

ELŻBIETA KACZYŃSKA

NIECHCIAŃE PORZUCANE NAZNACZONE

Dzieci w modernizującej się Europie
(od schyłku XVIII do początków XX wieku)



NIECHCIANE PORZUCANE NAZNACZONE

Dzieci w modernizującej się Europie
(od schyłku XVIII do początków XX wieku)

ELŻBIETA KACZYŃSKA

**NIECHCIANE
PORZUCANE
NAZNACZONE**

Dzieci w modernizującej się Europie
(od schyłku XVIII do początków XX wieku)



Warszawa 2024

<https://rcin.org.pl>

Recenzja wydawnicza
dr hab. prof. IAE PAN Elżbieta Mazur

Redakcja i korekta
Zespół

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Dariusz Górski

Na okładce:
Stanisław Wyspiański, *Mietek oparty na rękach*, 1904, Muzeum Narodowe
w Krakowie, nr inw. MNK III-r.a-10757, fot. domena publiczna –
<https://zbiory.mnk.pl/pl/wyniki-wyszukiwania/katalog/187697>

© Copyright by Elżbieta Kaczyńska

© Copyright by Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

ISBN 978-83-66911-51-2

Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa
w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Doskonała nauka”,
nr projektu DNM/SP/548399/2022, kwota dofinansowania 29 084,00,
całkowita wartość projektu 33 584,00

Wydanie I, Warszawa 2024

Instytut Historii PAN
Rynek Starego Miasta 31
00-272 Warszawa
22 831 02 61-62, w. 44
www.ihpan.edu.pl
<http://ksiegarnia-ihpan.edu.pl>
wydawnictwo@ihpan.edu.pl

Druk i oprawa
Fabryka Druku

SPIS TREŚCI

Przedmowa	9
Jak można pisać o dzieciach?	9
Co mówią o dzieciach źródła?	17
Dzieci w obszarze kultury europejskiej w dobie modernizacji	21
O trudnościach z podziałem tematyki i kolejnością	27
Rozdział 1. Koncepcja „odkrycia” okresu dzieciństwa u progu nowoczesności	29
Philippe’a Ariès’a „odkrywanie dzieciństwa”	29
Zwolennicy i kontynuatorzy	36
Rewizja koncepcji Ariès’a	43
Dzieci w kulturze konsumpcyjnej	51
Rozdział 2. Idźcie i rozmnażajcie się	61
Prokreacja w tradycji religijnej i obyczajowej	61
Rodzina dynastyczna	67
Zasady a życie	72
Dawne metody antykoncepcji	74
Rozdział 3. Demografia i ideologia: Kościół, państwo, biznes	80
Trendy demograficzne od schyłku XVIII w.	80
Nierówność w obliczu śmierci	84
Interesy państwa i widmo degeneracji	93
W zdrowym ciele zdrowy duch	98
Interes ekonomiczny: robotnicy, konsumenci, podatnicy	101
Walka o dusze	102
Rozdział 4. NN – bękart jako kategoria społeczna	110
Ochrona rodziny – krzywda jednostki	110
Urodzenia pozamażeńskie – sposoby rejestracji	116

Urodzenia pozamałżeńskie – rozmiary zjawiska	118
Urodzenia pozamałżeńskie wśród ludności różnych wyznań	129
Odwieczny stereotyp: miasto jako kloaka	135
Los od chwili narodzenia – szanse przeżycia	140
Mentalność, obyczaje, prawo: powolne zmiany	143
Rozdział 5. Dzieciobójstwo	154
<i>Infanticidium</i> – problemy z definicją	154
Kształtowanie się norm prawnych	160
Niepewność statystyki	176
<i>Quis, quid, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando?</i> Okoliczności i sposoby pozbywania się nowo narodzonych	193
<i>Pati natae</i> – okrucieństwo wobec dzieci	214
Społeczne i kulturowe aspekty dzieciobójstwa – próba interpretacji	218
Rozdział 6. Aborcja: <i>homicide</i> czy <i>foeticide</i>?	225
Lekarsko-sądowe kwalifikacje przerywania ciąży	225
Metody pozbywania się ciąży	229
Aborcja w prawie karnym	233
Obyczaje, prawo i moralność – wielkie zamieszanie	240
Próby szacunków statystycznych	248
Społeczny kontekst usuwania ciąży	258
Ideologiczne aspekty sporów o aborcję	264
Przemysł aborcyjny	272
Rozdział 7. <i>Pati natae</i> – dzieci niczyje	276
Podrzutki – dzieci nieznanymi rodziców	276
Szczególna logistyka: kołowroty – koła – okna...	287
250 lat sporów o kołowrót	293
Trochę statystyki	296
Dla dobra dzieci, czyli troska o towar	306
Rozdział 8. Fragment dziejów podaży i popytu: hodowla dzieci	324
Rola mamki – powstanie nowej profesji	324
Korzystanie z mamek jako postępowanie niegodne	327
Francuskie <i>les nourrices</i>	330
Obrót dziećmi w krajach anglosaskich	335
Kwitnąca gałąź gospodarki rosyjskiej	342
Matki Polki	345
Rozdział 9. Spór o rewolucję seksualną	349
Koncepcja rewolucji seksualnej według Edwarda Shortera i jej przejawy	349
Polemika z Shorterem	353

Przejawy, przyczyny i skutki	355
Kolejne rewolucje seksualne	368
Podsumowanie	376
Bibliografia	382
Summary	410
Spis tabel	415
Indeks osób	418

PRZEDMOWA

Most of us, along with Foucault and with Ariès himself, are more interested in what history tells us about the present than in what it tells us about the past; more interested in looking to the past for traces of the present than reconstructing the past for its own sake¹.

Jak można pisać o dzieciach?

Historycy opublikowali setki tomów poświęconych dzieciom – ich wychowaniu, kształceniu, wykorzystywaniu do pracy (mniej – o dzieciach-żołnierach), przestępczości wśród nieletnich czy losowi sierot. Najwięcej prac dotyczy historii oświaty i wychowania; co prawda, są one w większości schematyczne i dotyczą bardziej programów niż ich praktycznej realizacji². Opowiadają, jak chciano wychowywać, ale nie o tym, jak naprawdę wychowywano dzieci z różnych środowisk. Wielokrotnie omawianym tematem są regulacje prawne, zwłaszcza rozmaite konwencje dotyczące „praw dziecka” oraz instytucje opieki. Domy dla dzieci, które nie były domami pracy albo szpitalami, ale poza opieką miały spełniać także funkcje wychowawcze, zapoczątkowano w XVIII w., natomiast okres między 1870 a 1914 r. (w przybliżeniu) można nazwać epoką powstawania stowarzyszeń przeciwko okrucieństwu wobec dzieci (jako pierwsze powstało stowarzyszenie ochrony zwierząt). W 1900 r. feministka Ellen Key opublikowała książkę *The Century of Child*. Z inicjatywy państwa zaczynały działać inspekcje nadzoru nad dziećmi, pod koniec XIX stulecia mawiano już o „prawach dziecka” i w 1924 r. Liga Narodów ogłosiła pierwszą deklarację tych „praw”.

¹ R. Cox, *Shaping Childhood. Themes of Uncertainty in the History of Adult – Child Relationships*, London–New York 1996, rozdz. 1, s. 1.

² Przykładem dużej pracy, której zapowiedź tytułowa nie została spełniona, jest m.in.: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. 1: *Starożytność – średniowiecze*, red. J. Jundziłł, D. Żołądź-Strzelczyk, t. 2: *Dzieje nowożytne*, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, Bydgoszcz 2002.

Już poddawano krytyce sposób pisania o dzieciach³. Więcej można dowiedzieć się, jakimi dzieci mają być w przyszłości niż o tym, jakie były i jak zmieniały się stosunki między dziećmi a dorosłymi. Więcej dowiadujemy się o programach i statutach instytucji opiekuńczych niż o efektach ich działania, zwłaszcza o losach wychowanków. Tymczasem jest jeszcze „druga strona medalu”, o czym trochę pisał znany publicysta, krytyk literacki i z wykształcenia lekarz – Kazimierz Kaszewski (1825–1910): „Dobroczynność to środek paliatywny: przynosi ulgę, lecz złego nie wkorzenia. [...] Odwiedzając na Powiślu rodzinę ubogą, mającą czworo dzieci, łobuzujących się w sposób rozdzierający duszę, zapytałem, dlaczego nie posyłają ich do ochronki. Chciałam – odpowiedziała matka – ale tam nie przyjmują bez porządnego ubrania, a ja nie mam za co sprawić. Istotnie, wszystko to było boscie i półnagie, a i matka nie wiele się od nich różniła strojem”⁴. Uwagę przyciągały dzieci z marginesu społecznego, natomiast wiedza o życiu dzieci w przeciętnych, niezamożnych lub średnio zamożnych rodzinach oraz na wsi pozostaje ciągle fragmentaryczna. Dzieci wiejskie były częściej, niż się sądzi, ofiarami wypadków oraz wykorzystywania seksualnego. Obecnie jest to modny temat publicystyczny pod warunkiem, że dyskretnie pomija się praktyki rodzinne. O historii przestępczości i prostytucji dziecięcej wiemy z powieści epoki romantycznej i analiz policyjnych niż z opracowań historycznych. Są to sprawy ważne, choćby ze względu na liczbę dzieci uznawanych za przestępców (np. w katolickiej części Irlandii w połowie XIX w. więziono ponad 12 200 dzieci, które nie przekroczyły 15. roku życia, a 1/3 wszystkich pozabawionych wolności stanowiły osoby poniżej 21. roku życia). W tej książce muszę pominąć te tematy, ponieważ ich opracowanie wymaga kilku lat pracy i przerasta rozmiary jednego opasłego tomu.

O czym więc piszę? Moje zainteresowania wynikały początkowo z pracy nad historią przestępczości, dlatego podstawowa część pracy dotyczy kwestii prokreacji, ciąży i dzieciobójstw, czyli czynów karalnych, na ogół potępianych moralnie, ale czasem tolerowanych bądź nawet mniej lub bardziej otwarcie aprobowanych⁵. Próbuję zastanowić się, w jakim stopniu działania, których ofiarami stawały się dzieci, wpisywały się społeczną rzeczywistość, kiedy – oraz dlaczego – zmieniał się stosunek do nich. Interesują

³ A. Rosner, *Jak badać dzieciństwo i prawa dziecka?*, „Przegląd Historyczny” 96, 2005, 2, s. 339–348.

⁴ K. Kaszewski, *Szacunek dla dziecka*, „Biblioteka Warszawska” 1902, 3, s. 259.

⁵ Wstępna publikacja z tego zakresu: E. Kaczyńska, *Dzieci i społeczeństwo: Cesarstwo Rosyjskie i Polska w perspektywie porównawczej (1815–1914)*, w: *Spółeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa Profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza *et al.*, Warszawa 2003, s. 223–236.

mnie dzieci jako problem społeczny i polityczny oraz jako element dyskursu publicznego od schyłku XVIII w. do mniej więcej I wojny światowej. Wszystko to dotyczy ogólnego pytania: w jakim stopniu o zmianach, o których mowa wyżej, i o indywidualnych decyzjach decydowały warunki (religia, gospodarka, stan wojny lub pokoju itp.), a w jakim stopniu moda.

A zatem punktem wyjścia rozważań są niechciane poczęcia i ich efekty. Utrwalony przez religie i prawo nakaz prokreacji pary legalnie ze sobą związanej oraz zakaz związków pozamałżeńskich nigdy nie był w pełni przestrzegany. Interesujące jest zwłaszcza to, kiedy i w jakich kręgach społecznych rygorystyka ulegała osłabieniu. Co działo się z niepożądanym płodem, zwłaszcza jeśli był efektem zakazanego stosunku? Kto go usuwał, a kto tego nie chciał lub nie mógł zrobić i od czego zależała decyzja? Jaki bywał los dziecka niechcianego, które przyszło na świat? Jeśli nie zostało uśmiercone celowo lub z powodu zaniedbania i warunków, w jakich odbywał się poród, mogło być zatrzymane przez matkę albo porzucone i wychowane w przytułku, względnie oddane obcym ludziom. A kiedy takie dziecko dożyło do wieku dojrzałości i stało się samodzielne, czy było to szczęśliwe zakończenie? Nie tylko na znajdzie, których rodzice byli nieznanymi, także na wychowanym przez matkę bękarcie do końca życia ciążyła niesława, do dziś odczuwana przez dzieci, mimo ewolucji zasad moralnych i znacznego wzrostu liczby par niezwiazanych ze sobą prawnie. W wielu krajach i środowiskach społecznych stygmatyzacja dzieci nieślubnych ciągle odbija się na ich życiu zawodowym i rodzinnym, choć nie jest tak otwarcie wyrażana, jak dawniej.

Dokonująca się i zauważalna zwłaszcza od XIX w. zmiana była – wedle jednych historyków – rewolucyjna, inni postrzegają ją jednak jako ewolucyjną, okresami przyspieszoną, zwłaszcza na przełomie XX i XXI stulecia. Rewolucyjna czy ewolucyjna – zmiana ta jest jednym z najważniejszych elementów całej historii kultury i obyczajów, form życia społecznego, nawet politycznego. Z ideologią, religią, interesami politycznymi i ekonomicznymi łączy się wymienione wyżej dzieciobójstwo, aborcja itd., a ich historia odzwierciedla szersze problemy epoki i ma związek z tak różnymi dziedzinami, jak demografia, rozwój badań przyrodniczych i osiągnięcia medycyny, reformy prawa, rozwój instytucji charytatywnych i narodziny ustawodawstwa socjalnego, rozwój sfery publicznej i administracji, proces urbanizacji i ruchliwość społeczna, nurty ideologiczne i polityczne – w tym laicyzacja, nacjonalizm, tzw. neomaltuzjanizm, rasizm, a nawet sposoby prowadzenia wojen.

Można zapytać: co wspólnego ma praktyka aborcji z Darwinem, a zawód mamki z Pasteurem? Co ma do rzeczy wojna francusko-pruska ze stosunkiem do bękartów? Przecież inaczej książki Emila Zoli czy Adolfa Dygasińskiego czytają ci, którzy wiedzą cokolwiek o darwinizmie społecznym, a inaczej

osoby, które nie mają żadnej wiedzy o epoce, w której żyli i tworzyli ci pisarze. W rozmaitych dyskusjach chętnie nawiązuje się do tzw. układu Lorenza (1960), spopularyzowanego jako efekt motyla: ruch skrzydeł motyla w Ohio po trzech dniach może spowodować burzę piaskową w Teksasie. W tej książce oczywiście nie chodzi o tak skomplikowaną sprawę, jak teoria chaosu, a jedynie o ukazanie kontekstu przy analizie poglądów lub działań, dzięki czemu stają się zrozumiałe. Najlepsi historycy zdawali sobie sprawę, że nie ma osobnych „historii Polski”, „historii Rosji”, „historii Europy”, „historii Chin” itd. Według Marksa charakter społeczeństw definiuje się przez gospodarkę, według Freuda – przez seks i rodzinę, a według Bertranda Russella – interferencję zachodzącą między różnymi czynnikami. Jeśli ograniczyć się do sposobów patrzenia na świat, wybrałabym Russella⁶. W dawnych czasach do przeżycia konieczna była odpowiednia wydajność i prokreacja – jedna od drugiej była zależna.

Trzeba więc choć z grubsza określić, co rozumiemy pod terminem „dziecko”. Nie wdając się w dokładną terminologię medyczną (uwzględniającą powstanie zygoty i przekształcenie się jej w zarodek lub – inaczej – embrion), będzie tu mowa o płodzie (od chwili połączenia się komórek do chwili urodzenia) oraz o dziecku – od momentu urodzenia; jak się przekonamy, ten moment wcale nie jest oczywisty, co ma poważne skutki prawne. Na pytanie, do kiedy jest się dzieckiem, odpowiedź nie jest jednoznaczna. W średniowiecznych prawach nie uwzględniano osób mających mniej niż 7 lat, wzmianki pojawiają się o tych, które przekraczały ten wiek lub 12 lat – była to najczęściej stosowana granica, także na ziemiach polskich, o czym wiemy na podstawie kolejnych redakcji Statutu Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1529, 1566 i 1588 r. W XVII w. granice pełnoletności podniesiono do 14. roku życia dla dziewcząt i 18. roku dla chłopców. W literaturze staropolskiej używano terminologii „dziecię”, „młodzieniec”, „pan średni”, „pan stary”; nazwanie przedstawicielki płci żeńskiej zależało głównie od tego, czy zawarła swój pierwszy związek małżeński⁷. W rosyjskich zwodach praw przyjmowano jako granicę 15 lat. Kto przekraczał granicę, wkraczał w „lata sprawne” (*anni discretionis*), nazywane również „latami doskonałymi” albo „roztropności”.

Najważniejszym skutkiem rozróżnienia była władza ojca: do czasu osiągnięcia „wieku sprawnego” była to władza absolutna, w średniowieczu nawet władza życia lub śmierci. Pod koniec średniowiecza, pod wpływem Kościoła katolickiego, w krajach europejskich zaczęto tę władzę ograniczać, co miało

⁶ B. Russell, *Le mariage et la morale*, trad. G. Beauroy, Paris 2014, s. 17–19.

⁷ D. Żołądź-Strzelczyk, *Rozumienie dzieciństwa*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie...*, t. 1, s. 9–24.

też miejsce na ziemiach polskich, co widać w I Statucie Litewskim z 1529 r. W III Statucie z 1588 r. przewidywane były kary nakładane na ojca uśmiercającego dziecko, jednakże były one mniejsze od kar za każde inne zabójstwo. W tej książce najważniejsze są rozróżnienia prawne, ponieważ większa jej część dotyczy łamania prawa, nie stosując ich jednak rygorystycznie, bo i w życiu też nie zawsze ich przestrzegano.

Od XVII w. w Europie coraz częściej pojawiało się pojęcie pełnoletności, którą w stosunku do chłopców określano na 15 lat, dziewcząt – 12 lat, co wkrótce podniesiono do 18 lat dla chłopców i 14 dla dziewcząt. W tym wypadku chodziło o możliwość podejmowania samodzielnych decyzji i dziedziczenia, oraz o odpowiedzialność karną. Pełnoletność dziewcząt oznaczała możliwość legalnego wydawania ich za mąż. Jeśli już dojrzałe niezamężne kobiety miały rodziców, to też nie mogły swobodnie decydować o swoim życiu pod groźbą wydalenia z rodziny i pozbawienia posagu lub dziedzictwa.

Według zasad francuskich i niemieckich mówiło się o wieku *sans discernement* albo *ohne zurechnungsfähigkeit*, co można tłumaczyć rozmaicie – jako „bez rozeznania”, „bez możliwości radzenia sobie” czy „bez zdrowego rozsądku” itp. Potem następowała faza zwana *âge de discernement* i kolejna – *âge d’innocence*, w przepisach niemieckich obie zwane *das Alter der Unschuld*, przypadające na okres życia przed ukończeniem 6 lat. Dzieci mogły być sądzone po ukończeniu 12 albo 14 lat (w zależności od kraju). W Anglii wiek niekaralności był ograniczony do 8. roku życia. Zwołany do Brukseli w 1847 r. międzynarodowy kongres penitencjarny nie rozstrzygnął wątpliwości i nie spowodował ujednoczenia zasad ani w Europie, ani nawet w uczestniczących w kongresie krajach⁸.

W związku z rozwojem idei praw dziecka i rozmaitych deklaracji o ochronie dzieci w 1908 r. w Stanach Zjednoczonych jako „wiek ochronny” przyjęto pierwszych 7 lat życia (zastąpiło to formułę szczególnej opieki nad dziećmi do ich 5. roku życia). W 1932 r. ten okres ochronny przedłużono – objęto nim dzieci do 9. roku życia. Karom sądowym podlegała młodzież po ukończeniu 16. roku życia⁹. Wiek młodzieńczy albo inaczej – wiek dojrzewania, adolescencję – (*adolescence*) zaczęto „odkrywać” w XVIII w. W stuleciach XIX i XX panowała tendencja do przedłużania tego okresu, tak samo zresztą, jak i okresu dzieciństwa. W obecnej terminologii oficjalnej w większości krajów europejskich wprowadzone są terminy: niemowlęstwo do ukończenia 1. roku życia albo wczesne dzieciństwo z dwoma okresami – od urodzenia

⁸ F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen Europa's, ihre Geschichte, Gesetzgebung, Verwaltung, Statistik und Reform*, Wien 1863, s. 103–105.

⁹ I. Pinchbeck, M. Hewitt, *Children in English Society*, t. 2, London 1973, s. 621–625.

do 2. roku życia i od 2 do 6 lat, dzieciństwo w wieku od 7 do 13 lat, czasem do 14 lat, zależnie od systemu szkolnego. Literacką klasyfikację wieku mamy u Mikołaja Reja: wyróżnia on „dziecię”, „młodzieńca”, „pana średniego” i „pana starego”, dziewczętami i kobietami zaś nie warto według niego zawracać sobie głowy¹⁰.

Na przełomie dwu stuleci, między 1880 a 1914 r., utrwaliła się również granica 14 lat, po której „dorastający” (*adolescent, Jugendlicher*) mógł podlegać karom sądowym (do 18. lub do 21. roku życia – karom dla „młodocianych”). W związku z wprowadzaniem ustawodawstwa o obowiązku szkolnym, o ochronie pracy, o udziale w wyborach oraz o odpowiedzialności karnej i nowelizacji w XIX i XX w. zmieniały się przede wszystkim granice pełnoletności, poza tym mogły być inne w prawie pracy, inne w prawie karnym. Na przykład obecnie w Polsce wyróżnia się „młodocianych pracowników” – w wieku 15–18 lat, natomiast w prawie karnym – „nieletnich” (7–14 lat) oraz „młodocianych przestępców” (15–20 lat), gdy tymczasem czynne prawo wyborcze przysługuje osobom po skończeniu 18. roku życia. Ostatecznie możemy przyjąć za okres właściwego dzieciństwa pierwsze 7 lub 6 lat życia.

Chociaż nie zamierzam zajmować się problematyką małżeństwa, rodziny i obyczajowości seksualnej, trudno pisać o dzieciach niechcianych bez zapoznania się, przynajmniej z grubsza, ze zmiennymi podejściem do prokreacji oraz aktu seksualnego. Od zasad etycznych i zwyczajów dotyczących erotyki i małżeństwa zależały uczucia do dzieci, które miały przyjść lub przychodziły na świat, o ile w grę nie wchodził czynnik finansowy. Odmienność poglądów na temat seksu polegała głównie na tym, czy ma być on jedynie środkiem zachowania gatunku, czy może być także źródłem przyjemności. Kult falliczny przede wszystkim wyrażał znaczenie prokreacji i symbolizował moc męską. W Liście do Koryntian (ok. 64–67 r. p.n.e.) św. Paweł ze stosunku seksualnego, nawet małżeńskiego, uczynił akt niepożądany, z tym wszakże, iż – nie ma rady – trzeba płodzić, mimo że dziecko jest owocem grzechu. Wiele źródeł literackich opisuje grzeszność jako dramatyczną, a samym ekscytującą, czego przykładem jest trwałość historii opata klasztoru Piotra Abelarda (1079–1142) i jego młodszej o 22 lata uczennicy-kochanki Heloizy (1101–1164), matki jego syna. Abelard, okaleczony przez ojca Heloizy, traktował brak jąder jako „łaskę bożą”, która go „oczyściła”. Papież Grzegorz VII bezskutecznie usiłował nakłonić księży, żeby nie trzymali u siebie konkubin, dopiero w końcu XIII w. udało się na dobre wprowadzić celibat katolickich duchownych.

Zalążki miłości romantycznej są dostrzegalne w niektórych dawnych utworach, np. w *Opowieści o Różie* (*Le Roman de la Rose*, ok. 1230), jednak

¹⁰ D. Żołędź-Strzelczyk, *Rozumienie dzieciństwa...*

na sakralizację miłości, niekoniecznie prowadzącej do rozmnażania, trzeba czekać aż do XVIII w. Bardzo długo uważano taką miłość za źródło zbrodni: aborcji, dzieciobójstw, porzucania noworodków. Na owoce grzechu spadały nieszczęścia. Purytanie wychowywali kobiety w przekonaniu, że akt seksualny jest wstrętny; sprzeciwiła się temu Mary Wollstonecraft, która – bodaj jako pierwsza – w 1792 r. opublikowała *Défense des droits de la femme*, a największym apostołem miłości stał się Percy Bysshe Shelley (1792–1822). Nie było widać wpływu ich pisarstwa na szersze kręgi społeczne, ale w środowiskach elitarnych Shelley stał się jedną z ikon literackich. Jak pisze Bertrand Russell, w czasach jego młodości (urodził się w 1872 r.) szanowane (*respectables*) kobiety żywiły głębokie obrzydzenie do spółkowania, które trzeba było cierpieć w małżeństwie¹¹. Panowało też tabu edukacyjne, o czym świadczy amerykański proces w 1929 r. o rzekomo obsceniczną książkę przeznaczoną dla dzieci w celu edukacji seksualnej¹². O radykalnej zmianie światopoglądu i zachowań można mówić dopiero od czasu, w którym miała się dokonać pierwsza rewolucja seksualna, czyli mniej więcej o połowy XIX w., a zwłaszcza kolejna rewolucja – po 1960 r. Dyskusji na temat tej rewolucji lub tych rewolucji poświęcony jest osobny rozdział.

Zdaję sobie sprawę z poważnego mankamentu książki, jakim jest brak porównania sytuacji dzieci i stosunku do prokreacji w środowisku chrześcijańskim i żydowskim (jest sporo prac o Żydówkach, ale tylko w grupie zasymlowanej inteligencji). W opisach obyczajów ludności żydowskiej w Polsce znalazłam wiele informacji o zasadach poczęcia i wychowania dzieci, ale niewiele o przestrzeganiu lub naruszaniu tych zasad. Na dostępnych źródłach trudno się opierać, ponieważ obraz rodziny żydowskiej w nowelistyce robi wrażenie jeszcze bardziej schematycznego od publicystycznego obrazu polskiej rodziny katolickiej. W każdej grupie religijnej ślub miał i ma określoną funkcję kulturową i społeczną, a zwłaszcza prawną, co pociąga za sobą praktyczne następstwa. Za cechę charakterystyczną dla społeczności żydowskich uważa się bardzo wczesne małżeństwa oraz silniej zaznaczone i długotrwałe różnice stosunku do chłopców i dziewcząt – ich uprawnień, obowiązków czy odgrywanej roli. Na podstawie rozmaitych lektur oraz rozmów, jakie mogłam prowadzić, mogłabym zaryzykować hipotezę, że w latach 1910–1930 aborcja i oddawanie lub porzucanie dzieci przez matki Żydówki były rzadsze niż wśród matek chrześcijanek. W latach 1950–1980 w poczekalniach

¹¹ Bertrand Russell uważa, że sposób odczuwania i opisywania miłości zależy od konwencji literackich i przyjętych przez instytucje społeczne; *idem, Le Mariage et la morale...*, s. 77.

¹² O procesie mowa w rozdziale na temat sporu o rewolucję seksualną.

lekarskich często słyszałam podobne opinie od kobiet ubolewających nad częstotliwością aborcji w Polsce. Statystycznie może to być wyjaśnione przez wczesne zaślubiny dziewcząt, niemal natychmiast po *menarche*, wskutek czego okres panieństwa i liczba dziewcząt, które mogły zajść w ciążę przed ślubem, znacznie się zmniejszyły.

Czy książka jest o Polsce, czy o Europie? Zdaję sobie sprawę, że materiały polskie mogą się wydawać nieproporcjonalnie skromne na tle przykładów z kilku innych krajów. Uważam, że sytuację w Polsce trzeba przedstawiać na tle europejskim (rzadziej odwołuję się do doświadczeń amerykańskich), ponieważ i stosunek do dzieci, i działające prawo kształtowały się pod wpływem tego, co wcześniej pojawiało się na Zachodzie. Do tego dochodzi jeszcze szczególna sytuacja polityczna ziem polskich, a mianowicie ich rozbitcie na trzy zabory i uzależnienie od postanowień narzuconych przez zaborcze mocarstwa. Dlatego szczególna uwaga poświęcona jest tymże państwom, poza tym dużo miejsca zajmują informacje o Francji, której wpływ był wyjątkowy i rozciągał się na całą niemal Europę. Na przykład zwyczaj oddawania dzieci do matek rozpowszechniał się w Europie jako naśladowanie francuskiej mody. Z Włoch przez Francję do Polski w XVIII w. dotarł system kołowrotu.

Wykorzystane są także materiały dotyczące Irlandii, ponieważ można dopatrywać się podobieństwa losów Polaków i Irlandczyków katolików. Jedni i drudzy nie mieli własnego państwa, poza tym katolicyzm był wyznaniem niepopieranym ani przez władze, ani przez elity w Wielkiej Brytanii, Rosji i Prusach (potem w Niemczech, zwłaszcza w czasie rządów Bismarcka, czyli w latach 1867–1990). Zdarzały się nawet posunięcia dyskryminujące, które w przypadku Irlandii dotyczyły zwłaszcza sposobu wychowania dzieci i opieki nad nimi, ponieważ chciano zrobić z nich obywateli lojalnych wobec Korony brytyjskiej i wiernych Kościoła anglikańskiego. Pisząc o Irlandii, konieczne było porównanie z Anglią, tym bardziej że wychodzą na jaw duże różnice między stosunkiem do dzieci w krajach katolickich i protestanckich. Okazjonalnie wspomina się Amerykę Północną, ponieważ wysłano tam najwięcej dzieci pozbawionych opieki, poza tym w XX w. już nie Francja, a Stany Zjednoczone przodowały w nowościach dotyczących życia seksualnego. W ten sposób zasięg geograficzny zainteresowań poszerzył się znacznie, choć początkowo praca miała dotyczyć Polski i trzech państw zaborczych.

Celowo nie wyznaczam dokładnych ram chronologicznych. Początkowo zamierzałam zająć się stuleciem między 1815 a 1914 r., jednak w przypadku historii stosunku do prokreacji, aborcji, porzucania niemowląt itd. podział taki okazał się to sztuczny i niewykonalny. Jako przykład można podać historię tzw. kołowrotów (do pozostawiania na nich anonimowo noworodków), która w Europie sięga do średniowiecza, a w Polsce pierwszej połowy

XVIII w. Podstawowe badania dotyczyły okresu sprzed I wojny światowej, jednakże niektóre zagadnienia nie zdezaktualizowały się, a nawet nabrały większego znaczenia, zwłaszcza od ok. 1960 r. Dzieciobójstwa stały się marginesem, w statystykach przestępczości już w końcu XIX w. stanowiły setne procenta czynów karalnych. Niechciane noworodki na ogół przychodzą na świat w szpitalach i tam, a nie na ulicy lub pod lasem, matki je zostawiają, zatem należy zamknąć rozważania na ten temat z początkiem XX w. Natomiast antykoncepcja zyskała nowe wymiary w praktykach seksualnych i światopoglądzie ludzi, problem aborcji zaś co pewien czas wywołuje coraz gwałtowniejsze konfrontacje społeczne. Historiografia poświęciła trochę miejsca koncepcji rewolucji seksualnej, której dopatrywano się w zmianie obyczajów w XIX w. – obecnie nie można o niej pisać, nie nawiązując do zmian nam współczesnych. Dlatego niekiedy odwołuję się do wcześniejszego okresu.

Co mówią o dzieciach źródła?

Przeszłość poznajemy w takim stopniu, jaki nam narzucają twórcy źródeł, dlatego łatwiej jest badać dzieje polityczne i życie elit niż mechanizmy i dynamikę życia społecznego niższych warstw społecznych, które nie były źródłotwórcze. Na sytuację niechcianych dzieci możemy patrzeć głównie oczami lekarzy, prawników, pedagogów, osób czynnych w dobroczynności, dziennikarzy oraz policjantów, którzy sporządzali raporty o zajściach na przydzielonym im obszarze. Rzadko można znaleźć wynurzenia rodziców lub wspomnienia tych dzieci niepożądanych, którym udało się przeżyć. I źródła, i literatura przynoszą niejednoznaczny, niekiedy skrajnie odmienny obraz: z jednych przekazów wynika, że dzieci – „nasi milusińscy” albo „przyszłość narodu” – były błogosławieństwem, skarbem otaczanym troskliwą opieką, z innych – że już nowo narodzone czekał okrutny los, jeśli nie śmierć u poręczenia. Trzeba zdawać sobie sprawę, że w piśmiennictwie XIX w. dziecko stało się symbolem – i jest nim także dziś – represji i litości, czego klasycznym przykładem są powieści Karola Dickensa. W twórczości większości pisarzy dostrzegamy nostalgię za dzieciństwem, często też mistyfikację rodziny i postaci matki. Dzieci są czyste, ale z wiekiem psują ich niecni dorośli, choć zawsze znajdzie się ktoś szlachetny i mądry, kto dostrzeże piękną duszę lub talent w biednym i zaniedbanym dziecku. Literatura piękna obfituje w postaci Oliverów Twistów, Janków muzykantów czy Helusi Stawskich.

Rzadko kiedy pokazuje się dzieciństwo tak, jak Kazimierz Kaszewski (1902): „Dawniej dziecko było rzeczą ojca. Prezent z życia – a w życiu skrofuły,

rachityzm, astma, suchoty [...]. Znadto dobrze wiemy wszyscy, jak mało życie jest poematem, abyśmy je uważać mieli za dobrodziejstwo. Rodzice zatem z pobudek zgoła obcych wszelkim względem moralnym wywołując do bytu to, co nie istniało, nie wyświadczają osobiście żadnego dobrodziejstwa dziecku i nie nabywają przez akt żadnego z jego strony prawa do wdzięczności, tak jak nawzajem dziecko, przypadkowy lubo naturalny wynik, ofiara ich pobudeń fizycznych, żadnych za to nie zaciąga względem innych obowiązków”. Tylko „w społeczeństwie uprzywilejowanym” dziecko jest traktowane jako główny cel życia pary małżeńskiej. Do tego Kaszewski miał odwagę powiedzieć, że dom i szkoła są w konflikcie – zetknięcie tych dwu środowisk stanowi kolizję¹³. „Macierzyństwo jest zapewne najbardziej zmystyfikowaną sytuacją ludzką, w każdym razie w naszej kulturze” – powiada Małgorzata Szpakowska. Do mistyfikacji i ukształtowania toposu matki Polski przyczynia się polski kult Matki Boskiej – Madonny z Dzieciątkiem. Jest też ludowa, dobrze pasująca do naturalizmu pozytywistycznego, wersja macierzyństwa: „Sensem samicy jest wydawanie potomstwa”¹⁴.

Jeszcze inny obraz wyłania się z raportów policyjnych i lekarskich, w tym rocznych sprawozdań o domach pracy i przytułkach. Kilkuletnie dzieci, urodzone i wychowujące się w fatalnych warunkach, zachowywały się nierzadko tak, że personel opiekuńczy był zdesperowany. Uważano, że jedynym rozwiązaniem jest separacja dzieci jeszcze „normalnych” od „zdeprawowanych”, ale taka separacja w praktyce nie była możliwa (tak samo zresztą jak nakazywana przez reformatorów separacja w więzieniach). W domach dla dzieci częste bywały epidemie, bo nie można było zapobiec zarażaniu się chorobami. W konsekwencji zwiększała się umieralność, a na dorastających odbijały się to w postaci słabej kondycji i deformacji fizycznych. Dzieci albo były apatyczne, albo podekscytowane – biły się między sobą i znęcały nad słabszymi, atakowały zbiorowo strażników, niszczyły sprzęty. Chłopcy i częściej jeszcze dziewczęta wpadali w histerię, objawiającą się nieustannym wyciem i częstymi konwulsjami. Najbardziej agresywnych odsyłało do więzienia, a ono mogło tylko zdeterminować wachlarz ich możliwości w dalszym życiu¹⁵.

Philippe Ariès, któremu poświęcam osobny rozdział, wywołał falę polemik, te zaś stały się bodźcem do szeroko zakrojonych badań i stawiania nowych pytań. Co prawda stał się on znany dopiero 20 lat po opublikowaniu

¹³ K. Kaszewski, *Szacunek dla dziecka...*, s. 242–243.

¹⁴ M. Szpakowska, *Dzieciństwo, macierzyństwo, ojcostwo*, [2000], mps udostępniony autorce, s. 20–22.

¹⁵ Można wskazać na jedną z kilku krytycznych analiz dzieciństwa: J. Robbins, *The Lost Children. A Study of Charity Children in Ireland, 1700–1900*, Dublin 1980, s. 264–268.

(w 1959 i 1960) pierwszych prac i ukazaniu się w 1979 r. książki Maurice'a Crubelliera, który nawiązywał do Arièsa koncepcji „wynalezienia” dzieciństwa. Śmiertelność dziecięca od dawna było domeną demografii historycznej, a od ok. 1980 r. zaczęła przyciągać uwagę historyków kultury, zwłaszcza amerykańskich. Pojawiły się setki publikacji – nie wszystkie są tu uwzględnione, częściowo z powodu dostępności, po części dlatego, że autorzy powtarzają te same tezy, dorzucając tylko garść materiału. Niekiedy wywód jest retoryką niepopartą dostatecznie faktami albo projektem badań przedstawionym tak, jakby były to wyniki badań już przeprowadzonych¹⁶.

Rezygnuję z osobnego omówienia literatury, ponieważ przyjąłem zasadę komentowania opracowań – jeśli zachodzi potrzeba – w miarę ich wykorzystywania. Można tu dodać, że poza kilkunastoma ważnymi i nowatorskimi pozycjami w większości prac, także w tych starannych i udokumentowanych źródłowo, w sposobie ujęcia poruszanej tematyki przeważają dwa schematy: albo jest to uzalanie się nad niewinnymi ofiarami złego ustroju społecznego (oczywiście – kapitalistycznego), albo pokazywanie troski reformatorów i państwa (które czasem ulega presji klasy panującej) o poprawę losu dzieci i proklamowanie ich „praw”¹⁷. Oprócz tego opublikowano bardzo dużo opisów typu etnograficznego: o pożywieniu, ubraniach, zabiegach higienicznych, zabawach itp., co dostarcza sporo faktów, pośrednio ilustrujących poruszane tu zagadnienia.

Zasięg chronologiczny i terytorialny okazał się zbyt szeroki, aby te prace oprzeć na solidnej podstawie źródłowej, dlatego więcej miejsca zajmują rozważania opierające się na historiografii niż analiza dokumentów. Wydawało się, że takie szerokie potraktowanie tematyki przy obecnym stanie badań jest pożądane, widać bowiem potrzebę zebrania tego wszystkiego, co dotychczas opublikowano, a także porównania przemian dokonujących się na ziemiach polskich z ogólnymi tendencjami. Historia Polski nigdy nie jest **tylko** historią Polski, jest historią ludzi kontaktujących się, wciąganych w te same nurty myśli. Ani wojny napoleońskie, ani wojna francusko-pruska – żeby użyć tylko tych dwu przykładów – nie były wojnami jedynie tych krajów, których armie brały w nich bezpośredni udział, a znaczenie Johna Locke'a koncepcji utilitaryzmu i liberalizmu nie zamykają granice Anglii. Nie można

¹⁶ Trochę pisze o tym J.-N. Luc, «Messieurs les enfants». *Les derniers venus dans l'historiographie de la France au XIX^e siècle*, „Revue d'Histoire du XIX^e siècle” 1996, 13, s. 79–86; przykładem mogą być: A. Bainham, *Children – the Modern Law*, ed. 2, Bristol 1998 czy artykuły o Polsce w *Encyclopaedia of Children and Childhood* z 2004 r.

¹⁷ W tej drugiej konwencji utrzymane są artykuły w książce: *Stadtgesellschaft und Kindheit im Prozess der Zivilisation. Konfigurationen städtischer Lebensweise zu Beginn des 20. Jahrhunderts*, hrsg. I. Behnken, Opladen 1990.

zrozumieć podobieństw i różnic w stosunku i zasięgu praktyk aborcji lub dzieciobójstwa na ziemiach polskich, jeśli nie zapoznamy się z historią Francji, państw niemieckich czy włoskich.

Podstawowym miejscem poszukiwań źródłowych były dawne powiatowe i gubernialne archiwa Królestwa Polskiego – guberni piotrkowskiej w Będzinie, Katowicach i Łodzi, pozostałych guberni w archiwach w Radomiu, Kielcach i Suwałkach. W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie przechowywane są akta dotyczące guberni warszawskiej i całego Królestwa Polskiego. Do tego doszła możliwość pracy w CGIAL (Centralnych Gosudarstwiennyj Archiw w Lenigradzie, czyli w Petersburgu). Podstawowym źródłem archiwalnym były raporty policmajstrów i gubernatorów, w tym także sezonowe sprawozdania z wydarzeń, notowanych w poszczególnych powiatach. W aktach inspekcji fabrycznej oraz zarządów dużych przedsiębiorstw akcyjnych można trafić na informacje o sposobach życia rodzin robotniczych, o chorobach i ich leczeniu. Drugą kategorią źródeł były druki urzędowe, sprawozdania, broszury i książki przechowywane albo w archiwach, albo w specjalnych zbiorach bibliotecznych. Większość z nich miałam szansę czytać w oryginale, obecnie na ogół są udostępniane w postaci mikrofilmów lub zeskanowanych plików zarejestrowanych na nośnikach pamięci. Badałam księgozbiory polskich bibliotek: Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteki Narodowej (w tym starodruków), Biblioteki Jagiellońskiej (zwłaszcza austriackie wydawnictwa statystyczne), natomiast za granicą zbiory: Staatsbibliothek zu Berlin, Deutsche Bücherei w Lipsku, Stadt Bücherei Wien oraz Universitätsbücherei w Wiedniu, Bibliothèque nationale de Paris, zbiory biblioteczno-archiwalne Trinity College w Dublinie i British Library w Londynie oraz Gosudarstwiennoj Publicznoj Istoriczewskoj Biblioteki Rossii w Moskwie.

Próba dotarcia do zbiorów Rosyjskiej Biblioteki Państwowej okazała się bezskuteczna, bardziej poszczyliło mi się w Petersburgu – w CGIAL oraz w Bibliotece Narodowej Rosji, gdzie życzliwe osoby udostępniały mi niewypożyczone obywatelom ZSRR archiwalia i książki. Książki, które mi przynoszono, wówczas nie były rejestrowane w żadnym dostępnym katalogu. W bibliotekach i archiwach rosyjskich pracowałam dawno temu – przez kilka miesięcy w latach 1962–1963 i w 1975 r. Problemy z dostępnością archiwaliów i książek wydanych przed rewolucją 1917 r. zasługują na powieść lub osobne opracowanie naukowe. O udostępnianiu akt w archiwach ZSRR pisał Franco Venturi we wstępie do swej znakomitej książki o rosyjskich narodnikach, wydanej w 1952 r.¹⁸

¹⁸ F. Venturi, *Il populismo russo*, vol. 1–2, Torino 1952 (książka tłumaczona na języki francuski, angielski i rosyjski).

Dzieci w obszarze kultury europejskiej w dobie modernizacji

W historiografii panuje zgoda co do tego, że XIX w. był okresem dokonującej się modernizacji oraz wcielania w życie zasad i pomysłów wywodzących się z myśli oświecenia. Niektóre nowe zjawiska widać już wcześniej, zwłaszcza w drugiej połowie XVIII w., ale w następnym stuleciu miała miejsce ich kumulacja, a także poszerzanie się obszaru nimi objętego. Proces przeobrażeń w różnych dziedzinach życia i myśli społecznej nie był fazą – wydzielonym okresem, przerwała go na pewien czas I wojna światowa.

O stosunku do dzieci zawsze przesądzały problemy demograficzne, a dokładniej równowaga między liczbą ludności a możliwościami jej wyżywienia. W starożytności zależało od niej, czy prawo chroniło niemowlęta, czy pozwalało je zabijać. Na przełomie XVIII i XIX w. Anglik Thomas Robert Malthus (1766–1834) dostrzegł niebezpieczeństwo zachwiania równowagi między zdolnościami reprodukcyjnymi ludzi i żywiącej ludzi przyrody. Jego zdaniem produkcja żywności wzrastała w postępie arytmetycznym, a liczba ludności – geometrycznym. Nie doceniał możliwości powiększania produkcji rolnej, trzeba jednak przyznać, że w tym czasie mało kto zdawał sobie sprawę z rozmiarów i konsekwencji dokonującej się rewolucji technologicznej.

W rolnictwie dokonywała się rewolucja – wprowadzenie płodozmianu, nieco później i nie wszędzie – mechanizacji części prac rolnych. Płodozmian spowodował wzrost urodzajów – w średniowieczu dobrze było, jeśli z jednego ziarna wysianego można było uzyskać plon dwu ziaren. Od XVII w. plony wzrosły kilkakrotnie, a od XVIII w. – kilkunastokrotnie. Oprócz tego płodozmian oznaczał zapoczątkowanie uprawy roślin pastewnych i okopowych, umożliwiających systematyczną hodowlę oraz sprzyjających większej wydajności gleby. Do tego doszło nawożenie ziemi, od czasu rozwoju chemii organicznej, czyli w drugiej połowie XIX w. (w 1840 r. została ogłoszona tzw. mineralna teoria odżywiania się roślin), a do tego doszły melioracje, selekcja nasion i początek wprowadzania maszyn (np. żniwiarki – pierwszą wynalazł w 1831 r. Amerykanin Cyrus McCormick, ulepszonej użyto w 1870 r.). W Ameryce Północnej najwcześniej unowocześniano narzędzia rolnicze, wzrosła więc wydajność pracy, wydajność gleby zaś nie była problemem, bo terenu do uprawy było pod dostatkiem. Po trochu i w Europie spadało zapotrzebowanie na ręce do pracy – czego skutkiem były fale emigracji zarobkowej.

Dynamicznie rozwijało się przetwórstwo spożywcze, które dotychczas było ręcznym zajęciem domowym, a stało się przemysłem fabrycznym. Wprawdzie lokalnie zdarzały się lata głodu i zwiększonej śmiertelności: w latach 1816–1817 na Półwyspie Apenińskim, w latach 1847–1878 w Galicji,

ale klęski głodu dawnego typu przestały gnębić ludność. Wyjątkiem była zaraza ziemniaczana w Irlandii, która w latach 1845–1852 spowodowała zmniejszenie liczby ludności z 8,2 mln (według stanu w 1841 r.) do 6,5 mln na skutek zgonów i emigracji do Ameryki. Nieurodzaj ziemniaków, które stały się ważną częścią pożywienia biednej ludności, dotknął prawie wszystkie kraje (w tym Galicję), nigdzie jednak nie miał takich skutków, jak w Irlandii. W zasadzie do czasu I wojny światowej Europa nie zaznała już klęski głodu. Dzięki lepszym możliwościom wyżywienia szybko rosła liczba ludności, więc wędrowniki do miast przybrały masowe rozmiary, co nazwano *exodus ruralis*.

Dokonywała się rewolucja przemysłowa – wielkie wynalazki doprowadziły do rozwoju zmechanizowanego przemysłu fabrycznego, potaniaenia produkcji, zwłaszcza tekstylno-odzieżowej i spożywczej, a kolej parowa umożliwiła transport tak ludzi, jak i towarów. Urbanizacja nie tylko zmieniła proporcję między liczbą mieszkańców wsi i miast, ale także pobudziła budownictwo, które wchłaniało wielką liczbę poszukujących pracy. Poprawiała się jakość życia – co nie znaczy, że nie było biedy; zresztą ubóstwo jest zawsze pojęciem relatywnym. W miarę kolejnych faz rozwoju cywilizacyjnego biednym było się inaczej: w XIX w. w Europie Zachodniej ludzie nie umierali już z głodu i zimna (co zdarzało się jeszcze w latach 1815–1850, np. w Warszawie), mimo to wydawało się, że bieda rośnie – stawała się bardziej widoczna. Więcej urodzonych dzieci przeżywało, mniej kobiet umierało na gorączkę połogową.

Jeśli używamy terminu „modernizacja”, to mamy na myśli nie tylko przewrót technologiczny, czyli wprowadzanie w życie wynalazków, industrializację i urbanizację, ale także przemiany zachodzące w każdej niemal dziedzinie życia, sprawiające, że nawet w środowiskach proletariackich powiększał się margines czasu wolnego od pracy. Wszystkie te zmiany wzajemnie się pobudzają. Industrializacja to nie tylko powstawanie przemysłu, ale i zmiana charakteru regionów, powstawanie nowych miast, zachęta do migracji, ułatwionej dzięki drodze żelaznej; z kolei zwiększona ruchliwość sprzyja dalszej industrializacji. Oprócz ruchliwości terytorialnej zwiększyła się ruchliwość społeczna – przesuwania się dochodów, degradacja jednych, awans ekonomiczny i społeczny innych warstw, powstawaniem nowych klas – przede wszystkim tej nazwanej proletariatem fabrycznym. Zmieniała się geografia gospodarcza oraz polityczna, czego przykładem jest problem tzw. zginiętych miasteczek w Wielkiej Brytanii, czyli konieczności zmian zasad wyborczych do parlamentu.

Z punktu widzenia poruszanej tematyki bardzo ważnym elementem modernizacji jest rozwój nowoczesnego systemu politycznego i prawnego.

System parlamentarny został utrwalony i zmieniony na skutek rozciągania praw wyborczych na coraz szersze kręgi ludności, a rządy – nawet w monarchiach – przybrały charakter ministerialny. Nastąpił rozwój państwa scentralizowanego, biurokracji i policji, mającej nowe atrybucje. Modernizacja to także profesjonalizacja – trzeba zdobyć zawód urzędnika, lekarza, aptekarza, nauczyciela, oficera, w drodze egzaminu państwowego, trzeba legitymować się certyfikatem wydanym na mocy prawa, nie wystarczą koligacje rodzinne z głową panującą. Modernizacja to zinstytucjonalizowany system badań naukowych, pożądaných przez państwo i przedsiębiorczość. Rozwój nauki pobudzał modernizację, sam zaś był też zależny od jej tempa i rozmiarów. Cechą modernizacji jest również laicyzacja – wprowadzenie nadzoru szkolnego i programów nauczania, egzaminy nauczycieli, także księży w szkołach prowadzonych przez duchownych, a przede wszystkim rozdział Kościoła i państwa. Inną cechą jest likwidacja analfabetyzmu i obowiązek szkolny na poziomie podstawowym. Innymi słowy, modernizacja to wszechstronny proces demokratyzacji, na płaszczyźnie ekonomicznej, politycznej i prawnej, a w konsekwencji także ideologicznej.

W XIX w. reformatorzy potraktowali dzieci jako ważny i zasługujący na szczególną uwagę podmiot prawa. Z wielką gorliwością zajęto się ustalaniem i proklamowaniem praw dziecka, które po II wojnie światowej zostały uznane jako powszechne. Co prawda można mieć wątpliwości, czy wszędzie miały one praktyczne znaczenie, w wielu krajach bowiem egzekucja praw była daleka od skutecznej. Realna sytuacja dzieci w rodzinie i społeczeństwie zmieniała się wolniej i mniej radykalnie niż formalnoprawna. W XVIII i XIX w. propagowany był model rodziców niezbyt ciepłych w stosunku do dzieci – dla ich dobra, bardziej restrykcyjnych niż permissywnych. Na podstawie literatury pięknej, w tym pamiętników, można się dowiedzieć, że ojcowie na ogół okazywali surowość i nierzadko gwałtowność. Szczególnie rodziny purytańskie przestrzegały zasady wychowania dzieci w posłuszeństwie, przyznając im jak najpóźniej i jak najmniej autonomii¹⁹.

Amerykański badacz tzw. psychohistorii Lloyd deMause (1931–2020) zaproponował periodyzację historii stosunku do dzieci i wyróżnił fazę „dzieciobójczą” (*infanticidal*), która miała trwać od zarania świata do początku średniowiecza, charakteryzującą się praktyką zabijania dzieci nieprzydatnych, po której nastąpiło pojawienie się drugiego trendu – zachowania nowo narodzonych przy życiu. W jednym i tym samym państwie mogły wystąpić obie tendencje. Od ok. 1500 r. zdaniem deMause’a można mówić

¹⁹ Piszą o tym m.in. autorzy prac zamieszczonych w: *History of Childhood*, ed. L. deMause, New York 1974.

o dwóch uzupełniających się tendencjach: porzucania (*abandoning trend*) oraz „wtrącania się” (*intrusive*), czyli ingerencji państwa i rozmaitych instytucji w sprawy rodzenia i wychowywania dzieci. Około 1800 r. pozostał tylko system *intrusive*, przybierając kolejne formy, do których należy: ingerencja odgórna, forsująca socjalizację i – nieco później – wspomaganie (*helping*)²⁰.

Są to zbyt daleko idące uogólnienia, niemniej wskazują na rodzenie się tego, co możemy nazwać polityką społeczną. W końcu XIX w. prawie wszędzie ograniczono władzę ojca i zaczęto postulować jego odpowiedzialność za skutki aktu seksualnego, wprowadzono kary za złe traktowanie dzieci i zmierzano ku równouprawnieniu dzieci pozamałżeńskich. Porównując kraje Europy Zachodniej i Wschodniej, widzimy, że zmiany dokonywały się nierównomiernie – w jednych krajach wcześniej, w innych z opóźnieniem, niekiedy pod wpływem zewnętrznym. Głoszenie nowych poglądów zaczynało się w środowisku wykształconej burżuazji i arystokracji, potem stopniowo były akceptowane w miejskich warstwach średnich, natomiast najpóźniej zmieniało się wychowanie dzieci na wsi, przynajmniej do czasu, kiedy pozostawały przy rodzicach. Rodzice stopniowo zaczęli okazywać więcej uczuć wobec dzieci; jednym z charakterystycznych objawów zmiany ekspresji ludzi było urządzenie dzieciom pochówków podobnych do pogrzebów ludzi dorosłych czy noszenie żałoby po dziecku²¹. Jeszcze tylko wśród chłopstwa śmierć dziecka opłakiwano krótko, bo „Bóg dał – Bóg zabrał”, trzeba było poddać się jego woli. To wcale nie musiało oznaczać, jak chce Ariès, braku uczuciowości. O dzieciach, ich pracy i konflikcie między prawami rodziców a przyrodzonymi prawami dziecka pisała wiktoriańska poetka Elizabeth Barrett Browning (1806–1861). Można przecież cofnąć się do XVI w. i *Trenów* Jana Kochanowskiego lub jeszcze dalej wstecz, do poezji Seneki Młodsze (4 r. p.n.e. – 65 r. n.e.). To prawda, że są to utwory wyjątkowe, dopiero po 1870 r. dzieci zaczęły zapełniać setki stron powieści i tomików poezji. W każdym numerze „The Irish Monthly” na przełomie XIX i XX w. znajdujemy czułościowe opisy biednych dzieci i żałosne wiersze po śmierci „kochanych aniołków”, „niewiniątek” zesłanych przez Boga i przez niego do siebie przywołanych, z czym należy się pogodzić. Pojawiały się też liczne antologie nowel i poematów poświęconych dzieciom.

²⁰ L. DeMaus, *Does Change Imply Progress?*, w: *The Sociology of Childhood. Essential Readings*, ed. Ch. Jenks, London 1982, s. 48–59.

²¹ Linda Pollock słusznie zauważa: „Instead of searching for the existence or absence of emotions such as love, grief, or anger, we should concede that these emotions will be present in all cultures and in all communities, and seek instead for the varied ways in which they were perceived and expressed in particular societies”; *eadem*, *A Lasting Relationship. Parents and Children over Three Centuries*, London 1986, s. 13.

Niektórzy uważali, że już w połowie XIX w. „wszystko kręciło się wokół dzieci”²². Dziecko stało się artefaktem, którego miejsce było nie tylko w rodzinie, ale w narodzie – „dzieckiem narodu”. „All children are children of the State, or none are” – słowa amerykańskiego pastora Jenkina Lloyd Jonesa (1843–1918) z 1898 r. były już hasłem wielu państw europejskich. Amerykański polityk George Payne (1876–1945) twierdził, że „stulecie dziecka” musiało przyjść wraz z ugruntowaniem się koncepcji *humanity*, czyli humanitaryzmu albo człowieczeństwa. Amerykańska socjolożka Viviana Zelizer w propagowanym podejściu do dzieci widzi sakralizację. Staje się to standardem, choć w XIX w. w Stanach Zjednoczonych jeszcze szacowano cenę dzieci w dolarach²³.

W 1845 r. w Rosji wprowadzono pierwszy Kodeks Kar Głównych i Poprawczych, niezwykle kazuistyczny i rozwlekły, co w rezultacie doprowadziło do powstania luk, niejasności i niekonsekwencji. Między innymi uznawał on dzieciobójstwo za czyn odrębny, a kary przewidywał jak za zabójstwo. Od 1848 r. kodeks ten zaczął obowiązywać w Królestwie Polskim. Jego nową redakcją ogłoszono w 1866, a następną w 1883 r. Zmiany szły w kierunku ograniczenia liczby artykułów i uproszczenia klasyfikacji czynów, a nie zasadniczej nowelizacji kar. W 1864 r. wprowadzono rozporządzenie o opiece nad dziećmi porzuconymi i sierotami – obowiązek troski o nie nałożono na gminy. Do końca omawianego okresu, to znaczy do I wojny światowej, nie przewidywano możliwości dochodzenia ojcostwa w przypadku nieślubnego dziecka, choć prawnicy domagali się tego już od lat 70. XIX w.

Wydaje się, że w każdym niemal kraju ustawodawstwo wyprzedzało to, co można nazwać społeczną świadomością. Bardzo długo głównym narzędziem jej kształtowania były nauki kościelne oraz ustna tradycja, przekazywana w rodzinie. Mniej więcej od połowy XV w. nastąpiła „gutenbergowska rewolucja”, jak Marshall McLuhan nazwał wynalazek druku²⁴. Jednakże przez prawie trzy wieki ten wynalazek nie spowodował jeszcze zmiany w mentalności szerokich warstw społecznych, albo inaczej – mentalności „ludu”. W kilku krajach, najszybciej chyba we Francji, lud (na ogół miejski) zaczął

²² A. Armengaud, *L'attitude de la société à l'égard de l'enfant au XIX^e siècle*, „Annales de la Démographie Historique” 1973, n^o spécial: *Enfant et Sociétés*, s. 303–306. Autor zwraca uwagę na to, że do połowy XIX w. nie było zwyczaju noszenia żałoby po śmierci dzieci.

²³ H. Cunningham, *Children and Childhood in Western Society since 1500*, London–New York 1995, s. 152; G.H. Payne, *The Child in Human Progress*, New York–London 1916, s. 9; V. Zelizer, *Pricing the Priceless Child. The Changing Social Value of Children*, New York 1985, s. 10.

²⁴ M. McLuhan, *The Gutenberg Galaxy. The Making Typographic Man*, 12th ed., New York 1969 (wyd. pol.: *Wybór pism*, oprac. J. Fuksiewicz, tłum. K. Jakubowicz, wstęp K.T. Toeplitz, Warszawa 1975).

czytać i dyskutować w kawiarniach w XVIII w., w innych krajach – w połowie następnego stulecia, a jeszcze w innych dopiero po kolejnych wojnach²⁵. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wszystkie opisywane w tej książce zmiany poglądów i zachowań są związane z rozprzestrzenianiem się pism drukowanych, a po II wojnie światowej – z upowszechnianiem się radia i telewizji. Można dodać, że obecnie odczuwamy skutki rewolucji elektronicznej; tak, jak w XVIII w. we Francji powstawało demokratyczne *la société de pensée*, obecnie – masowe *la sociétés en réseaux*.

Inną propozycję periodyzacji historii dzieci znajdujemy w książce o teorii dzieciństwa trójki autorów – Allison James, Chrisa Jenksa i Alana Prouta²⁶. Nawiązują oni do koncepcji Philippe'a Ariès'a i za pierwotny uznają model „dziecka przedsocjologicznego” (*presociological child*). Wizerunki literackie lub malarskie dzieci są wówczas manieryczne, co prowadzi do trywializacji. Można doszukać się w nich rozmaitych obsesji autorów tych wizerunków. Z drugiej strony, dzieci są potrzebne, więc zostają uprzedmiotowione: identyfikowane, liczone, oceniane. Michel Foucault pisał, że klasycyzm „odkrył” ciało ludzkie jako obiekt i cel władzy. Na dzieciach tradycyjnie ciążył grzech pierworodny; dopiero pod koniec oświecenia, pod wpływem Jana Jakuba Rousseau (1712–1778), pojawiło się „dziecię niewinne” (*innocent child*). Był to początek zmiany prowadzącej do stereotypu dziecka „samego w sobie”, „dziecka integralnego” (*immanent child*) – jego zapowiedzi można dopatrzeć się u Johna Locke'a (1632–1704).

Drugi model to „dziecko socjologiczne” (*sociological child*). Oba te modele nakładają się na siebie, pierwszy można bowiem dostrzec jeszcze w różnych społecznościach XIX w., a drugi pojawia się – jak chciał Ariès – w XVIII w. Polega on na ukształtowaniu się pojęć takich, jak „dojrzewanie” czy „włączanie w społeczeństwo”. Kulminacją jest literatura lat 70. i 80. XX w., w której dziecko jest już społeczną konstrukcją (*socially constructed child*), tym bardziej więc dzieciństwo nie istnieje w skończonej, identyfikowalnej postaci. Takie podejście do problemu dzieciństwa sprawia, że możemy zupełnie inaczej, niż to robi obecne prawo lub opinia publiczna, podchodzić do rozmaitych spraw, np. przemoc wobec dzieci i ich wykorzystywanie (*child abuse*) bywało w przeszłości obrzędem i poprzedzało przyszłe stosunki między dorosłymi a dziećmi. Jeśli traktowano to jako rytuał, historyk nie powinien osądzać tego według współczesnych mu kategoriami dobra i zła – jako zło, wyzysk i szkodę wyrządzaną dziecku. Także obecnie, w naszym świecie,

²⁵ Pisze o tym w znakomitej książce (wydanej po śmierci autora) Augustin Cochin (1816–1916), *Les sociétés de pensée et la démocratie. Études d'histoire révolutionnaire*, Paris 1921.

²⁶ A. James, Ch. Jenks, A. Prout, *Theorizing Childhood*, Padstow (UK) 1998.

standardy osądów są względne, nie można narzucać uniwersalnych norm wartości. Dziecko opisywane w powieściach i traktatach naukowych jest typem idealnym, a „dzieciństwo” pojęciem zmiennym i formułowanym intencjonalnie. Dzieci w ujęciu socjologicznym są aktorami społecznymi.

Dzieciństwo jest konstrukcją, jest też produktem trybalnym – plemię określa jego symboliczne fazy, czyli generacje, którym przyznaje się określone prawa i funkcje. Do tego dochodzi określanie ról według płci (*gendered model*), ale tutaj pomijam te kwestie. W rozumieniu ról społecznych wyróżnianych kategorii trzeba uwzględniać całą konstelację wierzeń, systemów wartości i technik rozwiązywania problemów w ramach określonej wspólnoty. Podział na kategorie wieku opierał się na obserwacji zmian budowy i funkcji ciała, ale zbieżność faz symbolicznych z tymi okresami mogła być tylko przybliżona. W miarę postępu wiedzy biologia coraz bardziej wdzieraa się do świadomości ludzi, co wiązało się z wyraźniejszymi zmianami podejścia do dzieci. Oświecenie przyniosło nawyk oddzielania „ciała” i „duszy”. W latach 80. XIX w. wzbudziło to zainteresowanie socjologów i pojawiły się dziesiątki prac na temat ciała, potem także na temat konceptualizacji i metod stosowanych w badaniach²⁷.

O trudnościach z podziałem tematyki i kolejnością

Okazało się, że zaproponowanie układu książki nie jest sprawą prostą. Logiczne wydaje się przedstawienie najpierw problematyki poczęć małżeńskich i pozamałżeńskich, zapobiegania ciąży, potem zachowania jej lub usuwania. Dopiero potem należałoby pisać o porodach i zgonach dzieci, w tym o dzieciobójstwie, następnie o urodzonych, ale porzucanych dzieciach i o losach podrzutków oraz dzieci niezamężnych matek. Rozdział o rewolucji seksualnej powinien zatem znaleźć się na początku, nie na końcu książki, a rozdział o aborcji musiałby poprzedzać rozdział o dzieciobójstwie. Konstrukcję oparłam jednak na podstawie tego, co pokazuje historia: najwcześniejszym sposobem pozbywania się niechcianych dzieci było ich uśmiercanie, nieco później doszło porzucanie, często powodujące zgon

²⁷ Jedną z pierwszych znanych książek była: B.S. Turner, *The Body and Society. Exploration in Social Theory*, Oxford 1984, a w 1989 r. ukazała się seria artykułów w „British Journal of Sociology”, w których uwidocznił się spór między tzw. fundamentalistami i ich przeciwnikami. Skutkiem była publikacja wielu rozpraw na temat metod i etyki badań, m.in.: *Sociological Research Methods. An Introduction*, ed. M. Bulmer, New Brunswick-London 1996, co można uznać za zwieńczenie dyskusji prowadzonych w ostatnim ćwierćwieczu XX w.

niemowlęcia, aborcja rozpowszechniła się jeszcze później i stale udoskonalały się jej metody, potem przyszła antykoncepcja – wiąże się ona z tym, co nazwano rewolucją seksualną. Zmiana stosunku do podrzutków i bękartów jest też zjawiskiem stosunkowo nowym. Gdyby sprawdzić proporcje między aktami pozbywania się za wszelką cenę a próbami pozbywania się kłopotu bez przemocy, okazałoby się, że te pierwsze dawniej były częste, a potem rzadkie, w miarę rozwoju medycyny i opieki społecznej oraz ewolucji obyczajów rodzinnych i seksualnych.

* * *

Książkę tę poświęcam tym wszystkim koleżankom i kolegom, którym już nie mogę podziękować osobiście za rady, pomoc i rzecz tak ważną – przyjacielskie zainteresowanie. Z Andrzejem Poppe (1926–2019) prowadziłam rozmowy o tytule i dowiadywałam się od niego wiele o Rosji i literaturze rosyjskiej. Władysław Sobociński (1913–1995), Juliusz Bardach (1914–2010) i Janusz Tazbir (1927–2016) byli dla mnie źródłem informacji o sprawach prawnych i epokach, o których wiedziałam niewiele, Marcin Król (1944–2020) zachęcał do pisania, Marian Kaczyński (1932–2007) tolerował ciągle nieobecności z powodu moich wyjazdów do bibliotek. Trudno wymienić wszystkich, którzy odeszli, a którym wiele zawdzięczam.

Dziękuję za dyskusje Małgorzacie Szpakowskiej, Jackowi Kurczewskiemu, za podpowiedzi i zachęty – Piotrowi Brożynie i Adamowi Manikowskiemu, za uwagi i poprawki do niektórych rozdziałów – Bożenie Wiórkiewicz, Barbarze Stolarskiej, Bożenie Domagale. I tym kilkudziesięciu uczestnikom seminariów, prowadzonych przez różne osoby, których pytania, wątpliwości i uwagi były bardzo cenne.

ROZDZIAŁ 1

KONCEPCJA „ODKRYCIA” OKRESU DZIECIŃSTWA U PROGU NOWOCZESNOŚCI

Philippe’a Arièsa „odkrywanie dzieciństwa”

W 1960 r. ukazała się książka historyka francuskiego Philippe’a Arièsa (1914–1984) o dziecku i życie rodzinnym w czasach *ancien régime*¹. Ariès można uważać za historyka należącego do szkoły mediewisty Georges’a Duby’ego (1919–1996), badacza dziejów społeczno-ekonomicznych. Wielu spośród uczniów i zwolenników Duby’ego uprawiało historię życia codziennego. Ariès zajmował się problemami ludnościowymi i stosunkiem do śmierci w kulturze. W wymienionej książce wysunął tezę, że pojęcie „dzieciństwa” zostało wynalezione niedawno, pod koniec XVIII w. Początkowo nie zwrócono większej uwagi na jego koncepcję, dopiero po kilku latach wzbudziła ona duże zainteresowanie, które zachęciło do wielu badań. Rozgorzały dyskusje i ukazało się wiele książek i artykułów. Nie wszyscy zgadzali się z tezami Arièsa, można powiedzieć, że został wsadzony kij w mrowisko, co przysporzyło historykowi rozgłosu. Stał się modny, a jego poglądy zaczęły wywierać wpływ nie tylko na historyków, ale także socjologów i przedstawicieli innych pokrewnych dziedzin. Jeśli „odkryciem” Arièsa było dzieciństwo, to na fali zainteresowania, które wywołał, „odkryto” zjawiska patologii rodziny, więc także psychologowie, lekarze, dziennikarze i politycy zaczęli poświęcać dzieciom wiele uwagi.

¹ P. Ariès, *L'enfant et la vie familiale sous l'ancien régime*, Paris 1960, książka miała jeszcze wiele wydań w języku francuskim i w przekładach. Wcześniej (1956, 1960) opublikował artykuł i książkę o dzieciach oraz antykoncepcji. Polskie wydanie ukazało się w 1995 r. pt. *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*. Dorobek Arièsa w zakresie koncepcji dzieciństwa został omówiony przez Adama Walaszka: *Amerykańska historiografia poświęcona dzieciom i dzieciństwu w Stanach Zjednoczonych od czasów kolonialnych do wielkiego kryzysu ekonomicznego*, „Kwartalnik Historyczny” 100, 1993, nr 2, s. 56–75.

Co prawda tezy zbliżone do tych, które zawiera *Historia dzieciństwa*, już wcześniej znalazły wyraz w kilku pracach. W 1900 r. szwedzka feministka Ellen Key opublikowała książkę *The Century of Child*, przewidując, że po „stuleciu kobiet” nastąpi „stulecie dzieci”. Przedstawiła w niej wizję roli matki oraz idealnych stosunków rodzinnych, co wpłynęło na rozmaite projekty reform społecznych. W 1913 r. ukazała się książka o rodzinie francuskiej Louisa Delzonsa, zawierająca spostrzeżenia, do których podobne są późniejsze, wyłożone przez Ariès². Delzons analizuje stosunki w zamożnych rodzinach burżuazyjnych (we Francji do tej kategorii zalicza się także przedstawiciele wolnych zawodów, urzędników wyższego szczebla itp.) i za nowość w XIX w. uważa żarliwość, z jaką pobudzano opinię publiczną oraz nawoływano rodziców i państwo do troski o „niewiniątka boże”. Model małej istoty – czystej i żyjącej w harmonii z naturą – powstał już w XVIII w. za sprawą Jana Jakuba Rousseau, ale od czasu rewolucji 1789 r. nie było miejsca na wielbienie dzieci. Nie wydaje się, aby w większej skali nastąpił odwrót od dawnych obyczajów rodzinnych. Trzeba było 30–40 lat, żeby wzrost wpływów romantycznych na nowo pobudził wrażliwość wobec dzieci oraz chęć zapewnienia im wszystkiego – więcej niż miało się samemu. Na stosunek do dzieci wpłynęły również ideologie nacjonalistyczne oraz tzw. darwinizm społeczny. W tym samym czasie, na łamach tych samych pism, w których wyrażano czułość i sakralizowano dzieci, ukazywały się szacunki bynajmniej nie romantycznie: porównywano wartość dziecka na wartość konia lub armaty. Według Delzonsa przejawem nowego stosunku do dzieci mają być głosy przeciwników karania dzieci oraz zamach (1889) na wszechwładzę rodzicielską, zwłaszcza ojcowską, dotychczas *quasi-sacrée*. Rodzina mogła stanąć przed sądem za złe traktowanie lub zaniedbywanie dzieci, to sąd zaczął decydować o tym, u kogo po rozwodzie ma być dziecko, a w 1904 r., pod wpływem idei rozpowszechnionych w USA, wprowadzono prawo o oddzieleniu dziecka od rodziców, jeśli wywierali na nie zły wpływ, a także specjalne sądy dla nieletnich. Tak czy inaczej, zarówno Delzons, jak i Ariès „dzieciństwo” i „rodzinę” traktują jako „społeczną konstrukcję”³.

W 1948 r. ukazała się praca Moniki Kiefer o dzieciach amerykańskich, nie wywołała jednak rozgłosu, może dlatego, że problem dzieciństwa jako swoistej instytucji społecznej nie był głównym wątkiem jej pracy. Kilka lat później na temat dzieci w społeczeństwie wypowiedziały Margaret Mead

² L. Delzons, *Famille française et son évolution*, Paris 1913.

³ H. Hendrick, *Construction and Reconstruction of British Childhood. An Interpretative Survey, 1800 to the Present*, w: *Constructing and Reconstructing Childhood*, eds. A. James, A. Prout, London–Washington 1997, s. 13.

oraz Ruth Benedict, socjologowie mówili, że dziecko stało się nowym przybyszem (*newcomer*) w obszarze socjologii kultury. Badaczy zaczęły interesować zwłaszcza stosunki między dziećmi oraz między nimi a światem dorosłych, jednak to Arièsowi zawdzięcza się teorię dzieciństwa jako odrębnej i szczególnej fazy życia. Jego zdaniem myśl o istnieniu takiej fazy przebiegała się do powszechnej świadomości u schyłku *ancien régime*, ale upłynęło trochę czasu, zanim zagnieździła się na dobre w tej świadomości. Wyróżnianie takiej fazy Ariès uznał za ważne z punktu widzenia historii i socjologii kultury⁴.

Zanim Ariès rozpalił wyobraźnię historyków, socjologów, psychologów i pedagogów, wydawnictwo Penguin Books opublikowało w 1957 r. solidną pracę Petera Coveneya o dzieciństwie w świetle literatury angielskiej, z uwzględnieniem wyobrażeń indywidualnych i stosunku społeczeństwa do dzieci⁵. Jak do każdego źródła, także do przekazów literackich trzeba podchodzić krytycznie, tym bardziej że są one zależne od panujących konwencji. Pisarze i poeci posługują się symboliką właściwą określonej kulturze w konkretnym czasie, ich utwory mają często charakter dydaktyczny i perswazyjny. Nawet jeśli uznamy je za realistyczne, nie należy się łudzić, że wiernie oddają rzeczywistość – są wyobrażeniami o niej. Najrzetelniejsza obserwacja otoczenia pozostaje subiektywna i często podporządkowana misji, którą chce spełnić autor. Paradoksalnie, dzieła wielkich twórców w większym stopniu mogą być tworem wyobraźni niż drugo- i trzeciorzędne prace mniej zdolnych autorów.

Coveney analizuje powieści i opowiadania, które ukazywały się od schyłku XVIII w. Na podstawie nieobecności dzieci we wcześniejszej literaturze nie możemy wyciągać wniosków o ignorowaniu fazy dzieciństwa, ponieważ kolejno wyłaniały się nowe gatunki literackie. Powieść była nowością, upowszechnioną dopiero w XIX w., starszą literaturę tworzyły zaś eposy, poematy i kroniki, od czasów Szekspira dialogi teatralne. Zmieniały się też główne tematy. Pod wpływem filozofii oświecenia zaczęto zastanawiać się głębiej nad naturą ludzką, a w konsekwencji nad tym, co dziś nazywamy procesem socjalizacji dzieci. Pod koniec XVIII w., m.in. pod wpływem industrializacji, rewolucji francuskiej i wojny, nastąpił kryzys świadomości

⁴ H. Cunningham, *Children and Childhood in Western Society since 1500*, London–New York 1995; M. Kiefer, *American Children through Their Books, 1700–1835*, Philadelphia–London 1948; *Childhood in Contemporary Cultures*, eds. M. Mead, M. Wolfenstein, Chicago 1958; por. też R. Cox, *Shaping Childhood. Themes of Uncertainty in the History of Adult – Child Relationships*, London–New York 1996.

⁵ P. Coveney, *The Image of Childhood. The Individual and Society. A Study of the Theme in English Literature*, Harmondsworth 1967, s. 31–33.

i kultury, załamanie się poczucia stabilności i bezpieczeństwa, dezintegracja. Literatura oddawała ten stan, malując nastrój człowieka w dżungli, izolowanego i zagubionego. Według Coveneya dziecko stało się artystycznym *alter ego* nadąsanego pisarza, nieukontentowanego tym, co obserwuje w społeczeństwie i zarazem symbolem wyobraźni, wrażliwości na dychotomię natura *versus* z kultura, niepogodzenia się z siłami społecznymi, które „wynaturzają” ludzkość. Inaczej mówiąc, wyobrażenie dziecka było wyrazem konfliktu między „niewinnością” (*innocence*) a skumulowanym naciśkiem różnych aspektów rzeczywistości. Można tu dodać zdanie innego badacza – Johna Sommerville’a, który uważa, że dzieciństwo stało się kluczowym zagadnieniem już w czasie reformacji, a w XVII i XVIII w. mamy świadectwa gloryfikacji dzieci, ale równocześnie zaczęło się komercyjne zainteresowanie dziećmi – zaczęły przedstawiać wartość, należało więc zatroszczyć się o zmniejszenie ich śmiertelności⁶.

W powieści angielskiej dziecko jako ważny i stały temat pojawiło się na przełomie XVIII i XIX w. wraz z generacją pisarzy reprezentowanych przede wszystkim przez Williama Blake’a (autora *Innocence*, 1789) i Williama Wordswortha (autora *Natural Piety*, początek XIX w.). Zmęczeni kulturą artyści uciekali w dzieciństwo, by znaleźć się w uwodzicielskim cieniu Piotrusia Pana. Nostalgę za wiekiem dziecięcym można rozpatrywać jako element neurotyczny, jako tzw. impuls regresywny w ujęciu psychologii. W tym nurcie znaleźli się Blake, Wordsworth, Dickens, a w USA Mark Twain. Sukces Karola Dickensa, zwłaszcza *Olivera Twista* jest znamienny: książkę wydano po raz pierwszy w 1837 r. (pierwsze polskie wydanie pochodzi z 1846 r.) i jest wznawiana do dziś. Podobnie trwałe miejsce w kulturze zajęli Cosette i Gawroche Victora Hugo (*Nędzników* wydano we Francji w 1862 r.). Powieści Dickensa Coveney nazwał romantycznym protestem i zauważył, że mali bohaterowie XIX w. – David Copperfield, Piotruś Pan, Huckleberry Finn – nie są bezwolnymi ofiarami, są silni i dzielni, jednak nie są realnymi dziećmi, tylko społecznymi symbolami. Czasem jest to symbol żalu autora nad sobą, kiedy indziej symbol czegoś nowego i młodego, co rodzi się i z trudem przebija w chaotycznym, niezrozumiałym dla nikogo świecie. Dla Wordswortha dziecko jest podstawą całej filozofii natury ludzkiej. Zapanowała konwencja pokazywania represji i litości, czego najlepszym przykładem jest pisarstwo Dickensa. Jeden z badaczy zwrócił uwagę na to, że już wtedy, kiedy rozpisywano się o *noble savage* i idealizowano dzieci, przebiegał strach przed nimi. Jest to widoczne zwłaszcza w Anglii, kiedy mniej więcej

⁶ J.C. Sommerville, *The Rise and Fall of Childhood*, Beverly Hills–London–New Delhi 1982, s. 120, 136–147, 159.

po 1820 r. nastąpiła eksplozja demograficzna⁷. Kolejna fala zainteresowań objęła przestępczość, tematem stało się „dziecko ulicy”, później bohaterstwo i odwaga dzieci, w związku z koncepcją „dziecka narodu” (będzie o tym mowa dalej). Na książce Włocha Edmunda De Amicisa (1846–1908) o „małym dobo-szu” i publikowanej po raz pierwszy w 1906 r. w odcinkach opowieści *Chłopcy z placu broni* Ferenc Molnára (1887–1952) wychowywały się pokolenia chłop-ców. Te dwie książki przetłumaczono na ponad 40 języków i wielokrotnie publikowano (pierwsze polskie wydanie *Chłopców z placu broni* jest z 1890, ostatnie z 2023 r.!). Wreszcie pojawiło się – nie tylko w reklamach – dziecko jako konsument, czyli ważny podmiot gospodarczy kształtującego się *welfare state*.

Uzewnętrznieniem tęsknot męskich był Piotruś Pan, kobiecych – wyidealizowana mała dziewczynka, bohaterka nowelistyki, zwłaszcza angielskiej od czasu Johna Ruskina (1819–1900), Lewisa Carrolla (1832–1898) czy Francisa Kilverta (1840–1879). Na tej fali w Ameryce w 1913 r. ukazała się *Pollyanna* pióra Eleanor Porter (1868–1920; wyd. pol.: 1931). Dwa lata później wyszedł kolejny tom: *Pollyanne grows up*. Wzorem idealnej panienki była Złota Elżunia – bohaterka książki *Goldelse* z 1866 r., już 2 lata później wydanej po polsku, a napisanej przez Niemkę Eugenię Marlitt (1825–1887). W Polsce książka cieszyła się długotrwałą popularnością, podobnie jak dydaktyczna opowieść o idealnej rodzinie Zofii Urbanowskiej (1849–1939) pt. *Księżniczka* (wyd. 1: 1886) – katechizm panienki ubogiej, acz szlachetnej.

Niezależnie od tego, że tematy powieści są efektem subiektywnego wyboru twórcy, to przecież temat często wybierany w dłuższym czasie przestaje być ekscentryczny i osobisty, a staje się zjawiskiem literackim, częścią kultury (Michel Foucault rzekłby – dyskursem) i kształtuje atmosferę takiej epoki. Literatura o dzieciach jest efektem projekcji, informuje nas bardziej o przeżyciach artystów i ich stosunku do nowoczesności niż o realnie żyjących dzieciach, ale to też jest ważne: jeśli pytamy, jakie było miejsce dzieci w społeczeństwie, to pytamy przecież o wyobrażenie o dzieciach. A to wyobrażenie było zmienne: od dziecka pożądanego, na którym przecież ciążył grzech pierworodny, poprzez postrzeganie w XVIII w. pierwotnych cnót dziecka – niewiniątka, do romantycznego sentymentalizmu i emocjonalnej koncepcji natury dziecięcej. O obrazie dzieci w literaturze młodopolskiej interesująco napisała Anna Czabanowska-Wróbel, wskazując na symbolizm tego wizerunku⁸. Można rozumieć opisy w pracach Witkacego,

⁷ „Childhood as a separate field of human endeavour with its own internal dynamics and goals”; R. Cox, *Shaping Childhood...*, s. 2, 79, 201.

⁸ A. Czabanowska-Wróbel, *Dziecko, symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2003.

Wyspiańskiego, Boya oraz innych znanych poetów i powieściopisarzy jako projekcję dorosłości, która boryka się z problemami egzystencjalnymi.

Coveney uważa, że te ujęcia nie pasują do rzeczywistości – nie oddają faktycznego i przeważającego stosunku dorosłych do dzieci, a ostatnia koncepcja jest nawet „moralnie wątpliwa”. Przypuszczam jednakże, że nie można mówić o braku jakiegokolwiek wpływu stereotypów literackich na zachowania społeczne.

Coveney pokazuje także, że w dobie wiktoriańskiej w Anglii pojawiły się wątpliwości co do dziecięcej niewinności, a ponadto rozwijało się przyrodnicze podejście do kolejnych etapów rozwoju człowieka. Nie tylko zresztą w Anglii – w wielu krajach europejskich zaczęło się mierzenie, ważenie, badanie ciał dzieci oraz ich świadomości i podświadomości. Różne pomysły podsuwał freudyzm.

Po 1970 r. w historiografii nastąpił zalew prac o dzieciach oraz o dawnej literaturze pięknej poświęconej dzieciom. Tezy Arièsa powtarzało i rozwijało wielu autorów, zwłaszcza przedstawicieli amerykańskiej historii społecznej. Polskie tłumaczenie *Historii dzieciństwa* ukazało się dopiero w 1995 r. – 35 latach po pierwszym francuskim wydaniu – i również wywołało oddźwięk, choć może nie tak duży jak oryginał⁹. Książką zainteresowała się polska publicystyka końca XX w., co może mieć związek z częstszym ujawnianiem przemocy rodzinnej i przypadków znęcania się nad dziećmi. W socjologii kultury właściwie tylko Małgorzata Szpakowska nawiązała do Arièsa¹⁰. W dwu tomach o dzieciach i młodzieży, wydanych przez Instytut Archeologii i Etnologii PAN, najwięcej jest artykułów poświęconych obyczajom, karaniu i „prawom dziecka”¹¹. W polu zainteresowania specjalistów z zakresu psychologii i pedagogiki teorie Arièsa nie znajdują odzwierciedlenia.

W 1980 r. na łamach „History and Theory” ukazał się artykuł Adriana Wilsona, w którym autor streścił i spróbował podsumować dyskusję nad koncepcją Arièsa, wskazując na nieporozumienia, jakie przy okazji pojawiły się

⁹ Wśród badaczy podtrzymujących i rozwijających koncepcję Arièsa do ważniejszych należą: Colin Heywood, Alan Prout, Allison James, Peter Coveney (zob. w bibliografii). Należy wymienić także Alana MacFarlane’a, Natalie Zemon Davies, Shulamith Firestone, Roberta Baldicka, Lloyda deMause’a, Elizabeth Wirth Marvick – lista jest oczywiście niepełna. Wyd. pol.: Ph. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. M. Ochab, Gdańsk 1995.

¹⁰ Można dodać art. A. Rosner, *Jak badać dzieciństwo i prawa dziecka?*, „Przegląd Historyczny” 96, 2005, 2, s. 339–348.

¹¹ *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. 1: *Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, cz. 2: *Stulecie XIX i XX*, red. E. Mazur, Warszawa 2003.

w niektórych opracowaniach. Ariès oceniał jako autora wrażliwego (*sensitive*), erudyte, obdarzonego wyobraźnią (*imaginative*) i pomysłowością (*inventive*), a książkę jako pracę o szerokim zakresie (*encompassing*), o niewątpliwym znaczeniu (*undisputed importance*), przyrównaną do lokomotywy ciągnącej wiedzę w zakresie historii społecznej („the primum mobile of the study of family history”)¹². Ariès stał się ulubieńcem nie tylko naukowców, ale także osób zaangażowanych w rozmaite akcje społeczne lub polityczne. Entuzjastycznie wypowiadały się o nim feministki i przedstawicielki *gender studies*.

Praca Ariès'a *L'enfant et la vie familiale sous l'ancien régime* składa się z trzech podstawowych części, w których kolejno omawiane są dzieciństwo, szkoła oraz rodzina¹³. Podstawowa teza głosi, że przez dwa tysiące lat dzieci były traktowane jak dorośli, tyle że jeszcze niedoskonalni. W malarstwie nie ma dzieci, a jeśli są przedstawiane na zbiorowych portretach, to jak mali dorośli. Dopiero 200 lat temu (teraz już 250) „odkryto” dziecko i tę fazę życia, którą nazywamy dzieciństwem. Zaczęło się to w XVI w. – dziecko stało się źródłem uciech i przedmiotem zabawy, ale w większości kultur nastąpiło to dopiero w XVIII w. W ślad za tym szła ewolucja stosunku do dzieci, m.in. rozwijała się uczuciowość, przedtem nieobecna, pojawiło się pojęcie dziecięcej „niewinności”. W dziecku ujrano kruchą kreację boską, ale jeszcze nie stanowiło centrum, wokół którego skupia się uwaga rodziny. To przyszło potem. Śmierć dziecka jeszcze w XVIII w. nie była tragedią, a pojęcie „dobra matka” jest wynalazkiem modernizacji – przedtem panował indyferentyzm matek w stosunku do dzieci. Ewolucja stosunków w rodzinie miała się wiązać z przekształceniem rodziny patriarchalnej w nuklearną. Ariès przyznawał, że trudno powiedzieć jednoznacznie, czy dziecko było pożądane, czy niechciane, bo to zależało od kontekstu społecznego i kulturowego, a także od jego płci czy przewidywanych szans dalszego rozwoju, bo to było ważne z punktu widzenia sytuacji i przyszłości rodziny.

Ariès wyróżnia dwie fazy zmian, niezbyt wyraźnie oddzielone. W pierwszej pojawiły się już nowoczesne postawy i praktyki, choć dawne nadal były silne. Stare i nowe współistniało mniej lub bardziej zgodnie, względnie stare dostosowywało się do nowoczesności. W drugiej fazie stare wzory ustępowały miejsca nowym. Pierwszą fazę nazywa Ariès „starym społeczeństwem tradycyjnym”, występującym głównie w średniowieczu. Później był okres przejściowy od tradycyjnego do industrialnego społeczeństwa, co dotyczyło

¹² A. Wilson, *The Infancy of the History of Childhood. An Appraisal of Philippe Ariès*, „History and Theory” 1980, 19, s. 132–153.

¹³ P. Ariès, *La famille d'ancien régime*, „Revue des travaux de l'Académie des Sciences morales et politiques” 109, 1956, s. 46–55.

też pojawiania się kolejnych modeli dziecka i dzieciństwa. Należy zaznaczyć, że opis faz jest oparty głównie na historii Francji.

Ariès nie kryje swej sympatii dla sposobu życia w pierwszej fazie. Uważa, że w świadomości tradycyjnego społeczeństwa nie było przekonania o szczególnej naturze dzieci, zwłaszcza nie rozróżniano młodzieży i dorosłych. Dowodem dla niego były zwyczaje językowe, terminologia, sztuka, ubrania, gry i postawy seksualne. Dzieci uczestniczyły w życiu dorosłych po ukończeniu 7. roku życia, czyli po etapie wczesnego dzieciństwa, kiedy to znajdowały się w zasięgu zainteresowania kobiet i wychowywały się w ich kręgu. Dzieciństwo (*infancy, enfance*) było tylko okresem oczekiwania na dorosłość, czymś chwilowym, bo dziecko jako takie nie liczyło się w życiu społecznym – nie mogło być brane pod uwagę w kwestiach moralnych, religijnych czy innych. W związku z wysoką śmiertelnością niemowląt był to niepewny okres życia czegoś jeszcze nieuformowanego, co nie mogło budzić zainteresowania i afektu. Matki i opiekunki czuwały, by dziecko przeżyło, na nic więcej nie było miejsca.

Przyśpieszenie tempa zmian Ariès dostrzega w XVII w. Polegały one na pojawieniu się dwu nowych uczuć i zachowań: po pierwsze *mignotage*, tłumaczone na angielski jako *coddling*, co po polsku można rozumieć jako karesy. Polegało to na zabawianiu się kobiet dzieckiem i z dzieckiem, także na pieszczaniu jego organów seksualnych. *Mignotage* nie było wyrazem czułości wobec dziecka, ale źródłem satysfakcji dla kobiety. Po drugie, zaczęło się zainteresowanie pedagogów i moralistów osobowością dziecka, jego psychiką. Dostrzega się w tym przejście do traktowania dziecka jako swoistej istoty. W przeciwieństwie do tego zainteresowanie przyszło spoza rodziny, natomiast zaczęło wywierać wpływ na jej postępowanie wobec dzieci. W XVIII w. oba trendy się połączyły, do tego doszła jeszcze troska o higienę oraz zdrowie fizyczne, aż wreszcie, w końcu XVIII stulecia, dziecko zajęło centralne miejsce w rodzinie. Szybko jednak wysunięto zastrzeżenie wobec tego modelu, o czym będzie jeszcze mowa. Podobne fazy Ariès wyróżnia, omawiając szkołę i rodzinę, widząc początki zmian w XVII w. W pierwszej fazie ludzie żyli bardziej w sferze publicznej niż prywatnej, druga zaś charakteryzowała się dwoma nowymi czynnikami: dyscyplinującą szkołą i bardziej do wewnątrz zwróconym życiem rodzinnym.

Zwolennicy i kontynuatorzy

Ariès stał się rzeczywiście motorem, który poruszył środowisko, co poszerzyło perspektywy badawcze oraz zaowocowało wieloma badaniami i niebanalnymi

sposprzeżeniami, często zresztą podważającymi jego teorię. Z jednej strony kontynuatorzy wnieśli wiele nowego, z drugiej zaś tezy Arièsa poddano rewizji, zanegowano je lub zrelatywizowano. Badacze zafascynowani jego koncepcją albo po prostu powtarzali jego tezy, ilustrując je przykładami dobranymi nie zawsze właściwie lub krytycznie, albo przyczynili się do zwrócenia uwagi na nowe wątki i do poznania nowych faktów. Popularność Arièsa łączy się czasami z entuzjazmem dla psychologii – modę na nią przerwała II wojna światowa, jednak po pewnym czasie została na nowo rozbudzona. Książka o „wynalezieniu dzieciństwa” wpisywała się w tę modę i znalazła wyraz zwłaszcza w pracach Adriana Wilsona i Lloyd deMause’a, którzy wprowadzili więcej interpretacji psychologicznej¹⁴.

Spojrzenie Arièsa na historię dzieci rozwijał Edward Shorter, który pracował głównie na źródłach niemieckich i amerykańskich, w mniejszym stopniu na brytyjskich. Tezy Shortera są w gruncie rzeczy analogiczne do spostrzeżeń Arièsa. Shorter sformułował pogląd, że idea macierzyństwa jest wynalazkiem okresu modernizacji. Przedtem matka mogła odnosić się do potomstwa z afektem, który był rezultatem więzi biologicznej, jednak dziecko nie występowało w racjonalizowanej hierarchii wartości. To przyszło później, a pojęcie „matka” czy „macierzyństwo” nabrało nowych treści i stało się symboliczne. Shortera koncepcję macierzyństwa podtrzymuje kilku innych badaczy socjologii historycznej¹⁵.

Niewątpliwą zasługą obu badaczy jest przekroczenie tradycyjnego zakresu zainteresowań historii oświaty i wychowania. Historia rodziny, uprawiana jako część prawa, demografii i psychologii, zyskała wymiar historii kultury i obyczajów. Nowy sposób podejścia polegał na tym, że – jak napisał Roger Cox – zainteresowano się „dzieciństwem jako osobnym polem ludzkich wysiłków z własną wewnętrzną dynamiką i własnymi celami”; nikt nie może być dzieckiem, jeśli idea dzieciństwa nie powstanie¹⁶. Z kolei Harry Hendrick

¹⁴ P. Robertson, *Home as a Nest. Middle Class Childhood in Nineteenth-Century Europe*, w: *The History of Childhood*, ed. L. deMause, New York 1974, s. 407–429; A. Wilson, *The Infancy of the History of Childhood...*, s. 132–153; S. Wilson, *Infanticide, Child Abandonment, and Female Honour in Nineteenth-Century Corsica*, „Comparative Studies in Society and History” 30, 1988, 4, s. 762–783; *idem*, *The Myth of Motherhood a Myth. The Historical View of European Child-Rearing*, „Social History” 9, 1984, 2, s. 181–192; L. deMause, *The Evolution of Childhood*, w: *The History of Childhood...*, s. 1–73

¹⁵ Najważniejsza w tym przypadku praca: E. Shorter, *Die Geburt der modernen Familie*, Reinbeck 1967 (jest też wyd. ang. i dwa wyd. franc.); zwolennicy też Shortera to m.in.: Shulamith Firestone, Martin Hayes, Ivan Illich – wszyscy pisali, że dziecko musi być badane w perspektywie historycznej.

¹⁶ R. Cox, *Shaping Childhood...*, rozdz. 1, s. 1 (jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenia są dziełem autorki).

zapropował wspomniane wyżej ujmowanie problematyki z punktu widzenia pojawiania się określonego modelu dziecka, a mianowicie „dziecka psychologicznego”, „dziecka przestępczego”, „dziecka narodu” (*child of nation*) czy „dziecka państwa dobrobytu” (*child of welfare state*)¹⁷.

W 1990 r. socjologowie Alan Prout i Allison James sformułowali paradygmat „socjologii dzieciństwa”, oparty na sześciu kluczowych twierdzeniach, z których trzy mają znaczenie dla historyka (i te przytaczam): po pierwsze, *childhood* jest konstrukcją społeczną, pojęcie „dziecko” zmienia zaś swój zakres w różnych kulturach; po drugie, *childhood* jest zmienną analizy socjologicznej, potrzebną do rozumienia pojęć takich jak „klasa” czy „płeć”; po trzecie, dziecko dawniej było pasywne, obecnie determinuje nie tylko własne życie, ale też życie wokół siebie – rodziny, społeczności.

O dziecku jako o czymś użytecznym, jak koń czy krowa, w ostatnim trzydziestolecu XIX w. przestawano mówić, w jednych krajach wcześniej, w innych – później. Pozostało przecież dziecko szacowane jak strzelba dla wojska. Dawniej w dzieciach spodziewano się znaleźć pomocników, kontynuatorów rodu, dostarczycieli chwały i powodów do dumy, po 1870 r. są opisywane jako wartość sama w sobie i obiekt do kochania. Nawet opracowania naukowe nie są wolne od sentymentalizmu i niemal sakralizują dzieci. Należy powtórzyć zastrzeżenie: wizerunek dziecka w literaturze nie jest odzwierciedleniem rzeczywistości, zwłaszcza codzienności rodzin ubogich i zapracowanych. To samo jest ze stosunkiem do dzieci ułomnych fizycznie lub psychicznie: zmienił się on w piśmiennictwie, natomiast w rzeczywistości – nie zawsze. Do XIX w. nie akceptowano dzieci niedorozwiniętych, wprawdzie w społecznościach chrześcijańskich nie były usuwane ze świata, jednakże nie pozostawały w kręgu rodzinnym. Stawały się obiektem miłosierdzia, dzięki któremu można było odkupić grzechy, poza tym uosabiały niepojętą wolę Boga. Jeśli wzbudzały uczucia, to raczej litości, ale nie miłości. Taka postawa wobec dzieci niepełnosprawnych umysłowo dzisiaj budzi społeczną dezaprobatę, a nawet potępienie¹⁸.

Historycy często powracają do pytania: co mamy myśleć o *childhood*, jeśli pojęcie to zostało zrelatywizowane – stało się zmienne historycznie i zdefiniowane na użytek socjologii (*historised and sociologised*). Począwszy od lat 70. XX w. modne stało się mówienie o dziecku jako kategorii socjologicznej (*socially constructed child*), a socjologowie rozpatrują **czym jest** dziecko nie tak, jak pedagodzy, których interesuje **czym będzie** lub **czym powinno być**

¹⁷ H. Hendrick, *Construction and Reconstruction of British Childhood...*

¹⁸ A. Prout, A. James, *A New Paradigm for the Sociology of Childhood? Provenance, Promise and Problems*, w: *Constructing and Reconstructing Childhood...*, s. 7–33.

dziecko¹⁹. W pracach zwolenników Arièsa znajdujemy wyróżnienie trzech wariantów stosunku dorosłych do dzieci: dziecko służy jako projekcja własnej podświadomości lub jest substytutem dzieciństwa (*reversal reaction*) – o czym już była mowa – oraz empatię: dorosły odczuwa potrzeby dziecka i stara się je zaspokoić (*empathic reaction*). W świetle późniejszych badań taki podział wydaje się niewystarczającym narzędziem analizy.

Historycy stanęli zatem przed koniecznością uporania się z konstrukcją spójnej teorii dzieciństwa. Okazało się jednak, że dzieciństwo nie jest formą skończoną, dającą się wyraźnie zidentyfikować²⁰. W jednych warunkach w dorosłość wchodzi się szybciej, w innych później. A zatem nie warto wdawać się w formalne delimitacje faz w życiu człowieka, lecz traktować przedmiot badań, czyli pojęcie „dzieciństwa”, jako konstrukcję teoretyczną. W 1998 r. zostały opublikowane wyniki badań kilkuosobowego zespołu (Allison James, Chris Jenks i Alan Prout), w których wprowadzono rozróżnienie „dziecka przedsocjologicznego” i „dziecka socjologicznego” (*presociological child – sociological child*). Wspomniana praca jest obszerna i znaczna jej część wykracza poza tematykę tej książki, porusza bowiem sprawy wychowania, szkoły oraz pracy, zawiera jednak kilka uzupełnień wizji Arièsa. Zdaniem autorów dzieci były „niewinne” do początku epoki klasycyzmu, kiedy „odkryto” ciało jako obiekt i cel władzy (skorzystano w tym ujęciu z myśli Michela Foucaulta). Zazwyczaj dzieci sentymentalizowano i robiono im manieryczne wizerunki, ale klasycyzm stopniowo zmienił to podejście. Pierwsze symptomy nowego podejścia można zauważyć w *Lewiatanie* Thomasa Hobbesa (1651) i w myśli Johna Locke’a (1632–1704). Później rozpowszechnił się wspomniany już model „niewiniątka” (*innocent child*) Jana Jakuba Rousseau i model „szlachetnego dzikusa” – wszak Bóg tworzy dobre rzeczy, tylko dorośli ludzie niszczą je i przekształcają w złe. Te modele musiały zostać unicestwione przez rozwój genetyki i wykorzystującej ją socjologii, kiedy w XIX w. „dziecko immanentne” stało się przedmiotem badań medycznych i psychologicznych.

Do tego Arièsa Harry Hendrick dodał, że *childhood* w XVIII w. wymyśliła klasa średnia, podkreślił też różnicę między „niewiniątkiem” Jana Jakuba Rousseau a „dzieckiem ewangelicznym”, wyobrażonym w epoce romantyzmu.

¹⁹ M.S. Honig, *Entwurf einer Theorie der Kindheit*, Frankfurt am Main 1999, s. 493. O „Childhood as a separate field of human endeavour with its own internal dynamics and goals” zob. R. Cox, *Shaping Childhood...*, s. 2, 79, 201. Przegląd i klasyfikację teorii socjologicznych dotyczących dzieciństwa omawia L. Alanen, *Vision of a Social Theory of Childhood*, „Childhood” 7, 2000, 4, s. 493–505.

²⁰ „Childhood does not exist in a finite and identifiable form” – piszą A. James, Ch. Jenks, A. Prout, *Theorizing Childhood*, Padstow (UK) 1998, s. 27.

„Dziecko ewangeliczne” może być chore, ułomne lub zdeprawowane, ale nawet wtedy pozostaje dzieckiem. Także w klasach niższych, jak twierdzi Hendrick, odchodzono od traktowania dzieci tylko w kategoriach przydatności, jako źródła dochodu, pojawiła się troskę o samo dziecko, o to, co z niego wyrośnie. Przychodziła epoka „dziecka immanentnego” – „bycia dzieckiem”²¹.

Lloyd deMause wyróżnił kilka typów stosunku dorosłych do dzieci²². Pierwszy z nich nazwał *infanticidal mode* albo „sodomizacją” dzieci i umieścił w starożytności. Od ok. 400 r. n.e. ten typ zaczął powoli zanikać, choć jeszcze w drugiej połowie XX w. był spotykany w różnych zakątkach świata, a polegał na zabijaniu dzieci (głównie niemowląt) z powodu ich ułomności lub obaw co do wychowania (co nie ma nic wspólnego z mitem o Medei). Drugi typ, nazwany *abandonment mode*, występował zwłaszcza między IV a XIII w. Akceptowano, że dziecko ma duszę, więc nie należy go zabijać, nawet jeśli jest ciężarem. Jedynym sposobem uniknięcia kłopotów czy biedy było porzucenie, oddanie obcym osobom, sprzedaż itp. Trzeci typ ma charakter ambiwalentny (*ambivalent mode*) i był powszechny między XIV a XVII w. Zdaniem deMause’a dziecko weszło już w emocjonalny świat rodziców, zwłaszcza matek, jednak ciągle było uważane za coś nieokreślonego, na podobieństwo wosku, który można rozmaicie kształtować. Czwarty typ określony został jako „natrętny” (*intrusive mode*), dominował w XVIII w. i oznaczał radykalną zmianę w stosunkach między rodzicami a potomstwem. Dziecko przestało być projekcją wieku dojrzałego, stało się odrębnym, samoistnym bytem, o który trzeba zadbać – o jego higienę, żywienie, wykształcenie i kształtowanie charakteru. Potrzebna jest edukacja, przynajmniej na poziomie elementarnym, więc w XIX w. prawie wszędzie pobieranie nauki w szkole stało się obowiązkiem egzekwowanym przez państwo. Równorzędne było wymaganie modlitwy. Za złe czyny i nieposłuszeństwo należało wymierzać karę, w tym także – od czasu do czasu – cielesną.

Poprawa warunków życia pozwalała zadbać o dzieci, co w rezultacie dało eksplozję demograficzną, a ona wymusiła kolejne zmiany. W XIX i pierwszej połowie XX w. propagowano zasady, które deMause klasyfikuje jako piąty typ stosunku do dzieci i nazywa socjalizacją (*sozialisation mode*). Wychowanie było treningiem i miało prowadzić na właściwą drogę, prowadzącą do zapewnienia bezpieczeństwa, osiągnięcia zadowolenia i sukcesu. Wzrosła wtedy rola ojców. Szósty typ pojawił się zdaniem deMause’a w połowie XX w. i został przezeń nazwany wspomagającym albo opiekuńczym (*helping mode*). Ton nadawali pedagodzy dowodzący, że dziecko najlepiej wie, czego potrzebuje,

²¹ Za: H. Hendrick, *Construction and Reconstruction of British Childhood...*

²² L. deMause, *The Evolution of Childhood...*, s. 51–54.

rodzice powinni więc pozwolić mu osiągać to, czego chce, wykazując empatię i usuwając przeszkody. Nie dyscyplinować, ale pomagać w znalezieniu właściwego sposobu postępowania. Wymaga to czasu, energii, zapału, wiedzy, umiejętności radzenia sobie z konfliktami emocjonalnymi. Dziecko nie jest dla rodziców, to rodzice są dla dziecka. DeMaus uważa, że od początku dziejów wszystkie typy współistniały ze sobą, natomiast w poszczególnych okresach jeden z nich stawał się dominujący²³.

Ariès pobudził dyskusje metodologiczne. Na przykład przestrzega się, aby zaczynać od konceptualizacji dzieciństwa, potem starannie rozważać etyczne aspekty pytań badawczych i stosowanych technik. Interpretacja wypowiedzi dzieci musi uwzględniać odmienności w rozumieniu wielu słów. Tworząc teorię na temat jakiejś określonej zbiorowości (dzieci można by potraktować jako grupę mniejszościową – *minority group*), musimy brać pod uwagę całą konstelację przekonań, wartości czy technik rozwiązywania społecznych problemów, jakie są właściwe i wspólne dla tej zbiorowości. Postulowano, by pytania dotyczyły zwłaszcza dychotomii socjologicznych: jednorodności lub różnorodności, ciągłości i zmiany, wymiaru lokalnego lub globalnego, struktury i działania²⁴.

Stosunek do dzieci kształtował się w tyglu rozmaitych zjawisk, zarówno społeczno-gospodarczych, jak i intelektualnych – jeśli nie weźmiemy pod uwagę kontekstu historycznego, nie zrozumiemy zmian zachodzących w sposobie pojmowania dzieciństwa. Związek między poszczególnymi wydarzeniami był najczęściej pośredni, nietrudno go więc przeoczyć. Przykładem może być złagodzenie oceny prostytucji w drugiej połowie XIX w. – z jednej strony nastąpiła jej „racjonalizacja”, z drugiej – rozwinęły się różne stowarzyszenia miłosierdzia, które wychodziły z założenia, że prostytutki są ofiarami systemu. Paradoksalnie, przyłączały się do tego krytyczne wobec religii reformatorki, które dziś można nazwać feministkami, takie, jak Josephine Butler (1828–1906), głoszące nie zawsze konsekwentne hasła. Walczyły one o prawa kobiet, o los „zdeprawowanych” i nieślubnych dzieci, przyczyniały się do uświadomienia niebezpieczeństwa chorób wenerycznych itp., a to wszystko miało związek z podejściem do dzieci.

Dzięki zainteresowaniu teorią Arièsa powstało opracowanie o stosunku do dzieci w Rosji, które można uznać za wstępne rozpoznanie problematyki²⁵.

²³ *Ibidem*, s. 53–56.

²⁴ *Sociological Research Methods. An Introduction*, ed. M. Bulmer, New Brunswick–London 1996, s. 169–191; A. James, Ch. Jenks, A. Prout, *Theorizing Childhood...*, s. 206.

²⁵ P.P. Dunn, „*That Enemy Is the Baby*”. *Childhood in Imperial Russia*, w: *The History of Childhood...*, s. 383–405.

Jego autor Peter Dunn uważa, że Rosji z dziećmi postępowano ze szczególną surowością. Pod wpływem Zachodu w latach 60. XVIII w. widoczne były próby zmiany modelu stosunków w rodzinie, m.in. podnoszono sprawę wysokiej śmiertelności. Michaił Łomonosow ubolewał, że 50% dzieci umiera przed ukończeniem 3 lat (w 1761 r. ukazała się jego broszura *O rozmnożeniu i sochranieniu rossijskiego naroda*). Na temat wychowania sporo pisał Iwan Bieckoj, faworyt Katarzyny II. W literaturze rosyjskiej dominował obraz restrykcyjnego i gwałtownego, czasem nawet wrogiego ojca oraz krótkich i niezbyt bliskich kontaktów matki z potomstwem. W klasach zamożnych zaangażowanie matek było niewielkie, ponieważ dzieci były karmione przez mamki i pozostawały pod opieką nianie, natomiast w środowisku chłopskim kobiety ciężko pracowały, często rodziły i często chowały zmarłe dzieci, nie było więc miejsca na czułość i więź rodzinną. Po pewnym czasie pojawił się nowy stereotyp literacki: surowy ojciec – opiekuńcza matka – przyjazny nauczyciel. Zmiany zachodziły najwcześniej w wykształconej warstwie średniej. Bardzo długo, jeszcze nawet po rewolucji październikowej, liczne rodziny kierowały się zasadami Domostroju – swoistego kodeksu lub podręcznika, ułożonego zapewne w XV w., a zredagowanego ostatecznie w kolejnym stuleciu (prawdopodobnie przez mnicha Sylwestra, doradcę Iwana IV Groźnego). Nakazywał on rodzicom stanowczość, dyscyplinowanie dzieci, także przy pomocy kar cielesnych, uznanych za potrzebne i skuteczne. Rodzice mieli nie dopuszczać do dziecięcej autonomii i tłumić imaginację, ćwiczyć potomstwo w posłuszeństwie. Trwałości Domostroju Dunn przypisuje liczne w Rosji zabójstwa dzieci.

Można przecież zadać pytanie: czy dyscyplinowanie nie pozostało do XX w. podstawową formą wychowania w Europie Zachodniej, zwłaszcza w cechujących się surowością obyczaju środowiskach protestanckich? Wstępująca społecznie klasa średnia, czy inaczej burżuazja, hołdowała cnotom, których zanik w środowisku rzymskokatolickim oraz arystokratycznym był ostro krytykowany²⁶. Najwięcej wątpliwości budzi jedna z konkluzji Dunna: dzieci rozwijają się prawidłowo i pomyślnie dzięki indywidualizmowi, który był tłumiony przez rodziców, natomiast rozwijał się dzięki państwu i jego systemowi edukacji. Zdaniem Dunna państwo daje dziecku możliwości rozwijania się poza rodziną²⁷. Chciałoby się zapytać: czy wcielanie do kadetów jest pozytywne z punktu widzenia kształtowania indywidualizmu? Teza o pobudzaniu indywidualizmu przez państwo jest co najmniej wątpliwa.

²⁶ Nie straciły aktualności i walorów interpretacyjnych prace Marii Ossowskiej, *Moralność mieszczańska* (Łódź–Wrocław 1956) czy *Ethos rycerski i jego odmiany* (Wrocław 1973).

²⁷ P. Dunn, *“That Enemy Is the Baby”...*, s. 401.

Rewizja koncepcji Ariès

Ariès pokazuje zmienną pozycję dzieci w zmieniającym się społeczeństwie, jednakże nie uwzględnia – a przynajmniej niedostatecznie bierze pod uwagę – zróżnicowanie społeczne. Czasem pisze, że coś było typowe tylko dla kręgów dworskich, tymczasem prawie wszystkie wnioski można odnieść tylko do wyższych sfer społecznych. Idące z góry – z dworu królewskiego i kręgów arystokratycznych – wzorce nie wszyscy mogli lub chcieli naśladować. Dla biedoty miejskiej dziecko pozostawało utrapieniem także wtedy, kiedy już „wynaleziono” dzieciństwo, dlatego przełom wieków XVIII i XIX w Europie był okresem częstych dzieciobójstw i porzucania noworodków. Zaobserwowane pod koniec XIX stulecia częste porywanie dzieci (jeszcze nie dla okupu) można tłumaczyć zapotrzebowaniem środowisk kryminalnych. W powieściach Dickensa dziecko jest pożyteczne dla złodziei, bo jest małe i może przecisnąć się przez mały otwór do wnętrza czyjegoś domu, poza tym złapane unikało kar stosowanych wobec pełnoletnich.

Różnice w warunkach życia dzieci można pokazać na przykładzie badań niemieckich, prowadzonych w latach 80. XIX w. Objęły one 25 tys. dzieci. Stwierdzono duże różnice fizyczne między dziećmi z miasta i ze wsi, np. wzrost chłopców w pierwszym roku nauki w miastach wynosił średnio 117,4 cm, w gminach wiejskich – 112,7 cm. W ósmym roku nauki różnice były mniejsze, co tłumaczono wpływem opieki nad dziećmi chodzącymi do szkół, jednakże dzieci z najuboższych rodzin nie docierały do ósmego roku nauki²⁸. Dyskusje o dzieciństwie mogłyby wywołać sarkazm tych, którzy przeżyli je w rodzinach chłopskich lub proletariackich, a stanowili zapewne połowę wszystkich dzieci w modernizującej się Europie.

Na podstawie ustawodawstwa o ochronie pracy dzieci Ariès opiera tezę, często podzielaną w historiografii, że do końca XIX w. dzieci były brutalnie eksploatowane. Oczywiście, to się zdarzało i zdarza się w dalszym ciągu, mimo rozwoju ustawodawstwa o ochronie dzieci i o ochronie pracy. W XIX w. ujmowano prawnie wiele stron życia ludzkiego, które przedtem nie były regulowane w sposób formalny – wszak wiek XIX jest stuleciem ogólnego procesu kodyfikacji. Prawo w wielu dziedzinach wyprzedzało zmianę postaw społecznych, w innych utrzymywało oficjalnie zasady od pewnego czasu zwyczajowo przestrzegane. Na podstawie ustalania norm nie możemy jednak wnioskować o praktyce. Eksploatacja dziecka zaczynała się w rodzinie i to rodzice,

²⁸ O. Rühle, *Das proletarische Kind. Eine Monographie*, München 1911, s. 85–86. W Glasgow w tym samym mniej więcej czasie zbadano 37 tys. chłopców i 36 tys. dziewcząt, z uwzględnieniem warunków mieszkaniowych, wyniki były także wymowne.

a nikt inny, wysyłali dzieci do pracy. Wskutek rozwoju technologii i restrykcji prawnych przedsiębiorcy nie byli zainteresowani w zatrudnianiu nieletnich, którzy albo nie nadawali się do pracy przy nowoczesnych maszynach, albo nie wolno ich było zatrudniać pod ziemią i w nocy, mieli skrócony czas pracy, a ponadto trzeba było zapewnić im możliwość nauki szkolnej. W raportach inspektorzy pracy i policjanci prawie zawsze pisali o fałszowaniu metryk, bo rodzice podawali nieprawdziwą, wcześniejszą od rzeczywistej, datę urodzenia dziecka przyprowadzanego z prośbą o zatrudnienie.

Trzeba też uwzględnić to, że pracy dzieci (np. systemu *apprentissage*, czyli terminowania w rzemiośle) nie można traktować jako wyrazu brutalnego stosunku do dzieci. Dzieci szły do pracy dla dobra rodziny i własnego, uczyły się zawodu i samodzielności. Dziecko pracujące zyskiwało lepsze miejsce w rodzinnej hierarchii i poważano je, co było powodem do dumy. We Francji w końcu XIX w. regułą było, że osoba w wieku 14 lat lub więcej powinna zarabiać i wspomagać rodzinę, prawo – często łamane – zabraniało zatrudniania dzieci poniżej 13. roku życia. Nie dotyczyło to tych dzieci, które pracowały u rodziców lub opiekunów – w warsztacie rzemieślniczym czy gospodarstwie. Edukacja stała się obowiązkowa i bezpłatna, co rodzice uważali zazwyczaj za przejście przez system szkolny odpowiedzialności nad wychowaniem. Badacze twierdzą, że obowiązkowa edukacja przyczyniła się do tego, że dojrzewanie stało się wcześniejsze, wydaje się jednak, że może to dotyczyć tylko niektórych aspektów dojrzewania (jest to osobna sprawa, która tutaj nie będzie poruszana)²⁹.

Do tak wielkiego dzieła, jakim jest *Historia dzieciństwa*, trudno było zebrać całą dostępną dokumentację, Ariès w zasadzie ograniczył się do źródeł ikonograficznych oraz literackich, przy czym można odnieść wrażenie, być może nieuzasadnione, o ich tendencyjnym wyborze. Linda Pollock zarzuciła Arièsowi opieranie się na źródłach drugorzędnych i utożsamianie z rzeczywistością opisów w książkach pisanych dla dzieci lub o dzieciach. Nie można się z nich dowiedzieć, co myśleli rodzice, a na podstawie rodzinnych portretów malarskich nie sposób wywnioskować, czy odświętność strojów osób pozujących nie jest przerysowana. O uczuciowości nie można sądzić na podstawie źródeł pośrednich, nie dość krytycznie analizowanych.

²⁹ L. Pollock, *Forgotten Children. Parent – Child Relations from 1500–1900*, Cambridge 1988, s. 25–27. Wnikliwą analizę pracy dzieci w przemyśle, z punktu widzenia rodziców i pracodawców, mamy m.in w pracach Colina Heywooda: *A History of Childhood. Children and Childhood in the West From Medieval to Modern Times*, Cambridge 2001 oraz *Children in Nineteenth-Century France*, Cambridge 1988; por. też A. Wilson, *The Infancy of the History of Childhood...*, s. 143–146; R. Cox, *Shaping Childhood...*, s. 2–5; L. Delzons, *Famille française...*, s. 164.

Uczuciowość była obecna zawsze, zmieniał się natomiast sposób jej ekspresji, poza tym zmienne były tendencje literackie i malarskie. Odmienne wyrażali uczucia ludzie wykształceni i niewykształceni, zamożni i ubodzy, tacy, którzy mieli czas wolny i tacy, którzy byli zapracowani. Pollock uważa, że: „Zamiast poszukiwania emocji – lub ich braku – takich, jak miłość, cierpienie czy gniew, powinniśmy przyjąć, że takie uczucia są obecne we wszystkich kulturach i społecznościach, i zamiast ich poszukiwać rozmaitych sposobów ich wyrażania i dostrzegania w określonym społeczeństwie”³⁰.

Zmiana zwyczajów wyrażania troski i uczuć jest zatem efektem modyfikacji warunków życia. Ewolucji ulegało nawet posłuszeństwo zasadom religijnym. Purytańską surowość w wychowaniu dzieci klas średnich, jaka w XVIII w. pojawiła się głównie w Anglii i w krajach skandynawskich, można tłumaczyć – jak Pollock – reakcją na gwałtowne zmiany kulturowe. Można też dodać, że w latach gorączki rewolucyjnej była to forma krytyki rozwiązłości życia arystokracji i dworu królewskiego. Na podstawie badań dokumentów sądowych w sprawach wyznaczania dzieciom opiekunów została również zakwestionowana teza Arièsa, że do końca *ancien régime* dzieci ani nie kosztowały dużo, ani nie przyczyniały się do gromadzenia fortun rodzinnych³¹.

Historyk musi brać pod uwagę to, że nie wszystkie instytucje lub grupy ludzi były jednakowo źródlotwórcze. I dawniej, i obecnie szerokie są kręgi „ludzi milczących” – chłopstwa, wyrobników czy robotników dniówkowych, nawet drobnomieszczaństwa. Ci ludzie nie pozostawiają po sobie źródeł pisanych albo te, które tworzą, nie są przechowywane. Po I wojnie światowej powstawały ośrodki badawcze inspirujące osoby z niższych warstw społecznych do planowania domowych budżetów czy pisania pamiętników, co dało dość skromne rezultaty. Czy rodzice kiedyś byli nieczuli na śmierć dziecka? Czy byli świadomi swej roli? Takie informacje trudno zdobyć. Wyróżnianie dzieciństwa jako szczególnej fazy i rozbudzenie się uczuć do dzieci dopiero w XVIII w. jest wątpliwe, może po prostu przybyło ukazujących to zagadnienie źródeł. W polemice z Arièsem dostarczono sporo dowodów na występowanie sentymentu już od czasów antycznych, a zwłaszcza jego obecność

³⁰ L. Pollock, *Forgotten Children...*, s. 13: „Instead of searching for the existence or absence of emotions such as love, grief, or anger, we should concede that these emotions will be present in all cultures and in all communities, and seek instead for the varied way in which they were perceived and expressed in particular societies”; por. też *idem*, *A Lasting Relationship. Parents and Children over Three Centuries*, London 1986.

³¹ S. Perrier, *Histoire économique de l'enfance. Le coût de l'éducation des enfants à Paris au XVII^e siècle*, mps, 1998.

w epoce renesansu³². Na gruncie polskim mamy *Treny* Jana Kochanowskiego, opublikowane pierwszy raz w 1580 r., które można potraktować jako narzędzie do falsyfikacji tez Arièsa. Nawet jeśli opisane przez Kochanowskiego uczucia były egzaltowaną wizją poetycką, to taką samą wizją były utwory analizowane przez Arièsa.

Orszuli Kochanowskiej,
 wdzięcznej, ucieszonej, niepospolitej dziecinie,
 która cnót wszystkich i dzielności panińskich początki wielkie pokazawszy,
 nagle, nieodpowiednie, w niedoszłym wieku swoim,
 z wielkim a nieznośnym rodziców swych żalem zgasła,
 Jan Kochanowski,
 niefortunny ociec, swojej namilszej dziewce z łzami napisał.
 Nie masz cię, Orszulo moja (Dedykacja).

Ucieszna moja śpiewaczko, Safo słowieńska,
 Na którą nie tylko moja częśćka ziemieńska,
 Ale i lutnia dziedzicznym prawem spaść miała,
 Tęś nadzieję już po sobie okazowała,
 Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając
 Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewając (Tren VI).

Tyś za wszystkie mówiła, za wszystkie śpiewała,
 Wszystkie w domu kąciki zawsze pobiegała.
 Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować
 Ani ojcu myśleniem zbyt głowę psować,
 To tego, to owego wdzięcznie obłapiając
 I onym swym uciesznym śmiechem zabawiając (Tren VIII).

Znakomita forma utworu i wyobrażenia artysty sprawiają, że gotowi jesteśmy uwierzyć w talent literacki kilkunastomiesięcznego dziecka. Czy uczucia zrozpaczonego ojca były autentyczne, czy były efektem egzaltacji? Wiemy o szerokim i trwałym odbiorze *Trenów* (weszły do kanonu literatury szkolnej), a więc podważają one tezę Arièsa o braku uczuciowości. Jeśli przenieśmy się w bliższe nam czasy, to z drugiej połowy XIX w. pochodzą opisy głębokiego, choć zwykle krótkotrwałego żalu po zmarłych dzieciach chłopskich. Na ich częste zgony reagowano z rezygnacją, jak na dopust Boży. Czy brak dramatycznych gestów oznaczał brak uczuć? Ludzie poddawali się boskim wyrokom ze swoistą pokorą – było to jedną z form szukania pociechy: Bóg dał, Bóg zabrał.

³² J.C. Sommerville, *The Rise and Fall of Childhood...*

W okresie, który Ariès zalicza już do nowej epoki w stosunkach między dorosłymi a dziećmi, można wyczytać w piśmiennictwie opisy świadczące o dużych różnicach w okazywaniu uczuć w kontaktach czy to przy stole, czy przy pracy i po pracy, w zależności od tego, czy opisywani są robotnicy, czy mieszczenie albo elity artystyczne i intelektualne. Powinniśmy zatem brać pod uwagę różnice klasowe, ale nie tylko je, również regionalne odmienności kulturowe, których Ariès – badający Francję – nie uwzględnił. Mimo wspólnych cech nawet w jednym państwie występowały duże lokalne różnice w sferze zwyczajów i posłuszeństwa nakazom religijnym. Na przykład wśród chłopów z Rosji osiadłych na Syberii (nazywanych pogardliwie czaldonami), deklaratywnie bardzo religijnych, w drugiej połowie XIX w. powszechne było kazirodztwo i nie potępiano tego, co w prawie europejskim nazywano już pedofilią, dlatego stosunki między dorosłymi a dziećmi wydają się patologiczne w porównaniu z normami zachodnio- i środkowo-europejskimi. W świetle historii okazuje się, że nasze obecne standardy moralne są efektem powolnej ewolucji, powstaje zatem pytanie, czy według nich należy oceniać szkodliwość i zło w dawnych zachowaniach, nawet jeśli dzisiaj wzbudzają odrazę. W Stanach Zjednoczonych wzorce były bardziej złożone, co wynikało z pogoni za *ideal man*³³. Wątpliwości wzrastają, gdy mamy do czynienia ze społeczeństwami egzotycznymi.

Na podstawie analizy przekazów literackich można dojść do sprzecznych wniosków. Karol Dickens i inni literaci angielscy pierwszej połowy XIX w. wyolbrzymiali obrazy okrucieństwa wobec dzieci w klasach niższych, jednocześnie dość sielankowo malując stosunki rodzinne ludzi „szlachetnych”. Jest w tym więcej odbicia dyskusji społecznych epoki Dickensa i mody literackiej niż rzeczywistości³⁴. Inne wnioski można wyciągnąć na podstawie *Wojny i pokoju* Lwa Tołstoja, inne zaś analizując raporty policyjne i wspomnienia więźniów, gdzie jest mnóstwo przykładów okrucieństwa Rosjan, zwłaszcza ojców wobec córek. Sam Tołstoj podobno był złym mężem i ojcem, ale opisał Piotra Bezuchowa jako tolerancyjnego i czulego w roli ojca. W Rosji władza ojcowska była znacznie dłużej utrzymywana niż w innych krach, nawet w prawie (w Kodeksie kar głównych i poprawczych ojcobójstwo było na pierwszym, zagrożonym najwyższą karą, kwalifikowanym

³³ R. Métraux, *Parents and Children. An Analysis of Contemporary German Child-Care and Youth-Guidance Literature*, w: *Childhood in Contemporary Cultures...*, s. 204–228; *idem*, *A Portrait of the family in German Juvenile Fiction*, w: *ibidem*, s. 204–228, 253, 276; M. Wolfenstein, *Fun Morality. An Analysis of Recent American Child-Training Literature*, w: *ibidem*, s. 168–178.

³⁴ P. Laslett, *L'attitude de la société à l'égard de l'enfant dans l'Angleterre du XIX^e siècle*, „*Annales de la Démographie Historique*” 1973, n^o spécial: *Enfant et Sociétés*, s. 313–318.

zabójstwem). Jeśli za flirt ojciec publicznie obnażał dziewczynę i chlostał, było to społecznie akceptowane³⁵.

W różnych krajach powstawały i przez jakiś czas funkcjonowały rozmaite modele wychowania, mniej lub bardziej oddziałujące na rzeczywistość społeczną. Tak np. już u schyłku XIX w. w Niemczech panowało przekonanie o konieczności przygotowania dziecka do wypełniania zadań życiowych, do walk i trudności. Wymagało to powściągliwości w okazywaniu uczuć – trzeba kochać, ale bez czułościowości. Inny model polegał na tym, że dziecku pozostawiano autonomię, ale w określonych okolicznościach wymagano posłuchu. W Stanach Zjednoczonych wzorce były bardziej złożone, co wynikało z pogoni za *ideal man*³⁶. Zdaniem jednego z autorów piszących o dzieciach, europejska arystokracja w XIX w. częściej idealizowała i nostalgicznie opisywała dzieciństwo, burżuazja miała zaś do tego okresu życia więcej dystansu³⁷.

W krytyczny nurt włączyli się historycy sztuki, ponieważ Ariès opierał swoje tezy m.in. na analizie ikonografii. Zarzucono mu, że nie przejrzał wystarczającej ilości kolekcji rycin i obrazów, m.in. nie uwzględnił wystaw poświęconych dzieciom w Wiedniu w 1959 r., w Berlinie w 1979 r. czy we Frankfurcie w 1984 r. Sporządzony przezeń model uznali za uproszczony: jeśli na średniowiecznych obrazach nie ma dzieci, to nie znaczy, że są w społeczeństwie ignorowane. Są okresy w dziejach sztuki, kiedy ma ona przeważnie religijny charakter i nie przedstawia świeckiej codzienności. Z kolei wejście dzieci do malarstwa nie zawsze oznacza zainteresowanie się nimi artystów, a tylko to, że stały się konwencjonalnym motywem dekoracyjnym. Obrazy Matki Boskiej z Dzieciątkiem są symboliczne, nie są realistycznym wizerunkiem matek i dzieci żyjących w czasach Jezusa lub współczesnych malarzowi, a sposób przedstawienia postaci musiał umożliwiać ich identyfikację. Uwidaczniane genitaliów dziecka i piersi matki są malarskim świadectwem, że Jezus jest bogiem i człowiekiem zarazem oraz symbolizują prokreację i źródło życia. Tak samo święci na portretach musieli mieć określone atrybuty. Późniejsze zakrywanie genitaliów Ariès wiąże z nakazami moralnymi, ale jest też prawdopodobne, że mamy do czynienia ze zmianą funkcji malarstwa. Według Ariès strój i zabawy dzieci, uwidocznione na obrazach, świadczą o dawnym okrucieństwie wobec dzieci i traktowaniu ich tak, jak dorosłych. Ale jest to hipoteza

³⁵ J. Kucharzewski, *Od Białego Caratu do Czerwonego*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1925, s. 188–189.

³⁶ R. Métraux, *Parent and Children...*; M. Wolfenstein, *Fun Morality...*, s. 168–178.

³⁷ O. Rühle, *Das proletarische Kind...*

niewuwzględniająca symboliki. Nawet realistyczne malarstwo holenderskie posługuje się językiem symboli, którego – zdaniem historyków sztuki – Ariès w ogóle nie zna. Wprowadzenia dzieci do malarstwa nie należy interpretować jako „odkrycia” dzieciństwa, ale raczej jako element szerokich zmian kulturowych, a odmienna się forma nie musiała oznaczać zmiany uczuć i instynktów³⁸.

Ariès sugeruje, że duża śmiertelność wynikała z obojętności rodziców, wydaje się jednak, że jej powodem były głównie stan wiedzy i warunki ekonomiczne, jak lata głodu lub zarazy, które dotykały nie tylko zamożnych, oraz stan wiedzy. Zwolennicy Arièsa powołują się często na teksty o charakterze dydaktycznym, które należy traktować jako zalecenia. Choć poglądy na temat wychowania człowieka tak, by należycie spełniał swe funkcje i stał się dobrym chrześcijaninem, zmieniały się, to uczucia macierzyńskie zapewne ewoluowały w znacznie mniejszym stopniu, niż na podstawie pism pedagogicznych można by mniemać. Tylko światlejsze jednostki wypowiadały się publicznie, odważniej porzucały tradycję i inicjowały zmiany prawa, dlatego z czasem wpływały na poglądy i zachowania szerszych warstw społecznych, ale to nie znaczy, że je odzwierciedlały. Sprzeciw wobec bicia dzieci wyrażano już ponad 200 lat temu, coraz więcej ludzi odstępowało od takich metod wychowawczych, ale dobrze wiemy, że bicie (choćby francuskie policzkowanie czy nauczycielski zwyczaj „linijką w łapę”) znikło może z literatury, ale nie z praktyki w niektórych krajach kręgu cywilizacji europejskiej. Są tacy, którzy – wbrew politycznej poprawności – mówią: *qui aime bien – châti bien*, co nie zawsze jest tylko żartem.

Jak się wydaje, Ariès nie zauważył – lub nie docenił – że w drugiej połowie XIX w. hasła obrony małych, bezbronnych istot „straciły niewinność”. Jakkolwiek filantropom i społecznikom trudno odmówić szlachetnych pobudek, to troska o dzieci stała się elementem propagandy nacjonalistycznej i narzędziem w walce politycznej. Edukację zaczęto postrzegać jako ważną nie tylko dla wychowanków, ale głównie dla państwa. Ojczyzna powinna mieć dobrych obywateli – pracowników, żołnierzy. Można chyba przyznać rację tym, którzy zarzucają Arièsowi niewuwzględnianie kontekstu historycznego i choć dzięki temu narracja jest zwarta, skoncentrowana na jasno określonej tematyce, to czasem aż się prosi, by tę tematykę pokazać na tle rozmaitych uwarunkowań i cech badanej epoki. Zarzuca się Arièsowi „prezentyzm”

³⁸ A. Burton, *Looking forward from Ariès? Pictorial and Material Evidence for the History of Childhood and Family Life*, „Continuity and Change” 4, 1989, 2, s. 203–229; M.-F. Morel, *Iconographie et histoire de l'enfance: pour une approche critique*, referat na European Social Science History Conference, Amsterdam 1998, mps.

(*present-minded point of view*). Zastrzeżenia budzi brak precyzji chronologicznej, częściowo wynikający z przyjętej konstrukcji pracy.

Krytyka i analiza książki Arièsa zajmuje więcej stron, niż ma ich sama książka. Stosunkowo najdalej swą krytykę posunął Lawrence Stone, który wprawdzie zauważył mocne strony pracy Arièsa, ale też wytyka jej słabe punkty zarówno pod względem konkluzji, jak i metodologii. Wtórzy mu Lloyd deMause, prorok „szkoły psychologii kolektywnej” (*the collective psycho-history school*). Uznał tezę o braku – do XVIII w. – konceptu dzieciństwa Arièsa za tak pokrętną, że aż poczuł się zaskoczony ilością historyków, którzy je podtrzymują („so fuzzy that it is surprising that so many historians have recently picked it up”), a inną – o braku więzi uczuciowej – za sprzeczną z oczywistością („runs counter to all evidence”)³⁹. Raczej nie neguje on jednak tezy o brutalnej eksploatacji, która wydaje mi się najbardziej wątpliwa. Dostrzega on dwie fazy: „przedmodernistyczną” oraz przechodzenia od społeczeństwa „tradycyjnego” do „przemysłowego”, jednakże pobieżnie i niezbyt przekonująco je charakteryzuje – *so fuzzy*, jak sam skrytykował Arièsa.

W rezultacie zakwestionowane zostały trzy podstawowe tezy Arièsa: po pierwsze – teza o braku konceptu dzieciństwa do XVIII w., po drugie – o braku więzi uczuciowej między rodzicami a dziećmi i po trzecie – o brutalnej eksploatacji dzieci do czasu zmian prawnych w XIX w. Przedmiotem krytyki stały się też prace kontynuatorów Arièsa, np. Edwarda Shortera o obojętności matek wobec swych dzieci w XVI i XVII w. Shorter jeszcze bardziej zdecydowanie od Arièsa obstaje przy tym, że obudzenie się instynktu macierzyńskiego miało miejsce późno, dopiero w następstwie dyskusji prowadzonych na przełomie XIX i XX w. Zarzucono mu jednostronność w doborze źródeł i brak zrozumienia dla rodziców, którzy z konieczności posyłali dzieci do pracy. Nawet krytycy Arièsa doceniają jego rolę jako badacza⁴⁰.

³⁹ Jak pisze Stone, książka Arièsa: „Is now recognized to be badly flawed in both its methodology and its conclusions”; *idem, Family, Sex and Marriage In England 1500–1800*, London 1977; por. też L. deMause, *The Evolution of Childhood...*; A. Wilson, *The Infancy of the History of Childhood...*, s. 186–190.

⁴⁰ B. Bellingham, *Waiifs and Strays. Child Abandonment, Foster Care, and Families in Mid- Nineteenth-Century New York*, w: *Uses of Charity. The Poor on Relies in the Nineteenth-Century Metropolis*, ed. P. Mandler, Philadelphia 1990, s. 123–160. O miłości i jej okazywaniu pisano m.in.: „Of course, the great majority of parents have always loved their children, but the interpretation of affection has varied from one generation to another”; I. Pinchbeck, M. Hewitt, *Children in English Society*, t. 2, London 1973, s. 348; B. Bellingham, *Waiifs and Strays...*, s. 123–160; L. Pollock, *Forgotten Children...*; V. Zelizer, *Pricing the Priceless Child. The Changing Social Value of Children*, New York 1985.

Dzięki niemu rozwinęły się badania i uznano, że „dzieciństwo” jest konstrukcją socjologiczną, instytucją zmienną w czasie i przestrzeni. Dzieci nie były jednakowe nie tylko w różnych epokach, ale także w funkcjonujących w tym samym czasie kulturach i grupach społecznych. Dodajmy, że także badacze nie stanowią jednej kategorii, nie mogą się uwolnić całkowicie od wpływu tego, kiedy, gdzie i w jakiej kulturze wzrastali.

Dzieci w kulturze konsumpcyjnej

Ariès napisał, że konieczne jest pisanie historii w kategoriach teraźniejszości – czy szukamy genealogii, czy przyczyn jakiegoś zjawiska, powodują nami współczesne wątpliwości i zainteresowania. Spory historyków na temat jego koncepcji wzbudzają ciekawość: w jakim kierunku idą zmiany w czasach nam współczesnych? Czy przeszłość pomoże zrozumieć teraźniejszość. U schyłku XVIII w. duży wpływ na stosunek do dzieci w Europie wywarła tania książka, obecnie – telewizja i Internet. Trzeba tylko pamiętać, że podejście *present-minded* przekształca się w *present-centered*, czyli poszukiwanie w przeszłości **braku** tego, co jest dzisiaj, wskutek czego nie docenia się **występowania** rozmaitych innych elementów, które nie dotrwały do dziś. Innym problemem jest skrajny relatywizm: każda generacja rzekomo na nowo pisze całkiem nową historię. Wtedy trudno zaufać tym, którzy pisali z odmiennego punktu widzenia – doceniania trwałości⁴¹. Porównując kraje Europy Zachodniej i Wschodniej, widzimy, że zmiany dokonywały się nierównomiernie i nie były identyczne, choć szły w podobnym kierunku. W jednych krajach lub grupach społecznych zachodziły one wcześniej, w innych z opóźnieniem, dopiero pod wpływem czynników zewnętrznych. Zwykle zaczynały się w kręgach arystokratycznych lub intelektualnych, wcześniej miały miejsce w warunkach liberalnych czy szybko dokonującej się modernizacji niż tam, gdzie trwał zasklepiiony *ancien régime*.

Obserwując politykę społeczną rządów w krajach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych w połowie XIX w., można by powiedzieć, że wszystko kręciło się wokół dzieci. Pojawiały się liczne regulacje prawne dotyczące rozciągania opieki nad niezamężnymi matkami, pracą dzieci, warunkami nauki itd. – można powiedzieć, że miała miejsce inflacja legislacyjna. W tym czasie pojawił się zwyczaj noszenia żałoby po zmarłych dzieciach. Rodzina traciła domowy i na pół sakralny charakter, stawała

⁴¹ Mogę powołać się tu na identyczną ocenę A. Wilsona, *The Infancy of the History of Childhood...*, s. 135–136, 147.

się ugodą cywilno-prawną świeckiej natury. Mówiono o prawach dziecka, dziecko nazywano przyszłością narodu, a rodziców nie traktowano już jako świętości, bo państwo mogło się wtrącać w wychowanie potomstwa.

Z całą pewnością uwielbienie dzieci było głównie deklaratywne, praktyka zaś daleka od głoszonych zasad, mimo to stopniowo przyjmowały się one na poszerzającej się przestrzeni społecznej. W miarę upływu czasu odważniej wypowiadano poglądy, a to ma wpływ na wyniki sondaży socjologicznych. W latach 1977–1979 w Polsce w badaniu ankietowym 61% pytanych deklaroowało, że zdecydowanie warto mieć dzieci, 28,2% nieco się wahało („raczej tak”), 8,8% wahało się bardziej („trudno powiedzieć”), a tylko 2% odpowiedziało „nie” lub „raczej nie”. Na inaczej sformułowane pytanie: czy respondent zgadza się z powiedzeniem: „Dzieci to sens i cel życia” pozytywnie odpowiedziało tylko 32,1%, na pytanie, czy „dzieci to źródło pozytywnych doznań” – padło 27% twierdzących odpowiedzi, że są „wartością samą w sobie” – już tylko 3,5%, że zespalają małżeństwo – 21%. Za idealną uważano rodzinę mającą dwoje lub troje dzieci⁴².

Niektórzy badacze wysuwają tezę, że obecnie dzieci bardzo wcześnie przygotowywane są do dorosłości. Wymaga to chyba sprostowania: zapewne nie chodzi o wdrażanie do pracy czy przygotowywanie dziewcząt do małżeństwa i rodzenia dzieci lub podejmowana rozmaitych obowiązków, w tym wojskowych, bardziej o wchodzenie w pożądany przez dorosłych tryb życia – w modę, rozrywkę, używki i stosunki seksualne. Dzieci stały się znakomitym towarem show-businessu i odbiorcą reklam, zmuszającym dorosłych do kupowania rozmaitych rzeczy. Biorąc dzieci pod obronę, prawodawstwo dostarcza im narzędzi do podporządkowywania rodziców, którym nietrudno odebrać prawa rodzicielskie. Wcześniej i łatwo dzieci wchodzą do skomplikowanego świata wirtualnej rzeczywistości, która dziś najbardziej zaspokaja potrzeby dzieciństwa.

Biorąc pod uwagę te zmiany, można podzielać wysuniętą już tezę, że współczesność w historii dzieciństwa to jego schyłek. Roger Cox uważa, że schematycznie powtarzany sentymentalny obraz dziecka nie odpowiada rzeczywistości – nadszedł czas rozwiania złudzeń⁴³. Jak w pierwszej połowie XX w. dzieci opisuje się najczęściej jako ucieleśnienie gracji i słodczy, jako przyszłość narodu, obywateli, z którymi rządzący i rodzice muszą się liczyć. Tymczasem rejestruje się systematyczny wzrost współczynników

⁴² A. Titkow, *Dziecko – element tradycyjnego czy nowoczesnego stylu życia*, w: *Spółczesność przed kryzysem w świetle badań socjologicznych z lat 1977–1979*, red. J. Koralewicz, Warszawa 1987, s. 155–182.

⁴³ R. Cox, *Shaping Childhood...*

przestępczości wśród nieletnich i obniżanie wieku tych, którzy wchodzą w konflikt z prawem lub sięgają po używki. Nieśmiało, pół żartem, pół serio, jakiś desperat pisze o dzieciach jako o *petits monstres*. Dawniej też dostrzegano, że dzieciństwo to okres nie tylko zabawy i niewinności, ale też złości i agresji pod destrukcyjnym wpływem cywilizacji, wierzone jednak w dobroczynność edukacji⁴⁴.

Trzeba przyznać, że pod względem piśmiennictwa o dzieciach, projektów ustaw, ich wprowadzania i tworzenia stowarzyszeń opieki nad dziećmi wiek XIX był okresem szczególnym. Wcześniej w całej Europie sytuacja dziecka nie była osobno określana ani w prawie stanowionym, ani w zwyczajowym, sankcjonującym absolutną władzę ojca, który sam uznawał dziecko za swoje lub je odrzucał, mógł je bić, zmusić do ożenku, choć już ograniczono jego prawo do życia lub śmierci potomka. Były zasady spadkowe – i na tym kończyły się. Zmiany w prawie wychodziły z Anglii, ponieważ oświecenie angielskie wydało najwięcej teoretyków czy filozofów prawa, z Francji, gdzie najszybciej rodziły się nowe prądy obyczajowe i praktyczne rozwiązania w dziedzinie stosunków rodzinnych, i z Włoch, głównie dzięki Cesaremu Bonesanie, markizowi Beccaria (1738–1794). Na początku XIX w. we Francji przeprowadzono wielkie prace kodyfikacyjne, w wyniku których powstały osobne kodeksy karny i cywilny, z najbardziej rozwiniętym na świecie prawem rodzinnym. Kodeks cywilny Napoleona był jeśli nie wzorem, to zachętą do porządkowania prawa w wielu krajach, natomiast francuskie prawo karne (zarówno materialne, jak i proceduralne) w mniejszym stopniu oddziaływało na inne kraje, bo wzorce wychodziły raczej z krajów niemieckich – od kodeksów bawarskich oraz od Theresiany (1768) i Józefiny (1787). Późniejsze ustawodawstwo czerpało wiele rozwiązań z prawa rzymskiego, germańskiego prawa obyczajowego, pruskiego Landrechtu, prawa kanonicznego itd. W XIX w., zwłaszcza w jego drugiej połowie, kodeksy w różnych państwach upodobały się, co w mniejszym stopniu dotyczyło procedury. Praktyka niejednokrotnie odbiegała od litery prawa i zdarzało się długotrwałe tolerowanie lokalnych praw zwyczajowe, np. w Rosji carskiej i na Bałkanach.

Wielka Brytania zachowała znaczną specyfikę, a angielskie ustawodawstwo o ochronie dzieci, o opiece nad nimi, o pomocy dla biednych i porzucanych było ustanowione najwcześniej i najbardziej rozwinięte. W Anglii sformułowano pierwsze ogólne prawa dziecka oraz pierwsze akty przeciwko okrucieństwu wobec dzieci, ujednolicone we wszystkich prowincjach Wysp

⁴⁴ J.C. Sommerville, *The Rise and Fall of Childhood...*, s. 120, 136–159; *Childhood in Contemporary Cultures...*, s. 6–7, 316–317.

Brytyjskich. Od czasu średniowiecza stosowany był Matrimonial Causes Act, zmieniony dopiero w 1857 r. Jakkolwiek John Stuart Mill postulował równość męża i żony oraz chciał, by małżeństwo było traktowane jako partnerstwo, ustawodawcy nie poszli tak daleko. Na skutek sporu na pozornie marginalny temat (czy mąż, który nie dostaje majątku żony, musi być opiekunem dzieci) i walki kobiet w 1839 r. prawo zezwoliło ostatecznie na oddawanie dzieci pod opiekę matki nawet wtedy, gdy mąż żył. Prawdopodobnie do przyjęcia tego prawa przyczyniła się kampania poetki Caroline Norton, którą wszczęła w 1836 r., kiedy odebrano jej dzieci i ukryto je przed nią⁴⁵.

W XIX w. rządy chętnie wydawały rozmaite deklaracje lub przyłączały się do inicjatyw aktywistów społecznych. Na fali rozmaitych teorii pedagogicznych i politycznych zarysowała się tendencja do humanizacji praw i podpisywania międzynarodowych konwencji. Za pierwszą w świecie organizację ochronną uważane jest Towarzystwo Ochrony Zwierząt zarejestrowane w Stanach Zjednoczonych w 1866 r. W 1869 r. w ogłoszono Child and Young Persons Act, a w 1874 r. w Bostonie powstało stowarzyszenie w celu zapobiegania okrucieństwu wobec dzieci (Society for the Prevention of Cruelty to Children). Nowością było powołanie w 1899 r. w Massachusetts pierwszego sądu dla nieletnich (Juvenile Law Court). W 1912 r. takie sądy były już w 12 stanach.

W drugiej połowie XIX w. w całej Europie powstawały państwowe, społeczne i przede wszystkim prywatne (wspierane na ogół przez władze lokalne lub centralne) organizacje, które rozciągały opiekę nad sierotami, samotnymi matkami, osobami niepełnosprawnymi itd.; jednocześnie wprowadzano ustawodawstwo o ochronie pracy i sądy dla nieletnich. Na wzór amerykański w 1872 r. został ogłoszony Infant Life Preservation Act, a w 1873 r. akt o młodych (ale mających co najmniej 16 lat) matkach nieślubnych dzieci, dotyczył jednak tylko Anglii i Walii. Prawa przewidywały kary za niewłaściwe traktowanie dzieci nieślubnych przez ich matki lub rodziny i objęto je obowiązkiem szkolnym. Przeżywanie dzieciństwa uległo zmianie: nastąpiła medykalizacja dzieci i podporządkowanie rygorom szkolnym. Prawa socjalne przekształciły „dziecko pracujące” w „dziecko-ucznia”, zależne od opiekunów i zdeksualizowane (w związku z obowiązkowym uczęszczaniem do szkoły dziewczynek i koedukacją na elementarnym poziomie)⁴⁶.

⁴⁵ L. Bonfield, *European Family Law*, w: *The History of the European Family*, vol. 2: *Family Life in the Long Nineteenth Century, 1789–1913*, eds. D.J. Kertzer, M. Barbagli, New Haven–London 2000, s. 109–154.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 126–127; W. Lawson, *The Amendment of the Law in Ireland as to Maintenance of Illegitimate Children*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry of Ireland” 13,

W latach 80. XIX w. działalność stała się szczególnie gorączkowa, dzięki czemu zrobiono wiele, by zapobiec okrucieństwu wobec dzieci. Tylko w 1883 r. stowarzyszenia założono w sześciu miastach Anglii i Walii, a w końcu XIX w. działały już w ponad 30 miastach. Zakładano je także w innych krajach, zwłaszcza po 1890 r., kiedy wzorem stało się powołane wtedy brytyjskie stowarzyszenie narodowe wspierane przez państwo (National Society for the Prevention of Cruelty to Children). Wydawało ono własny dziennik „Children’s Guardian” i działało za pośrednictwem osobnych stowarzyszeń, takich jak Reformatory and Refuge Union czy Children Aid Society. Utrzymywało ono blisko 1000 rozmaitych zakładów dla 790 tys. dzieci. W 1889 r. został ogłoszony Akt zapobiegania okrucieństwu wobec dzieci (Prevention of Cruelty to Children Act). Sprawy dzieci stały się przedmiotem niełatwych debat parlamentarnych, a ustawodawstwo nie przechodziło gładko, bez kłótni. Wśród oponentów byli zdecydowani przeciwnicy reform oraz ich wahający się zwolennicy, którzy nie chcieli nadmiernej ingerencji w prawa rodziców, które ich zdaniem też powinny podlegać ochronie.

Z ramienia stowarzyszeń w 1910 r. w Anglii działało 250 inspektorów, którzy zarejestrowali kontakt z 50 tys. dzieci. Sprawdzali warunki, w jakich żyły dzieci, zwłaszcza w miastach przemysłowych i w dzielnicach biedoty⁴⁷. Opieka obejmowała dzieci do ukończenia 13. roku życia, te zaś między 14. a 18. rokiem życia nazwano młodzieżą (*adolescents*), nad którą opiekę miały sprawować inne, w praktyce nieliczne organizacje. Zadekretowano szczególną ochronę dzieci do 5. roku życia, w 1908 r. – do 7 lat, a w 1932 r. – do 9 lat. Do 1914 r. przejrzano 813 tys. skarg dotyczących 2 mln 260 tys. dzieci oraz 1073 rodziców. Odbyto ponad 3 mln 141 tys. wizyt w mieszkaniach i domach, gdzie spodziewano się okrucieństwa wobec dzieci i ich wykorzystywania. Ostatecznie sprawy wszczęto w 55 300 przypadkach, co stanowi 6,8% w stosunku do liczby doniesień. W Anglii zrobiono krok dalej, bo zostało powołane Centrum prawne w sprawach dzieci i dla dzieci. Kolejna fala regulacji przyszła po II wojnie światowej, wydaje się jednak, że głównym jej efektem

1913/1914, 94, s. 196; L. Rose, *The Erosion of Childhood. Child Oppression in Britain 1860–1918*, London–New York 1991, s. 5; V. Zelizer, *Pricing the Priceless Child...*, s. 14; R. Cooter, *Introduction*, w: *In the Name of the Child. Health and Welfare, 1880–1940*, ed. R. Cooter, London–New York 1992, s. 1–18.

⁴⁷ Niektórzy autorzy podają, że już w końcu XIX w. pod opieką stowarzyszeń było 100 tys. dzieci; I. Pinchbeck, M. Hewitt, *Children in English Society...*, t. 2, s. 628; J. Robbins, *The Lost Children. A Study of Charity Children in Ireland, 1700–1900*, Dublin 1980, s. 623; W. Szenajch, *Porównawcza statystyka urodzeń i śmiertelności dzieci wśród ubogiej ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w Warszawie i Łodzi*, w: *Wszechnicy Warszawskiej księga pamiątkowa*, Warszawa 1915, s. 56.

były tylko deklaracje (Children Acts w 1948 i 1975 r., Children and Young Persons Act w 1965 r.)⁴⁸.

Deklaracje i konwencje międzynarodowe były podpisywane po I wojnie światowej i utworzeniu Ligi Narodów. W 1924 r. w Genewie podpisano deklarację, w której była mowa o obowiązkach społeczności wobec dzieci. Kolejny etap zaczął się ok. 1960 r. W 1959 r. podpisano UN Convention of the Rights of the Child, rok 1979 ogłoszono „Rokiem Dziecka”, a w 1989 r. pojawiła się nowa UN Convention of the Rights of the Child. Jakby tego było mało, rok później ogłoszono World Declaration on Survival, Protection and Development of Children. W trakcie przygotowania tych wszystkich deklaracji uwidoczniły się kontrowersje między politykami, którzy widzieli prawa dzieci w kontekście polityki dobrobytu (*in welfare terms*) i tymi, którzy chcieli propagować „samostanowienie dziecka” (*a child self-determination*). Wystąpiły sprzeczności, np. między podkreśleniem roli rodziny jako podstawowej komórki społeczeństwa a psychologiczną koncepcją samookreślenia (*self-determination*), z której mają wynikać prawa dzieci. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu deklaratywne akty propagandowe w praktyce poprawiają sytuację dzieci zaniedbanych czy maltretowanych, a na ile jedynie ułatwiają karierę urzędnikom organizacji międzynarodowych lub zaspokajają ambicje wyżycia się na gruncie społecznym.

O dziecku jako o osobnej kategorii człowieka, z jej indywidualnością, w Polsce w okresie międzywojennej mówiło się dużo. Zdaniem Janusza Żarnowskiego dzieci zaczęto adorować bezinteresownie, nie tylko jako następców i kontynuatorów linii rodowej czy zawodu⁴⁹. Miało to być wynikiem demokratyzacji, jednak związek między demokratyzacją a bezinteresownością wobec dzieci nie jest jasny i budzi wątpliwości. Żarnowski pisze o pajdocentryzmie, który rozwijał się wśród inteligencji i zamożnego mieszczaństwa. W 1938 r. odbył się Kongres Dziecka pod patronatem prezydenta RP Ignacego Mościckiego. W komitecie honorowym zasiadali m.in. premier Felicjan Sławoj Składkowski, ministrowie Marian Zyndram-Kościałkowski i Wojciech Świątosławski, żony dostojników – Maria Mościcka i Aleksandra Piłsudska, w komitecie wykonawczym byli pedagodzy uważani w tym czasie za najwybitniejszych. Kongres miał więc charakter oficjalny, a jego głównym

⁴⁸ I. Pinchbeck, M. Hewitt, *Children in English Society...*, t. 2, s. 625, 638; H. Ferguson, *Cleveland in History. The Abused Child and Child Protection 1880–1914*, w: *In the Name of the Child...*, s. 149; *Ideologies of Children's Right*, ed. M. Freeman, Ph. Veerman, Dordrecht–Boston–London 1992, s. 3–6; E. Verhellen, *Changes in the Images of the Child*, w: *ibidem*, s. 79–94.

⁴⁹ J. Żarnowski, *Pierwszy ogólnopolski Kongres Dziecka (1938)*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego...*, cz. 2, s. 125–143.

hasłem była opieka nad **polskim** dzieckiem. Często powtarzano hasło: „dziecko przedmiotem troski świata”. W czasie kongresu wygłoszono wiele referatów o wychowaniu dziecka w rodzinach naturalnych i zastępczych, wysunięto postulaty rozwijania czytelnictwa wśród ludności, zastanawiano się nad problemami zdrowia i higieny, ale także nad zabawkami dla dzieci, co można uznać za nowość w dialogu publicznym o wychowaniu. Przy okazji pojawiały się głosy rozsądku – lepiej mieć mniej dzieci, ale okazywać im więcej troski. Nie obyło się bez dyskusji nad zakresem władzy rodzicielskiej i sądowniczej. Padły skrajne opinie i pomysły: jedni chcieli powołać państwową instytucję z pełnią władzy opiekuńczej nad wszystkimi dziećmi, co spowodowałoby ubezwłasnowolnienie rodziców, inni ostro krytykowali oddawanie w ręce państwa zbyt dużych uprawnień.

Coraz częściej można było zauważyć spadek zaufania do rodziny i wzrost krytycznego na nią spojrzenia, ale to znowu niemal automatycznie doprowadziło do zwiększeni roli państwa. W 1909 r. w Kongresie USA padła nawet propozycja utworzenia biura federalnego, które miałoby zbierać dane i w razie potrzeby interweniować. Wiele rozprawiano o moralności, odwoływano się też do przedstawicieli nauki, którzy – zdaniem polityków – mogą i powinni przyczynić się do spadku śmiertelności. Szybko rozwijała się moda na psychologię nie dziwi dlatego, że na początku XX w. we Francji rozpoczęto badania inteligencji (testy IQ). Po 1905 r. już prawie wszędzie w Europie badano poziom IQ; w Glasgow takim badaniem objęto grupę dzieci podzieloną na dzieci z mieszkań dwuizbowych i czteroizbowych. Testy przeprowadzał zazwyczaj personel szkolnych ambulatoriów, ponieważ w tym samym czasie, to znaczy po 1970 r. (najwcześniej w Brukseli, w Paryżu i w szkołach szwedzkich), powstawała medycyna szkolna⁵⁰.

Uwagę przyciąga książka o zanikaniu dzieciństwa Neila Postmana. Autor najwyraźniej pisał ją pod wpływem nie tylko Ariësa, ale i Marshalla McLuhana⁵¹. Z kolei McLuhan pisząc o współczesnym „człowieku masowym”, nawiązywał do pojęcia wprowadzonego przez José Ortega y Gasseta (jego *Rewolta mas* została opublikowana w 1929 r. w postaci serii artykułów i w rok później w formie książkowej). „Człowiek masowy” jest produktem rozprzestrzenienia się elektryczności i telegrafu. Dzisiejsze środki przekazu sprawiają, że nie można kontrolować informacji, a telewizja zaciera różnice między dorosłością i dzieciństwem, bo nie wymaga nauki

⁵⁰ H. Cunningham, *Children and Childhood...*, *passim*.

⁵¹ N. Postman, *The Disappearance of Childhood*, London 1985. Postman analizuje przede wszystkim wydaną w 1962 r. książkę McLuhana *The Gutenberg Galaxy*. Później tęzę o schyłku dzieciństwa podtrzymał Roger Cox w książce *Shaping Childhood...*

i instrukcji, kompleksowego przygotowania umysłowego, nie różnicuje odbiorców. Pod tym wpływem zanika też wstyd, o którym przenikliwie pisał Norbert Elias⁵². Postman przyznaje, że *childhood* może być wynalezione lub wymyślone, może też zniknąć, ale to nie będzie oznaczać zaniku kultury. Fundamentalistyczne próby powrotu do starych przekonań i zasad uważa za niebezpieczne, choć przyznaje, że w zakresie „przywrócenia dzieciństwa dzieciom” dorośli mają mało do zaoferowania⁵³.

W ujęciu Postmana przebieg zmian w postawach i wyobrażeniach w ciągu wieków był następujący: wraz z najazdami barbarzyńców na Cesarstwo Rzymskie znikły literatura, wykształcenie, uczucia wstydu, a także idee: idea wstydu i idea edukacji. W średniowieczu zabawiano się organami seksualnymi dzieci, za co w drugiej połowie XX w. można być skazanym na 30 lat więzienia. Edukacja i wstyd, a także idea dzieciństwa powróciły wraz z wynalazkiem druku. W ciągu 50 lat po wynalezieniu prasy drukarskiej wydano milion tytułów książek – stało się to polem do uprawiania przez pedagogów i filozofów. Od Rousseau aż do Freuda (zwłaszcza jego interpretacji snów) i Johna Deweya (chodzi o pracę *School and Society*, 1899) trwają dyskusje o dziecku jako o kimś szczególnym, osobnym, uformowanym, choć zmieniającym się. Dewey nakazuje, by w postępowaniu wobec dzieci uwzględniać to, czym jest dziecko, a nie to, czym ma być. Dorośli muszą kontrolować dzieci, ale z poszanowaniem dziecięcych reguł rozwoju, nie niszcząc ich⁵⁴.

Obserwacje Postmana obejmują okres od początku średniowiecza aż do 1980 r. Jego zdaniem szczytowy okres zajmowania się problemem dzieciństwa przypada na stulecie między 1850 i 1950 r., późniejsze zmiany opisał raczej z dezaprobatą. Polegają one m.in. na tym, że dorośli używają przy dzieciach słów, których dawniej by nie używali, nie ukrywają swych potrzeb cielesnych, natomiast chybotliwa równowaga między uznawaniem autorytetu dorosłych a ciekawością znikła. Przemoc została strywializowana, w różnych normach i wizerunkach zacierają się granice, np. matki czynią wysiłki, by nie wyglądać starzej od córek, ojcowie wbijają się w dzinsy, by upodobnić się do synów i używają ich slangu, choć zazwyczaj spóźniają się w tym naśladownictwie. Zmniejszyła się liczebność rodzin, np. w USA

⁵² N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, tłum. z niem. T. Zabłudowski, Warszawa 1980.

⁵³ N. Postman, *The Disappearance of Childhood...*, s. 162–163; J. Kurczewski, *Dziecko we współczesnej kulturze Zachodu: Lolita, Harry Potter i Chłopcy z Wyspy Koraliowej*, w: *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, red. B. Łaciak, Warszawa 2003, s. 19–41; H. Cunningham, *Children and Childhood...*, s. 179–185; N. Postman, *The Disappearance of Childhood...*; R. Cox, *Shaping Childhood...*, s. 163–196; P. Coveney, *The Image of Childhood...*, s. 280–303.

⁵⁴ N. Postman, *The Disappearance of Childhood...*, s. 63–68, 124–125.

w 1930 r. w przeciętnym gospodarstwie domowym były więcej niż 4 osoby, a w latach 80. XX w. już mniej niż 3.

Może rzeczywiście nadszedł koniec dzieciństwa, przynajmniej w porównaniu z latami 1850–1950. Kontrola ze strony dorosłych jest traktowana jako opresja, ale rodzice powinni żywić potomstwo. Zacierają się różnice między dziećmi i dorosłymi: są te same gry – ojcowie starają się tak sprawnie jak ich synkowie manipulować na klawiszach konsoli (*plays stations*), jest mniej różnic w żywieniu i ubieraniu się, zanikł respekt wobec starszych, profesorowie uczelni chwalać się (chyba niezbyt szczerze), że mówi się do nich po imieniu, używki i przestępczość występują u coraz młodszych, seks jest wczesny i bez wstydu. Według Arièsa tak było w średniowieczu, potem reformacja i przemiany w XVIII w. spowodowały powściągnięcie obyczajów. Podrostki nie żyją w domu: tam tylko trochę śpią i jedzą, poza tym żyją w dyskotekach, na imprezach lub na ławkach koło domu (tzw. blokersi). Obecnie dzieci mniej wnoszą do rodziny pod względem ekonomicznym, co można tłumaczyć wyższym poziomem życia i systemem świadczeń socjalnych. Pośrednio dzieci bywają źródłem dobrobytu: są dominujące w reklamie i marketingu – biliony płyną z rozrywek kierowanych do dzieci, z których korzystają również dorośli, jak wyjazdy do Disneylandu i parków rozrywki, ze sprzedaży gier komputerowych, zabawek i uciech.

Wszechobecna telewizja oraz Internet operują głosem i obrazem, umysł dziecka nie musi już więc dekodować przekazu, jak dzieje się to w wypadku lektury tekstu pisanego. Nowy system odbioru prowadzi do niemal całkowitego zaniku kontroli ze strony rodziców, którzy nie są w stanie udzielać wskazówek, co jest dobre, a co szkodliwe. W sprzeczności z rosnącym rygoryzmem prawnym i oburzeniem moralnym wobec pedofilii i molestowania seksualnego stoi daleko posunięta seksualizacja dzieci. Modelowe kiedyś Shirley Temple lub literacka Pollyanna zostały zastąpione przez Brooke Shields i Spices Girls, potem Kim Kardashian itd. Wizerunek małych idoli nie różni się od dorosłych, ponieważ nastąpiło „wydoroslenie” (*adulthood*) dzieci: robi się filmy niby-o-dzieciach i urządza niby-dziecięce spektakle, ale pokazują one dzieci jako przeżywające to samo, co dorośli, tak samo ubrane i wymalowane, tylko mądrzejsze i wrażliwsze od dorosłych.

Z kolei dorośli dzieciennieją i podstawowym celem ich życia staje się zabawa. Dziś sześćdziesięcioletni mężczyzna zakłada dzinsy na urodzinowe party, a 8–12-letni chłopiec trzyczęściowy garnitur na uroczystość komunii czy bar micwę. Od wyjścia z niemowlęctwa dzieci jadają to, co rodzice, a rodzice chcą być jak dzieci, więc żywią się w McDonalddie. Już nie Walt Disney, ale *soap opera* wyznaczają kanony rozrywki, z wyobraźni znikła Królewna Śnieżka czy Myszka Miki, za to zagnieździły się postacie z *Mody*

na sukces. W operach mydlanych prawie nie ma stabilnych rodzin i par, są natomiast skomplikowane stosunki pokrewieństwa na skutek nieustannego nawiązywania relacji intymnych przez siostry, braci, rodziców itd. oraz nagłego pojawiania się nieznanymi potomków lub rodzeństwa.

Jakkolwiek te cechy współczesnej sytuacji dzieci Postman opisał głównie na podstawie cech kultury amerykańskiej, ale nie można się łudzić, że są nieobecne w Anglii, Francji, Irlandii lub Polsce. Dokonuje się globalizacja (czytaj: amerykańizacja) kultury. Z drugiej strony, trzeba ostrożnie podchodzić do historycznych doniesień. Wiele zjawisk lub zachowań, które dziś zwalczamy, nie należało ani do potępianych, ani do karalnych, jak wspomniana już psychoza na temat molestowania. Krótko po 1880 r. zaczęto używać pojęcia wykorzystywania dzieci (*child abuse*), ale nie było ono tak wszechobecne w publicznym dyskursie, jak dzisiaj. Od schyłku XX w. wykorzystywanie i molestowanie dzieci oraz pedofilia weszły do publicznego dyskursu. Zaczęto ponownie prowadzić badania, co zwykle pociąga za sobą kary sądowe i – zwłaszcza w USA – odbieranie dzieci rodzicom⁵⁵. Znajdujemy się zatem w wirze ścierających się idei, niekonsekwentnych zachowań, sprzeczności w ich osądzaniu. Odnosimy się pobłaźliwie do nastolatków rodzących i oddających nowo narodzone dziecko do adopcji, ale nie pozwolimy na małżeństwo piętnastolatce. Tolerujemy dziką, publiczną i prowadzącą do chorób kopulację niepełnoletnich, ale oburzamy się na stosunek trzydziestoletniego mężczyzny z siedemnastoletnią panną. Są to sprawy, które wiążą się z poruszonym dalej tematem – rozważaniami o rewolucji seksualnej.

⁵⁵ G. Behlmer, *Child Abuse and Moral Reform in England, 1870–1908*, Stanford 1982; L. Bonfield, *European Family Law...*, s. 111–112; H. Ferguson, *Cleveland in History...*, s. 147; B. Łaciak, *Prawa dziecka w Polsce. Teoria i praktyka*, „Prace ISNS” 1999, nr 2, s. 488–507; P.E. Veerman, *The Rights of the Child and the Changing Image of Childhood*, Dordrecht–Boston–London [1992], *passim*.

ROZDZIAŁ 2

IDŹCIE I ROZMNAŻAJCIE SIĘ

Prokreacja w tradycji religijnej i obyczajowej

A wreszcie rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi”. Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył. Stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi”.

(Księga Rodzaju 26–28).

Biblia leżała u podstaw kultury judeochrześcijańskiej i islamskiej. Mimo ewolucji, jaką te kultury przechodzą, Biblia ma na nie ciągle wpływ, także na kulturę laicką, jakkolwiek nie wszyscy mogą się z tym pogodzić. Zgodnie z Biblią dzieci są błogosławieństwem Bożym lub podstawowym celem życia człowieka i częścią świata przyrody. Bezdzietność jest albo oznaką braku błogosławieństwa, albo upośledzenia organizmu – stąd krok do traktowania bezpłodnych kobiet z politowaniem lub pogardą. Dość uporczywie broniono się przed myślą, że mężczyzna niebędący kastratem może być pozbawiony nasienia¹. Z drugiej strony, w nauczaniu chrześcijańskim stosunek płciowy, nawet małżeński, uważany jest za wstydlivy, pozamałżeński zaś za ciężki i hańbiący grzech. Można patrzeć na to jak na rażącą niekonsekwencję, bo trudno wyobrazić sobie zaludnianie świata bez stosunku płciowego. Dlatego uczeni w pismach świętych tłumaczyli, że kopulacja jest

¹ Wśród wiejskiej ludności polskiej do najnowszych czasów bezpłodność hańbiła mężatki; o tym m.in. S. Dworakowski, *Zwyczajne rodzinne w powiecie wysoko-mazowieckim*, Warszawa 1935.

nieuniknioną, acz nieszczęsną ceną za posiadanie dzieci. Inną niekonsekwencją jest to, że chrześcijanie za istotę wiary przyjmują miłość – miłość bezwzględna, ale nie dostrzegają jej w akcie zbliżenia między mężczyzną i kobietą, dla nich bowiem kopulacja nie ma związku z miłością, jest złem dopuszczalnym z powodu konieczności zachowania i mnożenia gatunku. Ludzi trzeba mnożyć, bo tylko oni głoszą chwałę Bożą, zwierzęta i rośliny są pozbawione tej zaszczytnej możliwości.

Tak więc współżycie seksualne było dopuszczalne tylko po uświęceniu związku mężczyzny i kobiety w sposób wymagany w danym miejscu i czasie. Rodzinę uważano za najistotniejszą i trwałą część społeczności, co zostało niejako zadekretowane i do dziś stanowi niepodważalny stereotyp. W piśmiennictwie pedagogiczno-społecznym jak mantra powtarza się, że rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa, bez której człowiek łatwo schodzi na manowce. Jednocześnie można spotkać zdania wskazujące, że w doktrynach chrześcijańskich rodzina jest gorszą od celibatu formą życia. Małżeństwo jest lepsze od nieczystości, czyli cudzołóstwa, ale jeszcze lepiej ślubować czystość dożgonną, jak mnisi i pustelnicy, poślubieni Bogu. W wydanym w 1782 r. Katechizmie małżeństwa unikanie zapłodnienia nazwane jest „nieszczęsną skłonnością”, wspólną i bogatym, i biednym; chociaż mają odmienne motywy, „ich zbrodnia” jest taka sama. W pismach teologów można znaleźć zarówno nakaz rozmnażania, jak i sformułowanie: „dzieci to gorzka przyjemność”².

Zgodnie z Siedmioma Prawami Noego (a właściwie z trzydziestoma prawami szczegółowymi z nich wynikającymi), które Bóg przekazał ludziom, judaizm dopuszcza przerwanie ciąży tylko w celu ratowania życia kobiety. Co prawda interpretacja Starego Testamentu i Talmudu nie jest łatwa, ze względu na zawilości i niekonsekwencje, przy czym te ostatnie mogą być skutkiem różnych możliwości odczytania niektórych słów zapisanych w księgach. Prawo żydowskie karze kobietę za uszkodzenie męskiej sprawności rozrodczej oraz mężczyznę za uderzenie kobiety, pociągające za sobą poronienie (Księga Powtórzonego Prawa). W ciągu wielu wieków w Europie nakaz prokreacji i zakaz usuwania płodu były podwójnie strzeżone: przez religię na bazie Biblii, *Ius Canonicum* i Talmud oraz przez państwo na podstawie praw zwyczajowych i pisanych. Bez sankcji państwowych przestrzeganie zasad i trwałość rodziny mogły okazać się złudne. W 1542 r. powołano Congregatio Romanae et Universalis Inquisitionis, która wprowadzi

² J. Gélis, M. Laget, M.-F. Morel, *Entrer dans la vie, naissances et enfances dans la France traditionnelle*, Paris 1978, s. 25; R. Tannahill, *Historia seksu*, tłum. G. Woźniak, Warszawa 2001, s. 152–166.

nie miała władzy wykonawczej, ale miała wpływy w sferach decydujących o sprawach publicznych i działała poprzez osobne kongregacje w poszczególnych krajach. Wydawały one orzeczenia o nielegalności rozmaitych zabiegów lekarskich, nie tylko aborcyjnych, ale także np. zabiegów kraniologicznych, które traktowano jako równoznaczne z zabójstwem, niekaralność zabójstwa zaś z punktu widzenia prawa jest „pożalowania godnym uszczerbkiem”. Nakazy i zakazy religijne przekształcają się niekiedy w obyczajowe tabu, którego w powszechnej świadomości nawet nie wiązano z zasadami religii, jak w przypadku homoseksualizmu czy sodomii. Kontrolując rozrodczość, judeochrześcijaństwo zabraniało praktykowania *coitus interruptus* i masturbacji, jako form „gubienia nasienia”. Biblijny Onan, nie chcąc spłodzić potomstwa, „tracił nasienie”, za co został skazany na śmierć. W pierwszej ćwierci XX w. Watykan ciągle traktował onanizm, stosunek oralny lub analny oraz środki zapobiegające ciąży niemal jak ludobójstwo.

Jean-Louis Flandrin napisał, że w ideologii dominującej w Europie Zachodniej do XIX w. współistniały dwa archetypy: po pierwsze – małżeństwo pary mającej na celu prokreację, z ewentualnym powstrzymywaniem się od niej, akceptowanym przez Kościół, po drugie – pasja miłosna z poszukiwaniem przyjemności, naganna w oczach przedstawicieli Kościoła nawet wtedy, gdy obejmuje małżonków. W XVIII w. w zachowaniu ludzi widać przenikanie się obu archetypów. Mimo potępienia „niszczenia nasienia ludzkiego, danego przez Boga”, w praktyce stosunek przerywany był dość powszechnie praktykowany, często z marnym skutkiem, co w rezultacie dawało wzrost poczęć niechcianych. Nauczanie kościelne niezbyt często trafiało do ludu. W literaturze są utrwalone wypowiedzi duchownych z połowy XIX w., do których trafiali do spowiedzi ludzie zdziwieni, że taki stosunek jest zakazany³. Do potępienia onanizmu dołączyli się lekarze; w popularnych poradnikach medycznych, wydawanych jeszcze w XX w., także po II wojnie światowej, przestrzegali, że ten sposób zaspokojenia popędu jest szkodliwy dla zdrowia.

Historycy są skłonni ulegać pogładowi, że spadek rozrodczości w XIX w. był wywołany spadkiem śmiertelności z jednoczesnym zmniejszeniem się

³ J.-L. Flandrin, *Comment and Controversy. A Case of Naïveté dans l'Occident chrétien*, w: *Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. R.J. Rotberg, T.K. Raab, Princeton (NJ) 1980, s. 205–211; *idem*, *Contraception, mariage et relations amoureuses dans l'Occident chrétien*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1969, 6, s. 1370–1390; *idem*, *Mariage tardif et vie sexuelle. Discussions et hypothèses de recherche*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1972, 6, s. 1351–1378; A. Burguière, *De Malthus à Max Weber. Le mariage tardif et l'esprit d'entreprise*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1972, 4–5, s. 1128–1138.

zapotrzebowania na ręce do pracy w rolnictwie. Dopatrywano się zależności między spadkiem płodności w Stanach Zjednoczonych a zmniejszaniem się możliwości zagospodarowywania nowych ziem. Zapotrzebowanie na dzieci jest duże, jeśli koszt utrzymania dziecka jest relatywnie mały w stosunku do dochodu rodziny i wkładu w niego dorastającego dziecka. Trzeba jednak zauważyć, że spadały koszty regulowania urodzeń i zwiększała się dostępność wiedzy na ten temat, rosły zaś koszty nieregulowanej płodności. Zwłaszcza w mieście wysoka była cena wychowania, natomiast dochody z dziecka – odroczone w czasie i niepewne. Już Frédéric Le Play pisał, że w końcu XIX w. we Francji zapotrzebowanie na dzieci spadło, bo farmerzy nie chcieli dzielić ziemi między potomstwo⁴.

Wydaje się jednak, że największą rolę odgrywała laicyzacja, dokonująca się w Europie od czasu rewolucji francuskiej 1789 r. i osłabienie tabu, pracowicie strzeżonego przez Kościoły różnych wyznań. W praktyce coraz częściej nie słuchano zakazów, coraz śmielej także uzasadniano teoretycznie konieczność rewizji poglądów. W odpowiedzi wzmógł się nacisk Kościoła katolickiego, zwłaszcza w latach 80. XIX w. i ponownie w latach 30. XX w. W 1930 r. Pius XI ogłosił encyklikę *Casti connubii*, w której za grzech ciężki uznano każdą formę sztucznej kontroli urodzeń. Ponad wszystkie wartości w życiu świeckim papież stawiał rodzinę, podkreślał świętość małżeństwa i przypominał o tym, że aborcja to grzech śmiertelny. Encyklika była sformułowana tak, że można było z niej wyczytać sprzeciw wobec emancypacji kobiet. Wtórowali temu konserwatywni prawnicy. W preambułach do części ustawodawstwa oraz w uzasadnieniach wyroków można znaleźć stwierdzenia, że celem pary małżeńskiej jest płodzenie i wychowanie dzieci. Do kampanii o podtrzymanie tradycyjnie pojmowanej rodziny i roli kobiet przyłączyły się Kościoły protestanckie, o czym się na ogół zapomina. Uczestnicy Konferencji Wspólnoty Anglikańskiej w 1930 r. potępili antykoncepcję i nawet współcześnie (np. w 2019 r.) można spotkać się z poparciem ochrony „życia poczętego” przez pastorów kobiety.

Mimo to po II wojnie światowej doszło do szybkiej zmiany obyczajów i zmniejszania wielkości rodzin. W Niemczech w chwili zjednoczenia (1871) na rodzinę przypadało średnio 4,6 osoby, w 1970 r. już tylko 2. Po odliczeniu gospodarstw jednoosobowych mamy wielkość rodziny 4,9 osób w XIX w. oraz 3,3 sto lat później. W wielu przypadkach zmiana obyczajów dokonywała się

⁴ A. McLaren, *The Bedroom and the State. The Changing Practice and Politics of Contraception and Abortion in Canada, 1880–1996*, 2nd ed., Toronto–Oxford 1997, s. 9–18; M.O. Schapiro, *Land Availability and Fertility in the United States, 1760–1870*, „Journal of Economic History” 42, 1982, 3, s. 577–585.

na arenie politycznej. W latach 1956–1957 w większości krajów obozu radzieckiego (w Bułgarii, Czechosłowacji, Polsce, Rumuni, na Węgrzech, później w NRD i także w Jugosławii) zezwolono na przerywanie ciąży na żądanie kobiety. Po pewnym czasie, kiedy następowała pewna stabilizacja i rządy chciały zjednać sobie hierarchię kościelną, mającą wpływ na znaczną część ludności, wprowadzono pewne ograniczenia w dopuszczalności aborcji.

Gwałtowna reakcja Watykanu – zwłaszcza polskiego Kościoła rzymskokatolickiego – na laicyzację w końcu XX w., spotyka się albo z przychylnością aktualnego rządu, albo z jego bojaźliwą ustępliwością. Ofensywa kościelna jest widoczna nie tylko w Polsce, nie tylko ze strony Kościoła katolickiego. Dość drastycznym przykładem polaryzacji w zakresie moralności seksualnej są Stany Zjednoczone. W 1972 r. ukazał się zbiór pt. *Abortion and Social Justice*, w którym autorzy wysuwają argumenty przeciw aborcji. Uważają, że *foetus* jest autonomiczną (*sic!*) istotą ludzką, gwałt zaś wprawdzie jest aktem przestępczym, ale poczęte w jego wyniku dziecko nie jest temu winne. Krytyce podlega upolitycznienie problemu aborcji, tymczasem ta ostatnia nie powinna należeć do strefy polityki. Jeśli wołamy: „czyn miłość, nie wojnę”, to czemu wytaczamy wojnę płodom miłości – pisze jeden z autorów, a inny przekonuje, że „nie ma dzieci niechcianych” – wszak tyle par czeka na dziecko itd.⁵ W latach 80. XX w. w wielu krajach rozwinęły działalność organizacje pro-life lub świadomego macierzyństwa. Najdalej posunięte stanowisko przyjął Jan Paweł II i wyraził je w encyklice *Evangelium vitae* w 1995 r., potępiając jakiegokolwiek formy wstrzymywania się od poczęcia, choćby *coitus interruptus* lub stosowanie tzw. kalendarzyka małżeńskiego. Stąd tylko krok do absurdu: należałoby nakazywać przymusową kopulację.

Ani w edukacji, ani w środkach masowego przekazu nie słyhać głosów ostrzegawczych, podnoszonych już od czasów Malthusa. Nazwanie kogoś „maltuzjanistą” jest traktowane jako obelżywe. Przestrogi są wołaniem na puszczy, ale pojawiają się od czasu do czasu, np. w 1991 r. w Wielkiej Brytanii David Willey założył Koalicję na Rzecz Optymalizacji Populacji (Optimum Population Trust, później nieco przekształconą i nazwaną Population Matters), której celem jest propagowanie ograniczenia płodności poprzez edukację małych rodzin i wywieranie nacisku na polityków. Koalicja prowadzi również badania demograficzno-społeczne. Patronem ruchu jest biolog, pisarz i podróżnik sir David Frederick Attenborough (ur. 1926). Pisał on, że jeśli nie ograniczy się przyrostu naturalnego, to co roku na świecie będzie przybywało jedno miasto wielkości Londynu. Trzeba budować miliony domów i rozwijać infrastrukturę, a świat wkrótce zginie pod wiatrakami

⁵ *Abortion and Social Justice*, ed. T.W. Hilger, D.J. Horan, New York 1972.

elektrowni, szosami, na których zostanie sparaliżowany transport tak, że będą wyznaczane godziny na wyjazdy z domu w celu zakupów czy rozrywki. Nie opanuje się hałasu, zaprzestanie się leczenia coraz liczniejszej grupy ludzi starych (robi się wszak wszystko, by przedłużyć ludzkie życie), ponieważ trzeba będzie opiekować się dziećmi i ludźmi młodymi. Paradoksalne jest, że obrońcy środowiska, wieszcząc katastrofę, w ogóle nie zajmują się problemem nadmiernego wzrostu demograficznego, który jest główną przyczyną kłopotów. Tymczasem Kościół, państwo, szkoła wołają: rozmnażajcie się! Państwo materialnie wspomaga rozrodczość, kosztem podatników, w tym tych, którzy rezygnują z większej liczby dzieci, by nie uciekać się do niczyjej pomocy. Argumenty ekonomiczne też stają się dość absurdalne: uważa się, że zmniejszony przyrost to zmniejszenie liczby rąk do pracy, ale nie pisze się, że zmniejszy się konsumpcja, a wówczas także popyt na rynku pracy.

Na obecną dyskusję o dopuszczalności środków poronnych lub mechanicznych metod usuwania ciąży wpływa znaczny postęp w metodach antykoncepcji oraz w zakresie wiedzy o życiu zarodka. Ta wiedza nie osłabia zapalczywości w głoszeniu starych poglądów. Mimo kompromisowej ustawy z 1993 r., w Polsce spór o aborcję przybiera gwałtowny charakter. W czasie rządów lewicy i PO, mimo rozbieżności między państwem i Kościołem, obie instytucje wyrażały przekonanie, że wzrost ludności jest społecznie pożądany. Państwo było i jest bardzo uległe – nie tylko nie prowadziło edukacji seksualnej ani nie ułatwiało stosowania środków antykoncepcyjnych, lecz przeciwnie – tolerowało i obecnie popiera odmawianie ich sprzedaży przez aptekarzy gorliwych katolików. Widoczna jest polaryzacja opinii – inna jest osób wierzących, inna niewierzących, ale to nie znaczy, że jedni i drudzy są między sobą całkowicie zgodni. We wszystkich krajach postkomunistycznych hierarchia religijna wywiera naciski, ale nigdzie nie są one tak skuteczne, jak w Polsce.

Ścieranie się światopoglądu religijnego z nowoczesnym rozluźnianiem obyczajów powoduje sprzeczności w kulturze popularnej. Z jednej strony, z przekonania lub obawy ludzie ulegają tradycyjnym religijnym zakazom i nakazom, z drugiej zaś mamy otwarte epatowanie seksem i tym, co niedawno jeszcze uważano za pornografię. Edukację seksualną zastępują w telewizji i w czasopiśmie dokładne instrukcje osiągania orgazmu z anatomicznymi szczegółami. Już ponad sto lat temu otwarcie głoszone były poglądy, dziś ciągle potępiane przez wcale niemałą część społeczeństwa, a jednocześnie strywalizowane. W 1905 r. francuski lekarz Fernand Forest (1851–1914) pisał, że potrzeba seksu jest fizjologiczna, jak potrzeba snu lub jedzenia – to „krzyk organizmu”. A przecież zaspokojenia głodu nie uważa się za grzech, poszukiwanie przyjemności jest uprawnione, a miłości nie trzeba usprawiedliwiać prokreacją. Kobieta ma prawo do sterylizacji, nie wolno

wymagać od niej rodzenia dzieci – zmuszana do prokreacji jest nieszczęśliwa, a jej miłość macierzyńska bywa osłabiona⁶.

Poglądy i zachowania w społeczeństwie dotyczące prokreacji są dobrym przykładem ścierania się wartości, o czym pisała m.in. Małgorzata Szpakowska⁷. Na podstawie przeprowadzonych badań wskazuje ona, że można zaobserwować zbiorowe rozdwojenie jaźni: osoby potajemnie stosujące antykoncepcję i poddające się aborcji (lub w różny sposób uczestniczące w decyzji o niej) oficjalnie i w sondażach wypowiadały się za całkowitym zakazem zabiegów. Kobiety, które miały romanse pozamałżeńskie i usuwały ciążę, uważały się za katoliczki. Według danych kościelnych w 1991 r. wśród 1,7 mln osób, które udzieliły odpowiedzi na pytania o popieranie Kościoła katolickiego, 89% (99% na wsi) wyraziło to poparcie. Prawie w tym samym czasie (1993) w wyborach parlamentarnych zwyciężcą okazał się Sojusz Lewicy Demokratycznej, który w ciągu trzech miesięcy zebrał 700 tys. podpisów przeciw projektowi ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (uchwalonej ostatecznie 7 stycznia 1993 r., Dz. U. 1993, nr 17, poz. 78).

Cóż więc może powiedzieć historyk o realiach życia seksualnego na podstawie źródeł, które ma do dyspozycji? Jaka jest ciemna liczba aborcji w porównaniu z rejestrowanymi przez lekarzy lub policję? Jak często zapobiegano ciąży, stosując metody niedozwolone przez Kościół? Na te pytania nie jesteśmy w stanie udzielić odpowiedzi, możemy tylko wysuwać przypuszczenia na podstawie wyrywkowych i pośrednich przekazów.

Rodzina dynastyczna

W ciągu wielu wieków historii rodzina była niezbędną instytucją, ponieważ tylko ona bezpośrednio zapewniała bezpieczeństwo fizyczne i ekonomiczne jej członków. Dopiero od ok. 200 lat, i to nie wszędzie w świecie,

⁶ *Ibidem*; S. von Pfeil, *Das Kind als Objekt der Planung. Eine kulturhistorische Untersuchung über Abtreibung, Kindestötung und Aussetzung*, Göttingen 1979, s. 144–145; A. McLaren, *The Bedroom and the State...*, s. 237–251; R. Carlile, *Every Woman's Book, or What Is Love?*, „The Republican” 6 V 1825, s. 545–576. Artykuł był też kilka razy wydany w formie broszury w Londynie. Klotz-Forest, *La Procréation volontaire, suivie d'une enquête sur la prophylaxie anticonceptionnelle*, Paris 1905. Stanowisko katolickie na początku zmiany ustrojowej w Polsce przedstawił B. Wolniewicz, *Kilka tez do sporu o aborcję*, w: *Filozofia i wartości*, Warszawa 1993, s. 284–293.

⁷ M. Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003.

rozwój cywilizacyjny gwarantuje przeżycie samotnym jednostkom. Rodzina miała zapewnić trwanie jednostki nawet po jej śmierci, poprzez potomstwo, miała zatem charakter dynastyczny. Dawniej funkcją rodziny była nie tylko ochrona i opieka, ale także dbałość o zachowanie majątku, jaki by nie był, przekazywanie i utrwalanie imienia, przymiotów – zdolności, umiejętności, zawodu. W rodzinie rozszerzonej więzy miały ułatwiać sukces w życiu; to, co dziś nazywa się nepotyzmem i uznaje za rzecz naganną, a nawet karalną, było obowiązkiem, jedną z tradycyjnych funkcji rodziny. Wzajemne zależności szły daleko – przyjmowano, że dzieci wchodzi w pokrewieństwo z rodzinami i ojca, i matki. Było to dwustronne powinowactwo, jakkolwiek w niektórych społeczeństwach znaczenie miały więzy jednostronne, zwykle poprzez ojca (patrylinearne), rzadziej przez matkę (matrylinearne). Poprzez pokrewieństwo i powinowactwo (w drodze małżeństwa) tworzyły się więzy prawne. W obecnej świadomości społecznej niewiele z tego zostało, może tylko domaganie się wzięcia odpowiedzialności przez rodzinę za osierocone dzieci do czasu osiągnięcia przez nich pełnoletności oraz domaganie się spadku po zmarłych krewnych.

Decyzję o małżeństwie młodzieńca lub panny podejmowali rodzice. We Francji było to już od dawna sankcjonowane, np. dekretem Henryka II z 1556 r., a za nieposłuszeństwo można było trafić do więzienia. Efektem przymusu prokreacji były też bardzo szybkie ożenki wdowców: do XVIII w. 90% owdowiałych zawierało nowe małżeństwo przed upływem roku od śmierci współmałżonki, dopiero w XIX w. zaczęto przestrzegać przynajmniej rocznej żałoby⁸. Możliwość zawarcia małżeństwa pozostała uzależniona także od stopnia pokrewieństwa osób decydujących się na taki krok, co wynika z prawa kanonicznego. IV sobór laterański w 1215 r. ustalił, że przeszkodą jest pokrewieństwo do VIII stopnia linii bocznej, co oznacza zakaz związku dwojga osób posiadających choćby jednego wspólnego prapradziadka lub jedną prababkę. Przeszkody były stopniowo zmniejszane i ostatecznie przyjęto, że małżeństwo jest ważne, o ile nie jest zawarte między krewnymi w linii prostej lub przy pokrewieństwie do IV stopnia włącznie (nie mogą wziąć ślubu siostrzeniec z ciotką, siostrzenica z wujem itp., czy rodzeństwo cioteczne bądź stryjeczne). W nowoczesnym europejskim prawie cywilnym nie mogą zawrzeć związku małżeńskiego krewni w linii prostej (dziadkowie, rodzice, dzieci) ani rodzeństwo, natomiast wszyscy inni kuzyni mogą żenić się między sobą bez przeszkód.

⁸ Typologię struktur rodziny i jej funkcje są systematycznie omówione m.in. w: I.F. Nye, F.M. Berardo, *The Family. Its Structure and Interaction*, New York 1973; por. też E. Badinter, *L'amour en plus: histoire de l'amour maternel*, Paris 1980, s. 56–63.

Reformatorzy brytyjscy atakowali rozmaite zasady prawa kanonicznego dotyczące małżeństw. Protestanci chcieli, aby na ślub osób nieletnich (przed ukończeniem 21. roku życia) zgody udzielali rodzice. Według nich celebrowanie związku powinna być publiczna, bo to zwiększa odpowiedzialność za potomstwo, które często bywa przyczyną przedwczesnych ślubów. Tajne śluby bez zgody rodziców zostały zakazane w 1753 r. Małżeństwa należało rejestrować w Kościele i dopiero w 1836 r. zwolniono z tego katolików, w następnym roku anglikanów oraz dopuszczono ograniczenie się do rejestracji ślubu w urzędzie. Od tej pory w Anglii i Walii małżeństwa cywilne stawały się coraz popularniejsze, jednak nie zauważono takiego trendu w Irlandii. Małżeństwo cywilne miało być przestrzegany kontraktem, za który nie uważano tajnego ślubu bez zgody rodziców. Prawa angielskie utrudniały rozwód, ponieważ uważano, że narusza on interesy nie tylko małżonków, ale godzi także w dzieci, które w XIX w. stały się oczkiem w głowie polityków. Prawnicy odwoływali się do formuły Jeremy'ego Benthama (1748–1832): „Utrudnienia winny powściągać kapryśność”. Pozytywną dla dzieci decyzją było – w 1889 r. – umożliwienie pociągnięcia rodziny do odpowiedzialności sądowej za ich złe traktowanie lub zaniedbywanie⁹.

Zasady prawa rodzinnego w większości krajów europejskich wzorowały się na francuskim kodeksie cywilnym z 1804 r. (zwanym Kodeksem Napoleona), który pozostał w mocy do dziś, tyle że z uzupełnieniami i zmianami redakcyjnymi. O rodzinie była w nim mowa pośrednio, poprzez artykuły omawiające „interes rodziny” oraz zasady władzy rodzicielskiej. W 1939 r. wprowadzono dodatkowo kodeks rodzinny, w 1956 r. zastąpiony przez kodeks rodziny i pomocy społecznej. We wszystkich aktach prawnych z naciskiem przypominano o roli rodziny (Rousseau nazwał ją kiedyś „zbawczą instytucją”) i nie negowano roli głowy rodziny – mężczyzny, ale już toczyły się debaty o możliwych ograniczeniach jego władzy, dopuszczalności rozwodów i statusu dzieci nieślubnych. Pojawiało się napięcie, ponieważ z jednej strony starano się za wszelką cenę utrzymać znaczenie rodziny, zakładając, że chroni ona przed demoralizacją i dezorganizacją społeczną, z drugiej zwiększała się rola państwa. Wskutek tego powstawało napięcie między państwem a broniącym tradycyjnych zasad Kościołem. Do otwartych starć dochodziło, kiedy rząd usiłował ograniczyć wpływ Kościoła¹⁰.

⁹ L. Bonfield, *European Family Law*, w: *The History of the European Family*, vol. 2: *Family Life in the Long Nineteenth Century, 1789–1913*, eds. D.J. Kertzer, M. Barbagli, New Haven–London 2000, s. 114–115; L. Delzons, *Famille française et son évolution*, Paris 1913, s. 172.

¹⁰ M. Garaud, R. Szramkiewicz, *La révolution française et la famille*, Paris 1978, s. 1–6.

Funkcje rodziny nuklearnej, czyli takiej, której wspólne życie obejmuje małżonków oraz ich dzieci (dopóki pozostają na utrzymaniu rodziców lub nie zakładają własnych rodzin), są przede wszystkim reprodukcyjne lub seksualne bez reprodukcji. Współpraca na polu ekonomicznym jest oczywiście niezbędnym czynnikiem trwania takiej rodziny, ale na ogół nie jest celem przeprowadzenia formalności związanych ze wspólnym życiem. Kiedy są dzieci, dochodzi funkcja socjalizacyjna, po kilku latach skwapliwie przekazywana na szkoły. Etnologowie przyznają, że w sferze seksualnej czy to w rodzinie, czy poza nią każde badane społeczeństwo znało restrykcje, które wraz z upływem czasu ulegały rozluźnieniu, nawet jeśli bywały okresy powrotu rygorów, a przynajmniej zwiększone wysiłku w kierunku ich przywrócenia. Na przełomie XX i XXI w. zmiany miały relatywnie szybki i dość powszechny zasięg. Pół wieku wcześniej rozwody były rzadkie i potępiane, później potępienie znacznie osłabło, choć rozstanie pary małżeńskiej ciągle nie było łatwe ani z prawnego, ani z ekonomicznego czy towarzyskiego punktu widzenia. Sto lat później (w latach 60. XX w.) badania przeprowadzone w czterech krajach – w USA, Kanadzie, Anglii i Norwegii – wykazały, że ciągle jeszcze część ludzi dorosłych (5–10%) zdecydowanie potępiała pozamałżeńskie współżycie, przy czym najbardziej rygorystyczni okazali się Kanadyjczycy, najmniej zaś Anglicy¹¹. Stawia to pod znakiem zapytania stereotyp o większym rozluźnieniu obyczaju i wczesnym utrwalaniu pobłażliwości w społeczeństwach „nowych” (*permissive attitudes*). Pewne „poluzowanie” postaw i praktyk nastąpiło od ok. 1960 r., do czego zapewne przyczynił się ruch dzieci kwiatów, natomiast późniejszy o ćwierć wieku nawrót rygoru był zapoczątkowany wskutek szerzenia się HIV.

W ciągu ostatnich dwu stuleci można zaobserwować systematyczne zmniejszanie się wielkości rodzin, najpierw wśród warstw miejskich wykształconych i zamożnych, potem także na wsi – szybciej wśród chłopstwa niż ziemiaństwa. Statystyki niemieckie przyjmują średnią liczebność rodziny w 1871 r. jako 4,6 osób, sto lat później – 2 osoby. Ten niski współczynnik wynika z obniżonej dzietności oraz niezakładania rodziny formalnie, co statystycznie daje większą liczbę osób samotnych. Badania kobiet w Wielkiej Brytanii wykazały, że w ciągu swego życia kobieta, które wzięła ślub w latach 1862–1869, rodziła średnio 6,5 razy, zaś wychodząca za mąż w 1925 r. – przeciętnie 2,2. W 1946 r. czworo dzieci urodziło 46% kobiet w wieku od 45 do 50, 10 lat później – już tylko 14%. Już wcześniej, w trakcie industrializacji sporo młodzieży opuszczało rodzinę, ponieważ w gospodarce nie było już na nich zapotrzebowania, tym bardziej że szybko spadała śmiertelność dzieci

¹¹ I.F. Nye, F.M. Berardo, *The Family...*, s. 170–209.

do 15. roku życia (na początku XIX w. wynosiła nawet 50%) oraz obniżał się wiek zawierania małżeństw.

W tym miejscu jeszcze raz trzeba zwrócić uwagę na to, że dzieci przestały być towarem ekonomicznym, dającym zabezpieczenie na starość, dochód zaś przez nie przynoszony był mniejszy od czasu, kiedy państwo narzuciło obowiązki szkolny oraz rygory przy zatrudnianiu nieletnich. W 1965 r. liczone, że w RFN do czasu usamodzielnienia się dziecka trzeba było wydać na nie tyle, ile wynosił średni trzyletni zarobek rodziców w każdej grupie dochodów, bo im byli zamożniejsi, tym więcej łożyli na potomstwo. Nie wlicza się w to kosztów ponoszonych przez społeczeństwo – podatków, z których opłacano szkoły i leczenie. Mimo to rola matki stała się trudniejsza pod pewnym względem, ponieważ zanikanie rozszerzonej rodziny oznaczało brak pomocy z jej strony, a jednocześnie dochodziły nowe niebezpieczeństwa i obowiązki w wyniku rozwoju wielkomiejskiej infrastruktury i dostępu do rozrywki poza domem. Wzrastały oczekiwania wobec potomstwa, gdy tymczasem słabła kontrola rodzicielska. W XVIII, XIX i w pierwszej połowie XX w. prawie we wszystkich krajach posiadanie dzieci było sprawą prestiżową (pominąwszy względy uczuciowe), bo było niemal niezbędne społecznie. Było atrakcyjne, bo pokazywało zdolności prokreacyjne mężczyzn i kobiet, czyli ich witalność. Mężatki bezdzietne nie miały takiego statusu społecznego jak matki¹².

Zmiany, o których mowa, dokonywały się powolnie i stopniowe, jednak w ostatnim ćwierćwieczu nabrały tempa. Być może mamy kolejną falę rewolucji seksualnej (o której mowa w jednym z kolejnych rozdziałów), gwałtowniejszą od poprzednich. Tomasz Szlendak uważa, że mężczyźni i kobiety poszukują nowych form związków, choć małżeństwo ciągle jest ugruntowane instytucjonalnie. „Wiemy z grubsza, jak ta maszyna działa, ale proces stawania się żoną lub mężem, czyli budowania pary, stabilny już nie jest. Nie wiadomo, co ma dziś spajać związki i jakie są reguły poszukiwania partnerów. W tej sytuacji rośnie kult miłości jako wartości nierealizowalnej. Poszukujemy jej jak jednorożca, choć wiemy, że go nie spotkamy”. Szlendak powiada dalej, że mężczyźni „wypadają z rynku”: „Kobiety ich po prostu nie widzą, a oni dodatkowo uciekają. Wystarczy pornografia w sieci, żeby spełnić swoje seksualne potrzeby, i na tym koniec. A skoro duża część mężczyzn nie wchodzi na rynek seksualny, bo ma łatwo dostępne porno w sieci, to randka zaczyna umierać, a pary budują się rzadziej i później.

¹² *Deutsche Kindheiten. Autobiographische Zeugnisse 1700–1900*, hrsg. I. Hardach-Pinke, G. Hardach, Frankfurt am Main–Kronberg 1978, s. 33–37; I.F. Nye, F.M. Berardo, *The Family...*, s. 170–209, 346–347.

Konsekwencji tych mikrostarć między kobietami a mężczyznami w makroskali jest mnóstwo”, m.in. zmniejszona rozrodczość, choć to zjawisko jest konsekwencją „całej baterii zmian kulturowych, edukacyjnych, ekonomicznych, cywilizacyjnych”¹³.

Zasady a życie

Jeśli podstawową przeszkodą w stosowaniu antykoncepcji oraz usuwaniu ciąży było i jest stanowisko Kościołów, to nie znaczy, że tylko osoby wierzące i praktykujące deklarują brak zgody na aborcję. W rozwoju moralności świeckiej występował pozorny paradoks: była ona efektem zarówno negacji, jak i absorpcji nakazów religijnych. Rzadko można spotkać kogoś, kto powie otwarcie, że prokreacji i dzieci nie uważa za najważniejszą rzecz w życiu lub opowiadając o swojej lub czyjejs ciąży, użyje słowa „zygota”, a nie „dzieciątko”, „maleństwo”, „baby” czy „bobo”. Księża katolicycy posuwają się najdalej, potępiając wszelkie formy antykoncepcji, onanizm i homoseksualizm, a plemnik w jądrze mężczyzny przedstawiają jako ludzkie życie, które zsyła Bóg. W sukurs Kościołowi przyszli psychologowie, wymyślając kompleks Edypa i jego odmianę – kompleks kastrata¹⁴. W krajach, w których większość ludności jest wierna Rzymowi, Kościół protestancki jest w tych sprawach powściągliwy, ale w USA różne protestanckie wspólnoty religijne uczestniczą w kampaniach antyaborcyjnych, nieraz bardzo gwałtownych.

Choć trudno stwierdzić, od jak dawna w życiu codziennym uchylano się od przestrzegania nakazów religijnych, sprzeciw wobec tych zasad pojawił się w publikacjach w XVIII w. we Francji. Ponad 200 lat temu w wielu krajach otwarcie zaczęto wysuwać postulaty zniesienia karalności za usuwanie ciąży i – pod wpływem Malthusa, którego najważniejsza praca była opublikowana w 1789 r. – ograniczenia liczby urodzin. We Francji w 1803 r. opublikowano jedno z pierwszych wezwań tego typu. Podkreślano w nim, że aborcja jest rzeczą złą, ale w życiu nieraz wiele złych rzeczy trzeba dopuścić, by zapobiec gorszym. W pierwszych dekadach XIX w. takie poglądy raczej rzadko ukazywały się w druku, nie były głoszone ani w debatach parlamentarnych, ani w czasie rozmaitych zgromadzeń, ale po 1870 r. w różnych krajach zaczęły powstawać organizacje mające na celu propagowanie kontroli urodzin z pozostawieniem kobietom swobody wyboru między rodzeniem a antykoncepcją. W 1878 r. w Londynie lekarze Charles Robert

¹³ Rozmowa P. Błaszkiwicz z T. Szlendakiem w tygodniku „Polityka” 24 X 2021.

¹⁴ Więcej na ten temat: R. Tannahill, *Historia seksu...*, s. 72.

Drysdale (1829–1907) i jego żona Alice Vickery Drysdale (1844–1929) założyli Malthusian League, angażującą się w obronę kobiet, propagowanie wolnej miłości i kontroli urodzin oraz dążącą do zaprzestania stygmatyzacji dzieci nieślubnych. Charles Drysdale był pierwszym prezesem Ligi, publikował też książki na temat syfilisu, prostytucji i palenia tytoniu. Alice Vickery była nie tylko lekarzem, ale także chemikiem i farmaceutą, bodajże pierwszą w świecie zarejestrowaną kobietą w farmacji¹⁵.

Chociaż nie mówiono jeszcze o prawach kobiet do samodzielnego podejmowania decyzji w sprawie prokreacji, o „prawach do własnego ciała” – jak to formuluje się dzisiaj, tym niemniej obrońcy kobiet pojawiali się już ok. 1860 r. Po wygaśnięciu fali rewolucyjnej, zapoczątkowanej w 1848 r., i po zakończeniu wojny krymskiej w 1856 r. nastąpił kilkunastoletni okres względnego spokoju, przynajmniej w ciągle wpływowej Francji. Najczęściej upominano się o poprawę sytuacji kobiet, nie negując jej całkowitej odmienności od mężczyzn. Próbką poetyki lat 60. XIX w. może być fragment książki opublikowanej w 1862 r.: „kobieta jest inna – pisał autor – inne w niej kolory, melodia, uśmiech, nadzieje, to święto i oczu, i serca. Czasem bywa perfidna [sic!], ale najczęściej – czuła, wierna, kochająca do śmierci”¹⁶. Już w XX w., przed I wojną światową, doszły argumenty bardziej zdecydowane, np. w wielu wypowiedziach na łamach prasy i w broszurach można przeczytać o prawie kobiet do sterylizacji. Jak już wspominałam, znaleźli się prawnicy i lekarze, którzy uważali, że od kobiet nie wolno wymagać rodzenia dzieci. W dyskusjach widzimy ścieranie się wartości, o czym – w odniesieniu do schyłku XX w. – pisała Małgorzata Szpakowska¹⁷.

W latach 1914–1921 trwała agitacja liberalna, nawet w surowym społeczeństwie amerykańskim. W Stanach Zjednoczonych w 1921 r. zostały założone American Birth Control League i Voluntary Parenthood League oraz zaczął się ukazywać periodyk „Birth Control”. W 1925 r. 55 klinik amerykańskich prowadziło legalną akcję antykoncepcyjną. Dzięki badaniom lekarsko-socjologicznym dowiadujemy się, że w 1955 r. antykoncepcję stosowało 57% par rzymskokatolickich, 75% protestanckich, 86% żydowskich, a po 5 latach, kiedy do sprzedaży weszła pigułka, te odsetki wzrosły odpowiednio do 70, 84 i 95% (jeszcze wyżej w grupie osób edukowanych). Nawet wśród par posiadających tylko podstawowe wykształcenie 48% w 1955 r. i 66% w 1960 r. zabezpieczało się przed ciążą – wydaje się, że jest to niemało, ale brak jest materiałów

¹⁵ *Children and Youth in America. A Documentary History*, vol. 2, ed. R.H. Bremner, Cambridge (MA) 1971, s. 157–158.

¹⁶ *Éternel féminin*, ed. É. Grimaud, Paris 1863, s. II.

¹⁷ M. Szpakowska, *Chcieć i mieć...*

porównawczych z innych krajów i z innego okresu. Uwzględnienie stopnia zamożności daje podobne wyniki – zamożni i bogaci szerzej stosowali antykoncepcję niż niezamożni, którzy z kolei częściej uciekali się do środków tradycyjnych – kalendarzyka i stosunku przerywanego, bo nie mieli dość środków na zakup kondomów lub innych, nowszych metod. Można mówić o pełnej korelacji między poziomem wykształcenia i zamożności a powszechnością antykoncepcji¹⁸.

Historia prokreacji i kontroli urodzin często zaskakuje paradoksami – w kraju o rzucającym się w oczy konserwatyźmie części społeczeństwa powszechne są nowoczesne praktyki seksualne. We współczesnej Polsce deklaracje i opinie są sprzeczne z powszechnością tzw. turystyki aborcyjnej – czy zakazy potęgują reakcje przeciwstawne? A może w grę wchodzi po prostu hipokryzja, która w mniejszym stopniu cechuje społeczeństwa niemieckie, brytyjskie lub francuskie (w Europie).

Dawne metody antykoncepcji

Bardzo długo metody, jakie można było stosować, by zapobiec przyjściu na świat niechcianego dziecka, pozostawały niezmiennie i najczęściej zawodne, dlatego pozbywano się kłopotu w drastyczny sposób, w drodze aborcji, dzieciobójstwa lub porzucania dziecka, co często kończyło się jego śmiercią. Skuteczne metody zapobiegania ciąży są stosunkowo nowe, jednak nie wszędzie i nie zawsze dostępne, zwłaszcza dla osób ubogich i młodych, w dodatku ostro potępiane przez oficjalną doktrynę Kościołów, zwłaszcza katolickiego. Jedne z najdawniejszych informacji pochodzą ze starożytnego Egiptu: kobietom blokowano pochwę lnianą tkaniną lub krokodylim łajnem, wprowadzano skorupy żółwi. W ciągu stuleci, aż do XX w., najpowszechniejszym sposobem był *coitus interruptus*.

W 1804 r. w Królewcu ukazała się książka opisująca środki aborcyjne, pod tytułem, który miał przekonać, że celem publikacji jest zapobieżenie dzieciobójstwu, jakiego ludzie się dopuszczają¹⁹. Otwarcie do antykoncepcji zachęcał Richard Carlile (1770–1843), który poświęcał się walce o powszechne prawo wyborcze i wolność prasy. W latach 20. XIX w. krążyła jego broszura

¹⁸ *Fertility Control*, w: *Encyclopaedia of Children and Childhood in History and Society*, vol. 2, ed. P.S. Fass, New York 2004, s. 384–385.

¹⁹ Ch.G. Büttner, *Vollständige Anweisung, wie durch anzustellende Besichtigungen ein verübter Kindermord auszumitteln sein, mit beigefügten eigenen Obductions-Zeugnissen. Zum Nutzen neu angehender Aerzte und Wundärzte aus neue herausgegeben und mit Anmerkungen begleitet von John Daniel Metzger, Königsberg 1804.*

zalecająca trzy metody antykoncepcji: kobiety powinny używać gąbki, mężczyźni – prezerwatywy (nazywanej „rękawicą” lub z francuska „balonem”), trzecią formą miał być stosunek przerywany. W XIX w. kondomy były już dość często używane, zwłaszcza od 1843 r., kiedy Charles Goodyear wynalazł metodę wulkanizacji. Uważa się, że upowszechniły się one w czasie I wojny światowej, a jeszcze bardziej, kiedy w 1929 r. do ich wyrobu zaczęto używać lateksu. Wkrótce pojawiły się „kliniki przywracania periodu” i gabinety ginekologiczne, w których zakładano tampony oraz „czapeczki” na szyjkę macicy (*cervical caps*). Wszystkie te środki były zbyt drogie dla osób z warstw niezamożnych, którym pozostawała nadzieja prawidłowego *coitus interruptus* i wskazówek kalendarzyka²⁰.

We Francji i Anglii opublikowanie pierwszej broszury lub książki otwierało drogę kolejnym publikacjom w gazetach i w postaci broszur, poradom w kalendarzach itp. Wypowiadali się nawet tacy myśliciele, jak Jeremy Bentham. Proponowane metody, nawet te naturalne, wzbudzały oburzenie sfer związanych zwłaszcza z Kościołem anglikańskim, który – podobnie jak katolicki – zalety dostrzegał wyłącznie w abstynencji. Wszelkie inne zachowania kler uważał za „oszukiwanie natury”²¹. Trudno powiedzieć, co z tych zaleceń docierało do warstw niższych, ale są nawet bardzo stare przekazy dowodzące, że „prosty lud” też próbował unikać zapłodnienia przy współżyciu płciowym, co wskazuje na to, że wbrew duchownym i różnym uczonym prokreacja nie była instynktownym przymusem, zakodowanym w naturze, jak u zwierząt. Tak więc stosowanie antykoncepcji było tym bardziej rozpowszechnione, im osoby aktywne seksualnie były bardziej wykształcone i zamożne. Skuteczne i niestresujące metody były zawsze względnie kosztowne, natomiast prawie żaden rząd na świecie nie odważył się wspomóc uchylania się od prokreacji, a do tego najczęściej był zainteresowany w płodzeniu dużej liczby przyszłych żołnierzy. W późniejszych dziesięcioleciach notowano wzrost poczucia odpowiedzialności za konsekwencje, jakie mogą wynikać z uprawiania seksu. Dopiero w XXI w. w kilku krajach, m.in. we Francji i Włoszech, dokonano wielkiej zmiany: od stycznia 2023 r. kobiety do 25. roku życia dostają pigułki za darmo (wcześniej przydzielano je w mniejszym zakresie, np. tylko młodocianym).

W 1900 r. ukazała się skandalizująca książka pt. *L'art de déterminer le sexe à volonté*, której autorką była Anna d'Oranowskaïa – prawdopodobnie księżna

²⁰ R.G. Fuchs, *Poor and Pregnant in Paris. Strategies for Survival in the Nineteenth Century*, New Brunswick (NJ) 1992, s. 175–179.

²¹ J.-M. Gouesse, *Le Refus de l'enfant au tribunal de la pénitence*, „Annales de Démographie Historique” 1973, n° spécial: *Enfant et Sociétés*, s. 251.

rumuńska, współpracująca z „La Lancette français. Gazette des hôpitaux civils et militaires”, wychodząca w latach 1928–1949. Kiedy wokół tej publikacji zrobiło się głośno, francuskie czasopismo „La Chronique médicale” (wychodzące w latach 1894–1938) ogłosiło ankietę z pytaniem: czy akceptujesz antykoncepcję? Jeśli odpowiedź była pozytywna, następnym pytaniem było: czy lepiej stosować ją tylko w przypadkach uzasadnionych medycznie, czy usprawiedliwiają ją względy społeczne lub indywidualne? W wypadku odpowiedzi negatywnej proszono o podanie motywacji. Odpowiedziały 54 osoby, każda z nich wyraziła zadowolenie, że taką ankietę ogłoszono. Respondenci podpisali nadesłane teksty. Większość stanowili lekarze (to oni byli głównymi czytelnikami „La Chronique médicale”), był też adwokat, nauczycielka, dziennikarka i sporo osób niepodających zawodu, zapewne były to kobiety, których na pewno było 6, ale nie zawsze są zamieszczone imiona i brak jest innych podstaw do identyfikacji płci. Wśród lekarzy respondentów był znany lekarz sądowy i kryminolog Alexandre Lacassagne (1843–1924), założyciel tzw. lyońskiej szkoły kryminologicznej, która na przełomie XIX i XX w. stanowiła konkurencję i opozycję wobec słynnej szkoły Włocha Cesarego Lombrosa (1835–1909)²².

Zdecydowanie odrzucało antykoncepcję 12 osób; byli to chyba wyłącznie mężczyźni, lekarze. Przeciwnicy zapobiegania ciąży uważali, że jedynym usprawiedliwieniem byłoby ewentualnie stwierdzenie, że ciąża grozi życiu lub zdrowiu kobiety. Nie jest to jednakże dostatecznie ważny powód, ponieważ antykoncepcja może się nie udać, a zachowany płód będzie z jej powodu zdegenerowany (oczywiście nie było żadnych przesłanek, żeby taką perspektywę dostrzegać). Uzasadnieniem powstrzymywania zapłodnienia nie może być nędba, bo nie jest ona „prawem natury”. Zamiast zabijać lub sterylizować, należy zatem zmienić system społeczny... Bagatela! Macierzyństwo jest polem bitwy kobiety – czytamy w jednej wypowiedzi mężczyzny, nowi ludzie są przeznaczeni do walki na wojnie. Ktoś inny wskazywał, że są groźne choroby, jak rak, a przecież wszyscy muszą być jednakowo traktowani, nie można jednych ratować, innych zabijać. Poza tym lekarz nigdy nie może zaręczać, że ciąża nie niesie żadnego ryzyka. Lekarz ma chronić życie i zdrowie, więc chociaż nie jestem katolikiem – wyznał jeden z respondentów – to popieram stanowisko Kościoła. Ten sam respondent uważał, że należy stosować profilaktykę przedmażeńską, a mianowicie odradzać zawieranie związków ludziom chorym, zwłaszcza syfilitykom, doradzać stosowanie profilaktyki

²² Klotz-Forest, *La Procréation volontaire...*, s. 29–68. Dokładniejsze streszczenia i spis autorów znajduje się na łamach „La Chronique médicale” 1905. Streszczenie pytań i odpowiedzi za: Klotz-Forest, *La Procréation volontaire...*

naturalnej, bo i tak prawie wszyscy praktykują „metody paliatywne”. Z kolei inny respondent odrzuca takie metody, bo są dla niego niczym innym, jak „masturbacją we dwoje”, a ta – jak można się domyśleć – jest niewłaściwa moralnie lub szkodliwa dla zdrowia. Jeśli np. kobieta jest chora na serce, to niech mąż po prostu z nią nie spółkuje. Chciałoby się zapytać, czy ma spółkować z prostytutkami, czy mieć nałożnicę. Jedna osoba przytoczyła też argumenty rasowe – antykoncepcja ma podobno niszczyć rasę. Trudno pojąć, o co tu chodzi.

Zwolennikami zapobiegania, jednak z wieloma zastrzeżeniami, było 13 osób, w tym 12 lekarzy. Niemal dla wszystkich jedynym usprawiedliwieniem stosowania środków antykoncepcyjnych były względy lekarskie. Niektóre odpowiedzi są jednak tak niejasne, że można je równie dobrze umieścić wśród reakcji negatywnych. Padały nawet argumenty przeciw lekarzom, którzy – zdaniem jednego respondenta – i tak mieli za dużo władzy. Ktoś też zauważył, że choroba może usprawiedliwić nawet przerwanie ciąży, ale nic nie usprawiedliwia sterylizacji, której mężczyźni już zaczęli się poddawać. Jeden z respondentów grzmiał, że remedium gorsze jest od zła bezwzględnie, jakim może być śmierć kobiety z powodu zajścia w ciążę. Z wypowiedzi wynikało ostatecznie, że właściwie jedynym godziwym środkiem profilaktycznym jest abstynencja.

Zwolennicy stosowania antykoncepcji bez ograniczeń byli już w większości. Było ich 29 – w tym wszystkie zidentyfikowane kobiety, także wspomniana już Anna d’Oranovskaia. Poza tym wiadomo, że wśród tych osób było 18 lekarzy oraz prawnik, co do 10 osób brak danych. W tej grupie była Odette Laguerre, nauczycielka licealna i redaktorka pisma „La Fronde”, założonego w 1897 r. (wychodziło – z przerwą – do 1929 r.). Uzasadnienie stanowisk respondentów z tej grupy było następujące: profilaktyka jest zawsze lepsza od zajścia w ciążę i aborcji; powinno się uszanować wolność wyboru, bo dlaczego o poczęciu człowieka ma decydować przypadek? Dość już zakłamania, dość „białych” małżeństw (czyli zawieranych dla interesu, polegających na separowaniu łoża i zaspokajania potrzeb seksualnych mężczyzn w burdelach), dość zła sprawianego przez bezmyślną rozrodczość, pogarszającą sytuację proletariatu. „Robienie” dzieci oznacza często powiększanie środowiska włóczęgów, zabójców, prostytutek, przyczynia się do przeludnienia. Wysunięte zostały postulaty pomocy kobietom oraz publicznego nauczania o metodach antykoncepcji. Anna d’Oranovskaia i jeszcze jedna z kobiet napisały, że mężczyzna też powinien dbać o zapobieganie ciąży, bo nie wszystko powinno spadać na kobietę.

Badania nad farmakologicznymi metodami antykoncepcji zapoczątkowano w dwudziestoleciu międzywojennym. Jednak dopiero w 1960 r. w USA

zezwolono na wprowadzenie do sprzedaży pigułki (w 1966 r. w Polsce). Po II wojnie światowej rozpowszechniły się środki dopochwowe, w niektórych krajach zaś stosuje się sterylizację mężczyzn, ponieważ zabieg u mężczyzn jest prostszy i mniej kosztowny od zabiegu podwiązania jajników u kobiet, poza tym płodność mężczyzn można przywrócić. Zanim edukacja seksualna i dostęp do środków farmakologicznych lub dopochwowych osiągnęły dzisiejszy poziom, populację limitowano tylko trochę antykoncepcją, częściej wywoływaniem poronienia i skrobanką, a nawet zabijaniem noworodków.

Duża liczba dzieci w rodzinach ubogich i w środowiskach kryminogennych była powodem popularności eugeniki jeszcze po I wojnie światowej, a w jej ramach proponowane skrajne metody. Miała ona na celu „ochronę rasy” i rozwijała się od XIX w. najbardziej we Francji i Niemczech. Za ojca eugeniki amerykańskiej uznaje się Harry’ego H. Laughlina (1880–1943), któremu Uniwersytet w Heidelbergu nadał w 1936 r. doktorat *honoris causa*. W Stanach Zjednoczonych prawie do 1980 r. dopuszczalna była przymusowa sterylizacja. Dobrowolna sterylizacja (nie należy jej mylić z kastracją, czyli pozbawianiem gruczołów płciowych, które często niweczy popęd) jest stosowana do dziś i zalecana w przypadkach wielu powikłań patologicznych. Nie likwiduje popędu, a jedynie zdolność do zapłodnienia i może być odwracalna, ponieważ polega na podwiązaniu powrózków nasiennych. Taki zabieg, dość łatwy, wykonano po raz pierwszy w 1897 r. w Szwecji. Częściowe wycięcie i podwiązanie jajowodów u kobiety pierwszy raz wykonał już w 1823 r. angielski lekarz, ale wymagało to rozcięcia brzucha, na ogół nie było więc stosowane²³.

W Polsce nie ma jasnych przepisów w sprawie dobrowolnej sterylizacji mężczyzn, stosuje się art. 156 kodeksu karnego, który powołując się na „uznane prawa człowieka”, grozi karą więzienia do 10 lat komuś, kto „pozbawia człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia albo powoduje inne ciężkie kalectwo”²⁴. Wiadomo przecież, że „uznane prawa człowieka” są pojęciem tak ogólnikowym, że do orzecznictwa prawnego nie powinno być używane, ale jeśli mimo to powołujemy się na nie, to równie dobrze można uznać, że podstawowym prawem człowieka jest rezygnacja z własnej płodności. Polscy lekarze na ogół odmawiają wykonania tak wazektomii, jak i aborcji w dopuszczalnych prawnie przypadkach, chyba że robią to po kryjomu we własnych gabinetach i za dużą opłatą²⁵.

²³ W. Grzywno-Dąbrowski, *Sterylizacja i kastracja z punktu widzenia lekarskiego, eugenicznego i prawnego*, odb. z: „Zdrowie Publiczne” 1936, 3, s. 3.

²⁴ K. Bosacka, *Pod nóż*, „Wysokie Obcasy” 6 VI 2009, s. 32–34.

²⁵ *Ibidem*.

Wiele badań po II wojnie światowej przeprowadzono w Stanach Zjednoczonych i na ich podstawie okazywało się, że liczba dzieci zależała od dochodu – im był wyższy, tym więcej dzieci było w rodzinie. Być może dlatego, że w rodzinach najuboższych śmiertelność niemowląt była znacznie większa niż w rodzinach żyjących w warunkach lepszych, nawet jeśli niewiele lepszych. Z drugiej strony następował proces odwrotny: rozrodczość malała szybciej w środowiskach zamożnych niż ubogich, poza tym im wyższe wykształcenie miała kobieta (w grupie kobiet w wieku od 15 do 44 lat), tym rzadziej była skłonna rodzić. W grupie kobiet starszych, w wieku 44–49 lat, taka zależność była też widoczna, ale nie tak wyraźna, co wskazuje na zmiany zachodzące w ciągu jednego–dwu pokoleń. Najbardziej dzietne były rodziny z klas niższych – afroamerykańskie oraz katolickie (w porównaniu z protestanckimi)²⁶.

Przedstawiciele klas średnich i wyższych za idealnie uważali posiadanie dwojga lub trojga dzieci, osoby z klas niższych chciałyby pozostać przy jednym dziecku. Oczekiwania i rzeczywistość były wyraźnie rozbieżne – w badaniach starano się dociec, co jest tego przyczyną. Jak można się spodziewać, stwierdzono małą wiedzę kobiet o fizjologii, jeszcze mniejszą – o metodach zabezpieczania się przed ciążą, bierność w czasie stosunku. Mężczyźni rzucali z siebie odpowiedzialność, żyli w kulturze nakazującej kobietom podporządkowanie się. Kobiety obawiały się lub wstydziły manipulacji genitaliami, niezbędnej przy stosowaniu większości metod. Zniechęcające były też koszty antykoncepcji. Jak się wydaje, obecne coraz szersze stosowanie zasady państwa opiekuńczego takie poczucie odpowiedzialności stępiło, np. rodzice chcą, by w edukacji seksualnej zastępowała ich szkoła. Tymczasem szkoła ulega ministrom, ci zaś Kościołowi. W rezultacie edukację wyręcza – ku uldze rodziców i pedagogów – pornografia. Splot nakazów religijnych i rozmaitych interesów, bądź to państwa, bądź biznesu, sprawia, że świat stanął przed katastrofą – katastrofą wynikającą z przeludnienia.

²⁶ I.F. Nye, F.M. Berardo, *The Family...*, s. 358–360.

ROZDZIAŁ 3

DEMOGRAFIA I IDEOLOGIA: KOŚCIÓŁ, PAŃSTWO, BIZNES

Trendy demograficzne od schyłku XVIII w.

Emmanuel Le Roy Ladurie wprowadził do historiografii pojęcie „historii nieświadomej” – fakty przyrodnicze, które niejednokrotnie odegrały w historii społecznej rolę większą niż np. poziom życia czy walka klas¹. Zjawiska atmosferyczne, lata nieurodzaju i głodu, migracje (nie tylko ludzi, ale i szczurów) oznaczające przenoszenie się bakterii i zaraz, klęski żywiołowe – wszystko to wpływało na liczbę ludności, gospodarkę i stosunki międzyludzkie. Rolnictwo było podstawą egzystencji, a w dawnych wiekach zależało ono od przyrody bardziej niż dziś. Na podstawie żmudnych obliczeń, prowadzonych głównie w Europie, historycy wysuwają tezę, że w długim okresie przyrost ludności był powolny i odbywał się falami. Kobiety rodziły dużo dzieci w dość krótkim czasie swego niedługiego życia. Większość dzieci umierała, zanim dojrzała. Zmienny był klimat – są dowody na to, że przez kilkadziesiąt lat był on relatywnie łagodny, po czym przychodził okres oziębienia. W ciągu ostatnich dwu tysięcy lat takie przeobrażenia przyczyniały się do zmiany urodzaju, a zatem wpływały na ceny żywności, przede wszystkim chleba. Niekorzystny rozwój sytuacji powodował głód, a w konsekwencji szerzenie się chorób, w ich wyniku niemożliwość zarobkowania itd. Można to nazwać za ekonomistami określną kumulatywną przyczynowością.

Klimat sprzyjający, nazwany przez badaczy *optimum*, notowano między 200 r. p.n.e. a 200 r. n.e. oraz później – w latach 900–1300 – i wtedy wzrosła liczba ludności na kontynencie, nastąpiło ożywienie ekonomiczne. Zagospodarowywano dotychczas nieuprawiane ziemie, wprowadzono wiele

¹ E. Le Roy Ladurie, *L'histoire immobile*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1974, 3, s. 673–692; *idem*, *Histoire du climat depuis l'an mil*, vol. 1–2, Paris 2009.

ulepszeń w zakresie uprawy roli. Od początku drugiego tysiąclecia nastąpił stosunkowo szybki rozwój rzemiosła. Wydajność rolnictwa była jednak zbyt mała, żeby coraz liczniejszym mieszkańcom zapewnić wyżywienie w latach nieurodzaju, więc równowaga między liczbą ludzi a możliwościami jej wyżywienia łatwo ulegała zachwianiu. Nadmiar ludności sprzyjał wywoływaniu konfliktów zbrojnych, bo wielu młodych mężczyzn szukało okazji do zarobku. Jedną z interpretacji masowego poparcia pierwszej wyprawy krzyżowej (1096–1099) i wojny stuletniej (która zaczęła się w 1337 r.) podkreśla tę właśnie okoliczność. Kiedy warunki klimatyczne znów się pogorszyły, nastąpił wielki głód (od 1314) i czarna śmierć (1348–1350), czyli epidemia dżumy (*pestis bubonica*), która – jak się szacuje – zabiła 1/3 ludności Europy.

Kolejne *optimum* trwało krótko – już w XV w. zaczęło się ochłodzenie zwane małą epoką lodową. Szczególnie dotkliwy był koniec XVI w. oraz zimy w latach 1708–1710. Bywały nieco cieplejsze sezony, ale trwały krótko i temperatura nie osiągała poziomu z czasów *optimum*. W 1665 r. znów szalała dżuma – zabiła 1 mln osób we Włoszech i 100 tys. w Londynie (1/3 wszystkich mieszkańców). Na początku XVIII w. zmarło na nią 200 tys. osób w Prusach, a w dwu miastach – Tulonie i Marsylii – 100 tys. Zaraza zabrała znaczną część ludności Polski, Czech i Rosji. Oprócz dżumy Europę nękały ospa, tyfus i w XIX w. – cholera. Przyrost ludności był niwelowany, więc u progu nowoczesności wrócił do poziomu sprzed 500 lat (zob. tab. 1). Nieco cieplej

Tabela 1. Przepuszczalne tempo wzrostu ludności w Europie od XI do XIX w.

Rok	Liczba ludności w mln	Stulecie	Średni roczny przyrost w %
1000	40	X	b.d.
1100	45	XI	1,3
1200	55	XII	2,2
1300	70	XIII	2,7
1400	55	XIV	-2,1
1500	70	XV	2,7
1600	90	XVI	2,8
1700	110	XVII	2,2
1800	187	XVIII	9,2
1900	410	XIX	119,3

Źródło: E. Kaczyńska, K. Piesowicz, *Wykłady z powszechnej historii gospodarczej (od schyłku średniowiecza do I wojny światowej)*, Warszawa 1977, s. 359 (na podstawie: *The Fontana Economic History of Europe*, London 1972); B.G. Uralnis, *Rost nasilenija w Jewropie*, Moskwa 1941; Rocznik Demograficzny GUS 2020.

zaczęło się robić w latach 1850–1860, po czym systematyczny wzrost średniej temperatury notowano do 1952 r. Kolejne, tym razem bardzo wyraźne i już nieprzerwane ocieplenie zaczęło się od 1980 r.

Od schyłku XVII w. nastąpił znaczny postęp w dziedzinie uprawy ziemi i w hodowli, i choć jeszcze na początku XVIII i nawet w XIX w. lokalnie zdarzały się lata głodu, to cykl demograficzny przestał być uzależniony od urodzaju w tym stopniu, jak dawniej. Można było robić zapasy, zmieniły się zwyczaje żywieniowe². Stopa życiowa ludności – wszystkich jej warstw i w całej prawie Europie – ulegała poprawie. Zaczęła się eksplozja demograficzna (zob. tab. 1 i 2), która w końcu XIX w. przeniosła się na obszary pozaeuropejskie, zwłaszcza do Azji. Wówczas nabrało znaczenia praktyczne zastosowanie wynalazków biologicznych i chemicznych, przede wszystkim środków dezynfekcyjnych, szczepionek, DDT i aspiryny, którą w 1899 r. Carl Bayer wprowadził na rynek. W rezultacie w świecie przybywało ludności w zastraszającym tempie.

Tabela 2. Przybliżona liczba ludności świata w XIX–XXI w.

Rok	Liczba w mld
1800	1,4
1900	1,6
1927	2,0
1950	2,5
1960	3,0
1975	4,0
2000	6,0
2011	7,0
2020	7,9*

Legenda: * W 2022 r. liczba ludności świata przekroczyła 8 mld.

Źródło: Rocznik Demograficzny GUS 2020.

Na podstawie coraz lepszych od połowy XVIII w. notowań ruchu naturalnego ludności europejskiej przyjęto wyróżnienie czterech faz demograficznych: w pierwszej – od połowy XVIII do lat 70. XIX w. – widoczny był

² F. Braudel, *La Dynamique du capitalisme*, Paris 1986; *La Méditerranée et le Monde méditerranéen a l'époque de Philippe II*, vol. 1–2, éd. F. Braudel, Paris 1966–1967.

spadek śmiertelności, szybszy po 1800 r. niż w wcześniej. W związku z tym następował lekki wzrost zaludnienia. W drugiej fazie – mniej więcej w latach 1875–1905 – w dalszym ciągu spadała śmiertelność, ale także rozrodczość. Trzecia faza zaczęła się po 1905 r. i polegała na szybszym spadku współczynnika urodzeń niż współczynnika zgonów, czwarta faza przypada zaś mniej więcej na lata 30. XX w., kiedy śmiertelność spadała wolniej, a poziom urodzeń ustabilizował się³.

Malthus nie mylił się, oceniając tempo przyrostu ludności; zobaczymy, ile lat trzeba było, żeby populacja świata zwiększyła się o miliard (zob. tab. 3). Szacuje się, że na świecie w 1804 r. żył 1 mld ludzi. Po 100 latach przybyło co najmniej 600 tys. Przed wybuchem I wojny światowej na świecie żyło zapewne 1,8 mld osób. Straty w wojnie nie rozkładały się równomiernie: najbardziej ucierpiała Europa, gdzie zginęło ok. 15 mln żołnierzy oraz kilkadziesiąt milionów ludności cywilnej (od 20 do 30 mln), ale poza tym na świecie trwał przyrost i w 1920 r. było 1,8 mld mieszkańców, więc na drugi miliard trzeba było czekać 123 lata. Na kolejny już tylko 33 lata (przyrost między latami 1927–1960) i gdyby nie II wojna światowa ten okres byłby zapewne krótszy. Każdy z kolejnych dwu miliardów przybywał co 14 lat (1960–1974 i 1974–1988), przyrost następnego miliarda trwał 11 lat (1988–1899, 1899–2009 i 2009–2020). Tak doszło do 8 mld mieszkańców ziemi w 2022 r.

Tabela 3. Liczba lat potrzebnych, aby ludność świata przyrosła o 1 mld

Okres	Liczba lat
1820–1930	110
1930–1960	30
1960–1974	14
1974–1988	14
1988–1999	11
1999–2009	13
2009–2020	11

Źródło: Rocznik Demograficzny GUS 2020.

W świetle tych liczb nietrudno zrozumieć, dlaczego obyczaje seksualne i rodzinne nabrały większego niż kiedykolwiek znaczenia politycznego.

³ U. Linse, *Arbeiterschaft und Geburtenentwicklung im Deutschen Kaiserreich von 1971*, „Archiv für Sozialgeschichte” 12, 1972, s. 206–207.

Demografia zaprzętała umysły ideologów, polityków i aktywistów społecznych ze względu na groźbę braku lub nadmiaru rąk do pracy i gęb do wyżywienia albo ze względu na „jakość materiału ludzkiego” – uważano, że nadmierny jest zwłaszcza przyrost biedoty, a bieda pociąga za sobą uszczerbki na zdrowiu. W czasach nam współczesnych troskę rządów i uczonych wywołuje starzenie się ludności. Oczywiście, rządy i uczeni ścigają się w poszukiwaniu metod przedłużania życia ludzkiego za wszelką, najczęściej bardzo wygórowaną, cenę. To złoty interes dla branży medycznej i farmaceutycznej. Na skalę przemysłową farmaceutyka zaczęła się rozwijać w drugiej połowie XIX w. Przyjmuje się, że zapoczątkowała to w 1863 r. fabryka Friedricha Bayera i Johanna Friedricha Weskotta, wytwarzająca początkowo aspirynę. Przed I wojną światową największą firmą powstało w Niemczech. W tym samym czasie utrwalał się profesjonalny system służby zdrowia z siecią gabinetów lekarskich, ambulatoriów, szpitali i sanatoriów, a także czasopism profesjonalnych, naukowych i popularnych. Lekarze i farmaceuci stanowili dość silną grupę nacisku i wraz z ugrupowaniami lewicowymi zdołali utrwalić przekonanie, że państwo ma obowiązek ochrony obywateli nie tylko przed złoczyńcami i wrogami zewnętrznymi, ale także przed wirusami czy skutkami niewłaściwego trybu życia.

Nierówność w obliczu śmierci

Powiadają, że „śmierć kosi równo”, ale równość polega tylko na tym, że wszyscy umrzemy, jednakże sposób i czas umierania nie dotyczą ludzi w podobny sposób. Niezależnie od tego, jak będziemy osądzać obawy konserwatystów i nacjonalistów z powodu większej rozrodczości biedoty niż ludzi zamożnych, był to fakt, tak jak to, że życie ludzi ubogich trwało krócej. Czułym wskaźnikiem sytuacji ekonomicznej i społecznej jest śmiertelność noworodków. Ilustruje ona nie tylko warunki, w jakich odbywa się poród, ale przede wszystkim sytuacja matki. Zmniejszanie się odsetka zmarłych w ciągu pierwszych dwunastu miesięcy życia (w stosunku do wszystkich żywo urodzonych) w XIX w. (przynajmniej przez pierwsze 70 czy 75 lat tego stulecia) zaczęło się nie wskutek postępu higieny i medycyny, lecz ogólnej poprawy warunków życia. Z czasem opieka społeczna, medycyna, poprawa warunków sanitarnych itd. zaczęły odgrywać większą rolę.

Źródła mogą wywieść na manowce, jeśli nie uwzględni się sposobu prowadzenia ewidencji statystycznych. Dane dotyczące Europy pokazują wzrost śmiertelności niemowląt w XIX w., a dopiero od schyłku tego stulecia jej spadek. Wyjaśnia się to zwykle postępowaniem medycyny, a zwłaszcza zwalczaniem

chorób zakaźnych i wprowadzeniem szczepień. Wydaje się, że spadek, o którym mowa, był mniej gwałtowny i zaczął się wcześniej, co nie było należycie rejestrowane w czasie, kiedy dopiero powstawały nowoczesne służby sanitarne i statystyczne. Spisy ludności zapoczątkowane w połowie XVIII w. (pierwszy miał miejsce w Skandynawii w 1849 r.) były stopniowo doskonalone i dopiero w XX w. stały się porównywalne (do pewnego stopnia) w skali europejskiej. Na podstawie rozmaitych rejestrów, prowadzonych w niektórych krajach, demografowie szacują przeciętne trwanie życia ludzkiego w połowie XVIII w. na 27 lat we Francji oraz 32 lata w Szwecji i Wielkiej Brytanii. W ciągu 50 lat przedłużyło się nieco – o rok we Francji, o 2 lub 3 lata w dwu pozostałych krajach. W 1850 r. są już szacunki dla sześciu krajów – w dalszym ciągu najdłużej, bo do 40 lat, żył przeciętny obywatel Szwecji lub Wielkiej Brytanii, prawie tyle samo Holender, nieco mniej Niemiec (36 lat) oraz Włoch (34 lata). We Francji poprawa była zaskakująco duża – aż o 13 lat, więc przeciętne trwanie życia wyniosło 41 lat, co może być rezultatem niedoskonałości notowań, na których oparto szacunki.

W ciągu kolejnego półwiecza przeciętne trwanie życia ludności w Wielkiej Brytanii wzrosło o 6 lat, w Szwecji o 13 lat, we Francji o 7 lat, a we Włoszech o 9 lat⁴. Niekorzystne przeciętne dane dotyczyły Austrii (zob. tab. 4), jeśli podawano były dla całego państwa, które składało się ze zróżnicowanych pod względem rozwoju prowincji. Około 2020 r. średnie trwanie życia to 82 lata we Włoszech i we Francji, 81 w Wielkiej Brytanii, najdłużej – 89,5 roku – w Monako, w Polsce zaś 78,5. Najniższe wskaźniki wynoszą 48,8–52 (Swaziland, Lesotho, Czad). Wszystkie te dane są średnią wskaźników dla mężczyzn i kobiet (wszędzie trwanie życia kobiet jest dłuższe niż mężczyzn)⁵.

Łatwiej przedstawić różnice między krajami (zob. tab. 5) niż społeczne, o których wiemy na podstawie danych pośrednich lub badań obejmujących przeważnie jeden wybrany regiony i okres, prowadzonych w różnych krajach w różnym czasie. Wiemy np., że w Anglii w połowie XIX w. osoby zaliczane do klas posiadających żyły przeciętnie ok. 50–52 lata, natomiast z klasy robotniczej – co najwyżej 20 lat, w całej Anglii zaś przeciętną obliczano na 40 lat. W Paryżu w 1891 r. stopa zgonów wynosiła 17% w dzielnicach bogatych, 24% w dzielnicach ubogich⁶.

⁴ A. Sauvy, *Granice życia ludzkiego*, tłum. E. Łozińska, Warszawa 1963, s. 56; V.S. Woytinsky, E.S. Woytinsky, *World Population and Production. Trends and Outlook*, New York 1953, s. 182.

⁵ E. Kaczyńska, K. Piesowicz, *Wykłady z powszechnej historii gospodarczej (od schyłku średniowiecza do I wojny światowej)*, Warszawa 1977, s. 367, 373–374.

⁶ J. Sundin, *Culture, Class, and Infant Mortality During the Swedish Mortality Transition, 1750–1850*, „Social Science History” 19, 1995, s. 117–147.

Tabela 4. Odsetek zgonów niemowląt w ogólnej liczbie zgonów w 1891 r. w Cesarstwie Austro-Węgierskim

Region Cesarstwa	% w ogólnej liczbie zgonów w tys.	W tym przed upływem 1. miesiąca życia (%)	W tym przed upływem 1. roku życia (%)	W tym przed upływem 5. roku życia (%)	Zgony przed upływem 1. miesiąca życia na 100 urodzeń żywych		Zgony przed upływem 1. roku życia na 100 urodzeń żywych	
		prawo/nieprawo	prawo/nieprawo	prawo/nieprawo	prawo	nieprawo	prawo	nieprawo
Dolna Austria	69,8	8,7/12	22,9/32,8	31,8/45	9,1	10,4	24,4	26,2
Czechy	160,0	20,9/13	56,7/35,4	78,4/49	9,1	13,9	24,8	37,5
Śląsk	16,2	2,1/13	5,3/32,7	7,3/45,1	8,5	11,5	21,3	30,3
Galicja	208,9	30,2/14,5	73,8/35,3	113,4/54,3	9,9	10,3	23,7	28,2
Austria ogółem	673,3	88,5/13,1	223,4/33,2	326,3/48,5	9,3	11,6	23,3	30,1

Źródło: „Österreichische Sanitätswesen” 5, 1893, 6, s. 42–52.

Tabela 5. Liczba urodzeń żywych na 1000 mieszkańców kraju (A) oraz zgonów dzieci w 1. roku życia na 1000 urodzeń (B)

Kraj	1850		1875		1900	
	A	B	A	B	A	B
Anglia i Walia	158	33,4	149	34,2	147	24,1
Francja	164	26,8	172	24,6	148	18,8
Szwecja	151	31,9	130	35,6	95	23,2
Holandia	190	34,6	203	29,4	144	28,2
Niemcy	294	37,2	261	35,6	208	27,5
Austria	251	b.d.	256	b.d.	221	b.d.
Węgry	252	b.d.	b.d.	42,8	215	34,3
Czechy	254	b.d.	260	b.d.	233	b.d.
Włochy	–	–	215	33,9	168	31,7
Hiszpania	b.d.	b.d.	195	35,5	175	30,6
Rosja europejska	b.d.	49,7 ^{a)}	266	49,7	260	43,1

Legenda: ^{a)} W 1861 r. Poza tym rosyjskie dane budzą poważne wątpliwości ze względu na opisywane już od XIX w. sposoby zbierania informacji statystycznych.

Źródło: *History of the European Family*, vol. 2: *Family Life in the Long Nineteenth Century, 1789–1913*, eds. D.J. Kertzer, M. Barbagli, New Haven–London 2000, s. XXII, XXIV.

Do końca XVIII w. w Anglii umierało co najmniej 300 na 1000 żywych urodzonych, to znaczy, że 1/3 dzieci nie przeżyła roku. W szwedzkim hrabstwie Östergötland, dobrze zbadanym przez historyków, w drugiej połowie XVIII w. śmiertelność noworodków wynosiła od 12 do 37%; najwyższa była między 1772 a 1775 r. W XIX w. notowano lokalnie 50%. Z okresu między 1870 a 1890 r. pochodzą dane o umieralności dzieci w 1. roku życia z 17 krajów. Wykazują one duże różnice, które nie zawsze łatwo wyjaśnić. Na przykład najniższy wskaźnik – 9,7% – notowano zarówno w ubogiej Irlandii (1871–1880), jak i w znacznie bogatszej Szwecji, w dodatku w późniejszych latach – 1881–1990. W drugiej połowie XIX w. najgorszy współczynnik był w Saksonii – 27,7%, zły był na Węgrzech i Prusach – 21,2 i 20,7%, a nieco mniejszy w uboższej Rumunii – 19,7%. Być może wynika to z niedokładności urodzeń i zgonów – im uboższa była ludność, tym więcej zmarłych noworodków grzebano bez rejestracji, by uniknąć kosztów. Jeśli wziąć pod uwagę różnice w zależności od płci noworodka, to przeciętnie na 100 urodzonych chłopców 35 umierało, nie doczekawszy pierwszej rocznicy urodzin, na 100 dziewczynek umierało 30. W Europie różnice regionalne występowały zawsze: w latach 1884–1893 wynosiły w Saksonii – 28,3%, w Bawarii – 27,9%, w Austrii – 24,9%, w Prusach – 20,8%, we Włoszech – 19%, we Francji – 16,7%, w Anglii – 14,6%, w Szwecji – 10,7⁷.

Rekordy biła Rosja europejska (z ziemiami polskimi, ale bez Finlandii). Statystycy obliczyli, że wśród miliona urodzonych w 1843 r. do 5. roku życia mogło przeżyć co najwyżej 459 tys., do 15. roku życia – tylko 381 tys. W latach 60. XIX w. współczynnik śmiertelności noworodków wynosił co najmniej 26%, tylko w niektórych guberniach był nieco niższy (22%), ale w innych przekraczał nawet 27%. Po 10 latach średni wskaźnik obliczano na blisko 30%. Złe wskaźniki miała wieś, ale najgorsze – małe miasta, natomiast stosunkowo lepsze duże miasta. Na podstawie drobiazgowych analiz i porównań przyjęto, że w latach 1893–1897 śmiertelność noworodków w Rosji europejskiej wynosiła średnio 27%, w następnym dziesięcioleciu – 29,6%⁸.

⁷ P. Weindling, *From Isolation to Therapy. Children's Hospitals and Diphtheria in fin de siècle Paris, London and Berlin*, w: *In the Name of the Child. Health and Welfare, 1880–1940*, ed. R. Cooter, London–New York 1992, s. 125–145; H. Schneickert, *Das Verbrechen der Abtreibung und die Reform des Strafrechts*, „Archiv für Kriminal Anthropologie und Kriminalstatistik” 18, 1904–1905, 2/3, s. 137–138; K. Jones, *The Making of Social Policy in Britain 1830–1990*, London 1994, s. 78, 81; S. Sterling, *Śmiertelność dzieci*, „Zdrowie” 12, 1896, 131, s. 341–355. W 1878 r. Królestwie Polskim wśród dzieci płci męskiej wskaźnik wynosił 36,5, dziewczynek – 30,3; „Ekonomista” 2, 1879, 5, s. 3.

⁸ W.P. Nikitienko, *Dietskaja smiertnost' w Jewropiejskoj Rossii. Za 1993–1896 god*, S-Peterburg 1901, s. 5–94.

To, że najwyższą zanotowano tam, gdzie przeważała ludność wielkoruska, w guberniach północnych i wschodnich (z wyjątkiem archangielskiej, kazańskiej i ufijskiej), zapewne można przypisać większemu nadzorowi i dokładniejszym notowaniom. Inaczej trudno zrozumieć, dlaczego w guberniach petersburskiej i estońskiej umieralność była wysoka, w guberniach nierozwiniętych mniejsza – 9,5.

Tak czy inaczej w drugiej połowie XIX w. dzieci stopniowo przestawały być deficytowe, ponieważ spadała śmiertelność i zapotrzebowanie na nie na rynku pracy. W publicystyce pojawiło się więcej opinii o potrzebie ograniczenia prokreacji, co konserwatyści i narodowcy nazwali neomaltuzjanizmem, uważając to określenie za pejoratywne. W praktyce już od początku XIX w. następował spadek przyrostu demograficznego, np. w Anglii i Walii urodzenia żywe (na 1000 mieszkańców) spadły z ponad 35 w 1870 do 15 w 1987 r., a umieralność niemowląt – z ponad 140% do kilkunastu⁹.

W 1900 r. w USA przeprowadzono badania porównujące śmiertelność dzieci oraz społeczną pozycję ich ojców z podziałem na dzieci Afroamerykanów i białych – a w tej grupie na urodzonych w Ameryce lub imigrantów (*Native White* i *Foreign White*). Porównano to do sytuacji w Anglii i Walii. Stwierdzono silną zależność między umieralnością dzieci a pozycją materialną rodziny. Najmniejsza była w środowisku kleru, urzędników, właścicieli ziemskich lub dużych przedsiębiorstw. Nieco gorzej wypadło środowisko „profesjonalistów”, czyli osób mających wyuczony zawód, ale nienależących do warstw posiadających. Złe były wskaźniki w grupie robotników, najgorsze zaś w grupie niewykwalifikowanych robotników. Podobną zależność wykazywały dane brytyjskie. W USA większa śmiertelność była wśród dzieci białych imigrantów, ale największa w rodzinach afroamerykańskich¹⁰.

W XIX i XX w. dokonała się jeszcze jedna zmiana, która musi być uwzględniana przy badaniach zachowań społecznych, a mianowicie w różnicy między śmiertelnością na wsi i w mieście. Początkowo w miastach wszystkie wskaźniki były niekorzystne: umieralności noworodków, trwania życia ludzkiego, częstotliwość występowania groźnych chorób. Z punktu widzenia warunków życia w miastach rewolucją było wprowadzanie kanalizacji i filtrów. Pionierem ulepszania ogrzewania i oświetlenia w domach miejskich

⁹ W jednej z amerykańskich prac podano w wątpliwą tezę, że spadek śmiertelności szedł w parze ze spadkiem płodności. W USA przez cały wiek XIX współczynnik śmiertelności był stabilny przy spadającym od 1800 r. współczynniku urodzin; M.O. Shapiro, *Land Availability and Fertility in the United States, 1760–1870*, „Journal of Economic History” 42, 1982, 3, s. 577–585.

¹⁰ M.R. Haines, *Inequality and Childhood Mortality. A Comparison of England and Wales, 1911, and the United States, 1900*, „Journal of Economic History” 45, 1985, 4, s. 885–912.

był autor przepisu na zupełną rozdawaną ubogim, zwłaszcza w chłodne dni: Benjamin Thompson, hrabia Rumford (1753–1814), urodzony w Stanach Zjednoczonych, ale działający w Anglii. Zupa zwana rumfordzką przyjęła się w wielu krajach, także w Warszawie ustawały się po nią kolejki chętnych i głodnych. Do tego dodajmy brukowanie jezdni i układanie chodników, oświetlenie ulic, zwiększenie dostępności do opieki lekarskiej, zakładanie żłobków, przedszkoli i ogródków dla dzieci. Na ziemiach polskich były to ogródki jordanowskie – ich pomysłodawcą był dr Henryk Jordan (1842–1907). Pierwszy ogródek założono w 1899 r. w Krakowie. Rozwijane były systematyczne akcje charytatywne, np. Kropla Mleka dla dzieci. W bogatszych i dużych miastach nowoczesność wkraczała wcześniej i szybciej, w innych wolniej, ale już na przełomie XIX i XX w. nawet na ziemiach polskich mieszkańcy miast żyli przeciętnie bardziej higienicznie i lepiej niż mieszkańcy wsi. Zmieniły się wtedy trendy demograficzne i kulturowe – w prestiżu społecznym mieszczuch wszedł na wyższy szczebel niż chłop¹¹.

Zmiany ekonomiczne wpływały na obyczaje rodzinne, które ulegały powolnej, ale nieuchronnej ewolucji na skutek pracy poza własnym gospodarstwem lub warsztatem, zwłaszcza pozadomowej pracy kobiet, a także w związku z obowiązkiem szkolnym, który pociągał za sobą wzrost kosztów wychowania i zmniejszenie dochodów z pracy dzieci. Dzięki dokładniejszym badaniom regionalnym historycy zauważyli, że korelacja między spadkiem płodności a uprzemysłowieniem lub zaawansowaniem ekonomicznym kraju lub wykształceniem nie zawsze była dostrzegalna. Na przykład w Holandii i kilku innych krajach zachodnich ludzie wykształceni mieli zwykle mniej dzieci niż pozostali, ale gdzieniegdzie, np. w Bułgarii, było odwrotnie. Niektórzy odwołują się zatem do kultury i tradycji, wydaje się jednak, że można wysunąć wniosek o wpływie osiągnięć cywilizacyjnych na zwyczaje seksualne. W krajach tradycyjnych żona miała rodzić – i rodziła, tylko szybko traciła potomków, natomiast w miarę rozwoju śmiertelność zmniejszała się także wśród ubogich. Do tego dochodzi szersze korzystanie z usług medycyny oraz wzrost wpływów feministycznych.

W połowie XIX w. Polska znajdowała się w grupie krajów o wysokiej stopie urodzeń. Na podstawie danych dla poszczególnych państw oraz regionów

¹¹ Pokazują to m.in. badania publikowane w: S. Kowalska-Gliksman, *Ruchliwość społeczna i zawodowa mieszkańców Warszawy w latach 1845–1861 na podstawie akt stanu cywilnego*, Wrocław 1971; E. Kaczyńska, S. Kowalska, *Struktura społeczna robotników przysięgłych Zachodniego Okręgu Górniczego (1840–1870)*, „Zaranie Śląskie” 1964, 2, s. 180–205; E. Kaczyńska, *Przełom w jakości życia*, w: *U progu współczesności. Materiały sympozjum w Instytucie Historii PAN, Warszawa, 14 marca 1989 r.*, red. A. Paczkowski, Wrocław 1991, s. 65–87, 115–119.

można przeprowadzić klasyfikację na pięć grup: w pierwszej znajdują się te obszary, gdzie jedno urodzenie przypadało na 16–19 mieszkańców, w drugiej – 20–25, w trzeciej – 25–30, w czwartej – 30–40 oraz w piątej – 40 i więcej mieszkańców. W pierwszej grupie znalazło się wiele guberni rosyjskich i jedna z guberni Królestwa Polskiego, w drugiej m.in. pozostałe tereny Rosji, większość guberni Królestwa Polskiego, Austria, Węgry, Galicja, Prusy i zabór pruski. Były to obszary o rozrodczości wyższej niż w krajach Europy Południowo-Wschodniej. W ostatniej grupie, o najniższej stopie urodzeń, mieściła się większość departamentów francuskich. Porównanie poszczególnych miast przyniosło charakterystyczne, czasem zaskakujące, wyniki: największą rozrodczością wykazywały się cztery miasta: Charków, Warszawa, Praga i Graz, w następnej zaś grupie znajdujemy: Gdańsk, Wrocław, Lwów, Moskwę, Odessę, Wiedeń i Florencję (Paryż był oczywiście w grupie o najmniejszej stopie urodzeń). Ponieważ trudno powiązać te wyniki ze strukturą gospodarczą lub wyznaniową ludności, wydaje się, że pewne wyjaśnienie mogłoby dać porównanie struktury wieku ludności poszczególnych miast; być może w miastach rozwijających się młodzi przybysze ze wsi później wchodzili w związki rodzinne.

Nigdy za wiele ostrożności wobec sposobu prowadzenia rejestrów oraz jakości statystyki, analiza dokumentów dotyczących ziem polskich wyraźnie pokazuje problemy z korzystaniem z narzędzi statystycznych. Już wzmiankowano o grzebaniu zmarłych noworodków bez jakiegokolwiek rejestrowania. Na początku XIX w. nawet połowa dzieci zmarłych wkrótce po urodzeniu była chowana bez formalności, po „ochrzczeniu z wody” przez kogoś obecnego przy porodzie. Uboga ludność, zwłaszcza na wsi, unikała w ten sposób ponoszenia kosztów związanych z rejestracją i chrztem. Również w gminach żydowskich, dopóki były one autonomiczne i izolowane, śmiertelność i przestępstwa utrzymywały się na niezwykle niskim poziomie. Z czasem wychodziło na jaw, że po prostu większość zdarzeń nie była zgłaszana do odpowiednich urzędów. Można więc przyjąć, że rozbudowa administracji i policji sprzyja większej widzialności zachowań nielegalnych, co w rezultacie daje początkowo wzrost niekorzystnych wskaźników.

O wysokiej śmiertelności w Rosji pisano już od kilku wieków. Tłumaczono ją klimatem, choć żyjący również w surowym klimacie Norwegowie żyli dłużej, a ich nowo narodzone dzieci nie umierały tak często, jak niemowlęta nie tylko w Rosji, ale także w niektórych krajach Europy o korzystnym klimacie. Medycyna jako nauka rozwijała się w Rosji już w XVIII w. – w 1706 r. Piotr I otworzył szkołę lekarską ze szpitalem, w 1764 r. powstał Wydział Lekarski na Uniwersytecie w Moskwie, od 1776 r. robiono sekcje zwłok, tłumaczono książki lekarzy i uczonych, zwykle angielskich. Lekarze w XIX w.

odnosili spore sukcesy jako badacze. Ten zawód można było wykonywać po wielu latach nauki (od 7 do 11).

Z dobrej opieki lekarskiej prawie w ogóle nie korzystała ani ludność wiejska, ani biedota w mieście. Niemal do końca istnienia imperium porody w najlepszym wypadku przyjmowały tzw. babki, profesjonalne akuszerki zaczęły praktykować dopiero na przełomie XIX i XX w., ale były nieliczne i nie pomagały kobietom „z ludu”. Sposób karmienia i wychowania dzieci pozostawał niezmienny. Krzywdę wyrządzał chrzest, który uważano za okazję do hartowania noworodka: w cerkwi podczas modłów popa niemowlaka trzykrotnym zanurzano w zimnej wodzie. Trwało to godzinę lub dłużej, więc część dzieci umierała w ciągu kilku godzin po chrzcie. Takie „hartowanie” w zimnej wodzie stosowano także na Mazowszu. Kobiety często rodziły w bani – nagrzaney łaźni, a kiedy trwało to długo, płód wyciągano siłą. Jeśli zauważono u niego jakąś anomalię, to „odmieńca” nie wahano się zabić. Wyjście z łona matki było związane z wielkim ryzykiem, ale i w łonie matki nie było najlepiej – kobiety ciężko pracowały aż do porodu, nie stosowały żadnej diety. W fabrykach, szczególnie w przędzalniach i tkalniach, wykonywały czynności powodujące poronienia, w fabrykach papierosów zatrzymywały się wyziewami tytoniu¹².

Powracając do wskaźnika śmiertelności noworodków, porównajmy, jak przedstawiał się w różnych miejscach Europy w czasie modernizacji. Przede wszystkim można stwierdzić wyraźne różnice między miastami, nie zawsze łatwo wytłumaczalne. W latach 60. XIX w. w Berlinie na 100 żywo urodzonych dzieci w 1. roku życia umierało 7–8, w Paryżu – 10–11, w Londynie – 13–15, w Wiedniu – 18. Warszawa z odsetkiem 17–20 znajdowała się na nieco korzystniejszej pozycji niż Monachium, Bukareszt i Madryt, ale pozostawała w grupie krajów o wysokiej śmiertelności nowo narodzonych. Najgorsza była sytuacja w Moskwie (32% zgonów) i Petersburgu (24–25%). W końcu XIX w. najkorzystniejsze wskaźniki (do 10%) notowano w Skandynawii, najgorsze w Saksonii, Bawarii i Rosji europejskiej (27–28%), przy czym w Rosji nie było większych różnic między wsią i wielkim miastem (mniejsze miasta miały wskaźniki nieco korzystniejsze). Skłaniało to niektórych interpretatorów do twierdzenia, że wskaźniki gorsze od krajów protestanckich miały kraje katolickie i prawosławne. Na początku XX w. wszędzie notowano poprawę, poza Warszawą, w której śmiertelność niemowląt wynosiła ponad 22%. Być

¹² S. Dworakowski, *Zwyczaje rodzinne w powiecie wysoko-mazowieckim*, Warszawa 1935, s. 25, 48; E. Kaczyńska, *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce pod zaborami*, Warszawa 1970; eadem, *Health, Medicine, Hygiene and Social Stratification under Russian Occupation, 1815–1916*, w: *Monitoring Health Status of Vulnerable Groups in Europe: Past and Present*, eds. L. Abreu, J. Sandor, Compostella–Pecs 2006, s. 284–307.

może wpływ na to (poza ewentualnym zmniejszeniem się ciemnej liczby) miała trudna sytuacja w latach rewolucji 1905–1907. W 1913 r. wskaźnik wynosił 20, ale w pierwszym roku wojny wzrósł do 23 (w Berlinie od 15 do 20).

Mimo rozprzestrzeniania się w świecie zdobyczy nauki, nierówność wobec śmierci pozostaje ciągle ogromna. Na podstawie badania w latach 1994–1995 trzech krajów z różnych kontynentów, których ludność jest przeważnie katolicka, otrzymujemy wyniki dramatyczne, ale niejednoznaczne. W Kenii przy GNP (Gros National Product – dochód narodowy brutto) w wysokości 280 dolarów *per capita* i HDI (Human Development Index – wskaźnik rozwoju społecznego) 0,46, wskaźnik płodności (TFR – Total Fertility Rate) był bardzo wysoki – wynosił 5,4. Śmiertelność noworodków sięgała 66%, na 100 tys. porodów umierało 650 kobiet. Należy dodać, że ludność Kenii wynosiła 27,2 mln, z wysokim udziałem osób poniżej 15. roku życia (47%). Użycie środków antykoncepcyjnych deklarowało 33% badanych, w tym nowoczesnych – 28%. W tym samym czasie w Meksyku, gdzie ludność wynosiła prawie 92 mln, przyrost ludności był duży (1,8%), a ludzie młodzi stanowili 36% populacji. HDI szacowano na 0,85 i GNP 3,3 tys. dolarów *per capita*. TFR była mniejsza – wynosiła 3,1, umieralność noworodków duża, ale niższa niż w Kenii – 34%, wielokrotnie niższa była śmiertelność rodzących (110 na 100 tys.). Użycie środków antykoncepcyjnych deklarowało 67% badanych, w tym nowoczesnych – 57%.

Polska przy 39 mln ludności miała mały przyrost ludności (0,1%), mały wskaźnik TFR (1,9), niską śmiertelność noworodków (15%) i zgonów matek (19 na 100 tys. porodów). A tymczasem wskaźnik HDI był nieco niższy od meksykańskiego – wynosił 0,83 i sporo niższy GNP – 2,8 dolara. Do stosowania antykoncepcji przyznawało się 75% badanych, ale tylko 26% sięgało po środki nowoczesne. I w Meksyku, i w Polsce Kościół katolicki jest silnie restryktywny, w Kenii zaś bardziej tolerancyjny¹³. A zatem może trzeba ostrożniej formułować wnioski o silnym wpływie Kościoła (zwłaszcza w Polsce) na zachowania seksualne społeczeństwa? Musimy przyjąć do wiadomości, że paradoksy występują w życiu społecznym, nie są tylko efektem błędów badawczych. Przyniesione dane są ostrzeżeniem przed postrzeganiem odmienności w zwyczajach seksualnych i rodzinnych jako jedynego czynnika sprawczego. Zarówno dobrobyt, mierzony poziomem dochodu narodowego lub innymi wskaźnikami, jak presja religii czy inne czynniki nie wpływają bezpośrednio na rozrodczość i strukturę ludnościową, lecz tworzą skomplikowaną sieć uwarunkowań.

¹³ A. Kulczycki, *The Abortion Debate in the World Arena*, Hundred Mills–London 1999, s. 38–39.

Interesy państwa i widmo degeneracji

Filarami scentralizowanego nowoczesnego państwa jest system fiskalny, system szkolny i armia. Aby te filary trwały nienaruszone, potrzebna jest sprawna biurokracja i policja. Kościół bywał przydatny, choć niekiedy stawał się przeszkodą, wchodząc w konflikt z państwem i uzurpując sobie zbyt wiele uprawnień. Po kongresie wiedeńskim do czasu wojny krymskiej (1853–1856) na arenie międzynarodowej nastąpił względny spokój, natomiast zaczął się okres ruchów społecznych i narodowych, które stanowiły zgryzotę i rządzących, i Kościoła. W dyskursie publicznym zagościły nowe określenia: „klasy” i „masy”, przeważnie z przymiotnikiem niebezpieczne (w różnych językach używano francuskich określeń *classes dangereuses* i nieco później – *la révolte des masses*). Obawa przed nimi przysporzyła Malthusowi zwolenników, jednakże wielu z nich postulowało ograniczenie przyrostu naturalnego tylko wśród niebezpiecznych warstw niższych. Centralizacja i wzrost funkcji państwa sprzyjały teoriom przyjmującym wzrost ludności jako oznakę postępu i warunek dobrobytu.

Po burzliwym roku 1848 nadeszło kilka stosunkowo spokojnych i korzystnych ekonomicznie lat, więc wzrost zaludnienia Europy mógł wydawać się pożądanym. W latach 1859–1861 oraz 1866 ponownie wzrosły potrzeby armii, kiedy w wojny zaangażowały się Wielka Brytania, Francja, Królestwo Sardynii, Austria i Prusy. Ponadto Anglia szykowała się do ewentualnego przystąpienia do wojny secesyjnej w USA i trwała ostra rywalizacja kolonialna. Do sporów na temat polityki demograficznej najbardziej przyczyniła się wojna francusko-pruska (od lipca 1870 do maja 1871 r.). Ekspansję kolonialną i wojnę dobrze było uzasadnić ideologicznie, a do podparcia ideologii przydawały się koncepcje naukowe i rezultaty badań. Kalkulowano, ile warte jest dziecko, które stanie się żołnierzem. Śmiertelność noworodków została uznana za tragedię narodową¹⁴.

Nie bez związku z polityką i stosunkiem do wzrostu demograficznego popularna stała się teoria ewolucji i doboru naturalnego Karola Darwina (1809–1882) oraz eugenika, za której twórcę uważa się cioteczny brata Darwina – podróżnika i lekarza Francisa Galtona (1822–1911)¹⁵. Zaczęto zastanawiać się nad ludnościową polityką państwa i efektami trendów demograficznych. W języku potocznym modne stały się nowe pojęcia, takie jak „rasa”,

¹⁴ A. Klaus, *Every Child a Lion. The Origins of Maternal and Infant Health Policy in the United States and France, 1890–1920*, Ithaca (NY)–London 1993, s. 10.

¹⁵ Na temat eugeniki zob. m.in. M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa 2003.

„patologia” czy „degeneracja”. Kiedy i jak „degeneracja” stała się terminem społecznym, naukowym, politycznym? Jak chce Daniel Pick, można uznać to za obsesję „ery anonimowej masy”, w której nastąpił regres jednostki – ujawniła się jej bezsilność¹⁶. W ten sposób koncepcja degeneracji wpisuje się w historię idei społecznych – liberalnych, socjalistycznych i chrześcijańskich, rewolucyjnych i ewolucyjnych, reformistycznych i zachowawczych epoki przyspieszonego rozwoju cywilizacyjnego. U wielu ludzi budził on nadzieje i zadowolenie, ale w publicystyce głośniejszy wybrzmiewały tony alarmistyczne, wyrażające obawy przed zagrożeniem chorobami i niszczeniem natury¹⁷. W czasopiśmie w różnych krajach coraz częściej ukazywały się artykuły przekonujące czytelników, że „rasa ludzka degeneruje się”, głównie na skutek kryzysu religii i rodziny, wolnych związków, upadku zasad, prostytucji, aborcji i antykoncepcji.

Widmo degeneracji straszycielsko zwłaszcza w czasie wzrostu nastrojów wojennych i zwiększonych wpływów ludzi związanych z wojskiem. We Francji przegrana wojna z Prusami spowodowała traumę, co stanowiło dobry grunt dla rozkwitu rasizmu, nacjonalizmu i haseł prokreacyjnych. Kiedy zaczęły się staranne badania lekarskie poborowych i publikowanie ich wyników, zapanowała konsternacja: prawie wszędzie notowano bardzo dużo zwolnień ze służby wojskowej z powodu słabego zdrowia i wad fizycznych. Nie brano jednak pod uwagę tego, że chcąc uniknąć poboru, młodzi ludzie gotowi byli symulować, okaleczać się, doprowadzać do choroby albo dawać łapówki za świadectwo o niezdolności do służby. Przyczynę klęski upatrywano w ograniczaniu urodzin. Na skutek usuwania płodu – grzmiano – Francja traci rocznie batalion wojska; gdy dojdzie do nowej konfrontacji z Niemcami, nastąpi katastrofa, bo w Niemczech jest wyższy przyrost naturalny. Mimo upływu czasu obawy te nie ustawały; demograf Fernand Boverat alarmował, że na dwoje dzieci rodzących się we Francji w Niemczech przypada pięciorko noworodków. „Co będzie, gdy Francja zostanie zaatakowana?” – biadał. Depopulacja przynosi wojnę, aby temu zapobiec i zapewnić indywidualny dobrobyt potrzebna jest rodzina, poza tym patriotyczna edukacja. Niezbędne jest więc sięgnięcie po środki prawne i ustalenie przywilejów dla rodzin wielodzietnych, np. ulg podatkowych.

¹⁶ D. Pick, *Faces of Degeneration. An European Disorder, c. 1848–c. 1918*, Cambridge–New York 1989.

¹⁷ Spór między optymistycznymi i pesymistycznymi wizjami przyszłości toczony był przez literatów, publicystów i na forum naukowym. Trwałość przekonania o zepsutej teraźniejszości jest duża, np. lekarz Max Simon Nordau (urodził się w Budapeszcie w 1892 r.) jeszcze po I wojnie światowej przekonywał, że idiotyzm, samobójstwa, przestępczość, patologie są symptomami czasów, w których przyszło mu żyć; *idem*, *Entartung*, Berlin 1892.

Należy otwierać żłobki, represjonować zaś aborcję i alkoholizm oraz zabronić sztucznego karmienia¹⁸. Po upływie ponad 100 lat brzmi to znajomo. Podobne tendencje zagościły przecież także w innych krajach, nawet w zwycięskich zjednoczonych Niemczech.

Biologiczna koncepcja degeneracji ma swoje korzenie w mitologii, ale w odniesieniu do współczesności pierwsze myśli pojawiły się w piśmienictwie połowy XIX w. i szybko zdobyły popularność najpierw w Europie, a później w Ameryce Północnej. W 1857 r. ukazał się *Traktat o degeneracji* Bénédicta Augustina Morela (1809–1873), francuskiego lekarza, w którym autor starał się dowieść, że wszelkie choroby, klasyfikowane przez niego jako fizyczne, intelektualne i moralne, mają jedną przyczynę: degenerację rasy ludzkiej¹⁹. Jego zdaniem degeneracja jest odstępstwem od zasadniczych cech człowieka, ustanowionych przez Boga, ucieleśnionych w Adamie i pochodzącym od niego rodzaju ludzkim. Jest to odstępstwo, które na skutek dziedziczności przechodzi nawet na czwarte pokolenie. Książka padła na podatny grunt, ponieważ od pewnego czasu krążyły pesymistyczne przepowiednie na temat kierunków rozwoju społecznego. Takie przepowiednie pojawiały się zawsze, ale wówczas ich rozpowszechnieniu sprzyjał rozwój czasopism. Morel stał się bardzo popularny, nie tylko wśród Francuzów, ale i w innych krajach, także wśród czytelników polskich. W Anglii i Stanach Zjednoczonych cieszył się mniejszą popularnością niż na kontynencie europejskim²⁰.

Można bez przesady uznać, że to pod jego wpływem zapanowała moda na dyskusje nawiązujące do badań biologicznych, w których uczestniczyły znakomitości takie, jak Hyppolyte Taine (1828–1893), Emil Zola (1840–1902), Thomas Huxley (1825–1895), Gustaw Le Bon (1841–1931), Scipio Sighele (1868–1913) czy ekonomista piszący wiele o społeczeństwie i geografii (o wpływie warunków naturalnych na rozwój gospodarczy) – Henry George (1839–1897). Wypowiadali się nie tylko naukowcy, lekarze i prawnicy, ale także pisarze i artyści: Wilhelm Heinrich Riehl, Theodor Fontane, Berthold Auerbach, Ferdinand Meyer, Heinrich von Sybel, Eugen Dühring. W ten nurt można też wpisać narodziny i rozwój psychologii. Wszyscy fascynowali się problemem dziedziczności.

Biologiczne uzasadnienie postępowania ludzi rozpatrywano zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i społecznej. Zaczęły się dociekania

¹⁸ F. Boverat, *Patriotisme et Paternité*, Paris 1913, s. 2 n.

¹⁹ B.A. Morel, *Traité des dégénérescences physiques, intellectuelles et morales de l'espèce humaine et des causes qui produisent ces variétés maladives*, Paris 1857.

²⁰ W Stanach Zjednoczonych troskę o dzieci przejawiał prezydent Theodore Roosevelt (1858–1919).

na temat psychologii tłumu, który stał się kategorią socjologiczną (*la foule* lub *les masses dangereuses* we Francji, *crowd* w Anglii, motłoch w Polsce). Głośna stała się antropologia kryminalna, w której największym autorytetem był Cesare Lombroso, profesor medycyny i psychiatrii sądowej na uniwersytetach w Pawii i Turynie. W 1876 r. wyszła jego książka o człowieku przestępcy (*L'uomo delinquente*), która doczekała się wielu wydań w tłumaczeniach na liczne języki, była także uzupełniona o traktaty o anarchi-
stach, przestępczyniach, chorobach umysłowych itp.²¹ Poglądy Lombrosa i jego szkoły wyrażały się przede wszystkim w przekonaniu o dziedziczności skłonności zbrodniczych oraz o związku między wyglądem, zwłaszcza anomaliami fizycznymi, a tymi skłonnościami.

Między 1860 a 1880 r. rozwinął się ruch eugeniczny. Jacques Bertillon i Charles Richet założyli Alliance nationale pour l'accroissement de la population française, powstawały stowarzyszenia kobiece pod hasłem „lepsze dziecko”. W ten nurt można też wpisać narodziny i rozwój psychologii. W różnych krajach między 1880 a 1920 r. powstało bez liku instytucji społecznych mających na celu osiągnięcie dobrobytu i „poprawy gatunku ludzkiego” różnymi metodami. Dużą rolę odegrało założone w 1884 r. w Anglii Fabian Society. Co ciekawe, neomaltuzjaniści i pronataliści nie zawsze ze sobą walczyli, czasem łączył ich wspólny cel: ukształtowanie „doskonałego społeczeństwa”²².

Pod wpływem eugeniki rząd brytyjski powołał w 1904 r. Inter-Departmental Committee on Physical Deterioration, który miał prowadzić studia demograficzne i lekarskie, by wykryć w geografii społecznej najbardziej podatne na degenerację obszary. Dziennikarz angielski Arnold White (1848–1925), przedstawiciel nurtu społecznego darwinizmu, lamentował w latach 80., że klasy niższe – ludzie o „małym rozwoju mózgu”, ze środowisk przestępczych – rozmnażają się szybciej od klas godnych szacunku (*respectables*), zwiększa się też liczba ludzi mentalnie, moralnie i fizycznie ułomnych. Takie badania zintensyfikowały się ponownie po wojnie²³.

Nie sposób zrozumieć ani tego ruchu, ani zainteresowania rozrodczością i dziećmi bez uwzględnienia specyficznego populistycznego nacjonalizmu.

²¹ C. Lombroso, *L'uomo delinquente, studiato in rapporto alla antropologia, alla medicina legale ed alle discipline carcerarie*, Milano 1876; C. Lombroso, G. Ferrero, *La donna delinquente, la prostituta et la donna normale*, Torino 1893; w języku polskim: C. Lombroso, *Geniusz i obłąkanie*, tłum. J.L. Popławski, Warszawa 1987. W 1907 r. w Belgii założono laboratorium antropologii kryminalnej, a w 1922 r. były one w głównych więzieniach w większości krajów, od 1924 r. także w Polsce.

²² A. Klaus, *Every Child a Lion...*, s. 20–21, 32.

²³ C. Emsley, *Crime and Society in England, 1750–1900*, London–New York 1987, s. 64–65.

Najbardziej wyraziste formy przybrał on w Niemczech (choć niemiecki *Volkismus* miał już poprzedników w Skandynawii), czerpiąc natchnienie, dość dowolnie, z najróżniejszych, nie zawsze ze sobą zgodnych, poglądów wygłaszanych w różnych krajach. Przydatny był zwłaszcza wydany w 1853 r. *Essai sur l'innégalité des races humaines* Francuza Arthura de Gobineau (1816–1872). Na łamach „British Medical Journal” można często spotkać artykuły i wypowiedzi na temat przyszłości rasy.

Droga ku faszyzmowi była długa, ale doprowadziła do niego. Nie przypadkiem w 1936 r. Harry H. Laughlin, ojciec amerykańskiej eugeniki, dostał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu w Heidelbergu za „służbę higienie rasowej”. Idee ziemi i ludu jako nierozłącznej całości oraz „siły witalnej” przyrody najbardziej charakterystyczne były dla Prus. Modne stało się pojęcie „zakorzenienia”, przy czym „korzenie” mieli tylko ci, którzy żyli na ziemi i z ziemi. Na miasto spoglądano jak na siedlisko niezdrowych idei i złych obyczajów. Gloryfikowane było chłopstwo oraz rodzina patriarchalna, natomiast ludzi z miasta uważano za „wykorzenionych”. Dlatego w programach reedukacji dzieci zaniedbanych i uwikłanych w świat przestępczy przewidywano organizację kolonii poprawczych na wsi i pracę na roli, w dalszej kolejności – w rzemiośle.

Jakkolwiek w Niemczech nacjonalizm i populizm objawiały się z największą siłą, podobne tendencje uwidoczniły się także w innych krajach, już od schyłku XVIII w. Wtedy sięgano po argumenty utylitarne: wszak można czerpać korzyści z ludzi, należy szacować straty finansowe ponoszone w wyniku śmierci jednej istoty ludzkiej. Potem doszły względy militarne; widać związek między polityką ludnościową i opieką nad dziećmi a ekspansją kolonialną i rozwijaniem potencjału wojennego²⁴. Coraz częściej używano określenia „dzieci narodu”; cytowano słowa Jenkina Lloyda Jonesa z Illinois (USA, 1898): „Wszystkie dzieci są dziećmi państwa, albo żadne nim nie jest [...]. Rozpoznanie dzieciństwa jest dziedziną polityki państwowej”²⁵. Zaufanie do rodziny spadało, państwo powinno być więc czujne i aktywne.

Obawa przed rzekomą degeneracją obudziła zainteresowanie i ciałem, i umysłem, co doprowadziło do odkrycia podświadomości i animowało psychologię oraz pediatrię. Za jedną z pierwszych prac na temat dziecka

²⁴ Na ten temat zob. m.in. D. Dwork, *War is Good for Babies and others Young Children. A History of the Infant Welfare Movement in England 1898–1918*, London 1987.

²⁵ „All children are children of the State, or none are... The identification of childhood is an area for state policy”; cyt. za: H. Cunningham, *The Children of the Poor. Representation of Childhood Since the Seventeenth Century*, Oxford–Cambridge (MA) 1991, s. 149.

jako odrębnego obiektu badań medycznych można uznać wydaną w 1885 r. w Londynie pracę Jamesa Frederica Goodharta *The Diseases of Children*. Jonas Hanway, główny administrator Foundling Hospital, założonego w 1756 r. w celu przygarnięcia podrzutków, aktywista na polu otaczania dzieci opieką i przyznawania praw dzieciom bez ojców, *explicite* przedstawił związek między angielską ekspansją kolonialną i koniecznością zwiększania liczby obywateli. Jak twierdził, to od dzieci – w tym także od sierot i znajd – zależy wielkość i zasięg Imperium Brytyjskiego. Podkreślał jedność interesu narodowego i moralności, interes narodowy i moralność wymagały zaś, by nie marnować życia dzieci, a zatem ochrona dzieci niczyich jest obowiązkiem patriotycznym²⁶.

Pojęcia „rasa” i „degeneracja” nie były tylko wyrażeniem czy figurą retoryczną, ale dyskursem w sensie nadanym temu słowu przez Michela Foucault. Dyskurs ów zaznaczał horyzonty myślenia i nadawał specyficzny sens ówczesnej kulturze. „Typ aryjski”, „typ kryminalny”, budowa czaszki, „klasy niebezpieczne”, tłum, masa, imperializm, walka klas, maltuzjanizm – wszystko to należało do owego dyskursu. Do języka weszły słowa z końcówkami -fobia (*agora-*, *clauastro-*, *astro-*, *thasto-*, *pyro-*, *noso-*, *necro-*, *thanatophobia*), -mania (*dipso-*, *klepto-*, *nympho-*, *arithmo-*, *pyromania*) i -lia (*abulia*, *algophilia*, *necrophilia*, *coprolalia*, *nopsophilia*). Została wzbudzona fascynacja makabrą: eksponowane były i fotografowane anomalie, zdeformowane płody lub członki ludzkie²⁷.

W zdrowym ciele zdrowy duch

W tym samym czasie, w drugiej połowie XIX w., zapoczątkowany został kult tężyzny fizycznej. Zrodziło się hasło: „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Powstawały towarzystwa gimnastyczne, wioślarskie, a na początku XX w. pasjonowano się kolarstwem i wędrownkami pieszymi, które w Niemczech

²⁶ L. Marks, *Mothers, Babies and Hospitals. "The London" and the Provision of Maternity Care in East London 1870–1939*, w: *Women and Children First. International Maternal and Infant Welfare 1870–1945*, ed. V. Fildes, L. Marks, H. Marland, London–New York 1992, s. 42; H. Hendrick, *Construction and Reconstruction of British Childhood. An Interpretative Survey, 1800 to the Present*, w: *Constructing and Reconstructing Childhood*, eds. A. James, A. Prout, London–Washington 1997, s. 34–62; R. Perry, *Colonizing the Breast. Sexuality and Maternity in Eighteenth-Century England*, w: *Forbidden History. The State, Society, and the Regulation of Sexuality in Modern Europe. Essays from the "Journal of the History of Sexuality"*, ed. J.C. Fout, Chicago–London 1992, s. 112.

²⁷ D. Pick, *Faces of Degeneration...*, s. 7–8.

splotły się z ruchem nudystycznym. Popularne były zwłaszcza wyprawy grup młodzieży męskiej pod wodzą nauczycieli, zwane „wędrownymi ptakami” (Wandervögel, 1896–1933)²⁸. Program zdrowego życia obejmował właściwe odżywianie i ubieranie się, pielęgnację ciała, odpowiednie miejsce zamieszkania w skali indywidualnej i zbiorowej (od mieszkania do osiedla lub dzielnicy), patriotyczną edukację i odpowiednią pielęgnację, mającą na celu ratowanie dzieci przed degeneracją. Optymiści wierzyli w naprawę dzieci wyrwanych ze złego środowiska, w co powątpiewali pesymiści, przekonani o przemożnej sile cech dziedzicznych. Wszyscy wykazywali objawy nawiedzenia religijnego.

W ramach tego nurtu rozwijały się homeopatia, ruch nudystyczny odwołujący się do natury (do „zbawiennego” wpływu promieni słonecznych), poradnictwo z całym katalogiem nakazów lub zakazów, np. dotyczących noszenia „sznurówek” – czyli gorsetów, szczepień, karania dzieci, karmienia piersią lub mlekiem krowim itd. W okresie swego największego rozwoju, od lat 60. XIX w. do I wojny światowej, ruch zdrowego życia (którego najpotężniejszym odłamem był wegetarianizm) wykazywał cechy ideologii, a nawet nowej religii, z jej rytuałami i prorokami. Nie był filozofią, w przeciwieństwie bowiem do takich nurtów, jak hedonizm czy stoicyzm, nawet libertynizm, które wynikały z głębszych rozważań teoretycznych, nie zajmował się istotą bytu i odrzucał krytyczną spekulację. Rozważania filozoficzne mogły oddziaływać na wąską grupę ludzi świątliwych, natomiast idee zdrowego życia znalazły wyznawców w skali masowej, zwłaszcza wśród drobnomieszczaństwa. Ostatecznie ruch stał się praktycznym i zinstytucjonalizowanym nurtem religijnym (powstawały organizacje, czytelnie, specjalne sklepy itp.), wcielającym w życie określony pogląd na świat. Nabrał silnego zabarwienia politycznego i posłużył jako wsparcie dla radykalnych partii²⁹.

²⁸ G.L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, tłum. T. Evert, Warszawa 1972 (i inne jego prace). Można dodać, że „ptaki” musiały zaprzestać wędrowek na jakiś czas, bo przed I wojną światową opinię publiczną skandalizował nudyzm, w którym dopatrywano się szerzenia potępianego homoseksualizmu. Po 1933 r. w Niemczech musiał być jeden wódz, jedna partia, jedna organizacja młodzieżowa, wędrowano więc i maszerowano ze śpiewem tylko w ramach Hitlerjugend.

²⁹ Thomas Nipperdey wyróżnia ateizm, polegający na krytyce chrześcijaństwa, wiarę świecką (*säkularen Glauben*), czyli interpretację bytu ludzkiego przy pomocy poza religijnego systemu wartości oraz pozakościelną religijność, z jednej strony stanowiącą marginalną strefę wiary, z drugiej zaś będącą swoistym *Elephantiasis religiosa*; *idem*, *Religion im Umbruch: Deutschland 1870–1918*, München 1988. Na temat wegetarianizmu i ruchu zdrowego życia zob. znakomitą pracę: E. Barlösius, *Naturgemäße Lebensführung. Zur Geschichte der Lebensform um die Jahrhundertwende*, Frankfurt am Main–New York

Jak już wspomniano, dużo dzieci rodziło się w rodzinach biednych i o niskim wykształceniu, co w opinii zwolenników „poprawiania rasy” groziło zwiększeniem liczby osób upośledzonych fizycznie i psychicznie. Idealna rodzina klasy średniej powinna zatem składać się z czterech lub pięciu osób, a klasy niższej – tylko z trzech osób. Jeśli w 1911 r. w Anglii badania wykazały, że na 1000 małżeństw w klasach wyższych i średnich przychodzi na świat 119 dzieci, w środowisku robotników wykwalifikowanych – 153, wśród niewykwalifikowanych – 213, to „dla dobra narodu” powinno być odwrotnie. Tymczasem jak pokazuje historia 150 lat rozwoju demograficznego, zniechęcanie ubogich, a zachęcanie zamożnych do prokreacji nigdy i nigdzie nie znalazło praktycznego odzewu. Nawet obecnie więcej dzieci rodzi się wśród rolników niż przedstawicieli innych profesji, więcej wśród najuboższych niż średnio i wysoko zarabiających, więcej w rodzinach mniejszości etnicznych niż grupach dominujących itd.

Matematyk angielski Karl Pearson (1857–1936) uważał, że społeczeństwo (w praktyce – państwo) ma prawo wprowadzać uregulowania w dziedzinie rozrodczości. A zatem – według konserwatystów i nacjonalistów – potomstwem warstw upośledzonych powinno zająć się państwo i społeczeństwo, żeby mieć z niego pożytek. Wśród postulatów wobec polityki rodzinnej i wychowawczej można wyróżnić trzy podstawowe postawy: konserwatywną, ograniczającą te postulaty do edukacji i opierającą się na zasadach indywidualizmu i paternalizmu, liberalną oraz socjalistyczną. Socjaliści domagali się bezpośredniej interwencji państwa, co – o dziwo – głosili w tym wypadku także liberałowie. Jeśli państwo miało być aktywne, należało szukać nowych mechanizmów podatkowych i nowej formy kontroli zdrowia i rozrodczości ludności. Poglądy w tym zakresie pozostawały dość niejasne i chwiejne; zarówno wśród liberałów, jak i socjalistów byli tacy, którzy opowiadali się za kontrolą urodzin i tacy, którzy wyrażali postawy pronatalistyczne. Część z zwolenników zmniejszenia przyrostu naturalnego twierdziła, że nie powoduje się względami ekonomicznymi, tylko troską o właściwy rozwój rodziny i dobro kobiet³⁰.

Przed I wojną światową w praktyce stosowano zalecenia zgodne z obu tendencjami, np. w szkołach publicznych rozdawano niekiedy darmowe wyżywienie, wprowadzono do szkół naukę higieny, dzieci były badane przez lekarzy szkolnych, którzy mieli przeprowadzać inspekcje itp. Wojna burska (1889–1902) znacznie wzmożyła „nacjonalizm demograficzny” i przyczyniła

1996; por. też E. Kaczyńska, *Szczególny przypadek ideologicznego dyskursu: narodziny ruchu wegetariańskiego (1860–1914)*, „Rocznik Nauk Politycznych” 2006, s. 45–64.

³⁰ U. Linse, *Arbeiterschaft und Geburtenentwicklung im Deutschen Kaiserreich...*, s. 238, 271.

się do rozwoju badań nad przyczynami śmiertelności dzieci. Zauważono przypadki infekcji poprzez mleko krowie, dlatego zalecano karmienie pierśią (co nie podobało się niektórym emancypantkom) oraz wprowadzano *infant milk depots* – magazyny mleka dla niemowląt. Zakładane były kluby dla kobiet i rozpowszechniane lektury „dla ludu”³¹.

Interes ekonomiczny: robotnicy, konsumenci, podatnicy

Troskę o przyrost ludności niektórzy badacze nazwali nacjonalizmem demograficznym³². W centrum uwagi były potrzeby armii, ale wskazywano także na potrzeby rynków pracy i zbytu. Państwo potrzebowało nie tylko żołnierzy, ale i podatników. Trudno liczyć na tych, którzy nie mają dochodów – trzeba mieć jak najwięcej ludzi nie tylko zdolnych do noszenia broni, ale także do pracy, osiągających zarobki, płacących podatki i konsumentów wytwarzanych dóbr. Jest to zrozumiałe: druga połowa XIX w. była okresem przyspieszonej industrializacji i urbanizacji, rosnące w całej Europie, od Wysp Brytyjskich i Francji do Rosji, zapotrzebowanie na coraz większą liczbę robotników i płace realne sprzyjały popytowi. Przedsiębiorcy byli zainteresowani w rozwoju polityki pronatalistycznej. Tzw. pozytywna eugenika polegała na zachęcanie do rozrodczości par reprezentujących pożądane cechy fizyczne i umysłowe³³. Zdarzały się przecież poglądy odmienne, a mianowicie obawy przed nadmiernym zaludnieniem w ogóle, nie tylko przez jednostki z jakichś powodów genetycznych.

W latach 90. XIX w. we Francji publikował rozprawy lekarz wojskowy i sądowy, jeden z pierwszych psychologów, Charles Binet-Sanglé (właśc. Charles Hippolyte Louis Jules Binet, 1868–1941), uważany za prekursora neomaltuzjanizmu, kierunku modnego w kręgach opozycyjnych wobec konserwatyzmu. Zyskał rozgłos jako bluźnierca, ponieważ wysunął m.in. tezę o chorobie umysłowej Jezusa Chrystusa, poza tym twierdził, że w niektórych przypadkach konieczna jest eutanazja, powinna być więc umożliwiona, nie potępiał też aborcji³⁴. Mimo oburzenia, jakie wzbudzał, w 1912 r. otrzymał Legię Honorową. Przyczynił się do formułowania

³¹ D. Dwork, *War is Good for Babies...*, s. 93–123, 167.

³² S. Cotts Watkins, *Demographic Nationalism in Western Europe 1870–1960*, w: *European Experience of Declining Fertility, 1850–1970. The Quiet Revolution*, eds. J.R. Gillis, L.A. Tilly, D. Levine, Cambridge (MA)–Oxford (UK) 1992, s. 270–290; L. Hollen Lees, *Safety in Numbers. Social Welfare Legislation and Fertility Decline in Western Europe*, w: *ibidem*, s. 310–325.

³³ H. Hendrick, *Construction and Reconstruction of British Childhood...*, s. 44.

³⁴ Ch. Binet-Sanglé, *La folie de Jésus*, Paris 2010.

poglądów sufrażystek i socjalistów, m.in. do formułowania hasła „wolnego macierzyństwa”. W reakcji na tego typu poglądy prasa wypełniła się artykułami o nieodpowiedzialności, o „anty-matkach” i o szerzeniu się chorób.

W wielu krajach wprowadzano przymusowe badania części kobiet (w zależności od ich zajęć) na podstawie przepisów o chorobach zakaźnych, diagnozowano m.in. choroby weneryczne. W ruchu kobiecym panowało zamieszanie, z jednej strony filantropki domagały się bowiem większej aktywności państwa w sferze ochrony zdrowia i życia, z drugiej zaś feministki atakowały ingerencję w sprawy osobiste, w czym upatrywały wpływ męskiego szowinizmu. Ich zdaniem częste poronienia i śmierć dzieci robotnic nie były efektem kiły, ale warunków życiowych matek (co prawda, jedno i drugie nie jest ze sobą sprzeczne). Kręgi lewicowe ostro sprzeciwiły się badaniom robotnic, uważając je za stygmatyzujące. Dodajmy, że nie prowadzono badań mężczyzn, a w przypadku kobiet ich konieczność uzasadniano dobrem rodzonych przez nie dzieci. Protesty organizowali socjaliści i były one zwykle skuteczne. W Królestwie Polskim w drodze rozporządzeń administracyjnych po 1870 r. zaczęto przymusowe badania robotnic, ale w 1897 r. w Petersburgu pod auspicjami caratu odbył się kongres syfidologiczny (jedna z sekcji obrad nazywała się „przemysłowa”), podczas którego przyjęto uchwałę o rezygnacji z przymusowych badań³⁵.

Państwo we wszystkich niemal krajach stawało się coraz bardziej scentralizowane i ogarniało swoim oddziaływaniem coraz większy zakres życia obywateli. Odzwierciedlała to pomoc dla dzieci – nie była na tylko odruchem humanitaryzmu, państwo miało stworzyć idealną klasę pracującą, pożyteczną ekonomicznie, politycznie neutralną, łagodną, prorodzinną. I oczywiście wyhodować sprawnego fizycznie żołnierza³⁶.

Walka o dusze

Za dzieci wzięli się zatem najpierw pedagodzy i lekarze, potem pracownicy społeczni, prawnicy i urzędnicy, wreszcie dziennikarze, ale od dawna aż do dziś dzieci są ważnym przedmiotem zainteresowania wszelkich niemal

³⁵ E. Kaczyńska, *Dzieje robotników przemysłowych...*, s. 157.

³⁶ Na marginesie: specjalny program wychowania dzieci w podobnym duchu rozwijał Jacques Donzelot, wykładowca Uniwersytetu w Nanterre od 1970 r., który w latach 1990–1993 był konsultantem do spraw polityki miejskiej, a w wydawnictwie PUF (Presses universitaires de France), którym kierował, stworzył (2008) serię *La Ville au débat*. Chciał finansować program środkami pochodzącymi z pracy dzieci; zob. R.G. Fuchs, *Abandoned Children. Foundlings and Child Welfare in Nineteenth-Century France*, Albany 1984.

wyznań, dlatego nieuchronnie dostały się w tryby konfliktu religijnego. W kręgu kultury europejskiej, czyli w tym okresie w świecie judeochrześcijańskim, chodziło głównie o rywalizację Kościołów katolickiego i protestanckiego. O konflikcie między katolikami i protestantami wiemy dużo, jednak informacje dotyczą zwykle sfery walk politycznych i ruchu niepodległościowego. Badania miejsca i roli dzieci w społeczeństwie, opieki nad dziećmi, sytuacji rodzinnych itp. kierują uwagę na sytuację codzienną. Dzięki temu można docenić głębokość podziałów i zasięg konfliktu, który zwykle jest przedstawiany tylko jako gra polityczna. Najbardziej drastycznym przykładem jest Irlandia, przy czym wydaje się, że stosunek władz państwowych do katolików na ziemiach polskich pod zaborami, zwłaszcza rosyjskim, ma sporo cech wspólnych z polityką wobec katolików w Irlandii. Co prawda sytuacja ludności rzymskokatolickiej w Irlandii była gorsza od położenia wyznawców obrządku łacińskiego w Królestwie Polskim, nawet w latach represji po powstaniu 1863 r.³⁷

Gdy ktoś mówi o prześladowaniu katolicyzmu w Irlandii, może się wydawać mało przekonujący i nieobiektywny, jednak zapoznanie się z zachowanymi w prasie i korespondencji urzędowej wypowiedziami oraz wspomnieniami duchowych przywódców Kościoła protestanckiego, irlandzkich i angielskich polityków lokalnych czy działaczy społecznych pokazuje atmosferę, w której żyła ludność. Z jednej strony była to ludność bardzo jednorodna z punktu widzenia pochodzenia etnicznego – języka i kultury, z drugiej jednak pęknięcia tej pozornie jednorodnej społeczności były ostre i skomplikowane. W Irlandii nakładało się na siebie kilka podziałów.

Klasę wyższą i wyższą średnią stanowili z jednej strony irlandzcy Anglicy, czyli osiedleni przybysze lub ich potomkowie w drugim czy trzecim pokoleniu, na ogół lojalni poddani Korony brytyjskiej i należący do Kościoła anglikańskiego. To oni tworzyli lokalną administrację, stanowili większość oficerów, posiadaczy większych majątków ziemskich ziemi oraz przedsiębiorstw. Druga grupa to brytyjscy Irlandczycy, potomkowie ludności osiadłej na wyspie od dawna. Chlubili się swym celtyckim pochodzeniem, wobec Korony brytyjskiej pozostawali lojalni i reprezentowali kulturę angielską. Byli to przeważnie urzędnicy i nauczyciele, choć niektórzy mieli własność ziemską lub przedsiębiorstwa. Zarówno irlandzcy Anglicy, jak i brytyjscy Irlandczycy byli protestantami, byli wykształceni i używali poprawnej (czyli

³⁷ Jakkolwiek Irlandia Południowa, z ludnością w większości katolicką, oddzieliła się od małej części północnej na podstawie traktatu anglo-irlandzkiego z 1922 r., to już wcześniej Belfast i związane z tym miastem terytoria wyraźnie różniły się od reszty kraju. Gdy piszę o Irlandii, pomijam Irlandię Północną.

standardowej) angielszczyzny (*correct english*). Trzecią, wyraźnie odrębną grupę, tworzyli irlandzcy albo celtyccy Irlandczycy. Choć kształceni w Anglii lub w kręgu kultury angielskiej, pozostawali katolikami i irlandzkimi patriotami, manifestowali przywiązanie do celtyckich korzeni i tradycji, władali angielskim, ale w domu używali lokalnych narzeczy. Pod względem ekonomicznym i społecznym nie różnili się od drugiej grupy, czyli brytyjskich Irlandczyków. Kolejną, czwartą grupą, już dziś właściwie nieistniejącą, byli tzw. prawdziwi Irlandczycy, czyli lud mówiący lokalnymi narzeczeniami. Mimo wprowadzenia do szkół Republiki Irlandii ujednoliconego języka irlandzkiego (gaelickiego), mało kto posługuje się tym językiem³⁸. W XIX w. lud pozostawał katolicki i składał się głównie z rolników, pasterzy i rybaków, z większej części robotników i służby domowej. Obok tych grup spokojnie żyli Żydzi, których ani religia, ani obyczaje nie stanowiły problemu w świecie podziałów zdominowanych przez konflikt katolicko-protestancki.

Lata 1860–1890 były kluczowe. Obie strony konfliktu podkreślały wówczas różnice między „Anglosasami” i „Celtami”, wykuwały stereotypy, kształtowały świadomość historyczną. „Celtom” przypisywano „turbulentną naturę”, uprzedmiotowienie przywiązanie do rolnictwa oraz Kościoła, a opinia angielska miała ich za „barbarzyńców”. „Celt” uważano za „podczłowieka”, uzależnionego od alkoholu *bloodsheed*, który bije żonę i dzieci. Katolicyzm służył jako czynnik różnicujący, co okazało się potrzebne. Ciągłe napięcie między tymi grupami oraz między jednostką a zbiorowością powodowało, że „irlandzkość” zaczęto definiować poprzez opozycję wobec całego świata zewnętrznego. Jaskrawo objawiło się to zarówno w działaniach politycznych, jak i w literaturze, od parlamentarzysty Charlesa Stewarda Parnella (1846–1891) do poety i dramaturga Williama Butlera Yeatsa (1865–1939). Wszyscy patrioci brytyjscy, władze brytyjskie i Kościół anglikański uważali, że utrwalanie kultury angielskiej jest możliwe tylko poprzez ograniczenie wpływów katolicyzmu³⁹. Protestantyzm traktowano jako warunek rozwijania poczucia obywatelskiego i lojalności wobec Korony brytyjskiej.

Bezpośrednio odbiło się to na sytuacji dzieci, które usiłowano odciągnąć od katolicyzmu. Irlandzcy Anglicy, brytyjscy Irlandczycy, władze i elity angielskie – wszyscy robili dużo, by objąć pomocą dzieci biedne, porzucone, osierocone, popełniające wykroczenia, tym niemniej nie ukrywano

³⁸ W czasie pobytu w Irlandii na początku XXI w. mogłam się przekonać, że chociaż w szkole uczono języka staroceltyckiego, zwanego też irlandzkim gaelickim, w praktyce był szybko zapominany i używali go tylko starsi ludzie na prowincji.

³⁹ G. Behlmer, *Child Abuse and Moral Reform in England, 1870–1908*, Stanford 1982, s. 49. W 1534 r. został ustanowiony niezależny Kościół Anglii (w Szkocji – narodowy Kościół prezbiteriański).

misji nawracania religijnego. Od XVII w. katolicy mieli ograniczony dostęp do edukacji i wykonywania rozmaitych zawodów lub funkcji, dotyczyły ich ograniczenia w zakresie własności. Wszystkie instytucje katolickie były nieustannie kontrolowane i wizytowane przez władze, ograniczano zasięg tradycyjnych praktyk religijnych, nawet w okresach pewnego zbliżenia między skłóconymi Kościołami. Władze i Kościół anglikański już w XIX w. otwierały szkoły i domy opieki dla dzieci katolickich, w których prowadziły edukację protestancką, natomiast te zakładane przez Kościół katolicki borykały się z dużymi kłopotami finansowymi, bo wierni byli zbyt ubodzy, by je wesprzeć. Na początku XVIII w. w Irlandii było 230 szkół dla biednych dzieci, ale nie były one dostępne dla tych, które chciałyby zachować przynależność do Kościoła katolickiego.

Ta polityka została nieco złagodzona w połowie XVIII w. – przyjmowano dzieci bez względu na wyznanie i kładziono niewielki nacisk na edukację w protestantyzmie, dopuszczono nawet wizyty kleru katolickiego. Można to tłumaczyć chwilową sytuacją polityczną – Anglia toczyła wojnę w Ameryce i weszła w konflikt z Francją. Spokój wewnętrzny stał się pożądanym, przystąpiono również do modernizacji systemu opieki społecznej, a mianowicie oddzielania od instytucji, zwanych szpitalami, szkół, przytułków i domów. Wkrótce po wojnach napoleońskich proces reformowania się nasilił. Parafie katolickie ograniczyły akcję kierowania dzieci do rzemiosła, bo według rozporządzenia z 1818 r. za każde z nich trzeba było wnieść opłatę w wysokości 5 funtów, co wówczas nie było sumą małą. Tymczasem parafie były biedne – bo ludność była biedna, a państwo nie wspierało Kościoła. Jednym z narzędzi wychowywania obywateli lojalnych wobec Anglii były tzw. *charter schools*, które w 1545 r. ustanowił Henryk VIII. W jednym z wcześniejszych jego aktów (z 1539 r.) znalazło się zdanie, że „trzeba skończyć z dzikim trybem życia Irlandczyków”. Dzieci i młodzież w wieku od 11 do 18 lat, kierowane do *charter schools*, były przygotowywane do przejścia na protestantyzm. Zgodnie z ustawą z 1697 r. wszystkie dzieci porzucone, których rodzice nie byli znani, były kierowane do instytucji dobroczynności i edukacji protestanckiej. Kiedy w szpitalach położniczych kobiety zostawiały noworodki, starano się je oddawać na wychowanie do rodzin protestanckich⁴⁰.

W utworzonym w 1735 r. Cork Foundling Hospital, który do 1839 r. przyjmował podrzutki i sieroty z hrabstwa Cork i z Dublina, dzieci musiały przejść na protestantyzm, a po dojrzeniu do odpowiedniego wieku oddawano je do rzemiosła, ale tylko do rodzin protestanckich. Lord-lieutenant (była to funkcja

⁴⁰ J. Robbins, *The Lost Children. A Study of Charity Children in Ireland, 1700–1900*, Dublin 1980, s. 37–38, 47, 106–107.

generalnego gubernatora Irlandii z ramienia króla ustanowiona w 1690, funkcjonująca do 1922 r.) wypowiedział się w 1801 r., że rola szpitala polega nie tylko na leczeniu przypadłości fizycznych i utrzymywaniu dzieci przy życiu, ale także na uczynieniu z nich „the honest members of community”. Kłopot w tym, utyskiwał lord-lieutenant, że – na przekór rozporządzeniom – dzieci ciągle dostają się pod wpływ katolików, zaczynając od mamek, którymi są wiejskie kobiety, prawie wyłącznie katoliczki. Mamka była wtedy nie tylko karmicielką osesków, ale również opiekunką dzieci do 5. roku życia lub jeszcze dłużej. Przekonanie o złych skłonnościach wysysanych z mlekiem matki czy mamki było traktowane serio. W 1826 r. na tym tle wybuchł otwarty spór: władze Dublina oskarżyły urzędnika szpitalnego, że angażując mamki, celowo pomija anglikanki, w wyniku czego odchowane dzieci wracały z „deeply imbued with popish principles”. Miało się to wyrażać m.in. w odmowie jedzenia chleba z wołowiną w piątki. Skargi nie były lekceważone – komisarz do spraw edukacji zarządził skrócenie wieku przebywania u mamek do lat czterech, wszystkie inne opuszczone dzieci miały albo zostać przekazane do rodzin protestanckich, albo pozostać w szpitalu. Na mocy tego postanowienia, mimo protestów biskupa katolickiego, w ciągu półtora roku 2150 dzieci przeniesiono z katolickich rodzin zastępczych do szpitali i rodzin protestanckich⁴¹. Wiele dzieci straciło wówczas przybrane matki i rodzeństwo. Nawet protestanci byli wstrząśnięci ich tragedią, czemu dawali wyraz w wypowiedziach prasowych.

Krytykę systemu rozwijali przede wszystkim katolicy biskupi, oskarżali oni władze o *frenetic evangelisation*, która zuboża i zniekształca wiedzę dzieci. Już w XVIII w. obrońcy tożsamości irlandzkiej zawiązywali tajne stowarzyszenia, przeważnie efemeryczne, które m.in. nakłaniały pracodawców – także przy pomocy gróźb – do niezatrudniania protestantów. Od ok. 1830 r. władze zaczęły się nieco mitygować i nie prowadziły otwarcie przymusowej ewangelizacji, niemniej we wszystkich protestanckich instytucjach dla dzieci, bogatszych i lepiej urządzonych od katolickich, wychowanie religijne było protestanckie, a edukacja nie uwzględniała odrębności irlandzkiej. Znalezione lub osierocone wcześniej dziecko, ochrzczone w parafiach katolickich, odsyłano do *workhouse*, gdzie było wychowywane na anglikanina. W latach 1840–1860 we wszystkich komisjach i w administracji lokalnej zasiadali protestanci. Ci, którzy przebywali w domach pracy i mogli wyrazić swe zdanie, uważali, że są większością, ale prześladowaną przez mniejszość ewangelicką. Proponowano więc segregację obu wyznań, ale w praktyce okazała się niemożliwa⁴².

⁴¹ *Ibidem*, s. 47–54.

⁴² *Ibidem*, s. 250–252.

W mowie tronowej król Wielkiej Brytanii Wilhelm IV (panował w latach 1830–1837) polecił zająć się problemem biedy w Irlandii. Według niego „tak dalek być nie może”, panuje nędza, „ludzie jedzą za mało”. W 1833 r. powołano więc komisję, która zleciła parafiom przygotowanie odpowiednich materiałów. Sporządzono rodzaj ankiety z siedmioma punktami, a każdy z nich był podzielony jeszcze na 19 pytań. Tematy były następujące: 1) dzieci opuszczone i sieroty, 2) dzieci nieprawie i ich matki, 3) wdowy mające małe dzieci, 4) bezsilność z powodu wieku lub innej ułomności, 5) chorzy wśród biednych, 6) sprawni fizycznie bez pracy, 7) włóczęgostwo jako sposób ulżenia sobie (*vagrancy as a mod of relief*). Badania były prowadzone w 17 hrabstwach w czterech prowincjach Irlandii (Connaught, Leinster, Munster, Ulster). Stwierdzono, że większość sierot i dzieci porzuconych trafia do Dublinia, do Foundling Hospital. Pochodzą one przeważnie ze wsi, gdzie się urodziły jako katolickie.

Analiza danych nie tylko dostarczyła informacji na temat biedy, ale także rzuciła światło na niektóre zagadnienia w zakresie kultury codzienności, w tym postaw religijnych i moralnych. Zauważono, że klasa średnia znajduje się w niekorzystnej sytuacji, bowiem to ona ponosi główne ciężary fiskalne. Z biedoty nie można ściągnąć podatków, a zatem kim są podatnicy? Są to posiadacze ziemscy – ale ponieważ prawie ich w Irlandii nie ma, ciężar spada na Anglików – protestantów. Nic dziwnego, że Anglicy nie chcą dodatkowego opodatkowania na biednych i uważają, że środki na biednych ma łożyć Kościół katolicki, tym bardziej że jest na miejscu i zna potrzeby parafian. W odpowiedzi duchowni argumentowali, że nie czerpią korzyści z chłopstwa i Kościół jest tak biedny, że nie daje podatków na Stolicę Apostolską. Jedynymi źródłami dochodu są dobrowolne datki od tych, którym się nieco powiodło, zwłaszcza kiedy wyemigrowali. Przy okazji zwrócono uwagę na różnice między katolikami a protestantami w wyrażaniu uczuć religijnych i postawach moralnych⁴³.

W połowie XIX w. szacowano, że 150 tys. irlandzkich dzieci potrzebowało opieki; oferowały ją 44 organizacje katolickie i mniej liczne, ale większe i bogatsze organizacje protestanckie. W 1834 r. do sierocińców przytułków

⁴³ Warto przytoczyć choćby następujące słowa: „Where the horror entertained for any vices will not be great, it is not to be supposed that it will be so scrupulously avoided as when it is looked upon as productive of the greatest imaginary miser. Now, it is a matter of notoriety that incontinence is regarded by the catholic peasantry of Ireland with tenfold horror to what it is by protestant people of England and, therefore, though in one country the system of poor laws might tend to increase that crime, it does not follow that it would be productive of similar consequences in the other”; „Dublin University Magazine” 7, 1836, s. 349–364.

przyjęto ok. 1600 dzieci, w 1864 r. – 7000, z tego połowa trafiła do domów katolickich, połowa do protestanckich, choć prawie wszystkie pochodziły z rodzin katolickich. To pochodzenie – jak żalił się personel domów protestanckich – utrudniało ich socjalizację. Do końca XIX w. na łamach czasopism pojawiały się częste narzekania, że katolicy nie prowadzą działalności na polu społecznym czy w zakresie edukacji dzieci, co jest godne ubolewania, powinni zatem naśladować protestantów, gorliwych działaczy charytatywnych. O warunkach materialnych jednych i drugich nie wspomiano⁴⁴. Przykładem przytułku może być Dom św. Marty w Dublinie, który mógł dać schronienie co najwyżej 30 dziewczętom naraz. Od września 1880 do grudnia 1881 r. przyjęto tam 74 podopieczne, przeważnie córki chłopskie i katoliczki. Tylko dla 14 znaleziono pracę, przeważnie w charakterze służących w domach protestantów. Nad domem i innymi instytucjami pomocy, takimi jak szkoła pielęgniarstwa (The Nurses Training Institution) lub instytucja pomocy dla wchodzących w konflikt z prawem (The Prisoners' Aid Association), pieczę sprawował arcybiskup protestancki.

Kościół rzymskokatolicki bronił swych pozycji. Na zebraniu kleru katolickiego, które odbyło się w październiku 1826 r. w St. Peter's College w Wexford, w biskupstwie Ferns, uchwalono petycję w sprawie edukacji, opublikowaną na łamach kilku czasopism⁴⁵. W petycji pisano, że – „doceniając obowiązek i wagę moralnego oraz religijnego wychowania” – dla większości dzieci z diecezji znaleziono kontrolę i opiekę duchową. Jednocześnie zebrani „głęboko ubolewali”, że nie ma odpowiednich środków, byłożyć na dzieci biedoty – „to cenne błogosławieństwo”. W sprawozdaniu z zebrania czytamy: „Obfite fundusze, przeznaczane przez ustawodawcę na edukację biednych, nie są dostępne dla potrzeb edukacji dzieci znajdujących się pod naszą duchową jurysdykcją”, ponieważ dysponują nimi rozmaite stowarzyszenia, „które wymagają – jako warunku koniecznego – bezkrytycznego czytania Pisma Świętego bez żadnych komentarzy [sic!]”. Inaczej mówiąc, Kościół katolicki może dostać pieniądze na edukację ubogich dzieci pod warunkiem, że będzie im przekazywana treść Pisma Świętego w wersji dopuszczalnej przez Kościół anglikański. Zdaniem kleru biskupstwa Ferns stanowi to zagrożenie dla wiary, prowadzi do łamania dyscypliny katolickiej

⁴⁴ M. Luddy, *Religion, Philanthropy and the State in Late Eighteenth and Early Nineteenth-Century Ireland*, w: *Charity, Philanthropy and Reform: from the 1690s to 1850*, ed. H. Cunningham, Basingstoke 1998, s. 148–167; powtarza się to w latach 80. XIX w.: „Irish Monthly” 9–10, 1881–1882, *passim*.

⁴⁵ „Wexford Post”, „Wexford Evening Post”, „Dublin Evening Post” i „Dublin Weekly Register”.

i naruszenia „harmonii społecznej”. Stowarzyszenia anglikańskie używają swego autorytetu i wpływów, by zapobiegać naszemu sakramentowi („prevent children of our communion”) – twierdzili duchowni katolicy.

Żalenie się na dyskryminację nie ustało i później, tyle że z czasem przybierało bardziej radykalne formy. Jedną z form dyskryminacji miały być zasady prawne dotyczące niezameężnych matek, odmienne w Anglii i Irlandii. Angielskie samotne matki mogły liczyć na zasiłek, Irlandkom pozostawał tzw. dom pracy – *workhaus* (w praktyce było to więzienie za długi). W Anglii w 1857 r. wprowadzono rozwody, jednak tego prawa nie rozciągnięto na Irlandię. Obserwatorzy zauważali przy tym, że w Irlandii regulacje prawne mają niewielką moc w porównaniu z obyczajem, a na przeszkodzie ich działania stają często możliwości ekonomiczne. Sformułowania prawne irlandzkie były bardziej rygorystyczne od angielskich, obyczaje oceniano zaś jako gorsze od tych, którymi kierowali się w XIX w. Anglicy⁴⁶.

W końcu XIX w. spór narodowo-religijny znalazł się na nowym etapie zarówno pod względem formy, jak i zasięgu. Uczestniczyli w nim nie tylko duchowni i osoby związane z instytucjami wychowawczymi, ale także szersze kręgi uczonych, literatów i notabli. Z jednej strony padały oskarżenia o dyskryminację, z drugiej zarzuty, że wysiłki idą na marne, bo ludność „nie czuje się do niczego zobowiązana”, duchowni katolicy i celtyccy Irlandczycy nie doceniają zaś ani dobrej woli Anglików, ani ich pomocy, a nawet bojkotują przedsięwzięcia tych ostatnich. Wielu ludzi po prostu nie potrafi zadbać o siebie i dzieci, a kiedy te trafiają do *workhouses*, zaczyna im być lepiej niż w rodzinnym domu⁴⁷.

Mało jest opracowań pokazujących możliwie bezstronnie sytuację, ponieważ na gruncie Irlandii rozmiary konfliktu irlandzko-angielskiego oraz katolicko-protestanckiego przerosły możliwości porozumienia i w dużym stopniu oderwały się od podłoża tego konfliktu. Mimo to nieustannie powoływano się na historię – to ona miała dawać upoważnienie na poglądy poszczególnych stron. W ten oto sposób debaty nad losem dzieci wprowadzają w świat polityki, konfliktów państwa i Kościoła, obyczajów i kształtowania tożsamości narodowej.

⁴⁶ W.G. Brooke, *Report on the Difference in the Law of England and Ireland as Regards the Protection of Women*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 6, 1873, 43, s. 202–229.

⁴⁷ E.D. Daly, *The Destitute Children and Imperial Revenue*, „New Ireland Review” 12, 1900, s. 291–300; *idem*, *The Children and the State*, „New Ireland Review” 11, 1899, s. 323–331; *idem*, *Neglected Children and Neglected Parents*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 10, 1897–1898, 78, s. 350–366; J. Dolan, *The Workhouse Problem*, „New Ireland Review” 4, 1900, s. 24–25.

ROZDZIAŁ 4

NN – BĘKART JAKO KATEGORIA SPOŁECZNA

Ochrona rodziny – krzywda jednostki

Co dawniej mogła zrobić niezamężna kobieta, zwłaszcza młoda dziewczyna, którą zawiodyły próby zapobieżenia ciąży, a małżeństwo nie wchodziło w grę? Poddając się losowi, mogła po prostu urodzić. Pozbycie się płodu było metodą drastyczną – moralnie złą, trudną do przeprowadzenia, niebezpieczną i nie zawsze skuteczną. Trudno powiedzieć, czy nieszczęsne panny częściej sięgały po metody drastyczne, czy częściej biernie znosiły swój los i rodziły dzieci. Te dzieci w Europie przyjęło się wpisywać do dokumentów jako NN – osoba, której ojciec lub rodzice nie są znani¹. Skrót jest wzięty z łacińskiego określenia *nomen nescio* – po polsku można by rozwinąć skrót jako „niechciane narodziny”. Określenie bękart, początkowo formalnoprawne, stało się obelżywe, mimo to nie usunięto go całkowicie z nazewnictwa urzędowego. Tam, gdzie małżeństwo jest integralną normą socjalizacji, bękartstwo jest symbolem deregulacji społecznej, dowodem niemoralnych zachowań: pogwałcenia endogamii, cudzołóstwa, kazirodztwa². W tym rozdziale będę używała tego wyrażenia ze względu na jego urzędowe zapisy oraz dla podkreślenia niekorzystnej pozycji takiego dziecka w społeczeństwie.

Stosunek do dzieci urodzonych poza związkiem małżeńskim był i jest wpisany w europejskie zasady prawa rodzinnego, wywodzące się z prawa

¹ Imiona dzieciom nieślubnym nadawały zwykle matki. W wielu krajach, wzorem Francji, podrzutom i bezimiennym bękartom nadawano dwa imiona, z których drugie zastępowało nazwisko, np.: Philippe Robert czy Jean Charles; M. Garaud, R. Szramkiewicz, *La révolution française et la famille*, Paris 1978, s. 11.

² W.R. Lee, *Bastards and Socioeconomic Structure of South Germany*, w: *Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. R.J. Rotberg, T.K. Raab, Princeton (NJ) 1990, s. 121–143.

rzymskiego, ulegające wpływom nakazów Starego i Nowego Testamentu. We współczesnym ustawodawstwie wyróżniane jest prawo rodzinne i opiekuńcze oraz prawo małżeńskie, z nim ściśle związane. Na ich gruncie wyraża się szczególnie kodeks poważania, który ciągle jest ważny w stosunkach społecznych. W ciągu stuleci zachodziły zmiany, ale do XX w. powolne, można więc zgodzić się z tezą, że prawne, moralne, medyczne czy społeczne aspekty urodzin pozamałżeńskich wykazywały dużą trwałość. Do tej pory nie podważa się znaczenia rodziny, choć samo pojęcie tej instytucji uległo ewolucji, szybkiej w ostatniej ćwierci XX w.

Instytucja małżeństwa rozwinęła się w starożytności po to, by przetrwał ród: na świat muszą przychodzić dzieci, mają one dziedziczyć imię, majątek – jaki by nie był, często także zawód i sposób życia. Poprzez zachowanie ruchomości i pamiątek wyrażała się w tym troska o trwałość rodziny dynastycznej – opiera się ona na ciągłości. Urodzenia nieślubne oznaczały przerwanie procesu społecznego uznanego za właściwy i załamania się kontroli społecznej. Były zatem problemem moralnym, prawnym – ze względu na dziedziczenie, lekarskim – ze względu na obawę wejścia do rodziny potomstwa o cechach nieprzewidywalnych. Ojcostwo może być wątpliwe, liczy się zatem wierność kobiety. Jak ojciec, czyli główna osoba w rodzinie, może mieć pewność, że dziecko jest jego? Dopiero w 1928 r. nauka umożliwiła wykluczanie ojcostwa na podstawie grup krwi, a w 1984 r. ustalanie ojcostwa na podstawie DNA (będzie jeszcze mowa o tym, że bardzo długo prawo zabraniało dochodzenia ojcostwa dzieci nieślubnych). Pozostawał nakaz wobec kobiet: musiały utrzymać czystość przedmałżeńską, aby chronić rodzinę dynastyczną.

Mężczyznom zostawiano sporo swobody, kler kwalifikował seks pozamałżeński jako grzech cudzołóstwa, ganił cudzołożnice, lecz na cudzołożników spoglądał z przywruceniem oka. Spłodzenie bękarta przez mężczyznę majątnego i zajmującego stosunkowo wysoką pozycję było tolerowane, co niekiedy mogło poprawić los takiego dziecka. Zdarzało się, że wraz z dziećmi poczętymi w małżeństwie wychowywały się dzieci nieślubne pana domu, zwłaszcza jeśli był to dom arystokraty. W społecznościach wiejskich panny z dzieckiem udawało się wydać za mąż, co wynikało głównie z potrzeb utrzymania gospodarki. Odnosi się wrażenie, że w dobie modernizacji, kiedy wzrastała wydajność pracy nie tylko w przemyśle, ale i w rolnictwie, a jednocześnie nasiliła się moralność typu purytańskiego, sytuacja takich dzieci na wsi ulegała pogorszeniu. W rolniczych społecznościach chrześcijańskich przedmałżeński seks dziewczyny był wyszydzany (na Mazowszu nazywano go „psim weselem”), mimo to zdarzał się często. Cała wina za zdrożny czyn spadała na kobiety, chociaż zdawano sobie sprawę, że mężczyźni dopuszczali się

przemocy. Panowało przekonanie, że za gwałt odpowiedzialność ponosi nie tylko gwałciciel, ale i zgwałcona³.

W imieniu rodziny dawne prawa i nowoczesne europejskie kodeksy cywilne wykopały przepaść między dziećmi prawnymi i nieprawymi. Owoce miłości nie-uświęconej prawnie małżeństwem były inaczej traktowane niż dzieci legalne, nawet jeśli było wiadomo, kto jest ojcem. W Biblii znalazło się utożsamienie nieprawo urodzonych z dziećmi prostytutek, które nie mogły być akceptowane w świecie ludzi nobliwych nawet w dziesiątym pokoleniu. Do początków XX w. we Francji i Włoszech, Hiszpanii i Portugalii używano jeszcze wskazujących na to określeń: *enfant de la prostituée*, *figlio di puttana*, *hijo* lub *hija de puta*, *filho da puta*. W starożytności nazywano takie dziecko *nullius filius* (w tradycji judaistycznej *mamzer*). Później upowszechniło się słowo *bastard*, które wkrótce w języku potocznym stało się obelżywe. Zaczęto je używać dla oznaczenia czegoś nieudanego lub niewłaściwego: np. w zoologii bastardem jest owoc krzyżowania międzygatunkowego, tak też nazywano miecz o nietypowej budowie (szczerbiec), w systemie Windows – zbędny znak lub wiersz itd. W języku angielskim *bastard* zaczął oznaczać uszczerbek w normalnej strukturze przedmiotu – coś o wątpliwym pochodzeniu, także osobę „niższą”, fałszywą, agresywną lub nieprzyjemną. Dzieci pozamałżeńskie przezywano słowami *prost* (skrót od *prostitution*), *thief* (złodziej), *beggar* (żebrak). W mieście *bastard* mógł czasem zatrzeć swe pochodzenie, ale jeśli je wykryto, jego sytuacja stawała się gorsza od sytuacji bękarta na wsi. W języku niemieckim synonimem bastarda jest *der Schuft* (drań) lub *Jemand entzweig* (ktoś zepsuty), we francuskim – *le salaud* i *faul* lub *corrompu*. W jidysz i hebrajskim słowo *mamzer* może także oznaczać osobę trudną i nieprzyjemną. W chłopskiej tradycji w Polsce mawiano bachur lub bachurek. Od najdawniejszych czasów bękart nie mógł nosić imienia (patronimika) ojca, a w nowoczesnej rejestracji jego nazwiska (chyba że mężczyzna potwierdzał swe ojcostwo i zgadzał się dać swoje nazwisko).

„Nieprawość” w świetle praw zwyczajowych mogła być różnie pojmowana w zależności od regionu. Na podstawie regionalnych badań niemieckich jeden z historyków doszedł do wniosku, że różnice wynikały nie tyle z religii, ile z obyczaju społeczności lokalnej, w który wplecione były zasady chrześcijaństwa oraz tradycje pogańskie⁴. W literaturze przedmiotu

³ J. Meyer, *Illegimates and Foundlings in Pre-Industrial France*, w: *Bastardy and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. P. Laslett, K. Oosterveen, R.M. Smith, Cambridge (MA) 1980, s. 249; S. Dworakowski, *Zwyczaje rodzinne w powiecie wysoko-mazowieckim*, Warszawa 1935, s. 9.

⁴ M. Mitterauer, *Ledige Mütter. Zur Geschichte illegitimer Geburten in Europa*, München 1983, s. 13–15.

można znaleźć rozróżnienie – przynajmniej formalnie, bo rzadko kiedy praktyczne – nawet sześciu form nieprawych urodzeń: 1) w wyniku cudzołóstwa, czyli stosunku osób pozostających poza związkiem małżeńskim, 2) na skutek zdrady ze strony żonatego mężczyzny lub mężatki, 3) w wyniku zdrady ze strony obojga małżonków, 4) w efekcie kazirodztwa (związku rodzeństwa, związku ojca i córki czy matki i syna), 5) związku zakazanego z przyczyn kastowych, 6) związku zdeklarowanych zwolenników celibatu. Postulowano, by w każdym przypadku prawo odmiennie rozpatrywało ewentualne uznanie ojcostwa i dziedziczenie⁵. Nie miałyby to większego znaczenia, ponieważ żadne pozamałżeńskie dziecko nie mogło być spadkobiercą, jeśli nie była spisana taka wola biologicznego ojca. Socjolog i demograf Kingsley Davis (1908–1997), który zapoczątkował specjalistyczne studia nad problematyką urodzeń nieślubnych, rozróżniał dzieci ze związku dwojga osób wolnych, jednej wolnej i jednej pozostającej w związku, pomiędzy małżonkami z dwu różnych par, dzieci zrodzone w wyniku incestu (w rozmaitych kombinacjach) lub będące efektem zakazanego współżycia osób z różnych kast (na to ewentualnie mógł się powołać Europejczyk w koloniach), wreszcie dzieci osoby przeznaczonej do życia w celibacie, np. potomstwo księdza lub zakonnicy.

W praktyce stosowanej w większości krajów europejskich utrwaliło się rozróżnienie na trzy kategorie dzieci nieprawych: 1) uprawnione po pewnym czasie przez zawarcie ślubu przez rodziców (małżeństwa wymuszone ciążą panny nazywano „małżeństwami z reperacji”, dziecko – dzieckiem „naturalnym”); 2) nieuprawnione – dziecko trwale bez ojca, a czasem i bez matki, jeśli zachowując anonimowość, porzuciła je lub oddała do przytułku względnie adopcji; 3) dzieci ze związków kazirodzczych i cudzołożnych. W tym wypadku cudzołóstwem było spółkowanie z osobą już pozostającą w związku małżeńskim – panny z żonatym mężczyzną lub kawalera z mężatką. Zaliczenie dziecka do tej ostatniej kategorii uniemożliwiało jego uprawnienie, nawet wtedy, kiedy uznawał je ojciec.

W XIX i w pierwszej ćwierci XX w. kazirodztwo i cudzołóstwo zostały wprowadzone do kodeksów karnych jako przestępstwa. Noworodki musiały być „wylegitymowane”, czyli wpisane do ksiąg ludności przez okazanie aktu urodzenia. Jeżeli w tym momencie ojciec uznał dziecko za własne, wówczas akt urodzenia mógł być jednocześnie aktem uznania. Mimo to na dziecku ciążyła osobna kwalifikacja: nazywano je „naturalnym”. Dziecko urodzone przez matkę zamężną zawsze zapisywano jako legalne, jednakże mąż mógł

⁵ A. Macfarlane, *Illegitimacy and Illegitimates in English History*, w: *Bastardy and Its Comparative History...*, s. 71–73.

uznać, że noworodek jest efektem zdrady żony, mógł się go wyrzec, tyle że musiał zgłosić to zaraz po urodzeniu⁶. Dzieci urodzone przez niezamężne matki aż do I wojny światowej nie miały żadnych praw. Tylko matki były za nie odpowiedzialne i musiały je utrzymywać. Ta, która nie miała żadnych środków, mogła dziecko zabić, porzucić (najczęściej narażając je na śmierć) lub udać się do instytucji charytatywnej bądź kościelnej.

Wszystkie analizowane w tej książce materiały potwierdzają tezę o silnym wpływie Francji na kulturę i codzienną obyczajowość całej Europy w XVIII i XIX w. Z Francji przenikały wzory zachowania w sferze seksualnej i wychowania dzieci. Na francuskich wersjach prawa rzymskiego opierały się kodeksy większości państw (na niektórych terenach większy wpływ miała wersja bawarska, trochę też pruski Landrecht), dlatego francuski Kodeks cywilny Napoleona z 1803 r. (wszedł w życie w 1804) na sto lat określił, czym jest nieprawie urodzenie. Stąd wzięto zasadę, że nawet uznane dziecko naturalne nie może domagać się praw dziecka legalnego. W rozumieniu Kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r., wzorowanego na Kodeksie Napoleona, dziecko nieprawie było potomkiem dwu osób niezłączonych małżeństwem w chwili jego urodzenia.

Kodeks Napoleona narzucił zakaz dochodzenia ojcostwa. Jeśli nawet ojciec był znany, to nie było żadnych możliwości zmuszenia go, aby pomógł w utrzymaniu swego potomka. W kilku krajach już w XIX w. toczyły się dyskusje na ten temat, np. w Anglii od 1839 r., kiedy powołano komisję do zbadania sytuacji dzieci opuszczonych. Wprawdzie w 1873 r. we Francji prawo zobowiązywało ojców do utrzymywania potomstwa, także pozamałżeńskiego, ale ojcostwa ciągle nie można było dochodzić, miało to więc niewielkie znaczenie. W 1912 r. zezwolono na poszukiwanie ojca, ale pod różnymi warunkami, nie zawsze możliwymi do spełnienia. Dopiero w 1972 r. poszukiwanie ojca lub obojga rodziców dopuszczono bez ograniczeń. Do 1926 r. dzieci nieprawie nie podlegały prawu o adopcji⁷.

Francja, w której kwitły idee wolności oraz równości i której ustrój przeszedł wielką ewolucję od monarchii despotycznej, przez monarchię konstytucyjną do republiki, jest to rażącym przykładem prawnej nierówności,

⁶ C. Nyrop, *Linguistique et histoire des moeurs. Mélanges posthumes*, éd., trad. E. Philipot, Paris 1934, s. 98–107; K. Davis, *Human Society*, New York 1949; J. Skupniewski, *Stanowisko dzieci nieprawych podług obowiązującego prawodawstwa*, „Przegląd Sądowy” 5, 1869, s. 98–156; P. Laslett, *Introduction. Comparing Illegitimacy Over Time and Between Cultures*, w: *Bastardy and Its Comparative History...*, s. 1–68.

⁷ I. Pinchbeck, M. Hewitt, *Children in English Society*, vol. 2, Berkeley 1979, s. 583; J. Robins, *The Lost Children. A Study of Charity Children in Ireland, 1700–1900*, Dublin 1980, s. 155.

a mianowicie szczególnego uprzywilejowania mężczyzn. Do XX w. ojciec nie miał żadnych zobowiązań wobec swego dziecka i jego matki, jeśli nie wiązało go małżeństwo. Nieślubny potomek nie miał prawa do opieki ojca i jego rodziny, nie mógł dziedziczyć, jak ktoś gorszy i niezasługujący na zaufanie był traktowany w szkole, w pracy, w wojsku. Nawet uznany przez ojca, miał niewielkie prawo do sukcesji, co wynikało z przepisów o tzw. spadkobiercach porządkowych (dziedziczących w pierwszym rzędzie) i nieporządkowych. Niektórzy prawnicy zgłaszali nawet wątpliwość, czy legalne dzieci osoby, która sama pochodziła z nieprawego łoża, mogą po niej dziedziczyć. Świadomość krzywdy nieprawego dziecka wzrastała stopniowo; w 1869 r. jeden z prawników pisał: „Jakkolwiek małżeństwo jest instytucją szacowną [...] to jednak władza jego nie może rozciągać się aż do zniweczenia człowieka i jego praw obywatela [...]. Cóżem winne – może pytać dziecko nieprawe”. Nie ma ono praw do majątku, który ojciec może bezkarnie roztrwonić. Widać w tym wypadku konflikt interesu społecznego i indywidualnego⁸.

W drugiej połowie XIX w. otwarcie krytykowano surowość i trzymanie się przestarzałych zasad napoleońskiego kodeksu. Niektórzy mówili nawet o barbarzyńskim charakterze ustawodawstwa europejskiego, bo pozbawiało ono praw nie tylko osoby ubezwłasnowolnione przez sąd, ale i takie, które nigdy nie popełniły żadnego przestępstwa lub wykroczenia. Kodeks zawierał przepisy paradoksalne, jak np. prawo asystencji męża: kobieta zamężna nie mogła wnieść sprawy rozwodowej przeciw mężowi bez jego zgody, dziecko mogło być uznane przez nieletniego ojca, ale nie mogło być uznane przez zamężną i pełnoletnią matkę, tylko przez jej męża. Zasady te zniesiono dopiero w 1970 r. Wprowadzone w czasie rewolucji francuskiej prawo do rozwodu zostało zniesione w 1813 r., a próby jego przywrócenia w 1831 i 1848 r. pozostały bez powodzenia do czasu nowelizacji kodeksu cywilnego w 1884 r. Niemniej aż do 1975 r. rozwód był bardzo utrudniony.

Wszystko to tłumaczono ochroną praw rodziny – uznanie przez mężczyznę swego nieślubnego dziecka (było ono nieodwołalne) mogło zaszkodzić interesom ślubnego potomstwa i pozostałej rodziny. Mimo to w drugiej połowie XIX w. we Francji legalizowanie dzieci zdarzało się stosunkowo często: w 1861 r. uznano 30% dzieci „naturalnych”, w 1880 – 34%, w 1891 – 41%. Potem odsetek znów zaczął spadać – do 30% w 1892 r. i tylko 18% w 1897 r., być może w związku ze wzrostem wpływów stronnictw konserwatywnych. W 1884 r. w Departamencie Sekwany zarejestrowano 80 300 narodzin, w tym 30 300 nieprawych, z tego uznano 7400. W samym Paryżu urodziło się

⁸ M. Garaud, R. Szramkiewicz, *La révolution française et la famille...*, s. 110–126, 185–191; J. Skupniewski, *Stanowisko dzieci nieprawych...*, s. 194.

63 800 dzieci, w tym 17 600 pozamałżeńskich, z których 20% uznano. W 1907 r. wprowadzono przepisy o „rodzicach naturalnych”, którzy mimo braku ślubu uznali ojcostwo i macierzyństwo, i nie porzucili dziecka po jego przyjściu na świat, potwierdzono też, że ślub rodziców usuwa status nieślubności dziecka⁹.

W związku z sytuacją międzynarodową w czasie III Republiki zrodziło się duże zainteresowanie dziećmi – jak już była o tym mowa, postulowano wzmocnienie Francji w drodze przyrostu naturalnego. Zadbano zatem, by w stosunku do dziecka nieprawego największe uprawnienia miało państwo (m.in. poprzez sądy). Sąd mógł oddać dziecko pod pełną opiekę instytucji dobroczynnej lub do szpitala (ciągle jeszcze pełniącego nie tylko funkcje kliniczne, ale także opiekuńcze). W ogłoszonym 17 lipca 1917 r. prawie o Pupilles de la Nation rząd został zobowiązany do wychowania sierot po poległych żołnierzach lub dzieci inwalidów, którzy nie byli w stanie sami zająć się potomstwem, bez rozróżnienia związków legalnych lub niezalegalizowanych. Postanowienie to rozciągnięto na wszystkie dzieci kombatantów. Jednak prawo sukcesji dziecka nieślubnego pozostało ograniczone.

Głosy o konieczności zmiany stosunku do problemu „legalności” dzieci stawały się coraz bardziej stanowcze po I wojnie światowej. W tezie doktor-skiej z 1920 r. jeden z prawników pisał: „Idea karania w osobach dzieci naturalnych błędu popełnionego przez ich rodziców wydaje się dziś monstrualną niesprawiedliwością, która nie może być tolerowana, a tymczasem wynika ona z natury idei religijnych”¹⁰. Mimo to nie doszło do całkowitego zrównania praw. Radykalna modernizacja prawa cywilnego nastąpiła dopiero w latach 70. XX w. i polegała na zrównaniu statusu mężczyzn i kobiet w sferze małżeństwa, uprawnień dzieci różnego pochodzenia, zezwoliła też na dochodzenie ojcostwa i obniżała wiek osiągania dojrzałości (z 21. do 18. roku życia).

Urodzenia pozamałżeńskie – sposoby rejestracji

W Europie rejestry zawierające dane liczbowe były prowadzone od średniowiecza, jednak są nieporównywalne dla różnych miejsc i okresów, prowadzono je bowiem niesystematycznie, według rozmaitych kryteriów.

⁹ L. Bonfield, *European Family Law*, w: *The History of the European Family*, vol. 2: *Family Life in the Long Nineteenth Century, 1789–1913*, eds. D.J. Kertzer, M. Barbagli, New Haven–London 2000, s. 141.

¹⁰ P. Moutier, *La législation nouvelle de la famille: étude critique*, Largentière 1920, s. 219; Archives nationales de Paris, Archives Départementales du Pas de Calais, sygn. 17, 845.

Brak było odpowiednich narzędzi, chwiejny aparat administracyjny miał zmienne zainteresowania. Kiedy przewidywano konflikt zbrojny, w trosce o rekrutację żołnierzy pilniej spisywano ludność, z kolei w okresie wojny i w pierwszych okresach powojennych działalność urzędów ulegała redukcji. Od XVIII w. najbardziej wiarygodne szacunki liczby dzieci nieślubnych wśród ogółu urodzeń pochodzą z krajów o najbardziej scentralizowanej władzy państwowej. Wprowadzano tam rejestry ludności z powodu potrzeb podatkowych i wojskowych. W następnym stuleciu we wszystkich krajach europejskich wprowadzono zasadę powszechnej urzędowej ewidencji ludności od chwili urodzenia, niezależnej od ksiąg parafialnych¹¹. Zaczęto też przeprowadzać co pewien czas spisy ludności, najwcześniej w XVIII w. w Szwecji. Statystyka ulegała ewolucji, polegającej na poszerzaniu kręgu zainteresowań, na doskonaleniu metod rejestracji oraz ujednoczeniu kryteriów zaszeregowania danych.

Były też kraje, w których praktycznie nie było służb statystycznych, a funkcje urzędników stanu cywilnego aż do I wojny światowej sprawowali proboszczowie lub wikariusze w parafiach. Na ziemiach polskich ludność wszelkich wyznań rejestrowano w parafii rzymskokatolickiej. Rejestry zostały wiele do życzenia, bo nawet ślubne dzieci nie zawsze trafiały do rejestru (jak w przypadku zgonu nowo narodzonego dziecka ubogich rodziców). Od początku XX w. wiele informacji pochodzi ze szpitali, w których przyjmowano porody, jednakże rodziła tam wtedy mniejszość kobiet. Nawet po II wojnie światowej w Polsce i wielu innych krajach część kobiet unikała szpitali, a położne nie prowadziły rejestrów.

Jedną z trudności w wykorzystaniu statystyk dla celów historiografii wynika z klasyfikacji. Wydzielanie grup według wieku, zawodu, wykształcenia czy jakiegokolwiek innego kryterium musi być konwencjonalne. Dla przykładu: jeśli chcemy wiedzieć, jak zmieniała się skłonność do prokreacji, powinniśmy określić granice płodności kobiet w różnych warunkach, ponieważ piramida wieku jest zmienna. Konwencjonalne kategorie powinny być jednolite, by można było prowadzić badania porównawcze, jednakże wiele czasu upłynęło, zanim poszczególne kraje zaczęły między sobą uzgadniać zasady prezentacji danych statystycznych. Obecnie można obliczyć stosunek ilości narodzin dzieci nieślubnych do ogólnej liczby kobiet

¹¹ P. Laslett, *Family Life and Illicit Love in Earlier Generations. Essays in Historical Sociology*, Cambridge (MA) 1977, s. 104–113; K. Oosterveen, R.M. Smith, S. Stewart, *Family Reconstitution and the Study of Bastardy. Evidence from Certain English Parishes, w: Bastardy and Its Comparative History...*, s. 86–140; D. Dwork, *War is Good for Babies and others Young Children. A History of the Infant Welfare Movement in England 1898–1918*, London 1987, s. 3–4.

w wieku reprodukcyjnym (General Illegitimate Fertility Rate), ale w badaniu okresu przed I wojną światową jest to niemożliwe. Tak samo nie zbadamy wskaźnika polegającego na porównaniu liczby narodzin wśród kobiet niezamężnych do narodzin wśród mężatek w tej samej grupie wieku (Specific Illegitimacy Rate), a bez tego wszystkie wnioski o radykalnej zmianie obyczajów mogą być podważone.

O obyczajach seksualnych i rodzinnych wnioskuje się na podstawie wskaźnika liczby nieślubnych dzieci w stosunku do wszystkich dzieci, które przyszły na świat jako pierworodne (czyli tym, co w statystyce anglojęzycznej określa się jako Illegitimity Ratio). Próbowali oszacować to historycy francuscy dla lat 1740–1819, ale tylko na ograniczonym terytorium, na podstawie jednostkowych rejestrów. Okazało się, że w XVIII w. wśród dzieci pierworodnych odsetek pozamałżeńskich wzrósł wówczas od 1 do 2, a w latach 1830–1860 od 2,2 do 4,7%. Wiemy tylko, że matka była panną lub mężatką w chwili narodzin pierwszego dziecka, ale nie mamy informacji o ich dalszym życiu. Podobne badanie dla jednej ze szwedzkich parafii pokazało wzrost z 18 do 30,6%, gdy tymczasem wzrost wszystkich pierwszych w życiu kobiety urodzeń był ponad dwukrotny. Trudno więc mówić o zwiększaniu się nieślubności. Demografowie interesują się też proporcją między niezamężnymi kobietami i nieżonatymi mężczyznami: jeśli niezamężnych jest stosunkowo wiele, bardziej prawdopodobna może być względnie duża liczba nieślubnych dzieci¹².

Urodzenia pozamałżeńskie – rozmiary zjawiska

W źródłach i opracowaniach stałym zjawiskiem jest wyolbrzymianie liczb. Zwłaszcza dane publikowane przez dziennikarzy można by dzielić przez 5 lub 10. Mimo to, ostrożnie podchodząc do danych statystycznych, można wnioskować o tendencjach zmian. A były one następujące: mniej więcej od połowy XVII do początku XIX w. odsetek dzieci nieślubnych w ogólnej liczbie urodzonych wzrastał. Rok 1860 można uznać za szczytowy okres płodności zarówno mężatek, jak i kobiet niezamężnych. Od tego roku zaczął się trwały spadek urodzeń prawych i nieprawych, przyspieszony zwłaszcza po 1900 r.

¹² J.-P. Bardet, J. Dupaquier, *Le XVIII siècle. Vierges sages ou vierges folles, nos ancêtres étaient-elles vertueuses?*, w: *La première fois ou le roman de la virginité perdue à travers les siècles et les continents*, ed. J.-P. Bardet et al., Paris 1982, s. 157–158; J. Knodel, S. Hochstadt, *Urban and Rural Illegitimacy in Imperial Germany*, w: *Bastardy and Its Comparative History...*, s. 285–313.

Dokładniejsze badania drugiej połowy XVIII w. w Europie Zachodniej nasuwają spostrzeżenie, że pożycie małżeńskie robotników rolnych było bardziej uregulowane niż robotników fabrycznych. Przypisywano to większej stabilności na wsi, gdzie życie wyznaczał roczny cykl zasiewów i zbiorów. W okresie nieurodzaju wzrastały ceny zboża i wzrastała liczba zbędnych rąk do pracy, co oznaczało pogorszenie sytuacji materialnej i skłaniało do migracji w poszukiwaniu zarobku. Mała wtedy chęć do stabilizacji związków. Stąd wniosek, że nieprawe urodzenia można traktować jako niepożądane następstwa „antycypowanego małżeństwa”, ponieważ we wszystkich warstwach społecznych zasadą był ożenek po osiągnięciu przez mężczyznę niezależności materialnej. Proletaryzacja skraca okres oczekiwania na tę niezależność, bo pracuje się już od wczesnej młodości, z drugiej strony istnieje niepewność stabilnych zarobków. W późniejszym okresie dużą rolę odgrywała proletaryzacja kobiet. Na przykład w uprzemysłowionych rejonach północno-wschodniej Francji (Île-de-France, Pikardia, część Lotaryngii, Pas-de-Calais) w latach 1830–1870 do domów dla samotnych matek przybywało coraz więcej kobiet¹³.

Pod wpływem zmiany warunków życia szybszemu rozchwianiu mogły ulec nakazy i zakazy kościelne. W krajach protestanckich pod koniec XVIII w., kiedy zaczęła się ofensywa purytańska, notowano mało urodzeń nieprawych. Trudno domniemywać, czy rzadszy stał się seks przedślubny, czy skuteczniej pozbywano się ciąży. W tym czasie silnie rosły wskaźniki przestępstwa *infanticidium* (zabijanie noworodków przez matki) – może i to w pewnym stopniu odbijało się na liczbie bękartów. Kiedy w XIX w. dokonywały się uprzemysłowienie i urbanizacja, znacznie wzrosły migracje w poszukiwaniu oparwy; wtedy okazało się, że moralność purytańska okazała się zbyt słaba, by powstrzymać zmiany obyczajowe. Relatywna liczebność dzieci nieślubnych mogła się wahać także w zależności od czynników takich, jak wojna lub nieurodzaj, a w ślad za tym wysokie ceny chleba i choroby epidemiczne, a nie tylko w zależności od presji religijnej¹⁴. Tak czy inaczej, trudno jednoznacznie wskazać przyczynę takiego zjawiska społecznego, jakim jest prokreacja.

Wskutek rozbudowy administracji państwowej i lokalnej mamy dokładniejsze informacje, dzięki którym różnice okresowe i terytorialne są lepiej widoczne, jakkolwiek systematyczne zestawienia długofalowe nie są możliwe.

¹³ D. Levine, *Family Formation in an Age of Nascent Capitalism*, New York 1977, s. 127–144; R.G. Fuchs, *Poor and Pregnant in Paris. Strategies for Survival in the Nineteenth Century*, New Brunswick (NJ) 1992, s. 28–29.

¹⁴ J. Ehmer, *Heiratsverhalten, Sozialstruktur, Ökonomischen Wandel. England und Mitteleuropa in der Formationsperiode des Kapitalismus*, Göttingen 1991, s. 16–17, 92–99, 154, 233.

Edward Shorter proponuje wyróżnienie kilku stref w Europie, różniących się pod względem częstotliwości nieślubnych urodzeń. Do pierwszej strefy zalicza on Europę Środkową i Wschodnią (wraz terenami polskimi) oraz Południowo-Wschodnią na północ od Dunaju. Na przeciwnym biegunie znajdują się kraje zróżnicowane społecznie i wyznaniowo, do których Shorter zaliczył Belgię, Holandię, północne prowincje niemieckie i Luksemburg. Między tymi dwoma typami krajów znajdują się pozostałe. Można przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że we wszystkich strefach odsetek nieprawych urodzeń na ogół wzrastał do schyłku XVIII w., zaczął spadać do 1820 r., w ciągu kolejnych czterech dziesięcioleci znowu wzrastał lub utrzymywał się na poziomie ok. 7%. Różnice regionalne polegały na wysokości wskaźników i tempie zmian. Wysokimi wskaźnikami odznaczały się Bawaria (8%) i Austria (6%), szczytowy zaś okres nieprawych urodzeń przypadał na lata 60. XIX w., potem ustabilizował się na poziomie do 3%¹⁵.

Jeśli można wnioskować na podstawie danych z krajów niemieckich i Wielkiej Brytanii, to w pierwszej połowie XIX stulecia obniżył się wiek osób wchodzących w związki małżeńskie, potem znowu wzrastał, zwłaszcza wiek wychodzących za mąż kobiet. W stosunku do liczby mieszkańców w ciągu XIX w. spadała liczba zawieranych małżeństw. Od końca XVIII do połowy XIX w. przez większość krajów europejskich przetaczały się wojny, wybuchały protesty społeczne i zachodziły zmiany w prawodawstwie. We wczesnym okresie industrializacji do niektórych osad i miast przybywało wielu niezonatych mężczyzn, którzy nie żenili się, dopóki nie mieli gdzie zamieszkać z rodziną. Z kolei rozwój nakładczego przemysłu tekstylnego sprzyjał pracy całych rodzin. Można jednak zauważyć, że w najszybciej rozwijających się gospodarczo okręgach, gdzie zarobki były lepsze, większość zatrudnionych stanowili kawalerowie i panny, co przeczy tezie, często przez historyków i socjologów wysuwanej, że decyzje o ślubie podejmowano w miarę wzrostu dochodów.

Mniej więcej od 1870 r. stosunek do małżeństwa i legalizowanej nim prokreacji zmieniał się w przyspieszonym tempie – tym razem istotnym czynnikiem nie były wojny, tylko szybki rozwój gospodarczy, wzrost poziomu życia i osiągnięcia nauki. Uwagę rządzących i zaangażowanych w sprawy publiczne elit przyciągała moralność w najniższych warstwach społeczeństwa. W opisie Londynu na przełomie XIX i XX w. Charles Both analizował życie w dzielnicach ubogich i stwierdził, że generalną zasadą było legalne małżeństwo, zwłaszcza w środowisku robotniczym. Sceptyczni wobec tej

¹⁵ D. Levine, *Family Formation...*, s. 138. W katolickiej Irlandii było 3%; E. Shorter, J. Knodel, E. van de Walle, *Decline of Non-Marital Fertility in Europe, 1880–1940*, „Population Studies” 25, 1971, 3, s. 378–379.

konstatacji byli duchowni, spełniający swe funkcje wśród biedoty – zauważali raczej tendencję do życia w konkubinacie. Wierni – częściej mężczyźni niż kobiety – skarżyli się im, że póki nie było ślubu, życie pary jakoś się układało, ale po zawarciu małżeństwa wszystko się psuło¹⁶.

Po I wojnie światowej odsetek nieślubnych urodzin był już wyraźnie większy niż przed wojną, w Niemczech w okresie międzywojennym utrzymywał się na poziomie ok. 12%, w Szwecji – ponad 16%¹⁷. W całej Europie widać to zjawisko, zwłaszcza w drugiej połowie lat 30. XX w. Po II wojnie światowej nastąpił znaczny wzrost wszystkich urodzeń, co nazywane jest rekompensatą powojenną. Relatywna liczba urodzeń pozamałżeńskich systematycznie rosła – szacuje się, że w końcu XX w. w skali światowej od 1/5 do 1/2 dzieci rodziło się ze związków trwałych, ale niesformalizowanych. Większość potomstwa niezamężnych matek była uznawana przez ojców, sprawujących nad dziećmi opiekę. W Stanach Zjednoczonych taka tendencja pojawiła się w latach 60. XX w., z tym że wśród ludności białej nie osiągnęła rozmiarów takich, jak w Europie, natomiast wśród pozostałej ludności odsetek dzieci nieślubnych wrosł z 12,5 w 1920 r. do 42% pięćdziesiąt lat później i do ponad 50% na przełomie XX i XXI w. Specyfika amerykańska jest jednak tak odmienna, że na podstawie tych liczb nie można wnioskować o ogólnych trendach. Polska ze wskaźnikiem 5% urodzin nieślubnych opierała się jeszcze zachodnioeuropejskiej ewolucji, co można również powiedzieć o kilku innych krajach, np. Grecji (5,4%) czy Rumunii (1,8%)¹⁸.

Stosunkowo dużo informacji dostarczają dzieje Francji, dzięki dobrze zachowanym archiwaliom oraz badaniom życia społecznego prowadzonym na podstawie masowych rejestrów, zapoczątkowanym przez tzw. szkołę *Annales*, która stała się głośna i naśladowana przez historyków w różnych krajach, zwłaszcza z USA. W publikacjach panuje zgoda co do tego, że w ciągu XVIII w. we Francji nastąpił wzrost urodzeń pozamałżeńskich (od 3,1% do ok. 10% na początku XIX w.), z dużymi różnicami regionalnymi.

¹⁶ Charles Both's *London. A Portrait of the Poor at the Turn of the Century, Drawn from His "Life and Labour of the People in London"*, ed. A. Fried, R.M. Elman, London 1969.

¹⁷ W 1985 r. w Szwecji urodzenia pozamałżeńskie osiągnęły blisko połowę wszystkich urodzeń. Nasuwa się przypuszczenie, że sprzyjała temu rozbudowana opieka socjalna nad samotnymi matkami, powodująca celowe unikanie zawierania ślubu dla uzyskania zasiłku i rozmaitych ulg finansowych.

¹⁸ P. Szukalski, *Urodzenia pozamałżeńskie w Europie Zachodniej*, Łódź 2000, s. 6–8; *Bastardy and Its Comparative History...* – różne artykuły, m.in.: D.S. Smith, *The Long Cycle in American Illegitimacy and Prenuptial Pregnancy*, s. 362–378; D.S. Smith, M.S. Hindus, *Premarital Pregnancy in America 1640–1971. An Overview and Interpretation*, w: *Marriage and Fertility...*, s. 339–372.

Według danych z lat 1823–1833 w niektórych departamentach dzieci pozamażeńskich było więcej niż przeciętnie – nawet (jak w Żyromdzie) 29%. Zawsze było ich bardzo dużo w Paryżu, czasem nawet siedmiokrotnie więcej niż na prowincji. Według ostrożnych szacunków w latach 1640–1669 nieprawie urodzenia w stolicy wzrosły z 3 do 5%, w latach 1765–1774 z ok. 7 do 25%, liczby są jednak wątpliwe, zbyt różnią się w zależności od źródła¹⁹. Ponieważ podrzutki trzeba było rejestrować jako dzieci nieślubne, dlatego liczba anonimowych podrzuceń zmieniała się tak samo, jak liczba bękartów. Starannie opracowane dane znajdujemy w pracy Etienne’a van de Walle, opartej na rejestrach urzędowych. Autor ustalił, że od lat 1801–1805 do połowy XIX w. nastąpił wzrost pozamażeńskich urodzeń od 4,8 do 8,8%²⁰. Po uwzględnieniu takich czynników, jak wiek matek czy proporcja zamężnych w ogólnej liczbie kobiet po 16. roku życia oraz wskaźnika płodności małżeńskiej liczby te zapewne byłyby bardziej wyrównane.

Na podstawie badań wybranych parafii w Walii i Anglii historycy utrzymują, że w XVIII w. było ok. 2–3% nieślubnych urodzeń, potem odsetek zaczął wzrastać, co mogło być rezultatem dokładniejszej rejestracji. Od połowy XIX w. przez ok. 25 lat ustabilizował się na poziomie 5,3% (zob. tab. 1). Od lipca 1836 r. zaczęto prowadzić urzędowe spisy, wprowadzane do centralnego rejestru (Registar General), z którego w praktyce można korzystać od 1842 r. W połowie XIX w. w Anglii i Walii nieprawie urodzenia wynosiły ok. 4,5%, nieco wyższe były w Szkocji. W 1867 r. wprowadzono korekty do systemu rejestracji i od 1874 r. wprowadzono obowiązek zgłoszenia urodzin w ciągu 42 dni po porodzie, co poprawiło statystykę. Zanotowano wówczas 7% noworodków nieślubnych. Ponowny wzrost (do 8,8%) miał miejsce dopiero w drugiej połowie XX w. (1973). Edward Shorter wzrost liczby bękartów wiąże z pracą zawodową kobiet, natomiast Louise Tilly uważa, że to nieporozumienie, wynikające z identyfikacji pracy zawodowej z pracą na kontrakcie. W rezultacie nie docenia się pracy zawodowej kobiet w XVIII czy w XIX w. Jak i w innych krajach europejskich, tak i w Anglii wyższy współczynnik urodzeń pozamażeńskich był w tych miejscowościach, w których było koszarowane wojsko²¹.

¹⁹ A. Chamoux, *Enfants illégitimes et enfants trouvés*, „Annales de Démographie Historiques. Documents”, 1973, s. 422–429; J.-P. Bardet, J. Dupaquier, *Le XVIII^e siècle...*, s. 139–163; J. Meyer, *Illegitimates and Foundlings in Pre-Industrial France...*, s. 253.

²⁰ E. van de Walle, *Illegitimacy in France During the Nineteenth Century*, w: *Bastardy and Its Comparative History...*, s. 270–271.

²¹ P. Laslett, *Introduction...*, s. 14–17; M. Mitterauer, *Ledige Mutter...*, s. 34; L.A. Tilly, J. Scott, M. Cohen, *Women’s World and European Fertility Patterns*, w: *Marriage and Fertility...*, s. 219–248; I. Pinchbeck, M. Hewitt, *Children in English Society...*, *passim*.

Tabela 1. Urodzenia nieślubne i śmiertelność noworodków do 1. roku życia w Wielkiej Brytanii w latach 1856–1915 na 100 tys. mieszkańców

Okres	Urodzenia nieprawe na 1000 żywo urodzonych			Śmiertelność dzieci do 1. roku życia na 1000 żywo urodzonych		
	Irlandia	Anglia i Walia	Szkocja	Irlandia	Anglia i Walia	Szkocja
1866–1870	31	58	99	95	157	122
1871–1875	25	52	91	95	15	127
1876–1880	24	48	85	99	145	118
1881–1885	27	48	83	94	139	118
1886–1890	28	46	80	94	145	121
1891–1895	27	42	74	102	151	12
1896–1900	26	41	68	106	156	129
1901–1905	26	39	65	98	138	120
1906–1910	26	40	71	94	117	112
1911–1915	29	43	72	91	110	113

Źródło: W.J. Thompson, *Fifty Years Vital Statistics in Ireland*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 13, 1917–1919, 97, s. 577.

Wyjątkowa sytuacja panowała w katolickiej części Irlandii. Notowano tu tylko 3,6% urodzeń pozamałżeńskich, na co mogła wpłynąć duża zaoceaniczna emigracja młodych ludzi w drugiej połowie XIX w. We wszystkich publikacjach dawniejszych i współczesnych podkreśla się dramatyczną sytuację małych Irlandczyków. Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę ludności tej części wyspy w połowie XIX w. i liczbę dzieci pozbawionych obojga rodziców lub tylko ojców (przypadki samotnych ojców są rzadkie), to było ich 6–7% w stosunku do wszystkich dzieci do 14. roku życia. Badała to w 1852 r. Komisja do spraw edukacji, która stwierdziła, że wśród 68 400 takich dzieci 1/3 stanowiły osierocone dzieci ślubne, a 2/3 dzieci nieślubne – podrzutki i bękartu pozostające z matkami²².

Kraje niemieckojęzyczne były zróżnicowane pod względem religijnym, obyczajowym i gospodarczym, czemu przypisuje się różnice w zwyczajach. Największy odsetek bękartów rejestrowano w Austrii – tak w skrócie określano tak całe Cesarstwo (zob. tab. 2). Widzimy, że najwyższy odsetek przypada na lata 1860–1880, duży był też w 1899 i 1900 r. W samej Austrii w połowie

²² J. Robins, *The Lost Children...*, s. 239–241.

XIX w. rodziło się 8–9% bękartów (w 1890 r. w Austrii Dolnej – 26%, w Austrii Górnej – 19%), natomiast w Czechach notowano 14,2%, w okręgu Salzburga 26,9% i w samym Salzburgu 25,4%, w Karyntii aż 37,1%. W 1890 r. na Węgrzech było ich tylko 4%, zaś w Wojwodinie, Banacie i Dalmacji – mniej niż 2%, niewiele w Gorycji i Gradisce, Istrii oraz Dalmacji (2,8–4,1%), a także w Krainie, Vorarlbergu i Tyrolu (6,1–7,6%), najwięcej – ciągle w Karyntii (44%). Salzburg i Styria miały wskaźniki wysokie, na poziomie Dolnej Austrii (25–27%), pozostałe 10 prowincji mieściło się w granicach 11–18%²³. Na początku XIX w. w Czechach miało być 5,7%, na Morawach – 5,5%, na Czeskim Śląsku – 5,1%. Od 1830 do 1860 r. nastąpił duży wzrost – odpowiednio do 15, 13,7 i 13,8%, potem powolny spadek – do 12,2% w Czechach, 9,5% na Morawach i 9,6% na Śląsku. W latach 1931–1932 wskaźnik austriacki był wyjątkowo wysoki (27%)²⁴.

Tabela 2. Urodzenia w monarchii austriackiej i austro-węgierskiej w latach 1830–1910

Rok	Urodzenia ogółem w tys.	W tym urodzenia nieprawe w tys.	% urodzeń nieprawych
1830	601	65	10,8
1840	651	84	12,9
1850	692	88	12,7
1860	716	105	15,2
1870	808	106	13,1
1880	828	121	14,6
1890	870	129	12,9
1900	968	131	15,1
1910	924	112	12,1

Źródło: *Wirtschaft- und Sozialstatistik Österreich-Ungarns*, hrsg. A. Hoffman, Teil 1: *Bevölkerungsentwicklung und Berufsstruktur, Gesundheits- und Fürsorgewesen in Österreich 1750–1918*, hrsg. B. Bolognese-Leuchtenmüller, H. Matis, Wien 1978.

Dokładniejsze zapoznanie się z literaturą z zakresu etnografii oraz historii religii i obyczaju mogłoby zapewne rzucić więcej światła na te

²³ „Österreichische Sanitätswesen” 1893, 6, s. 43–44.

²⁴ P. Horska, *Fécondité illégitime et marché matrimonial dans les pays tchèques du dix-septième au vingtième siècle*, w: *Marriage and Remarriage in Population of the Past*, eds. J. Dupaquier et al., London 1981, s. 453–459. Dane dla samej Pragi nie wydają się być wiarygodne, w latach 90. XIX w. miało być 46,8%, a w latach 1901–1910 – 41,7% urodzin pozamażeńskich.

zaskakujące wyniki. W żadnej z prac dotyczących ruchu ludności czy historii dzieci nie można znaleźć wyjaśnienia tak dużych różnic, które występują w różnych krajach niemieckojęzycznych lub przyłączonych do Cesarstwa Austrii. Najczęściej przypisuje się je odmiennościom wyznania, brak jednak na to przekonujących argumentów (o czym niżej). Bardziej prawdopodobna są odmienności w prowadzeniu rejestrów. Na sposób traktowania dzieci nieślubnych wpływały zasady odbywania służby wojskowej, migracje do pracy, perspektywy stabilizacji finansowej itp. W opinii kleru protestanckiego do seksu pozamałżeńskiego dochodziło najczęściej w okresie robót polnych, kiedy do pracy przybywali sezonowi robotnicy. Niektórzy historycy domniemają, choć bez dostatecznych dowodów, że tam, gdzie było mało bękartów, tam poziom materialny społeczeństwa był stosunkowo wysoki, co pozwalało wcześniej zawierać małżeństwa lub lepiej zabezpieczać się przed niepożądaną ciążą. Trzeba jednak odnotować, że inni badacze zauważyli, iż wzrost realnych dochodów nie powodował zwiększania rozmiarów rodziny²⁵.

Spośród krajów niemieckich najlepiej zbadano źródła z Bawarii, gdzie współczynnik nieślubnych urodzeń był wysoki, zwłaszcza w latach 1845–1870. Historycy tłumaczą to początkiem modernizacji, która zmieniała tryb życia rodzin chłopskich oraz wyrażała się w spadku dyscypliny wobec Kościoła i w zobojętnieniu w stosunku do norm. Podkreślają, że na wsi od dawna pożycie przedmałżeńskie było częste, poza tym dzieci nie były ważne – nie traktowano ich jako członków społeczeństwa niezależnie od tego, czy były zrodzone w małżeństwie, czy poza nim. Można przypuszczać, że wzrost realnych dochodów mógł wpłynąć na większą skłonność do zachowania noworodka bękartą, zamiast pozbywania się go w drastyczny sposób. Mimo to bardzo duża śmiertelność dzieci nieprawych (w Bawarii wynosiła od 39 do 42%) nasuwa podejrzenia, że wśród zgonów wiele było nienaturalnych.

²⁵ H. Marks, *On the Art of Differentiating. Proletarianization and Illegitimacy in Northern Sweden, 1850–1930*, „Social Science History” 18, 1994, 1, s. 97; P. Laslett, *Family Life...*; „Biblioteka Warszawska” 1850, s. 221–222; K. Kautsky, *Der Einfluss der Volksvermehrung auf den Fortschritt der Gesellschaft*, Wien 1880, s. 74; S. Markiewicz, *Stan obecny opieki nad dziećmi w Warszawie i jej okolicach*, w: *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882, s. 101; S. Sterling, *Śmiertelność dzieci*, „Zdrowie” 12, 1896, 131, s. 341–355; R. Buczyński, *Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa*, t. 1, Warszawa 1885, s. 37; A.K. von Öttingen, *Die Moralstatistik in ihrer Bedeutung für eine christliche Socialethik*, 3 Aufl., Erlangen 1882, s. 272; L. Lallemand, *Histoire des enfants abandonnés et délaissés. Études sur la protection de l'enfance aux diverses époques de la civilisation*, Paris 1885, s. 431. Wysokie wskaźniki Austrii wynikają prawdopodobnie z tego, że dotyczą one całego, wieloetnicznego Cesarstwa; M. Mitterauer, *Ledige Mütter...*; E. Shorter, J. Knodel, E. van de Walle, *Decline of Non-Marital Fertility in Europe...*, s. 375–393.

Edward Shorter konkluduje, że tam jest wiele nieślubnych dzieci, gdzie jest wielu robotników rolnych i służby, a więc w regionach z dużą liczbą zamożnych gospodarzy, najmujących ludzi do pracy w obojętności i na polu²⁶.

Na temat sytuacji na ziemiach polskich danych jest sporo, ale są one rozproszone i trudne do porównania. W archiwach polskich są raporty powiatowe i gubernialne, ale niekompletne i nieujęte w ogólniejsze zestawienia ani niepublikowane. Do tego znaczna część archiwów uległa zniszczeniom w czasie kolejnych wojen, a te, które znalazły się w Petersburgu, zostały zniszczone w czasie powodzi w 1903 r. W 1825 r. w Królestwie Polskim wprowadzono zasadę, że proboszcz parafii rzymskokatolickiej jest urzędnikiem stanu cywilnego, którego obowiązuje prowadzenie ksiąg dla całej ludności, niezależnie od wyznania. W aktach stanu cywilnego są duże braki, spowodowane m.in. zniszczeniami w czasie wojen lub dość częstymi pożarami. Specjaliści od problematyki demograficznej uważają, że nie można porównywać wskaźnika nieprawych urodzeń wśród starozakonnych oraz chrześcijan, ponieważ żydowskie małżeństwa rytualne nie były rejestrowane w parafii katolickiej albo w urzędzie stanu cywilnego, wtedy ich potomstwo najczęściej było zapisywane jako nieślubne. Dopiero zwiększenie nadzoru policyjnego po powstaniu styczniowym spowodowało lepszą rejestrację ruchu ludności.

Mimo poprawy jakości dokumentacji informacje wzbudzają wątpliwości, ponieważ najczęściej są ze sobą sprzeczne. Jest też mało wiarygodne, by w ciągu kilku lat (w latach 60. XIX w. w Warszawie) udział urodzeń nieprawych w ogólnej liczbie urodzeń wzrósł od 10 do blisko 18%, jak podaje Józef Konczyński²⁷. Informacje nie wiadomo skąd wzięte były rozprzestrzeniane przez bijących na alarm społeczników, którzy dramatycznie wyolbrzymiali to, co uważali za zło społeczne. W przybliżeniu można przyjąć, że w latach 1837–1842 było średnio ok. 3% (lub niewiele więcej) nieślubnych narodzin, w latach 1871–1873 było ich nieco mniej niż 5%, podczas kiedy w we Francji notowano powyżej 7%, a w Poznańskim – 7,5% w 1870 r. Jeśli jednak analizować dokładniejszą i staranniejszą statystykę, jaką sporządzono dla dwóch dużych polskich miast – Warszawy i Łodzi – okazuje się, że tendencja wzrostu wcale nie jest oczywista i wskaźniki wahają się beładnie.

W Warszawie i Łodzi, gdzie rozwijało się leczenie ambulatoryjne i szpitalne, a także było sporo rodzin ubogich z niego korzystających, w latach

²⁶ W.R. Lee, *Bastardy and Socioeconomic Structure of South Germany...*, s. 136–143; W. Shorter, *Bastardy in South Germany. A Comment*, w: *Marriage and Fertility...*, s. 145–155.

²⁷ R. Buczyński, *Zarysy stanu moralnego...*, t. 1, s. 128–129; J. Konczyński, *Ludność Warszawy. Studium statystyczne 1877–1911*, Warszawa 1913, s. 74.

1901–1913 było od 15 do 20% nieślubnych dzieci wśród urodzonych pod kontrolą lekarską lub położniczą. Wśród ogółu ludności miejskiej odsetek był mniejszy, a tendencja zmian malejąca: 15% w latach 1887–1891, 11,5% – 1892–1896, 10,5% – 1897–1906 i 8,5% – 1907–1911 (zob. tab. 3). Przez cały czas, od lat 60. XIX w., na ziemiach polskich rejestrowano mniejsze rozmiary nieślubności niż w innych krajach europejskich (z wyjątkiem wymienionych prowincji Cesarstwa Austrii oraz Holandii, Węgier, Grecji, Serbii i Irlandii). Podobne jak w całej Europie, były różnice między wsią i miastem: w 1879 r. w Królestwie Polskim notowano średnio 4,7% nieprawych urodzeń, a w Warszawie wśród katolików – 18,4%, wśród prawosławnych – 14,3%, wśród protestantów – 8,9%. Wskaźnik wśród ludności żydowskiej wynosił zaledwie 1,3%, ale – jak wspomniano – te dane budzą wątpliwości.

Tabela 3. Urodzenia nieślubne w Warszawie w latach 1877–1911

Lata	Na 100 urodzeń żywych i martwych			Liczba noworodków nieślubnych na 1000 mieszkańców		
	Liczba urodzeń nieślubnych	Noworodki martwo urodzone		katolicy	staroza-konni	ogółem
		ślubne	nieślubne			
1877–1881	18,0	3,6	4,7	9,1	0,1	7,2
1882–1886	16,8	3,6	7,2	8,0	0,1	6,5
1887–1891	15,0	4,2	6,1	7,5	0,9	6,8
1892–1896	11,5	4,2	6,9	6,9	1,2	5,4
1897–1901	10,5	4,4	8,1	6,1	0,7	4,3
1902–1906	10,7	4,0	6,1	5,5	1,0	3,9
1907–1911	8,5	3,5	9,5	3,6	0,6	2,6

Źródło: J. Konczyński, *Ludność Warszawy. Studium statystyczne 1877–1911*, Warszawa 1913, s. 73–75.

W ostatnim trzydziestoleciu XIX w. najwięcej bękartów przychodziło na świat w Warszawie, poza tym sporo w guberni płockiej, chociaż była to gubernia rolnicza i mało zurbanizowana. Można się zastanawiać, czy ma to związek z większym niż w innych guberniach zatrudnianiem sezonowych robotników rolnych albo tradycjami kolonizacji protestanckiej. W ostatnim dziesięcioleciu XIX w. wskaźniki wzrosły we wszystkich guberniach rolniczych, w tym w siedleckiej, posiadającej sporą liczbę gospodarstw drobnoszlacheckich, aż do 9,3% (od 3,8% ok. 1870 r.), gdy tymczasem w robotniczej guberni piotrkowskiej było tylko 3,9% nieprawych urodzin, a w Łodzi 4%. W czasie rewolucji 1905–1907 odsetek urodzeń nieprawych znacznie zmalał

(do 2,7% w Królestwie). Trudno powiedzieć, czy był to efekt paraliżu cywilnej administracji, czy ograniczenia życia erotycznego w okresie zaangażowania młodych mężczyzn w rozruchy uliczne, aresztowań, ukrywania się itd.

W Warszawie notowania zawsze były najwyższe, może dlatego, że ma ona nieco lepszą statystykę niż inne miejscowości, w 1882 r. przeprowadzono nawet jednodniowy spis ludności. Szpitale i instytucje dobroczynne dla ludności katolickiej i starozakonnej sporządzały niekiedy zestawienia, ale ilustrują one sytuację tylko biedoty miejskiej. Według informacji krajowych w 1875 r. urodziło się 4,6% dzieci nieprawych, natomiast w szpitalach warszawskich – 10%, w 1906 r. – 2,7% w całym kraju, a w Warszawie 8,6%. Według opinii lekarskich wśród martwo urodzonych było więcej dzieci nieślubnych niż prawych. Matkami nieślubnych były zwykle kobiety ubogie, korzystające z pomocy instytucji dobroczynnych. Od lipca 1885 do końca 1888 r. do przytułku dla ciężarnych Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami w Warszawie przyjęto 482 kobiety, w tym 334 niezamężne. Wszystkie dzieci (było ich 482) urodziły się żywe, w tym 191 prawych i 291 nieprawych. Większość matek (ok. 50%) mieściła się w przedziale 21–26 lat oraz 25–30 (mniej więcej 40%). Wśród przyjętych było 148 zamężnych i wdów, wśród urodzonych zaś przez nie dzieci było pięcioro nieślubnych. Mężatki pozostawały w przytułku przeciętnie 10 dni, panny – 30. Wiadomo, że 313 kobiet była wyznania rzymskokatolickiego, kilka było ewangeliczkami i kilka prawosławnymi, przyjęto także dwie starozakonne. Prawdopodobnie Towarzystwo udzielało pomocy niezależnie od wyznania, ale Żydówki trafiały tu sporadycznie. Dowiadujemy się też, że 150 kobiet było na służbie, 13 określono jako wyrobnice, a 7 było szwaczkami. Kobiety zamężne były najczęściej żonami wyrobników, rzemieślników oraz mężczyzn na służbie, było też 5 żon wojskowych. Dwoje dzieci prawych i 5 nieprawych zmarło po urodzeniu, 188 zaś oddano od razu na wieś – były wśród nich 4 noworodki prawie²⁸.

Po I wojnie światowej w Polsce niepodległej funkcjonowały rozmaite zasady prawne i proceduralne pochodzące z ustawodawstwa trzech państw zaborczych, panował więc spory bałagan. Kiedy był potrzebny akt stanu cywilnego, nie zawsze było wiadomo, skąd wziąć odpis metryki, aktu ślubu lub zgonu. Część akt przepadła. Według danych z początku lat 20. XX w. najwięcej urodzeń pozamałżeńskich notowano w Poznaniu – od 18 do 20% wszystkich urodzeń, Warszawa była dopiero na drugim miejscu (7,8–8,9%), Łódź na trzecim (5,2–6,5%). W przemysłowym Sosnowcu było zaledwie 2,1–2,8% dzieci nieprawych. W województwach wschodnich i centralnych było ich znacznie mniej niż w Galicji, gdzie prawdopodobnie zachowano

²⁸ *Sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami*, Warszawa 1886, 1887, 1888.

austriackie sposoby obliczania wskaźnika²⁹. Te dane nie wskazują na jakieś zasadnicze zmiany w społecznych zapatrywaniach na rolę małżeństwa ani w zwyczajach prokreacyjnych. Jak się wydaje, zmiany nabrały szybkiego tempa po 1960 r., to znaczy po wejściu do sprzedaży pigułki antykoncepcyjnej, natomiast zmiany w Polsce można określić jako lawinowe po 1990 r. (zob. tab. 4). Z ich porównywaniem może być kłopot, ponieważ zgodnie z prawną definicją obowiązującą w Polsce urodzenia pozamałżeńskie to te, które zostały zarejestrowane poza okresem trwania małżeństwa z wyjątkiem urodzeń w czasie 300 dni poprzedzających ustanie związku małżeńskiego. Tymczasem dawniej, jeśli rodzice dziecka wzięli ślub po pewnym czasie, albo ojciec je uznał, wchodziło ono do kategorii dzieci „naturalnych”. Z kolei obecnie uważa się, że problem nieślubności należy badać na podstawie danych o dzieciach pierworodnych, w innym bowiem przypadku mogą być one zaniżone.

Tabela 4. Urodzenia pozamałżeńskie w Polsce w latach 1980–2020

Rok	W miastach	Na wsi	Ogółem
1980	5,2	4,2	4,7
1990	7,8	4,4	6,2
2000	14,8	8,8	12,1
2010	b.d.	b.d.	20,6
2020 ^{a)}	28,6	20,7	25,4

Legenda: ^{a)} Dane za 2019 r. Według danych z 1 stycznia 2023 r. w miastach było 30% urodzeń pozamałżeńskich, na wsi – 22%, przeciętnie – 25%.

Źródło: *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie*, red. W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski, Łódź 2004; P. Szukalski, *Urodzenia pozamałżeńskie w Polsce – powrót do wzrostu czy zmiana trendu?*, „Demografia i Gerontologia Społeczna. Biuletyn Informacyjny” 2020, 1.

Urodzenia pozamałżeńskie wśród ludności różnych wyznań

Interpretując dane o nieprawych urodzeniach, historycy najczęściej skupiają się na wpływie religii. Europejskie prawo obyczajowe i stanowione w ciągu stuleci kształtowało się pod wpływem i naciskiem chrześcijańskich doktryn i interpretujących je Kościołów, dlatego uwaga badaczy zwrócona

²⁹ P. Szukalski, *Płodność i urodzenia pozamałżeńskie w Polsce*, Łódź 2001, s. 9. Jak już była o tym mowa, zachodzi podejrzenie, że nie liczono odsetka narodzin nieprawych w ogólnej liczbie narodzin, ale narodziny nieprawo odnoszono tylko do narodzin prawych.

jest przede wszystkim na protestantów i katolików. Za najwyższą wartość Kościół uznawał każde życie, także poczęte poza związkiem małżeńskim, jednocześnie potępiał współżycie płciowe nieuświęcone sakramentem małżeństwa i oraz małżeńskie niesłużące prokreacji. Cudzołóstwo było jednym z grzechów głównych, dziecko cudzołożnicy zaś uznawano za dziecko grzechu, przeciw obdarzone duszą. Historycy uważają, że wśród ludności rzymskokatolickiej urodzenia pozamałżeńskie zdarzały się częściej niż wśród przedstawicieli innych obrządków lub wyznań, natomiast stosunek do bękartów był życzliwszy u protestantów. Są to ciągle hipotezy, z konieczności oparte na materiale zawężonym terytorialnie i czasowo, co utrudnia badania komparatystyczne.

Na podstawie danych niemieckich obserwujemy, że nieślubność była częsta. Według danych z lat 1825–1865 bardzo wysoki odsetek nieprawych narodzin był w katolickiej Bawarii (od 20 do 30%), niewielki w protestanckich lub mieszanych wyznaniowo Prusach, na Pomorzu, w Westfalii, Brandenburgii, na Śląsku i w Saksonii (średnio rocznie 8,3%, a w latach 70. XIX w. – 7,5%). Około 1880 r. wśród dwudziestu różnych prowincji w dalszym ciągu największy odsetek notowano w Bawarii – 19,3%, najmniejszy w protestanckiej Nadrenii i Westfalii (3,7 i 3,8%). Po zjednoczeniu w 1871 r. w całej Rzeszy średnia wynosiła 9,3%. W Bawarii bękarty uważano za „społeczne nieszczęście” (*Unglück, Last und Elend*), ponieważ zwykle były potomstwem ubogich matek, z których część miała kłopoty z prawem. Takie dzieci praktycznie żyły w sieroctwie, pozostawały biedne i nękane chorobami. Podobno (brak jest wiarygodnych dowodów) lekarze wykrywali wśród nich wiele chorób umysłowych i notowano wiele prób samobójczych³⁰.

Dane z innych obszarów nastroczają wątpliwości. W latach 1831–1840 w Finlandii liczono mniej niż 6% nieprawych urodzeń, gdy tymczasem w Islandii – 13,8%. Inne kraje mieściły się w tym zakresie, przy czym w Szwecji i Norwegii liczby były zbliżone (Dania miała wysoki odsetek). W formalnie katolickiej Francji, której przecież przypisywano największe rozluźnienie obyczajów, w latach 70. XIX w. notowano 7,2–7,4%, w 1889 r. – 8,2% i ani w XIX, ani w XX w. odsetek nie przekroczył 11. Na ziemiach polskich i na Litwie było od 4,3% (Litwa) do 5,1% (Górny Śląsk) nieprawych urodzeń, podobnie w katolickiej Irlandii notowano ich tylko 2,4%. W Rosji europejskiej rodziło się 2,8% dzieci nieślubnych, trzeba jednak pamiętać, że statystyki rosyjskie są wyjątkowo kiepskie, zwłaszcza prowincjonalne. Około 1880 r. prawosławni mieli 2,5% dzieci nieślubnych, ewangelicy – 3,6%, prawosławni – 3,5%, katolicy rzymscy – 3,4%, starozakonni – 2,7%,

³⁰ K. Kautsky, *Der Einfluss der Volksvermehrung...*

a mahometanie – 1,6%³¹. Nie uznawano małżeństw raskolników (chyba że zawarto je zgodnie z obrządkiem prawosławnym), więc wszystkie dzieci notowano jako pochodzące z nieprawego łoża. W jednej ze starszych prac czytamy, że w krajach słowiańskich jedna osoba nieprawego pochodzenia przypadała na 18 mieszkańców, najwięcej tam, gdzie dominowali wyznawcy Kościoła greckokatolickiego (1 na 20), w zasięgu wpływów Kościoła rzymskokatolickiego oraz wśród protestantów proporcja ta wynosiła jak 1 do 11 i 1 do 10³².

W latach 1906–1910 na pierwsze miejsce wysunęły się Szwecja ze wskaźnikiem 13,6%, Dania – 11,1% i Francja – 9,1%, wysokie miejsce utrzymała Austria (12,4%). Jeszcze bardziej obniżył się wskaźnik w Rosji (do 2,3%). W Europie na początku lat 30. XX w. u ewangelików notowano 6,4% dzieci nieślubnych, u grekokatolików 6,4%, u rzymskich katolików 5,2% i u prawosławnych 4,6%. Można jeszcze dodać, że dużo pozamałżeńskich urodzeń utrzymywało się w ewangelickiej Islandii, gdzie w latach 1830–1840 było ich 14%, pod koniec XIX w. – 17%, w latach 1930–1940 – 21% (w latach 70. XX w. już 68%), gdy tymczasem w również ewangelickich Walii, Szwecji i Holandii odsetek pozostawał niewielki – poniżej 5%³³.

Między miastami różnice były duże, jednak nic nie wskazuje na rolę wyznania. W latach 1825–1865 w Londynie miało się rodzić 27% dzieci

³¹ Dane statystyczne są rozproszone w wielu pracach, ale pochodzą zwykle z tego samego źródła; por. m.in.: A.K. von Öttingen, *Die Moralstatistik in ihrer Bedeutung...*, Bd. 2, Tab. 20 i s. 311; J. Depauw, *Amour illégitime et société à Nantes au XVIII^e siècle*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1972, 4–5, s. 1155–1182; J. Houdaille, *La population de Boulay (Moselle) avant 1850*, „Population” 22, 1967, 6, s. 1063; É. Levasseur, *La population française. Histoire de la population française avant 1789 et démographie de la France comparée à celle des autres nations au XIX^e siècle*, vol. 2, Paris 1889, s. 31–41; A. Lottin, *Naissances illégitimes et filles – mères à Lille au XVIII^e siècle*, „Revue d’Histoire Moderne et Contemporaine” 17, 1970, s. 278–332; E. van de Walle, *Illegitimacy in France...*, s. 266–267, 270; H. Marks, *On the Art of Differentiating...*; W.J. Thompson, *The Census of Ireland 1911*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 13–14, 1911, 93, s. 46–59; *Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego: ludność i stosunki ekonomiczne*, oprac. W. Załęski, Warszawa 1876, s. 41; A.-S. Kälvermark, *Illegitimacy and Marriage in Three Swedish Parishes in the Nineteenth Century*, w: *Bastardy and Its Comparative History...*, s. 329.

³² R. Buczyński, *Zarysy stanu moralnego...*, t. 1, s. 128; P. Szukalski, *Płodność i urodzenia pozamałżeńskie...*, s. 12–13.

³³ O. Hausner, *Vergleichende Statistik von Europa*, Bd. 2, Lemberg 1865, s. 210; mniej wiarygodne dane w: M. Block, *L’Europe politique et sociale*, Paris 1869, s. 202–204; A.K. von Öttingen, *Die Moralstatistik in ihrer Bedeutung...*, Bd. 2, Tab. 16–19, s. 285; R. Buczyński, *Zarysy stanu moralnego...*, t. 1, s. 125; R.F. Tomasson, *Premarital Sexual Permissiveness and Illegitimacy in the Nordic Countries*, „Comparative Studies in Society and History” 18, 1976, 2, s. 252–256.

nieślubnych, w Berlinie – 6%, w Poznaniu – 6,6% (co prawda w ostatnich dwu miastach było sporo katolików). Tylko Kraków w latach 1878–1905 miał podobno aż 34 do 37% bękartów, co nie wydaje się wiarygodne i prawdopodobnie wynika ze sposobu rejestracji³⁴. Dane o Krakowie zaczerpnięte są z artykułu w czasopiśmie „Zdrowie”, najwyraźniej opartego na liczbach zebranych przez statystyka Ottona Hausnera. Rzec w tym, że podawał on dwa rodzaje obliczeń: odsetek dzieci nieprawych we wszystkich narodzinach oraz stosunek urodzin jednego dziecka nieprawego do liczby urodzin prawych. W tym drugim przypadku proporcja mogła rzeczywiście wynosić jak 1 do 37. Jeśli obliczyć odsetek narodzin pozamażeńskich we wszystkich urodzeniach, to wynosił on co najwyżej 2,7%, czyli tyle, co w Rosji lub Irlandii. Analiza oparta na danych z pojedynczych parafii też nie potwierdza tezy o wpływie religii. Na przykład w latach 1640–1899 w miejscowości Remmesweidel, położonej między Salą a Mozelą, gdzie mieszkała ludność rzymskokatolicka i protestancka, tendencje zmian w obu grupach były identyczne³⁵.

Dzieci żydowskich małżeństw rytualnych trzeba było rejestrować w parafii katolickiej, a po I wojnie światowej w urzędzie stanu cywilnego, inaczej nie uważano ich za dzieci ślubne. Mimo to wśród Żydów notowano niższe odsetki dzieci nieślubnych niż wśród chrześcijan, jest więc prawdopodobne, że poczęcia przedmażeńskie były rzadkie, zważywszy na silny rygorizm obyczajowy i wczesne małżeństwa. W społecznościach starozakonnych osoba będąca owocem cudzołóstwa miała ograniczone prawa i mogła poślubić tylko innego mamzera lub przechrztę. Czasami mamy duży kłopot, czytając różne opracowania: Franciszek Bujak zbadał akta urodzeń z małopolskiej Limanowej z okresu stu lat (1801–1900). Wśród 3 tys. urodzeń przez matki chrześcijanki było 240 dzieci nieślubnych, zaś wśród ok. 1500 urodzeń dzieci żydowskich (ale tylko w latach 1861–1900) było aż 350 nieślubnych³⁶. Bujak był wytrawnym historykiem, znającym zasady krytyki źródeł, mimo to trudno uwierzyć w takie różnice. Prawdopodobnie część żydowskich noworodków nie została prawidłowo zarejestrowana w urzędzie, stąd zaliczenie ich do bękartów.

Według rejestru mieszkańców Warszawy w 1878 r. na 1000 osób prawosławnych urodziło się 49 dzieci, w tym 7 nieślubnych, wśród protestantów – 45,

³⁴ M. Kurkowska, „Z rozpaczy i wstydu”. Dzieciobójstwa w XIX- i XX-wiecznym Krakowie, Kraków [ok. 1998], mps w zbiorach autorki, s. 9; O. Hausner, *Vergleichende Statistik...*, Bd. 2, s. 210.

³⁵ J. Houdaille, *La population de Remmesweidel en Sarre aux XVIII^e et XIX^e siècles*, „Population” 25, 1970, 6, s. 1185–1189.

³⁶ F. Bujak, *Limanowa, miasteczko powiatowe w Zachodniej Galicji. Stan społeczny i gospodarczy*, Kraków 1902, s. 37–40.

w tym 4 nieślubne, wśród katolików – 38, w tym 7 nieślubnych, wśród Żydów – 30, w tym co najwyżej 1 dziecko nieślubne. Warszawski Komitet Statystyczny w danych o przyroście naturalnym za 1905 r. podaje, że 3,6% noworodków było z nieprawego łoża, wśród chrześcijan – 7,1%, wśród Żydów – 1,7%. W poszczególnych guberniach wskaźniki w grupie starozakonnych były o połowę niższe niż wśród chrześcijan. Tam, gdzie Żydów było mało, zwłaszcza na wsiach, urodzenia nieślubne w ich środowisku były sporadyczne i niektórzy publicyści przypuszczają, że ojcami tych dzieci często byli chrześcijanie. Najmniejsze różnice widzimy w Łodzi, gdzie chrześcijanki spółdziły 4,4% dzieci bez ojców, a Żydówki – 3,1%³⁷. Czy na podstawie tych danych można wnioskować o różnicach obyczajowości seksualnej i prokreacyjnej chrześcijan i starozakonnych – trudno powiedzieć. Mamy do czynienia z rejestracją urzędową, poza którą toczyło się życie, ukrywane przed światem zewnętrznym, obcym i często wrogim. Można domniemywać, że Żydzi pozostawali w swych mniejszych, ale ścisłych grupach wyznaniowych, pod nieformalną kontrolą grupy, nawet silniejszą niż w przeciętnej polskiej wsi.

Jak wspomniano, stygmatyzację bękartów przypisuje się głównie katolikom, są nawet autorzy, którzy nie dostrzegają jej w krajach protestanckich, co jest już fałszowaniem rzeczywistości³⁸. Poza tym powstaje wrażenie, że niektórzy badacze nie zauważają rozbieżności między nakazami utrwalonych na piśmie oraz głoszonymi z ambony a posłuszeństwem tym nakazom. Kler żyjący w celibacie zdawał sobie dobrze sprawę, jak trudno unikać grzechu cudzołóstwa, co mogło wpływać na większą tolerancję. Wiadomo też, że purytaniezizm XVI–XVIII w. i późniejsze jego wersje w Anglii, w krajach skandynawskich lub w USA były bardzo rygorystyczne. Kościół katolicki nie uznawał rozwodów, kiedy jednak małżeństwo zawodziło, można było przeprowadzić separację (*separatio a mensa et thalamo*), tymczasem

³⁷ L. Lallemand, *Histoire des enfants abandonnés...*, s. 431; *Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego...*, s. 66–77; W.Ł. Miklaszewski, *Małoletni przestępcy w świetle badań wychowawców zakładów wychowawczo-poprawczych*, Warszawa 1924, s. 74; J. Houdaille, *La population de Remmesweidel...*, s. 1184; A. Lottin, *Naissances illégitimes et filles...*, s. 290; W. Szenajch, *Porównawcza statystyka urodzeń i śmiertelności dzieci wśród ubogiej ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w Warszawie i Łodzi*, w: *Wszechnicy Warszawskiej księga pamiątkowa*, Warszawa 1915, s. 354; R. Buczyński, *Stan moralny społeczeństwa naszego na podstawie wykazów statystycznych karnych*, Warszawa 1874, s. 267; *idem*, *Zarysy stanu moralnego*, t. 1, s. 37; „*Ekonomista*” 1879, nr 14, s. 6–7; *Trudy Warszawskiego Statystycznego Komitetu*, t. 7, 24, 31, Sankt-Pietierburg 1889–1194.

³⁸ Por. np. D.J. Kertzer, *Sacrificed for Honor. Italian Infant Abandonment and the Politics of Reproductive Control*, Boston 1999, s. 21–23.

od 1857 r. anglikanizm utożsamiał rozwód z cudzołóstwem, nazywał „dezercją” oraz „nieuleczalną nieczystością”. W połowie XIX w. w grupie duchownych 68% noworodków było bękartami księży katolickich, 32% przyszło na świat w małżeństwach kleru protestanckiego. W pierwszym trzydziestolecu XX w. proporcja bękartów zmieniła się: 59% w grupie kleru katolickiego i 41% – protestanckiego. Nawet jeśli księża katolicycy przyznawali się do swoich dzieci, to nie mogły one być „legalne”, ze względu na celibat³⁹.

Na stosunek do nieprawych urodzin mogła wpływać sytuacja Kościoła rzymskokatolickiego w państwach, w których rząd popierał inne wyznanie. W Rosji prawosławni byli uprzywilejowani, mogli się zachowywać swobodnie i częściej korzystać z instytucji opiekuńczych. Na terenach wcielonych do Cesarstwa, chcąc kupić ziemię, Polacy przechodzili formalnie na prawosławie. Natomiast na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego, nawet po represjach lat 60. XIX w. i po likwidacji Kościoła unickiego, katolicyzm pozostał silny, a gubernatorzy w raportach skarżyli się, że jeśli jakaś Polka zgodzi się poślubić Rosjanina, to czyni z niego katolika, a dzieci „z piersi matek wysysają nienawiść do Rosjan”⁴⁰.

Podobnym przykładem jest Irlandia: Kościół katolicki znajdował się w defensywie. W XIX w. politycznie nie odgrywał on już dawnej roli, administracja państwowa wspierała anglikanów, którzy w katolickiej części kraju stanowili mniejszość, ale zamożną i wpływową, mimo to (a może właśnie dlatego) katolicyzm zachował wpływ na mentalność znacznej części ludności. W Irlandii konflikty społeczne były zaostrzone, ponieważ podział wyznaniowy zbiegał się z klasowym: katolicy w większości byli ubodzy. W zakresie urodzeń sytuacja była specyficzna: rozrodczość katolików była bardzo duża, urodzenia nieprawie rzadkie – 2% wszystkich. W środowiskach protestanckich było ich więcej dzięki pomocy okazywanej kobietom w ciąży

³⁹ R.F. Tomasson, *Premarital Sexual Permissiveness and Illegitimacy...*, s. 252–256; K. Ingram, *Sex-Morality Tomorrow*, London 1940, s. 33–38, 70. Warto dodać, że dużo dzieci pozamażeńskich płodzili lekarze – oblicza się, że do XIX w. ponad 48% wszystkich ich dzieci, a w połowie XIX stulecia – 37%. W pierwszym okresie w grupie lekarzy na świat przyszło 48,5% dzieci nieślubnych, w okresie późniejszym – 37%. We wszystkich innych grupach zawodowych, które próbowano sprawdzić, nie stwierdzono tak częstych poczęć pozamażeńskich.

⁴⁰ Informacje w poszczególnych rocznych raportach gubernialnych: Archiwum Główne Akt Dawnych, Zarząd Wojennego Generał-Gubernatora Warszawskiego i Kancelaria Generał-Gubernatora Warszawskiego, Wydział I, Obzor [...] Gubernii za [...] god; wykorzystane m.in. w: E. Kaczyńska, *Nad historią masowych ruchów społecznych w Królestwie Polskim*, „Więź” 1983, 11/12, s. 25–37; *eadem*, *Obywatel czy poddany? Społeczeństwo małych miast a procesy modernizacyjne we Polsce pod zaborami*, w: *Miasteczka polskie w XIX i XX wieku. Z dziejów formowania się społeczności*, Kielce 1992, s. 41–63 i inne prace.

i opiece nad dziećmi. Polityce społecznej władz brytyjskich i miejscowych przyświecała idea zwiększania zasięgu anglikanizmu. Bękart i dzieci porzucone trafiały do przytułków, a w XX w., aż do II wojny światowej, były wysyłane do Ameryki Północnej w celu wychowywania i do pracy⁴¹.

Odwieczny stereotyp: miasto jako kloaka

O miastach pisano różnie, częściej źle niż dobrze. Są dwa sprzeczne stereotypy: pierwszy pokazuje miasto jako rozsądnik zła, przyczynę alienacji i zaniku tradycji, kloakę – co prawda niezbędną, ale przykrą i cuchnącą. Drugi stereotyp każe widzieć w miastach oznakę postępu, a w mieszczaństwie jego nośnika, czyli semiofora postępu⁴². Oba stereotypy utrzymują się w literaturze, może dlatego, że każdy z nich używany jest do innych potrzeb. Miasta przyciągały osoby obciążone różnymi kłopotami, spodziewające się, że w większym i anonimowym środowisku łatwiej o dyskretne rozwiązanie tych kłopotów – znalezienie schronienia, poratowanie się drobną kradzieżą lub dorywczą pracą. W mieście można było zakończyć wczesną ciążę przy pomocy „specjalistki” lub – w miarę potajemnie – w izbie porodowej charytatywnego stowarzyszenia. W mieście trudniej było wykryć matkę porzuconego niemowlęcia, które szybko trafiało do przytułku. Porzucone poza miastem znajdowano zwykle zbyt późno, by je uratować od śmierci.

Jest zatem zrozumiałe, dlaczego w miastach urodzenia nieślubne były stosunkowo częste. Na podstawie danych z 1880 i 1925 r. historycy niemieccy zaproponowali model zachowania społecznego w okresie urbanizacji, w tym częstotliwości zjawiska *illegitimacy*. Wydaje się, że na konstrukcję tego modelu bardziej od empirycznego badania źródeł wpłynęły teoretyczne prace socjologiczne⁴³. Względnie duża liczba urodzeń w miastach ma być rezultatem mieszanek anonii i dezorganizacji społecznej, rozluźnienia kontroli społecznej, anonimowości, załamania się tradycji, wzrostu wolności indywidualnej i hedonizmu, który przypisuje się czasem formom życia miejskiego. Jak widzimy, mieszczą się tu wszystkie możliwe pojęcia używane przez socjologów. Tak rozciągnięte generalizacje wzbudzają odruch

⁴¹ J. Robins, *The Lost Children...*, s. 130–154.

⁴² W tym znaczeniu używał pojęcia „semiofor” Krzysztof Pomian, *Jak uprawiać historię kultury*, „Przegląd Historyczny” 86, 1995, 1, s. 1–13. O opiniach na temat miast więcej: E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaścianiem w tle*, Warszawa 1999.

⁴³ J. Knodel, S. Hochstadt, *Urban and Rural Illegitimacy in Imperial Germany...*, s. 284–312; P. Laslett, *Introduction...*, s. 61.

nieufności: czy rzeczywiście w miastach nie było kontroli społecznej? Czy na wsi nie występowały zjawiska, które też można nazwać anomią?

Posługując się statystyką, trzeba pamiętać o kryteriach podziału na wieś i miasto, a w Królestwie Polskim wyróżniano jeszcze osady. Wszędzie w Europie prawa miejskie można było uzyskać i utrzymać na podstawie liczby mieszkańców, jednakże poszczególne państwa przyjmowały rozmaite kryteria zaszeregowania. W Rosji i Królestwie Polskim miastem nazywano osiedle zamieszkałe przez 5 tys. mieszkańców, w niektórych krajach niemieckich – przez 2 tys., w innych państwach najczęściej granicą było 20 tys., jednak zdarzało się nawet 50 tys. Osiągnięcie odpowiedniej wielkości zaludnienia nie zawsze pociągało za sobą automatyczne nadanie praw miejskich, jeśli pod uwagę brano warunki zabudowy lub odpowiednią infrastrukturę. Decyzję podejmował rząd, czasem coś do powiedzenia mieli mieszkańcy, którzy nie zawsze byli zainteresowani w przekwalifikowaniu osady na miasto, bo mogło to pociągnąć za sobą wzrost podatków. Czasem można się głowić, dlaczego wystąpiła nagle i duża zmiana jakichś notowań statystycznych, co gorzej – bezpodstawnie snuć rozmaite teorie na temat tej zmiany. Na przykład w 1900 r. w osadzie Sosnowiec (składającej się z osiedli Sosnowiec, Pogoń, Ostra Górka, Sielec, Kuźnica i Radocha) mieszkało 100 tys. osób (w Warszawie ok. 600 tys.). W 1902 r. Sosnowiec otrzymał prawa miejskie i wtedy zauważalnie wzrósł procent mieszkańców miast w ogólnej liczbie ludności guberni piotrkowskiej. Niektórzy historycy nie zauważyli jednak zmiany statusu Sosnowca, uważali więc, że oto mnóstwo ludzi w jednym roku powędrowało ze wsi do miast, zapewne z powodu nieurodzaju lub innej klęski – tymczasem w rzeczywistości nic się nie zmieniło. W tym samym czasie prawa miejskie miało kilkadziesiąt miejscowości o liczbie mieszkańców nieprzekraczającej 6–7 tys. lub nawet poniżej umownej granicy 5 tys., bo weryfikacji dokonywano rzadko.

Określenie „duże miasto” też jest względne: w 1880 r. Berlin był czterokrotnie większy od Monachium czy Frankfurtu nad Menem, ale wszystkie nazywano dużymi miastami. Powstawały aglomeracje miejskie, co zmieniało charakter miasteczek i wsi położonych w zasięgu rozwijającego się miasta. Poza formalnymi granicami miasta zaludniały się przedmieścia, po pewnym czasie przekształcane w dzielnice, zamieszkałe przez ubogą ludność poszukującą pracy oraz wyrzuconą na margines społeczny, w literaturze zwane *criminal areas*. We wszystkich opisach miast europejskich podkreśla się, że było tam wiele panien z dziećmi oraz dzieci bez rodziców, przygarbionych lub koczujących, gdzie się da. Opisy bywały udramatyzowane, ale dane z raportów policyjnych potwierdzały to zjawisko. W niechciana ciężę zachodziły niepiśmienne służące, robotnice fabryczne, zwłaszcza żyjące

w sąsiedztwie garnizonów, młode i pozbawione edukacji oraz właściwej opieki rodzicielskiej.

Zdarzało się, że urodzenia nieślubne na wsiach przewyższały te w miastach – tak było w XIX w. w Norwegii i Holandii, sporadycznie w Anglii. Tylko Londyn bił rekordy pod względem odsetka takich urodzin⁴⁴. Do miast odznaczających się wysokimi wskaźnikami należały (w kolejności od najwyższego odsetka do najniższego według danych z 1880 r.): Paryż (28,5%), Graz, Monachium, Wiedeń, Praga, Rzym, Sztokholm, Moskwa, Kraków i Kopenhaga. Trudno zauważyć korelację. Jeśli można znaleźć odpowiednie dane, to widać, że na pewno stosunkowo wysoki udział urodzeń pozamałżeńskich miał miejsce w miastach garnizonowych (w Niemczech także tam, gdzie było dużo studentów). Wysokie wskaźniki miał Lwów, bo aż 23,1%, może dlatego, że 1/3 ludności była wyznania mojżeszowego, a administracja ignorowała rytualne zaślubiny, nierejestrowane urzędowo i zaliczała pochodzące z nich dzieci do nieprawych. Na kolejnym miejscu znalazły się Petersburg (20%), Warszawa (15,7%) i Poznań (15,2%), nieco mniej dzieci nieślubnych notowano w Kownie (14%) i Kijowie (14,7%)⁴⁵.

Wspomniane wyżej badania niemieckie, obejmujące lata 1880 i 1925, przyniosły sporo interesujących szczegółów. Po pierwsze, w ciągu tych 45 lat nastąpiło zmniejszenie o 50% płodności kobiet zamężnych, nieco mniej – o 43% – zmniejszyła się rozrodczość panien. Spowodowało to względny wzrost urodzeń nieprawych – o 29%, przy czym największy był w Monachium i w większych miastach Saksonii. Porównanie grup wieku kobiet rodzących po raz pierwszy nie wykazuje różnic między miastami i wsiami. Z badań wynika, że na odmienne wskaźniki wpływały głównie obyczaje lokalne w poszczególnych landach, natomiast w jednej z prowincji nieprawość była wyższa w miastach dużych, w innej – w małych.

Badacze John Knodel i Steven Hochstadt uważają, że model, który uzależnia rozmiary nieprawych urodzeń od urbanizacji, musi być przeformułowany, podejrzewają bowiem, że większe znaczenie ma migracja, nie tylko ze wsi do miasta, ale także między regionami. Ostre różnice między miastem i wsią uważają za wyjątek, a nie regułę, za to dużą rolę przypisują obyczajom ludowym (*Volkssitte*) oraz postawom prostych ludzi (*Volksauffassung*).

⁴⁴ L.A. Tilly, J. Scott, *Women, Work and Family*, New York 1978, s. 96; L. Paprocki, *Opieka nad dziećmi opuszczonymi i dom podrzutek w Warszawie*, Warszawa 1871, s. 12–13; A. Jüngling, *Kasuistische Beiträge über mehrfacher Kindsmord mit Betrachtungen über die Psychologie und Strafrechtliche Würdigung des Kindsmordes in allgemeinen*, Erlangen–Bruck 1935, s. 17.

⁴⁵ O. Hausner, *Vergleichende Statistik...*, Bd. 2, s. 251; A.K. von Öttingen, *Die Moralstatistik in ihrer Bedeutung...*, Bd. 2, s. 810; R. Buczyński, *Zarysy stanu moralnego...*, t. 1, s. 125.

Badając tylko miasta, ignoruje się zjawiska dezorganizacji społecznej zachodzące także wśród ludności wiejskiej. Nasuwa się jeszcze inny wniosek: różnice między miastem i wsią zacierały się w miarę rozwoju cywilizacji w XIX i XX w. W wielkich miastach aborcje, porzucenia dzieci, nieślubne urodzenia pozostają relatywnie częste nie tyle ze względu na zanik tradycji, rozluźnienie norm itd., bo te zmiany nabierały tempa wszędzie, ile na okazje i możliwości, jakie miasto dawało i daje.

Przeobrażenia obyczajów na ziemiach polskich nie są tak oczywiste, nawet na przełomie XIX i XX w. Już wcześniej publicystyka litowała się nad uwiedzionymi kobietami i starała się bronić je przed potępieniem. Dostępne materiały potwierdzają obiegowy schemat, zgodnie z którym matką nieślubnego dziecka była dziewczyna urodzona na wsi, odbywająca służbę u zamożniejszych gospodarzy albo w mieście. Na drugim miejscu były kobiety bez zawodu, zatrudniane dorywczo za płacę dniówkową. W latach 80. XIX w. w wielu krajach Europy ok. 25% nieprawych urodzeń miało miejsce w środowisku robotniczym, które na ziemiach polskich, zwłaszcza w Galicji i zaborze pruskim, nie było tak silnie rozwinięte jak na zachodzie Europy, może więc dlatego polskie notowania statystyczne pokazują, że dużo dzieci miały przede wszystkim niezamężne kobiety z rodzin rzemieślników i kupców, do których zaliczano drobnych rękodzielników i handlarzy (zamożnych i zatrudniających pracowników właściciele warsztatów lub sklepów kwalifikowano jako grupę przedsiębiorców).

W 1900 r. w Czechach 41% bękartów urodziły kobiety znajdujące się w służbie w rolnictwie, na Morawach odsetek ten wynosił 53, a na Śląsku – 54%. Robotnic było mniej – w Czechach stanowiły 21% wszystkich matek nieślubnego potomstwa, 17% na Morawach i 19% na Śląsku. Służące w mieście były matkami 20% bękartów w Czechach, 10% na Morawach i 5% na Śląsku, kobiety bez zawodu zaś 12% w Czechach i na Morawach oraz 16% na Śląsku. Aby te dane nabrały waloru informacyjnego, trzeba by odnieść liczbę przedmałżeńskich poczęć do liczby kobiet w każdej z wymienionych grup, takimi danymi jednak nie dysponujemy. Notowania wieku matek pokazują, że najwięcej dzieci nieślubnych rodziły dziewczęta przed ukończeniem 20. roku życia, dużo – kobiety w wieku 20–24 lata (zob. tab. 5)⁴⁶. Teza, że duży odsetek nieprawych urodzeń miał miejsce tam, gdzie kobiety późno wychodziły za mąż, nie jest dostatecznie poparta źródłowo⁴⁷.

⁴⁶ J.-P. Bardet, J. Dupaquier, *Le XVIII^e siècle...*, s. 156; P. Horska, *Fécondité illégitime et marché matrimonial...*, s. 458.

⁴⁷ M. Mitterauer, *Ledige Mütter...*, s. 29; P. Horska, *Fécondité illégitime et marché matrimonial...*, s. 457; P. Laslett, *Introduction...*, s. 12.

Tabela 5. Urodzenia na 100 kobiet w grupach wieku od 15. do 49. roku życia w 1900 r. w Czechach, na Morawach i na Śląsku

Wiek kobiety	Urodzenia małżeńskie	Urodzenia pozamałżeńskie
15-16	0,2	0,5
17-19	3,3	5,1
20-24	28,4	10,2
25-29	47,3	4,6
30-39	38,4	1,6
40-49	8,5	0,3

Źródło: P. Horska, *Fécondité illégitime et marché matrimonial dans les pays tchèques du dix-septième au vingtième siècle*, w: *Marriage and Remarriage in Population of the Past*, eds. J. Dupaquier et al., London 1981, s. 457.

Przed rewolucją w miastach Rosji było bardzo dużo służby domowej. Nawet stosunkowo niemajątne rodziny miały służbę, niekiedy liczną. Służące często zachodziły w ciążę, a ojcowie niemal połowy ich dzieci pozostawiali nieznanymi, przynajmniej oficjalnie. Według jednodniowego spisu powszechnego z 1897 r. ok. 40% kobiet służących w domach mieszczkańskich mieściło się w grupie od 20 do 39 lat, 17% miało mniej niż 15 lat, nieco ponad 12% – 15 i 16 lat. Zwłaszcza te młodsze padały ofiarą chlebowców, ich synów lub służby męskiej. W tym samym mniej więcej czasie w Berlinie zebrano informacje o 7200 matkach nieślubnych dzieci – najwięcej wśród nich było pokojówek i kucharek (31,2%), na drugim miejscu znajdowały się robotnice w przemyśle (25,8%), na trzecim kobiety pracujące samodzielnie lub zatrudnione w rzemiośle modystki, szwaczki i praczki (23,8%), 4,6% określono jako „ekonomki” i damy do towarzystwa, zanotowano nieco ponad 100 kelnerek, „artystek” i „tancerek”. Ponad 9% nie miało żadnego zajęcia⁴⁸.

W nowelistyce wszystkich krajów często pisano o losie służącej, nieodmiennie wykorzystywanej przez niegodziwych mieszczan. *Moralność pani Dulskiej* nie była pierwszą powieścią poruszającą ten temat – w każdym kraju ukazało się ich sporo. Symboliczna może być powieść opublikowana w Pradze w 1928 r. pt. *Anna proletárka*, pióra Ivana Olbrachta, która doczekała

⁴⁸ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo. Sociologiczeskoje i srawnitelno-juridiczeskoje izsledowanije*, Moskwa 1911, s. 119, 130–134; *Wirtschaft- und Sozialstatistik Österreich-Ungarns*, hrsg. A. Hoffman, Teil 1: *Bevölkerungsentwicklung und Berufsstruktur, Gesundheits- und Fürsorgewesen in Österreich 1750–1918*, hrsg. B. Bolognese-Leuchtenmüller, H. Matis, Wien 1978.

się wielu wydań nawet po II wojnie światowej, zwłaszcza w krajach bloku radzieckiego. W polskim przekładzie *Anna proletariuszka* wyszła w 1949 r. i była zalecana w szkołach, a w 1953 r. czeski reżyser Karel Steklý nakręcił film. Okazuje się, że większość danych potwierdza powieściowy stereotyp.

Los od chwili narodzenia – szanse przeżycia

Bezpośrednim i najbardziej dramatycznym dowodem złej sytuacji bękartów są wskaźniki śmiertelności. Od samego poczęcia płód samotnej matki miał mniejsze szanse rozwoju, a noworodek – przeżycia niż potomek poślubionych rodziców. Liczby pochodzą z kilkunastu krajów lub miast europejskich i są wyrывkowe, lecz nieubłagane: tam, gdzie prowadzono stosunkowo rzetelne spisy ludności, tam w ciągu całego XIX w. śmiertelność noworodków pochodzących z „nieprawego łoża” zawsze była większa od przeciętnej, niekiedy dwukrotnie, a w porównaniu z urodzeniami ślubnymi jeszcze większa. Wszystkie rejestry są pod tym względem zgodne⁴⁹. Niezależnie od mniej lub lepiej wytłumaczonych wahań, krzywa śmiertelności dzieci w 1. roku życia w grupie urodzeń pozamałżeńskich zawsze była wyższa od wszystkich pozostałych wskaźników – śmiertelności ogólnej, śmiertelności w poszczególnych warstwach społecznych itd. oraz rosła, a nie malała, w kolejnych rocznikach życia.

W połowie XIX w. na 100 żywo urodzonych dzieci prawych w Szwecji umierało 14, na 100 nieprawych – 25 (w tym w Sztokholmie 22 i 42), we Francji 14 i 30, w Prusach 17 i 27 (w tym w Berlinie 20 i 35), w Saksonii – 23 i 29, w Austrii – 23 i 35. Niektórzy autorzy twierdzili, że w monarchii austriackiej umieralność noworodków nieślubnych była dwukrotnie wyższa niż w przypadku poczętych w małżeństwie, natomiast od początku lat 90. XIX w. we wszystkich 17 prowincjach austriackich (bez Węgier) śmiertelność nieślubnych dzieci stosunkowo niedużo przewyższała śmiertelność ślubnych. Może jest to skutek rozwoju instytucji opiekuńczych, a może się za tym kryć zmiana sposobu obliczania wskaźników. Dokładne statystyki z niemieckiego miasta Halle wyraźnie pokazują różnice w warunkach, w jakich rodziły się dzieci (zob. tab. 6). W pierwszej połowie XIX w. w Prusach śmiertelność noworodków prawych wynosiła 16–17% i zmniejszała się stopniowo, gdy tymczasem śmiertelność bękartów stale wzrastała – z 24 do ponad 30%, w Berlinie

⁴⁹ Stosunkowo dobre statystyki ma Szwecja, poza tym zespół historyków pod kierunkiem Jana Sundina badał rejestry parafialne, dzięki czemu sporządzono zestawienia obejmujące kilkadziesiąt lat.

nawet z 20 do 37%. We Francji wśród dzieci prawych śmiertelność spadła z 22 do 17%, nieprawych – z 30 do 29%⁵⁰.

Tabela 6. Zgony dzieci w 1. roku życia na 100 żywo urodzonych w grupach społecznych w Halle

Pozycja społeczna rodziców	1858–1862	1870–1874
Klasy zamożne	13,0	10,0
Rzemieślnicy	15,8	20,0
Niżsi urzędnicy i drobni kupcy	20,2	27,7
Robotnicy	16,3	20,3
Zgony dzieci nieślubnych	58,7	36,1

Źródło: E. Grabowski, *Zarys statystyki pracy*, Warszawa 1919, s. 34.

Najmniejsze różnice wskaźników śmiertelności dwu grup dzieci były w Norwegii już od połowy XIX w. (10% wśród prawych i 15% wśród nieprawych). Większe różnice były widoczne, kiedy badano dzieci martwo urodzone. Podobne są dane dla Finlandii, Szwecji, Norwegii, Danii, Belgii, Francji, Szwajcarii, Włoch, Hiszpanii, Rumunii, Prus, Bawarii i kilku innych krajów niemieckich, z okresu mniej więcej od połowy XIX w. do ok. 1890 r. Można podejrzewać, że niezamężne matki mogły uszkodzić płód, usiłując go usunąć⁵¹. Warto przytoczyć dane z niemieckiego Halle (zob. tab. 6), z których widać duże różnice w stanie zdrowia noworodków i ich matek oraz zakres opieki nad nimi.

W większości krajów od końca XIX w. ogólna śmiertelność noworodków znacznie się zmniejszyła, podobnie jak różnica wskaźników wśród dzieci ślubnych i nieślubnych (według danych z Prus, Bawarii, Saksonii, Wirtembergii, Austrii, Włoch, Szwajcarii, Belgii, Holandii i Hiszpanii). W latach 1900–1902 w Prusach śmiertelność wszystkich noworodków wynosiła już tylko

⁵⁰ „Österreichische Sanitätswesen” 1897, 7, s. 51; A. Oettingen, *Die Moralstatistik. Inductiver Nachweis der Gesetzmässigkeit sittlicher Lebensbewegung in Organismus der Menschheit*, Bd. 2, Erlangen 1868, s. 662; *Wirtschaft- und Sozialstatistik Österreich-Ungarns...*, Teil 1, Tab. 30, s. 84–85; H. Schneickert, *Das Verbrechen der Abtreibung und die Reform des Strafrechts*, „Archiv für Kriminal Anthropologie und Kriminalstatistik” 18, 1904–1905, 2/3, s. 106–140; F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen Europa's, ihre Geschichte, Gesetzgebung, Verwaltung, Statistik und Reform*, Wien 1863, s. 238; „Die Österreichische Sanitärstatistik” 1, 1889, 33, s. 293–294; 2, 1890, 38, s. 606–607.

⁵¹ É. Levasseur, *La population française...*, vol. 2, s. 49; *Commission de la dépopulation*, Éditions administratives, 1903, s. 5–7; J. Sundin, *Culture, Class, and Infant Mortality During the Swedish Mortality Transition, 1750–1850*, „Social Science History” 19, 1995, s. 117–147.

10,8 na tysiąc urodzonych, nieprawych – 13,9, w Saksonii odpowiednio 20,2 oraz 30,5. W okresie międzywojennym w Europie wskaźniki te stale malały, może nieco wolniej, ale równomiernie. Szansa przeżycia dziecka ślubnego była stale wyższa, ale już nie tak drastycznie, jak w XIX w. W latach 20. XX w. śmiertelność wszystkich noworodków w kilku krajach wahała się w granicach od 1,8 do 2‰, a nieślubnych – od 3,5 do 5,5‰.

W latach 1957–1961 w Hamburgu prowadzono badania, które miały eliminować błędy standardowych rejestrów statystycznych. Badaniami objęto 3232 osób urodzonych jako bękart i 3358 pochodzących ze związków małżeńskich. Te drugie urodziły się większe i cięższe, później też pozostały przeciętnie o 3 cm wyższe i o 2 kg cięższe. Dzieci nieślubne zazwyczaj nie miały rodzeństwa, a jeśli je miały, to urodziły się jako pierwsze. Badania wykazały mniejsze szanse życiowe nawet dorosłych już dzieci nieślubnych. Badania wśród francuskich, norweskich i serbskich rekrutów, prowadzone w latach 50. XX w., dały podstawy do podobnych spostrzeżeń. Na podstawie niemieckich danych sądowych z lat 70. XX w. można stwierdzić, że wśród ofiar złego traktowania i zabójstw było wiele nieślubnych dzieci, więcej niż wśród całej populacji. Jak wynikało z dochodzeń w sprawie nagłej śmierci, znaczna część dzieci w różnym wieku zginęła z rąk rodziców – matki i ojczyma lub przybranych rodziców⁵².

W 1914 r. przeprowadzono badania w dwu szpitalach dla dzieci, w Łodzi i Warszawie. Pierwszy z nich był szpital imienia Anny Marii, zmarłej na gruźlicę dziewięcioletniej córki fundatorów – łódzkiego przemysłowca Edwarda Herbsta i jego żony z domu Scheibler (od 1950 r. szpital nosi imię Janusza Korczaka). Drugim był szpital imienia Karola i Marii (Szlenkierów), założony w latach 1912–1913 przez Zofię Szlenkierównę (obecnie jest to szpital położniczy przy ul. Żelaznej). W obu na świat przychodziły dzieci z ubogich rodzin. Według danych o 21 657 matkach chrześcijankach, które miały 98 289 dzieci, oraz o 4367 matkach wyznania mojżeszowego i ich 19 967 dzieciach stwierdzono, że w ogólnej liczbie dzieci było od 15 do 21% dzieci nieślubnych, urodzonych w latach 1901–1913. Wahania tego odsetka są znaczne, ale nieregularne – nie widać tendencji wzrostu lub spadku. Śmiertelność tylko noworodków ślubnych wynosiła przeważnie 14–15%, choć raz osiągnęła 19%.

⁵² H. Schneickert, *Das Verbrechen der Abtreibung...*, s. 138; A. Oettingen, *Die Moralstatistik. Inductiver Nachweis...*, Bd. 2, s. 272; J. Léauté, *Criminologie et sciences pénitentiaires*, Paris 1972, s. 198; F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen Europa's...*, s. 288; S. von Pfeil, *Das Kind als Objekt der Planung. Eine kulturhistorische Untersuchung über Abtreibung, Kindestötung und Aussetzung*, Göttingen 1979, s. 173, 218; F. Märzheuser, *Der Kindsmord. Kriminalstatistische und psychologische Betrachtungen an Hand des Materials der Institut für geschichtliche Medizin in Düsseldorf*, Düsseldorf 1949.

Po 1911 r. ukształtowała się na poziomie niższym niż 13%. Wśród noworodków nieślubnych początkowo było 25–26% zgonów, po 1905 r. nawet ponad 45%, w 1909 r. doszło do 56%. W ciągu całego tego okresu śmiertelność dzieci żydowskich była bardzo wyrównana i wynosiła 10,7–10,9%. Stwierdzono też, że pierworódki i kobiety, które rodziły wielokrotnie, traciły relatywnie więcej dzieci niż te, które rodziły po raz drugi⁵³.

Obserwowana w ostatnich 20–30 latach zmiana nastawienia do związków nieformalnych i do dzieci przychodzących w nich na świat prowadzi do zatarcia omawianych różnic. Po II wojnie światowej w USA i Europie Zachodniej znacznie zwiększyła się liczba adopcji. Dzieci adoptowane nie są zaliczane do bękartów, mimo to nie zawsze są w pełni akceptowane w niektórych środowiskach. Jakkolwiek adopcja niemowląt na ogół zabezpiecza przed stygmatyzacją, to można nieraz zauważyć, że za adoptowanymi ciągnie się opinia osób „bez przeszłości”. Utrzymywanie tajemnicy o rodzicach biologicznych ma na celu zapobieżenie przyszłym konfliktom, jednakże jest w tym, jak i w nieprzepartej chęć odnalezienia rodziców przez dzieci adoptowane, element traumy z powodu nieznanego pochodzenia. W wielu państwach poszukiwanie rodziców stanowi dla prawników poważny problem, ponieważ zasada oddawania nieślubnego noworodka polegała na zachowaniu całkowitej i dożgonnej anonimowości.

Mentalność, obyczaje, prawo: powolne zmiany

W miarę upływu czasu opinia publiczna stawała się przychylniejsza dzieciom nieślubnym, co nie oznaczało, że znikły przezwiska, zwłaszcza w szkole i na placach zabaw. Wiadomo też, że wychowanie dzieci bez ojców pociągało za sobą nie tylko niedogodności czy kłopoty, ale niekiedy prawdziwe tragedie. Ojciec uznając swe nieślubne dziecko, musi dopełnić formalności, które dzieci „legalne” nabywają automatycznie. Prawo zawsze stało na straży rodziny i tak jest do dziś, niezależnie zatem od problemów emocjonalnych oraz zmian prawnych i obyczajowych bękartstwo ciągle jest problemem społecznym. Dzieci par nieślubnych są stygmatyzowane w mniejszym już stopniu i rzadziej odczuwają przykrości, ale zmiana stosunku nie jest jednakowa we wszystkich środowiskach. Do tej pory niemal każde dziecko – według dość powszechnej opinii psychologów i pedagogów – chciałoby mieć ojca.

W ciągu całego omawianego okresu ludzie zaangażowani społecznie uczynili wiele, by zwalczyć stereotypy i dyskredytujące podziały. Proponowane

⁵³ W. Szenajch, *Porównawcza statystyka urodzeń i śmiertelności dzieci...*, s. 15, 353–354.

były zmiany prawne i językowe, te pierwsze szły zresztą oporniej. Od dawna pojawiały się propozycje zmiany terminologii urzędowej. We Francji samotne matki przyjęło się określać *célibataires* lub *singles*, poszukiwano też nazwy ich dzieci, żeby odejść od nazwy „bękart”, która przekształciła się w obelgę. W 1793 r. we francuskich urzędach nakazano używanie określenia „dziecko pozamałżeńskie” (*enfant hors mariage*), przy czym takie dziecko miało mieć te same prawa, jak zrodzone w małżeństwie. Reforma nawet nie zdążyła wejść w życie – już w 1795 r. dzieci nieślubne utraciły prawa dziedziczenia nazwiska, dóbr itp. Wprowadzono wtedy, także w Wielkiej Brytanii, eufemizm „dzieci naturalne” (*enfants naturels*). Mogły one być albo „uznane” (*reconnues, acknowledged*) albo „nieuznane” (*non reconnues, unacknowledged*). Ostatecznie jednak w prawodawstwie anglosaskim utrzymmano termin *bastard*. W Rosji dopiero w 1902 r. nastąpiła drobna zmiana, bo z urzędowego języka został usunięty termin *niezakonne dzieci*, wprowadzono zaś *niebraczone dzieci* („nieślubne” zamiast „nieprawe”). W potocznym języku nic się nie zmieniło.

Dzieci nieślubne były przedmiotem drwin i niechęci w życiu codziennym. W północno-zachodniej Francji przy nadawaniu noworodkom imion i przydomków wybierano imiona dawne, już niemodne, najprostsze i lub nasuwające się na skutek jakichś okoliczności. Na przykład jeden z chłopców został nazwany „Zimny”, bo urodził się ze słabym obiegiem krwi i niską temperaturą⁵⁴. Na wsiach polskich dziecko nieznanego ojca (niezależnie, czy miało matkę, czy jej nie miało) było bachorem, znajduchem lub znajdkiem, panińskim przychówkiem, panińskim dorobkiem itp. Takie przezwiska można było usłyszeć jeszcze w latach 70. XX w. Chłoptwo potępiało jedynie seks przedmałżeński kobiet, bo mężczyźnie wolno było korzystać z uciech – tylko ten, kto sypiał z cudzą żoną, był przezywany „przydupnikiem”. W Polsce do dziś można usłyszeć nienawistne powiedzenie: „jak suka nie da, to pies nie weźmie”. Na wsi mazowieckiej panny z dzieckiem obdarzano epitetami takimi, jak „tłukanica” czy „ciekanica”⁵⁵. Prawo kanoniczne zabraniało udzielania święceń dzieciom pozamałżeńskim, a ustawodawstwo państwowe długo utrzymywało zakaz dochodzenia ojcostwa⁵⁶.

Mimo wszystko los tych dzieci nieślubnych, które pozostawały na wsi, nie był najgorszy. W niektórych chłopskich społecznościach tolerancja była

⁵⁴ C. Le Grand-Séville, *Violence symbolique, Violence institutionnelle. L'accueil des mères et des nourrissons dans une Maison maternelle française (1928–1985)*, mps, [International Institute of Social History Conference], Paris 1998.

⁵⁵ Obelgi wobec matek niezamężnych i ich dzieci spisał m.in. S. Dworakowski, *Zwyczajne rodzinne...*, s. 9.

⁵⁶ F.S. Hügél, *Findelhäuser und das Findelwesen Europa's...*, s. 547–548.

większa, w innych – mniejsza. Zdarzało się, że bękart był dobrze traktowany i osiągał dobrobyt oraz uznanie. Zawsze przecież ciążyła na nim sytuacja dziecka gorszego, a jego „wybicie się” budziło zdziwienie. Warstwy mieszczańskie znacznie mocniej potępiały nieślubność niż chłopstwo, mimo to w mieście bękart też mógł się wybić, jeśli zataił swe pochodzenie. Szlachta potępiała cudzołóstwo, ale jednocześnie nagminnie uprawiali je mężczyźni, niektórzy pomagali swemu nieprawemu potomstwu, zdarzało się też, że się chełpili dużą ilością spłodzonych – lub rzekomo spłodzonych – dzieci. Ciekawe wspomnienia zostały opublikowane w „Polityce” 22 marca 2020 r. przez Michała Garapicha. Przyznał on, jak bardzo upiększa się modne obecnie pamiętniki, a zwłaszcza tworzenie legendy dworku szlacheckiego. Pod dywan zamiatane są informacje o wykorzystywaniu seksualnym dziewcząt służących w tych dworach lub pracujących w polu czy nienawistny stosunek do nieuznawanych płodów temperamentu mężczyzn. Pradziadek autora miał siedmioro dzieci legalnych i kilkanaścioro z co najmniej trzema różnymi kobietami. Nie był to jedyny przykład rozmiarów tego zjawiska seksualnego – Michał Garapich przytacza sporo innych i zastanawia się, czy nie był to element kultury ziemiańskiej⁵⁷.

Zmiany nastawienia do bękartów polegały m.in. na tym, że coraz większa ich część była uznawana przez ojców, jednak dane na ten temat pochodzą tylko z kilku krajów i są wyrywkowe. W 1893 r. w Paryżu 24% noworodków pozamażeńskich zostało formalnie uznanych przez matki, 20% przez ojców, 13% przez oboje rodziców, zaś 43% pozostało nieuznanych – jako dzieci porzucone bez matki i ojca⁵⁸. Chłopcy częściej znajdowali opiekunów i pracodawców niż dziewczynki, nie tylko ze względu na warunki fizyczne, ale również z powodu opinii, że dziewczynki trudniej upilnować – wszak też mogły zająć w ciążę.

Przy uznawaniu dzieci nieślubnych i stosunku do nich w grę mogły wchodzić względy wyznaniowe. W Irlandii w połowie XIX w. protestanci odnosili się z większą niechęcią do dzieci urodzonych przez katoliczki niż przez ewangeliczki. Obdarzali je epitetami, dzieciom prawym zabraniali ożenku z bękartem, bo stygmatyzacja przenosiła się na kolejne pokolenie jak choroba dziedziczna. Były one wykorzystywane do wszystkiego, czego zgodnie z normami prawnymi lub obyczajowymi nie godziło się robić – jak nie do kradzieży, to do czyszczenia kominów. Chude i małe dzieci łatwo było precyzyjnie przez okienko piwniczne lub spuścić w głąb komina. Dziewczynki

⁵⁷ M. Garapich, *Seks, kłamstwa i pamiętniki ziemian*, „Polityka”, dodatek „Historia”, 22 III 2020, s. 54.

⁵⁸ E. van de Walle, *Illegitimacy in France...*, s. 264–265, 268.

przyuczano do prostytucji. Adopcją kierowała administracja, której decyzje były niepodważalne, nawet jeśli opiekunowie wykorzystywali adoptowanych do przymusowej pracy. Dziećmi handlowano i w XX w. rozwinął się system wysyłania ich do kolonii, gdzie musiały pracować dla opiekunów.

Irlandia i Anglia nie były wyjątkami. W 1981 r. opublikowany został zbiór 44 wspomnień osób pochodzenia robotniczego z Niemiec, Austrii, Holandii i Szwajcarii, których dzieciństwo przypadało na lata 1850–1911. Poza tym zebrano 30 relacji indywidualnych i kilka grupowych z Wiesbaden oraz 30 relacji z Lejdy o latach szkolnych ok. 1900 r. Zbiór ma znamieny tytuł: „Żyliśmy nie jak dzieci”. Między innymi są tam świadectwa niechęci do nieślubnych dzieci i ich stygmatyzacji, a także relacje o ich cielesnym i duchowym gnębieniu. Osoby opisujące swe życie szkolne niechętnie wspominały kolegów bękartów⁵⁹.

W pierwszej połowie XIX w. we wszystkich krajach inicjatywy dobroczynne kierowane były przede wszystkim w stronę ubogich kobiet, które poczęły dzieci w związku małżeńskim, dopiero pod koniec tego stulecia pod wpływem ideologii narodowej zaczęto projektować lepszą opiekę nad samotnymi matkami i ich potomstwem. Jakkolwiek nie można odmówić wszystkim filantropom, społecznikom i politykom dobrej woli czy szlachetnych pobudek, to troska o małe, bezbronne istoty straciła niewinność – stała się wynikiem fali nacjonalizmu i elementem polityki państwa. We Francji pierwsze starania o wzrost demograficzny w związku z potrzebami armii przypadają na okres napoleoński. Po upadku Napoleona wzrosły obawy przed przeludnieniem, częściowo pod wpływem Malthusa, co trwało jeszcze w czasie II Cesarstwa. Sytuacja dzieci nieślubnych była wtedy szczególnie niekorzystna. Po 1871 r. na skutek porażki w wojnie z Prusami zaczęły się szerzyć postawy szowinistyczne i rasistowskie. Zwolenników planowania rodziny nazywano neomaltuzjanistami i użalano się nad zgubnym wpływem ideologicznych oraz nowinek medycznych. Straszono widmem degeneracji (także w Polsce obawiano się „wyrodzenia się narodu”). Dzieci – ślubne i nieślubne – stały się towarem rynkowym, np. ktoś policzył, że koszt wychowania jednego dziecka do 1. roku życia wynosi tyle, ile wartość dwóch lub trzech koni kawaleryjskich⁶⁰. W 1891 r. wpływowy polityk Jules Simon wygłaszał

⁵⁹ *Wir lebten nie wie Kinder. Ein Lesebuch*, hrsg. F.G. Kürbisch, Berlin–Bonn 1979; M. Flecken, *Arbeiterkinder im 19. Jahrhundert. Eine sozialgeschichtliche Untersuchung ihrer Lebenswelt*, Weinheim–Basel 1981; E. Trube-Becker, *Mißtrauchte Kinder. Sexuelle Gewalt und wirtschaftliche Ausbeutung*, Heidelberg 1992.

⁶⁰ Tłumaczenia z prasy francuskiej podane w polskim „*Ekonomiście*” 1879, 1, s. 4; por. też R.G. Fuchs, *Poor and Pregnant in Paris...*, s. 29, i inne prace tej autorki; o sytuacji

mowy o tym, że na skutek wysokiej śmiertelności dzieci i bardzo małego przyrostu naturalnego co rok Francja traci batalion żołnierzy.

Aby „poprawiać rasę”, trzeba było zadbać o ułatwianie zawierania związków małżeńskich, utrzymanie przyrostu naturalnego w klasach wyższych (*respectables*). Na szybkie rozmnażanie się klas niższych patrzono z niechęcią, bo oznaczało to zwiększanie środowisk przestępczych i liczby ludzi ułomnych mentalnie (jak pisano: „o małym rozwoju mózgu”) i fizycznie. W okresie III Republiki dokonana się kolejna ewolucja poglądów: zaczęto okazywać współczucie samotnym matkom. Współczucie obudziły „ofiary przemocy i mężczyzn”. Tak oto w noworodkach dostrzeżono przyszłych żołnierzy, którzy będą przelewać krew dla ojczyzny. Niepełna rodzina stawała się sprawą publiczną i budziła troskę. Z tego powodu stosunek do bękartów stał się we Francji nieco korzystniejszy i są wskazówki, że podobna tendencja wystąpiła w Niemczech i Rosji⁶¹.

We Francji najwięcej instytucji opiekuńczych powstało w latach 1889–1894. Zakładane były albo w atmosferze uzalania się nad niewiniątkami i troski, by nie umierały nieochrzczone, albo w odpowiedzi na patriotyczne hasła i potrzeby militarne, w myśl których trzeba było zadbać o „dzieci narodu”. Pewna liczba przytułków powstała dzięki akcji środowisk lewicowych i feministycznych, w ramach „walki ze społecznym upośledzeniem”. Wszystkie inicjatywy były wykorzystywane do propagandy określonych idei i postaw. Tak więc dzięki swoistemu sojuszowi patriotów – polityków, pediatrów, filantropów i higienistów – mnożyły się inicjatywy opiekuńcze, akcje zapobiegania nadmiernej śmiertelności dzieci i ruch reformatorski. Publicyści skłonni uwierzyć w „depopulację”, „degenerację” czy „zagrożenie narodu” porzucili obawę przed *classes dangereuses*, która gnębiła kiedyś starsze pokolenia⁶².

Na ziemiach polskich świadectwa o traktowaniu nieślubnych dzieci nie są jednoznaczne. Regionalne badania etnograficzne wykazywały sporą tolerancję ludności wiejskiej, panny z dziećmi swatano młodzieńcom mniej pożądanym na mężów, uprawiającym ziemię, ponieważ bez żony i podrosniętych dzieci trudno było gospodarować. W latach 80. XIX w. sporo takich pańien wyekspediowano na emigrację do Ameryki. Z drugiej strony, do dziś

w XVIII w.: É. Sablayrolles, *L'enfance abandonnée à Strasbourg au XVIII^e siècle et la fondation de la Maison des Enfants Trouvés*, Strasbourg 1976.

⁶¹ R.G. Fuchs, *Poor and Pregnant in Paris...*, s. 57–63; C. Emsley, *Crime and Society in England, 1750–1900*, London–New York 1987, s. 64–65.

⁶² H. Joly, *La France criminelle*, Paris 1889, s. 392–393, 398; P. Laslett, *Introduction...*, s. 71–85; D.L. Ransel, *Mothers of Misery. Child Abandonment in Russia*, Princeton (NJ): Princeton 1988, s. 19; J. Robins, *The Lost Children...*, s. 152–154; S. Markiewicz, *Stan obecny opieki nad dziećmi...*, s. 96–256;

używane jest obraźliwe słowo „bękart” i lekarze znają przypadki niechęci matek do własnych dzieci, których ojcowie nie uznali lub nawet same matki nie umiały wskazać. Literatura zachodnia zawiera niekiedy zadziwiająco bezkrytyczną i naiwną interpretację źródeł rosyjskich. Autorzy prac podkreślają dużą opiekę państwa nad wszystkimi dziećmi, także nieprawymi, rzadko wspominają o rosyjskich potrzebach militarnych, a już zupełnie nie nawiązują do podstawowej cechy ustroju, w którym bogactwem (co najmniej do reform z lat 1861–1864) byli przede wszystkim chłopci poddani. Wielkość majątku określano nie przy pomocy dochodów pieniężnych lub areału ziemi, ale liczby dusz. Jeśli chcielibyśmy szukać analogii, znajdziemy je raczej na amerykańskich niewolniczych plantacjach niż na wsi europejskiej poza Rosją.

W końcu XIX w. padały propozycje, by ustawowo ograniczać władzę ojca, wprowadzać kary za złe traktowanie dzieci i zmierzać ku równouprawnieniu dzieci pozamażeńskich. Nie było to konsekwentne, prawo ulegało zaś wahaniom w różnym kierunku. W Wielkiej Brytanii od końca XIX w. do wybuchu I wojny światowej dyskutowano nad znaczeniem słowa „dzieciństwo” (*childhood*). Dzieci stały się przedmiotem uwagi legislatorów. Przed I wojną światową zwołano międzynarodowy kongres w Brukseli w 1913 r. – można go uznać za kulminację projektów⁶³. Po I wojnie światowej prawie wszędzie zrównano prawa dzieci nieślubnych z prawami dzieci pochodzących z małżeństwa. Do tego doszła Deklaracja praw dziecka ONZ, ogłoszona w 1958 r. i przyjęta od razu przez 80 państw, a w 1975 r. Europejska konwencja o statusie dziecka pozamażeńskiego, którą Polska ratyfikowała w tym samym roku. Dziecko nieuznane przez ojca nie może po nim i jego krewnych dziedziczyć (o ile nie jest wymienione w testamencie), nie dostaje alimentów ani nie może nosić nazwiska domniemanego ojca, dopóki sąd nie orzeknie ojcostwa, teraz jednak ojcostwa można dochodzić, co nie znaczy, że procedura jest łatwa i szybka. Wiadomo również, że występuje duża bezsilność wobec uchylających się od płacenia alimentów, w Polsce stanowią oni nie małą część osadzonych, co wcale nie ułatwia życia ich dzieciom.

Przeobrażenia świadomości i obyczaju na ziemiach polskich były powolne, nawet na przełomie XIX i XX w. Stereotypy łamała najpierw artystyczna bohema krakowska, jednak nie wydaje się, by to grono wpływało na zmianę postaw ludności, np. w mniej wykształconym środowisku miejskim i na wsi źle się wyrażano o aktorkach, ponieważ panowało przekonanie, że zawsze „schodzą na złą drogę”. Publicystyka litowała się nad uwiedzionymi kobietami, nie były tak często potępiane jak w poprzednim stuleciu,

⁶³ C. Steedman, *Childhood, Culture and Class in Britain: Margaret McMillan, 1860–1931*, New Brunswick (NJ) 1990, s. 6.

ale za panną z dzieckiem stale ciągnęła się pewna niesława. Powolne zmiany były wymuszane raczej warunkami, m.in. emigracją zarobkową i wojnami. W drugo- i trzeciorzędnej literaturze okresu międzywojennego, np. w odcinkowych powieściach publikowanych w czasopismach, roiło się od fikcyjnych historii wyrzucanych z pracy brzemiennej panien służących, o pozostawionych na łasce losu szwaczkach itp. Na te publikacje miała wpływ *Moralność pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej. Utwory miały charakter dydaktyczny i posługiwały się schematami, istotne wszakże jest to, że dostrzeżano problem i autorzy byli wyrozumiali dla „kobiet upadłych”, bezlitośnie potępiając ich uwodzicieli. Regionalne badania etnograficzne na wsi także pokazują umiarkowaną tolerancję dla uwiedzionych dziewcząt i ich potomstwa, szanowane gospodynie nieraz zabiegały, żeby wydać je za męża albo wyekspediować do Ameryki. Mimo to dzieci przeżywały swych źle urodzonych rówieśników i nie dawały im zapomnieć o ich podrzędnym miejscu w lokalnej społeczności.

Na podstawie literatury pięknej i artykułów w czasopismach można domniemywać, że w Anglii – bardziej niż gdzie indziej – przywiązywano wagę do ochrony respektu. Tak jak we Francji, mężczyźni do niczego nie byli zobowiązani wobec swoich dzieci, nawet prawych; nie można było dochodzić ojcostwa, dzieci nieślubne nie miały prawa ani do nazwiska, ani do dziedziczenia. Całą odpowiedzialność i ciężar wychowania ponosiła kobieta, która co najwyżej mogła liczyć na zasiłek z parafii lub dobroczynności. Miejsce bękartu było przy matce, która musiała go utrzymywać, a jeśli nie miała za co, to wraz z dzieckiem powinna udać się do instytucji charytatywnej. Prawnicy uważali, że nowoczesne przepisy angielskie wprowadzały większy rygoryzm od dawnych Common Laws. Są przykłady lokalnych zbiorowości, w których dzieci nieślubne i ich matki traktowano pobłażliwie, mimo to znajdowały się na samym dole drabiny społecznej. Formalnie z punktu widzenia zasad Kościoła każde dziecko było legalne, jednakże *bastard* przynosił afront moralności parafii protestanckiej, w której się narodził i przebywał. Łagodniej traktowano „małżeństwo antycypowane”, czyli ciążę przed zawarciem projektowanego małżeństwa. Na początku XX w. toczyły się dyskusje, czy nie należy zmuszać ojców do utrzymywania swych nieślubnych dzieci, ale musiałyby temu towarzyszyć zgoda na dochodzenie ojcostwa⁶⁴.

⁶⁴ „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society in Ireland” 10, 1897–1898, 78, s. 351; S.Sh. Millin, *The Duty of the State towards the Pauper Children of Ireland*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 12, 1909, 89, s. 249–262; A. Macfarlane, *Illegitimacy and Illegitimates in English History...*; I. Pinchbeck, M. Hewitt, *Children in English Society...*, vol. 2, s. 583; J. Robins, *The Lost Children...*, 155.

Irlandia katolicka, czyli ta część wyspy, która na mocy traktatu z 1921 r. stała się Wolnym Państwem Irlandii, dostarcza wiele drastycznych przykładów losu dzieci. Jednakże los ten był dodatkowo dramatyzowany na skutek konfliktu irlandzko-brytyjskiego i katolicko-protestanckiego. Utrwaliło się wiele niesprawdzonych i przesadzonych osądów. Dotyczy to m.in. śmiertelności, która już w drugiej połowie XIX w. nie była aż tak wielka, jak się potocznie sądzi (zob. tab. 7). Gorsze dla Irlandii wyniki pokazuje porównanie największych miast obu brytyjskich wysp (zob. tab. 8). Na Irlandii zaciążyła na długo szczególna sytuacja powstała na skutek zarazy ziemniaczanej i wielkiego głodu w latach 1848–1852. Oblicza się, że w ciągu ok. 50 lat kraj opuściło 4 mln osób poszukujących chleba za oceanem (w 1841 r. w całej Irlandii żyło 8,2 mln, w 1851 – 5,5 mln), a to pociągało emigrację kolejnych pokoleń dołączających do krewnych i przyjaciół. W 1911 r. ludność Irlandii wynosiła już tylko 4 mln, mimo poprawy sytuacji ekonomicznej⁶⁵.

Tabela 7. Liczba zgonów dzieci do 1. roku życia na 1000 żywo urodzonych w Wielkiej Brytanii i Irlandii

Lata	Anglia i Walia	Szkocja	Irlandia
1891-1900	153	128	104
1901-1910	128	116	96
1911-1915	110	113	91

Źródło: „Opieka nad Dzieckiem” 1923, nr 4, s. 200–201.

W społeczności katolickiej do dzieci nieślubnych odnoszono się litościwie, ale ich matkom nie wybaczano grzechu. Kobiety były upośledzone prawnie i obyczajowo, np. mężatka nie mogła wystąpić o rozwód ani o zasiłek, jeśli porzucił ją mąż, ale nie przeprowadzono oficjalnie rozwodu. Takim ubogim kobietom pozostawał dom pracy – *workhouse*, miejsce przypominające bardziej więzienie niż miejsce pracy. Przebywały tam także dzieci, wśród których na ogół 1/3 lub więcej miało ojców nieznanych, matkę uwięzioną lub zbyt ubogą, dzieci znalezione i sieroty. Oddawano je szybko w obce ręce (mogli to zrobić sami rodzice, nie byli prawnie zobligowani do utrzymywania swoich dzieci)⁶⁶.

⁶⁵ W.J. Thompson, *Fifty Years Vital Statistics in Ireland*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 13, 1917–1919, 97, s. 572–605.

⁶⁶ W.G. Brooke, *Report on the Difference in the Law of England and Ireland as Regards the Protection of Women*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 6, 1873, 43, s. 202–229; W. Lawson, *The Amendment of the Law in Ireland as to Maintenance of Illegitimate*

Tabela 8. Śmiertelność noworodków do 1. roku życia na 1000 żywych urodzeń w miastach w Wielkiej Brytanii i Irlandii

Miasto	1905	1911	1914
Dublin	143	156	145
Belfast	136	128	143
Londyn	130	128	104
Liverpool	153	154	139
Edynburg	133	118	110
Glasgow	131	139	133

Źródło: W.J. Thompson, *Fifty Years Vital Statistics in Ireland*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 13, 1917–1919, 97, s. 572–605.

Już w okresie międzywojennym przytułki, zwłaszcza prowadzone przez siostry katolickie, stały się przedmiotem szczególnych ataków środków masowego przekazu, tylko częściowo usprawiedliwionych, ponieważ część publicystów stanowili ignoranci w zakresie statystyki i osoby goniące za sensacją. Nietrudno dostrzec wykorzystywanie rozmaitych doniesień dla celów politycznych i ideologicznych, a czasem po prostu ekonomicznych⁶⁷. W ciągu ostatnich 30–40 lat XIX w. sytuacja w Irlandii zaczęła się wyraźnie poprawiać, ale nawet obecnie widać ślady dawnej biedy.

* * *

W czasach nam współczesnych stygmatyzacja dzieci nieślubnych nie znikła całkowicie, jakkolwiek w ostatnim trzydziestoleciu wyraźnie się zmniejszyła. Ma to związek z coraz liczniejszymi decyzjami kobiet świadomie decydujących się na samotne wychowywanie dziecka oraz na życie w konkubinacie, bez formalnego ślubu. Jest to jeden z objawów zmiany mentalności i obyczajów, obserwowany nawet w Polsce, mimo przywiązania znacznej części społeczeństwa do rygorystycznej wersji katolicyzmu. W korespondencji urzędowej długo pozostawało określenie „dziecko nieślubne”, ze względu na przepisy o dziedziczeniu i nadawaniu nazwiska, teraz jednak dziedziczenie nazwiska po ojcu straciło znaczenie. Do zmian świadomości przyczynia się globalizacja, a w praktyce – amerykańizacja obyczaju i komputeryzacja,

Children, „Journal of the Statistical and Social Inquiry of Ireland” 13, 1913/1914, 94, s. 182–206.

⁶⁷ Mamy z tym do czynienia również obecnie, jak wskazuje historia spowodowana pochówkami zmarłych dzieci indiańskich w Kanadzie. Przedwczesne podawanie niesprawdzonych wiadomości nie zawsze jest powodowane wyłącznie altruistycznymi postawami.

bo programiści narzucają rozmaite nowe lub dla nich uproszczone standardy. Wyraża się to np. w modzie, występującej zwłaszcza w Ameryce Północnej, na nadawanie osobnych nazwisk dzieciom tej samej pary, żyjącej nawet w formalnym związku małżeńskim lub na narzucaniu przez administrację państwową kobietom obowiązku używania nazwisk panieńskich przy korzystaniu ze służby zdrowia (stosują to nawet niektóre duże biblioteki państwowe).

Wprawdzie w Polsce w 1989 r. uchylono przepisy o konieczności zawarcia ślubu kościelnego (ale i zakazu zawierania tego ślubu bez posiadania ważnego związku cywilnego), jednakże wzrost wpływów Kościoła katolickiego doprowadził do wycofania się z prawdziwej laicyzacji, ponieważ w 1998 r. świeckie i kościelne śluby uznano za równoważne. Nie zwiększyło to posłuszeństwa wobec Dziesięciorga Przykazań i pożycie par niezłączonych przysięgą jest powszechne. Od końca lat 80. XX w. w Polsce notuje się coraz więcej rodzin niemających ani kościelnego, ani urzędowego ślubu. Przeciętnie w całej Polsce (badania z lat 1984–1986) żyło tak 8,1–8,7% rodzin, na wsiach – 3,7–4,3%. W 2003 r. odsetek ten wzrósł do 18,8% w miastach i 11,9% na wsi; średnio 12,1% rodzin funkcjonuje w formie nazywanej trwałym konkubinatem, obecnie liczy się, że żyje tak 24% osób stanu wolnego. Pod względem rozwoju nowoczesnych związków rodzinnych Polska ciągle jest na dalekim miejscu (nawet za Bułgarią); np. w Estonii w 2000 r. 54,5% dzieci urodziły matki niepozostające w związku małżeńskim. W Polsce najwięcej noworodków nieślubnych wśród wszystkich nowo urodzonych było w 2019 r. – 25%. W ostatnich latach ten odsetek utrzymuje się na poziomie nieco wyższym od 24%, ale trudno na podstawie danych z kilku lat stwierdzić, czy jest to chwilowa stabilizacja przed kolejnym szybkim wzrostem. Tak czy inaczej, konkubinaty i dzieci nieślubne w Polsce nie są jeszcze tak powszechne, jak w kilkunastu krajach Zachodu⁶⁸.

Wydaje się, że pewną rolę w utrzymywaniu tradycyjnych form ślubu odgrywa towarzysko-rozrywkowa funkcja wesel, które są niezwykle huczne i wystawne w bogacącym się społeczeństwie. Ślub nie tyle jest misterium i „rytuałem przejścia”, ile okazją do zabawy. Nawet relatywnie ubogie rodziny ulegają rzekomo przebrzmiałej zasadzie szlacheckiej: „zastaw się, a postaw się”. Wesele ma lepszą oprawę dzięki malowniczej ceremonii

⁶⁸ P. Szukalski, *Urodzenia pozamatżeńskie w Polsce*, w: *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie*, red. W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski, Łódź 2004, s. 111–141; *idem*, *Urodzenia pozamatżeńskie w Polsce – powrót do wzrostu czy zmiana trendu?*, „Demografia i Gerontologia Społeczna. Biuletyn Informacyjny” 2020, 1; CBOS, Komunikat z badań, 2017, nr 93.

kościelnej. W Polsce widoczne są różnice regionalne, przy czym zaskakujące jest to, że mapa stopnia urodzeń pozamałżeńskich pokrywa się niemal dokładnie z mapą podziałów politycznych, sporządzoną po kilkunastu wyborach parlamentarnych i prezydenckich po 1990 r. Okazuje się też, że dzieci nieślubne, ale uznane i wychowywane przez oboje rodziców, mają ojców z wykształceniem co najmniej średnim. Wyjaśnianie podłoża zmian obyczaju czynnikami takimi, jak bezrobocie, ekskluzja społeczna itp., obecnie nie ma uzasadnienia.

Niechciane cięższe w małżeństwie i poza nim najczęściej wynikały z nieumiejętności i braku środków zapobiegawczych oraz z przymusowych stosunków i gwałtu. Panny nie mogły liczyć na uznanie dziecka przez ojca, a mężatki na jego pomoc i zrozumienie. Tym niemniej sporo poczęć nieślubnych pociągało za sobą zawarcie związku. Wraz z upływem czasu pojawił się nowy typ postępowania: dobrowolne pozostawanie w konkubinacie i wspólne wychowywanie dzieci, rejestrowanych przecież jako bękart, których stygmatyzacja zmniejszyła się, nie znikła jednak zupełnie. Według dawnego stereotypu takie dzieci były owocem grzechu, a ponieważ grzech owocował częściej wśród ludzi ubogich, żyjących na krawędzi głodu, bezdomności i przestępstwa, którym brak było umiejętności i środków na powstrzymanie niechcianego owocu, tym bardziej nieufnie się do niego odnoszono, bo był wszak obciążony genami złych skłonności i nieumiejętności radzenia sobie. Obecnie wśród części społeczeństwa, zwłaszcza młodej generacji, przekonania religijne wyblakły, mimo to przetrwały przewiska, zwłaszcza jeśli ojciec jest nieznany. Sieroctwo zawsze jest dramatem, ale zwykle jest to wynik okrutnego losu. Jednakże uważam, że świadome podejmowanie decyzji o samotnym macierzyństwie, kiedy ojciec jest anonimowy i nie ma z nim kontaktu, jest skazaniem dziecka na częściowe sieroctwo. Może być traktowane jako przejaw egoizmu. Dlatego problem dzieci nieślubnych i pozbawionych ojców mimo przemian kulturowych jeszcze nie znikł.

ROZDZIAŁ 5

DZIECIOBÓJSTWO

Infanticidium – problemy z definicją

Ani debaty teoretyczne, ani praktyka prawna nie będą zrozumiałe, jeśli **dzieciobójstwo** (*infanticidus*) będziemy traktowali po prostu jako zabicie dziecka. Dzieciobójstwo zawsze było zabójstwem wyodrębnionym – już w starożytności określano tak zabicie przez matkę nieślubnego noworodka. Dopiero w XIX w. zaczęto się zastanawiać, jak traktować zabicie nowo narodzonego także wtedy, kiedy chodzi o dziecko poczęte i zrodzone w związku małżeńskim. Wówczas stało się niezbędne ściśle określenie granicy wieku dzielącej noworodka i dziecko. Ostatecznie w każdym europejskim prawodawstwie w XIX w. przyjęło się definiowanie dzieciobójstwa jako zabicie noworodka przez jego matkę, choć w języku potocznym nie zawsze zdawano sobie sprawę z prawnej różnicy między dzieciobójstwem a zabójstwem. Może to powodować zamieszanie w źródłach, które badamy. W krajach niemieckich od 1878 r. nazwą *Kindestötung* zastąpiono dawną nazwę *Kindesmord*. Obecna encyklopedyczna definicja dzieciobójstwa powiada, że jest to świadome zgładzenie żywo urodzonego dziecka przez matkę zaraz po porodzie poprzez porzucenie, zagłodzenie, uduszenie, otrucie, zgniecenie lub użycie zabójczego narzędzia, co jest odmianą definicji z Kodeksu Napoleona z 1810 r., określającej *infanticidus* jako zamierzone zgładzenie dziecka w momencie narodzin lub natychmiast po urodzeniu¹.

¹ Przegląd stosunku do zabijania dzieci w skali światowej zob. E. Westermarck, *The Origin and Development of the Moral Ideas*, vol. 1–2, 2nd ed., London 1912–1917. Tutaj mowa jest o kręgu kultury europejskiej, głównie judeochrześcijańskiej; por. też W.L. Langer, *Infanticide. A Historical Survey*, „The Journal of Psychohistory” 1973, s. 353–367; R. Leboutte, *Offense against Family Order. Infanticide in Belgium from the Fifteenth through the Early Twentieth Centuries*, w: *Forbidden History. The State, Society, and the Regulation of Sexuality*

Podkreślano ten czyn jako typowo kobiecy, związany często z zaburzeniami poporodowymi, w wyniku których może spontanicznie pojawić się niechęć do dziecka. Z tego powodu traktowano dzieciobójstwo jako uprzywilejowany typ przestępstwa, czyli taki, który charakteryzuje się dodatkową cechą, uzasadniającą mniejszą sankcję karną. Wprawdzie późniejsze ekspertyzy pokazywały, że zaledwie w 0,2% przypadków poród powoduje zaburzenia psychiczne, a matki pozbywały się dzieci już po ustaniu bólu porodowego, ale w większości kodeksów dzieciobójstwo wyodrębniano do końca XX w. Po II wojnie światowej część prawników była za usunięciem go z kodeksów karnych, należało bowiem do przestępstw zanikających oraz zastanawiano się, czy można znaleźć medyczne usprawiedliwienie stanu psychicznego matki (np. duży wpływ krwi, sepsa czy inne powikłania). Przeważała opinia zwolenników pozostawienia dzieciobójstwa jako przestępstwa uprzywilejowanego².

Jak wiemy, próby regulacji urodzin są bardzo stare. Antykoncepcja nie była dość skuteczna, dlatego jedną z form limitowania przyrostu naturalnego było zabijanie noworodków. Jeśli to robiono, to najczęściej ofiarami padały dziewczynki, poza tym niepożądane były dzieci z widocznymi wadami fizycznymi lub bliźnięta, których przyjście na świat przypisywano działaniu złych mocy. Nie ma jednak reguły, np. Hebrajczycy zakazali ofiar z dzieci i podtrzymywali boski nakaz: „bądźcie płodni i rozmnażajcie się”. Kiedy zaczęła się diaspora (pierwsza związana z podbojem babilońskim w VI w. p.n.e.), taki nakaz stał się kłopotliwy i był w rozmaity sposób obchodzony³. W wielu cywilizacjach już w okresie 3000 p.n.e.–1100 n.e. aborcję uważano za przestępstwo, a mimo to ją praktykowano.

Spartańskie prawo Likurga z ok. 880 r. p.n.e. pozwalało Radzie Starszych decydować o potrzebie zabicia noworodka, a w czasach Solona w Atenach pod koniec V w. p.n.e. usuwanie dzieci kalekich i słabych uważano jako leżącą w interesie państwa. Platon (przełom V i IV w. p.n.e.) nie widział miejsca dla dzieci pozamażeńskich, słabowitych oraz poczętych przez kobiety, które przekroczyły 40. rok życia, dlatego w jego „państwie idealnym” należało zabijać dzieci niepożądane. Arystoteles w IV w. p.n.e. głosił,

in *Modern Europe. Essays from the "Journal of the History of Sexuality"*, ed. J.C. Fout, Chicago–London 1992, s. 31–32.

² K. Daszkiewicz, S. Dąbrowski, E. Chróścielewski, *Dzieciobójstwo jako zagadnienie prawne, psychiatryczne i medyczno-sądowe*, „Państwo i Prawo” 1967, 2, s. 236–240; S. von Pfeil, *Das Kind als Objekt der Planung. Eine kulturhistorische Untersuchung über Abtreibung, Kindestötung und Aussetzung*, Göttingen 1979, s. 152–154; T. Hanausek, *Z problematyki dzieciobójstwa*, „Państwo i Prawo” 1962, 4, s. 675–683.

³ R. Tannahill, *Historia seksu*, tłum. G. Woźniak, Warszawa 2001, s. 32, 73–76.

że musi być równowaga między liczbą ludności i zasobami żywności. Także późniejsi myśliciele – Cynceron i Seneka Młodszy (I w. p.n.e.) oraz Plutarch i Tacyt (przełom I i II w. n.e.) – dopuszczali dzieciobójstwo i aborcję, o ile były ku temu powody, np. bieda⁴.

Rzymskie Prawo Dwunastu Tablic ułożone w latach 451–449 p.n.e., będące pierwszą kodyfikacją wymuszoną przez plebs, oddawało ojcu prawo życia i śmierci nad swym potomkiem. Po urodzeniu kobieta przyjmująca poród kładła noworodka u stóp matki, po czym czekano, czy ojciec go podniesie. Jeśli to zrobił, dziecko wchodziło do rodziny, jeśli nie – było wrzucane do Tybru. Jeśli dziecka nie zabijano, to je porzucano, zwykle na Forum Olitorium (Rynku Warzywnym) i nierzadko z pieniędzmi lub cennymi przedmiotami, co świadczyło, że dzieci nie zawsze były akceptowane nawet w zamożnych rodzinach. Dziecko z prawego łóża należało do ludności wolnej, ale podrzutek stawał się niewolnikiem⁵. Pod koniec III w. p.n.e. w Rzymie kontrola nad kobietami osłabła i prawdopodobnie dość powszechnie stosowano antykoncepcję, którą część opinii potępiała. Wiadomo o otwartej sprzedaży środków do spędzania ciąży, co przyczyniło się do spadku dzieciobójstw. Kiedy na skutek wojen wydawało się, że zagraża wyludnienie, od II w. p.n.e. ważny stał się wzrost płodności, ogłaszano więc rozmaite doktryny, jak np. „prawo trojga dzieci”. Ciągłe jeszcze dziewczynie rodzącej nieślubne dziecko groziła śmierć przez uduszenie, płód mógł być zaś zakopany żywy. Wydaje się, że wkrótce te metody przestały być stosowane, a za czasów Hadriana (117–138) była głoszona zasada miłosierdzia, którą utrwalili potem chrześcijanie⁶.

Tym niemniej aż do IV w. n.e. i w Grecji, i w Rzymie pozbywanie się dzieci nie było powszechnie potępiane, niezależnie od wprowadzanych norm prawnych. W IV w. n.e., a więc jeszcze przed wprowadzeniem kodeksu Justyniana (528–534), prawo zabraniało sprzedaży dzieci i głosiło obowiązek opieki ojcowskiej. Odróżniało płód od życia po narodzeniu, przy czym uśmiercenie płodu było uważane za zbrodnię przeciw matce, więc sama matka nie była karana. W zasadzie więc *infanticidus* miał być sposobem

⁴ M.N. Gernet, *Dzieciobójstwo. Sociologiczne i prawne badania i ich znaczenie*, Moskwa 1911, s. 1 n.; N. Tagancew, *O przestępstwach przeciw życiu po ruskim prawie*, t. 2, S-Pietierburg 1870, s. 115; G.H. Payne, *The Child in Human Progress*, New York–London 1916, s. 31 n.

⁵ W. Szenajch, *Filozof Favonius o karmieniu niemowląt*, „Opieka nad Dzieckiem” 1923, 4, s. 175–189. Artykuł został opracowany na podstawie prac o mitologii (m.in. Tadeusza Zielińskiego) i prawie rzymskim.

⁶ *The History of Childhood*, ed. L. deMause, New York 1974, s. 27–29; J. Wehrli, *Der Kindsmord. Dogmatisch-kritische Studie unter Berücksichtigung des französischen und schweizerischen Rechts*, Bern 1889, s. 11 n. Artykuły na ten temat publikuje czasopismo „Journal of Psychohistory”.

na niechciane poczęcia. Dodajmy, że na początku II w. n.e. jeden z najznajmniejszych lekarzy Imperium Rzymskiego – Grek Soranus z Efezu – odróżnił antykoncepcję od przerwania ciąży⁷.

W średniowiecznej Europie zabijanie chorych lub zawadzających noworodków po trochu ustawało, bo zaczęto traktować to jako czyn karalny, jednak niekonsekwentnie, ojciec miał bowiem prawo życia i śmierci wobec swoich dzieci. Jak doszło do tego, że stopniowo zaczęła dominować ochrona życia? Wpływały na to religia i praktyczna kalkulacja: brano pod uwagę wartość istoty ludzkiej, której utrata oznaczała ekonomiczny ubytek. W niektórych obyczajach przestrzegano zasady, że jeżeli matka raz już podała dziecku pierś, wtedy nie można było się go pozbyć. Jest to wyraźne w prawie salickim (przełom V i VI w. n.e.), w myśl którego za zabicie dziecka karano kobiety, mężczyzn zaś za zabicie kobiety zdolnej do rodzenia. Karą była tylko grzywna. Natomiast w Cesarstwie Rzymskim za Konstantina Wielkiego w IV w. zabicie dziecka przez rodziców zaczęto karać śmiercią⁸.

Rozszerzenie się chrześcijaństwa w Europie zmieniło stosunek do niektórych czynów, zwłaszcza samobójstwa i zabójstwa. Już w pismach z II w. n.e. głośzono przykazanie „nie zabijaj”, a niekiedy za grzech uznawano nawet zabicie nieprzyjaciela. W prawie kanonicznym z 374 r. przestępstwa przeciw życiu dzielono na „całkiem nieumyślne” – przypadkowe, nieumyślne, np. w bójce, oraz umyślne, do którego należało także zabicie dziecka (karane śmiercią) lub płodu (kara do 10 lat więzienia). Jakie były kryteria rozróżniania płodu i dziecka – nie jest jasne. Nie uwzględniano motywów czynu. Rygoryzm obyczajowy i prawny z czasem malał, choć proces ten nie był konsekwentny. W późnym średniowieczu oraz w wiekach XVI i XVII trudno znaleźć dowody na silne potępienie moralne dzieciobójstwa⁹.

Wraz z rozwojem medycyny coraz istotniejsze stawało się definiowanie pojęć. Toczono polemiki na temat sposobu pozbawienia płodu życia (czy matka zgniotła go swoim ciałem, nakryła i udusiła się itd.). Ważne stało się uściślenie terminów „płód” (*foetus*) i „dziecko” (*infant*), czyli określenie momentu, w którym płód staje się dzieckiem. Zastanawiano się, czym jest poród, skoro może trwać bardzo długo¹⁰. *Infanticidium* dotyczy bowiem

⁷ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 112, 114, 133, 139.

⁸ *Ibidem*, s. 10–14.

⁹ O tych postawach na przykładzie Prus pisze m.in. K. Michalik, *Kindsford: Sozial- und Rechtsgeschichte der Kindstötung im 18. und beginnenden 19. Jahrhundert am Beispiel Pressen*, Pfaffenweiler 1997, s. 27, 33 n.

¹⁰ Według obecnej terminologii są trzy stadia rozwoju wśród ssaków: zygota, embriion i *foetus* (używa się też formy *fetus*). *Foetus*, czyli płód, zaczyna się po 9. tygodniu rozwoju zygoty i embriionu.

tylko takiej istoty ludzkiej, którą można nazwać noworodkiem, niebędącej już embriosem, którego usunięcie nazywano *foeticidium*. Zabicie starszego dziecka (niebędącego noworodkiem) kwalifikuje się tak jak zabójstwo – *homicidium*. Ale jak długo dziecko jest noworodkiem? W większości krajów nie było to jasne; w tradycji pruskiej noworodkiem było się przez 13 dni życia, ale nie wszędzie to przyjmowano. Jeśli kary za te czyny miałyby być jednokowe, wtedy prawne rozróżnienie staje się niepotrzebne, jeśli zaś stosuje się rozróżnienie, to i kary muszą być różne.

We Francji w XIX w. dyskusje na temat pojęcia „noworodek” trwały nieustannie. Czy płód staje się *nouveau-né* po odpadnięciu pępowiny? Co do tego była niemal zgoda, ale okazało się, że jednemu z bliźniąt pępowina odpadła po 4, a drugiemu dopiero po 7 dniach. Jeśli więc bliźnięta zostały zgładzone piątego lub szóstego dnia, to jedno było ofiarą dzieciobójstwa, a drugie zabójstwa? Nawet po II wojnie światowej poglądy lekarzy i prawników nie były zgodne, jedni uważali, że płód staje się dzieckiem od momentu rozpoczęcia bólów partych, inni – że po oddzieleniu od ciała matki, kiedy stwierdza się zdolność do „samoistnego życia” (w gruncie rzeczy samodzielnego oddychania). Tezę o „zdolności do życia” sformułował wcześniej znany prawnik Juliusz Makarewicz (1872–1955)¹¹.

W praktyce śledczej wiele trudności sprawiało stwierdzenie umyślnego pozbycia się dziecka, jeśli przychodziło na świat przedwcześnie i umierało. Podejrzewano nieraz celowe wywoływanie takiego porodu¹². Dla prawodawców trudne do rozstrzygnięcia było odróżnienie dzieciobójstwa od aborcji, a więc odróżnienie dziecka od płodu, a także określenie, od kiedy zaczyna się życie człowieka. Wszak według definicji lekarskich poród ma kilka faz, kiedy więc zabija się, a kiedy przerywa ciążę? Zaprzętało to umysły teologów, prawników i medyków, a także filozofów. Co to jest „życie”? Kiedy się zaczyna – czy wraz z podjęciem samodzielnego oddychania, czy rozwojem mózgu? Każde kryterium nastroczało wątpliwości, a były też takie (1804): jeśli na świat przychodzi monstrum, do czego zaliczano istotę z głową psa lub świni, a także hermafrodytę i nawet albinosa, czy mamy wówczas do czynienia z dzieckiem, czy „potworem”? Czy należy potwora chronić? Na początku XIX w. takie rozważania nie dziwiły, bo silna była

¹¹ T. Hanausek, *Z problematyki dzieciobójstwa...*, s. 686–687; P. Brouardel, *L'infanticide*, Paris 1897 (Cours de médecine légale de la Faculté de médecine de Paris, vol. 5).

¹² Specyficznym elementem tej dyskusji jest rozważanie (w Galicji w końcu XIX w.) „zdolności życiowych” wieśniaków, śmierć wcześniaków w tej grupie obserwowano bowiem częściej niż w mieście; M. Kurkowska, „*Z rozpaczy i wstydu*”. *Dzieciobójstwa w XIX- i XX-wiecznym Krakowie*, mps, s. 12.

jeszcze tradycja zainteresowania anomaliami przyrodniczymi i psychicznymi, czego symbolem może być „dzikie dziecko” czy osobliwości kamery Piotra I w Petersburgu. Teologowie i lekarze pod wpływem kleru rozważali, od kiedy płód ma duszę, bo dopiero posiadanie duszy czyni go człowiekiem. Rozróżniane był więc *foetus animatus* (lub po niemiecku *beseelte*) i *foetus non animatus*. Zastanawiano się też, w którym miejscu ciała mieści się dusza¹³. Do intensywności dysput w XIX w. przyczyniał się rozwój nauk przyrodniczych, te jednak nie dawały wskazówek prawnikom, biologia traktowała bowiem życie jako proces.

Okazuje się, że nawet po 100 latach wracały stare tematy. W 1974 r. w RFN weszła w życie nowelizacja prawa karnego, po której zaczęła się ożywiona debata prawników i lekarzy na temat początku życia człowieka jako osoby prawnej. Obecnie (zwłaszcza w Polsce czy w USA) dyskusje prawne związane z aborcją lub zapłodnieniem *in vitro* sięgają częściej do argumentów ideologicznych niż przyrodniczych. W XIX w. przeważało przekonanie, że płód nie jest jeszcze człowiekiem, nie należy do wspólnoty ludzkiej. Takie stanowisko znajdujemy nawet w egzegezie prawa kanonicznego, którego nie znówelizowano od 1580 r. do czasu ogłoszenia kodeksu prawa kanonicznego w 1917 r. i nowego w 1983 r. Na pytanie o początek życia człowieka egzegeci kanonu dawali odpowiedź wynikającą z zasad teologicznych: człowiekiem jest istota posiadająca duszę. Odróżniali – jak św. Tomasz z Akwinu – *foetus animatus* od *foetus non animatus*, czyli zarodka ludzkiego posiadającego już duszę od zarodka, które jeszcze nie ma duszy, nie jest więc istotą ludzką, chronioną w kręgu kultury chrześcijańskiej¹⁴. Zbrodnią było usunięcie płodu posiadającego duszę, ale nie było nią usunięcie zarodka bez duszy. Jak jednak sprawdzić, kiedy dusza wstępuje do zarodka i czyni zeń człowieka – to był kolejny temat rozważań. Święty Tomasz dawał duszy 80 dni na zagnieżdżenie się w płodzie ludzkim. Ciekawe, że w pierwszej połowie XIX w. przyjęto pierwsze 6 tygodni życia od chwili poczęcia jako okres, kiedy jest bez duszy. Było to tyle, ile w tamtych czasach medycyna uważała za bezpieczną granicę usuwania płodu (obecna medycyna przyjmuje oficjalnie za okres względnie bezpiecznego usuwania ciąży 12 tygodni).

¹³ Ch.G. Büttner, *Vollständige Anweisung, wie durch anzustellende Besichtigungen ein verübter Kindermord auszumitteln sein, mit beigefügten eigenen Obductions-Zeugnissen. Zum Nutzen neu angehender Aerzte und Wundärzte aus neue herausgegeben und mit Anmerkungen begleitet von John Daniel Metzger, Königsberg 1804*, s. 1–36.

¹⁴ I. Fojnickij, *Kurs ugołownowo prawa. Czast' osobiennaja. Posjagatielstwa na licznost' i imuszczestwo*, S-Pietierburg 1890, s. 19–21; por. też S. von Pfeil, *Das Kind als Objekt der Planung...*, s. 16; G. Radbruch, *Geburtshilfe und Strafrecht*, Jena 1907, s. 23.

Kształtowanie się norm prawnych

W XVIII w. na zachodzie Europy pojawiły się koncepcje reformy prawa, które zawdzięczamy myślicielom z Francji, Włoch, Anglii i Niemiec. Legislacja dotycząca dzieci była jednym z elementów w procesie powstawania nowoczesnego prawa, nowoczesnej procedury i kształtowania organów prawo egzekwujących. Niemiecki prawnik Gustav Radbruch uważał, że o dzieciobójstwie napisano więcej niż o jakimkolwiek innym przestępstwie¹⁵. Falę zainteresowania wywołał dramat Heinricha Leopolda Wagnera *Die Kindermörderin* (1776), wśród wielu tekstów literackich znajdujemy także *Dzieciobójczynię* Friedricha Schillera i tragedię *Gretchen w Fauście* Johanna Wolfganga Goethego. Fachowa literatura prawnicza rozwinęła się po 1780 r. W tym nurcie mieści się także książka pedagoga szwajcarskiego Johanna Heinricha Pestalozziego¹⁶. Po 1780 r. humaniści bardzo się zainteresowali karami, rozważania o dzieciobójstwie można więc znaleźć w co najmniej 400 mniejszych lub większych pracach wydawanych w krajach Europy Zachodniej.

W XVIII w. doszło do silnego zderzenia dwu różnych wzorców kulturowych: panerotyzmu czasów rokoka, promieniującego z dworu królewskiego w stronę środowisk wiejskich, a nie tylko arystokratycznych, oraz surowej moralności stanu trzeciego, coraz silniejszego ekonomicznie i rozwijającego swoją kulturę. To zderzenie miało wpływ na prawnicze spory o *infanticidus*¹⁷. W XIX w. prawna sytuacja dzieci w Europie uległa zapewne zmianom radykalniejszym od rzeczywistej sytuacji w rodzinie i środowisku społecznym. Mniej lub bardziej liberalne prądy widoczne były w dyskusjach, które nie ustawały: jeśli już mniej więcej uzgodniono odróżnienie płodu i dziecka, to pojawiały się nowe problemy.

W XIX w. w ustawodawstwie europejskim nie zawsze definiowano noworodka, np. w Rosji w oficjalnym stanowisku członków komisji powoływanych do redagowania praw stwierdzano, że nie można rozróżnić płodu od noworodka i dziecka. Zachodziła potrzeba uściślenia, co znaczy życie lub zdolność do życia płodu. W myśli chrześcijańskiej zdolnym do życia miało być każde dziecko, które już przyszło na świat a medycyna miała tylko orzekać, czy urodziło się żywe. Kodeksy wszystkich państw wymieniały zawsze czas narodzin jako początek życia człowieka (a nie płodu), ale jak się okazuje, rozmawiając ten czas rozumiano – niekiedy znacznie go rozciągano, nawet do 14 dni. W większości kodeksów nie ma wyraźnego określenia tego czasu, pisze się

¹⁵ G. Radbruch, *Geburtshilfe und Strafrecht...*

¹⁶ J.H. Pestalozzi, *Über gesetzgebung und Kindermord*, Frankfurt 1783.

¹⁷ G. Radbruch, H. Gwinner, *Geschichte des Verbrechens*, Frankfurt 1990, s. 302–306.

tylko o zabiciu dziecka „w czasie porodu” i „wkrótce po porodzie” albo „bezpośrednio po porodzie”. Lekarze i prawnicy musieli dać odpowiedź na wspomniane już wyżej pytania i rozstrzygnąć, czy z dzieckiem mamy do czynienia wtedy, kiedy zaczyna samodzielnie oddychać, czy od chwili wystąpienia bólów partych, czy czas porodu to okres od wystąpienia pierwszych bólów do odcięcia pępowiny, czy można to rozciągnąć na dobę lub więcej po jej odcięciu? Jeśli w przepisach precyzowano czas porodu, to podawano albo dobę, albo nawet kilka dni (3 doby w Hiszpanii, 5 we Włoszech po zjednoczeniu, nawet 8 dni w Portugalii). Jak traktować zabicie płodu poza ciałem matki, jeśli ciąża skończyła się przedwcześnie, a jak uśmiercenia dziecka zanim jeszcze ostatecznie wyszło z ciała matki?¹⁸ W prawie rosyjskim pojęcie *noworoźdionny* dotyczyło oseska tylko czasu trwania porodu, podobnie we Francji, gdzie w 1835 r. w interpretacji kodeksu karnego za *nouveau-né* uważano dziecko pokryte jeszcze krwią matki. Niektórzy prawnicy uważali, że to za krótki czas i oparty na „mechanicznych” kryteriach, więc padały rozmaite propozycje, czasem zupełnie absurdalne, jak ta, żeby noworodkiem nazywać dziecko, którego nikt poza matką nie widział, a dzieckiem nie nazywać płodu dopóty, dopóki nie zobaczy go matka. O takich pomysłach wypowiadał się krytycznie Auguste Ambroise Tardieu (1818–1879), który był jednym z ojców nowoczesnej medycyny sądowej¹⁹. Dodać należy, że współczesna statystyka operuje danymi o śmiertelności dzieci w 1. roku życia, co sprawia, że potocznie uważa się takie dzieci za noworodki.

Niezależnie od definicji, mogą być trzy podejścia prawne do kar za *infanticidus*: 1) ten przypadek nie jest wydzielany z kategorii zabójstwa, czyli kary są takie, jakie kodeks karny przewiduje wobec zabójcy kogokolwiek (czyli za zabójstwo zwane obecnie podstawowym); 2) dzieciobójstwo jest traktowane jako przestępstwo kwalifikowane, pociągające za sobą zaostrzenie kary i 3) jest to przestępstwo uprzywilejowane, czyli takie, które wiąże się ze złagodzeniem kary. Z pierwszym podejściem mieliśmy do czynienia w starożytności europejskiej, poza tym w XIX w. spotyka się je w Anglii oraz poza Europą, m.in. w Japonii, Turcji, w stanie Nowy Jork i jeszcze kilku krajach

¹⁸ O tym, że precyzja była potrzebna, świadczy uniewinnienie akuszerki oskarżonej o uśmiercenie dziecka szczypcami. Sąd uznał argument obrony, że nie było jeszcze dziecka, bo nie wyszło z ciała matki; M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 230; por. też L. Blumenstok, *O wpływie medycyny sądowej na rozwój pojęcia dzieciobójstwa*, „Czasopismo Poświęcone Prawu i Umiejętnościom Prawnym” 1869, s. 198–206.

¹⁹ A. Tardieu, *Étude médico-légale sur l'avortement, suivie d'une note sur l'obligation de déclarer à l'état civil les foetus mort-nés, et d'observations et recherches pour servir à l'histoire médico-légale de grossesses fausses et simulées*, Paris 1910; *idem*, *Étude médico-légale sur l'infanticide*, Paris 1876; M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 222–227.

na kontynentach amerykańskim oraz afrykańskim. Ostatecznie w większości krajów europejskich do I wojny światowej opierano się na podejściu trzecim, najbardziej wyrozumiałym dla matek pozbywających się nowo narodzonego dziecka.

W prawie angielskim pojęcie *infanticidus* sformułowano ostatecznie dopiero za Elżbiety II. Czyn był ostro potępiany przez sądy duchowne co najmniej od XII w., w sądach publicznych zaś w miarę upływu czasu większość spraw kończyła się wyrokiem uniewinniającym. Tocząca się w latach 1876–1880 dyskusja niczego nie zmieniła, choć wiele mówiono o wstydzie, strachu i szoku poporodowym. Dopiero w XX w. wskazywano na presję otoczeni lub okoliczności biologiczne (niezdolność płodu do życia lub jego zniekształcenie) jako czynniki wpływające na przebieg spraw. Motywy biologiczne najwcześniej pojawiły się w prawie państw niemieckich – w Saksonii, Prusach oraz Badenii – i odgrywały decydującą rolę przy wydawaniu wyroku. W ustawodawstwie niemal całej Europy dzieciobójstwo pozostało zabójstwem uprzywilejowanym, czyli wymagającym specjalnego rozpatrzenia. W argumentach za zaostrzeniem kar powoływano się na „naruszanie więzi krwi” między matką a dzieckiem, na to, że łatwo jest ukryć ciążę, a więc i przestępstwo oraz na to, że „zło bez przyczyny dotykało niewinną istotę”. W kodeksach krajów katolickich uważano je za przestępstwo kwalifikowane, ponieważ Kościół obstawał przy zaostrzaniu kar z powodu braku chrztu ofiar (zabicie dziecka ochrzczonego było mniejszym grzechem), jednak to rozróżnienie zniknęło wraz z ograniczaniem wszechwładzy Kościoła. Dość długo pozostało w Belgii (do 1867 r.) i w Sardynii (do 1889 r., kiedy wydano jednolity kodeks włoski). Paradoksalnie, najdłużej – do końca 1911 r. – pozostało w obyczajowo zlaicyzowanej Francji²⁰.

Prawnicy zastanawiali się, czy kobiety zamężne usuwające płody należy surowiej karać niż niezamężne, inaczej – surowiej karać matkę zabijającą ślubne dziecko niż zabójczynię dziecka nieślubnego? Jak karać mężatkę, a jak pannę – wszak kobieta niezamężna znajduje się w szczególnie trudnej sytuacji. Wielu kwestii nie rozstrzygnięto, np. pozostało niejasne, jaki ma być stosunek do kobiety, która ma już dzieci, a zabija kolejne, czy prostytutka ma być karana inaczej niż uwiedziona dziewczyna, której wstyd jest argumentem na rzecz złagodzenia kary itd. Tak czy inaczej, od połowy XIX w. widać wyraźniej tendencję do łagodzenia stosunku do kobiet, które

²⁰ P.C. Hoffer, N.E.H. Hull, *Murdering Mothers. Infanticide in England and New England 1558–1803*, New York–London 1881; N. Tagancew, *O prestuplenijach protiv žywni...*, t. 2, s. 133–134; G. Jansen, *Der Kindmord*, Würzburg 1921 (mps); M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 34 n.

zachodziły w ciążę przed ślubem. Tam, gdzie uznano znaczenie szoku poporodowego, rozróżnienie zabójczyń mężatek i panien nie było już tak ważne, bo prawnicy traktowali to jako główny argument łagodzenia kary²¹.

Coraz więcej prawników krytykowało surowość francuskiego Code pénal z 1810 r., który był wzorem dla ustawodawstwa wielu krajów, w tym także dla ziem polskich. Przepisy kodeksu oparte były na założeniu, że dziewczyna od 15. roku życia jest zdolna do strzeżenia swego honoru i musi być odpowiedzialna za swe czyny. Krytykowano też rozbieżność zabójstwa na kilka kategorii – *infanticidium*, *parricidium* (zabicie ofiary przez osobę blisko spokrewnioną, w tym – dziecka z prawego łóża przez matkę) i *homicidium* (zabicie przez osobę obcą). Przekonanie, że winna jest nie tylko matka i pośrednią winą trzeba obarczyć tych, którzy przyczynili się do jej desperackiego kroku, pojawiło się w drugiej połowie XIX w., ale z trudem przebiło się przez społeczne przyzwolenie na bezkarność mężczyzn. We Francji w czasie II Cesarstwa ogromne wzburzenie wywołała propozycja publicznej rekompensaty dla kobiet, które przez 10 lat utrzymywały dziecko nieślubne, ponieważ część opinii uznała to za „nagradzanie rozpusty”. Z czasem zaczęto zwracać uwagę na nowe aspekty. Można oskarżyć matkę niesłusznie, jeśli nie bierze się pod uwagę czysto medycznych okoliczności i warunków, w których dziecko się rodzi. Znaczenie może mieć wzrost i waga, zaś kiedy kobieta sama rodzi, dziecko może utopić się w wydzielinach, udusić się pępowiną, może mieć uszkodzenie czaszki – jak matka ma się bronić przed oskarżeniem?²²

Na przełomie XIX i XX w. pojawiły się opinie, że wraz z przemianami obyczajowymi motyw wstydu osłabł, ale nie wszyscy się z tym zgadzali. Zwolennicy uproszczenia przepisów argumentowali m.in. tak, że nawet kradzież można popełnić z powodu chęci ratowania czci, ale nikt nie proponuje, aby to była kradzież uprzywilejowana. Część prawników postulowała, aby w kodeksach karnych pomijać motywy ze względu na trudności ich określenia, inni – jak np. Michał N. Gernet – uważali, że należy je pozostawić. Zastanawiano się nad tym jeszcze podczas międzynarodowego kongresu w Brukseli w 1913 r., który przed I wojną światową był kulminacyjnym punktem prac nad ochroną dzieci. Dyskusje nad większością trudnych do jednoznacznego rozstrzygnięcia spraw są ciągle wznawiane, na co wpływ

²¹ A. Okolski, *Rzecz o dzieciobójstwie*, „Czasopismo Poświęcone Prawu i Umiejętnościom Prawnym” 2, 1864, s. 521–575; N. Tagancew, *O prestupenijach protiv żyzni...*, t. 2, s. 133. We Francji ożywiona dyskusja toczyła się na łamach „Annales d'Hygiène publique et de la médico-légale”, wydawanego w Paryżu w latach 1829–1922.

²² W.L. Langer, *Infanticide...*, s. 353–367.

mają zarówno rozmaite wynalazki naukowe, jak i nieustanna wojna w kwestii dopuszczalności aborcji²³.

Powodem do złagodzenia kary za dzieciobójstwo mogło być przekonanie matki, że noworodek nie jest zdolny do życia. Tak było w XIX w. w Serbii i Czarnogórze oraz w jednym kantonie szwajcarskim. W 1880 r. niemiecki sąd kasacyjny rozpatrywał podobną sprawę, ale odrzucił złagodzenie kary jako nieuzasadnione²⁴. Może jest to echo obyczajów starożytności, kiedy pozbywano się dzieci z deformacjami cielesnymi, zbyt dużych lub zbyt małych, zbyt dużo lub zbyt mało krzyczących. Wiele miejsca w literaturze medyczno-prawniczej zajmują rozważania, co może być dowodem lub przesłanką do wnioskowania, że śmierć płodu lub noworodka była niezawiniona. Czy można wierzyć kobiecie, kiedy mówi, że dziecko zmarło, ponieważ niechcący je upuściła?²⁵ Uciekano się nawet do statystyki: w Niemczech na początku XX w. zebrano informacje wśród 195 dzieciobójczyń w celu ustalenia, jaki typ porodu najczęściej się powtarza, a więc jaki uznać za „normalny” w sensie prawnym. Spośród tych kobiet 88 rodziło na leżąco, 75 na siedząco, 14 na kolanach, o 18 nie dowiedziano się niczego²⁶. Nie trzeba dodawać, że takie badanie nie miało żadnego znaczenia dla orzekania o umyślności czynu.

Prawne określenie musi być ścisłe, chodzi bowiem o możliwość zastosowania okoliczności łagodzącej wobec matki zabijającej noworodka, więc od połowy XIX w. w Europie dyskutowano o wpływie stanu psychicznego położnicy na jej zachowanie względem dziecka, bo nie było jasne, jak długo znajduje się ona pod wpływem aktu rodzenia. Na skutek krwotoku, utraty sił, wzburzenia kobieta może doznać szoku, który jest przejściowy, w odróżnieniu od choroby psychicznej, której cechą wyróżniającą jest trwałość nie-normalnego stanu. Jak długo może trwać taki szok – tylko w czasie porodu czy także w najbliższym czasie po odcięciu pępowiny, a może przez kilka dni? Czy powrót kobiety po porodzie do codziennych czynności jest świadectwem, że szok minął i stała się całkiem normalna? Część lekarzy i prawników

²³ A. Okolski, *Rzecz o dzieciobójstwie...*; M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 188–193, 213–215 (Gernet opiera się na książce niedostępnej w Bibliotece Narodowej ani w Moskwie, ani w Petersburgu); M.P. Czubinskij, *Motiw priestupnoj diejatielnosti i jego znaczenije w ugołownom prawie*, Jarosław 1900; M. Rudzka, *Dzieciobójstwo w ustawodawstwie karnym*, „Archiwum Medycyny Sądowej, Psychiatrii Sądowej i Kryminologii” 7, 1955, s. 93–104.

²⁴ M.P. Czubinskij, *Istreblenije płoda i problema jego nakazujemosti*, „Juridyczeskij Westnik” 2, 1913, s. 113, 237–239 (w ustępie autor omawia *żizniesposobnost* noworodka).

²⁵ O tym, że problem nie jest błahy, świadczy przebieg sprawy sądowej w Polsce w 2013 r. przeciwko niejakiej Katarzynie W., oskarżonej o zabicie córki.

²⁶ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 200; K.F. Kunze, *Kindermord*, Leipzig 1860, s. 78–83.

uważała, że w stanie szoku kobieta nie może zająć się nowo narodzoną istotą tak, by zapewnić jej przeżycie. Jeśli przyjmie się, że noworodkiem jest się nie tylko przez kilka chwil po wyjściu z ciała matki, ale przez trzy dni, a może przez rok, to zakres pojęcia dzieciobójstwa w prawie karnym staje się bardzo rozciągliwy. Pojęcie depresji poporodowej utrzymuje się do dziś, pojawiły się nawet rozprawy psychologiczne opisujące to zjawisko²⁷. Obecnie termin „noworodek” w Polsce obejmuje dzieci od narodzenia do 28. dnia życia, niemowlę, które skończyło 4 tygodnie, przestaje być noworodkiem. Czy jednak przez 28 dni może trwać szok poporodowy?

Widzimy, że dyskusja prawna i medyczna jest zawila, ale bardzo interesująca z punktu widzenia poglądów na wiele problemów społecznych. Odzwierciedla nie tylko stosunek do dzieci, ale i do kobiet, do problemu małżeństwa i prawa rodzicielskiego, do zagadnień odpowiedzialności w zależności od sytuacji społecznej itd. Wszędzie widoczny jest proces łagodzenia systemu karnego, najpierw w praktyce, potem dopiero w prawie pisanim. Po 1780 r. rozważania o dzieciobójstwie można znaleźć w co najmniej 400 mniejszych lub większych pracach wydanych w krajach Europy Zachodniej, jednak minęło jeszcze pół wieku, zanim znowelizowano kodeksy²⁸.

Na kary za dzieciobójstwo w prawodawstwie nie tylko niemieckim duży wpływ wywarło prawo ogłoszone w 1507 r. w Bambergu oraz tzw. Karolina (Constitutio Criminalis Carolina), czyli kodeks Karola V z 1532 r., stanowiący ujednoczenie prawa w Rzeszy i uznany za pierwszą nowożytną kodyfikację. W Karolinie z 1532 r. dzieciobójstwo (*Kindstötung*) stanowiło jeden z typów zabójstw (*Tötungsdelikte*). Było to prawo surowe. Po raz pierwszy odróżniono zabójstwo i dzieciobójstwo; na podstawie praktyki sądowej historycy sądzą, że w drugim przypadku chodziło o tzw. dzieci nieprawe, czyli pozamałżeńskie. Tym, co różniło ten czyn od pozostałych zabójstw, była osoba sprawcy – matki albo ojca, którzy mieli być identycznie karani. Są wzmianki o tym, że dzieciobójczynie zakopywano żywcem – od 1403 do 1613 r. zanotowane 12 takich przypadków. Inną karą było wkładanie winnych do worka i topienie ich. Surowość kar wynikała z wykładni chrześcijańskiej: popełniane były trzy grzechy naraz – zabójstwo, bezwstyd (nieślubny stosunek)

²⁷ Pisze o tym Lloyd deMause, *The Evolution of Childhood*, w: *The History of Childhood...*, s. 25, powołując się na psychoanalityka Josepha Rheingolda. Są nawet tak absurdalne pomysły jak ten, że zabicie dziecka ma związek ze stosunkiem rodzącej kobiety do własnej matki. Nie przytaczam szerzej koncepcji, które wydają się tyleż efektywną, co chwiejną konstrukcją.

²⁸ Źródła i literatura omówione w: E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1814–1914*, Warszawa 1982; eadem, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989.

i pogrzebanie bez chrztu. Za panowania cesarza Leopolda I (1640–1705) dzieciobójstwo zaliczano do *crimena extraordinaria* i karano ścięciem głowy²⁹. Kara śmierci groziła w wielu krajach w XVI i XVII w., w Anglii Jakuba I (1566–1625) dzieciobójstwo karano dożywotnimi robotami.

W okresie oświecenia podejmowano dyskusje na temat kar, ich roli i racjonalności, na które wywierał wpływ utylitaryzm. W Prusach i innych krajach niemieckich o dzieciobójstwie jako o osobnej kategorii czynu zaczęto rozprawiać w czasach Fryderyka Wilhelma I (1713–1740), a za panowania jego syna Fryderyka II Wielkiego (1740–1786) następowała szybka desakralizacja kar – teraz doszukiwano się w nich pożytku. Początkowo nastąpiło zaostrzenie kar za dzieciobójstwo (choć unikano kar drastycznych, jak topienie), wkrótce jednak pojawiły się głosy o sytuacji materialnej i społecznej rodzącej kobiety oraz o nerwowości w następstwie porodu. Od 1765 r. zaczęto też dyskutować na temat zniesienia kary śmierci w ogóle. W Prusach zaczęto głosić otwarcie (dziś czyni się to z większą hipokryzją), że należy utrzymać „potencjał rozrodczy dla produkcji przyszłych poddanych” („Gebärpotential für die Produktion zukünftiger Untertanen”), a więc „kontrolować płodność kobiet dla celów polityki ludnościowej” („die Kontrolle weiblicher Fruchtbarkeit als bevölkerungspolitisches Ziel”)³⁰. Kara za pozbycie się dziecka nieślubnego była łagodniejsza od kary za zabicie dziecka ślubnego.

Złagodzenie systemu karnego następowało wcześniej w praktyce, później w prawie pisanim. W XVIII w. ciągle stosowano tortury (palenie, rozciąganie na kole i inne), ale zadawano je osobom uprzednio litościwie uśmierconym. W Anglii zaniżano rozmiar przestępstwa, żeby uniknąć kary śmierci. W większości krajów minęło jeszcze pół wieku, zanim znowelizowano spisy praw i kodeksy³¹. W Prusach w latach 1776–1789 śmiercią ukarano 15% oskarżonych o wszystkie zabójstwa, 9% oskarżonych o zabicie dziecka (ale nie noworodka) oraz 37% oskarżonych o *infanticidium*, zdarzało się przecież, że sądy (Hanower, Hildesheim) do początku XIX w. orzekały karę śmierci

²⁹ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 15–29; N. Tagancew, *O prestuplenijach protiv żyzni...*, t. 2, s. 115–122.

³⁰ Cyt. za: K. Michalik, *Kindsmord...*, s. 215, 276–277, 281–286. O ustawodawstwie zob. m.in.: K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, wyd. 5, Warszawa 1995; S. Salmonowicz, *Wizerunek kodeksu: Constitutio Criminalis Carolina*, „Roczniki Nauk Prawnych” 13, 2003, 1, s. 53–65; F. Geyer, *Der Kindsmord in deutschen Reich unter Berücksichtigung der französischen, schweizerischen und italienischen Rechts. Juridische Dissertationen*, Erlangen 1932, s. 21; W. Grzywno-Dąbrowski, *Dzieciobójstwo z punktu widzenia prawnego i sądowno-lekarskiego*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1927, 6, s. 5–17.

³¹ Źródła i literatura omówiono w: E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem...*; eadem, *Ludzie ukarani...*

wobec 60% oskarżonych³². To, że skazania za zabicie dzieci są nieliczne, świadczy o trudności orzeczenia wyroku.

Od czasu rewolucji francuskiej rygoryzm karny znów uległ zaostreniu, zwłaszcza w krajach niemieckojęzycznych. Po wojnach napoleońskich ponownie przeważała tendencja łagodzenia praktyki prawnej. Zaczęto częściej mówić o „naturze żeńskiego organizmu” jako o czynniku łagodzącym winę. Tam, gdzie kara śmierci jeszcze figurowała w kodeksie, w praktyce rzadko ją orzekano³³. Kodeks bawarski (Codex Iuris Bavarici) z 1756 r., znowelizowany w 1813 r., choć oparty na surowej Karolinie, definiował dzieciobójstwo jako pozbawienie przez matkę życia dziecka nieprawego, nowo narodzonego (do 3. dnia życia), zdolnego do życia. Groziła za to kara więzienia na czas nieokreślony. Kodeks ten został ułożony przez znanego prawnika, autora podręcznika prawa karnego, Paula Johanna von Feuerbacha (1775–1833). Wiele państw niemieckich wzorowało się na nim, z pewnymi zmianami, np. w Badenii, Saksonii i Wirtembergii (tyle że do noworodków zaliczano dzieci żyjące jedną dobę). Występowały różnice w wysokości kar, od piętnastoletniej katorgi, poprzez dożywotnie do kary śmierci (co już było rzadkie).

W drugiej połowie XIX w. wpływ na ustawodawstwa różnych krajów zaczęło wywierać prawo saskie z 1850 r., w którym kara była już stosunkowo niska, bo wynosiła od 2 do 15 lat ciężkich robót. Strafgesetzbuch pruski z 1851 r. powiadał, że matkę zabijającą („z zamiarem”) dziecko nieprawie tuż po połogu lub „bezpośrednio po nim” należy ukarać ciężkim więzieniem na okres od 5 do 20 lat. Inne zamieszane w to osoby miały być karane jak za udział w rozmyślnym lub nieumyślnym zabójstwie. W 1861 r. terminem „dzieciobójstwo” objęto także zabicie dziecka ślubnego. W prawie pruskim z 1870 r. kary obniżono³⁴.

W zjednoczonych Niemczech po 1871 r. podjęto prace nad ujednoczeniem i systematyzacją prawa oraz statystyk. Klasyfikacje były uproszczone, podstawowy był podział na przestępstwa przeciwko ciału i przeciwko życiu. Najważniejszym przestępstwem w pierwszej grupie było zabójstwo, które dzielono z kolei na umyślne (morderstwo – *der Mord*) i nieumyślne (zabójstwo – *der Totschlag*). Wpływ medycyny i psychiatrii widać w uwzględnieniu

³² K. Michalik, *Kindsmord...*, s. 262–263, 293, 366 n.; M. Meumann, *Findelkinder, Waisenhäuser, Kindsmord: unversorgte Kinder in der Frühzeitlichen Gesellschaft*, München 1995, s. 116.

³³ Por. m.in. A. Jüngling, *Kasuistische Beiträge über mehrfacher Kindsmord mit Betrachtungen über die Psychologie und Strafrechtliche Würdigung des Kindsmordes in allgemeinen*, Erlangen-Bruck 1935, s. 5–6.

³⁴ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 44; F. Geyer, *Der Kindsmord...*, s. 25.

osobnych czynów, takich, jak zabójstwo na życzenie ofiary (*der Tötung auf Verlangen*), dzieciobójstwo (*der Kindesmord*), pozbycie się płodu (*die Abtreibung*), porzucenie (*die Aussetzung*), pozbawienie dziecka życia z nieostrożności (*der fahrlässige Tötung*). Do kategorii *Kindesmord* kwalifikowało się tylko zabicie dziecka nieślubnego, za ślubne uważano zaś każde poczęte w legalnym związku małżeńskim, nawet jeśli przed urodzeniem go ojciec rozwiódł się lub zmarł. Podkreślano tym samym uprzywilejowany charakter czynu, a mianowicie branie pod uwagę sytuacji matki. Kara więzienia wynosiła 3 lub 2 lata, za dzieciobójstwo rozmyślne – 5 lat. Od 3 do 5 lat groziło za zaniedbanie ze strony „szczególnie upoważnionej” osoby, mogące spowodować śmierć, a więc w praktyce zaniedbanie było surowiej od dzieciobójstwa karane³⁵.

Prawnicy i kryminolodzy, zwolennicy szkoły klasycznej i antropologicznej uznali, że dzieciobójstwo nie stanowi niebezpieczeństwa dla porządku publicznego i w większości popełniane jest po raz pierwszy. W osądzonych przypadkach zabójstwa z premedytacją recydywa wynosiła 52,3%, w przypadkach umyślnego zabójstwa – 62%, w wypadku dzieciobójstwa – 8,8% (dane z lat 1901–1906). Zastrzeżenie, że pojęcie przestępstwa uprzywilejowanego można odnieść tylko do czynów popełnianych po raz pierwszy część prawników uznała za nonsensowne, ponieważ stan psychiczny położnicy (jedna z przyczyn łagodzenia kary) może się powtarzać. Sądy uniewinniły coraz więcej osób oskarżonych o dzieciobójstwo (w latach 1882–1886 uniewinniono 17,8% podsądnych, a 1902–1906 – 20,9%), natomiast coraz mniej było oskarżonych o pozbycie się płodu nienarodzonego (odpowiednio 23,7 i 20,9%)³⁶. Wyroki zależały od sposobu przedstawienia sądowi sprawy, a i sądy nagięły prawo w zależności od pozycji społecznej sprawczyni. Dla sądu miało znaczenie, czy podsądny to znamienity obywatel (*der Prachbürger*), zwykły obywatel (*der Bürger*) czy obcy – cudzoziemiec, przybysz (*der Fremde*). Jak się dowiadujemy, w miastach rada miejska postępowała niekiedy dowolnie, zwłaszcza wobec osób nieznanymi i pozbawionymi wpływów, wobec bezsilnych i niedołączonych wydawano decyzje arbitralnie. Nie znaczy to, że kary były szczególnie surowe – raczej takie, które miały zaoszczędzić radnym kłopotu. Do tego dochodzi nakładanie się na siebie rozmaitych praw i procedur – w krajach niemieckich w XVII w. ciągle działała Inkwizycja,

³⁵ H. Karhoff, *Der Kindesmord im jetzigen und im kommenden Strafrecht und die Massnahmen der Neuzeit zu seiner Verhütung*, Emsdetten–Münster 1940; F. Geyer, *Der Kindesmord...*, s. 25–28.

³⁶ H. Karhoff, *Kindesmord...*, s. 262–268, 246, 256; w Rosji w latach 1897–1901 w tym ostatnim przypadku recydywa wynosiła 3,7%.

a oprócz prawa ogólnego działały też prawa miejskie. Dużo zależało od lokalnych zwyczajów³⁷.

W monarchii habsburskiej na podstawie rozporządzenia Józefa I z czerwca 1707 r. dla Czech, Moraw i Śląska za dzieciobójstwo groziło ścięcie głowy, a ciało straconej osoby trzeba było przebić kołkiem. *Constitutio Criminalis Theresiana* z 1768 r., czyli kodeks cesarzowej Marii Teresy (wszedł w życie w 1770 r.), za zabicie nieślubnego noworodka przewidywał karę mniej okrutną od kary nakładanej na rodziców zabijających ślubne dziecko, ale w jednym i drugim przypadku była to kara śmierci. Tylko odrąbanie głowy miało być stosowane wobec winnych śmierci przez niedopatrzanie (bez rozróżnienia umyślności i nieumyślności), np. przez upuszczenie, wykrwawienie przez niepodwiązaną pępowinę, zagłodzenie. *Theresiana* szczegółowo opisuje poszlaki przestępstwa, np. bardzo szybkie wklęśnięcie brzucha jako oznakę aborcji, okoliczności (czy ciąża była ukrywana, czy mąż o niej wiedział, skąd podsądna wzięła środki poronne) oraz procedurę postępowania karnego. Okolicznością obciążającą było pochowanie zwłok bez chrztu, udowodnienie wcześniejszego zamysłu lub szczególne okrucieństwo czynu. Z kolei łagodziły karę powody takie, jak strach przed hańbą lub opuszczenie przez wiarołomnego kochanka. Ale to nie chroniło przed karą śmierci, tyle że nie eksponowano publicznie ciała osoby ukaranej, jej ręki lub głowy. Pewne zasady *Theresiany* przeszły do kodeksu z 1803 r. i jego nowej redakcji z 1852 r.

Radykalniejsze złagodzenie kar wniosła Leopoldina, czyli kodeks cesarza Leopolda II z 1786 r. Obowiązywał on też na terenach włoskich, będących pod panowaniem Leopolda II, i stał się wzorem dla wielu kodeksów europejskich. Prawodawcy byli zwolennikami utylitaryzmu i tzw. szkoły humanistycznej. Ważną rolę w układaniu kodeksu odegrał mediolański prawnik Cesare Beccaria (1738–1794). Kodeks nie przewidywał kar cielesnych, hańbiących ani kary śmierci. W 1787 r. cesarz Józef II ogłosił Powszechny kodeks o karach i zbrodniach, czyli tzw. *Józefinę*, obowiązującą w krajach monarchii habsburskiej, znoszącą karę śmierci. W *Józefinie* znalazł się osobny artykuł o dzieciobójstwie, ale nie przeciął on kontrowersji dotyczących m.in. motywów. W 1803 r. (co powtórzono w kodeksie z 1852 r.) wyszło osobne postanowienie, że za zabicie dziecka grozi ciężkie więzienie, a jeśli było to dziecko ślubne – to dożywotnie, także śmierć dziecka z powodu braku opieki pociągała za sobą uwięzienie. Te postanowienia powtórzono w kodeksie z maja 1852 r.³⁸

³⁷ A. Felber, *Unzucht und Kindsmord in der Rechtsprechung der freien Reichsstadt Nördlingen vom 15. bis 19. Jahrhundert*, Bonn 1961, s. 130–135.

³⁸ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 34–39, 46–47; E. Hammer, *Kindsmord. Seine Geschichte in Innerösterreich 1787–1849*, Frankfurt am Main 1997, s. 19–26. W Muzeum Kryminologii

We Francji największe znaczenie miał edykt Henryka II z 1556 r., ponieważ obejmował już zjednoczone państwo i obowiązywał aż do ogłoszenia kodeksu karnego w 1791 r. W praktyce prawnej chodziło o dzieci nieślubne, a kodeks z 1791 r. nie wyodrębniał dzieciobójstwa jako osobnego czynu. Dopiero w 1804 r. w projekcie nowego kodeksu wyodrębniono zabicie noworodka z nieprawego łoża przez matkę lub jej współników (*infanticide*). Jedni prawnicy proponowali karę jak za zabójstwo niezagrożone karą śmierci (deportacji), inni uważali, że motyw pohańbionej czci jest zbyt mialki i trudny do stwierdzenia, trzeba więc karać jak za zabójstwo. Ostatecznie kodeks karny wszedł w życie w 1810 r., a w nim za dzieciobójstwo, uznane za zabicie dziecka do 3. dnia życia, groziła kara śmierci. Uznano, że zabicie dziecka jest gorsze od zwykłego zabójstwa, bo dziecko jest bezbronne. Widać w tym brak konsekwencji: tygodniowe dziecko już nie było bezbronne? Zabicie dziecka mającego ponad 3 dni życia było sądzone jako zabójstwo (*homicide*) lub morderstwo (*meurtre*).

Dość często opisywano pomyłki sądowe we Francji. Zdarzały się takowe, np. matka sądziła, że urodziła martwy płód albo poród był tak nagły, że nie przygotowała się do niego i dziecko umierało, ale dla sądu dowodem umyślności było nieprzygotowanie bielizny i pieluch przed porodem. Mimo kontrowersji, artykuł kodeksu o dzieciobójstwie obowiązywał do 1901 r. Dopiero wtedy złagodzone kary (później orzekano czasowe lub dożywotnie prace katorżnicze w jednym z francuskich miejsc pracy przymusowej) i zniesiono rozróżnienie między dziećmi ślubnymi i nieślubnymi. W praktyce nie stosowano tak surowych kar, jakie przewidywał kodeks z 1810 r., bo już w 1824 r. wprowadzono poprawkę, że sędzia może wziąć pod uwagę okoliczności łagodzące i zamienić karę śmierci na więzienie. Jednocześnie uznano, że sprawcą dzieciobójstwa może być ojciec lub jakakolwiek inna osoba. W 1832 r. prawo decyzji otrzymał też sąd przysięgłych³⁹.

Kodeks napoleoński z 1810 r. obowiązywał też w niektórych innych krajach, np. w Belgii aż do I wojny światowej⁴⁰. Wprowadzano go też – należy

w Wiedniu (Wiener Kriminalmuseum) zebrane są dokumenty o rozmaitych sprawach policyjnych i sądowych. Pierwsza sprawa przeciw matce o dzieciobójstwo prowadzona była (zgodnie z wprowadzonym ustawodawstwem) w Wiedniu w 1809 r., ostatnia – w 1938 r. W łagodzeniu kar najwcześniej i najdalej poszedł szwedzki parlament i król Gustaw III (rządził w latach 1771–1792); w 1778 r. zniesiona została kara śmierci. Powodem mogły być pobudki humanitarne oraz niewielkie rozmiary przestępstwa, rzadko popełnianego (a może łatwego do ukrycia w słabo zaludnionym kraju).

³⁹ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 34–39, 46–47; E. Hammer, *Kindsmord...*, s. 19–26, 39–43, 180; A. Okolski, *Rzecz o dzieciobójstwie...*, s. 542–543.

⁴⁰ R. Leboutte, *Offense against Family Order...*, s. 29–55.

dodać, że z wielkim trudem – na Półwyspie Apenińskim. Po zjednoczeniu Włoch zaczęły się długie i burzliwe debaty nad nowym prawem, a zwłaszcza nad artykułem o dzieciobójstwie. Pojawiało się wiele projektów, nieustannie zmienianych, aż wreszcie w 1887 r. przyjęto ostatecznie, że dzieciobójstwo jest zabójstwem uprzywilejowanym, jeśli jest popełniane w obronie czci. Niektóre państwa w kodeksach nie wyodrębniały dzieciobójstwa spośród zabójstw, ale w większości z nich (wliczając w to Wielką Brytanię, Niemcy i Rosję) zaczęto ostatecznie traktować dzieciobójstwo jako zabójstwo uprzywilejowane, z tym, że w jednych krajach przywilejem objęto matki nieślubnych dzieci, a w innych okolicznością łagodzącą mogło być złe samopoczucie matki (depresja poporodowa) lub inny ważny motyw, jak obawa przed utratą czci.

Mamy więc ostatecznie dwa typy podejścia: jedno, które jednakowo chroni i karze każdą matkę, i drugie, które bierze pod uwagę niektóre czynniki – honor, strach, wstyd, wzburzenie, a jeśli te czynniki nie występują, to pozbawienie życia noworodka lub pozostawienie go bez opieki na śmierć traktuje się jako zabójstwo. Jeśli nawet zachowywano stare surowe prawo, to praktyka stawała się od niego korzystniejsza dla oskarżonych, bowiem albo doszukiwano się okoliczności łagodzących, albo oddalano sprawy. We Francji w latach 1873–1881 sądy uznały okoliczności łagodzące aż w 99% spraw o dzieciobójstwo, gdy tymczasem w sprawach o ojcobójstwo – w 75%, w sprawach o morderstwo ogółem – w 77%. W tym czasie nasiliły się walki o zniesienie kary śmierci. W Belgii, gdzie obowiązywał francuski kodeks z 1810 r., w latach 1850–1867 na 208 oskarżonych zwolniono od kary 116 (61 skazano jednak na śmierć). Z czasem skłonność do uniewinniania i łagodzenia kary była coraz większa⁴¹. Wszystkie kłopoty związane z wyróżnianiem dzieciobójstwa jako czynu odrębnego, uprzywilejowanego, powodowało, że praktyka odbiegała od litery prawa.

W Polsce w XVI w. zabicie dziecka – obojętnie, przez kogo – kwalifikowano jako *parricidium* i groziła za nie kara osadzenia w więzy przez rok i 6 tygodni oraz pokuta kościelna (za zabicie rodziców groziła kara śmierci). W praktyce były rozmaite odstępstwa od tej zasady. W 1693 r. Statut Litewski ograniczył władzę ojca nad dziećmi⁴². Od czasu kongresu wiedeńskiego

⁴¹ N. Tagancew, *O przestępniach protiv żyzni...*, t. 2, s. 241–243. Francuski kodeks karny pozostał surowy, od 1994 r. nie ma w nim terminu *infanticide*, a zabicie noworodka przez matkę mieści się w zakresie pojęciowym zabójstwa. To łagodzi dawne podejście, ale jest bardziej represyjne od podejścia w kilkudziesięciu innych krajach Europy i poza nią (np. w Kanadzie czy w Indiach). Surowy pozostaje kodeks włoski.

⁴² J. Tazbir, *Przemoc wobec kobiet i dzieci w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Socjologiczny” 52, 2003, s. 72–73.

sytuację w zakresie prawa cywilnego określał francuski kodeks cywilny, uzupełniony w Królestwie Polskim prawem małżeńskim w 1836 r. Kodeks karzący, ogłoszony w Królestwie Polskim w 1818 r., zawierał zasady karania nieletnich przestępców oraz za zabójstwo, do którego zaliczano spędzenie płodu, brak baczenia na dzieci, porzucenie dziecka, „zagubienie potworzonego płodu”. Matka zabijająca dziecko „z prawego łoża” była karana dożywotnim więzieniem, w przypadku zaś zabicia dziecka „z nieprawego łoża” kara wynosiła do 20 lat. Ówcześni prawnicy uważali, że kary te były nadmierne surowe, wszak kobieta może być „dręczona widmem niesławy”, „upadła wskutek swego niedoświadczenia lub nieuczciwości ukochanego przez nią człowieka”. Śmierć dziecka porzuconego pociągała karę od 3 do 10 lat więzienia. Motyw wstydu był brany pod uwagę, o ile dzieciobójczyni nie była prostytutką, bowiem „nierządnica wstydem się nie kieruje”. Wspólnicy winni byli nie *infanticidium*, ale *homicidium* lub *parricidium*⁴³. W zakresie kar widać wpływ prawodawstwa austriackiego z 1803 r.

Znany prawnik, autor kilkudziesięciu publikacji, Antoni Okolski (1838–1897) uważał, że prawo powinno uwzględniać sytuację kobiety, która może być tylko narzędziem w rękach tych, którym jej dziecko może przeszkadzać i dlatego ją niekiedy trzeba traktować jako współniczkę, a nie jako sprawczynię. Trzeba też wyraźnie stwierdzić, czy śmierć dziecka była umyślna, czy nastąpiła przez nieuwagę, przeoczenie itp. Uważał też, że *infanticidium* powinno być definiowane jako zabicie w czasie położu dziecka, które przyszło na świat żywe (oddycha po urodzeniu) i zdolne do samodzielnego bytu, nieprawe oraz jeśli ciąża oraz połóg były ukrywane, bo zatajenie brzości jest poszlaką umyślnego czynu: „dzieciobójstwem jest umyślne, tajemne pozbawienie życia nowo narodzonego, zdolnego do życia dziecięcia nieprawego pochodzenia, przez matkę ze wstydu popełnione”⁴⁴. Wszelkie inne okoliczności powodują, że czyn kwalifikuje się jako *parricidium*. Nie jest karane zabicie płodu lub niezdolnego do życia oraz poczwary (*monstra, ostenta portenta, prodigia*)⁴⁵.

W Rosji w średniowieczu zabicie dziecka przez rodziców nie było karane, zaczęło być przestępstwem wraz z rozpowszechnieniem się chrześcijaństwa, ponieważ naruszało przykazanie „nie zabijaj” i pozbawiało dziecko chrztu. Nie wprowadzono pojęcia dzieciobójstwa jako czynu karanego prawem powszechnym, mowa była tylko o grzechu pozbywania się dzieci nieochrzczonych. Sprawy takie rozpatrywały sądy duchowne. Wszystkie te

⁴³ Kodeks karzący dla Królestwa Polskiego, „Themis Poska” 1, 1828, s. 19.

⁴⁴ A. Okolski, *Rzecz o dzieciobójstwie...*, s. 550.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 550–559.

zasady zawarte są w postanowieniach moskiewskiego Soboru Stu Rozdziałów (Stogławowo Sobora) w 1551 r. i kijowskiego zbioru praw. Jednak od czasu sformułowania przepisów kościelnych (Nomokanonu) z 1620 r. widać pewne zmiany – przede wszystkim rozróżniano zabójstwo dokonane przez „prawy” rodziców i matkę dziecka nieślubnego, przy czym ten drugi przypadek był traktowany gorzej, jako że matka żyła w grzechu. Jest to zaskakujące, stanowi bowiem odwrotność tendencji w innych krajach europejskich, idących w kierunku litowania się nad pannami w ciąży. Zabójczyniom groziła kara śmierci i według niektórych informacji (trudno powiedzieć, na ile wiarygodnych) było to zakopanie żywcem. W 1649 r. car Aleksy głosił, że dzieciobójczynie należy karać bez litości. Dopiero Piotr I ukazami z 1714 i 1715 r. zapoczątkował zmianę polityki. Przede wszystkim nakazał on urządzanie w miastach domów dla nieślubnych dzieci; dom taki w Polsce w średniowieczu nazywano – jak każdy przytułek – szpitalem (z niem. *der Spital*), w Rosji w XVIII w. – *goszpital*. W ukazach jest wskazanie na motyw wstydu.

Wiele informacji o stosunku do dzieci w Rosji przynoszą projekty ustawy z 1813 r., choć są mało precyzyjne i niejasne. Widać w nich tendencję do traktowania dzieciobójstwa jako zabójstwa uprzywilejowanego. Teksty z XVIII w. zawierają utyskiwania na temat powszechnej rzekomo wiarołomności żon, które sypiały z kim popadło, bo „się nudziły”. Nie można zatem pobłażać dzieciobójczyniom. Pierwszy zbiór praw (Svod Zakonov) z 1832 r. ujmował pewne sformułowania dotyczące praw rzeczowych i spadkowych dzieci. W zawartym w nim prawie karnym dominowała zasada szczególnej ochrony ojcostwa – ojcobójstwo było najgorszym rodzajem zabójstwa, zagrożonym najwyższą karą. Dzieciobójstwo nie jest jeszcze uwzględnione jako osobny czyn karalny, ale wśród zabójstw wymieniono pozbycie się płodu jako „zabójstwo dziecka w łonie matki” (*ubijstwo dietiej w utrobie materi* albo *plodoubijstwo*)⁴⁶.

W ciągu następnych kilkunastu lat prace legislacyjne w Rosji opierały się na przykładach prawodawstwa europejskiego, jednak wprowadzony w 1845 r. wieku Kodeks kar głównych i poprawczych (KKGiP, w Królestwie Polskim obowiązujący od 1847 r.) w porównaniu z innymi kodeksami był niezwykle kazuistyczny i rozwlekły, czego niezamierzonym efektem stały się luki prawne, niejasności i niekonsekwencje. Kary za dzieciobójstwo w KKGiP były drastyczne w porównaniu z uznanym za bardzo surowy Kodeksem karzącym z 1818 r. Według art. 1922 dzieciobójstwem było zabicie przez matkę przy urodzeniu nieślubnego noworodka (nie było wzmianki o jego zdolności

⁴⁶ *Ibidem*, s. 50–60, 521–575; N. Tagancew, *Kodeks karny (22 marca 1903 r.)*, t. 1–5, Warszawa 1922; *idem*, *O prostuplenijach protiv żyzni...*; *idem*, *Russkoje ugotownoje prawo. Lekcji*, izd. 2-e, S-Pietierburg 1902.

do życia), popełnione albo przez czynne działanie (*per commissionem*) albo przez zaniechanie (*per ommissionem*). Zatajenie urodzenia nieżywego płodu było wykroczeniem policyjnym, karanym osadzeniem przez 6 do 12 miesięcy „w wieży” (faktycznie było to zwykle więzienie)⁴⁷. Przykładem kazyistyki może być odróżnienie dzieciobójstwa i zabójstwa, choć kary były te same. Jako główny motyw przyjmowano zwykle wstyd lub cierpienie, strach przed hańbą. Były to okoliczności łagodzące przy wymierzaniu jednej z kar przewidzianych za zabójstwo.

Kary były trzystopniowe: pierwszym była kara 12–15-letniej katorgi po wymierzeniu od 70 do 80 razy batogiem (inaczej pejcz, ros. *plet'*)⁴⁸. Drugi stopień odnosił się do nieumyślnego zabicia noworodka i jeśli zdarzyło się to po raz pierwszy, to osobę winną pozbawiano praw i zsyłano na bezterminowe osiedlenie poza miejsce zamieszkania (na Syberię lub do tzw. odległych guberni Cesarstwa). Kary trzeciego stopnia były wymierzane za porzucenie płodu ze wstydu lub ze strachu i była to kara cielesna w połączeniu z zesłaniem 10-letnim albo zesłaniem do guberni tobolskiej lub tomskiej na 1–2 lata, pod warunkiem, że matka dopuściła się takiego czynu pierwszy raz. „Jeśli kobieta, która nieprawie dziecko ze wstydu lub strachu została bez pomocy i dziecko zmarło” – powiada art. 1460 KKGiP – to będzie ukarana pozbawieniem praw i zesłaniem na Sybir albo ciężkimi robotami od 1,5 do 2,5 roku. Dodatkowo był jeszcze art. 1451 o umyślnym dzieciobójstwie, zagrożonym 12–15-letnią katorgą po odbyciu 4–6 lat kary więzienia. Na tym nie kończy się drobiazgowość, przyprowadzająca sędziów o ból głowy⁴⁹.

W KKGiP interesujące są artykuły dotyczące ukrywania zwłok, znalezienie zwłok noworodka budziło podejrzenie dzieciobójstwa lub pozbycia się płodu usuniętego z macicy. Dodajmy, że w Rosji zwyczajowo karano za ukrywanie ciąży. Od czasu ogłoszenia kodeksu w 1845 r. nie można było grzebać zmarłego wcześniej niż przed upływem trzech dób po śmierci, z wyjątkiem nadzwyczajnych okoliczności, np. epidemii. Jeśli nie zachowano tej zwłoki lub nie dopełniono obowiązku obdukcji, groziła kara pieniężna lub areszt na czas od 3 do 12 tygodni. Jeżeli jednak zwłoki zostały pochowane

⁴⁷ A. Okolski, *Rzecz o dzieciobójstwie...*, s. 571–174; I.J. Fojnickij, *Kurs ugołownego prawa...*, s. 49; N.A. Niekludow, *Rukowodstwo k osobiennoj czaski ruskogo ugołownego prawa*, t. 1, S-Pietierburg 1876, s. 316; N. Tagancew, *O priestuplenijach protiv żyzni...*, t. 2, s. 136.

⁴⁸ *Plet'* składała się z krótkiej rączki i grubego na palec rzemienia, kwadratowego w przekroju, z ostrymi krawędziami. Rzemień na długości 25 cm był rozcięty na trzy pasy długości 90 cm każdy, splecione i zakończone grubym węzłem; E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani...*, s. 297.

⁴⁹ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 60–62; N. Tagancew, *O priestuplenijach protiv żyzni...*, t. 1, s. 416, t. 2, s. 135–141, 207.

w celu zatarcia ewentualnego przestępstwa, to kara była taka, jak za współudział lub ukrywanie przestępstwa. Prawie zawsze tak traktowano ukrycie martwego płodu⁵⁰.

Nową redakcję KKGiP ogłoszono w 1866 r., a następną w 1883 r. Zmiany szły w kierunku ograniczenia liczby artykułów i uproszczenia kwalifikacji czynów, a nie w kierunku nowelizacji kar, bo te pozostawały bardzo zróżnicowane. Ciągłe jednak odróżniano dzieciobójstwo „nieostrożne”, „umyślne”, „umyślne, ale nieobmyślane zawczasu”, „zawczasu obmyślane”, ukrycie dzieciobójstwa, pomoc w nim itd. Zabójstwo „z nieostrożności” nie podlegało karom głównym, lecz tzw. poprawczym, które mogły być bardzo łagodne, co stało w sprzeczności z określeniami prawnymi o obowiązku opieki nad dziećmi. Natomiast za dzieciobójstwo „zawczasu obmyślane” groziła katorga od 10 do 12 lat, po której odbyciu następowało osiedlenie na Syberii. Podobnie zróżnicowane były określenia w przypadku spędzania płodu, które nastroczało jeszcze więcej problemów niż dzieciobójstwo. Z kolei wiele kwestii (o których m.in. była mowa wyżej) pozostawało niejasne. Ostatecznie w Rosji można było stosować całą paletę kar. Za usiłowanie dzieciobójstwa lub pozostawienie noworodka bez pomocy groziło półtora roku więzienia⁵¹.

Nowoczesny i dobrze zredagowany kodeks powstał w 1903 r., ale do końca istnienia Cesarstwa Rosyjskiego nie miał najwyższej sankcji – podpisu cara, formalnie więc nie mógł wejść w życie. Jak to w Rosji często bywało, na mocy rozmaitych rozporządzeń i decyzji, zwykle tajnych, praktyka karna szła inną drogą niż przepisy. W kodeksie z 1903 r. dzieciobójstwo pozostawało zabójstwem uprzywilejowanym i dotyczyło tylko zabójstwa popełnianego przez matkę podczas porodu. Zrezygnowano z wymieniania sposobów zadawania śmierci, rozmaitych motywów i form („zamiaru”, „umyślności” itp.), wprowadzono natomiast rozróżnienie na dzieciobójstwo czynne i bierne, czyli nieokazanie pomocy. Za tak rozumiany *infanticidus* groziło osadzenie w więzieniu na okres od 1,5 roku do 6 lat⁵².

W Polsce niepodległej przepisy dotyczące dzieciobójstwa były kilkakrotnie zmieniane, a powodem były spory wokół pojęć „noworodek” lub „dziecko” oraz wysokość kary. Odpowiednie artykuły znajdują się w kodeksie karnym z 1932 i 1969 r. W PRL dyskusje nad definicją były kontynuowane, proponowano np., żeby jako noworodka traktować płód od momentu wystąpienia bólów partych. Jako czas porodu usprawiedliwiający zaburzenia

⁵⁰ N. Tagancew, *O przestępstwach przeciw żywności...*, t. 2, s. 227–241.

⁵¹ *Ibidem*, s. 245.

⁵² *Ibidem*, s. 62.

równowagi psychicznej matek przyjęto 24 godziny. W 1997 r. skrócono maksymalny czas uwięzienia z 8 do 5 lat. Kolejna nowelizacja w 1999 r. polegała na zdefiniowaniu dzieciobójstwem jest zabicia przez matkę dziecka w czasie porodu i pod wpływem jego przebiegu, przy czym uprzywilejowanie czynu wynika z szoku poporodowego, zniekształcenia dziecka lub szczególnie trudnej sytuacji osobistej rodzącej, co zagrożono karą pozbawienia wolności na okres od 3 miesięcy do 5 lat⁵³.

Niepewność statystyki

W drugiej połowie XIX w. rozwój prasy, zwłaszcza brukowej, sprawiał, że częstotliwość dzieciobójstw wydawała się zatrważająca. Tak np. redakcja francuskiego „Le Journal” w końcu XIX w. wprowadziła na swe łamy stałą rubrykę zatytułowaną „Matki winowajczynie”, gdzie alarmowano o utopieniu lub uduszeniu niemowlęcia, zanim przyczyny śmierci zostały wyjaśnione. Dziennikarze śpieszyli się i nie interesowało ich, czy chodzi o dziecko, czy o *foetus* (zarodek z określoną płcią)⁵⁴. Tymczasem w świetle liczb można przyjąć hipotetycznie, że zmiany obyczajowe i cywilizacyjne ułatwiały powstrzymywanie się od aktów ostatecznych, jakimi było zabijanie noworodków. Wspiera tę hipotezę obserwacja rosnących liczb tzw. nieprawych urodzeń, najwyraźniej związana z mniejszym potępieniem kobiet niezamężnych rodzących dziecko. Opinie w prasie bywały nieadekwatne do rzeczywistości, informacje trafiające do opinii publicznej były przesadne lub nieprawdziwe.

Systematyczne i uporządkowane zestawienia liczb dotyczących dzieciobójstwa nie są możliwe ze względu na małą porównywalność danych, które w całej Europie długo pozostawały przypadkowe i niepewne. Stosunkowo najwcześniej zestawienia zaczęto sporządzać we Francji za panowania Ludwika XIV, ale za ojca statystyki uznaje się Adolphe'a Quételeta, którego dzieło ukazało się w 1836 r.⁵⁵ W latach 30. XIX w. zaczęto notować przestępstwa, ale sporządzano tylko ogólne zbiorcze wykazy, bez podziału na poszczególne kategorie czynów, których definicje pozostawały wiele do życzenia.

⁵³ J. Brzezińska, *Dzieciobójstwo, aspekty prawne i obyczajowe*, Warszawa 2013; A. Księzopolska-Breś, *Odpowiedzialność karna za dzieciobójstwo w prawie polskim*, Warszawa 2010; B. Hołyst, *Przestępczość w Polsce*, Warszawa 1977, s. 46; o okresie międzywojennym najwięcej informacji zawierają prace Juliusza Makarewicza.

⁵⁴ R.H. Guerrand, *La libre maternité 1896-1969*, Paris 1971, s. 29.

⁵⁵ A. Quételet, *Sur l'homme et développement de ses facultés où essai de physique sociale*, Bruxelles 1836; M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 63-64.

Kryminologia dopiero się rodziła i trzeba było czasu, zanim została uznana za wartościową dziedzinę badań.

Kłopot ze statystyką polega m.in. na tym, że nie można zrobić jednego zbiorczego zestawienia uwzględniającego różne kraje, ponieważ stosowano różne przedziały czasu. Zasady gromadzenia danych rzadko są opisane, stosowane odmienne definicje i rozmaite klasyfikacje czynów. Za zmianami liczb kryją się nowelizacje prawne, zwiększenie lub zmniejszenie pobłażliwości wobec niektórych zachowań, rozwój narzędzi śledczych i sprawności policji. Dane o dzieciobójstwach uważa się za zaniżone, ale nie ma podstaw, by szacować ciemną liczbę. W warunkach XVIII- i XIX-wiecznych rodzenie dzieci wiązało się z większym niż obecnie ryzykiem. Poród samotny lub wspomagany przez „babkę” często kończył się wypadkiem, śmiertelnym uszkodzeniem noworodka, czasem dotkniętego gwałtownie postępującą chorobą. Nawet w XX w. orzeczenia w sprawie zgonu nowo narodzonych nie były łatwe, np. w okresie międzywojennym w Wiedniu na 211 podejrzanych przypadków tylko w stosunku do 30 znalazło się dość dowodów, by wszcząć sprawę karne⁵⁶.

Przypadki kłopotów z orzeczeniem faktycznej przyczyny zgonu noworodka opisywane są w czasopiśmie sądowych i lekarskich w różnych okresach. Czasami zbyt pochopnie oskarżano kogoś o zabicie dziecka. Tak np. w 1834 r. na jednym z cmentarzy w Królestwie Polskim znaleziono trumienkę z noworodkiem, przepasaną tasiemką. Położyli ją tam rodzice dziecka, oboje zatrudnieni przy pracy fizycznej w fabryce. Badanie wykazało, że śmierć podczas porodu była naturalna, ale rodziców nie było stać na dokonanie formalności, wobec tego kobieta przyjmująca dziecko pokropiła je wodą na znak chrztu, po czym zwłoki po kryjomu wyniesiono na cmentarz. Sąd skazał ojca na grzywnę za zatajenie urodzin, a ponieważ nie był on w stanie tej grzywny uiścić – wymierzono mu 6 razy chłosty. Wszystkie koszty sądowe zostały umorzone. Inny przykład: w 1889 r. na strychu niezamieszkałego domu w powiecie hrubieszowskim lekarz znalazł ciało dziecka zawinięte w słomę i szmaty. Urodziła je 10 dni wcześniej służąca; podejrzewano, że je utopiła w przyniesionej na strych misce z wodą, ale badanie płuc nie dało wystarczającej odpowiedzi, by wniesić oskarżenie⁵⁷. Wiadomo, że ukrycie dzieciobójstwa było trudniejsze od ukrycia aborcji, a jednak od ok. 1870–1880 r. w różnych krajach widać spadkową tendencję liczby dzieciobójstw, za to wzrost (stosunkowo niewielki) liczby aborcji.

⁵⁶ A. Jüngling, *Kasuistische Beiträge...*, s. 17–20.

⁵⁷ F. Krajewski, *Kazuistyka sądowo-lekarska. Przyczynek do dochodzenia dzieciobójstwa*, „Medycyna” 1890, nr 15, s. 225–230, nr 16, s. 242–247.

Historycy dziejów Francji są przekonani, że w XVI i XVII w. liczba aborcji, dzieciobójstw i porzucania dzieci z narażeniem na śmierć była ogromna. Często kobiety rodziły w maskach, aby uniknąć rozpoznania. O pomoc w usuwaniu noworodków oskarżano *sages-femmes* (polskie „babki”), skazywane nawet na śmierć, jeśli w wyniku zabiegu kobieta umierała⁵⁸. Dla porównania – w Anglii sprawy o dzieciobójstwo do końca XVIII w. były rzadkie, więcej prowadzono spraw z oskarżenia o czary. Pewien wzrost od końca XVIII w. można przypisać poprawie rejestracji statystycznej⁵⁹. Według oświadczenia generalnego wikariusza Paryża z 1660 r. w ciągu jednego roku 600 kobiet wyznało, że dopuściły się zabijania nowo narodzonych. Obiegowe opinie na ogół nie są dostatecznie poświadczone, poza tym nie zawsze wiemy, czy podawane liczby dotyczą oskarżonych czy osądzonych, liczby notowań policyjnych czy oskarżeń lub wyroków. Michelle Perrot podaje, że w latach 1831–1835 we francuskich więzieniach karę za dzieciobójstwo odbywało 471 osób, w latach 1856–1860 zaś aż 1069, najwięcej w XIX w.⁶⁰ Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że są to dane skumulowane, obejmujące osoby skazane wcześniej i ciągle odbywające karę. Jednym z problemów badania statystycznego jest odmienne grupowanie danych przez różnych autorów lub niezbyt jasne określanie badanej kategorii.

Tabela 1. Liczba oskarżonych o przestępstwa przeciwko noworodkom we Francji w latach 1826–1885 (średnio rocznie)

Okres	Aborcja	Dzieciobójstwo	Zabójstwo dziecka nieumyślne	Porzucenie dziecka	Ogółem na 1000 urodzeń nieprawych
1826–1830	8	102	10	92	b.d.
1831–1835	8	94	53	92	b.d.
1836–1840	13	135	73	139	53
1841–1845	18	143	76	147	58

⁵⁸ We Francji regulacje prawne dotyczące zawodu położnej pochodzą z ok. 1580 r., w zaborze rosyjskim z początku XX w., w pozostałych zaborach – w XIX w. Określenie „położna” lub „akuszerka” przysługiwało tylko osobom (kobietom i mężczyznom) posiadającym poświadczone kwalifikacje.

⁵⁹ P.C. Hoffer, N.E.H. Hull, *Murdering Mothers...*, s. 65, 138.

⁶⁰ M. Perrot, *Les Prisons au XIX^e siècle*, Paris 1980, s. 73. W 1873 r. we Francji było uwięzionych 3400 kobiet, w tym 663 za dzieciobójstwo, 50 za spędzenie płodu i 28 za udział w aborcji. Nie wiemy jednak, czy wszystkie zostały osądzone i uznane za winne; *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882, s. 32 (autorem tekstu jest Aleksander Moldenhawer).

Okres	Aborcja	Dzieciobójstwo	Zabójstwo dziecka nieumyślne	Porzucenie dziecka	Ogółem na 1000 urodzeń nieprawych
1846–1850	22	152	83	141	60
1851–1855	35	183	109	170	74
1856–1860	30	214	123	144	73
1861–1865	24	206	135	106	66
1866–1870	17	186	101	79	66
1871–1875	20	206	70	67	76
1876–1880	20	194	56	55	68
1881–1885	22	176	47	49	60

Źródło: É. Levasseur, *La population française. Histoire de la population française avant 1789 et démographie de la France comparée à celle des autres nations au XIX^e siècle*, vol. 2, Paris 1892, s. 56.

Większość danych (tab. 1) pokazuje wzrost liczby oskarżeń po 1835 r., co może być spowodowane uregulowaniem działania służb śledczych i sądownictwa po okresie niepokojów społecznych. Najwięcej oskarżeń wniesiono w czasie panowania Ludwika Napoleona Bonapartego (Napoleona III), zwłaszcza w latach 1857–1861, kiedy rocznie prowadzono dochodzenia w sprawie ponad 210–220 przypadków dzieciobójstwa, ale nie wszystkie dochodzenia prowadziły do oskarżenia i wszczęcia sprawy sądowej – liczba oskarżonych jest mniejsza (zob. tab. 2). Po 1865 r. liczba oskarżonych nieco spadła, a najwyraźniej zmniejszyła się po 1890 r.⁶¹

Tabela 2. Oskarżenia o dzieciobójstwo we Francji w latach 1826–1907

Lata	Średnia roczna liczba oskarżonych	Wskaźnik o podstawie stałej (1826–1830 = 100)
1826–1830	113	100
1831–1835	103	91
1836–1840	157	139
1841–1845	167	148
1846–1850	172	152
1851–1855	212	188

⁶¹ H. Guégo, *Étude statistique sur la criminalité en France de 1826 à 1900*, Paris 1902.

Lata	Średnia roczna liczba oskarżonych	Wskaźnik o podstawie stałej (1826–1830 = 100)
1856–1860	252	223
1861–1865	230	204
1866–1870	209	185
1871–1875	224	198
1876- 1880	219	194
1881 -1885	191	169
1886–1890	191	169
1891–1895	157	139
1896–1900	118	104
1901–1905	91	81
1906	87	79

Źródło: M.N. Gernet, *Dzieciobójstwo. Sociologiczneskoje i sravnitelno-juridiczeskoje izsledowanije*, Moskwa 1911, s. 82.

W latach 1866–1875 liczba notowanych podejrzeń o dzieciobójstwo wahała się w granicach 90–156, co dawało współczynnik (na 100 tys. mieszkańców) od 0,2 do 0,4. Nasiloną propagandą pronatalistyczną po klęsce w 1871 r. spowodowała spadek liczby notowanych dzieciobójstw i aborcji, choć może to być efekt nieformalnego cenzurowania wiadomości. Skądinąd wiadomo, że po każdej wojnie następowała „rekompensata demograficzna” – większa skłonność do rodzenia, na skutek reakcji psychologicznej i rozluźnienia presji społecznej. W 1886 r. oskarżono o dzieciobójstwo 9 mężczyzn i 173 kobiety oraz o zabójstwo dziecka (nie noworodka) 4 mężczyzn i 23 kobiety. Nie znamy decyzji sądu w tych sprawach⁶². Ludność Francji liczyła wtedy 39,4 mln, współczynnik na 100 tys. wynosiłby zatem 0,46. W latach 1901–1905 średnia roczna liczba oskarżonych wynosiła 81, co daje współczynnik (przy 42 mln ludności) 0,19, odpowiadający poziomowi całego XX w. w krajach rozwiniętych, który uznaje się jako poziom „naturalny”.

Coraz mniej pochopnie skazywano oskarżone: w latach 1873–1880 za winne uznano 64% oskarżonych, od 1881 do 1905 r. – już tylko 33%. Od 1836 r. zaczęto obliczać liczbę przestępstw wobec dzieci na 1000 urodzeń

⁶² L. Lallemand, *Histoire des enfants abandonnés et délaissés. Études sur la protection de l'enfance aux diverses époques de la civilisation*, Paris 1885, s. 508; L. Proal, *La Criminalité féminine*, Paris 1890, s. 13; O. Hausner, *Vergleichende Statistik von Europa*, Bd. 2, Lemberg 1865; *Niedole dziecięce...*, s. 31; M.N. Gernet, *Smiertnaja kazn'*, Moskwa 1913, s. 77.

pozamałżeńskich, nie ma jednak pewności, na jakim etapie dochodzenia zbierano dane i czy chodzi o dzieciobójstwo, czy także o porzucenie noworodka. Według tych danych współczynnik wynosił 53 w latach 1825–1840, 58 w latach 1841–1845, 60, 74 i 73 w kolejnych trzech pięcioleciach, w latach 60. XIX w. ustabilizował się na poziomie 66, ponownie wzrósł w latach 1871–1875 do 76 i potem zmalał (do 60 w latach 1881–1885). Od końca XIX w. sądy uniewinniły albo zwalniały z odbycia kary coraz więcej osób (zob. tab. 3).

Tabela 3. Kary za dzieciobójstwo we Francji (1825–1907)

Lata	% skazanych w stosunku do oskarżo- nych	Kara śmierci		Ciężkie roboty	Pozba- wienie wolności	Kary poprawcze
		liczba wyroków	wyroki wykonane			
1825–1829	57,5	19	6	90	5	205
1830–1839	77,7	13	6	201	17	267
1840–1849	59,4	12	5	614	35	346
1850–1859	64,7	22	1	1189	44	244
1860–1869	71,4	9	1	1328	51	176
1870–1879	71,6	9	–	1330	35	211
1880–1889	62,8	7	–	827	43	326
1890–1899	63,3	3	–	476	23	354
1900–1907	–	–	–	167	26	27

Źródło: M.N. Gernet, *Dietoubijstwo. Sociologiczeskoje i srawnitelno-juridiczeskoje izsledowanije*, Moskwa 1911, s. 250.

Wielu wszczynanych spraw nie poddawano dalszej procedurze, sędziowie śledczy stwierdzali bowiem, że czyn nie miał miejsca albo brak było dowodów i wskazania winowajczyni, poza tym w grę wchodziła jej śmierć lub choroba umysłowa. W latach 1885–1894 umorzono 979 spraw (rocznie średnio 98), w latach 1903–1905 zaś 656 (219 rocznie)⁶³. W latach 1873–1905 francuskie sądy przysięgłych uwolniły od kary 43% wszystkich oskarżonych, w tym najwięcej (58%) o zabójstwo z premedytacją, następnie o dzieciobójstwo (51,5%). Wysoki procent osób uniewinnionych świadczy albo o pochwopności oskarżeń, albo o wyrozumiałości sądów. Informacje z innych krajów są zbliżone do danych francuskich. Większa część „ciemnej liczby” dzieciobójstw na pewno mieści się w sprawach umorzonych. Jeśli ciało noworodka

⁶³ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 82.

znajdowano, to nieraz trudno było znaleźć matkę. Ukrycie ciąży nie było jednak łatwe – bystre oko sąsiadki lub gospodyni wypatrzy wszystko. Trzeba brać pod uwagę złośliwe oskarżenia – efekt presji środowiska. Dlatego pozostała część „ciemnej liczby” zapewne nie jest duża.

W krajach niemieckich statystykę kryminalną zaczęto prowadzić na początku XIX w., najwcześniej w Bawarii i Badenii (1803), potem (1830) w Prusach. Jednolita statystyka Niemiec powstała w 1882 r., czyli ponad 10 lat po zjednoczeniu. Nie umożliwia ona dokładniejszej klasyfikacji czynów, jednak pozwala śledzić ogólną dynamikę z uwzględnieniem liczby ludności. W Prusach wśród wyroków śmierci połowa była za dzieciobójstwo. W trzech prowincjach (Kurmark-Brandenburg, Ostpreußen i Westpreußen) w latach 1765–1907 doliczono się 693 przypadków zabicia dzieci niesłubnych i 22 słubnych, 11 dzieciobójstw (w okresie, kiedy były wyodrębnione) oraz 29 zabójstw dzieci nieco starszych. Rejestrowano dużo zgonów z niewyjaśnionych przyczyn, kiedy przeprowadzano obdukcję, wynikało z niej, że częstą przyczyną nagłej śmierci było pobicie lub upadek. Jeszcze w okresie międzywojennym na tym terenie wyławiano z rzek ciała dzieci, np. w 1921 r. aż 9. Od początku XIX w. liczba dzieciobójstw malała i w stosunku do liczby ludności prawie nie różniła się od liczb rejestrowanych w innych krajach europejskich. W 1824 r. na 141 przypadków zabójstw 75 uznano za dzieciobójstwo, którego znaczny spadek pokazują notowania z lat 1835–1855. W 1869 r. oskarżono 29 osób o aborcję i 86 o dzieciobójstwo.

W Rzeszy Niemieckiej w latach 1908–1937 oskarżano rocznie przeciętnie rocznie 136 osób, w czasie wojny i tuż po jej zakończeniu (1915–1922) – 108, później (1923–1931) – 126, w okresie Wielkiego Kryzysu (1933–1937) – 113⁶⁴. Ciekawe dane za lata 1882–1887 zawiera niemiecki rocznik statystyczny z 1887 r., ale nie są porównywalne z późniejszymi, powyżej pokazanymi, ponieważ za podstawę przyjęto ludność zdolną do odpowiedzialności karnej (zob. tab. 4)⁶⁵. Pomimo wahań wielkości liczb, widać ustabilizowanie się przypadków dzieciobójstwa na niskim poziomie. Już na przełomie XIX i XX w. przestało być poważnym problemem społecznym, stawało się sporadyczne. Za sprawą środków masowego przekazu ta tendencja nie była jednak dostrzegana przez większość ludzi.

⁶⁴ K. Michalik, *Kindschmord...*, s. 11, 354, 462; J. Schlereth, *Über den Kindschmord*, Würzburg 1923 (mps); S. von Pfeil, *Das Kind als Objekt der Planung...*, s. 311; M. Block, *Statistique de la France comparée avec les divers pays de l'Europe*, vol. 1, Paris 1875, s. 165; H. Stark, *Ein psychologisch interessanter Fall von Kindschmord*, München 1941 (mps).

⁶⁵ M.N. Gernet (*idem*, *Dietoubijstwo...*, s. 77 n.) podaje mylnie wiek 12 lat; *Statistik des Deutschen Reiches. Neue Folge*, Bd. 37: *Kriminalstatistik für das Jahr 1887*, Berlin 1889.

Tabela 4. Skazani za dzieciobójstwo w Niemczech w latach 1882–1907. Współczynnik na 100 tys. mieszkańców powyżej 14. roku życia

Rok	Współczynnik	Rok	Współczynnik
1882	0,53	1895	0,47
1883	0,54	1896	0,47
1884	0,50	1897	0,10
1885	0,53	1898	0,06
1886	0,57	1899	0,08
1887	0,51	1900	0,06
1888	0,51	1901	0,08
1889	0,56	1902	0,05
1890	0,47	1903	0,04
1891	0,46	1904	0,04
1892	0,63	1905	0,05
1893	0,54	1906	0,04
1894	0,47	1907	0,05

Źródło: *Statistik des Deutschen Reiches. Neue Folge*, Bd. 37: *Kriminalstatistik für das Jahr 1887*, Berlin 1889; M.N. Gernet, *Dietoubijstwo. Sociologičeskoje i sravnitielno-juridičeskoje izsledowanije*, Moskwa 1911, s. 78–79.

Różnice terytorialne pokazuje tabela 5. Najwyższe notowania były na wschodnich rubieżach Rzeszy – w Prusach Wschodnich, zwłaszcza na pograniczu (w Gdańsku, Inowrocławiu i okolicach), na zachodzie zaś tylko w rejonie Monachium. Ludność wymienionych terenów w większości była protestancka, ale sporo było także katolików. Może warto wziąć pod uwagę, że wiele młodych katoliczek było zatrudnionych w domach lub na folwarkach Prus Wschodnich i Pomorza, w charakterze służących. Wyjątkowym miastem pod tym względem było Opole, gdzie wszczęto 17 spraw i tyle kobiet skazano. Skazanymi były wyłącznie kobiety, w większości niemające 18 lat. Wiadomo, że 87 dzieciobójczyń należało do Kościoła ewangelickiego, 79 do rzymskokatolickiego i jedna była Żydówką. Na 167 skazanych kobiet nie było ani jednej recydywistki, chociaż cztery z nich (po jednej z czterech różnych prowincji) były karane uprzednio za inne czyny.

Rosyjskie dane statystyczne są szczególnie niestaranne, o czym wie każdy, kto zajmuje się historią tego kraju. Pierwszy (i ostatni) spis powszechny (1897) został tak przeprowadzony, że wymagał niemal natychmiastowych korekt. Pierwsza publikacja statystyki przestępstw przypada na rok 1872, ale

Tabela 5. Liczba spraw o dzieciobójstwo i wyroków w Niemczech w 1887 r.

Prowincja/okręg	Liczba spraw wniesionych	Liczba osób oskarżonych	Liczba spraw osądzonych	Liczba osób skazanych
Prusy ^{a)}	120	122	90	91
Bawaria	27	26	26	26
Saksonia	11	11	8	8
Wirtembergia	18	16	14	14
Badenia	4	4	4	4
Hesja	9	9	9	9
Meklemburgia, Schwerin, Oldenburg, Braunschweig Anhalt	10	10	8	8
Brema	1	1	1	1
Hamburg	1	1	–	–
Alzacja-Lotaryngia	7	7	6	6
Rzesza Niemiecka	208	207	166	167

Legenda: ^{a)} W tym Opole: 16, 17 oraz 16 i 17.

Źródło: *Statistik des Deutschen Reiches. Neue Folge*, Bd. 37: *Kriminalstatistik für das Jahr 1887*, Berlin 1889.

dopiero w 1892 r. zaczęto drukować dane z dość dokładną klasyfikacją czynów, w tym z wyodrębnieniem dzieciobójstwa i pozostawienia noworodka bez pomocy. W 1906 r. już ograniczono publikowanie danych, potem zebrano je za rok 1907 (wydane w 1909 r.). To była już ostatnia edycja. Porównanie liczb podawanych w różnych źródłach i opracowaniach jest niemożliwe. Różnice w wielkości danych są zbyt duże, by były prawdziwe, między bajki należy włożyć informacje o 3–4 tys. dzieciobójstw rocznie w Cesarstwie Rosyjskim.

Jedyne zestawienie umożliwiające porównanie sytuacji na ziemiach Polski i w kilku innych krajach sporządził Roman Buczyński (zob. tab. 6). Dane ujęte w tej tabeli mogą wprowadzić w zakłopotanie, ponieważ wynika z nich większy związek między dzieciobójstwem i religią niż z rolniczym charakterem regionu, gdy tymczasem materiały dotyczące krajów niemieckich wskazują na większe prawdopodobieństwo dzieciobójstwa na wsi niż w mieście. Wielkopolska była obszarem rolniczym, mimo to liczba dzieciobójstw była niewielka, za to duża była liczba samobójstw. Innym odstępstwem od reguły było Opole (o którym niżej). Dzieciobójstwo widać zwłaszcza tam, gdzie był wysoki współczynnik zabójstw i przypadków nagłej śmierci. Może zatem trzeba wstrzymać się z uogólnieniami albo uznać, że nie ma istotnych zależności,

Tabela 6. Liczba i współczynnik (na 100 tys. ludności) zanotowanych przez policję przypadków nagłej śmierci oraz dzieciobójstw, samobójstw i zabójstw w kilku krajach europejskich w latach 1863–1871

Kraj	Ogółem	Zabójstwo	Dzieciobójstwo	Samobójstwo
Królestwo Polskie 1863–1874	5,7	0,53	0,19	0,34
Rosja 1870–1874	b.d.	0,39	0,06	0,27
Galicja 1870–1876	6,85	0,59	0,33	0,41 ^{a)}
Austria 1873–1876	b.d.	0,17 ^{b)}	0,21	1,16
Wielkie Księstwo Poznańskie 1864–1873	4,70	0,34	0,07	0,62
Prusy 1869–1876	b.d.	0,15	0,04	1,29
Litwa i Białoruś 1870–1874	3,00	0,75 ^{c)}	b.d.	0,33
Francja 1856–1861 ^{d)}	b.d.	0,21	0,23	1,81
Anglia i Walia 1862–1871	b.d.	0,11	b.d.	0,50

Legenda: ^{a)} Zabójstwo umyślne i nieumyślne; ^{b)} W tabeli nie umieszczono pozycji „śmierć przypadkowa”, „zgon z powodu choroby” (zwykle 1/3 wszystkich przypadków nagłej śmierci) i „niedozoru” (15–16% przypadków nagłej śmierci); ^{c)} Razem z dzieciobójstwem; ^{d)} Dane z pracy: M. Perrot, *L'impossible prison. Recherches sur le système pénitentiaire au XIX^e siècle*, Paris 1980, s. 73 oraz ze statystyk Francji.

Źródło: R. Buczyński, *Zarys stanu moralnego społeczeństwa naszego*, t. 1, Warszawa 1885, s. 97–100; „Gazeta Sądowa Warszawska” 1876, 36, s. 287; 1877, 19, s. 152.

mamy do czynienia tylko z przypadkowym splotem okoliczności. Nasuwa się też podejrzenie, że informacje statystyczne obejmowały nie tylko noworodki.

W XIX w. prowadzono spory na temat ułatwiania matkom anonimowego pozostawiania niechcianych noworodków. Obie strony gromadziły dane na poparcie swego stanowiska. Zwolennicy ułatwień twierdzili, że tam, gdzie one istnieją, liczba dzieciobójstw jest mniejsza, przy czym powoływali się na przykłady Austrii, Prus i Francji oraz podawali dane za lata 30. lub 70. XIX w., budzą one jednak duże wątpliwości. Na podstawie inaczej zestawianych danych z czterech krajów (Francji, Prus, Niemiec, Austrii) oraz trzech innych (Hiszpanii, Włoch i Rosji) możemy zaobserwować spadek liczby oskarżeń oraz spory odsetek osób uwalnianych od odpowiedzialności karnej (większy niż w przypadku innych przestępstw, z wyjątkiem zabójstwa z premedytacją).

W latach 1859–1861 odsetek przypadków dzieciobójstwa wśród wszystkich przestępstw był najwyższy we Francji (38%), w krajach niemieckich wynosił od 15 (w Wirtembergii) do 36% (w Hanowerze), niski był w Portugalii (10%) i Hiszpanii (2%). Może to wynikać z odmiennych kwalifikacji prawnych

Tabela 7. Średnia roczna liczba osób oskarżonych o dzieciobójstwo w Austrii w latach 1876–1907

Lata	Liczba oskarżonych	Liczba skazanych	% skazanych
1876–1880	–	108	–
1881–1885	–	108	–
1886–1890	–	106	–
1891–1895	–	90	–
1896–1900	–	73	–
1901–1905	–	63	–
1904	117	56	47,9
1905	106	49	46,2
1906	87	36	41,4
1907	107	50	46,7

Źródło: M.N. Gernet, *Dietoubijstwo. Sociologiczeskoje i sravnitelno-juridiczeskoje izsledowanije*, Moskwa 1911, s. 83–85.

przestępstw⁶⁶. Znamienny jest mniejszy udział wyroków skazujących w Austrii (zob. tab. 7) i Rosji (zob. tab. 8) niż w innych krajach europejskich. Dodajmy, że w latach 1896–1900 we Włoszech 428 osób oskarżono, z tego 261 (61%) skazano, w Holandii przeciętna roczna liczba skazanych w latach 1896–1906 wynosiła 33, w Danii (1901–1905) – 38. W Hiszpanii w latach 80. XIX w. skazywano rocznie 20–25 osób, w kolejnej dekadzie już tylko 11–12. W Belgii liczba skazanych w stosunku do liczby ludności (na początku XX w. ponad 11 mln) wynosiła 10 osób rocznie, podczas kiedy w Austrii (6 mln ludności) skazywano 5–8 osób rocznie, w latach 1881–1885 – 10, a od 1886 r. (dane do 1908) już tylko od 3 do 8 osób⁶⁷.

W Cesarstwie Rosyjskim w latach 1888–1893 zanotowano 7445 dzieciobójstw, 1261 rocznie, czyli prawie 8 razy więcej niż w drugiej połowie lat 70. XIX w. Liczby te są nieprawdopodobne, choć rzekomo dotyczą identycznie kwalifikowanego czynu na tym samym terytorium. Jeszcze wyraźniej widać

⁶⁶ O. Hausner, *Vergleichende Statistik*, Bd. 2, s. 151. Jak trudno opierać się na danych liczbowych, świadczą statystyki belgijskie: do dzieciobójstw zaliczano uśmiercanie dzieci do 1. roku życia, nie tylko noworodków. Ale i te dane budzą wątpliwości, ponieważ odsetek zabójstw takich dzieci do 1860 r. wahał się w granicach 22–26% wszystkich zabójstw, a od 1861 r. nagle spadł do 13% oraz 7–8% w ostatnim dwudziestolecu XIX w.; R. Leboutte, *Offense against Family Order...*, s. 36–37. Jest to zapewne rezultatem zmian w prawie w połowie XIX w.

⁶⁷ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 85–89.

Tabela 8. Liczba oskarżonych i skazanych za dzieciobójstwo i pozostawienie noworodka bez opieki w Rosji w latach 1874–1906

Lata	Średnia roczna liczba oskarżonych	Liczba oskarżonych ogółem	% uwolnionych od kary
1874–1878	71	354	64,9
1879–1883	122	608	72,9
1884–1888	174	873	67,6
1889–1893	216	1081	64,0
1894–1898	239	1195	65,4
1899–1903	199	995	62,8
1904–1906	184	553	78,4

Źródło: M.N. Gernet, *Dietoubijstwo. Sociologiczeskoje i srawnitelno-juridiczeskoje izsledowanije*, Moskwa 1911, s. 69, 255.

niewiarygodność statystyk, jeśli weźmiemy pod uwagę dane za lata 1892–1906, kiedy skazano 1085 osób, rocznie średnio – 72, przy czym w 1037 przypadkach (94,6% skazanych) sąd uznał okoliczności łagodzące i zmniejszył wymiar kary (zob. tab. 9). Najprawdopodobniej w pierwszym okresie podano liczbę ustaloną na poziomie sprawozdawczości policyjnej, ewentualnie po wniesieniu oskarżenia, natomiast dane późniejsze podają liczbę osób skazanych, czyli takich, które sąd ostatecznie uznał za winne. Zarówno ówcześni statystycy i kryminolodzy, jak i obecni badacze nie wgłębiali się w klasyfikacje prawnicze, co w konsekwencji prowadziło do nieporozumień.

W samej Rosji w 1903 i 1904 r. wykryto 28 tys. przypadków nagłej śmierci. Wśród zwłok, które nadawały się do zbadania (było ich ok. 26 tys.), stwierdzono 3 tys. dzieciobójstw (czyli nieco ponad 10%). W Królestwie Polskim w tych latach znaleziono 5122 ciała, z których 4955 udało się zbadać. Wykryto 440 dzieciobójstw (blisko 9%). Poza przypadkami gwałtownej śmierci sekcji zmarłych noworodków nie prowadzono⁶⁸. 70% skazanych otrzymało karę więzienia z pozbawieniem praw, 22% – karę więzienia bez pozbawienia praw, pozostałe 8% skazano na areszt, tymczasowe zesłanie, dożywotnie osiedlenie na Syberii, katorgę do 12 lat lub katorgę długoterminową (1 osoba).

Powracając do problemu represyjności, można zauważyć, że sądy rosyjskie były stosunkowo mało rygorystyczne. Zważywszy skalę ludności Imperium (ponad 50 mln), liczba skazanych nie jest duża, może być

⁶⁸ *Otczet Sudiebnogo Wiedomstwa*, Warszawa 1903, 1904. W Krakowie już od 1878 r. sekcje prowadził Zakład Medycyny Sądowej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego; M. Kurkowska, „Z rozpaczy i wstydu”...

Tabela 9. Oskarżenia, uniewinnienia i skazania kobiet w Rosji za dzieciobójstwo i pozostawienie noworodka bez opieki w Rosji w latach 1897–1906 (w %)

Rodzaj czynu	1897–1901	1902–1906
dzieciobójstwo dokonane		
oskarżone	100	100
uwolnione od winy lub kary	61	74
ukarane	39	26
usiłowanie dzieciobójstwa		
oskarżone	100	100
uwolnione od winy lub kary	62	81
ukarane	38	19

Źródło: oprac. na podstawie: M.N. Gernet, *Dietoubijstwo. Sociologičeskoje i srawnitelno-juridičeskoje izsledowanie*, Moskwa 1911, s. 66.

przypadkowa. Odsetek wyroków skazujących w stosunku do liczby oskarżonych w Rosji był mniejszy niż w innych krajach europejskich. Może policja była mniej sprawna w dostarczaniu dowodów winy, albo sędziowie pobłażliwi. Liczba wyroków skazujących (zob. tab. 10) może też mieć związek z sytuacją polityczną, a na pewno mocno spadła w latach wojny rosyjsko-japońskiej i mobilizacji, a jeszcze bardziej w czasie rewolucji. Nie oznacza to zmiany obyczaju, tylko przesunięcie ciężaru spraw, z którymi boryka się

Tabela 10. Liczba skazanych za pozbycie się płodu i noworodka w Cesarstwie Rosyjskim w latach 1892–1906 (ogółem 1085 skazanych)

Rok	Liczba oskarżonych	Liczba skazanych	Rok	Liczba	Rok	Liczba
1891	259 ^{a)}	78 ^{b)}				
1892	261 ^{c)}	84 ^{d)}	1897	92	1902	74
1893	250 ^{e)}	94 ^{f)}	1898	69	1903	66
1894	239 ^{g)}	90 ^{h)}	1899	68	1904	29
1896	b.d.	93	1900	65	1905	44
1896	b.d.	90	1901	96	1906	35

Legenda: ^{a)} w tym 9 mężczyzn; ^{b)} w tym 1 mężczyzna; ^{c)} w tym 5 mężczyzn; ^{d)} same kobiety; ^{e)} w tym 2 mężczyzn; ^{f)} w tym 1 mężczyzna; ^{g)} w tym 5 mężczyzn; ^{h)} same kobiety.

Źródło: *Swod statističeskich swedenij po diełam ugołownym prozwołdiwszimsia w [...] godu w sudiebnych uczređenijach dejstwujuszczich na osnowanii ustaw Impieratora Aleksandra II, S-Pietierbourg 1893–1908.*

społeczeństwo. W latach 1898–1900 pewien wpływ mogło mieć oczekiwanie na zmianę kodeksu karnego – kończono prace nad redakcją nowego kodeksu, który opublikowano w 1901 r. Co prawda tylko jeden artykuł uzyskał sankcję carską (nie dotyczył dzieciobójstwa), kodeks nie wszedł więc w życie.

W 1866 r. w Królestwie Polskim rozpatrywano 136 przypadków wstępnie zakwalifikowanych jako dzieciobójstwo. Ukarano 70 osób, ale w tym tylko 38 za zabicie noworodka, pozostałe zaś za pochowanie zmarłego dziecka bez wiedzy policji lub ukrycie porodu. Według sprawozdania Komisji Sprawiedliwości za 1868 r. sądy Królestwa Polskiego uznały, że dokonano 130 zabójstw oraz 95 dzieciobójstw. Nie wiemy, ile osób skazano. Rzuca się w oczy fakt, że dzieciobójstw było dużo w stosunku do zabójstw. Średnia roczna liczba skazanych za dzieciobójstwo, spędzenie płodu, pozostawienie noworodka bez pomocy i usiłowanie popełnienia któregoś z tych czynów w latach 1875–1880 wynosiła 32, w dwu kolejnych pięcioleciach 41 i 75, a w latach 1891–1894 – 87. Te liczby są zapewne wynikiem poprawy wykrywalności, a nie wzrostu przestępczości. Za winne uznawano tylko od 27 do 34% oskarżonych (we Francji nawet 64%). Liczba skazanych za samo dzieciobójstwo nie przekraczała kilkunastu rocznie. Współczynnik takich przypadków (na 100 tys. mieszkańców) między 1865 a 1914 r. wahał się w granicach 1,6–2,5, ale tendencja była raczej malejąca. Skazanymi były kobiety, katoliczki, prawie wszystkie pochodzące ze wsi i analfabetki⁶⁹.

Jeśli przyrzeć się dokładniej statystykom, problem dzieciobójstwa staje się mniej drastyczny, niż to opisywano. W latach 1823–1829 zmarło 11 kobiet osadzonych w Domu Poprawy w Warszawie, wśród nich była tylko jedna skazana za dzieciobójstwo, inne – za zabójstwa osób dorosłych i podpalenia⁷⁰. Według danych za lata 1868 i 1869 (przeliczonych jako średnia dla każdego roku) w Królestwie Polskim prowadzono 40,9 tys. spraw, wliczając w to dochodzenie przyczyn nagłej śmierci i pożarów oraz wykroczenia ścigane z tytułu ustawy gminnej. Spraw karnych przed sądami okręgowymi było 20,4 tys., a w tym o dzieciobójstwo i porzucenie noworodka – 146, czyli 0,7% wszystkich spraw karnych. W skali jednego roku sądy rozpatrzyły sprawy 338 osób (w każdym roku były to sprawy nowe i z poprzednich lat).

⁶⁹ *Otczet Sudiebnogo Wiedomstwa*, Warszawa 1868–1872; *Swod statisticzeskich swedenij po dielam ugołownym prozwo diwsiamsia w [...] godu w sudiebnych uczrezdijenjach dejstwu juszczich na osnowanii ustaw Impieratora Aleksandra II*, S-Pietierbourg 1893–1908; *Swod statisticzeskich swedenij po dielam ugołownym prozwo diwsiamsia w [...] godu w sudiebnych uczrezdijenjach okruga warszawskoj sudiebnoj palaty*, S-Pietierburg–Warszawa 1877–1892; „*Ekonomista*” 1868, s. 270–271.

⁷⁰ J. Śliwowski, *Kara pozbawienia wolności we współczesnym świecie. Rozważania penitencjarne i penologiczne*, Warszawa 1981, s. 38.

Decyzje były następujące: 34% osób miało podlegać karze, 18% uniewinniono, 31% zwolniono z powodu niedostatecznych dowodów winy i w stosunku do 17% odstąpiono od wymierzenia kary (mimo uznania winy)⁷¹. Rozpiętość kar była w praktyce bardzo duża. Po przesłedzeniu doniesień „Gazety Sądowej Warszawskiej” za lata 1874–1880 widać, że wyroki sądów w tej samej sprawie różniły się drastycznie. Kilka kobiet skazano za zabicie dziecka na pozbawienie praw, ciężkie roboty (nawet dożywotnie) i osiedlenie na Syberii, co formalnie oznaczało dożywotnią deportację, ale zdarzało się też, że karano kilkoma miesiącami aresztu.

W 1891 r. przed sądem postawiono 50 osób, 1 mężczyzna i 1 kobieta byli oskarżeni o aborcję, natomiast pozostałym osobom – samym kobietom – zarzucano dzieciobójstwo lub pozostawienie dziecka bez pomocy. Za aborcję nie skazano nikogo, w pozostałych sprawach winnymi uznano 39 kobiet. Dodajmy, że ogólna liczba oskarżonych w tym roku wynosiła ponad 14 tys., a skazanych – ponad 10 tys. Tak więc skazane w sprawach o działanie na szkodę dzieci (nie tylko noworodków) stanowiły 0,4% wszystkich skazanych oraz 2,2% skazanych kobiet. Wśród skazanych przeważały mieszkanki dwóch tylko regionów Królestwa Polskiego, jednego pod każdym względem przeciętnego (gub. kaliska) i drugiego, który był najbardziej gospodarczo zacofany i mało zaludniony (gub. suwalska). Chyba nie można temu przypisywać jakiegokolwiek prawidłowości, jak zawsze przy operowaniu małymi liczbami. Prawie połowa kobiet miała od 21 do 25 lat, jedna była niepełnoletnia (16 lat), 36 skazanych było pannami. Tylko 2 umiały trochę czytać i pisać, pozostałe były analfaberkami. Wśród tych 39 kobiet 20 to wyrobnice (*czernorabocziye*), 12 – służące. Według rosyjskiej urzędowej klasyfikacji narodowości było 27 Polek, 6 Litwinek, 2 Żydówki i 1 Niemka (o innych nic nie wiemy), według wyznania zaś 32 były katoliczkami, 3 prawosławnymi, 2 protestantkami i 2 wyznania mojżeszowego. 35 miało chłopskie pochodzenie, 33 popełniły przestępstwo w tym samym miejscu, gdzie się urodziły i mieszkały. Jedna z kobiet – Polka, robotnica dniówkowa, analfabетка – była recydywistką i spowodowała śmierć dziecka już co najmniej 4 razy⁷².

⁷¹ *Otczet Sudiebnogo Wiedomstwa*, Warszawa 1868–1872.

⁷² *Swod statisticzeskich swiedenij...* oraz Archiwum Główne Akt Dawnych, Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, sygn. 1745, 1746; Centralny Gosudarstvennyj Istoriceskij Archiw w Leningradie (Sankt Petersburgu), fond 565, 650, 1149, 1270, 1286, 1287, 1363, 1405, 1626; Archiwum Państwowe w Będzinie, Akta Gminy Siewierz, sygn. 66, 74, 94, 124; Archiwum Państwowe w Częstochowie, Magistrat m. Częstochowy, sygn. 254–3290; *ibidem*, Zastępca Prokuratora, sygn. 2–28; Archiwum Państwowe w Łomży, NSZ Powiatu Mazowieckiego, sygn. 14–57; *ibidem*, Więzienie Gubernialne, sygn. 14–84; *ibidem*, Zarząd Policmajstra Łomżyńskiego, sygn. 38–297; Archiwum Państwowe w Suwałkach,

Podobna jest charakterystyka skazanych za te same czyny we wszystkich innych latach, z których pochodzą dane (1877–1908), także z czasów Polski niepodległej i PRL. W latach 1933–1937 odsetek spraw zakwalifikowanych jako dzieciobójstwo wśród wszystkich dochodzeń przyczyn zgonów noworodków wynosił 2,69%, w latach 1956–1968 zaś utrzymywał się w granicach 0,84–1,29, niezależnie od zmian prawnych w sprawie przerywania ciąży. Liczba prowadzonych spraw zmalała bardzo w latach 50. XX w., jeszcze przed dopuszczającą aborcję ustawą z 1956 r., a wzrosła w kolejnej dekadzie.

Garść dokładniejszych informacji mamy z Warszawy z lat 1918–1925. W warszawskim okręgu śledczym w tym czasie wszczęto 141 spraw o dzieciobójstwo (czyli przeciętnie 16–17 rocznie), z czego 99 umorzono. W 42 przypadkach wniesiono oskarżenie, które dotyczyło 57 kobiet, w tym 56 katoliczek i 1 Żydówki; 27 uniewinniono, 20 skazano za niepochowanie zwłok zmarłego noworodka, tylko 10 uznano za winne dzieciobójstwa i ukarano krótkoterminowym więzieniem. Jednocześnie w Sądzie Apelacyjnym toczyły się sprawy 44 osób, z których skazano 30, a 14 uniewinniono. Wśród oskarżonych było 20 służących i 15 robotnic, 5 nieletnich mieszkało z rodzicami, 4 miały różne zajęcia. Były wśród nich 2 Żydówki. Wiele przypadków uznano za wątpliwe, np. część oskarżonych twierdziła, że poród nastąpił nagle, kiedy odchodziły wody i płód wpadł do ustępu. Stwierdzono 22 przypadki uduszenia, 9 przypadków rozbicia główki („dziecko upadło”) i pojedyncze przypadki przecięcia szyi nożem oraz zagrzebania żywcem. W sumie drastyczne przypadki są pojedyncze, ale jeszcze dość liczne, tym bardziej że miały miejsce tylko w jednym mieście. W latach 1921–1925 lekarze sądowi dokonali oględzin 1043 zwłok noworodków, przy czym stwierdzili, że 483 urodziło się nieżywych, 147 kwalifikuje się do dochodzenia z podejrzeniem dzieciobójstwa (nie zawsze zidentyfikowano matkę), 84 było pozostawionych bez opieki, inne miały uszkodzenia przy porodzie powodujące śmierć⁷³.

Jak bardzo może różnić się pojęcie przestępstwa i – w rezultacie – liczba odnosząca się do przestępstw możemy się przekonać z artykułu Krzysztofa Krajewskiego. Wyjaśnia on m.in. sposób sporządzania statystyki proponowany przez kryminologa Leona Radzinowicza, który wprowadził kategorię „przestępczość właściwa”. W 1924 r. zanotowano 1949 tys. przestępstw (wszelkich, także drobnych czynów karalnych), liczbę przestępstw „właściwych”

Sądy Policji Prostej; *ibidem*, Więzienie w Suwałkach; Biblioteka Narodowa, rkps 2937, 8719, 8720, 8827.

⁷³ L. Radzinowicz, *Struktura przestępczości w Polsce w świetle statystyki policyjnej i sądowej*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1937, 3–4, s. 361–439; W. Grzywno-Dąbrowski, *Dzieciobójstwo z punktu widzenia prawnego i sądowo-lekarskiego...*

ustala zaś na 364 tys. W tym było 973 dzieciobójstwa. W 1933 r. są to liczby: 1945 tys. (przestępczość ogólna), 644 tys. („przestępczość właściwa”), 727 dzieciobójstw. Według wyliczeń Radzinowicza w województwach centralnych Polski w latach 1924–1928 postępowanie sądowe objęło tylko 17,5% przypadków rejestrowanych przez policję na tych terenach (ok. 570). W Warszawie w latach 1918–1925 na 141 wniesionych spraw o dzieciobójstwo umorzono 99, czyli ponad 70%⁷⁴. Po II wojnie światowej w Polsce średnia roczna liczba śledztw w sprawie dzieciobójstwa wynosiła 311 w latach 1945–1950, 74 w latach 1953–1956. Różnica wynika prawdopodobnie z różnej rejestracji (za lata 1951–1952 w ogóle nie ma danych). W kilku następnych latach (1958–1961) było 85 śledztw, w 1962 i 1963 w. mamy zaś niewyjaśniony gwałtowny wzrost liczb: 230 i 255, potem – w latach 1964–1968 – znów spadek do 99. Niezależnie od wątpliwości z powodu takich wahań danych, na ich podstawie na pewno nie można mówić o wpływie ustawy o aborcji na liczbę notowanych dzieciobójstw⁷⁵.

Halina Janowska prowadziła badania nad zabójczyniami w Polsce w latach 1934–1937 oraz 1961–1971⁷⁶. W pierwszym okresie kobiety stanowiły 10,4% osób figurujących w statystykach sądowych, w drugim – 11%. Badania wskazywały zmniejszenie się motywacji ekonomicznej (z 28,3 do 21,1%) oraz związanej z honorem lub poczuciem bezpieczeństwa, chociaż tymi ostatnimi powodami najczęściej kobiety uzasadniały swój czyn – w 49,4% przypadków w latach 30. i 42,8% w latach 60. XX w. Znacznie wzrósł udział zabójstw z powodów nazwanych „erotycznymi” (z 14,8 do 28,6%). Nie zmieniło się to, że większość czynów popełniono w województwach mniej zurbanizowanych i nieuprzemysłowionych, w przypadku dzieciobójstwa na wsi. Zarówno przed wojną, jak i w okresie PRL wśród kobiet skazanych za zabójstwa dzieciobójczynie stanowiły 7,5%, zdecydowana większość z nich była niezamężna, zatrudniona w rolnictwie lub w gospodarstwie domowym w charakterze służących. Przed porodem dzieciobójczynie cieszyły się dobrą opinią, nie były agresywne ani karane, ani też uzależnione od alkoholu, w momencie pozbywania się dziecka były trzeźwe. Dzieci nieślubne stanowiły 87,5% ofiar. To wszystko uzmysławia, jak wielką tragedią może być dla dziewczyny niechciane dziecko.

⁷⁴ K. Krajewski, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej w świetle danych statystycznych*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012, s. 531–567.

⁷⁵ E. Baran, Z. Marek, *Poronienie, dzieciobójstwo i urodzenia dzieci pozamajążeńskich w Polsce*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 29, 1979, 4, s. 294.

⁷⁶ H. Janowska, *Zabójstwa i ich sprawcy. Analiza socjologiczna*, Warszawa 1974, s. 27, 45–46.

UNICEF podaje do wiadomości, że na przełomie XX i XXI w. tuż po urodzeniu ginie w świecie 1,5 mln dzieci, są one zabijane (nie wiemy, czy chodzi o dzieciobójstwo w ścisłe prawnym określeniu) albo umierają na skutek zaniedbania i porzucenia. Dzieciobójstwa w krajach europejskich, północnej Ameryce, Australii i kilku innych krajach poza Europą stanowią w tym ułamek procenta, są już rzadkością. Mamy zatem do czynienia z przestępstwem, które zanikało w czasie przyspieszonych zmian cywilizacyjnych, wcześniej stawało się rzadkie w krajach szybciej się modernizujących i którego poziom się ustabilizował. Można powiedzieć, że dzieciobójstwo to zjawisko „normalne” w tym sensie, że popełniane w wyjątkowych sytuacjach, albo można traktować je jako nieuchronny margines „patologiczny”. Bieda, osamotnienie i brak antykoncepcji były ogólnym podłożem pozbywania się dzieci, choć trzeba też brać pod uwagę zaburzenia osobowości. Nie można dowieść ani zdecydowanie obalić hipotezy, że zmiana sytuacji ekonomicznej, stopień dostępności do antykoncepcji, aborcji czy opieki nad samotnymi matkami wpływały na kształtowanie się wskaźników statystycznych – inaczej ma się sprawa z podrzucaniem noworodków i aborcją. Dzieciobójstwo może równie dobrze stanowić rezultat patogenicznych regulacji prawnych, te zaś są najczęściej wynikiem wiary i ideologii.

Quis, quid, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando? **Okoliczności i sposoby pozbywania się nowo narodzonych**

W większości krajów w XIX w., częściej w drugiej niż w pierwszej połowie stulecia, lokalne służby policyjne sporządzały raporty dla zwierzchników. Odnotowywano w nich znalezienie martwej osoby, w tym także dziecka. Były to ofiary nieszczęśliwych wypadków, naturalnej nagłej śmierci, niekiedy przestępstw. Jednakże niemowlęta musiały być albo porzucone i w ten sposób narażone na śmierć, albo zabite. Powody porzucenia mogły być rozmaite: brak środków do życia, trudna sytuacja osobista i wstyd, niedopatrzenie i spowodowanie wypadku. We wszystkich źródłach i opracowaniach, dotyczących całej niemal Europy, od Korsyki po Ural, znajdujemy niemal identyczną interpretację faktów dzieciobójstwa: oczywisty wydawał się powód, jakim był wstyd, z dodatkowym motywem – ubóstwem. Nie wgłębiano się zbyt, w jakim stopniu były to rzeczywiście czynniki decydujące. Są kraje, w których pohańbienie niewiasty przez zapłodnienie jej poza związkiem małżeńskim wywoływało akt zemsty ze strony mężczyzny na ewentualnym sprawcy i jego rodzinie. W innych krajach, w tym na ziemiach polskich i państw zaborczych, wszelkie konsekwencje ponosiły same

kobiety. Tam, gdzie poczucie zhańbienia było silniejsze, a możliwość ukrycia „grzechu” mniejsza, notowano więcej dzieciobójstw; może dlatego w miastach znajdowano więcej podrzutek niż na wsiach⁷⁷.

Raporty policyjne sporządzane były zwykle co miesiąc – ich wrywkowy przegląd wskazuje, że w jednym okręgu (powiecie, kantonie, hrabstwie itp.) co roku było parę przypadków znalezienia niemowlęcia. W Imperium Rosyjskim takie sprawozdania, zwane otczetami, sporządzane były w każdym powiecie co dwa tygodnie. Jedną ze stałych części raportu był paragraf *Najdionnoje miortwoje tielo*. Z akt sądowych wiadomo, że najczęściej spotykanym sposobem pozbycia się noworodka było utopienie, na drugim miejscu można wymienić uduszenie. Dzieciobójczynie zeznawały, że był to przypadek – upuszczenie dziecka, nieuważne przygniecenie itp. Dlatego wiele przypadków śmierci dziecka trudno było udowodnić. Do dziś to się nie zmieniło⁷⁸.

Poza przypadkowym znalezieniem zagrzebanego lub utopionego ciała dziecka (bo pies wywęszył, wypłynęło itp.) na przestępstwo naprowadzały donosy. W tych wsiach, gdzie nieprawe urodzenia zdarzały się częściej i środowisko tolerowało panny z dziećmi, donosy były zwykle anonimowe. Niekiedy same dzieciobójczynie wyznawały swoją winę. Pod tym względem też niewiele zmieniło się w ciągu dwu stuleci. Francuskie badania z lat 1987–1996 pokazały, że ok. 40% spraw o dzieciobójstwo było wszczętych na skutek donosu, drugie tyle po zgłoszeniu czynu przez sprawczynię. W 20% pozostałych spraw dzieciobójczynie ukrywały swój czyn, ale po aresztowaniu przyznawały się do niego. Około 30% donosów składana była przez sąsiadów, poza tym prawie połowa pochodziła od osób, które dowiedziały się o przestępstwie od sprawcy (tak jak i w przypadku wszystkich zabójstw)⁷⁹. Jak wynika z akt z terenu Królestwa Polskiego, a także zbadanych źródeł bawarskich i austriackich, wykrycie dzieciobójstwa następowało najczęściej w ciągu tygodnia lub miesiąca. Przy okazji odkrywano, że już dawniej były podobne wypadki. Jeśli były one pojedyncze, uznawano je za element codzienności i nie znajdowały większego odzewu w prasie, nawet w czasie,

⁷⁷ Klasycznym przykładem rozwiązywania problemu hańbiącej ciąży jest Korsyka; zob. S. Wilson, *Infanticide, Child Abandonment, and Female Honour in Nineteenth-Century Corsica*, „Comparative Studies in Society and History” 30, 1988, 4, s. 762–783.

⁷⁸ Identyczne informacje pochodzą zarówno z XVIII i XIX, jak i XX w.; por. L. Knipschaar, *Kritisch-statistische Übersicht über die Leichenbefunde an den im gerichtlich-medizinischen Institut in München wegen Kindsmord und Kindsmordverdacht sezierten Neugeborenen*, Köln–München 1932, s. 3–9 lub artykuł Barbary Pietkiewicz oparty na danych zbieranych przez specjalistów dla Fundacji „Dzieci Niczyje”; *eadem*, *Milczenie dzieci*, „Polityka” 2012, nr 8, s. 87–89.

⁷⁹ „Questions Pénales” 17, 2004, 1.

kiedy była już dobrze rozwinięta⁸⁰. Do wzburzenia i sensacyjnych opisów dochodziło wtedy, kiedy odkrywano wiele ciał dziecięcych.

Jedna z głośnych spraw miała miejsce w Anglii. W maju 1870 r. w londyńskich dzielnicach Brixton i Peckham znaleziono 16 ciał dzieci, a w ciągu całego roku 276 ciał, w tym niewiele na ulicach centrum Londynu. Brixton było przedmieściem robotniczym, Peckham – podmiejskim. Wiek znalezionych na ogół nie przekraczał tygodnia. Śledztwo doprowadziło do dwóch kobiet, które pod zmienionym nazwiskiem umieściły ogłoszenia o przyjmowaniu dzieci do adopcji za opłatą 5 funtów. Kiedy policja weszła do ich domu, znalazła w nim 10 śpiących niemowląt, oględziny lekarskie wykazały, że były one napojone laudanum (nalewką z opium). Były też niedożywione. Kobiety zostały oskarżone o morderstwo i kilka innych przestępstw – jedną skazano na śmierć, drugą na półtora roku więzienia (*sic!*). Dziewięcioro z tych dzieci oddano do specjalnego przytułku, jedno zabrał dziadek. Czwooro dzieci z przytułku zmarło. Zaraz potem odbyła się sprawa jeszcze jednej kobiety, która też dawała ogłoszenia o adopcji w gazetach. Po publikacji wyroków w gazetach ogłoszeń było już mniej. Skłoniło to rząd do pracy nad odpowiednim ustawodawstwem⁸¹.

Europejską opinię publiczną szczególnie pobudziły dwie sprawy: „fabrykantki aniołków” wdowy Castan, która stanęła przed sądem w 1890 r. we francuskim departamencie Aveyron, i Amelii Dyer w Anglii w 1895 r. W latach 90. XIX w. we Francji i Anglii oddawano dzieci na wykarmienie i odchowanie na wsiach, co nazywano farmami dzieci (*baby farming*). Miesięczna opłata za jedno dziecko, wnoszona z góry, była zależna od zamożności rodziców lub matki, np. w Anglii bogaci płacili 200 funtów, od służących zaś przyjmowano dzieci nawet za 5 funtów. W rezultacie dzieci ubogich matek przebywały w złych warunkach, wiele z nich szybko umierało i prawdopodobnie potajemnie pozbywano się ciał. Castan nie była troskliwą opiekunką dzieci, ale zapewne nie była morderczynią, gdy tymczasem wszystko wskazuje na to, że Dyer pozbywała się niemowląt z premedytacją.

Kiedy wytoczono proces Amelii Dyer, miała ona 60 lat. Pochodziła z szanowanej rodziny z Bristolu, od 3 lat żyła w separacji z mężem, mieszkała z córką Mary Ann i zięciem Arthurem Palmerem – kupcem hurtowym zboża i mąki. Wcześniej zarabiała jako mamka, potem – z pomocą

⁸⁰ Por. np. 1879 r.; Archiwum Państwowe w Będzinie, Akta m. Dąbrowa, sygn. 11, b.p. Raporty z końca sierpnia 1879 r. donoszą o znalezieniu niemożliwego do określenia płci ciała dziecka lub o utopieniu się w dołku z wodą półtorarocznego dziecka podczas kiedy matka i służąca gotowały obiad. Takich doniesień jest wiele, najwięcej latem.

⁸¹ W 1872 r. został ogłoszony akt o okrucieństwie; I. Pinchbeck, M. Hewitt, *Children in English Society*, vol. 1, London 1969, s. 612–616.

córki – zaczęła przyjmować dzieci za miesięczną opłatą wahającą się od kilku do ponad 100 funtów miesięcznie. Przedsięwzięcie reklamowano jako oferta adopcji ze strony bezdzietnego małżeństwa. W anonsach reklamowych był wizerunek Chrystusa i napis: „Pozwólcie przyjść do mnie małym dzieciom”. Poza Londynem Dyer założyła „filie” w różnych miastach, ale pod fałszywymi nazwiskami. Coś wzbudziło podejrzenia dziennikarzy i na skutek kampanii londyńskiego czasopisma „The Sun” zaczęto obserwować nadbrzeża Tamizy. W ciągu kilku miesięcy wyłowiono z wody ok. 40 ciał dzieci, z których 20 uznano za ofiary Dyer i jej córki. Dzieci były duszone i wrzucane do wody na oddalonych i pustych ulicach. W 1896 r. Dyer została skazana na śmierć (wyrok wykonano). Przy okazji została sporządzona sylwetka psychologiczna kobiety, zakwalifikowanej – zgodnie z terminologią szkoły antropologicznej w kryminologii – do *criminelles-nées*, czyli kobiet z wrodzonymi predyspozycjami zbrodnicy. Takie osoby – zgodnie z opinią biegłych – bywały sympatyczne i dobre dla tych, którzy znajdowali się w gorszej sytuacji i na niższej pozycji społecznej, za to niejako mściły się na tych, którym w życiu układało się lepiej. Dyer okazywała serce córce i okazjonalnie osobom obcym, np. kobiecie chorej umysłowo czy wziętemu na wychowanie biednemu chłopcu, za którego nikt nie płacił. Jak się wydaje, nie miała litości dla potomstwa osób, które było stać było na zapłacenie za pozbycie się dziecka⁸².

Sprawa Dyer najbardziej przyczyniła się do międzynarodowego wzburzenia. Przypomniano wcześniejsze przypadki, w tym także Marianny Skublińskiej w Warszawie (o czym niżej). W prasie różnych krajów powtarzano za miesięcznikiem amerykańskim (również o nazwie „The Sun”) sformułowanie o „masakrze niewiniątek”, wzbudzając zainteresowanie rządowe oraz społeczne dziećmi oddawanymi pod opiekę obcych ludzi. Wiele miejsca tej sprawie poświęciło rosyjskie czasopismo prawnicze „Juridyczeskaja Lietopis”⁸³. Uleganie emocjom i powtarzanie hasła „masakra niewiniątek” nie omija historyków; oto czytamy ze zdziwieniem, że w latach 1863–1887 w Anglii zabójstwa dzieci do 1. roku życia sięgały 63% wszystkich zabójstw (stulecie później – w 1977 r. – 6,1%). Jakkolwiek wszędzie liczby zabójstw noworodków i małych dzieci do schyłku XIX w. były wysokie, jednak nie aż tak, jak sugerują to niektórzy z autorów⁸⁴.

⁸² R. de Ryckère, *La femme an prison et devant la mort. Étude de criminologie*, Lyon-Paris 1898, s. 164–195.

⁸³ „Juridyczeskaja Lietopis” 2, 1891, 1, s. 387.

⁸⁴ C. Heywood, *A History of Childhood. Children and Childhood in the West From Medieval to Modern Times*, Cambridge 2001, s. 74; L. Rose, *The Massacre of the Innocents. Infanticide in Britain 1800–1939*, London 1986.

Powiedzenie o „fabrykach aniołków” zapewne narodziło się w Niemczech (*Engelmacherei* lub *Engelfabrication*), wierzono bowiem, że dusze dzieci przekształcają się w aniołki. Prasa rozpisywała się o głodzeniu dzieci na śmierć, uciszaniu ich płaczu laudanum lub innym narkotykiem. Zmarłych dzieci nie poddawano badaniom, ale grzebano potajemnie. Prasa ostrzegała, że osoby zajmujące się tym procederem trzymają zawsze kilkoro zdrowych i dobrze odżywionych dzieci, aby pokazać je w razie przeprowadzenia kontroli. Należy jednak dodać, że potajemny pochówek najczęściej nie miał nagannej przyczyny, ale wynikał z warunków materialnych. Wcześniej już była mowa o sprawie z 1834 r., kiedy znaleziono trumienkę z noworodkiem. Rodzice – małżonkowie, oboje pracujący w fabryce – nie mogli ponieść kosztów pochówku⁸⁵. Były również przypadki patologiczne, np. w 1873 r. w Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego miała miejsce rozprawa przeciwko zamężnej kobiecie, matce dwojga dzieci, która utopiła nowo narodzone trzecie dziecko. Jak zeznała, zrobiła to na złość mężowi. Przeprowadzono badania, które nie wykazały niepoczytalności. Ostatecznie została skazana na 18 lat ciężkich robót. W tym samym roku sąd uniewinnił matkę, która udusiła sześciotygodniowe niemowlę z powodu niepoczytalności. Wiele z oskarżonych unikało kary z powodu braku dowodów. W latach 70. XIX w. dużo pisano o akuszerce z Petersburga, u której znaleziono ciała dzieci w piecu. Za sprawą dziennikarzy szerokim echem nawet poza Gruzją odbiła się sprawa przytułku dziecięcego w Tbilisi, gdzie w 1909 r. na podwórku odkryto zakopane szkielety dzieci. Nie wiemy, jaka była przyczyna ich śmierci – prawdopodobnie złe warunki życia. W 1878 r. w Krakowie pies naprowadził na 43 ciała niemowląt zagrzebane na cmentarzu przez akuszerkę i jej siostrę, raczej ofiar złe przeprowadzonego porodu niż morderstwa⁸⁶.

W 1890 r. w Warszawie miała miejsce głośna – nie tylko w Polsce – sprawa niejakiej Marianny Skublińskiej, jej siostry i trzech współniczek, które przyjmowały pod opiekę małe dzieci (w wieku od 3. tygodnia do 11. miesiąca życia). Skublińska była już karana za brak koncesji na przyjmowanie dzieci na wykarmienie. Kiedy wybuchł pożar budynku, w którym mieszkała, podczas gaszenia znaleziono ciała dzieci. Prasa zaczęła na własną rękę prowadzić śledztwo i niesłychanie rozdmuchała aferę – podawano, że ciał było 16, kiedy indziej, że 75, pisano nawet o 2000 uśmierconych dzieciach. Ktoś pisał, że dzieci „gniły w koszach”, znaleziono po kilka ciał

⁸⁵ *Materiały do historii miast, przemysłu i klasy robotniczej w okręgu łódzkim*, t. 1, red. N. Gąsiorowska, Warszawa 1957, s. 162–164.

⁸⁶ „Gazeta Sądowa Warszawska” 1873, nr 5, s. 37; nr 38, s. 308; „Juridyczeskaja Lie-topis” 2, 1891, 1, s. 388; M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 119.

w jednej trumnie, choć przecież policja żadnych trumien u Skublińskiej nie odkryła. Skomlące szczenięta były trzymane po to, by zagłuszać płacz głodzonych dzieci. W to wszystko zamieszany był szpital żydowski (jakiż by inny?...), bo wydawał świadectwa zgonów⁸⁷. W rzeczywistości wykryto 7 trupów dzieci, Skublińska została zaś skazana nie za zabójstwo, a za pozostawienie dzieci bez pomocy oraz brak koncesji, ukarano ją 3 latami ciężkich robót. Pomagały jej inne kobiety – córka, synowa, „kumoszki” – wszystkie nazwano morderczyniami, choć żadnej nie skazano. Jej przypadek był omawiany w specjalistycznej literaturze francuskiej, poza tym napisano wiele artykułów i książek, nie tylko po polsku, w których bezkrytyczni autorzy w najbardziej dramatycznych słowach podawali zupełnie fantastyczne informacje o rozmiarach zbrodni. Do dziś te brednie są przytaczane w czasopiśmie i krążą w Internecie⁸⁸. Tymczasem nie udowodniono Skublińskiej zabójstwa nawet tych siedmiu znalezionych dzieci, choć w aktach sądowych można dopatrzeć się wielu nieporozumień, budzących prawne wątpliwości, a postępowanie Skublińskiej było na pewno wstrętne i przestępcze (prawo przewidywało kary za brak należytej opieki nad dziećmi). Podobne zło wyrządzone nowo narodzonym zdarzało się często w różnych krajach w XIX w., natomiast optymistyczne jest to, że zaczęło ono budzić potępienie i rozgłos.

Można jeszcze wyliczyć dwie lub trzy podobne sprawy, które miały miejsce w Królestwie Polskim (np. Marianny Szymczak i Wiktorii Szyfersowej w 1880 r. w Warszawie) lub w Galicji. Przykładem wymyślenia niestworzonych historii i wzbudzania hysterii może być artykuł w czasopiśmie „Medycyna” z 1890 r., który opisuje akuszerki rzekomo rozbijające czaszki noworodkom. Jest w nim też mowa o uśmiercaniu przez zagłodzenie (ofiara było ponoć 76 dzieci), „bądź innymi nieznanymi nam dotąd sposobami za pieniądze matek, które chciały zniszczyć ślad swojej rozpusty”. „Energicznie prowadzone śledztwo wykaże niezawodnie znacznie większą ilość ofiar” – dodawał autor artykułu. Sądy w Rosji i Królestwie Polskim wykazywały dużą powściągliwość w wydawaniu wyroków skazujących i chętnie uciekały się do uwzględniania okoliczności łagodzących, co często było krytykowane przez dziennikarzy. W 1890 r. w Mińsku sąd uznał parę małżeńską za winną morzenia dzieci głodem; sprawa zaczęła się od anonimowego

⁸⁷ G. Fritschke, *O konieczności zbudowania w Warszawie nowego domu podrzutek. Z powodu zbrodni przy ulicy Śliskiej*, „Medycyna” 18, 1890, 9, s. 141–143; artykuł ukazał się wcześniej od wyważonego w sądach artykułu Stanisława Markiewicza, znanego lekarza i działacza społecznego, głównie na polu higieny.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 389 n.; S. Markiewicz, *Sprawa Skublińskiej*, „Medycyna” 18, 1890, 46, s. 733–735, 749–751; mijające się z danymi materiały w Internecie np.: na-warszawskich-papierach.blogspot, unknownmisandry.blogspot.ca, examiner.com, skandalehistorii.pl, itd.

donosu o przyjmowaniu dzieci zrodzonych „z nieprawego łoża” przez niejakiego Szłomę Szulkina (40 lat) i jego 32-letnią żonę. Policja dokonała oględzin i znalazła troje jedno- i dwumiesięcznych dzieci, z których dwoje znajdowało się w strasznym stanie. Wtedy na kirkucie, który nie był nadzorowany przez władze, otworzono trzy mogiły i znaleziono 5 ciał zagłodzonych dzieci⁸⁹.

Jeśli nie liczyć przypadków podobnych do wyżej opisanych, najczęściej znajdowano zwłoki utopione (w rzece, w wychodku) lub uduszone i podzruczone w ustronnym miejscu. Jednak sporo było przypadków pozostawiania martwych dzieci w miejscach, gdzie na pewno szybko można je było znaleźć: na cmentarzach, w kościołach, parkach, wagonach i na stacjach kolejowych. To ostatnie miejsce było wybierane dość często w Galicji, ale w Królestwie Polskim rzadko, może dlatego, że policja i agenci Ochrony mieli szczególne baczenie na poczekalnie i perony kolejowe.

Informacje o *baby farming*, „fabrykach aniołków” itp. były liczniejsze i bardziej dramatyczne wtedy, kiedy rozmiary takiej „przedsiębiorczości” już zmalały – po prostu wzrosło potępienie społeczne i prawne. Tymczasem pojęcie przetrwało i nawet w 1919 r. weszło do indeksu przestępstw sporządzonego przez Komendę Główną Policji Państwowej, choć nie było odpowiedniego artykułu w prawie karnym⁹⁰. Przyjmowanie niemowląt w celu ich żywienia lub oddawania do adopcji było bardzo rozpowszechnione w XVIII w., w różnych krajach – jeszcze w następnym stuleciu. W większości wypadków nie można udowodnić rozmyślnego zadawania dzieciom śmierci, była ona skutkiem warunków, w jakich żyły (o czym będzie jeszcze mowa).

Ostrożność wobec doniesień prasowych zalecana jest też obecnie, w 2003 r. opinia publiczna była poruszona odkryciem zwłok 5 noworodków w beczce po kapuście na Lubelszczyźnie. Jeszcze przed sekcją zwłok prasa sugerowała, że zabójczynią była ich matka (choć trudno przypuścić, że urodziły się pięcioraczki). Powiązano to ze znalezieniem jeszcze dwu ofiar w tej samej okolicy. Tymczasem śledztwo wskazywało na to, że we wsi prowadzona była nielegalna praktyka akuszerska, co często dawało tragiczne rezultaty, które samozwańcze „akuszerki” starały się ukryć⁹¹.

Interesujące są motywy i okoliczności popełniania dzieciobójstw, trudno jednak o źródła, które mogą udokumentować tezy intuicyjnie wysuwane. Pisze się zwykle o wstydzie lub o biedzie popychających do dzieciobójstwa, ponieważ większość sprawców stanowiły niezamężne, ubogie dziewczęta. Nie jest to jednak takie oczywiste, tym bardziej że w wypadku tego przestępstwa

⁸⁹ „Juridyczeskaja Lietopis” 2, 1891, 1, s. 38–395.

⁹⁰ M. Kurkowska, „Z rozpaczy i wstydu”..., s. 10.

⁹¹ „Gazeta Wyborcza” 22 VIII 2003, s. 5.

liczby są niewielkie, a wtedy przypadkowe okoliczności odgrywają większą rolę niż w statystycznie istotnych zbiorach. Na przykład w 1863 r. niemiecki autor prac o statystyce obyczajów Franz Seraph Hügel pisał, że w latach 1826–1853 mężatki w porozumieniu ze swoimi mężami zabiły 22 noworodków⁹². W Polsce i Rosji również pozbawiano życia dzieci ślubne, choć zdarzało się to rzadziej niż w przypadku nieślubnych. Wśród wszystkich zabójczyń noworodków i małych dzieci w Bawarii były kobiety, które wcześniej urodziły już nieślubne dzieci, a niektóre z nich otrzymywały alimenty. Zwykle oddawały potomstwo na wychowanie, ale kolejny noworodek mógł stać się zbyt wielkim ciężarem. Kobiecie zostawała niepewność jutra i perspektywa marginalizacji społecznej, natomiast jako zabójczynie mogła spotkać się ze współczuciem środowiska i nawet z oznakami solidarności. Z prowadzonych już w okresie międzywojennym w Monachium badań wynikało, że w przypadku młodocianych matek nieślubnych dzieci największą rolę odgrywał strach przed rodzicami⁹³.

Przyjmuje się niemal za pewnik, że na wsi była mniejsza tolerancja w stosunku do nieprawych poczęć. Nieliczne staranne analizy wybranych regionów pokazują jednak, że na wsiach, także w krajach katolickich, można dostrzec sporą tolerancję, o czym była mowa w osobnym rozdziale. Tolerancja miała wszakże granice. Niektórzy prawnicy twierdzili, że motyw obawy o utratę czci nie daje podstaw do łagodzenia wyroków, bo musiałby być brany pod uwagę także w przypadku wielu innych przestępstw, jednak sędziowie często się na niego powoływali, zdając sobie sprawę, że utrata czci ma swe konkretne życiowe skutki. W zróżnicowanej kulturowo Europie honor miał czasem mniejsze, czasem większe znaczenie. Jako skrajny przykład jego dużej roli podaje się Korsykę, gdzie w latach 20. XIX w. ofiarami wszystkich dzieciobójstw były wyłącznie nieślubne noworodki. Znaczna część ludności żyła w biedzie, mimo to nie pozbywano się noworodków z powodu niemożliwości ich wyżywienia czy obawy utraty pracy⁹⁴.

Na podstawie biografii 60 bawarskich dzieciobójczyń z lat 1878–1910 trochę więcej można dowiedzieć się o tych kobietach. Wszystkie oskarżone podobnie się tłumaczyły: nie wiedziały, że są w ciąży, nie mogły liczyć na pomoc rodziców, bały się ojca, mąż nie chciał więcej dzieci. Zeznawały,

⁹² F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen Europa's, ihre Geschichte, Gesetzgebung, Verwaltung, Statistik und Reform*, Wien 1863, s. 412.

⁹³ „Economista” 1866, s. 255; R. Schulte, *Kindsmörderinnen auf dem Lande*, w: *Emotionen und materielle Interessen. Sozialanthropologische und historische Beiträge zur Familienforschung*, hrsg. H. Medick, D.W. Sabeau, Göttingen 1984, s. 128; A. Jüngling, *Kasuistische Beiträge...*, s. 8–9.

⁹⁴ S. Wilson, *Infanticide, Child Abandonment, and Female Honour...*, s. 762–783.

że zabijając, starały się nie patrzeć na noworodka, chciały pozbyć się go szybko i bez wyobrażeń o nim. Nasuwa się przypuszczenie, że przynajmniej część z nich była przygotowana, co i jak mają mówić przed sądem. Wśród tych 60 kobiet tylko 7 było niezamężnych. Oskarżone związane były z wsią, bo albo tam się urodziły i wychowały, albo pracowały na roli. Te, które pracowały zarobkowo, nie miały żadnej stabilizacji: mniej więcej co drugi rok zmieniały pracodawcę⁹⁵. W Austrii w latach 1892–1903 na blisko 1000 kobiet sądzonych z oskarżenia o dzieciobójstwo 74 uznano za względnie zamożne, reszta nie miała nic. W rolnictwie pracowała 1/3 wszystkich oskarżonych, ponad 140 było robotnicami dniówkowymi lub pomocnicami w rzemiośle i przemyśle, ponad 1/3 to służące. Prowadzone w tym czasie badania we Włoszech dały podobne wyniki. Na podstawie danych o 43 skazanych za dzieciobójstwo w Królestwie Polskim w 1877 r. wiemy, że 22 były robotnicami dniówkowymi lub służącymi (w tym 6 na wsi), poza tym pojedyncze osoby prowadziły handel, były bez zajęcia lub na utrzymaniu rodziny. Są też informacje o 26 kobietach, przeciw którym w latach 1878–1879 wniesiono oskarżenie – pokazują one podobną sytuację. Większość oskarżonych znajdowała się w trudnych warunkach materialnych, co w kilku przypadkach posłużyło jako okoliczność łagodząca⁹⁶.

Trzeba brać pod uwagę szczególnie typ psychologii ludu wiejskiego, na który zwróciła uwagę niemiecka badaczka Regina Schulte, uchwycony także w polskiej literaturze XIX w. Symptomatyczne jest tu powiedzenie „Bóg dał, Bóg zabrał” – dzieci rodzą się co rok, więc umierają, tak to już jest w przyrodzie. Przecież zabija się zwierzęta, żeby przeżyć. Żal dziecka, ale życie toczy się dalej, w przyszłości będzie mniej rąk do pracy, za to teraz mniej gęb do wyżywienia. W podobnym tonie wypowiadano się w Anglii w XVII–XVIII w. (potem to się zmieniło), a dokładniejsze porównania międzynarodowe zapewne dodałyby wiele podobnych reakcji na śmierć. Kobiety wiejskie przywykły do śmierci osób starszych, rodzeństwa (jedna z dzieciobójczyń miała 14 siostr, z których 11 wcześniej zmarło), płód pojawiał się w warunkach, w których trudno było zdobyć się na czułość. Rodząca spełniła swój obowiązek wynikający z biologii i wiary, teraz czekają na nią kolejne trudy.

W wydanej w 1997 r. książce znajdujemy rezultaty badań przeprowadzonych przez jej autorkę Elke Hammer, na podstawie akt austriackiego Sądu

⁹⁵ R. Schulte, *Kindesmörderinnen auf dem Lande...*, s. 131; M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 133–134.

⁹⁶ *Swod statisticzeskich swedenij po dielam ugotownym prozwodivszimsia w [...] godu w sudiebnych uczezdienijach okruga warszawskoj sudiebnoj palaty*, cz. 2, S-Pietierburg–Warszawa 1879, s. 40–61, 93–96, 118, 131.

Apelacyjnego z lat 1787–1849⁹⁷. Dane obejmują 771 kobiet sądzonych za dzieciobójstwo, za winne uznano 221 (28,7%). Z braku dowodów ostatecznie nie skazano 152 kobiet (19,7%; por. tab. 11). W miarę upływu czasu zmniejszała się liczba spraw niewyjaśnionych z powodu braku dowodów, wskutek czego wzrosła liczba winnych, a w tym też takich oskarżonych, w stosunku do których odstąpiono od kary. Natomiast kary złagodniały: w latach 1787–1803, czyli przed wejściem w życie (od 1 stycznia 1804 r.) kodeksu (*Gesetzbuch über Verbrechen und schwere Polizeübertretungen*), 5 kobiet skazano na więzienie 30-letnie, 12 na 5–15 lat, natomiast w latach 1804–1849 tylko jedną skazano na 20 lat więzienia, 10 na 10 lat i 10 na 6 lat. Pytania wobec oskarżonych sugerowały odpowiedzi, wobec tego prawie połowa podawała jako przyczynę swego czynu ubóstwo, druga część – obawę przed hańbą. W ten sposób tworzył się mit „typowej dzieciobójczyni”, który wszedł do literatury, a także współczesnych nam prac naukowych. Jest kilka wyjątków: 16 kobiet wskazywało na winę kochanka (zapewne obawiało się też jego utraty), 6 zaś zabiło pod wpływem rozpadu małżeństwa. W pojedynczych przypadkach do czynu skłonił tańczący wokół rodzącej diabeł lub działały siły nadprzyrodzone. Tymczasem dokładniejsza analiza spraw ujawnia czasem brak tego, co nazwano instynktem macierzyńskim, traktowanie noworodka jako wydany zbędny kawałek własnego ciała, bez własnej woli i odczuć. Często ból i strach rodziły nienawiść do dziecka, ponieważ matki nie widziały alternatywy, tylko kłopoty i degradację społeczną.

Tabela 11. Decyzje austriackiego Sądu Apelacyjnego w sprawie kobiet oskarżonych o dzieciobójstwo w latach 1787–1849 (w %)

Orzeczenie	1787–1803	1804–1849
Stwierdzenie winy	49,4	52,5
Brak dowodów	42,9	37,7
Odstąpienie od kary	1,9	5,1
Brak winy	6,5	4,7
Razem	100,0	100,0

Źródło: E. Hammer, *Kindsmord. Seine Geschichte in Innerösterreich 1787–1849*, Frankfurt am Main 1997, s. 294–296, 302–305.

Według danych sądowych obejmujących ok. 1800 dzieciobójczyń w Prusach w XVIII w. prawie wszystkie były służącymi na wsi lub w mieście. Co ciekawe, sporo było żon żołnierzy, może zatem pozbywały się dzieci

⁹⁷ E. Hammer, *Kindsmord...*, s. 225–371; zob. też H. Karhoff, *Kindsmord...*, s. 5–6.

poczętych podczas nieobecności męża. Ojcami byli najczęściej parobcy, czeladnicy i żołnierze, jednak źródła na ogół o nich milczą, najwyraźniej władzom policyjno-sądowym zależało na ich anonimowości. Wyjątkowo rzadkie były dzieciobójstwa w Norwegii, może dlatego, że już w latach 70. XIX w. tamtejsze prawo ścigało uwodziciela, ten zaś mógł być sędownie zobowiązany do dania dziecku swego nazwiska i utrzymywania go do 15. roku życia. W Niemczech aż 15% ofiar stanowiły dzieci, pozbawione życia nie przez same matki, ale przez oboje rodziców. Możliwe, że takie przypadki kryją się za innymi danymi statystycznymi, z których korzystamy, a jeśli tak, to wynika z tego wniosku, że ani rodzina, ani gospodarze zatrudniający brzemenną służącą nie chcieli płaczących dzieci. Noworodka i jego matkę, która musiała jak najszybciej wracać do pracy, wyrzucano do komórek i piwnic. W tych warunkach dziecko szybko umierało⁹⁸.

Psychologicznej stronie dzieciobójstwa zaczęto przyglądać się dokładniej w XX w., kiedy zmieniły się warunki, a wtedy okazywało się, że przyczyn nie można tłumaczyć tylko obawą przed hańbą i utratą środków do życia. Potwierdzały się zauważane już w XIX w. przypadki, że wśród dzieciobójczyń było sporo recydywistek oraz matek uprzednio zmarłych lub oddanych na wychowanie dzieci. Były wśród nich bardzo młode uwiedzione dziewczęta, obawiające się gniewu rodziców, ale były też takie, które miały już doświadczenia z niepożądaną ciążą i nie spotykały się z ostracyzmem otoczenia. Oto kilka przykładów: w aktach sądowych kilku guberni rosyjskich z lat 1903–1910 znalazły się bliższe dane o 63 podsądnych. Niestety, informacje są podawane przypadkowo – nie zawsze jest określony wiek kobiety, jej stan cywilny czy zajęcie, zdarzają się dodatkowe informacje o okolicznościach popełnienia dzieciobójstwa, ale nie ma ich w stosunku do większości kobiet itd. Wiemy np., że 10 oskarżonych było niezamężnych, 5 lub 6 zamężnych, w tym dwie miały mężów w wojsku. O innych brak danych. Większość miała od 18 do 22 lat, ale była też 32-letnia wdowa, matka trojga dzieci. O zatrudnieniu jest 17 wzmianek: wymienia się 9 „chłopkę”, 3 robotnice fabryczne, 3 służące i kucharkę. Jedna kobieta miała pochodzenie szlacheckie, ale była analfabietką i z powodu biedy służyła u brata, którego się bała. Podaje się, że jedną dzieciobójczynią była mężatka, którą już po raz drugi zapłodnił teść⁹⁹.

Warto przytoczyć późniejsze dane, widać w nich bowiem niewielkie znaczenie motywów tak bardzo podkreślanych w XIX w. W Warszawie w latach

⁹⁸ K. Michalik, *Kindsford...*, s. 60, 112, 124–130; zob. też E. Hammer, *Kindsford...*, s. 70–147; H. Karhoff, *Kindsford...*, 5–6; L. Paprocki, *Opieka nad dziećmi opuszczonymi i dom podrzutków w Warszawie*, Warszawa 1871, s. 13.

⁹⁹ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 281–309; M. Kurkowska, „Z rozpacz i wstydu”..., s. 17.

1918–1925 wśród sądzonych za dzieciobójstwo były 42 panny, 13 mężatek i 4 wdowy. W 1924 r. w Ełku za śmierć noworodka ukarano 21-letnią służącą, która w 1931 r. znów urodziła nieślubne dziecko i oddała je na wychowanie. Zaraz potem znów zaszła w ciążę, w 1932 r. urodziła zdrowe bliźniaki – wcześniejsze dziecko udusiła i wrzuciła do klozetu. W chwilę potem przyszło na świat kolejne dziecko, które wzięta za nóżki i uderzyła główką o coś twardego. Ktoś usłyszał płacz dziecięcy i doniósł. Kobieta została aresztowana i skazana na 3,5 roku więzienia. Opisano 18 innych przypadków wielokrotnego macierzyństwa i powtarzanego zabijania kolejnych dzieci, także „z prawego łóża”, zrodzonych w małżeństwie, oraz przypadek kobiety, która dwoje dzieci oddała „do ludzi”, dwoje następnych zgładziła. W 1927 r. sąd ustalił, że jedna z zamężnych kobiet rodziła 12 razy, z tego 11 dzieci zmarło w wieku od 1. tygodnia do 5. miesiąca życia. Te ciała, które zbadano, wskazywały na złe traktowanie i uszkodzenia fizyczne¹⁰⁰.

W XIX w. w niektórych krajach zdecydowano się na poprawkę prawną, w myśl której dzieciobójstwo definiowano nie tylko jako czyn matki, ale także taki, w który jest zamieszana osoba trzecia, wspomagająca lub skłaniająca rodzącą do pozbycia się noworodka. W rejestrach takich kobiety nie stanowiły już 100% oskarżonych lub skazanych, ale – jak np. we Francji po 1870 r. – 95–96%¹⁰¹. W RFN w latach 1953–1969 kobiety stanowiły już tylko 61% oskarżonych, chociaż udział kobiet wśród oskarżonych za wszystkie przestępstwa i wykroczenia wzrósł z 12,5 do 25%¹⁰².

W literaturze okresu Sturm und Drang (od połowy lat 70. do połowy lat 80. XVIII w.) temat dzieci był często wykorzystywany do krytyki arystokracji przez „oświeconych”, reprezentujących wstępujące mieszczaństwo i formujących rodzącą się świadomość stanu trzeciego. Dzieciobójstwo było uważane za pokłosie luksusu i kultury dworskiej (*Luxus und Kultur*), sprawczynie zaś za niewinne ofiary ludzi odpowiedzialnych za zło społeczne, związanych z kręgami władzy. Wskazywano zwłaszcza na używających życia oficerów. Takie falowanie współczucia wobec „ludu” obserwujemy w ciągu całego XIX w., zwłaszcza w miarę powstawania i konsolidowania się partii politycznych. Od początku zainteresowań dzieciobójstwem specjaliści przyjmowali jako oczywistość to, że popełnia się je na wsi. Większość danych dotyczących dzieciobójstw zebranych z różnych krajów europejskich potwierdza spostrzeżenie o różnicach między miastem a wsią. Dysproporcja nie zaniżyła nawet w czasach najnowszych – dwa razy więcej dzieciobójstw notuje

¹⁰⁰ A. Jüngling, *Kasuistische Beiträge...*, s. 23–26.

¹⁰¹ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 105–109.

¹⁰² E. Trube-Becker, *Frauen als Mörder*, München 1974, s. 17.

się na wsi i w małych miasteczkach niż w mieście. Zwykle argumentuje się to większą „ciemną liczbą” w mieście, gdzie łatwiej ukryć ciężę i „zgubić” płód. Wydaje się, że zasadnicza przyczyna jest inna: w miastach częściej była notowana aborcja, bo tam była możliwa, na wsi zaś dzieciobójstwo.

W dawnym ustawodawstwie oraz w pracach kryminologicznych stosuje się najprostsza klasyfikację czynów, polegającą na wyróżnieniu przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu (naruszających fizyczną cielesność osoby) oraz przestępstw przeciwko mieniu. Jest to główny podział, niezależnie od czynów naruszających dobro i bezpieczeństwo państwa. Proporcje między czynami „przeciw ciału” i czynami „przeciw rzeczom” zostały uznane za swoisty symptom typu cywilizacji: w miastach jest dużo kradzieży, ale mało zabójstw, we wsiach – odwrotnie – dużo zabójstw i pobić, mało kradzieży. Podstawą tego schematu interpretacyjnego były zwłaszcza dane włoskie i francuskie, w których porównywano prowincje południowe (rolnicze) i północne (zurbanizowane). We Włoszech narodziła się pierwsza szkoła kryminologiczna, Francja zaś przodowała w badaniach statystycznych. Dane z innych krajów też pokazują wyższy współczynnik przestępstw przeciw życiu na wsiach.

W Rosji mówiło się o „krwawej wsi”, a wspomnienia skazańców odbywających katorgę na Syberii przyczyniały się do podtrzymywania opinii o ciemnych i miotanych skrajnymi uczuciami muzykach¹⁰³.

Kryminolodzy francuscy szacowali, że w latach 80. XIX w. na 5 przypadków zabicia noworodka 4 przypadki padały na wieś. Przestępstwa przeciwko życiu stanowiły na wsi było 70% ogółu czynów karalnych, w mieście – 30%. W 1892 r. 75% dzieciobójstw przypadało na wieś, zaś między 1903 a 1907 r. we Francji 67% obwinionych o nie mieszkało na wsi. W latach 1851–1855 popełniano tamże 3,2 dzieciobójstw na 100 tys. ludności wiejskiej, 2,1 na 100 tys. ludności miejskiej. W kolejnych latach te współczynniki wynosiły odpowiednio: 1871–1875 – 3,5 (wieś) i 2,2 (miasto), 1881–1885 – 2,8 i 1,9, 1896–1900 – spadły do 1,8 i 1,1¹⁰⁴.

W Rosji na początku XX w. dysproporcja była większa, bo aż 88,5% dzieciobójstw popełniono na wsi. W miastach 57 guberni Rosji europejskiej na 100 osób zmarłych śmiercią gwałtowną przypadało od 3 do 4 noworodków,

¹⁰³ Por.: E. Kaczyńska, *Syberia – największe więzienie świata (1815–1914)*, Warszawa 1991; A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska, *Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków*, Warszawa 1992. O przestępczości na wsi i w mieście pisali różni prawnicy rosyjscy, por. artykuły w pismach: „Juridyczeskij Westnik” 1887, nr 8; „Prawo” 1908, nr 13; „Russkaja Mysl” 7, 1909; por. też B. Hołyst, *Przestępczość w Polsce...*, s. 47.

¹⁰⁴ H. Guégo, *Étude statistique...*, s. 51; R.H. Guerrand, *La libre maternité...*, s. 32.

na wsi zaś 6¹⁰⁵. Notowania urzędowe nie wykazują dużej liczby dzieciobójstw w Cesarstwie Rosyjskim (zob. tab. 12). Można domniemywać, że bardzo duża była „ciemna liczba”, zwłaszcza w guberniach położonych daleko od Petersburga i Moskwy. Trudno porównywać dane, ponieważ te ujęte w tabeli 12 dotyczą liczby przypadków notowanych przez policję, natomiast te odnoszące się do Królestwa Polskiego (zob. tab. 13) są przypadkami, co do których wszczęto śledztwo (czyli tzw. sprawami wszczętymi). Przytacza się je po to, by pokazać częstotliwość dzieciobójstw na wsi i w mieście.

Tabela 12. Stwierdzone przypadki dzieciobójstwa (liczby średnie roczne)

Królestwo Polskie, gubernia	1875–1887	1888–1893	1902–1904
kaliska	13	12	21
kielecka	13	13	17
lubelska	13	23	21
łomżyńska	5	9	3
piotrkowska	15	23	55
płocka	16	14	7
radomska	9	16	20
siedlecka	10	8	17
suwalska	18	28	12
warszawska	19	20	31 ^{a)}
Rosja europejska – wybrane gubernie			Rosja 1500
kijowska	57	66	b.d.
kowieńska	30	46	b.d.
mińska	26	38	b.d.
moskiewska	9	14	b.d.
petersburska	7	16	b.d.
wileńska	32	37	b.d.
grodzieńska	b.d.	b.d.	28

Legenda: ^{a)} W samej Warszawie było 12 dzieciobójstw w 1903 i 19 w 1904 r.

Źródło: M.N. Gernet, *Dietoubijstwo. Sociologiczeskoje i sravnitelno-juridiczeskoje izsledowanije*, Moskwa 1911, s. 75–76 (dane na podstawie liczb zawartych w obzorach poszczególnych guberni); *Otczet o sostojanii nar odnogo zdrawja*, Warszawa 1902; *Otczet Sudiebnogo Wiedomstwa*, Warszawa 1903, 1904.

¹⁰⁵ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 143–144.

Według danych o sprawach rozpatrywanych w latach 1868–1869 w Królestwie Polskim 74,7% miało miejsce na wsi, 19,5% w miasteczkach (miały one charakter agrarny) i małych miastach powiatowych, których ludność przeważnie trudniła się rolnictwem, 3,1% w Warszawie i 2,7% w innych miastach gubernialnych (połowa spraw w Suwałkach)¹⁰⁶.

Tabela 13. Współczynnik zabójstw i dzieciobójstw (liczba na 100 tys. mieszkańców) w guberniach Królestwa Polskiego w 1877 r.

Gubernia	Zabójstwa	Dzieciobójstwa
kielecka	4,4	0,4
płocka	4,2	0,6
suwalska	4,1	0,9
warszawska	3,4	0,5
miasto Warszawa	3,6	0,3
radomska	3,4	0,5
kaliska	3,0	0,4
lubelska	2,5	0,3
piotrkowska	2,2	0,4
łomżyńska	2,0	0,5
siedlecka	1,6	0,4

Legenda: dane w tabeli obejmują liczbę spraw wszczętych, a nie liczbę osób.

Źródło: „Gazeta Sądowa Warszawska” 1877, 43, s. 345.

Niekiedy dane zaskakują. W Królestwie Polskim w guberniach uprzemysłowionych zanotowano mniej zabójstw i dzieciobójstw na 100 tys. mieszkańców niż w guberniach rolniczych (zob. tab. 12). Jednakże dane z kilku guberni rolniczych wykazują bardzo niski współczynnik zabójstw, więc w grę musi wchodzić jakiś inny element niż tylko stopień rozwoju ekonomicznego. Można dodać, że w dwóch najlepiej rozwiniętych gospodarczo guberniach Cesarstwa Rosyjskiego – warszawskiej i petersburskiej – w latach 1896–1906 rocznie orzekano o winie średnio 16 kobiet, w guberni moskiewskiej – 11, w wileńskiej zaś 7¹⁰⁷. Jest to proporcjonalne do liczby ludności, jednakże trzeba przyjmować te dane z dużą dozą nieufności, bo liczby są

¹⁰⁶ *Otczet Sudiebnogo Wiedomstwa*, Warszawa 1868–1872.

¹⁰⁷ *Otczet o sostojanii narodnogo zdrowija*, S-Pietierburg 1902; M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 74.

zbyt małe, a rejestracja ludności w Cesarstwie Rosyjskim skomplikowana i zawodna – statystycy rozróżniali ludność stałą, stałą nieobecną, niestałą (bez odpowiedniego paszportu), której w rozwiniętych regionach było najwięcej. W publikacjach zapewne posługiwano się liczbą ludności stałej, często fikcyjną.

Drugim czynnikiem, który uważany jest za kryminogenny, był i jest analfabetyzm. W XIX w. zaczęto głosić, że wykształcenie jest lekarstwem na bolączki społeczne. W statystyce dzieciobójstw to się potwierdza, co nie znaczy, że oświata jest rzeczywiście takim świetnym remedium. Wśród dzieciobójczyń niepiśmiennych było nieco więcej niż przeciętnie wśród ogółu dorosłych kobiet. We Francji w latach 30. XIX w. 85% oskarżonych nie umiało czytać ani pisać, w 1880 r. – 52%, ok. 1900 r. analfabetki stanowiły nieco ponad 1/3 oskarżonych, mimo że teoretycznie analfabetyzmu już nie było. W Rosji wysoki stopień analfabetyzmu pozostał niezmienny – w latach 1896–1905 ponad 87% skazanych dzieciobójczyń było niepiśmiennych. Wśród 714 skazanych dwie ukończyły szkołę elementarną, jedna średnią i jedna miała wykształcenie wyższe. Obecne badania też wskazują na bardzo niskie wykształcenie matek pozbywających się dzieci¹⁰⁸. Trzeba pamiętać, że stopień analfabetyzmu na wsi pozostawał wyższy niż w mieście, te dwa czynniki są zatem sprzężone. Jeśli nie z analfabetyzmem, to z poziomem wiedzy związane jest prawdopodobieństwo dzieciobójstwa.

W niektórych krajach do odpowiedzialności zaczęto pociągać także osoby postronne, tak np. we Włoszech w latach 1896–1900 zapadały wyroki skazujące akuszerki (bardzo mało – 0,1% zarejestrowanych w zawodzie) oraz osoby „trudniące się transportem” (0,4%). W tym wypadku chodzi zapewne o organizację przewozu noworodków do mamek lub do przytułków¹⁰⁹. W Królestwie Polskim już wcześniej rozszerzano odpowiedzialność za śmierć noworodka: w latach 1868–1869 wytoczono 30 postępowań przeciwko mężczyznom i 136 przeciwko kobietom z powodu dzieciobójstwa i przeciwko 6 mężczyznom oraz 25 kobietom za porzucenie dziecka¹¹⁰. W 1885 r. w gminie Ożarów pod Warszawą znaleziono zakopane ciało dziecka, które zniknęło z domu rodziców w 1884 r. „We wsi gadali” – jak donosiła prasa, ponieważ kiedy matka dziecka zmarła, ojciec wziął nową żonę i zamieszkał z nią u teściowej, ta zaś dziecko maltretowała. Wtedy ojciec oddał je babce, ale ta z powodu biedy zwróciła je, od tej pory dziecka nie widziano. Sąd uznał

¹⁰⁸ *Swod statisticzeskich swiedienij...*, 1896–1905; B. Pietkiewicz, *Milczenie dzieci...*, s. 87; H. Guégo, *Étude statistique...*

¹⁰⁹ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 136.

¹¹⁰ *Otczet Sudiebnogo Wiedomstwa*, Warszawa 1872.

ojca winnym zabójstwa i skazał na 12 lat ciężkich robót, żonę – na 8 lat, wszyscy (wraz z teściową) zostali osiedleni na Syberii¹¹¹.

Przy orzekaniu winy sądy rosyjskie były ostrożne. W latach 1875–1880 procent skazanych w stosunku do oskarżonych wynosił rocznie średnio 31, 27 w latach 1881–1885, 33–34 w latach 1886–1894. Mogło to wynikać z niedostatecznego przygotowania oskarżeń lub z pobłażliwości wobec zdesperowanych sprawczyń. Środowisko skazanych charakteryzują dane sądów okręgowych z Rosji europejskiej (bez Królestwa Polskiego) za lata 1875 i 1876. Niestety dane są łączne: skazania za dzieciobójstwo, spędzenie płodu, zstąpienie noworodka bez pomocy oraz usiłowanie zgładzenia nowo narodzonego. W ciągu tych 2 lat oskarżono 172 osoby, w tym 161 kobiet, skazano 55 kobiet i 1 mężczyznę. 50 osób skazanych nie umiało czytać ani pisać, a tylko 4 posiadały tę umiejętność (o 1 brak danych). 53 osoby były prawosławne, 2 – starozakonne i 1 należała do raskolników¹¹². 9 osób nie przekroczyło 20. roku życia, a 30 było w wieku 21–30 lat. Skazano 32 panny i 9 wdów. Przy 19 osobach mamy informacje, że utrzymywały się z rolnictwa, wszystkie pozostałe zaś (z wyjątkiem trzech, o których brak danych) zostały zakwalifikowane jako służba osobista, robotnice dniówkowe i rolne oraz osoby bez zajęć lub o nieokreślonych źródłach dochodu, z których część była na służbie u rodziny uprawiającej rolę. Ośmioro skazanych czerpało dochody z pracy w rzemiośle, ale z punktu widzenia rosyjskiego prawa o stanach prawie wszyscy skazani należeli do stanu chłopskiego i tylko 1 osoba była stanu duchownego (choć zapewne też pochodzenia chłopskiego). Recydywę stwierdzono w jednym przypadku. Ponad 20 lat później (1897–1906) w Rosji za dzieciobójstwo skazano 683 kobiety, z tego 371 utrzymywało się z pracy na roli, 15 było robotnicami w rzemiośle i 4 w przemyśle¹¹³. Te dane potwierdzają opinię, że dzieciobójstwo było zjawiskiem występującym najczęściej w środowiskach nierozwiniętych, rolniczych i nieoświeconych oraz było związane z trudnymi warunkami życia.

Okoliczności popełniania dzieciobójstwa są zbliżone w całej Europie, niezależnie od częstotliwości, przy czym nie obserwuje się większych zmian od ok. 1600 do 1939 r. Dla porównania można przytoczyć dane o ok. 704 przypadkach dzieciobójstwa w ciągu 37 lat od 1772 do 1807 r. w Brandenburgii oraz w Prusach Wschodnich i Zachodnich, czyli 19 przeciętnie rocznie.

¹¹¹ „Gazeta Sądowa” 1885, s. 73–74.

¹¹² Raskolnicy – inaczej staroobrzędowcy, przeciwnicy reform Cerkwi prawosławnej i obrządku przeprowadzonych w 1660 r., traktowani jako sekta. W późniejszym okresie podaje się tylko liczbę skazanych w kategorii „służba domowa” (6 rocznie na 40–60 skazanych).

¹¹³ *Swod statisticzeskich swiedienij...*, 1875, 1876; M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 138–139.

Do tego dochodzą zabójstwa ok. 50 dzieci starszych. Wśród ofiar aż 98% było noworodkami zrodzonymi przez panny, reszta – przez wdowy, wśród starszych dzieci – 58% dzieci nieślubnych. Różnica dość znamienita: przestępstwa wobec dzieci już podrośniętych nie miały związku ze stanem cywilnym matki. Oprócz tych przypadków zanotowano 12 aborcji. 11% sprawczyń nie miało 20 lat, 48% od 20 do 24 lat, 26% – 25–30 lat, reszta była jeszcze starsza. Sprawczynie pochodziły ze środowisk rolniczych, nieco mniej – z rzemieślniczych (w tym także z rodzin zamieszkałych na wsi), poza tym ojcowie byli najczęściej robotnikami rolnymi (choć w ponad 9% przypadków gospodarzami). Wiele było sierot lub półsierot. Skazane były najczęściej wyrobnicami dniówkowymi i służącymi. Ojcami zgładzonych noworodków byli parobcy w gospodarstwach, w których pracowały matki, sami chlebdawcy lub ich synowie (18% ojców), a także żołnierze (21%)¹¹⁴.

We Francji w drugiej połowie XIX w. od 35 do 47% oskarżonych żyło z rolnictwa, 7–9% nie miało żadnego zawodu lub stałego zajęcia, 27–35% to była służba domowa. Trochę więcej niż w Rosji lub Polsce było oskarżonych w kategorii „przemysł” – zapewne pochodzących ze środowiska robotniczego¹¹⁵. Podobnie w Niemczech w latach 1901–1907 za dzieciobójstwo skazano osoby ze środowiska robotniczego, w tym służbę domową i tzw. wyrobników w rolnictwie oraz 237 „urzędniczek”. Trudno to komentować, ponieważ kategorią „dzieciobójstwo” objęto także spowodowanie śmierci starszych dzieci (ale nie wiadomo, do którego roku życia). Na przełomie XIX i XX w. nie wszystkie dzieciobójczynie były pannami (zob. tab. 14). Zastanawiający jest spory odsetek mężatek w Rosji oraz wdów we Francji i także w Rosji, bardzo niski – w Niemczech. Spekulacje na temat wpływu protestantyzmu na kontrolę rodziny wydają się jednak zbyt ryzykowne.

Tabela 14. Stan cywilny kobiet skazanych za dzieciobójstwo (w %)

Kraj i okres	Panny	Mężatki	Wdowy i rozwódki	Razem
Rosja 1897–1906	73,6	16,8	9,6	100
Niemcy 1901–1907	94,5	2,5	2,8	100
Austria 1892–19034	85,5	8,7	5,8	100
Francja 1900–12906	79,0	8,5	12,5	100

Źródło: M.N. Gernet, *Dzieciobójstwo. Sociologiczne i prawno-juridyczne badanie*, Moskwa 1911, s. 121–127.

¹¹⁴ K. Michalik, *Kindsford...*, s. 462–470; por. też M. Meumann, *Findelkinder, Waisenhäuser, Kindsford...*, s. 120.

¹¹⁵ H. Guégo, *Étude statistique...*, s. 55.

Dzieciobójstwa zdarzały się w małych miastach, gdzie warunki życia nie odbiegały od warunków życia na wsi (nie było nowoczesnej zabudowy i kanalizacji itp.). W 1877 r. w Warszawie toczyła się sprawa sądowa kobiety, która wrzuciła noworodka do dołu kloacznego, co wykryto przypadkiem. Winna została skazana na osiedlenie na Syberii i pozbawienie praw. Takie przypadki na pewno zdarzały się częściej, dopiero po pewnym czasie było je coraz trudniej ukryć. Za typowy można uznać los pewnej służącej ze wsi galicyjskiej, która w wieku 27 lat urodziła czwarte nieślubne dziecko, udusiła je i zakopała. Sąd skazał ją na 5 lat ciężkiego więzienia i zastrzył karę nakazem postu raz na dwa tygodnie. Ojcowie dzieci nigdy nie byli wymienieni ani nie stanęli przed sądem. W 1878 r. w Zawichoście służąca, która „z powodu nędzy” zabiła swe nieślubne trzynastomiesięczne dziecko, została skazana na pozbawienie praw, ciężkie roboty przez 10 lat i osiedlenie na Syberii, gdy tymczasem inna kobieta, która udusiła nieślubne trzytygodniowe dziecko, miała odbyć tylko 8 miesięcy aresztu. W kilku przypadkach uduszenia noworodka matki zeznawały, że zrobiły to niechcący – i co ciekawe, dwukrotnie sąd w Galicji uznał to za prawdę i uwolnił kobiety od kary¹¹⁶.

Tabela 15. Procent kobiet skazanych za dzieciobójstwo w latach 70. i 80. XIX w. w grupach wieku

Na 100 skazanych było w wieku	Królestwo Polskie	Cesarstwo Rosyjskie
14–21 lat	18	43
21–30 lat	50	37
31–40 lat	16	14
41–50 lat	–	4
51–60 lat	1	1
Powyżej 60. roku życia	–	1

Źródło: „Gazeta Sądowa Warszawska” 1881, 32, s. 257; por. też *Otczet Sudiebnogo Wiedomstwa*, Warszawa 1870.

Z danych zawartych w tabeli 15 wynika, że w Rosji w niechcianą ciążę zachodziło więcej dziewcząt młodych, w Królestwie Polskim zaś najwięcej

¹¹⁶ „Gazeta Sądowa Warszawska” 1877, nr 14, s. 110; nr 34, s. 273; nr 34, s. 345; 1878, nr 5, s. 39; nr 27, s. 114. Przypadki ciężkiego losu kobiet, które wychodziły za mąż za pijaków lub były wykorzystywane przez starszych mężczyzn i przeganiane po zajściu w ciążę, są opisywane w rosyjskich aktach procesów; W. Doroszewicz, *Sobranije soczinienij*, t. 9: *Sudiebnyje oczerki*, Sankt-Pietierburg 1895, s. 37–50 (i inne).

między 20. a 30. rokiem życia. Dziesięć lat później (1889–1893) w Rosji było jak w wcześniej w Królestwie Polskim – 18% nie przekroczyło 21. roku życia, 32,4% zaś miało od 21 do 25 lat i 26% – od 26 do 30 lat. Zastanawiające są dane o osobach starszych – czterdziestolatki (4 skazane) mogły jeszcze rodzić, ale te po 50. roku życia chyba były skazane za współudział. Ogólnie ujmując, niezależnie od miejsca i czasu najczęściej ukarano tych, które nie ukończyły 25 lat (w Królestwie Polskim – 68%, w Niemczech – 74%, we Francji – 58,3% (zob. tab. 16)¹¹⁷.

Tabela 16. Współczynnik (na 100 tys. ludności w każdej grupie wieku) kobiet oskarżonych o dzieciobójstwo w latach 1851–1896 we Francji w grupach wieku

Grupa wieku	1851	1872	1881	1896
16–20 lat	0,87	1,80	1,07	0,98
21–30 lat	1,45	2,04	1,64	1,30
31–40 lat	0,87	1,01	0,85	0,58
41–50 lat	0,30	0,20	0,43	0,10
51–60 lat	0,17	0,18	0,05	0,10
Powyżej 60. roku życia	0,12	0,04	0,08	0,06

Źródło: H. Guégo, *Étude statistique sur la criminalité en France de 1826 à 1900*, Paris 1902, s. 53.

Jakkolwiek tematem tej pracy jest dzieciobójstwo, trudno nie wspomnieć o ofiarach nieco starszych, już niepodlegających definicji „noworodka”. W niektórych rejestrach przypadki *infanticidium* były wliczane do *homicidium*, zdarzało się też, że jako noworodka traktowano kilkumiesięczne dziecko. W 1863 r. została aresztowana, a w 1865 r. skazana na dożywotnią katorgę 23-letnia dzieciobójczyni. W imieniu Namiestnika Królestwa Polskiego zwrócono się do Ministra Sekretarza Stanu Cesarstwa Rosyjskiego o łaskę dla skazanej, ponieważ kobieta nie miała środków do życia i znajdowała się w trudnej sytuacji osobistej. Pracowała jako służąca w hotelu w małym mieście Wieluniu, gdzie zgwałcił ją gość. Urodziła dziecko,

¹¹⁷ Przeliczenia na podstawie statystyk zamieszczonych w pracy: M.N. Gernet, *Dietyobójstwo...*, s. 150–173; B. Hołyst, *Przestępczość w Polsce...*, s. 49; *Swod statisticeskich swedenij po diełam ugołownym prozwodiwszimsia w [...] godu w sudiebnych uczrezdienijach okruga warszawskoj sudiebnoj palaty...*, 1879; E. Trube-Becker, *Frauen als Mörder...*, s. 53; por. też H. Guégo, *Étude statistique...*, s. 53; *Statistik des Deutschen Reiches...*, Bd. 37; E. Trube-Becker, *Gewalt gegen das Kind. Vernachlässigung, Mißhandlung, sexueller Mißbrauch und Tötung von Kinder*, Heidelberg 1982, s. 49–53; R. von Dülmen, *Frauen von Gericht. Kindsmord in der frühen Neuzeit*, Frankfurt am Main 1991, s. 82.

ochrzciła, oddała je do mamki na wieś i poszła na służbę. Jednak po kilku miesiącach oddano jej dziecko, a matka już nie miała pracy. W nocy utopiła je, odmawiając przy tym pacierze. Wiedziała o tym inna kobieta, ale nie chciała lub nie mogła pomóc i zapobiec desperackiemu czynowi¹¹⁸. Takie przypadki stały się swego rodzaju *cliché* w nowelach i artykułach prasowych, ale okoliczności i motywacje bywały różne.

W 1874 r. kobieta o wyglądzie dziesięcioletniego dziecka (jak twierdzili śledczy) opowiadała, że udusiła, utopiła lub zabiła toporem dziewięcioro dzieci. Sąd skierował ją na obserwację psychiatryczną do szpitala, mimo że „przytomnie” – jak napisano w sprawozdaniu – odpowiadała na pytania śledczych, co nie wskazywało na niepoczytalność. Wiadomo, że w tym samym roku okrutnie zamordowała swoje miesięczne dziecko, a jego poćwiartowane zwłoki zakopała w różnych miejscach. Nie ma wyraźnego potwierdzenia o wcześniejszych zabójstwach, ale kobieta została skazana na śmierć przez powieszenie. Nie wiemy, czy wyrok został wykonany. W tej sprawie najbardziej zdumiewająca jest długotrwała bezkarność, jeśli rzeczywiście kobieta dopuściła się tylu morderstw. Wydaje się wprost niemożliwe, żeby nikt niczego nie zauważył. Być może mamy tu do czynienia z kolejną fantazyjną relacją żurnalisty, wyraźnie nieprzygotowanego do relacjonowania rozpraw sądowych, bo najwyraźniej nie znał on prawnej definicji dzieciobójstwa. Tak samo rok później w Radomiu dzieciobójczynią nazwano kobietę badaną psychiatrycznie i sądzoną za zabicie pięcioletniej córki oraz inną (w 1876 r.) za zabicie swego drugiego, sześcioletniego dziecka. Z powodu nędzy jeszcze inna matka zabiła ośmiomiesięczne dziecko, używając do tego kwasu siarkowego. Trzy wymienione zabójczynie były Żydówkami, co stawia pod znakiem zapytania hipotezę o mniejszej przestępczości w środowisku żydowskim niż chrześcijańskim. Ojcowie tych dzieci byli nieznanymi, ale sądzonymi byli też ojcowie zabójcy, jak 40-letni rolnik, który odciął głowy trójki dzieci w wieku od roku do 8 lat i sam potem się powiesił, czy wiedeński szewc – szaleniec, który w 1900 r. zabił czworo swych dzieci¹¹⁹.

Wpływ włoskiej szkoły antropologicznej sprawiał, że prawnicy, statystycy i lekarze przywiązywali wagę do genetycznych cech sprawców przestępstw, a te niekiedy łączyli z odmiennosćmi klimatycznymi. W przypadku dzieciobójstwa analizowano także warunki naturalne, przy czym zauważono, że najwięcej dzieciobójstw notowano w marcu, dużo w styczniu i lutym,

¹¹⁸ AGAD, Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego, 1865, zespół 1/196, *passim*.

¹¹⁹ „Gazeta Sądowa Warszawska” 1874, nr 12, s. 93; nr 14, s. 111; nr 16, s. 125, 1875, nr 52, s. 76; 1876, nr 34, s. 277; nr 53, s. 432; 1877, nr 1, s. 6; materiały Wiener Kriminalemuseum.

sporo w grudniu. To znaczy, że zabite noworodki były poczęte na początku lipca oraz w maju i czerwcu. Nie trzeba uciekać się do wyjaśniania tej reguły atawizmem, jak próbowali zwolennicy antropologicznej szkoły kryminologicznej – wystarczy uświadomić sobie warunki życia, choćby to, że kiedy było zimno, pary nieślubne na ogół nie miały gdzie uprawiać seksu. Z drugiej strony, kiedy dziecko rodziło się zimą, dla ubogiej matki było to jeszcze bardziej przerażające.

***Pati natae* – okrucieństwo wobec dzieci**

Dzieci były ofiarami w większym stopniu dawniej niż dziś. Wykorzystywane były do wszystkiego: kradzieży, prostytutce, pornografii, pracy niewolniczej. Okrucieństwem – choć w wielu przypadkach trudnym do uniknięcia – była przymusowa adopcja i skazywanie na tzw. społeczne sieroctwo. Dzieci bywały gnębione duchowo, zaniedbane, opuszczone. Zabijano je z powodu płci, chorób i braku zdolności. W czasie głodu i wojny ginęło więcej dzieci niż żołnierzy. Pewne przypadki okrucieństwa i zaniedbywania, kończące się śmiercią dziecka, włączano niekiedy do statystyk dzieciobójstwa. Złe traktowanie dzieci stanowi jednak osobne i rozległe pole badań, które w tej książce nie może być uwzględnione, podobnie jak przestępstwa, których dopuszczały się dzieci w wieku, kiedy – zgodnie z prawem – nie podlegały karom sądowym.

Przypomnijmy, że ochronę prawną dzieci zapoczątkowano w niektórych stanach USA już w połowie XIX w., jako przełomowy przyjmuje się rok 1874, kiedy to na rok więzienia została skazana kobieta znęcająca się nad dzieckiem i pod wpływem tego wydarzenia utworzono New York Society for the Prevention of Cruelty to Children na wzór działającego od roku stowarzyszenia przeciwko okrucieństwu wobec zwierząt. To właśnie obrońcy zwierząt zainteresowali się dziewczynką, którą biła matka. Wcześniej, już 1868 r., władze lokalne były upoważnione do wszczynania postępowania przeciwko rodzicom zaniedbującym dzieci. Ochroną prawną objęto dzieci do 5. roku życia, w 1908 i 1932 r. tę granicę kolejno podwyższano. Winnymi mogli być zarówno rodzice, jak i osoby postronne.

W Anglii wiele pisano o cierpieniach zadawanych dzieciom – o karach cielesnych w domu i szkole, o ciężkiej i wyniszczającej pracy. Tu w 1890 r. powstało National Society for the Prevention of Cruelty to Children, wobec którego wysuwano zarzuty, że chce ingerować w prawa rodziców, które należy szanować. W Anglii w 1892 r. została skazana kobieta, która zawiązała córeczkę i wsadziła na 5 godzin do szafy. Dziecko zmarło, mimo to skazano

matkę tylko na rok więzienia, ponieważ obrona wygrała argumentem, że rodzice mają prawo karać dzieci. Wywołało to burzę protestów i polemik. W ciągu 5 lat wytoczono procesy aż 5792 osobom, z których 94% skazano, co w porównaniu z innymi krajami (o ile stosowały również takie procedury) było bardzo wysokim wskaźnikiem¹²⁰. Dopiero w XX w., zwłaszcza po II wojnie światowej, wprowadzano systematyczne rejestry policyjne gwałtów, deprawacji nieletnich, przemocy w rodzinie, znęcania się nad dziećmi, głodzenia ich itp., co można tłumaczyć coraz większym stopniem potępienia i nowego podejścia do praw rodziny. Dokładnie pokazują to statystyki policyjne Francji, na podstawie których jednocześnie obserwujemy spadek dzieciobójstw¹²¹.

Nadchodziła era kontroli państwa i instytucji społecznych w sferze opieki nad dziećmi i potępienia przemocy wobec nich. Wprawdzie już od ponad stulecia ubolewano nad maltretowaniem dzieci, a w literaturze mnożyły się opisy znęcania się nad nimi – głodzenia, zamykania w ciemnych i zimnych pomieszczeniach, bicia (stałe uważanego za prawidłową metodę wychowawczą), pętania niemowląt, żeby nie były zbyt ruchliwe itd. Do tego dochodzi tradycja wychowawcza straszenia dzieci czarownicami, diabłami i różnymi potworami¹²². W obnażaniu niedoli dziecięcych trudno przecenić rolę Karola Dickensa, jednakże nurt demaskatorski był silny nie tylko w Anglii, ale także we Francji, Niemczech i we Włoszech, również w Ameryce Północnej.

Od końca XIX w. stowarzyszenia zaczęły zwracać uwagę także na dostarczanie dzieciom posiłku. Z badań niemieckich prowadzonych w pierwszej połowie lat 80. XX w. wynika, że wśród dzieci zmarłych z powodu zaniedbania 19% stanowiły dzieci nieślubne, ok. 80% zaś pochodzące z rodzin wielodzietnych, mieszkających w ciasnocie. Dużo dzieci miało bardzo młode matki, czasem alkoholiczki (ich znani ojcowie najczęściej byli alkoholikami)¹²³. Jakkolwiek na ziemiach polskich nie było ani ustaw, ani stowarzyszeń ochrony dzieci, zdarzała się ingerencja prawa. Na przykład w 1874 r. gospodarz ze wsi Macoszyn w powiecie włodawskim chciał zmusić będącego u niego na służbie dziesięciolatka do przyznania się do kradzieży. Przy pomocy sołtysa i znachorki wiejskiej przez trzy dni bił chłopca, podtapiał

¹²⁰ I. Pinchbeck, M. Hewitt, *Children in English Society...*, vol. 1, s. 628.

¹²¹ J. Walvin, *A Child's World. A Social History of English Childhood 1800–1914*, Harmondsworth 1984; *Aspects de la criminalité et de la délinquance constaté en France en 1994*, Ministère de l'Intérieur, Direction Générale de la police nationale, Direction Centrale de la police judiciaire, Paris: La Documentation française, 1995, s. 8–9.

¹²² E. Trube-Becker, *Gewalt gegen das Kind...*, s. 2–6.

¹²³ *Eadem, Mißtrauchte Kinder. Sexuelle Gewalt und wirtschaftliche Ausbeutung*, Heidelberg 1992, s. 12–13.

w rzece i trzymał na łańcuchu, morząc głodem. Sąd lubelski skazał gospodarza na 4 miesiące pobytu „w więzy” (formalnie było to zaostżone więzienie, w praktyce – po prostu więzienie), softysa na 2 miesiące i usunięcie ze służby, znachorkę na 7 dni aresztu. Podobnie niskie kary wymierzały sądy w Galicji, czego przykładem jest trzymiesięczny areszt dla małżonków, którzy zagłodzili swoje półtoraroczne dziecko¹²⁴.

Kary cielesne uważane były za właściwe w wychowaniu dzieci od czasów starożytnych. Chwalili je artyści, np. Francesco Petrarca (1304–1374) czy Ludwig van Beethoven (1770–1827). Bicie były dzieci wszystkich klas społecznych, nawet infanci. Jakkolwiek już w XVII w. w Europie podejmowano próby ograniczenia kar cielesnych, jednak aprobowali je nawet tacy pionierzy pedagogiki, jak Jan Ámos Komenský (1592–1670) czy Johann Heinrich Pestalozzi (1746–1827). Wśród kar wymierzanych w szkołach i w domach można wymienić bicie laską, różgą, batem, biczem o dziewięciu sznurach (ang. *cat o' nine tails* lub ros. *plet'*), łopata i różnymi żelaznymi lub drewnianymi przedmiotami, zmuszanie do klęczenia na brudnej podłodze, trzymanie w komórcie, zanurzanie w wodzie, przypalanie, przywiązywanie na łańcuchu i podobno nawet zszywanie ust. W XIX i w pierwszej połowie XX w. bicie ciągle było przyjęte we wszystkich warstwach społecznych i krajach europejskich jako normalny, naturalny i konieczny środek wychowawczy. Przekonanie o tym, że wymierzanie klapsów, bicie pasem lub różgą, uderzanie w dłonie uczniów linijką lub wymierzanie policzków (powszechne we Francji jeszcze w latach 70. i 80. XX w.) jest rzeczą całkowicie uprawnioną, zwłaszcza jeżeli robią to rodzice lub wychowawcy, tkwi do dziś w mentalności znacznej części społeczeństwa.

W walce przeciw tym przekonaniom i praktykom wzięło udział wielu pedagogów, pisarzy i lekarzy, co doprowadziło do pewnego złagodzenia obyczajów wychowawczych i oznaczało próbę ograniczenia uprawnień rodzicielskich. Nawet w polskim czasopiśmie nastawionym przeciwko nowoczesności znalazły się artykuły o szkodliwości bicia dzieci, a ich katowanie zawsze wzbudzało sprzeciw¹²⁵. Jakkolwiek nie wyeliminowano kar cielesnych, to przyjęło się, że nie wymierza się ich niemowlętom, dzieciom nieumiejącym jeszcze chodzić ani nie należy bić w sposób okrutny (bicia pasem lub różgą nie zaliczono do kar okrutnych). Obecnie co pewien czas dowiadujemy się o pobiciu noworodków czy maleńkich dzieci, które trafiają do szpitali

¹²⁴ „Gazeta Sądowa Warszawska” 1874, 9, s. 16; 1877, 4, s. 31.

¹²⁵ *The History of Childhood...*, s. 43; H. Platen, *Kindsford. Der Fall Weimar*, Berlin 1988, s. 130; „Lekarz Homeopata” 1902, s. 85–87; „Gazeta Sądowa” 1885, s. 106–107; J. Tazbir, *Przemoc wobec kobiet i dzieci...*, s. 72.

i nie zawsze udaje się je uratować. Takie skrajne przypadki statystycznie nie są istotne, choć budzą zrozumiałą zgrozę. Znakomita większość ofiar to nie te, które trzeba wieźć do lekarza lub na obdukcję, ale te, których życie jest zamieniane w piekło.

Do przestępstw wobec dzieci dochodzi m.in. poprzez ich seksualne wykorzystanie, które w dawnych kulturach nie wzbudzało sprzeciwu, o ile nie chodziło o dzieci małe, przed wiekiem dojrzewania. Tymczasem osoby po pubertacji, która mogła się dokonać nawet w 10. roku życia, uważane były za kobiety i mężczyzn zdolnych do życia płciowego i prokreacji. Wprowadzoną przez chrześcijaństwo koncepcję niewinności dziecka przed osiągnięciem dojrzałości płciowej zaczęto traktować pruderyjnie, głównie pod wpływem protestantów purytanów, ale karesy organów płciowych małych dzieci pozostały dość powszechne. Literatura rosyjska maluje ponury obraz grubiańskiego postępowania z dziećmi, bicia i poszturchiwania, obrażania publicznego, a także ich seksualnego wykorzystywania. Było to zwłaszcza rozpowszechnione w małych i rozproszonych skupiskach rosyjskich osiedleńców na Syberii. Potwierdzają to pamiętniki, opisy etnograficzne i doniesienia policyjne¹²⁶. Na skutek zmian gospodarczych przekształcała się tradycyjna struktura ludności miast, przede wszystkim nastąpiła proletaryzacja. Znaczne grupy ludności napływało z przeludnionej wsi. Dość dużo czasu musiało upłynąć, żeby wyrwany ze swego środowiska chłop znalazł godziwą pracę, „umiastowił się” (jak mawiano w Kongresówce) i zmienił prymitywne warunki życia na przynajmniej nieco lepsze. A wtedy mógł sobie pozwolić na czytanie gazet, kalendarzy i broszur, miał więcej wolnego czasu, kolej ułatwiała mu wychylić nos poza swoją siedzibę.

Można przytoczyć obserwację z Krakowa na początku XX w.¹²⁷ Spis z 1900 r. objął 91 323 mieszkańców miasta, z których 41 933 (46%) urodziło się poza miastem. Na przedmieściach udział ludności napływowej był jeszcze większy. Sporo czasu musiało upłynąć, zanim liczni przybysze ze wsi ustabilizowali się i zadomowili. W mieście było wiele obszarów nędzy i demoralizacji. Stłoczeni w ciasnych mieszkaniach, pogrążeni w pijaństwie krewni i sublokatorzy wchodzili z sobą w nieuregulowane związki seksualne, z których rodziły się pozamałżeńskie dzieci. Najwięcej głodnych i stale bitych dzieci było na Kazimierzu, w Grzegórkach, Zwierzyńcu, Ludwinowie i Zakrzówku. Autor wspomnianych obserwacji zaproponował wyróżnienie czterech kategorii dzieci w środowisku biedoty: pierwszą miały stanowić

¹²⁶ Zob. m.in. J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1, Warszawa 1986, s. 188–189; E. Kaczyńska, *Syberia – największe więzienie świata...*

¹²⁷ B. Olearski, *Nędza dzieci*, Kraków 1904 (odb. z „Przeglądu Powszechnego”).

dzieci znajdujące się pod opieką bardzo ubogich rodziców lub matki-wdowy, drugą – sieroty i dzieci opuszczone, z których część trafiała do zakonnych zakładów opiekuńczych, skąd co pewien czas kilkoro zabierał krakowski Wydział Dobroczyńności i odsyłał do gmin wiejskich. Gminy były biedne i umieszczały dzieci u gospodarzy, u których znów głodowały i w końcu uciekały. Trzecią kategorię stanowiły dzieci maltretowane i głodzone przez okrutnych rodziców, czwartą zaś dzieci nieślubne, katowane przez własne matki lub opiekunów.

Opisy udręczeń są zbyt bulwersujące, by je przytaczać. Jeśli dochodziły one do wiadomości władz, to głównie wskutek donosów. Wtedy wkraczały policja i sąd. Jednak kary nakładane na rodziców nie były duże, np. matkę, która biciem i głodzeniem spowodowała trwałe kalectwo córki, skazano na 5 miesięcy więzienia. Zdarzało się, że lata mijały, nim ktoś zareagował; opisano m.in. przypadek katowania dziecka przez 4 lata i zagrzebania go w ziemi – jeszcze żywego. Sprawcami takich czynów była czasem matka, częściej ojciec, ojczym lub konkubent, przeważnie czeladnik szewski, ślusarski lub rzeźniczy.

Nie ulega wątpliwości, że najwięcej dzieci ginęło z braku dozoru. W latach 60. i 70. XIX w. na 100 przypadków nagłej śmierci w Królestwie Polskim było 25 zgonów dziecka z powodu niedopilnowania, w Rosji – ponad 29. W ciągu jednego roku ginęło w Królestwie od 460 do 550 dzieci, prawie wszystkie (96%) na wsi. Najmniej śmierci z powodu braku nadzoru było w Warszawie – 1,1 przypadków na 100 tys. mieszkańców (4,3% wszystkich nagłych śmierci), gdy tymczasem średnia krajowa wynosiła 4,5. Najgorzej przedstawiała się sytuacja w powiatach kalwaryjskim, łomżyńskim, lubelskim i białskim. Połowa dzieci, która ponosiła tam śmierć z powodu nieostrożności lub wykonywania niebezpiecznej pracy, padała ofiarą ognia lub czadu¹²⁸.

Społeczne i kulturowe aspekty dzieciobójstwa – próba interpretacji

W powyższych rozważaniach przytoczono wiele liczb, które nie zawsze są porównywalne i wiarygodne. Wydaje się, że mimo to mogą być one przydatne, np. mogą ukazywać proporcje i tendencje zmian. Na podstawie tych, które się potwierdzają, możemy wysunąć wnioski, że zjawisko dzieciobójstwa w ciągu XIX stulecia zmniejszało się, aż na przełomie XIX i XX w.

¹²⁸ R. Buczyński, *Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa*, t. 1, Warszawa 1885, s. 287–288.

stało się zjawiskiem marginalnym, choć ciągle jeszcze zdarzało się trochę częściej niż obecnie, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy wzrost liczby ludności. Od drugiej połowy XVIII do połowy XIX w. obserwuje się wzrost liczby dzieciobójstw, dopiero w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia z większą pewnością można mówić o jej zmniejszeniu się do rozmiarów „normalnych”, czyli nieuniknionych, i o ustabilizowaniu się na poziomie zbliżonym do dzisiejszego. To znaczy, że mamy do czynienia z przypadkami incydentalnymi, choć jeszcze widać pewne zróżnicowanie: ciągle jest ich więcej w krajach, w których są silne wpływy Kościoła katolickiego, aborcja jest zakazana lub maksymalnie utrudniona.

Badacze historii Ameryki Północnej także uważają, że nawet w XVIII w. zabójstwa noworodków były nieliczne i najczęściej mimowolne, natomiast zdarzała się zbyt późna aborcja. W Niemczech w 1882 r. wykrywano tyle aborcji, ile podejrzeń o dzieciobójstwo, potem następowała powolna zmiana i w jej wyniku po 1950 r. (w RFN) na 100 aborcji były 1–2 dzieciobójstwa (5–6 rocznie w latach 1956–1967)¹²⁹. Od schyłku XIX w. współczynniki na 100 tys. mieszkańców wahały się w granicach od 0,12 do 3 oskarżonych, obecnie (2020–2022) w Polsce notuje się kilka wyroków skazujących rocznie, co przy 37,5 mln ludności daje zupełnie znikomą wielkość (w latach 2004–2013 to 0,02–0,03 na 100 tys.; zob. tab. 16). W Niemczech w latach 1955–1968 roczna liczba dochodzeń w sprawie dzieciobójstwa spadała systematycznie ze 157 do 77, czyli z 14,5% wszystkich zabójstw do 4%, przy czym większość dochodzeń policyjnych nie dawała podstaw do wniesienia oskarżeń¹³⁰.

Tabela 17. Liczba spraw o dzieciobójstwo w Polsce w latach 1999–2013¹³¹

Rok	Liczba wszczętych postępowań/średnio rocznie	Liczba przestępstw stwierdzonych/średnio rocznie	% przypadków potwierdzonych w wyniku dochodzenia
1999–2003	246/49	157/31	63,8
2004–2008	211/42	67/13	31,8
2009–2013	118/24	36/7	30,5

Źródło: www.statystyka.policja.pl.

¹²⁹ J.F. Walzer, *A Period of Ambivalence. Eighteen-Century American Childhood*, w: *The History of Childhood...*, s. 351–352; H. Platen, *Kindsmord...*, s. 76. O dyskusjach na temat psychologicznych i fizjologicznych powodów zabijania dzieci i okoliczności społecznych zob. m.in. M.W. Piers, *Infanticide*, New York 1978, s. 44–55.

¹³⁰ S. von Pfeil, *Das Kind als Objekt der Planung...*, s. 154.

¹³¹ Sprawy z art. 149 kodeksu karnego: „Matka, która zabija dziecko w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

Czy dzieciobójstwo należy zaliczyć do pojedynczych, sporadycznych czynów, czy do zjawisk o szerszym społecznym wymiarze, jako szczególny typ rozwiązywania problemów bytowych?¹³² Społeczny wymiar przestępstwa można też rozumieć jako jego związek z określonym środowiskiem i religią, ze sposobem oceny i stopniem emocjonalnego zaangażowania oceniających, a także związek ze sferą ekonomiczną – jako swoistą gospodarke. Są przecież dowody na to, że tworzyły się kręgi nielegalnej działalności związanej z pozbywaniem się dzieci. Stopień potępienia czynu kształtował się pod wpływem religii i ideologii, o ile do schyłku XVIII w. pożycie przedmałżeńskie i jego skutki nie były potępiane, zwłaszcza na wsi, to – paradoksalnie – po rewolucji francuskiej wymagania obyczajowe stały się surowsze, być może pod wpływem ekspansji kultury mieszczańskiej. Bardzo ważne jest pytanie, czy dzieciobójstwo było początkowo formą kontroli dzietności. Na to pytanie wielu badaczy odpowiada twierdząco¹³³.

W starożytności – mimo przywiązywania wagi do płodności i rodziny – pozbywanie się dzieci kalekich i słabych leżało w interesie państwa, poza tym ojciec był panem życia i śmierci swego potomka. Jednakże w pierwszych wiekach naszej ery istniały już instytucje opieki nad dziećmi, zwykle zakładane przez cesarzy Rzymu. W średniowieczu i czasach nowożytnych ochrona nowo narodzonych nie różniła się zbyt od ochrony życia człowieka dorosłego, co wynikało z chrześcijańskich zasad miłosierdzia (były one wyrażone już w Rzymie za czasów Hadriana). Przykazanie „nie zabijaj” odnoszono do istot, które miały duszę. Z kolei w XVIII w. utylitaryzm skłonił do traktowania dzieci jako przyszłych pracowników czy żołnierzy, potrzebnych państwu, co było w pewnym sensie powrotem do zasad starożytnych. Z jednej strony mamy do czynienia z objawami przesadnej czułości i zachwytu, zwłaszcza w stosunku do niemowląt, z drugiej – traktowania dzieci jak zwierzęta. We Francji nazywano noworodki *merde*, *excrément*, *merdeux* itp., podobnie w Polsce – gówniarz, pomiot. Stawały się pożyteczne po przekroczeniu pewnego wieku.

Już w XVIII w. w Europie Zachodniej widoczne były zainteresowania problemem niechcianych dzieci. Od lat 70. XVIII w. zaczęło się ukazywać sporo prac o dzieciobójstwie (w tym szwajcarskiego pedagoga Johanna Heinricha Pestalozziego), a niektóre przypadki były wykorzystane przez twórców literackich. Heinrich Leopold Wagner napisał tragedię *Kindermörderin* (1776). W 1780 r. w Mannheim ogłoszony został konkurs na pomysł, jak

¹³² Takie pytanie stawia m.in. K. Michalik, *Kindsmord...*, s. 22.

¹³³ Por. np. T. McBride, *The Domestic Revolution. The Modernisation of Household Service in England and France, 1810–1920*, London 1976.

ograniczyć *infanticidus*, z nagrodą w wysokości 100 dukatów (1 dukat powinien zawierać ok. 3,5 g złota) za najlepszą wypowiedź. Na konkurs nadesłano aż 400 prac. W 1841 r. „Biblioteka Warszawska” opublikowała wiersz Friedricha Schillera *Dzieciobójczyni*, w którym poeta zawarł potępienie związku pozamałżeńskiego i dzieciobójstwa, co nazwał „nędznym namiętności łupem”. Mężczyzna był nazwany zdrajcą, kobieta – istotą upadłą, której na tym świecie kat utnie głowę, a potem czeka ją piekło¹³⁴.

Od lat 60. XIX w. opieka nad niechcianymi dziećmi nie przestała być sprawą chrześcijańskiej miłości bliźniego lub postaw humanitarnych, ale przede wszystkim stała się sprawą polityczną. Ma to związek z opisaną już sprawą stosunku do prokreacji, zmieniającą się pod wpływem interesów politycznych i gospodarczych. Szczególnie silny wyraz znalazło to w historycznej kampanii przeciwko kontroli urodzeń, bo to osłabia i „degeneruje” naród, a wtedy przegrywa się wojny. Upadek moralny, zgubny dla narodu, przejawiać się miał w dzieciobójstwie, aborcji i porzucaniu dzieci. Nie tylko „prawe”, ale również pozamałżeńskie dzieci stały się cennym towarem i w ten sposób dochodziło do konfliktu między programem ochrony rodziny a opieką nad „nieprawymi poczęciami”. W debatach na temat dzieci, prześpięstwach i kar uwidoczniły się rozmaite światopoglądy – konserwatywny, nacjonalistyczny, liberalny, zabarwiony ideami socjalistycznymi itp. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu akcje opieki nad dziećmi wpływały na spadek aborcji (prawnie pozostawała niedozwolona), dzieciobójstwo lub porzucanie noworodków z narażeniem ich na śmierć. Można zauważyć, że publicystyka Królestwa Polskiego była znacznie mniej alarmistyczna od prasy francuskiej i było tak nie z powodu rosyjskiej cenzury. We Francji dziennikarze szli dalej w nieodpowiedzialnym dostarczaniu sensacji.

Wszyscy – prawnicy, lekarze, pedagodzy i późniejsi badacze problematyki – byli raczej zgodni co do powodów skłaniających matki do tego zabicia noworodka, choć różnili się między sobą w ocenie, który powód był najważniejszy. Podsumowując, można powiedzieć, że w pierwszej połowie XIX w. przeważało przekonanie, że najważniejszy był wstyd, brano go więc pod uwagę jako okoliczność łagodzącą, ale tylko w przypadku kobiet niezamężnych. Już w XVIII w. Cesare Beccaria i Jacques Pierre Brissot de Warville pisali o wstydzie oraz o sprzeczności między przyrodą (naturą) a obyczajami i prawem, skazującym na śmierć tych, którzy chcą uniknąć hańby, jaką okryta zostaje młoda dziewczyna wskutek surowej opinii publicznej.

¹³⁴ H. Platen, *Kindsford...*, s. 75; G. Radbruch, *Geburtshilfe und Strafrecht...*, s. 302; K. Michalik, *Kindsford...*, s. 232; M. Meumann, *Findelkinder, Waisenhäuser, Kindsford...*; „Biblioteka Warszawska” 1, 1841, s. 520–524.

Z czasem zaczęto zwracać uwagę na dzieciobójstwa popełniane przez kobiety zamężne, przy udziale męża, a w latach 70. XX w. jeden z niemieckich lekarzy sądowych wyraził opinię, że z rąk rodziców zmarło więcej dzieci niż z rąk ludzi obcych¹³⁵.

Według innej opinii na pierwszym miejscu wśród powodów miała być trudna sytuacja materialna, obawa rodzącej przed utratą pracy itp. Taką opinię wyrażali najczęściej badacze należący do środowisk postępowych, prospołecznych, i co ciekawe – w miarę jak liczba dzieciobójstw stopniowo się zmniejszała, tym głośniej krzyczano o nędzy środowisk proletariackich. Postęp medycyny i farmacji sprzyjał skutecznej antykoncepcji i udostępniał aborcję, która w końcu XIX w. nie budziła już takich obaw, jak pół wieku wcześniej, choć w konserwatywnych i nacjonalistycznych kręgach była moralnie potępiana. W ogóle nie była brana pod uwagę możliwość, że kobieta po prostu nie chce mieć dzieci, albo przynajmniej na razie ich nie chce, zwłaszcza jeśli nie może liczyć na partnerski związek. W Niemczech w obiegu było powiedzenie, że nieślubne dzieci same będą potem rodziły bękarty, a przyczyną dzieciobójstwa jest brak ślubu i kazirodztwo. Sądy są zbyt pobłażliwe, więc obawa przed karą jest mniejsza od lęku przed potępieniem.

W kryminologii XIX i pierwszej połowy XX w. widzieliśmy dwa typy podejścia do dzieciobójstwa: jeden wyrażany przez adeptów szkoły antrpologicznej i drugi, obecny w szkole socjologicznej. Więcej szczęścia miała szkoła antropologiczna¹³⁶. W latach 1887–1903 ukazało się kilka książek pisanych pod wpływem kryminologii antropologicznej, co ma związek z modą na przyrodnicze koncepcje dziedziczności. Szkoła antropologiczna szukała naturalnych przyczyn zachowania matek po urodzeniu dziecka – w gorączce połogowej czy czynnikach psychicznych. Jej zwolennicy chętnie mówili o „skłonnościach przestępczych”, przy czym doszukiwali się ich związku z pewnymi cechami fizycznymi. Dlatego mierzyli więźniów i więźniarki, badali podejrzanych, przyznawali jednak, że przypadki dzieciobójstwa są zbyt rzadkie i rozproszone, by wznieść się ponad hipotezy. U dzieciobójczyń ostatecznie nie zauważono anomalii cielesnych, jedynie to, że zwykle były małego wzrostu. Szkoła socjologiczna kładła nacisk na warunki materialne i sytuację społeczną kobiety na przełomie XIX i XX w., z jej bezbronnością wobec prawa i świata rządzonego przez mężczyzn z klas wyższych.

¹³⁵ S. von Pfeil, *Das Kind als Objekt der Planung...*, s. 218.

¹³⁶ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 91–93, 102. Dyskusje nad rolą czynników wrodzonych (skłonności) lub materialnych toczyły się m. in. na łamach czasopisma „Archiv für Kriminalanthropologie und Kriminalstatistik” wydawanego w Lipsku w latach 1898–1933. Podejście socjologiczne występuje częściej w artykułach publikowanych na łamach „Zeitschrift für das gesamte Strafrechtswissenschaft” (Berlin 1881–1914).

W 2002 r. w polskiej wersji czasopisma „Newsweek” ukazał się reportaż o dzieciobójczyniach, przeprowadzony w więzieniach dla kobiet. Stary schemat o bezbronnych uwiedzionych dziewczynach już się nie potwierdza, ponieważ najważniejszą okolicznością związaną z zabijaniem dziecka stały się alkohol i narkotyki. Dziewczyny nie zawsze pochodziły ze środowisk patologicznych, niektóre miały zamożnych, ale prawie zawsze niewykształconych rodziców. Zachodziły w ciążę po biesiadach alkoholowych, ich sprawcy nie mieli zamiaru żenić się i opiekować dziećmi, zresztą niektórzy byli psychicznie niedojrzali. Znane są przypadki rodzenia dziecka w stanie upojenia alkoholowego, w najgorszych warunkach, np. na schodach do piwnicy lub w parku. Dzieci wtedy była zabijane lub rodziły się pół żywe i były wyrzucane do śmietników, gdzie kończyły swój bardzo krótki żywot. Wszystkie sprawczynie szybko wpadały w ręce policji i dostawały wyroki po kilkanaście lat więzienia. Charakterystyczne jest to, że były bardzo źle traktowane przez inne więźniarki, ostro potępiające zabicie dziecka. Kryminolodzy uważali, że „wśród skazanych kobiet dzieci są na piedestale, bo właśnie ich brakuje kobietom”, poza tym w więzieniach panuje kult siły. Gdy mężczyzna gwałci i jest pedofilem, a kobieta zabija dziecko, to znaczy, że są pozbawieni „honoru”, bo ich ofiarą pada ktoś słabszy. Różnica polega na tym, że w męskich więzieniach ma miejsce znęcanie się fizyczne, w żeńskich – psychiczne. Specjaliści twierdzą, że tak jest na całym świecie, a w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie skazani za pedofilię i dzieciobójstwo są osadzani w izolatkach, ze względu na duże prawdopodobieństwo, że padną ofiarą linczu¹³⁷.

W niektórych pracach można dostrzec chęć wzbudzenia emocji czytelników, poza tym wiarę w wypowiedzi publicystyczne. Jedna z autorek zakłada z góry, że zabijają mamki, przyjmujące dzieci do wykarmienia, poza tym jest związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy ubóstwem a prostytutką i dzieciobójstwem¹³⁸. O mamkach będzie jeszcze mowa, w tym miejscu można tylko powiedzieć, że negatywne wypowiedzi o nich nie znajdują potwierdzenia, nie mówiąc o zabijaniu karmionych niemowląt. Poza jedną nie znalazłam żadnych informacji o prostytutkach dzieciobójczyniach. Bieda na pewno była ważną okolicznością, dotyczyła ona wszakże nie tylko panny, ale może jeszcze bardziej rodziny z licznymi dziećmi. Od schyłku XX w. procesy dzieciobójczyń pokazują w mniejszym stopniu biedę, w większym zaś gwałtowność, gorycz, zazdrość i chęć zemsty na partnerze, co składa się na tzw. agresywny stres, a także wpływ używek.

¹³⁷ T. Budkiewicz, I. Ryciak, *Gorsze matki*, „Newsweek” 17 III 2002, s. 10–13.

¹³⁸ M.W. Piers, *Kindermord – ein historischer Rückblick*, „Psyche” 1976, 5, s. 418–435.

A zatem należałoby się wstrzymać z uogólnieniami. Może jedynym wnioskiem jest ten, że nie ma istotnych zależności, są one przypadkowe. Na częstotliwość zabijania noworodków przez matki składa się wiele czynników, z których w określonym miejscu lub czasie największy wpływ może mieć motyw hańby, kiedy indziej i gdzie indziej – brak stabilizacji życiowej itp. Z całą pewnością można stwierdzić dwie rzeczy: po pierwsze, od schyłku XIX w. dzieciobójstwo nie jest już formą kontroli urodzin, a po drugie, w ciągu ok. 150 lat dokonała się wielka przemiana, która polega na spadku częstotliwości tego zjawiska, od rozmiarów statystycznie istotnych do wskazujących na jego wyjątkowość, którą można zrozumieć tylko poznając warunki życia i psychikę kobiet uciekających się do dzieciobójstwa.

ROZDZIAŁ 6

ABORCJA: *HOMICIDE* CZY *FOETICIDE*?

Lekarsko-sądowe kwalifikacje przerywania ciąży

Zabieg przerywania ciąży, nazywany pochodzącym z łaciny terminem „aborcja”, był najstarszą i przez długi czas najczęściej stosowaną metodą kontroli urodzin, o ile zawiodło zapobieganie zapłodnieniu. W toku sporów o dopuszczalność aborcji jej przeciwnicy nazywali ją zabójstwem, bardziej umiarkowani zaś zabiciem płodu lub zarodka – *foeticide*. Wraz z rozwojem regulacji prawnych w XIX w. ważne stało się rozróżnienie wywołanego i samoistnego poronienia, przez Francuzów zwanego *fausse couche*¹. Poronienie wywołane dzielono na terapeutyczne i przestępcze, podlegające procedurze karnej. Wątpliwości budziło odróżnianie *foeticide* od *infanticide*, ponieważ nie było zgody co do tego, czy płód jest człowiekiem.

Debaty toczono już w starożytności. W myśl prawa rzymskiego zarodek w łonie matki nie był jeszcze człowiekiem, poza tym istniała zasada *patria potestas*, dająca ojcu prawo nie tylko do usunięcia płodu, ale i zabicia dziecka. Karano głównie za naruszenie interesów ojcowskich lub wtedy, kiedy można było uzasadnić szkodliwość czynu dla porządku prawnego. W katolickim prawie kanonicznym usunięcie płodu zaczęto traktować jak zabójstwo, ponieważ zakładano, że płód ma duszę i umiera bez chrztu. W doktrynie katolickiej *foetus* staje się człowiekiem wtedy, kiedy wstępuje weń dusza. Aborcja zarodka jeszcze bez duszy jest mniejszym grzechem,

¹ A. Kulczycki, *The Abortion Debate in the World Arena*, Hundred Mills–London 1999, s. 1. Już na początku II w. n.e. w Imperium Rzymskim lekarz Soranus z Efezu (Grek z pochodzenia) odróżniał aborcję od poronienia i sposobów zapobiegania ciąży. Jedno z pierwszych dokładnych omówień historii prawodawstwa w tym zakresie znajdujemy w pracy: M.N. Gernet, *Dietoubijstwo. Sociologiczeskoje i srawnitelno-juridiczeskoje izsledowanije*, Moskwa 1911.

trzeba ją karać, bo niesie cierpienie, ale kary mogą być łagodniejsze. Czy w takim razie zabicie płodu jest tym samym, co zabicie człowieka, czy jest czynem odrębnym? Jeśli zarodek ludzki nie jest jeszcze człowiekiem, czy mimo to jego usunięcie może być bezkarne? Jak pisał jeden z niemieckich autorów: „Prawo rozpoczęło nierówną walkę z opinią publiczną”². Dodajmy: opinię, którą od wieków kształtowały dogmaty, nakazy i zakazy religijne.

Prawo kanoniczne nawiązywało do myśli teologa Tertuliana (ok. 150/160–240), który usunięcie embrionu (*foeticide*) uważał za „przyspieszone zabójstwo”. Święty Augustyn (354–430) rozróżnił *embryo informatus* od *embryo formatus*, ponieważ Bóg, tworząc Adama, najpierw stworzył ciało (*informatus*), potem tchnął w niego duszę, a wtedy powstał człowiek *formatus*. *Embryo informatus* może być usunięte, ale kiedy wchodzi w niego dusza, jest to już zabójstwo człowieka. Pod wpływem św. Augustyna w Kościele katolickim powstało rozróżnienie nasienia – *anima nascens* – oraz duszy myślącej – *anima rationalis*, której nie ma od samego poczęcia, ale która powstaje wraz z rozwojem płodu. O późnym wejściu duszy w zarodek ludzki pisał także św. Hieronim (347–420). Dekret z 1150 r. powiadał, że przedmiotem zabójstwa może być tylko *foetus animatus* (czyli *formatus* w terminologii św. Augustyna). Kiedy *anima nascens*, czyli potencjalna dusza człowieka, przekształca się w *anima rationalis*? Czy dusza, jak sądzili stoicy filozofowie, wchodzi w dziecko wraz z pierwszym oddechem po urodzeniu? A może później?

W prawie kanonicznym przyjęto określenia *foetus animatus*, *vivificatus* i *unanimatus* (*inanimis*), *nondum vivificatus*. Dlatego wyróżniano *embryo unformatus* i *embryo formatus*, a także *anima vegetativa* i *anima rationalis*. Święty Tomasz z Akwinu (1225–1274) głosił, że zbawienie może także objąć dzieci nieurodzone, jednakże *anima rationalis* nie powstaje już przy zapłodnieniu, jest w fazie *anima nascens*, bo ciało musi być już ukształtowane, żeby przyjąć duszę. Święty Tomasz przeciwstawiał *embryo formatus* i *embryo informatus*, a także *anima vegetativa* i *anima rationalis*³. Podobny pogląd można znaleźć także później, np. u św. Alfonsa Liguori (1696–1787).

Interpretację św. Tomasza z Akwinu przyjęto w decyzjach papieskich Innocentego III (1198–1216) i Grzegorza XIV (1590–1591). Za usunięcie *foetus animatus* groziła kara śmierci. W 1736 r. teolog Thomas Roncaglia wyraził po raz pierwszy pogląd, że dusza jest obecna od chwili poczęcia (*homo*

² S.P. Gans, *Von dem Verbrechen des Kindermordes*, Hannover 1824, cyt. za: A. Okolski, *Rzecz o dzieciobójstwie*, „Czasopismo Poświęcone Prawu i Umiejętnościom Prawnym” 2, 1864, s. 527; P. Brouardel, *L'avortement*, Paris 1901 (Cours de médecine légale de la Faculté de médecine de Paris, vol. 9), s. 41.

³ E. von Liszt, *Kriminelle Fruchtabtreibung*, Bd. 1, Zurich 1910, s. 393–421.

est, et qui est futurus), mimo to dotychczasowe interpretacje przetrwały aż do XIX w. Dopiero w 1854 r. Pius IX (1846–1878) ogłosił zasadę wstępowania duszy w zarodek od jego poczęcia, co zresztą budziło zastrzeżenia wielu teologów i dostojników Kościoła. Zastrzeżenia pojawiają się do dziś, mimo rygorystycznego stanowiska Jana Pawła II, który potępił nawet antykoncepcję. Przykazanie „nie zabijaj” dotyczyło tylko człowieka, także prawo definiowało zabójstwo jako zgładzenie **człowieka**. A zatem pytanie, od kiedy jest się **człowiekiem** ma aspekt nie tylko teologiczny czy biologiczny, ale także prawny. Przed prawodawcami w modernizujących się krajach pojawiało się pytanie: jak prawnie określić czas, od którego w zarodek ludzki wchodzi dusza? Odpowiedź Kościoła w jaskrawy sposób pokazuje miejsce mężczyzny i kobiety w społeczeństwie: w płód męski dusza wstępuje po 40 dniach od zapłodnienia, a w żeński po 80 dniach. Tego rozróżnienia w nowoczesnym prawie nie zastosowano, ale pogląd o „wstąpieniu duszy” odbijał się na zasadach karalności – kobieta niszcząca *embryo animatus* miała ponieść śmierć.

Dyskusja o duszy jest więc niezwykle istotna i pociąga za sobą praktyczne skutki. Jak wspomniano, stoicy uważali, że dusza wchodzi w dziecko wraz z pierwszym oddechem po urodzeniu. W czasach Arystotelesa głoszono zasadę *quickening*, czyli ruchów dziecka, wyczuwalnych najczęściej po 18–20 tygodniach, co odpowiada przyjętemu terminowi wejścia duszy w płód żeński. Choć w katolicyzmie pierwsze ruchy też interpretowano jako wejście duszy, to przyspieszano ten czas. Nigdy nie usunięto wątpliwości na temat *anima nascens, anima rationalis, foetus animatus, vivificatus* i *unanimatus (inanimis)*. Wraz z dyskusją o duszy pojawiały się dalsze konkretne wątpliwości: w którym momencie następuje narodzenie dziecka? Czy w chwili ukazania się główki, czy po odcięciu pępowiny, może w jakimś innym momencie? Była już o tym mowa, gdy omawiano prawniczy problem dzieciobójstwa.

W XIX w. w Europie na prawo silny wpływ wywierało ciągle średnio-wieczne prawo kanoniczne oraz prawodawstwo niemieckie. Słownictwo prawnicze unikało słowa „dziecko” w stosunku do płodu. W krajach niemieckich rozróżniano zabicie płodu w macicy przez skrobankę (*Abtreibung*) lub usunięcie go w inny sposób (*Aussetzung*), np. przez użyciu środków powodujących obumieranie płodu. Terapeutyczne usunięcie płodu było usprawiedliwione, jeśli ciąża lub poród były zagrożeniem dla życia i zdrowia matki. Stosunek do aborcji był negatywny, nie zawsze z troski o to, że *foetus* ma duszę, tylko dlatego, że – jak uważano – od 50 do 65% zabiegów kończyło się śmiercią kobiety. Tych proporcji nie potwierdzają żadne dane policyjne ani raporty lekarskie, przy ówczesnym poziomie medycyny śmiertelność na pewno była wysoka, choć można wątpić w tak wysoki odsetek śmiertelności. W XIX w. w użycie weszło także rozróżnienie terminologiczne polegające

na tym, że spędzenie płodu (*abortus*) dzielono na *embrocidium* – jeśli płód miał mniej niż 6 miesięcy oraz *foeticidium* – usunięcie płodu w ostatnich trzech miesiącach ciąży. Poza tym wyróżniano *infanticidium*, czyli dzieciobójstwo oraz porzucenie nowo narodzonego dziecka z narażeniem go na śmierć. Najwięcej dyskusji wywoływało oznaczenie granicy, która dzieliła dziecko od płodu, bo od tego zależało kwalifikowanie czynu jako dzieciobójstwa⁴.

Jak można sądzić na podstawie dyskusji prawniczych i publicystyki, różnice opinii i regulacji prawnych wynikały częściowo z tradycji lub odmienności religijnych, ale przeważnie z ogromnej niejednoznaczności czynu i niełatwej definicji początku życia. Na łamach czasopisma „Czystość”, wydawanego w Krakowie w latach 1905–1909, zamieszczane były artykuły, których autorzy byli wyrozumiali wobec kobiet dopuszczających się aborcji, choć radzili im powstrzymać się od stosunku, jeśli ciąża była niepożądana. Zdarzały się apele (częstsze niż w czasopiśmiennictwie francuskim i niemieckim), by mężów, a nie żony, uczyć wstrzeźliwości. Można dostrzec kłopotliwy dysonans: spółkowanie jest po to, by płodzić dzieci, a jednocześnie czyni się nieśmiały ukłon wobec tych, którzy w płodzeniu nie widzieli celu życia. Dylematy nie były tylko formalnoprawne, ale także lekarskie i moralne: czy zawsze trzeba chronić *foetus*? Kto ma do niego prawo: państwo, małżonkowie czy sama kobieta? Czy powinna się liczyć wola kobiety i tylko jej pozostawić decyzję o losie niewinnego owocu przestępstwa – gwałtu lub kazi-rodztwa? Jeśli państwo ma troszczyć się o życie ludzi, to czy nie rozciąga się to także na życie poczęte? Ale czy państwo może decydować, co jest moralne, a co amoralne i wtrącać się do decyzji obywateli, dotyczących tylko ich samych? Gdzie są granice praw człowieka? Czy obowiązki obywatelskie mogą obejmować prokreację, a państwo może karać za uchylanie się od niej? Czy skrobanka jest wykroczeniem obyczajowym, czy zagraża życiu? Czy strach przed pohańbieniem jest okolicznością łagodzącą? Takie pytania, które na początku XX w. wysunął niemiecki prawnik i kryminolog Hans Schneickert (w latach 1914–1927 kierował berlińskim biurem śledczym), nie straciły na aktualności do dziś⁵.

⁴ *Ibidem*, s. 141, 393–394; F. von Winckel, *Die kriminelle Fruchtabtreibung. Eine Studie für Mediziner, Juristen und Laienrichter*, Berlin 1911, s. 67–77; *Children and Youth in America. A Documentary History*, vol. 2, ed. R.H. Bremner, Cambridge (MA) 1971, s. 168; N. Tagancew, *O prostupljeniach protiv žizni po ruskomu pravu*, t. 2, S-Pietierburg, s. 253–255. Ciekawe, że w *Encyclopedia of Children and Childhood in History and Society* (2004) nie ma hasła „aborcja”, choć jest „dzieciobójstwo” i „porzucenie”.

⁵ H. Schneickert, *Das Verbrechen der Abtreibung und die Reform des Strafrechts*, „Archiv für Kriminal Anthropologie und Kriminalstatistik” 18, 1904–1905, 2/3, s. 118–122; E. von Liszt, *Die Kriminelle Fruchtabtreibung...*, Bd. 1, s. 23–24.

Metody pozbywania się ciąży

Zanim edukacja seksualna i dostęp do środków farmakologicznych lub dopochwowych osiągnęły dzisiejszy poziom, populację w niewielkim jedynie stopniu limitowano antykoncepcją, częściej wywoływaniem poronienia i skrobanką czy nawet zabijaniem noworodków (na ogół dziewczynek, żeby nie płodziły). Informacje pochodzą z różnych kręgów kulturowych – z krajów basenu Morza Śródziemnego, z Indii, Chin, Polinezji. Jeszcze w XVIII w. powstrzymywanie płodności było w Europie niechętnie widziane, ale jeśli już godzono się na antykoncepcję, to tylko „naturalną”. Jeśli te „naturalne” metody zawodziły, pozostawało przerwanie ciąży.

Na podstawie stwierdzonych przypadków lekarze podawali, że ciążę usuwano najczęściej między trzecim a piątym miesiącem, wydaje się jednak, że wcześniejsze poronienia po prostu były łatwiejsze do zatajenia. Poronienia „z nieostrożności” nie były karane, a wśród nich na pewno kryły się zachowania świadome. Rzadko można było stwierdzić przyczynę obumarcia płodu, mogła być skutkiem choroby dróg rodnych. Do poronienia mogło dojść przy niektórych zabiegach chirurgicznych, co pociągało za sobą wszczęcie dochodzenia wobec lekarza. Lekarze byli dość często karani, co pokazują źródła sądowe Francji, gdzie w latach 1851–1860 za spowodowanie poronienia ukarano 480 osób, w tym 83 lekarzy. W czasopiśmie i wspomnieniach lekarzy jest wiele opisów interwencji medycznych w nagłych zachorowaniach młodych kobiet, będących ewidentnie skutkiem próby usunięcia płodu „domowym” sposobem – wlewaniem rozpuszczonego mydła, użyciem trucizn lub narzędzi, np. szydełka⁶.

Na podstawie raportów z klinik, najczęściej niemieckich i szwajcarskich, jeden z lekarzy sądowych opisał i usystematyzował środki poronne⁷. Podzielił je na dwa główne typy: środki działające wewnętrznie oraz naruszające bezpośrednio drogi rodne, które można by nazwać mechanicznymi. Do tych pierwszych zaliczył doustne podawanie wszelkich substancji

⁶ H. Schneickert, *Das Verbrechen der Abtreibung...*, s. 124–126; N. Tagancew, *O prostuplieniach protiv žizni...*, t. 2, s. 287–297; P. Brouardel, *L'avortement...*, s. 18, 41; A. McLaren, *Contraception and the Working Classes. The Social Ideology of the English Birth Control Movement in the Early Years*, „Comparative Studies in Society and History” 18, 1976, 2, s. 236–251; J. Chazal, *Les enfants devant leurs juges*, Paris [1946].

⁷ Opis metod i środków: L. Lewin, M. Brenning, *Die Fruchtabtreibung durch Gifte und die andere Mittel. Ein Handbuch für Ärzte und Juristen*, Berlin 1899, s. 130 n.; F. von Winkel, *Die kriminelle Fruchtabtreibung...*, s. 20–35; zob. też P. Brouardel, *L'avortement...*, s. 118–173; R.G. Fuchs, *Poor and Pregnant in Paris. Strategies for Survival in the Nineteenth Century*, New Brunswick (NJ) 1992, s. 179.

w postaci płynnej lub w pastylkach, pochodzące z roślin o właściwościach leczniczych, trujących i halucynogennych. Do drugiego typu zaliczył użycie instrumentów, przeważnie metalowych, oraz działanie poprzez poruszanie, uciskanie, uderzanie itp. Wszystkie te metody były niebezpieczne, natomiast rzadko wywoływały poronienie, zwłaszcza takie, które nie pociągało uszczerbku na zdrowiu.

Stosowanie toksyn roślinnych było częste nie tylko w przypadku niechcianej ciąży, ale też w celach leczniczych. Ludność kierowała się poradami znachorów, „mądrych bab”, przekazami rodzinnymi itp. Na rozmaite choroby lub w celu wywołania poronienia podawano do picia miętę polną (*Mentha pulegium*), melisę, mocną kawę, cynamon, anyżek, gorzkie migdały i opium. W to wszystko, łącznie z opium, w XIX w. nietrudno było się zaopatrzyć. Na Syberii powszechne było stosowanie korzeni kwiatów miłka wiosennego (*Adonis vernalis* z rodziny jaskrowatych), notowano też użycie guana (odchodów ptaków morskich lub nietoperzy) i pleśni. Zazywanie były wyciągi z roślin takich jak jałowiec sabiński (*Juniperus sabina*), tuja (żywotnik zachodni – *Thuja occidentalis*). Najczęściej kobiety piły wywar z naparstnicy (*Digitalis*) lub sporyszu (*Claviceps purpurea*). Stosowały także różne mieszanki tychże składników lub wypijały płynne mydło, żeby wywołać gwałtowne torsje i skurcze wnętrzości. Za najskuteczniejszy uważano sporysz – grzyb zbożowy rozwijający się zwykle w kłosie żyta i zawierający alkaloidy, będący silnym narkotykiem, jeśli nie trucizną. Tuja zawiera z kolei olej terpentynowy i afrodyzjak kantarydynę, jałowiec sabiński zaś jest obecnie używany do produkcji LSD (dietyloamid kwasu lizergowego). Robiono napary z aloesu (*Aloë soccotrina*), z ruty zwyczajnej i nikotynowej, z piwonii (*Peonia*), melisy i wielu jeszcze innych ziół, żywic oraz soków roślinnych.

Oprócz tego sięgano po środki nieorganiczne, jak boraks (tetraboran sodu – nieorganiczny związek chemiczny, nazywany solą sodową słabego kwasu borowego), jodek potasu, azotan srebra, czyli „kamień piekielny” albo lapis, ołów, jodoform i chloroform, alkohol, glicerynę, olej terpentynowy, rtęć. Dzięki produkcji zapalek łatwo dostępny był fosfor. Wymienione wyżej mydło, nazywane zielonym, było podstawą środków do mycia w gospodarstwie domowym. Wszystkich tych środków używa się do dziś, ale do legalnej sprzedaży są dopuszczane jednak po chemicznym przetworzeniu, zapewniającym bezpieczeństwo. Stosowane bez należytej wiedzy są niebezpieczne. Powodują gwałtowne reakcje – suchość gardła, pragnienie, gorączkę, torsje, biegunki, skurcze, konwulsje albo śpiączkę. Notowano przypadki stosowania preparatów wywołujących ołowicę.

Drugi typ metod był równie pomysłowy, jak i mało skuteczny. Ciężę próbowano usunąć przez upuszczanie krwi, uszkodzenia mechaniczne,

forsowne marsze i upadki, ucisk i masaż brzucha, manipulacje w waginie i szyjce macicznej, wprowadzanie obcych ciał, poruszanie macicy, punkcję, uklucia, zastrzyki, łyżeczowanie, kąpiele w wannach i sznurowanie się. Kąpieli i masaży prawo nie traktowało jako aborcji przestępczej, jednakże w przypadku podejrzenia o zastosowanie tzw. prysznic wszczymano dochodzenie. Ten „prysznic” polegał na wlewaniu do waginy nawet 120 litrów wody z mydłem w ciągu 2–3 godzin. Metoda była łatwa do zastosowania przez samą ciężarną bez niczyjej pomocy. W 1923 r. jeden z młodych niemieckich prawników zaproponował wprowadzenie zakazu sprzedaży szpryc, co nie miało sensu i nie zostało wzięte pod uwagę. Płukanie pozostało dość rozpowszechnione⁸.

Krew upuszczano zwykle z żył w stopach. Zmuszanie do forsownego wysiłku mogło polegać na zaleceniu wielogodzinnego tańca lub intensywnej kopulacji. Brzuch ciężarnej maltretowano specjalnym masażem, naciśkaniem, biciem jego dolnych partii, sznurowaniem. Kobiętę pozostawiano na długo w gorącej kąpieli parowej, zarazem pobudzając szyjkę maciczną i nawet macicę. W gabinetach ginekologów i położnych stosowano zasysanie zarodka, wstrzykiwanie do macicy gorącej wody, gliceryny, pilokarpinu (*Pilocarpin* – wyciąg z liści południowoamerykańskiej rośliny zawierającej alkaloidy), octu drzewnego i najbardziej niebezpiecznego środka – arseniku. Do zabiegów używano drutu, drutów do robót ręcznych, drewnianych wiórów łądyg tytoniowych, piór ze stalówkami, haczyków, igieł jeżozwierza, piór gęsich, przyborów używanych do palenia w piecach i kominkach. Narażało to brzemiennie na zakażenia. Te „instrumenty” nie były sterylizowane, dlatego przyczyną wielu zgonów w wyniku próby aborcji było zakażenie. Lekarze interweniowali w częstych przypadkach krwotoków i uszkodzenia części rodnych, przy czym znajdowali nieraz ułamane części stosowanych narzędzi. Kiedy dziecka nie udało się usunąć i przychodziło na świat, mogło być także nieodwracalnie uszkodzone.

Niektóre nowości przyszły z Ameryki, m.in. kobiety we Francji i Anglii zaczęły stosować irygację jako metodę głównie zapobiegawczą, nie poronną. Zmniejszyła ona liczbę zakażeń i krwotoków, ale wywoływała choroby dróg moczowych. W Nowym Jorku rozpowszechnione było podawanie

⁸ W jednym z miast niemieckich na 100 zbadanych robotnic fabrycznych 41 miało już skrobankę, 5 zamierzało ją zastosować, a 34 zadeklarowało stosowanie *coitus interruptus*; U. Linse, *Arbeitschaft und Geburtenentwicklung im Deutschen Kaiserreich von 1971*, „Archiv für Sozialgeschichte” 12, 1972, s. 224–226; L. Lewin, M. Brenning, *Die Fruchtatreibung...*, s. 102–124; J. Könen, *Kriminelle Fruchtatreibung durch Seifenwasserspritzung in den Uteris und ihre Folgen*, Diss., mps, Bonn 1923.

brzemiennej ziół i zaraz po ich wypiciu osoba dokonująca aborcji palcem lub instrumentem sondowała szyjkę maciczną. Od końca XIX w. zaczęto penetrować szyjkę macicy w celu spowodowania odpływu wód płodowych, m.in. przy zastosowaniu specjalnej gąbki, wprowadzanej do szyjki macicznej. Stosowane było również zasysanie zarodka przez szyjkę maciczną (*suction, vacuum aspiration*).

W XX w. usuwanie ciąży stało się bardziej bezpieczne, ale metody najmniej ryzykowne były kosztowne. W wielu ubogich krajach, gdzie zabiegi są legalne, stosuje się wyłącznie łyżeczki, zwane potocznie skrobanką, wymagające rozszerzania szyjki macicznej i stwarzające ryzyko uszkodzenia błony macicy, infekcji oraz aborcji niekompletnej. Na podstawie badań prowadzonych w USA w latach 1972–1987 stwierdzono, że im starsze kobiety, tym bardziej wzrastało ryzyko niepożądanych skutków (od 1 do 1,6 zgonów na 100 tys. zabiegów), tak samo jak w miarę dojrzewania płodu (na 100 tys. zabiegów przy ciąży krótszej od 8 tygodni było od 0,4 zgonów, ale jeśli ciąża trwała już co najmniej 21 tygodni – liczba wzrastała do 12). Najbezpieczniejsze okazało się ssanie (*suction*), a największe ryzyko śmierci (51,6 na 100 tys.) występowało przy hysterotomii (usunięciu macicy).

Nie ma dokładniejszych informacji, gdzie i w jakim czasie wybierano najczęściej jedną z opisanych metod. Mamy tylko dane z Warszawy z lat 1918–1924 o 97 kobietach postawionych w stan oskarżenia za pozbycie się płodu przy użyciu katetera wprowadzonego do macicy (w 21 przypadkach), irygacji (9 przypadków), przebicia pęcherza płodowego (7 przypadków) i skrobanki (4 przypadki); pozostałe metody były rozmaite lub nierozpoznane. 22 kobiet zmarło w wyniku zabiegu, 16 uległo zakażeniu, ale zostały wyleczone, w 17 przypadkach nie było żadnych następstw, w pozostałych brak informacji⁹. Niezależnie od faktycznego zagrożenia życia i zdrowia kobiet na skutek usuwania ciąży na opiniach wyrażanych w czasopiśmie, literaturze i innych przekazach źródłowych ciążyła swoista histeria – wyolbrzymiano niebezpieczeństwa, a w literaturze pięknej aż się roiło od opisów nieszczęsnych skutków zabiegów. Kiedy kobieta umierała młodo, ale nie na gruźlicę, to otoczenie podejrzewało, że stało się to na skutek aborcji¹⁰.

⁹ W. Grzywno-Dąbrowski, *Przyczynek do statystyki poronień i dzieciobójstwa*, Warszawa 1926, s. 6.

¹⁰ R.G. Fuchs, *Poor and Pregnant in Paris...*, s. 192.

Aborcja w prawie karnym

Na początku XX w. we wszystkich znanych kodeksach wywołanie poronienia, które nie było konieczne ze względu na obawę utraty życia lub zdrowia przez matkę, było karalne, ale zwykle łagodniej niż dzieciobójstwo. Różnice w stopniu karalności były duże, głównie na skutek uznawania okoliczności łagodzących. Wśród lekarzy i prawników panowała opinia, że nie ma drugiego poważnego zakazu prawnego naruszanego równie często, jak zakaz aborcji. Lwowski lekarz Władysław Jakowicki (1885–1941 lub 1942; zmarł w radzieckim więzieniu) pisał w przedmowie do rozprawy prawnika Stefana Glasera (1895–1984), zwolennika zniesienia lub ograniczenia zakazu aborcji: „Chcąc krótko scharakteryzować stosunek większości współczesnych społeczeństw do sprawy sztucznych poronień musimy powiedzieć, że jest on przede wszystkim nieszczerzy. My, lekarze, wiemy najlepiej, jak mało przepisy prawa i religii hamują wzrost poronień kryminalnych”; ludzie co innego mówią u lekarza, co innego – poza jego gabinetem, deklarują praworządność i wiarę, a potem łamią wyznawane rzekomo zasady. Gdyby jednak wszyscy byli uczciwi, wtedy władze znalazłyby się w trudnej sytuacji, bo konieczna stałaby się rewizja prawa. Jakowicki przestrzegał, że zmuszanie do rygorystycznego przestrzegania prawa może mieć skutki katastrofalne, bo „kobieta zawsze dopnie swego”, czyli skorzysta z podziemia aborcyjnego, narażając własne zdrowie i życie. Trzeba też zrozumieć kobiety zgwałcone, „najczęściej społecznie upośledzone”, które uczciwie i zgodnie z prawem mogłyby uwolnić się od skutków zbrodni na nich popełnionej, dlatego aborcję należy depenalizować¹¹.

Było to jednak trudne nie tylko ze względu na stanowisko Kościoła i jego presję na chrześcijańskie społeczeństwo, ale również dlatego, że: „Zarówno świeckie, jak i uniwersalistyczne kodeksy etyczne dążą do zawężenia pojęcia stanu wyjątkowej konieczności usprawiedliwiającego zabicie człowieka”¹². Jeśli nawet uważano, że nierozwinięty płód nie jest człowiekiem, można więc pominąć przykazanie „nie zabijaj”, to uzasadniano kary uszkodzeniem ciała matki albo stratą państwa, pozbawionego przyszłego obywatela i żołnierza. A zatem była to szkoda w zakresie praw obywatelskich. O tym,

¹¹ W. Jakowicki, *Wstęp*, w: S. Glaser, *Kilka uwag o spędzeniu płodu ze stanowiska prawa karnego*, Warszawa 1927, s. I–V; G.J. Zak, *Umierszczewlenije płoda*, „Prawo” 1910, 46, szp. 2751–2757.

¹² L. Lewin, M. Brenning, *Die Fruchtabtreibung...*, s. 32–35; por. też E. Mickiewicz-Olczyk, *Socjobiologia a socjaldarwinizm (Przyczynek do dyskusji nad filozoficznymi podstawami socjologii E.O. Wilsona)*, „Studia Filozoficzne” 1989, 6, s. 68; H. Schneickert, *Das Verbrechen der Abtreibung...*, s. 107–120.

jak niełatwy był to problem dla prawodawców, rządzących i sprawujących posługi duchowe, pokazuje pobieżny nawet przegląd stosunku do aborcji w dawnym prawie.

Według najstarszych znanych zasad dziecko w łonie matki nie miało praw ludzkich, a po urodzeniu stawało się prywatną własnością ojca¹³. W babilońskim kodeksie Hammurabiego (XVIII w. p.n.e.) przewidziane były kary za wywołanie poronienia, ale różne w stosunku do osób z różnych stanów społecznych. Przypomnijmy też, że Bóg nakazał surowo karać kobietę, która zniszczyła zdolność mężczyzny do prokreacji lub płody nasienia męskiego oraz każdego, kto spowodował poronienie, co zostało zapisane w Księdze Powtórzonego Prawa. W Asyrii i Babilonii (3000 p.n.e.–1100 n.e.) aborcję lub jej wywołanie karano, a jeśli w jej następstwie kobieta zmarła, ciało jej wbijano na pal i odmawiano pochówku. W Grecji aborcji nie uważano za naganną, ale potępiano zabiegi, które mogą szkodzić kobiecie. Jeżeli dziecko nie jest pożądane, to lepiej dokonać *infanticide* niż *feticide*, uważali Platon i Arystoteles. Poza tym usuwając płód, kobieta może sprawić przykrość mężowi, wprowadzono więc kary. Spędzenie płodu było dopuszczalne, jeśli mogło się urodzić chore dziecko lub gdyby groziło przeludnienie.

W średniowieczu przeplatały się wpływy prawa kanonicznego i niemieckiego ustawodawstwa, opartego w dużym stopniu na starym germańskim prawie zwyczajowym, co oddziaływało także na społeczeństwa Europy Wschodniej. W czasach pogańskich liczne potomstwo było pożądane, ale jeżeli ciąża przychodziła nie w porę, usuwano ją bez wahań. Do V w. w krajach germańskich usunięcie płodu było prywatną sprawą, ale jeśli zrobiła to osoba trzecia wbrew woli matki lub obojga rodziców, to karano ją grzywną. Zostało to zawarte w najstarszym prawie zwyczajowym Lex Salica, spisany za czasów króla Franków Chlodwiga (481–511). Wpływ dawnych zasad i prawa kanonicznego widoczny jest w uzasadnieniu karania zabiegu wyrządzeniem szkody matce. Pierwszym oryginalnym niemieckim spisem praw (zastosowanym w różnych księstwach) był kodeks bamberski z 1507 r. Nawiązywała do niego szeroko już stosowana Constitutio Criminalis Carolina Karola V z 1532 r., spisana pod wpływem prawa kanonicznego. Za usunięcie *foetus*

¹³ Przeglądu ok. 200 kodeksów, ustaw i nowelizacji – od Hammurabiego (1811–1750 p.n.e.) do 1909 r. – dokonuje E. von Liszt, *Die Kriminelle Fruchtabtreibung...*, Bd. 1. Poza tym o historii prawa w zakresie aborcji zob. S. Glaser, *Kilka uwag o spędzeniu płodu...*, s. 3–7; R. Tannahill, *Historia seksu*, tłum. G. Woźniak, Warszawa 2001, s. 73; L. Lewin, M. Brenning, *Die Fruchtabtreibung...*, s. 41, 53; R. Jungmann, *Das Verbrechen der Abtreibung*, Nürnberg 1893, s. 6–8. Dokładny przegląd poglądów na dzieciobójstwo i aborcję w kulturach świata zob. E. Westermarck, *The Origin and Development of the Moral Ideas*, vol. 1–2, 2nd ed., London 1912–1917.

animatus groziła kara śmierci, za usunięcie płodu żeńskiego zanim osiągnął 80 dni i męskiego, który miał mniej niż 40 dni, płacono tylko karę pieniężną. W prawie kanonicznym kary normowała na nowo bulla Sykstusa V (1585–1590) z 1588 r.¹⁴

W okresie oświecenia były propozycje złagodzenia kar, ale kodeksy z XVIII w. (pruski z 1721 r., austriacka *Constitutio Criminalis Theresiana* z 1768 r. i inne) utrzymały stare zasady. W praktyce panowała tendencja zmniejszania surowości prawa i nawet jeśli uznano, że zarodek ma duszę od pierwszego dnia ciąży, to wobec kobiet, które przerwały tę ciążę, nie stosowano najwyższych przewidzianych kar. Poza tym wprowadzono rozróżnienie między winą ciężarnej i osoby trzeciej oraz usunięciem ciąży za zgodą ciężarnej lub bez jej zgody. Prawa te stosowały państwa niemieckojęzyczne i niektóre włoskie. Od końca XVIII do początku XX w. niemal wszędzie w świecie trwały intensywne prace legislacyjne, w wyniku których nowoczesny kodeksy karny wprowadziła w 1810 r. Francja, a od ok. 1850 do 1906 r. wszystkie kraje europejskie (i kilka pozaeuropejskich) ogłosiły podobne kodeksy, częściowo wzorowane na francuskim¹⁵.

Od schyłku XIX w. do dziś w dyskusji o dopuszczalności lub zakazie aborcji, czyli o jej karalności, przywoływane są te same argumenty. Uzasadnienia karalności są następujące: po pierwsze, aborcja jest zamachem na życie ludzkie. Zarodek ma określone cechy fizyczne wskazujące na jego ludzką istotę. Nie jest to część ciała matki ani w sensie anatomicznym, ani w sensie klinicznym (ten aspekt podkreślało ówczesne prawo niemieckie i rosyjskie). To daje zarodkowi prawo do życia, a prawo chrześcijańskie stoi na stanowisku, że *homo est, et qui est futurus*. Po drugie, aborcja jest zamachem na zdrowie matki. Trzeci argument był czysto ideologiczny: aborcja godzi w interes państwa. Matki mają obowiązek rodzić obrońców państwa i narodu. Po czwarte, aborcja jest zamachem na obyczajność i prawa ojca. Taki pogląd pojawiał się w uzasadnieniach praw angielskich¹⁶.

¹⁴ R. Tannahill, *Historia seksu...*, s. 166; L. Gordon, *Woman's Body, Woman's Right. A Social History of Birth Control in America*, New York 1976, s. 52–53; M. Krzanowski, *Od kiedy człowiek?*, „Gazeta Wyborcza” 6 XI 2012, s. 9; S. Glaser, *Kilka uwag o spędzeniu płodu...*, s. 7–11; R. Jungmann, *Das Verbrechen der Abtreibung...*, s. 13; E. von Liszt, *Die Kriminelle Fruchtabtreibung...*, Bd. 1, s. 141, 354–371; L. Lewin, M. Brenning, *Die Fruchtabtreibung...*, s. 32–65; H. Schneickert, *Das Verbrechen der Abtreibung...*, s. 107, 110. Niemiecki Landrecht ustalił termin pojawia się duszy jako 31. dzień niezależnie od płci.

¹⁵ Wszystkie kodeksy omawiane w: O. Ehinger, W. Kimmig, *Ursprung und Entwicklungsgeschichte der Bestrafung der Fruchtabtreibung und deren gegenwärtiger Stand in der Gesetzgebung der Völker*, München 1910.

¹⁶ „Prawo” 1910, 47, szp. 2751–2839.

Przeciwnicy karalności uważali, że nie można porównywać życia zarodka i życia człowieka, bo są to byty całkowicie odmienne. Lepiej pasuje porównanie embrionu do świata przyrody, tyle że embrion to nie ssak, tylko amfibia. *Amphibion* jest ziemno-wodny, jako larwa żyje w wodzie. Zarodek ludzki nie żyje samodzielnie, żywi się inaczej niż człowiek, zależy od matki i jej krwi. Przed ukończeniem 28. tygodnia nie może przeżyć poza macicą. Przecież, powiadano, jajko to nie kura. Jeśli więc zarodek nie jest jeszcze człowiekiem, to nie może mieć praw, nabywa je dopiero po urodzeniu (*natus es iustum*). Argumentowano też, że obecnie o aborcji zawsze decyduje sama matka, nie można więc jej uważać za osobę pokrzywdzoną. Wobec argumentów ideologicznych przeciw aborcji nieśmiało wyrażano wątpliwość: czyż pomyślność państwa wynika ze wzrostu ludności? Mniej ludzi to wszakże mniejsza walka o byt, są nawet kraje, gdzie kobietom wolno rodzić dopiero po osiągnięciu pewnego wieku. Poza tym państwo nie może żądać od kobiety, by była matką, a prawa kobiety też należą do norm moralnych lub prawnych. Karalność uzasadniona jest przez złą wolę, która popycha do nieaprobowanego czynu¹⁷. Ta argumentacja ma niewątpliwie związek z ewolucją poglądów dokonującą się od końca XIX w., co wyrażało się w darwinizmie, neomal-tuzjanizmie i feminizmie. Prawa ojca uważano za nieistotne, a co najmniej za nieaktualny relik.

Ponadto w opinii niektórych prawników i lekarzy nikt nie powinien żywić przekonania, że surowe kary mogą działać profilaktycznie. W wypadku usuwania ciąży mamy taką sytuację, jak z uzależnieniem od opium, którego nie zwalczą żadne represje. Można też wątpić, czy poprawa warunków społecznych cokolwiek zmieni, ponieważ aborcji poddawały się kobiety średnio-zamożne i zamożne, a nie biedne, które albo próbowały pozbyć się płodu „domowymi” sposobami, albo rodziły po kryjomu i porzucały noworodka. Jedyną możliwość zaradzenia złu przeciwnicy surowych kar widzieli w ułatwieniu anonimowego pozostawienia dziecka pod opieką instytucji lekarskich i dobroczynnych¹⁸.

W całej Europie zasady karalności aborcji były podobne, tym niemniej występują pewne różnice między poszczególnymi krajami, a nawet regionami. We Francji edykt Henryka II z 1556 r. wprowadził karę śmierci za aborcję, co złagodzano w 1791 r., choć aborcja była traktowana jako zabójstwo. Kodeks karny z 1810 r. uznawał ją za przestępstwo przeciwko życiu i przewidywał karanie matki oraz innej zaangażowanej w to osoby, założono bowiem, że tego rodzaju czynu nie może popełnić ona sama. Definicja aborcji była

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ L. Lewin, M. Brenning, *Die Fruchtabtreibung...*, s. 2–19.

dość mętna, ponieważ nie wspomniano o poronieniu naturalnym i wywołanym, ani nie rozróżniano faz życia płodu. W Code pénal z 1870 r. ciągle była ona zabójstwem, zwłaszcza po wojnie francusko-pruskiej toczono batalię przeciw pozbywaniu się płodu i antykoncepcji (można przywołać tu przykład kampanii lekarza Auguste'a Ambroise'a Tardieu i propagandę lat 70. XIX w.). Z drugiej strony sądy coraz częściej doszukiwały się okoliczności łagodzących, aby uniknąć drastycznych kar grożących nawet za próbę przerwania ciąży. W latach 1897–1899 w jednym ze szpitali interweniowano w ponad 300 przypadkach poronień, z których znaczna część zdaniem lekarzy nastąpiła po nieudanej próbie aborcji, jednak tylko kilku osobom postawiono zarzuty. W 1901 r. zniesiono karę śmierci za aborcję i dzieciobójstwo głównie po to, by urealnić wyroki¹⁹.

W brytyjskim Common Law spędzenie płodu przez wprowadzenie do macicy narzędzi i środków niszczących życie lub zdrowie było rozumiane jako zabójstwo i zagrożone dożywotnimi robotami. W prawie tym wyraźnie widać motywację polityczną: aborcja prowadziła do pozbawienia państwa przyszłego obywatela. Trzeba pamiętać, że Anglia miała drakońskie przepisy prawne dotyczące obyczajów²⁰. W 1803 r. zastosowano rozróżnienie między *foetus animatus* a *inanimatus*, co zostało usunięte z prawa przez króla Jerzego III pod koniec jego panowania (1830). Wtedy też zmniejszono karalność, zamiast kary śmierci groziło dożywotnie zesłanie lub 15 lat więzienia. W prawie stanowionym Anglii do ogłoszenia w 1929 r. Infant Life Preservation Act nie zmieniło się wiele, natomiast surowość wyroków w prowadzonych sprawach falowała. W wymienionym prawie używa się pojęć „aborcja nielegalna” i „aborcja terapeutyczna”, którą w praktyce rozumiano szeroko, nie tylko jako ochronę życia, ale także fizycznego i psychicznego zdrowia matki. W Anglii i niektórych innych krajach zezwalano na usuwanie ciąży będącej wynikiem gwałtu na nieletniej.

Niemieckie prawo karne z 1871 r. uznawało aborcję jako czyn karalny. Nie uwzględniało stadium rozwoju płodu, rozróżniało natomiast zabicie płodu w macicy (*Abtreibung*) i usunięcie go w inny sposób (*Aussetzung*), pozbycie się płodu prawego od pozbycia się płodu nieprawego oraz czyn „zamierzony” i „niezamierzony”. Duża rozpiętość kar (od 6 miesięcy do 15 lat więzienia) wprowadzała zamęt, niektóre sądy brały pod uwagę to, czy aborcji

¹⁹ R.G. Fuchs, *Poor and Pregnant in Paris...*, s. 180–183, 203; H. Schneickert, *Das Verbrechen der Abtreibung...*, s. 108.

²⁰ S. Glaser, *Kilka uwag o spędzeniu płodu...*, s. 19–25; E. von Liszt, *Die Kriminelle Fruchtabtreibung...*, Bd. 1, s. 175–179; O. Ehinger, W. Kimmig, *Ursprung und Entwicklungsgeschichte...*; H. Schneickert, *Das Verbrechen der Abtreibung...*, s. 109.

dokonała sama matka, czy inna osoba. Przewidywano kary za współudział, za który można było uznać nawet przyglądanie się zabiegowi, brano czasem pod uwagę korzyści materialne, jakie przynosił. Najwyższe kary spadały na osobę trzecią, która usunęła płód bez wiedzy lub woli ciężarnej i zakończyło się to jej śmiercią. Nie karano aborcji w stanie wyższej konieczności (jeśli płód zagrażał matce). Z pewnością tolerancja była duża, skoro mniej niż 1/4 stawianych w stan oskarżenia była karana (zob. tab. 1). Już na początku XX w. w publicystyce przewidywano: „już niedługo znikną kary za aborcję – prawie jawnie się ją robi”²¹. W projektach nowelizacji prawa z lat 1919 i 1925 postulowano usprawiedliwienie aborcji względami socjalnymi, nawet znalazła się propozycja uznania za wystarczający powód potrzebę ratowania majątku²².

Tabela 1. Liczba osób oskarżonych i odsetek skazanych za dokonanie aborcji w Niemczech w latach 1882–1901

Lata	Liczba oskarżonych	% skazanych
1882–1886	1099	23,7
1887–1891	1124	19,9
1892–1896	1727	22,6
1897–1901	2033	23,0

Źródło: E. von Liszt, *Kriminelle Fruchtabtreibung*, Bd. 1, Zurich 1910, s. 8.

Ustawodawstwo saskie z 1656 r. porządkowało nieco dawne przepisy na terenach przyszłego Cesarstwa Austriackiego i jego elementy przetrwały długo. Najważniejszym aktem prawnym jest kodeks z 1852 r., w którego osobnym rozdziale płód został potraktowany jako żywa osoba, której zgładzenie zagrożono karą więzienia od 5 do 10 lat. Uwzględniano usunięcie płodu na skutek działania ciężarnej lub osób trzecich, wiedzę i wolę brzemienną, zagrożenie jej zdrowia lub życia. W praktyce ani w całym Cesarstwie, ani w Galicji zasądzone kary nie przekraczały 5 lat ciężkiego więzienia. W Szwajcarii kary były umiarkowane, a od 1889 r. stosowano je tylko za usunięcie płodu z legalnego pożycia małżeńskiego. Między poszczególnymi kantonami pozostały pewne różnice. Okolicznością obciążającą współwinnych

²¹ H. Gross, *Verdächtige Annoncen*, „Archiv für Kriminal-Anthropologie und Kriminalstatistik” 12, 1903, 4, s. 345.

²² E. von Liszt, *Die Kriminelle Fruchtabtreibung...*, Bd. 1, s. 393–394, 421 n.; S. Glaser, *Kilka uwag o spędzeniu płodu...*, s. 14–19; L. Lewin, M. Brenning, *Die Fruchtabtreibung...*, s. 74, 90.

(męża lub osoby trzeciej) była ich inicjatywa. Kobiety poddające się aborcji karano osadzeniem na okres od 2 miesięcy do 5 lat w ciężkim więzieniu (*Zuchthaus*), wykonawców – więzieniem do 12 lat. Także w Szwecji *foetus* był traktowany jako człowiek, mimo to kary za jego usunięcie pozostawały stosunkowo niskie, od roku do 6 lat prac przymusowych lub więzienia do 6 miesięcy. Wysokość kary zależała od okoliczności, m.in. od przyzwolenia ze strony matki lub wcześniejszego uszkodzenia przez nią płodu.

Polski Kodeks karzący z 1818 r. był niesłychanie surowy. Winą obciążano matkę, ale i ojca, karane było usiłowanie dokonania aborcji. Kara mogła być zaostrzona tzw. dodatkową karą poprawczą, którą było wymierzenie różgą chłosty w liczbie od 16 do 120 razów. Zastrzeżono, że naraz mogło być najwyżej 20 uderzeń, wymierzanych nie częściej niż raz w miesiącu. W praktyce tego nie stosowano, bo od początku prawnicy byli oporni wobec zaostrzania kar²³. W rosyjskim zbiorze praw z 1832 r. aborcję potraktowano jako dzieciobójstwo, w 1845 r. w Kodeksie kar głównych i poprawczych znalazła się ona w paragrafie dotyczącym przestępstw przeciwko życiu. Gdy sprawcą była matka, przyjmowano, że motywy są takie same, jak w przypadku dzieciobójstwa. W KKGiP, który od 1848 r. obowiązywał w Królestwie Polskim, nie karano ani zamiaru spędzenia płodu, ani poronienia z nieostrożności, karę wymierzano tylko za aborcję wykonaną, w wymiarze od 1 roku do 8 lat więzienia lub od 4 do 10 lat katorgi i dożywotniego osiedlenia na Syberii z utratą praw. Karane były osoby, które dokonywały zabiegu, zwłaszcza gdy zdrowie brzemiennej doznało uszczerbku. Rozróżniano usunięcie płodu własnego, cudzego przez osobę trzecią za zgodą matki lub bez jej zgody. Jeśli ciąża zagrażała zdrowiu lub życiu matki, dopuszczano jej przerwanie, poza tym okolicznościami łagodzącymi było ratowanie czci, a także dobra majątkowego własnego lub cudzego (zapewne chodziło głównie o dobro spadkobiercy – dziecka z legalnego związku).

W kodeksie Cesarstwa Rosyjskiego z 1903 r. aborcję umieszczono w dziale „Zabójstwo”, gdyż uznano, że embriom ma prawo do życia. Osoba usuwająca ciążę lub matka miały być ukarane pobytem do 3 lat w domu poprawczym, co w praktyce było zwykłym więzieniem. Jeśli zabieg był wbrew woli matki, za jego wykonanie groziło więcej niż 3 lata więzienia. Jakkolwiek nie wszedł w życie (poza jednym artykułem nie doczekał się sankcji carskiej), sędziowie próbowali kierować się jego zasadami, które były nowoczesne i łagodniejsze od dawnych. Po rewolucji w Rosji zalegalizowano usuwanie ciąży w 1920 r. Kodeks karny z 1922 r. za karygodne uznał zabieg dokonany przez osobę niewykwalifikowaną lub w nieodpowiednich warunkach. Pociągało

²³ „Themis Polska” 1, 1928, s. 259.

to karę w wysokości do roku więzienia lub pracy przymusowej, jeśli ciężarna nie dała zgody lub zmarła w wyniku zabiegu, karą było więzienie do 5 lat²⁴. W porównaniu z drastycznością prawa europejskiego w XIX i w pierwszej ćwierci XX w. kara nie była duża.

W końcu XIX w. prawnicy w większości krajów opowiadali się za niekaralnością aborcji w przypadku ciąży spowodowanej przestępstwem, które trzeba było najpierw dowieść, nie zdołali jednak zmienić ustawodawstwa i okres między 1880 a 1930 r. charakteryzował się represyjnością i stosunkową stabilnością prawa. Po I wojnie światowej prawie wszystkie kraje świata uznawały aborcję jako przestępstwo (z wyjątkami takimi, jak Chiny lub Persja). W skali światowej erozja zasady prawnej, że życie płodu (czy według innej terminologii – dziecka nienarodzonego) jest nienaruszalne, nastąpiła dopiero od połowy XX w. Coraz częściej powoływano się na konieczność ratowania życia matki kosztem życia płodu.

Obyczaje, prawo i moralność – wielkie zamieszanie

Dyskusje biologiczne i prawnicze mają oczywiste podłoże etyczne, silniejsze w sprawie przerywania ciąży niż w jakichkolwiek innych sprawach. O ile dzieciobójstwo zawsze było uważane za złe (w starożytności niekiedy jako zło konieczne, więc dopuszczalne), to pogląd na aborcję wcale nie jest jednoznaczny, jak to widać wyraźnie na podstawie zmian w zasadach karalności. W zależności od sytuacji, czasem od przypadku, zmieniały się poglądy, z kolei praktyka nie zawsze była zgodna z głoszonymi przekonaniami. Różne opowieści wskazują na powolną ewolucję stosunku do kobiet i do ciąży. To wszystko wpływało na wyrokujących sędziów.

W 1537 r. Jane Seymour rodziła Henrykowi VIII syna, zapytany, czy wobec komplikacji ratować matkę, czy dziecko, król podobno odparł: „dziecko, matkę znów sobie znajdę”. W 1811 r., kiedy Napoleonowi rodził się syn, na podobne pytanie cesarz miał rzec: „matkę, to jej prawo”. W 1817 r. w jednym z niemieckich krajów zaczął się trwający kilka lat proces przeciwko lekarzom, którzy ratując kobietę, spowodowali perforację i utratę płodu. Sto lat później takie przypadki już nie powodowały oskarżenia lekarzy. Co prawda, prawne ujęcia bywały cyniczne, priorytet ratowania matki mógł wynikać z czystej kalkulacji: jej śmierć była stratą, śmierć płodu zaś utratą

²⁴ N. Tagancew, *O prostuplenijach protiv žizni...*, t. 2, s. 257–259, 312; O. Ehinger, W. Kimmig, *Ursprung und Entwicklungsgeschichte...*, s. 77–78; S. Glaser, *Kilka uwag o spędzeniu płodu...*, s. 25–27.

przyszłych korzyści (*damnum emergens* wobec *lucrum cessans*). Obecnie niemal wszędzie na pierwszym miejscu prawo stawia życie matki, mimo to polemiki nie ustają²⁵.

Szczególnym przypadkiem zmian w stosunku do karania aborcji jest historia prawodawstwa angielskiego. W XVIII w. w Wielkiej Brytanii panowała stosunkowo duża tolerancja wobec pozbywania się płodu, tym bardziej że zaczęła się eksplozja demograficzna. W 1798 r. została opublikowana książka Thomasa Malthusa (1766–1834) *An Essay on the Principle of Population*, która wywołała dyskusje nie tylko o problemach gospodarczych w warunkach szybkiego przyrostu ludności, ale także o zapobieganiu ciąży i jej usuwaniu. Przyczyniał się do tego postęp medycyny. W ciągu XIX w. spory nieco ucichły, a szybki rozwój gospodarczy Wielkiej Brytanii oddalał apokaliptyczne wizje przeludnienia i głodu, wówczas wzrosła niechęć do usuwania ciąży, karalność aborcji wzrosła, ale w stosunku do innych krajów Europy pozostała średnia. W 1861 r. ogłoszono *Offences against the Person Act*, w którym znalazł się ustęp o tym, że osoba, która dokonała aborcji (matka i osoba współdziałająca), jest winna przestępstwa (*felony*). Mogło nim być także nieprawne użycie instrumentu lub środka trującego.

Ostry spór rozgorzał po procesie *midwife* (położnej) Charlotte Winsor w 1865 r. i w trakcie tzw. afery Brixton. Proces był związany ze śmiercią dziecka powierzonego kobiecie, podejrzewano bowiem, że miała miejsce aborcja. Z kolei w południowej i ubogiej dzielnicy Londynu – Brixton – wykryto szczątki pogrzebanych dzieci. Zaczęła się kampania przeciw feministkom, uważanym za sprawczynie upadku moralności i uśmiercania płodów. Prasa pisała o *anti-mothers*, nieodpowiedzialności kobiet traktujących postulaty nadzoru nad aborcją jako męski szowinizm. Kobiety aktywistki same były skłócone: jedne żądały zwiększenia pomocy państwa, inne – jak Lydia Becker (1827–1890) czy Josephine Butler (1828–1906) – były przeciwne ingerencji państwa i zwalczały wszelkie ustawodawstwo. Uważały, że odpowiedzialność musi ponosić ojciec, państwo zaś ma się zaopiekować tylko dziećmi porzuconymi. Z kolei feministki-socjalistki wołały: to prawda, że robotnice zabijają płód i przez zaniedbanie zabijają dzieci, ale to nie one są winne, tylko kapitalistyczna eksploatacja. Wszystkie aktywistki, niezależnie od poglądów, były postępowe w sposób ograniczony, ponieważ ostro rozróżniały „prawe” i „nieprawne” dzieci, czyli bękarty²⁶.

²⁵ G. Radbruch, *Geburtshilfe und Strafrecht*, Jena 1907, s. 2–14.

²⁶ M.L. Arnot, *Infant Death, Child Care, and the State. The Baby-farming Scandal and the First Infant Protection Legislation of 1872*, „Continuity and Change” 9, 1984, 2, s. 271–311.

Stosunkowo liberalne podejście do aborcji w USA uległo zaostrzeniu pod wpływem śledztwa w sprawie serii zgonów w Chicago w 1878 r.²⁷ Publicyści wyolbrzymiali liczbę zgonów, tymczasem w wyniku śledztwa nie dopatrzono się przestępstw, aresztowano niewiele osób, jeszcze mniej i niezbyt surowo ukarano. Od wielu lat statystyki nie wykazywały wzrostu nawet bezwzględnej liczby sztucznych poronień. Tym niemniej nagłośnienie śledztwa wywołało wielkie poruszenie i gwałtowny przyływ nastrojów antyaborcyjnych. Szeroką dyskusję o usuwaniu ciąży i antykoncepcji wywołał wykształcony na Uniwersytecie McGilla w Montrealu, ale działający w Anglii, doktor medycyny Thomas Neill Cream (1850–1892), który zalecał środki poronne, głównie z zawartością strychniny. Doprowadziło to do zgonu ośmiu pacjentek, z których cztery były prostytutkami, a jedną jego żona. Dziennikarze snuli domysły, że był dewiantem – *oversocialized*, co przejawiało się w ingerencji w życie ludzi poprzez karanie niegodnych kobiet, bo przecież świątły lekarz zdawał sobie sprawę z właściwości strychniny. Możliwe, że już w Montrealu Cream miał coś na sumieniu, bo nagle przeniósł się do Chicago i równie nagle znalazł się w Londynie. Jego proces zbiegł się z procesem dwu innych osób, sądzonych po opublikowaniu uznanej za obsceniczną książki *Fruits of Philosophy*, w której propagowano środki antykoncepcyjne. Rezultat był taki, że książkę rozchwytywano.

W 1888 r. bohaterem prasy i powieści, a potem filmów był Jack the Ripper, czyli Kuba Rozpruwacz, morderca z Whitechapel (dzielnicy Londynu), gdzie mieszkało najwięcej imigrantów, najczęściej samotnych mężczyzn lub pozbawionych środków do życia dziewczyn. To przyciągało prostytutkę, a ofiarą Creama i Kuby Rozpruwacza były głównie prostytutki. Społeczny kontekst wydarzeń był oczywisty, poglądy, że „klasa niebezpieczna” rozwija się szybciej niż pozostałe klasy społeczne prowadziły do postulatów zmniejszenia rozrodczości w tej klasie. Ofiary ukazywano jako zagrożenie dla ładu społecznego. Eugeniczne postulaty podtrzymywało wielu intelektualistów i pisarzy, m.in. Herbert George Wells (1866–1946). Ukazywało się sporo nowelek i powieści poświęconych rzekomej psuciu się obyczajów. Wtedy ujawniły się kolejne konflikty: do akcji wkroczyły kobiety, zwłaszcza sufrażystki. Nawoływały do ratowania moralności, ale za jej upadek i patologię

²⁷ A. McLaren, *A Prescription for Murder. The Victorian Serial Killings of Dr. Thomas Neil Cream*, Chicago–London 1993; *idem*, *British Birth Control in Nineteenth-Century England*, New York–London 1978, s. 19 i in.; L.J. Reagan, *When Abortion Was a Crime. Women, Medicine and Law in the United States 1867–1973*, Berkeley (CA)–London 1997, s. 5–8; D.F. O’Callaghan, *The Unborn Child and the Law*, „The Irish Ecclesiastical Record” 105, 1966, s. 358–370. W USA początkowo dozwolone było usunięcie płodu do momentu aż będą wyczuwalne jego ruchy (*quickening*).

społeczną odpowiedzialnymi czyniły mężczyzn. W podobnym duchu zaczęli przemawiać socjaliści. Zarzucano też policji, że opieszale szuka winnych morderstw prostytutek.

W 1912 r. w Petersburgu odbył się IV Międzynarodowy Zjazd Akuszerów i Ginekologów, na którym długo dyskutowano o pozbywaniu się płodu, część wypowiedzi zaś została potem opublikowana. W zasadzie wszyscy uczestnicy zgadzali się, że usuwając ciążę bez zgody lub wiedzy ciężarnej, popełnia się poważne przestępstwo. Ale jeśli ciężarna wyraża zgodę? Większość dyskutantów stała na stanowisku, że pociąga to zbyt surowe kary. Krytycy ustawodawstwa oceniali je jako bezwzględne i uproszczone, oderwane od życia i oparte na przestarzałych zasadach. Jeśli śledzi się dzisiejsze dyskusje, zwłaszcza polskie, można się przekonać, że zwolennicy karania aborcji przytaczają argumenty uznane już sto lat temu za przestarzałe. Do presji wywieranej przez środowiska konserwatywne można dodać zabiegi cenzorskie i karanie za wszystko, co można by uznać za zachęcanie do aborcji. W Irlandii w 1929 r. został wydany Censorship of Publications Act, który zabraniał publikowania czegokolwiek, co mogłoby nakłonić do „nienaturalnego powstrzymywania koncepcji” lub spowodować poronienie. Criminal Law Amendment Act z 1876 r. i jego nowelizacje do 1930 r. przewidywały kary za rozpowszechnianie środków antykoncepcyjnych i obowiązywało to wówczas w Zjednoczonym Królestwie – w Anglii, Irlandii, Kanadzie i nawet w Indiach²⁸.

W 1938 r. głośna stała się sprawa sądowa znanego brytyjskiego ginekologa i pisarza Alecka Williama Bourne'a (1886–1974), pracownika szpitala St. Thomas, który przeprowadził bezpłatnie zabieg usunięcia sześciotygodniowej ciąży u 14-letniej dziewczynki, zgwałconej przez pięciu gwardzistów z Królewskiej Konnej Gwardii. Kierujący szpitalem obawiali się wziąć na siebie odpowiedzialność, nie zgodzili się więc na obciążenie kosztami budżetu. Wkrótce przecież Bourne został aresztowany i postawiony przed sądem, ponieważ prawo dopuszczało aborcję tylko w przypadku zagrożenia życia kobiety. Wynik był zaskakujący: sąd uznał bowiem, że lekarz dał przykład bezinteresowności w zgodzie z najwyższymi wartościami i tradycją zawodu, i uniewinnił go. W czasie obrony adwokat powoływał się na akt ochrony dziecka z 1929 r. (Infant Life Preservation Act) i podkreślał nieuchronny głęboki uraz psychiczny grożący dziewczynce. Apelował do sądu, by ten zaryzykował uznanie wspomnianego aktu prawnego za podstawę do usprawiedliwienia zabiegu. Zwracając się do ławy przysięgłych, sędzia powiedział,

²⁸ M.P. Czubinskij, *Istreblenije płoda i problema jego nakazujemosti*, „Juridiczeskij Vestnik” 2, 1913, s. 113; J. McCarthy, *A Report on Abortion (by the British Ministry of Health)*, „Irish Ecclesiastical Record”, 5th Serie, 55, 1940, s. 347–348.

że jeśli ktoś ma przesady religijne, niech wycofa się ze składu sędziów przysięgłych. Ta sprawa przyspieszyła próby wprowadzenia zmian ustawodawczych. W Home Office (Ministerstwie Spraw Wewnętrznych) została powołana komisja do zbadania zjawiska aborcji. Uczestniczyli w niej lekarze, wśród których nie było katolików. Zebrano dane od 55 osób, nazwanych świadkami. Komisja przedstawiła raport, w którym wprowadziła podział na aborcję spontaniczną, terapeutyczną i kryminalną. W konkluzji postulowano poszerzenie prawa do aborcji i uczenie kobiet antykoncepcji. Szacowano, że w Anglii i Walii w latach 1934–1939 przeprowadzano rocznie 110–115 tys. aborcji przy 600 tys. urodzeń (wynikałoby z tego, że gdyby nie aborcja, na świat przyszłoby 16% więcej dzieci)²⁹. Jednakże na depenalizację przerywania ciąży trzeba było jeszcze długo czekać, a w niektórych krajach do dziś jej nie wprowadzono. Pierwsi, którzy zalegalizowali zabieg pod warunkiem przyzwolenia kobiety, byli w 1920 r. bolszewicy. W 1936 r. potrzeby militarne państwa radzieckiego spowodowały jednak wydanie dekretu antyaborcyjnego, ale od 1955 r. zabieg znów stał się legalny.

Konieczność nowelizacji prawnej była pilna nie tylko z powodu rosnącej świadomości o prawach kobiet oraz swobody seksualnej, ale również w związku z postępem medycyny. Pojawiały się głosy, że o zachowaniu lub usunięciu ciąży powinna decydować wyłącznie wola brzemienniej, ale do II wojny światowej takiego postanowienia nigdzie nie podjęto. Stosunkowo często, już na przełomie XIX i XX w., przerywały ciążę kobiety niemieckie, chociaż kodeks karny z 1871 r. (obowiązujący ciągle ze zmianami) uznawał aborcję za „sprzeczną z prawem”, niekaralną pod warunkiem dokonania jej przed upływem 12. tygodnia ciąży i po zasięgnięciu porady w jednej z placówek gminnych, kościelnych lub odpowiednich stowarzyszeń. Potrzebne było zaświadczenie o odbyciu rozmowy. Niemiecki episkopat katolicki skłonny był do ustępstw, jednak za radą Josepha Ratzingera Jan Paweł II sprzeciwił się wydawaniu zaświadczeń o poradach. W rezultacie zmniejszyła się liczba wiernych, natomiast nie spadła liczba zabiegów. W latach 90. XX w. rocznie przeprowadzano ich 130 tys., z których tylko 3,5% uzasadnionych było medycznie lub prawnie (uszkodzenie płodu, zagrożenie życia i zdrowia matki, ciąża w wyniku gwałtu)³⁰.

W 1966 r. angielska Izba Gmin większością 223 głosów, przy 29 wyrażających sprzeciw, przyjęła projekt ustawy o aborcji wykonywanej „w dobrej

²⁹ A. McLaren, *A Prescription for Murder...*, s. 5 n.; J. Hadley, *Abortion: Between Freedom and Necessity*, Philadelphia 1997, s. 35; A. Bourne, *A Doctor's Creed. The Memoirs of a Gynaecologist*, London 1962; „British Medical Journal” VII 1938, s. 226.

³⁰ A. Rubinowicz, *Czasem wracają z niemowlakiem*, „Gazeta Wyborcza” 16 III 1999, s. 11.

wierze”, a mianowicie w przypadku, kiedy ciąża stanowi zagrożenie dla życia oraz fizycznego i psychicznego zdrowia matki, ryzyko przyjścia na świat dziecka „nienormalnego”, jest skutkiem gwałtu na osobie poniżej 16. roku życia, kiedy stwierdza się niezdolności matki do opieki nad dzieckiem. Taką aborcję można przeprowadzić legalnie prywatnie (nazywano to *Harley Street* od nazwy prywatnego największego i prestiżowego szpitala w Londynie) oraz wykonuje ją państwowa służba lekarska (National Health Service – wspólna nazwa dla trzech systemów społecznej służby zdrowia). Według danych z 1965 r. prywatnie dokonano 10 tys. zabiegów, a poprzez National Health Service – 2 tys. Poza tym udostępnione były pigułki poronne. Szacowano, że oprócz tego robiono 100 tys. aborcji nielegalnych, jakkolwiek związane z Kościołem czasopisma traktowały to jako przesadę, mającą uzasadnić całkowite zalegalizowanie i odstąpienie od jakiegokolwiek ograniczania aborcji. Uporczywie domagało się tego związane w 1936 r. wpływowe stowarzyszenie Abortion Law Reform Association.

W latach 1960–1970 aborcja została zalegalizowana w wielu krajach Europy i Ameryki Północnej, w Japonii (już w 1948), Chinach (1957), i Indiach (1971). W Izraelu w 1960 r. prawo formalnie zakazało aborcji, ale nie jest karalne przerwanie ciąży będącej wynikiem gwałtu lub stosunku kazirodczego, dozwolone jest także przerwanie ciąży z przyczyn socjalnych i wtedy, kiedy jest następstwem pozamałżeńskiego stosunku mężatki – wykorzystuje to wiele małżeństw, które nie chcą mieć dzieci (albo nie chcą mieć więcej dzieci). Na zabieg zgłaszają się kobiety deklarujące, że zostały zapłodnione, ale nie przez męża, mężowie to potwierdzają i sprawa jest załatwiona³¹. W wielu krajach przypadki, kiedy aborcja jest legalna najczęściej bywają takie, jakie przyjęto w Izraelu. Rosja, Islandia i kraje skandynawskie dopuściły nadto przerwanie ciąży ze względów społecznych, ekonomicznych lub osobistych.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie do dziś na tle stosunku do aborcji notuje się najgłębszy rozłam polityczny, wyrażający się niekiedy bardzo gwałtownie, według badań opinii publicznej już na początku XX w. połowa obywateli

³¹ D.F. O’Callaghan, *The Unborn Child and the Law...*, s. 361; W. Grzywno-Dąbrowski, *Przerwanie ciąży z punktu widzenia społecznego, prawnego i lekarskiego*, Warszawa–Lwów 1926, s. 8; J. McCarthy, *A Report on Abortion...*, s. 338–340; I.F. Nye, F.M. Berardo, *The Family. Its Structure and Interaction*, New York 1973; G. Himmelfarb, *Dwa narody Ameryki*, „Gazeta Wyborcza” 21–22 I 2006, s. 20–22; L.J. Reagan, *When Abortion Was a Crime...*, s. 244–245; R.H. Guerrand, *La libre maternité 1896–1969*, Paris 1971, s. 33; A. Goldberg, S. Shvarts, *They Don’t Shoot the Doctors. The Development of Abortion’s Committee in Israel*, EAHM Conference, Paris 7–10 September 2005, mps referatu; *Encyclopedia of Criminology*, vol. 1, eds. R.A. Wright, J.M. Miller, New York–London 2005, s. 658.

i 90% mediów domagało się prawa do aborcji bez ograniczeń. W niektórych stanach liberalizowano prawo, w praktyce sądy wydawały możliwie łagodne wyroki za dokonanie nielegalnej aborcji, ale prace nad przepisami federalnymi zaczęły się dopiero od 1967 r., czyli po udostępnieniu pigułki antykoncepcyjnej. Szacowano wówczas, że rocznie przeprowadzano milion zabiegów, czyli usuwano jedną na trzy donoszone ciąży, ale wydaje się to mało prawdopodobne. Po dopuszczeniu aborcji w stanie New York ich liczba zrównała się z liczbą żywych urodzeń, uważa się, że było to skutkiem migracji aborcyjnej z tych stanów, gdzie była ona zakazana. Przyjmowano, że przeciętnie 25% ciąży kończy się usunięciem płodu, poza tym zdarza się to rzadko w tych środowiskach, które stosują nowoczesną antykoncepcję. W 1972 r. w 12 stanach aborcja stała się legalna w celu ochrony psychicznej i fizycznej kobiet. W czterech stanach (Nowy Jork, Hawaje, Alaska i Washington) prawo podejmowania decyzji przyznano kobietom i lekarzom. Coraz śmielej wyrażano opinię, że restrykcje są antykonstytucyjne i już w następnym roku Sąd Najwyższy USA obalił stare prawa o aborcji jako sprzeczne z prawami kobiet. Osoby nieletnie musiały mieć zgodę rodziców lub sądu, a ubezpieczeni otrzymywali zwrot kosztów zabiegu tylko wtedy, jeśli robiono go ze względu na zagrożenie życia. Jednakże sprawa nie została ostatecznie rozstrzygnięta i do dziś spór odżywa. We wrześniu 2022 r. aborcja została całkowicie (lub niemal całkowicie) zakazana w 14 stanach, ograniczona lub grozi jej zupełna delegalizacja w połowie wszystkich 50 stanów.

Rozwiązania sporu o aborcję, przyjmowane od schyłku XIX w., nie satysfakcjonowały i nie satysfakcjonują ani feministek, ani konserwatystów. Nowelizacje prawne nie przecinają dyskusji i konfliktów, może nawet je zaostrzają, jak to jest w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. Około 1975 r. narodził się ruch *pro-life*, którego radykalizacja przypada na ostatnie dwudziestolecie XX w. Konserwatyści utrzymują, że jeśli państwo ma troszczyć się o ludzkie życie, to od jego zarania i w tym przypadku liczy się zdanie nie tylko kobiet³². Tak więc w sporach o przerywanie ciąży pojawiają się pytania o granice swobód obywatelskich i autonomii w podejmowaniu decyzji. Czy można zmuszać kobiety do rodzenia, inaczej mówiąc, czy decyzja o usunięciu płodu jest czysto indywidualna, czy ma aspekt społeczny? Czy państwo może wtrącać się do decyzji obywateli w ich własnych sprawach? Przecież ma ono (lub uzurpuje sobie) takie prawo, np. narzucając obowiązki – szkolny, szczepeń, służby wojskowej?³³

³² R. Muraskin, *Abortion*, w: *Encyclopedia of Criminology...*, vol. 1, s. 1–5; H. Mannheim, *Criminal Justice and Social Reconstruction*, New York 1946, s. 45–50.

³³ I.F. Nye, F.M. Berardo, *The Family...*, s. 357–358.

Jak na kraj dużej liczby praktykujących katolików, Polska dość wcześnie zliberalizowała przepisy. Kodeks z 1932 r. dopuszczał aborcję terapeutyczną („z powodu ścisłych wskazań medycznych”), obejmującą także ciążę spowodowaną gwałtem. Po II wojnie światowej nastąpiły kolejne zmiany – ustawa O warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z 27 kwietnia 1956 r. mówiła już o trudnych warunkach życiowych kobiety ciężarnej, przy czym oceny tych warunków dokonywał lekarz. Trzy lata później (1959) całkowicie dopuszczono aborcję – wystarczyło żądanie kobiety, by ją przeprowadzić, bezpłatnie dla tych, które były objęte powszechnym ubezpieczeniem. Od 1990 r. zaczęły się restrykcje, na co wpływ miały ruch *pro-life* i stanowisko Jana Pawła II. Dopuszczalne przez prawo zabiegi przeprowadzano niechętnie, toczyły się potyczki – na szczęście tylko słowne – w parlamencie, w mediach i na ulicy. W 1992 r. powrócono do przepisów z 1932 r., a ustawa z 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży powiada (Dz. U. 1993, nr 17, poz. 78), że aborcję wolno przeprowadzać tylko w szpitalach i jeśli: 1) ciąża stanowi zagrożenie życia lub zdrowia kobiety ciężarnej (bez ograniczeń co do wieku płodu), co musi stwierdzić lekarz inny niż dokonujący zabiegu, chyba że nastąpiło bezpośrednie zagrożenie życia; 2) badania wskazują duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu; 3) zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża (do 12. tygodnia życia płodu) powstała w wyniku przestępstwa, co stwierdzić ma prokurator. Już w tym samym roku wytoczono ponad 80 oskarżeń o przeprowadzenie niezgodnych z tymi przepisami zabiegów³⁴. W październiku 2020 r. na podstawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego uniemożliwiono przerwanie ciąży w przypadku ciężkich wad płodu. Legalna aborcja jest możliwa tylko wtedy, kiedy ciąża zagraża życiu lub zdrowiu matki, jest skutkiem gwałtu lub kazirodztwa. W praktyce i to jest utrudnione, bo lekarze powołują się na tzw. klauzulę sumienia (art. 39 Ustawy o zawodzie lekarza i lekarza dentysty z 5 grudnia 1996 r.) i odmawiają wykonania zabiegu.

W ramach międzynarodowego projektu badawczego European Values Study, w którym Polska uczestniczy od 1990 r., w 10 krajach prowadzone są sondaże opinii publicznej na temat przerywania ciąży. W 2005 r. na pytanie: „Czy kobieta, jeśli nie chce mieć dzieci, powinna mieć możliwość wykonania aborcji?”, 48% respondentów w Polsce odpowiedziało przecząco, 47% – twierdząco. Okazuje się, że Polska miała najwięcej przeciwników aborcji

³⁴ E. Baran, Z. Marek, *Poronienie, dzieciobójstwo i urodzenia dzieci pozamajążeńskich w Polsce*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 29, 1979, 4, s. 289–290; A. Kulczycki, *The Abortion Debate...*, s. 113–115.

w porównaniu z innymi krajami. Do 2018 r. zmieniły się nieco postawy, ponieważ powoli zwiększa się liczba zwolenników złagodzenia przepisów z 1992 r. Już ponad połowa osób badanych uznała, że nie należy rodzić dziecka głęboko upośledzonego. Rośnie, choć wolno i utrzymuje się w granicach kilku procent odsetek opowiadających się za uznaniem całkowitego prawa kobiety do decydowania o utrzymaniu lub przerwaniu ciąży. Liczba zwolenników zakazu spadła do 44%. Trzeba jednak dodać, że sondaże prowadzone przez różne zespoły nie dają identycznych wyników, co w dużym stopniu wynika ze sposobu sformułowania pytania.

Próby szacunków statystycznych

Zawsze i wszędzie tam, gdzie aborcja jest nielegalna, szacunki oparte są na domysłach i nie są wiarygodne – „ciemnej liczby” nie da się precyzyjnie określić. Aborcję trudniej wykryć niż dzieciobójstwo, jeśli stwierdzano poronienie, to trudno ustalić, czy było samoistne. Korzystamy z trzech typów przekazów źródłowych: pierwszym z nich są statystyki sądowe, które dotyczą tylko części przypadków, bo albo spraw po wstępnym dochodzeniu uznanych za przestępstwo, albo takich, co do których wszczyna się postępowanie sądowe, albo zakończonych orzeczeniem sądowym. Co gorsza, nie zawsze wiadomo, o jaki typ spraw chodzi w danym przekazie. Prawnicy francuscy szacowali, że do sądu wpływał zaledwie 1% rzeczywistych przypadków aborcji, ale trudno na tym polegać. Drugim typem źródeł są doniesienia ginekologów (rozpoznawali ślady po zabiegu), te są jednak nieliczne, obowiązywała bowiem tajemnica lekarska, poza tym w XIX w. (a nawet i po II wojnie światowej) niewielka część kobiet odwiedzała gabinety ginekologiczne. Wskaźnikiem mogą być wyniki badania ciał dzieci w kostnicach, ale też nie rozwiewają one wątpliwości, np. w latach 1846–1850 do kostnicy w Paryżu przywieziono 683 ciała dziecięce, w tym 519 zmarłych nie miało 6 miesięcy. Wiele dzieci nosiło ślady wskazujące, że były uszkodzone jako płód, trudno jednak było rozstrzygnąć, czy rzeczywiście na skutek nieudanej aborcji. Trzecim źródłem są rozmaite materiały – ogłoszenia i reklamy, donosy o nielegalnej praktyce ginekologicznej lub o kobietach podejrzanych o przerwaniu ciąży itp. Przy obliczeniach statystycznych nie mają one większego znaczenia. Niezależnie od faktycznej liczby zabiegów, wszędzie w Europie w XIX w. wzrastała liczba sądowych wyroków skazujących. Ale czy rzeczywiście wzrastała liczba aborcji, czy może coraz lepiej ją rozpoznawano?

Autorzy starszych opracowań wskazują Francję jako kraj o największej liczbie przeprowadzanych aborcji. Znany francuski statystyk i demograf

Jacques Bertillon (1851–1922) pisał (na pewno nieco wyolbrzymiając): „Obecnie, można powiedzieć, przestępstwa aborcji pozostaje niekaralna [...], paradoksalnie silny wzrost uniewinnień występuje w tej samej epoce, kiedy zdecydowana krucjata repopulacjonistów przeciw aborcji staje się zorganizowana, głośna i wpływowa”³⁵. Francuskie prawo, dodawał, znacznie łatwiej niż amerykańskie pozwala na skazanie osoby oskarżonej, ponieważ jednogłośnie wyrok sędziów nie jest potrzebny (z wyjątkiem lat 1831–1835 i 1848–1853, kiedy do skazania potrzebny był 8-osobowy skład sędziowski). Liczba zanotowanych przez policję przypadków w latach 1831–1835 wynosiła 387, w kolejnym pięcioleciu – 656 i systematycznie wzrastała. Od 1886 r. widzimy znów wzrost liczby doniesień – od 2400 do 4500 w latach 1906–1910. Po I wojnie światowej nastąpił jeszcze większy wzrost³⁶.

Tabela 2. Liczba oskarżonych o dokonanie aborcji we Francji w latach 1825–1923

Okres	Liczba oskarżonych średnio rocznie	Na 1 mln mieszkańców
1825–1835	13	0,4
1836–1845	22	0,7
1846–1865	69	1,9
1866–1890	54	1,4
1891–1895	102	2,7
1896–1910	63	1,6
1911–1913	154	3,9
1919–1923	299	7,6

Źródło: J.M. Donovan, *Abortion, Law and Juries in France, 1825–1923*, „Criminal Justice History” 9, 1988, s. 159.

Tymczasem od końca XIX w. prokuratorzy najczęściej nie byli w stanie przekonać zwykłej większości składu orzekającego o konieczności skazania osoby winnej. We Francji liczba wyroków skazujących wzrosła od 12 rocznie w latach 1826–1855 do 88 w 1855 r. W tym czasie uniewinniono 40% oskarżonych,

³⁵ J. Bertillon, *Calcul de la mortalité des enfants du premier âge. De la méthode à suivre et des documents à recueillir pour calculer la mortalité des enfants en bas âge, et spécialement celle des enfants protégés par la loi du 24 décembre 1874. Rapport présenté au Conseil supérieur de statistique (deuxième session de 1886)*, Paris 1887, s. 1.

³⁶ J.M. Donovan, *Abortion, Law and Juries in France, 1825–1923*, „Criminal Justice History” 9, 1988, s. 151–188.

a w stosunku do 78% osób uznanych za winne znaleziono okoliczności łagodzące. W latach 1826–1880 oskarżano średnio 48 osób rocznie. W latach 1846–1850 skazano 47 „babeł” (*sages-femmes*), 12 lekarzy i 2 farmaceutów, a między 1851 a 1865 r. toczyły się sprawy 604 osób, w tym było 148 „babeł” i lekarzy³⁷. Do lat 70. XIX w. wzrastał odsetek uznanych za winnych, co było zapewne oznaką rygoryzmu sądów, bo od schyłku tej dekady widać już wyraźnie spadkową tendencję liczby skazanych. W 1872 r. dochodzono ok. 200 spraw, ale tylko 20 wniesiono do sądów. W 1882 r. wniesiono 22 sprawy, a w 1891 r. – 26.

Na przełomie XIX i XX w. (1899–1901) oskarżono w sumie 196 osób, w tym 20 mężczyzn, ale skazano tylko 78 osób (26 rocznie). W latach 1894–1911 rocznie oskarżano o wywołanie poronienia od 50 do 103 osób (najwięcej w 1910 r.), uznawano za winnych od 13 do 30 osób (średnio było 66 oskarżeń i 21 skazań rocznie). Przed wybuchem I wojny światowej liczba oskarżonych wzrosła do średnio 39 rocznie, po wojnie (1919–1923) – do 76, ale nadal mało było wyroków skazujących³⁸. Poza tym liczba oskarżonych na 100 tys. mieszkańców od schyłku XIX w. wyraźnie spadała (zob. tab. 2), w XX w. oskarżano rocznie kilkanaście osób na 100 tys. ludności.

Na podstawie liczby oskarżeń nie można wnioskować o powszechności aborcji w jakimś kraju i w określonym czasie. Należy uwzględnić przyrost ludności, którego niejednakowe tempo wpływało na zmianę piramidy wieku. Należy również brać pod uwagę ich liczbę w stosunku do liczby kobiet w wieku rozrodczym. Do początków XX w. prawie wszędzie wzrost liczby spraw i osób skazanych był nieco szybszy od przyrostu ludności. Poza zwiększeniem się zakresu tolerancji trudno znaleźć jakiegokolwiek inne uzasadnienie liczb zamieszczonych w tabeli 3.

Statystyki niemieckie są nieco bardziej skomplikowane ze względu na różnicowanie dwu typów usunięcia płodu: *Abtreibung* i *Aussetzung*. W latach 1859–1861 w Rzeszy notowano od kilku do kilkudziesięciu aborcji rocznie. Chodzi zapewne o przypadki ujawnione, ale nie wiemy, czy były to dochodzenia, czy sprawy po orzeczeniu sądowym. Wskaźnik skazanych na 10 tys. mieszkańców w latach 1883–1887 wynosił 0,07, a w kolejnych pięcioleciach – 0,08 i 0,11.

³⁷ L. Lewin, M. Brenning, *Die Fruchtabtreibung...*, s. 22. W Rosji i w Królestwie Polskim skazywano „osoby pomagające przy wywoływaniu poronienia”.

³⁸ É. Levasseur, *La population française. Histoire de la population française avant 1789 et démographie de la France comparée à celle des autres nations au XIX^e siècle*, vol. 2, Paris 1892, s. 56; R.G. Fuchs, *Poor and Pregnant in Paris...*, s. 184, 197; J.M. Donovan, *Abortion, Law and Juries in France...*, s. 159–164; R.H. Guerrand, *La libre maternité...*, s. 30; E. von Liszt, *Die Kriminelle Fruchtabtreibung...*, Bd. 1, s. 10; H. Guégo, *Étude statistique sur la criminalité en France de 1826 à 1900*, Paris 1902, s. 60.

Tabela 3. Uznani za winnych wśród wszystkich oskarżonych o popełnienie przestępstw i wśród oskarżonych o dokonanie aborcji we Francji w latach 1825–1923

Lata	% skazanych wśród ogółu oskarżonych	% skazanych wśród oskarżonych o aborcję
1825–1850	62,8	43,9
1851–1869	74,4	51,4
1870–1878	78,1	62,3
1879–1899	71,5	38,4
1900–1913	66,7	32,6
1919–1923	64,5	37,6

Źródło: J.M. Donovan, *Abortion, Law and Juries in France, 1825–1923*, „Criminal Justice History” 9, 1988, s. 161, 164.

Najwyższy był w Berlinie: odpowiednio 0,18, 0,28 i 0,53. W latach 1897–1907 w jednej z prywatnych klinik zanotowano 408 poronień, z których tylko 15% uznano za wywołane. Wyroki skazujące w 1882 r. otrzymało 191 osób (przy 247 oskarżonych) i liczby te stale rosły. W Niemczech w latach 1882–1891 średnia roczna liczba skazanych (na 10 tys. mieszkańców w wieku odpowiedzialności karnej) za pozbycie się płodu (*Abtreibung* i *Aussetzung* razem) wynosiła 0,3 w latach 1892–1901, potem wzrosła do 1,39, a do 1907 r. znów spadła do 0,9, co potwierdzałyby notowania Michaiła N. Gerneta (zob. tab. 4). W ciągu siedmiu lat między 1894 a 1900 r. oskarżono 3902 osoby podejrzane o wywołanie poronienia, co daje 557 rocznie, skazano 2805, czyli 400 rocznie. Widać w tym wzrost wykrywalności, ale i tak liczby są stosunkowo niewielkie. W tym samym czasie w Niemczech wzrastały wskaźniki zabójstw, mały – dzieciobójstw i porzucania noworodków o charakterze przestępczym (wyrzucenie płodu i noworodka z narażeniem na śmierć).

O ile dzieciobójstwo najczęściej popełniano na wsi, to aborcję przeprowadzano w dużych miastach, z których pochodzi ponad połowa wszystkich doniesień. W Berlinie w 1898 r. przed sądem postawiono 240 osób, skazano 61 (25%). Ta liczba rosła powoli, ale systematycznie, w 1901 r. było 306 sądzonych oraz 74 skazanych (24%). Na 10 tys. osób podlegających karom w latach 1883–1887 skazano 0,18, w kolejnych pięcioleciach wskaźnik wyniósł 0,28 i 0,53. Przeciętnie 25% postawionych przed sądem uniewinniano. Publicystyka donosiła o 8 tys. zabiegów w ciągu roku, ale są to jedynie niczym niepoparte przypuszczenia. W fachowej literaturze panuje przekonanie, że rozmiary aborcji były bardzo duże także w okresie faszystów i po II wojnie światowej, trudno jednak przyjąć bez wahań podawane

Tabela 4. Liczba skazanych w Niemczech (średnio rocznie)

Lata	Z powodu aborcji (<i>Abtreibung</i>)		Za spędzenie płodu (<i>Aussetzung</i>)	
	Liczba	Na 100 tys. osób po 12. roku życia	Liczba	Na 100 tys. osób po 12. roku życia
1885	243	0,75	47	0,15
1886–1890	237	0,70	36	0,11
1891–1895	327	0,90	32	0,09
1896–1900	409	1,06	27	0,07
1901–1905	565	1,36	22	0,05
1906	609	1,40	17	0,04
1907	656	1,50	23	0,05
1885–1907	402	1,04	29	0,08

Źródło: M.N. Gernet, *Dietoubijstwo. Sociologiczeskoje i sravnitelno-juridiczeskoje izsledowanije*, Moskwa 1911, *passim*.

szacunki (powyżej 100 tys. rocznie między 1930 a 1975 r.). Pewniejsze są dane z NRD, ponieważ kontrola urodzin była legalna i popierana, dziewczętom za darmo wydawano pigułki, mimo to w latach 70. XX w. rocznie dokonywano legalnie ok. 90 tys. zabiegów.

W Austrii w latach 1880–1896 przed sądem stawiano przeciętnie 22 osoby rocznie, na przełomie XIX i XX w. już 37. W tym czasie w Wielkiej Brytanii wykrywano rocznie 35 aborcji, ale w stan oskarżenia stawiano tylko kilka lub kilkanaście osób³⁹. W latach 1900–1905 średnio rocznie wytaczano 46 spraw sądowych w Belgii, 38 we Włoszech, 8 w małej Danii. W Szwecji w XIX w. notowano szybki wzrost spraw w drugiej połowie XIX w.: na 10 tys. mieszkańców w latach 1851–1880 rocznie notowano 3 nielegalne aborcje, w latach 80. XIX w. – prawie 7, w latach 90. zaś aż 19. Później było ich mniej i w stosunku do liczby ludności tyle, co w krajach niemieckich. W Holandii w latach 1899–1907 w jednej z klinik 14% przypadków poronień zaliczono do zamierzonego przerwania ciąży, w innych czterech klinikach podawano jeszcze mniejsze odsetki – 12, 10,5, 5 i 3%. Tylko w klinice szkoły położniczej w Amsterdamie, gdzie trafiały ubogie pacjentki, było ich 33%. Największy

³⁹ *Kriminalstatistik für das Jahr 1887, bearbeitet im Reichs-Justizamt und im Kaiserlichen Statistischen Amt*, Berlin 1889; E. von Liszt, *Die Kriminelle Fruchtabtreibung...*, Bd. 1, s. 4–5; G.J. Zak, *Umierszczewlenije płoda...*, szp. 2753; S. von Pfeil, *Das Kind als Objekt der Planung. Eine kulturhistorische Untersuchung über Abtreibung, Kindestötung und Aussetzung*, Göttingen 1979, s. 150–151.

lament w kwestii rozmiarów zjawiska usuwania ciąży podnosiła publicystyka francuska i w Stanach Zjednoczonych, głównie nowojorska. Życie metropolii opisywane było jako budzące grozę – grzeszne, zbrodnicze. Od fantazji publicystów i zaufania do informatorów zależały liczby zamieszczane w czasopismach i opracowaniach. Chętnie wsłuchiowano się w utyskiwania tych lekarzy, którzy dramatyzując, twierdzili (najpewniej bezpodstawnie), że w Europie na 10 porodów przypada jedna aborcja, w USA jedna na trzy, a w Nowym Jorku jedna na dwa porody. Prasa uważała się nad niešťczęsną Ameryką: „W kraju tym, gdzie znaczna część kobiet pracuje zawodowo, macierzyństwo bywa często postrzegane jako niepożądane, a spędenie płodu staje się niemal koniecznością”⁴⁰.

Do początków XX w. prawie wszędzie w Europie współczynnik aborcji powoli rósł albo wykazywał niewielkie wahania. Wyjątkiem były Wiedeń i Petersburg, gdzie przeprowadzano więcej aborcji niż przeciętnie w dużych miastach europejskich. Pod względem liczb absolutnych Petersburg wysunął się na pierwsze miejsce, choć miał mniej mieszkańców niż Paryż. Dane wiedeńskie trudno interpretować, może są skutkiem większej wykrywalności, natomiast przypadku Petersburga nie można wytłumaczyć w ten sam sposób. Zostaje hipoteza o dużej roli donosów oraz tolerancji sędziów. W latach 1866–1870 badano 617 przypadków podejrzeń o aborcję, ale skazano tylko 1 osobę, gdy tymczasem uznano za winne porzucenia dziecka 34 osoby, a 324 za winne dzieciobójstwa. Większość (255 osób) skazano na minimalne kary. W latach 1874–1906 skazano 350 osób – 36% oskarżonych (zob. tab. 5). Mimo to w uzasadnieniach do niektórych wyroków twierdzono, że „zjawisko pozbywania się dzieci staje się powszechne”⁴¹.

W latach 1846–1848 do sądu we Lwowie wpłynęło 575 spraw o okaleczenie, morderstwo i zabójstwo, 150 o rabunek, 55 o „porubstwo i gwałty wszeteczne”,

⁴⁰ Dane liczbowe dla okresu przed I wojną światową za: M. Block, *Statistique de la France comparée avec divers pays de l'Europe*, vol. 1, Paris 1875, s. 165; M.P. Czubinskij, *Istreblenije płoda...*, s. 114; W. Grzywno-Dąbrowski, *Dzieciobójstwo z punktu widzenia prawnego i sądowno-lekarskiego*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1927, 6, s. 3–20, 29; M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 85–89, 117; O. Hausner, *Vergleichende Statistik von Europa*, Bd. 2, Lemberg 1865, s. 153; J. Konczyński, *Stan moralny społeczeństwa polskiego. Na podstawie danych statystyki kryminalnej*, Warszawa 1911, s. 81; L. Lallemand, *Histoire des enfants abandonnés et délaissés. Études sur la protection de l'enfance aux diverses époques de la civilisation*, Paris 1885, s. 677–678; É. Levasseur, *Histoire de la population française...*, vol. 2, s. 56; I.F. Nye, F.M. Berardo, *The Family...*, s. 357; S. von Pfeil, *Das Kind als Objekt der Planung...*, s. 150–151; E. von Liszt, *Die Kriminelle Fruchtabtreibung...*, Bd. 1, s. 6–7; H. Schneickert, *Das Verbrechen der Abtreibung...*, s. 116; F. von Winckel, *Die kriminelle Fruchtabtreibung...*, s. 16–19; G.J. Zak, *Umierszczewlenije płoda...*, szp. 2754–2755.

⁴¹ *Otczet Sudiebnogo Wiedomstwa*, Warszawa 1870, tab. VI.

Tabela 5. Liczba skazanych za aborcję w Rosji w latach 1874–1903 (w okresach 6-letnich)

Okres	Liczba	
	oskarżonych	skazanych
1874–1879	59	22
1880–1885	166	55
1886–1891	184	72
1892–1897	245	94
1898–1903	224	74
1902–1906 (5 lat)	83	33

Źródło: M.N. Gernet, *Dietoubijstwo. Sociologiczeskoje i sravnitelno-juridiczeskoje izsledowanije*, Moskwa 1911, tab. po s. 68.

36 o porzucenie dziecka i 9 o spędzenie płodu⁴². Także w innych okresach i miejscowościach nie tylko Galicji, ale wszystkich ziem polskich pod zaborem, zdecydowana większość dochodzeń dotyczyła bójek, kradzieży, oszustw, pomówień i innych, mniej dramatycznych w skutkach naruszeń prawa. W Królestwie Polskim w 1868 i 1869 r. wniesiono 28 nowych spraw o aborcję (liczba ludności wynosiła wówczas ok. 5,8 mln), z wniesionymi wcześniej dochodzono zaś łącznie 46 spraw. W tym nie było ani jednego przypadku z Warszawy, 10 z innych miast lub miasteczek i 36 ze wsi. Oskarżono 28 mężczyzn i 38 kobiet, z tego tylko 1 mężczyzna i 1 kobieta zostali aresztowani. Ostatecznie uniewinniono 7 osób (4 mężczyzn i 3 kobiety), wobec 11 mężczyzn i 18 kobiet nie było wystarczających dowodów, a w stosunku do 4 mężczyzn i 15 kobiet odstąpiono od kary. 40 osób oczekiwało na wolności na rozstrzygnięcie śledztwa sądowego. Znacznie później, na początku XX w., w Królestwie Polskim także notowano mało aborcji: w 1906 r. skazano 9 kobiet i 1 mężczyznę. We Francji w tym samym roku skazano 20 osób, w Austrii – 93, jednakże w stosunku do liczby ludności nie ma różnicy między Kongresówką a tymi krajami⁴³.

W Polsce w latach 1918–1924 wniesiono do sądów 229 spraw o wywołanie aborcji (33 rocznie), z czego 117 – czyli 51% – umorzono. Wyroki wydano w 112 sprawach, z czego do sądu apelacyjnego trafiło 29 spraw dotyczących 78 osób skazanych, a instancja ta wydała orzeczenia uniewinniające

⁴² „Dodatek Tygodniowy do Gazety Lwowskiej” 1849, nr 299, s. 3–4.

⁴³ *Otczet Sudiebnogo Wiedomstva*, Warszawa 1870; J. Konczyński, *Stan moralny społeczeństwa polskiego...*, s. 81; M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 117.

40 osób. Ostatecznie więc za winne uznano 38 osób, do czego trzeba doliczyć osoby skazane w 83 sprawach, po których nie było apelacji. W szpitalach miejskich, administrowanych przez Wydział Dobroczynności Publicznej i Szpitali, w latach 1921–1924 poronienia stanowiły 23% w stosunku do porodów, a w liczbach absolutnych od 1100 do 1800 rocznie. Tymczasem lekarze twierdzili, że było 3 tys. przypadków przerwania ciąży w samej Warszawie. Nie są to jednak nawet szacunki, tylko przypuszczenia na podstawie liczby poronień. W 1924 r. toczyły się 52 dochodzenia, z których 28 umorzono. Ślady aborcji wykrywano wtedy, kiedy kobieta była leczona z powodu powikłań. W ciągu 5 lat (1920–1924) w stolicy skazano 16 matek i 16 akuszerok za wywołanie poronienia, w Polsce uniewinniono zaś 68,5% osób oskarżonych⁴⁴.

W okresie międzywojennym w Europie i USA ciągle istniało podziemie aborcyjne i tolerancja w stosunku do pozbywania się ciąży wzrastała. Statystyki lekarskie i policyjne były stopniowo ulepszane, lepiej też rozpoznawano przyczyny poronień. Po dopuszczeniu aborcji w USA w Nowym Jorku zarejestrowano 69 tys. zabiegów w szpitalach publicznych i prywatnych, niemal tyle samo, ile urodziło się żywych dzieci. Połowa poddających się zabiegowi kobiet pochodziła spoza miasta⁴⁵. Szacuje się, że w skali światowej ok. 1990 r. przeprowadzano 45–50 mln aborcji rocznie, w tym 25–28 mln legalnych. Na 1000 kobiet w wieku 15–44 lat przypadało podobno od 32 do 46 aborcji i 21–28% ciąży kończyło się intencjonalną aborcją. W Holandii na 1000 kobiet w tym samym wieku liczono 5 aborcji, w Rosji – 186. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) szacuje ryzyko śmierci przy aborcji na 1 na 250; w krajach wysoko rozwiniętych wynosi ono 1 na 100 tys. zabiegów, gdy tymczasem w krajach nierozwiniętych jest 10–11 razy większe⁴⁶.

Międzynarodowe badania na temat macierzyństwa przeprowadzono w latach 1994–1995 w trzech krajach z różnych kontynentów, z przewagą ludności rzymskokatolickiej, a mianowicie w Kenii, Meksyku i Polsce. Otrzymano dość dramatyczne, ale niejednoznaczne wyniki. W Kenii dochód narodowy brutto (GNP) wynosił 280 dolarów *per capita*, niski był też wskaźnik rozwoju społecznego (HDI – Human Development Index), wynoszący 0,46, bardzo wysokie za to wskaźniki przyrostu naturalnego (2,8%), całkowity wskaźnik dzietności (Total Fertility Rate) – 5,4, współczynnik śmiertelności noworodków – 66 na 1000 żywo urodzonych, śmiertelność kobiet przy

⁴⁴ W. Grzywno-Dąbrowski, *Dzieciobójstwo...*, s. 3–20; S. Glaser, *Kilka uwag o spędzeniu płodu...*, s. V.

⁴⁵ S. von Pfeil, *Das Kind als Objekt der Planung...*, s. 150–151; I.F. Nye, F.M. Berardo, *The Family...*, s. 357.

⁴⁶ A. Kulczycki, *The Abortion Debate...*, s. 8–9.

porodzie – 650 na 100 tys. porodów. Należy dodać, że ludność Kenii wynosiła 27,2 mln, z wysokim udziałem osób poniżej 15. roku życia (47%). W kraju tym stosowanie jakichkolwiek środków antykoncepcyjnych deklarowało 33% badanych, a użycie środków nowoczesnych – 28%. Meksyk miał prawie 92 mln ludności, GNP wynosił 3,3 tys. dolarów, HDI – 0,85, wskaźnik przyrostu ludności – 1,8%, odsetek ludzi młodych – 36%, współczynnik dzietności – 3,1, umieralność noworodków – 34, śmiertelność matek – 110, 67% badanych używało środków antykoncepcyjnych (nowoczesnych – 57%). Polska z 39 mln ludności miała GNP niższy od meksykańskiego (2,8 tys. dolarów), nieco niższy HDI (0,83), niski wzrost ludności – 0,1%, niską dzietność – 1,9, niską śmiertelność noworodków (15 na 1000 żywych urodzeń) i matek (19 na 100 tys.). Powstrzymanie się od płodności deklarowało aż 75% badanych, przy niesłychanie niskim stopniu użycia środków nowoczesnych (26%)⁴⁷. W Meksyku i w Polsce Kościół był silnie restrykcyjny i wpływowy, w mniejszym stopniu w Kenii. Jak widzimy, zmiany w dziedzinie prokreacji nie zachodzą automatycznie w zależności od poziomu życia. Wydaje się, że na polską specyfikę wpływał duży udział wydatków publicznych (m.in. na leczenie). Mimo rzadkiego użycia nowoczesnych środków antykoncepcyjnych szeroko stosowano antykoncepcję uważaną za naturalną i prawdopodobnie wykonywano wiele aborcji, nie zawsze rejestrowanych.

Dramatyczny przebieg sporów o legalność aborcji ma miejsce także w Stanach Zjednoczonych i wynika ze specyficznej sytuacji tego kraju. Przede wszystkim w grę wchodzi duże odmiennosci warunków i sposobu życia ludności białej i pozostałej, zwłaszcza afroamerykańskiej. Istnieje też dysonans kulturowy – spora grupa ludności manifestuje przekonania purytańskie, a kultura masowa propaguje wczesną inicjację seksualną, zwłaszcza afroamerykańskich dziewcząt, do tego dochodzą wzorce rodzinne imigrantów z Ameryki Łacińskiej, związane z *machismo*. Na 1000 dziewcząt w wieku od 15. do 19. roku życia w USA jest ponad dwukrotnie więcej ciąży niż w Europie: 96 w USA, 45 w Anglii i Walii, 43 i 45 we Francji i Kanadzie, 35 w Szwecji i zaledwie 14 w Holandii. Na 1000 ciąży rejestruje się 43,2 aborcji w USA, mimo szerokiej dostępności nowoczesnych środków antykoncepcyjnych, 19,8 we Francji, 18 w Kanadzie, 17,1 w Anglii i Walii, 20,3 w Szwecji, 5,2 w Holandii. Pozamałżeńskich (w tym w konkubinatach) urodzeń jest więcej niż małżeńskich, tak też jest w Szwecji i Kanadzie. Jeśli porównania rozszerzyć o kraje obozu socjalistycznego, to widać skutki dawnej dostępności aborcji i jednocześnie duże zaniedbania w dziedzinie nowoczesnych farmakologicznych środków zapobiegania ciąży. Na Węgrzech w 1970 r. przeprowadzano 1268

⁴⁷ I.F. Nye, F.M. Berardo, *The Family...*, *passim*.

aborcji na 1000 urodzeń żywych, 436 w Czechosłowacji, natomiast w Szwecji 146, a w Danii 127. Jeśli wierzyć szacunkom z Rosji, to w końcu XX w. trochę spadła liczba aborcji (wcześniej ogromna), być może w związku z lepszym dostępem do środków antykoncepcyjnych⁴⁸.

W latach 1951–1955, czyli przed wprowadzeniem ustawy z 1956 r., w szpitalach i ambulatoriach w Polsce notowano rocznie ponad 83 tys. poronień i ok. 1330 aborcji z powodu zaleceń lekarskich. Wydaje się, że wiele poronień mogło być wywołanych, bo nie było w tym czasie oznak nietolerancji wobec kobiet pozbywających się ciąży. W 1956 r. liczba aborcji szybko wzrosła – do blisko 19 tys. rocznie – i stale wzrastała, zwłaszcza od 1960 r., kiedy zabiegi zostały ostatecznie dopuszczone. Z początku (1960) liczba przekroczyła 150,4 tys. zabiegów, ale potem zaczęła spadać. Uważa się, że ustawa legalizacyjna głównie urealniła dane, bo nie było już potrzeby ukrywania zabiegów. Nowelizacja prawa w 1979 r. spowodowała, że w szpitalach liczba aborcji z przyczyn społecznych wzrosła z 82% w 1975 r. do 98% ok. 1980 r., pozostałe były uzasadnione względami zdrowotnymi⁴⁹. Zmniejszyła się też liczba dochodzenia ojcostwa i spadła liczba urodzeń pozamażeńskich, ale to nie oznacza regresji obyczajów, bo trwałych par żyjących bez formalnego związku małżeńskiego zaczęło przybywać. Na spadek urodzeń pozamażeńskich wpłynęły wtedy możliwości przerwania niechcianej ciąży.

Oficjalne dane polskie pokazują znaczny spadek liczby zabiegów od czasu antyaborcyjnej kampanii w latach 90. XX w. i ustaw ograniczających aborcję. Jednak dane te są ewidentnie mylące: spadła liczba aborcji przeprowadzanych legalnie w polskich szpitalach, a jednocześnie znacznie wzrosła liczba poronień spontanicznych (w jednym ze szpitali było ich 48 w 1989 r., a w następnym roku już 85). Ministerstwo Zdrowia podaje, że w 1993 r. (czyli w pierwszym roku po wprowadzeniu nowego prawa) było 777 aborcji. 153 noworodków matki zostawiły w szpitalach; niektórzy podają liczbę 1240 pozostawionych dzieci, ale dotyczy to raczej okresu przed ustawą. W 1994 r. było 782, a w 1995 r. 559 pozostawionych noworodków. W 1994 r. aborcje uzasadniono obawą o zdrowie ciężarnej w 484 przypadkach, obawą o życie w 205 i tym, że są skutkiem gwałtu lub kazirodztwa – 19. Restrykcje nie spowodowały ani wzrostu wskaźnika urodzeń, ani zahamowania jego silnego spadku, obserwowanego już od pewnego czasu. Według oficjalnych

⁴⁸ W.A. Corsaro, *The Sociology of Childhood*, Thousand Oaks (CA)–London–New Delhi 1997, s. 234–235; J. Kellerhals, *L'avortement dans la perspective du cycle familial*, w: *Family Life Cycle in European Societies*, eds. J. Cuisenier, M. Segalen, The Hague–Paris 1977, s. 249; M. Stasiński, *Hiszpańska aborcja*, „Gazeta Wyborcza” 29 XII 2005, s. 7; 11–12 III 2006, s. 5.

⁴⁹ E. Baran, Z. Marek, *Poronienie, dzieciobójstwo i urodzenia dzieci pozamażeńskich...*, s. 290–291, 295.

danych w 2004 r. wykonano 194 legalne zabiegi⁵⁰. Uregulowanie sprawy aborcji w Polsce w 1993 r. początkowo dało zwiększenie liczby legalnych zabiegów, ale na krótko. Personel szpitalny zaczął coraz bardziej ulegać silnym naciskom Kościoła, który propaguje stosowanie klauzuli sumienia, personel aptek utrudnia nawet nabywanie środków antykoncepcyjnych. Rozwinęła się tzw. turystyka aborcyjna do krajów sąsiednich, gdzie zabiegi są dozwolone. Nie wiadomo, czy szacowana liczba 50 tys. nielegalnych zabiegów odpowiada rzeczywistości, zapewne jest ich więcej niż legalnych.

Spółeczny kontekst usuwania ciąży

W piśmiennictwie prawniczym początków XX w. możemy znaleźć opinię, że: „Społeczeństwo współczesne nie uważa aborcji za przestępstwo”; „To przestępstwo nie jest uwarunkowane socjalną pozycją matki – wszystkie się skrobą: damy, kucharki, robotnice fabryczne, prostytutki”⁵¹. Według lewicy ludzie należący do elity byli zakłamani, ponieważ deklarowali poszanowanie prawa i chrześcijańskich zasad moralnych, a w praktyce je łamali. Zaostrzenie prawa nie wyeliminuje skrobanek, stosowane w obecnym prawie surowe kary nie są skuteczne. Są takie zachowania, których żadne kary nie powstrzymają, np. zażywania narkotyków. Poprawa warunków materialnych też niewiele daje. Co zatem uczynić, żeby kobiety przestały poddawać się zabiegom usuwania ciąży? Do zachowania ciąży może skłonić zapewnienie anonimowego porodu i zostawienia dziecka w dostępnej sieci schronisk. Jako przykład nieskuteczności rygorystyki karnego wskazywano Francję – kraj, który w powszechnej opinii miał szczególnie wysoką liczbę sztucznych poronień, mimo bardzo surowych kar (kobiecie poddającej się zabiegowi groziło do 5 lat więzienia, lekarzowi i położnej – do 10 lat). Także w Niemczech i Anglii karano nawet za usiłowanie spędzenia płodu, a mimo to w drugiej połowie XIX stulecia aborcja coraz bardziej się tam upowszechniała⁵².

Zaczęto także karać mężczyzn, jeśli brali udział w zabiegu. We Francji w latach 30. XIX w. wśród oskarżonych było 28% mężczyzn, w latach 40. – 29%, w latach 50. – 25%, potem ich udział spadał aż do 13% na początku XX w. Odsetek mężczyzn skazanych w stosunku do oskarżonych był większy

⁵⁰ A. Kulczycki, *The Abortion Debate...*, s. 116.

⁵¹ W. Jakowicki, *Wstęp...*, s. I.

⁵² G.J. Zak, *Umierszczewlenije płoda...*, szp. 2751-2757; L. Lewin, M. Brenning, *Die Fruchtattribution...*, s. 2, 6, 16.

niż skazanych kobiet, może dlatego, że udział mężczyzny, uznawany jako karalny, na ogół nie budził wątpliwości, trudno zaś było stwierdzić, czy kobieta zamierzała przerwać ciążę, czy był to skutek przypadku. Poza tym unikała kary, jeśli poronienie wywołała w sposób tzw. naturalny, nie zagrażając życiu i zdrowiu, np. mogła upaść, skakać, wziąć zbyt gorącą kąpiel itp.⁵³ Na pociąganie do odpowiedzialności mężczyzn wpływały zapewne opinie środowisk postępowych, w których uważano, że kobieta bardziej niż sprawczynią tego przestępstwa jest ofiarą, a prawdziwy sprawca unika odpowiedzialności. Na podstawie danych francuskich możemy też przekonać się, że przerywania ciąży w większym stopniu dopuszczały się osoby dojrzałe, będące już w związkach małżeńskich, niż panny czy wspomagający je kawalerowie (zob. tab. 6)

Tabela 6. Udział osób żonatych i zamężnych wśród oskarżonych o dokonanie aborcji we Francji w latach 1835–1913 (średnio rocznie)

Lata	Kawalerowie, panny	Żonaci, zamężne	Wdowcy i wdowy, rozwodnicy
1835–1850	44,3	45,5	10,2
1851–1869	42,1	44,0	13,9
1870–1878	38,2	46,5	15,3
1879–1899	41,3	46,2	12,5
1900–1913	37,4	48,6	13,9

Źródło: J.M. Donovan, *Abortion, Law and Juries in France, 1825–1923*, „Criminal Justice History” 9, 1988, s. 171.

Sądząc z danych o wieku skazanych, z niechcianą ciążą lepiej mogły sobie poradzić kobiety dojrzałe (zob. tab. 7), natomiast młode dziewczyny (do 21. roku życia) rzadziej poddawały się zabiegom i rodziły, a potem porzucały lub uśmiercały dziecko, dlatego współczynnik skazanych za aborcję kobiet starszych (nawet po 40. roku życia) jest wyższy. Demografowie zauważyli, że o ile w końcu XIX w. większości aborcji dokonywały kobiety niezamężne, to już od czasu II wojny światowej – zamężne⁵⁴. Zmieniają się zatem warunki, motywacja i zasady moralne.

⁵³ L. Proal, *La Criminalité féminine*, Paris 1890, s. 13; S. Glaser, *Kilka uwag o spędzeniu płodu...*, s. 169; H. Guégo, *Étude statistique...*, s. 62; W. Grzywno-Dąbrowski, *Przerwanie ciąży...*, s. 2–9.

⁵⁴ W. Seccombe, *Men's "Marital Rights" and Women's "Wifely Duties". Changing Conjugal Relations in the Fertility Decline*, w: *European Experience of Declining Fertility, 1850–1970. The Quiet Revolution*, eds. J.R. Gillis, L.A. Tilly, D. Levine, Cambridge (MA)–Oxford (UK) 1992, s. 66–84.

Tabela 7. Współczynnik skazań za dokonanie aborcji we Francji w latach 1851–1896 na milion mieszkańców w każdej grupie wieku

Grupa wieku	1851	1872	1881	1896
Do 16. roku życia	0,3	–	–	–
16–21 lat	0,3	0,9	1,8	0,9
22–30 lat	5,1	2,4	3,7	4,1
31–40 lat	4,5	1,3	4,0	4,9
41–50 lat	3,6	2,4	2,3	2,1
51–60	2,3	2,1	2,3	2,3
Ponad 60 lat	2,7	0,9	0,9	0,8

Źródło: H. Guégo, *Étude statistique sur la criminalité en France de 1826 à 1900*, Paris 1902, s. 64.

Jak wiadomo, aborcji dokonywano głównie w miastach, np. we Francji współczynnik skazań na wsi wynosił w latach 1851–1855 zaledwie 9 na milion mieszkańców, a w latach 1896–1900 już tylko 6, niemal jedno skazanie rocznie. Dziewczyny i kobiety z miast poddawały się zabiegowi częściej niż przybyłe ze wsi, na milion mieszkańców miast w latach 1851–1855 skazano 20 mieszkańek miasta, 1876–1880 – 15, 1881–1885 i 1896–1900 – po 13. Wyciąganie z tego dalej idących wniosków byłoby ryzykowne. Niewielkie znaczenie miała podstawowa edukacja, bowiem wprawdzie współczynnik skazanych analfabetek między 1831 a 1900 zmalał z 46 do 20 na milion, ale i analfabetyzm zniżył. Malał współczynnik osób z wykształceniem przynajmniej podstawowym (z 15 do 5), ale nie wiemy, jak kształtował się wśród ogółu mieszkańców. Jak wiadomo, najszybciej wykrywano zabiegi powodujące późniejsze powikłania, dane nie są dość precyzyjne, pozostajemy więc w kręgu hipotez⁵⁵.

Według danych z 1887 r. w Niemczech prowadzono sprawy przeciwko 226 osobom oskarżonym o dokonanie skrobanki (*Abtreibung*), wśród których było 42 mężczyzn. Lekarze podawali, że zabiegom poddawało się najwięcej kobiet, które zaszły w ciążę pierwszy raz, ale nie można z tego wyciągać pochopnych wniosków: kobiety, które już rodziły, były bardziej doświadczone i łatwiej ukrywały pozbycie się ciąży. Pierwiastki szły byle gdzie, potem trafiały do szpitali z krwotokami lub umierały. W ostatnim ćwierćwieczu w Niemczech oficjalnie nie było już analfabetyzmu, chociaż dane sądowe ujawniały analfabetyzm praktyczny, czasem nazywany wtórnym, ponieważ część skazanych nie umiała czytać ani poprawnie się podpisać. Mimo spadku analfabetyzmu liczba aborcji wzrastała, nie zależała więc od stopnia edukacji.

⁵⁵ H. Guégo, *Étude statistique...*, s. 62, 66.

Przekrój społeczny kobiet przerywających ciążę (ujawnionych – stawianych przed sądem) w przybliżeniu pokazują niemieckie dane z lat 1901–1907, kiedy skazano 937 kobiet. Wśród nich 454 były robotnicami dniówkowymi, czyli niewykwalifikowanymi i na ogół pracującymi doraźnie, 125 pomocnicami rzemieślniczymi, 264 służącymi, 34 zajmowały się handlem. Sądzone też 34 wyrobnice w rolnictwie, 7 urzędniczek i 19 kobiet bez zawodu. Późniejsze dane niemieckie (z lat 1929–1933) pokazują wyraźnie, że zabiegom poddawały się kobiety ze środowiska robotniczego i rzemieślniczego (43,1%). Na drugim miejscu były kobiety pozostające w gospodarstwie domowym, niepracujące poza domem, na trzecim – podsądne związane z rolnictwem i na czwartym – służba domowa⁵⁶. Nieco inny przekrój społeczny pokazują dane z Rosji, gdzie w latach 1897–1906 na 76 podsądnych 27 czerpało dochody z pracy w rolnictwie, 8 było robotnicami, jedna była właścicielką warsztatu rzemieślniczego, a 36 nie miało zawodu lub pracy. Krążyła opinia, że aborcji poddają się Rosjanki z wyższych sfer, tylko te zabiegi nie trafiają do sądu⁵⁷.

W Warszawie w latach 1918–1924 prowadzone były śledztwa w stosunku do 229 kobiet, z których oskarżono 69, wśród nich zaś 45 było pannami, 14 mężatkami, które miały dzieci, 10 mężatkami bezdzietnymi. Wiadomo też, że 26 było robotnicami, 13 – żonami robotników, 10 – służącymi, 4 pracowały w biurach i 4 były na utrzymaniu rodziców, o 12 brak danych. Są przesłanki, by podejrzewać, że za notowanym w szpitalach wzrostem liczby poronień kryją się też poronienia wywołane. W warszawskim Instytucie Położniczym Dzieciątka Jezus odsetek poronień w stosunku do ogólnej liczby porodów w 1907 r. wynosił 21%, w 1908 – 29%, w 1909 – 33% i w 1910 – 40%⁵⁸.

Panowała opinia, że z upływem czasu nastąpił wzrost zjawiska przerywania ciąży, choć nie ma na to dostatecznie przekonujących danych. Za wypowiedziami w tej sprawie kryją się zazwyczaj przekonania o zróżnicowaniu społecznym i jego wpływie na decyzje kobiet. Wzrost aborcji tłumaczono osłabieniem zasad etycznych ludu, mniejszą rolą religii, wzrostem „poglądów materialistycznych”, „chęcią użycia”. Lewica wskazywała na pogorszenie warunków życia, zakładając milcząco, że takowe nastąpiło. Bardziej

⁵⁶ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 141, 144, 148; F. von Winckel, *Die kriminelle Frucht-abtreibung...*, s. 16–19; H. Guégo, *Étude statistique...*, s. 62, 66; P. Rixen, *Zur Statistik der Frucht-abtreibung*, „Archiv für Kriminal-Anthropologie und Kriminalstatistik” 23, 1906, 3–4, s. 326–328.

⁵⁷ M.N. Gernet, *Dietoubijstwo...*, s. 137–139.

⁵⁸ R. de Ryckère, *La femme an prison et devant la mort. Étude de criminologie*, Lyon–Paris 1898, s. 161; W. Grzywno-Dąbrowski, *Przyczynek do statystyki poronień i dzieciobójstwa...*, s. 5, 12–13.

przekonujące były te głosy, które wskazywały na wzrost aspiracji, np. dążenie do zapewnienia rodzinie godziwego bytu, co było trudne chociażby ze względu na drożyznę mieszkaniową. Mawiano też o wpływie wojen, zwłaszcza po I wojnie światowej, która była najbardziej ze wszystkich wyniszczająca i długotrwała. Wojna przyczyniała się do przypadkowych związków, bo większość mężczyzn przebywała na froncie, kobiety szły do pracy. Była to zapewne przyczyna wzrostu odsetka kobiet dojrzałych i mężatek wśród oskarżonych o aborcję. Jakkolwiek w czasie wojennych lat zginęło lub zmarło więcej cywili niż wojskowych, jednak proporcja między płciami pogorszyła się z powodu krótszego trwania życia mężczyzn. W Niemczech w 1903 r. na 1000 mężczyzn w wieku 16–45 lat przypadało 1005 kobiet, w 1919 r. – 1153⁵⁹.

W XIX w. wiedza o okolicznościach i pobudkach usuwania ciąży była przypadkowa i pośrednia, natomiast od początku XX stulecia coraz częściej przeprowadzono badania celowe, na podstawie staranniej dobranej materiału, z wykorzystaniem metody krytycznej. Z analiz wyłania się obraz wskazujący raczej na podobieństwa niż różnice w zachowaniach i motywacjach w różnych krajach. Wszędzie pozbywano się najczęściej płodów poczętych poza związkiem małżeńskim, na decyzje mężatek wpływała niewierność (żony lub męża), panny i mężatki powoływały się na obawy co do możliwości wychowania dziecka ze względu na trudną sytuację ekonomiczną (zwłaszcza złe warunki mieszkaniowe), pracę, posiadanie już gromadki dzieci. Jednak wbrew stereotypowi tworzonemu przez służby socjalne, w miarę wzrostu liczby dzieci zmniejszała się rola motywów ekonomicznych – występowały one raczej na wstępie pożycia małżeńskiego. Jak już wspomniano wyżej, aborcji poddawały się coraz częściej kobiety w środowisku bynajmniej nie najbiedniejszym, ale takim, w którym pary mogły pozwolić sobie na więcej niż dwójkę dzieci⁶⁰.

Na początku XX w. i w okresie międzywojennym nie występował jeszcze lęk, że na świat przyjdzie dziecko kalekie i niezdolne do samodzielnego życia, a wtedy poddając się zabiegom, kobiety kierowały się obawą o stan własnego zdrowia i o sprostanie obowiązkowi matki. Nastąpiło osłabienie tradycyjnego podejścia do biologii człowieka, ponieważ dyskusje o biologicznym rozwoju zarodków docierały do świadomości coraz szerszych kręgów społecznych. Coraz więcej ludzi stawało się podatnych na wpływ teorii naukowych, stąd większa troska o zdrowie własne i potomstwa. Powoli

⁵⁹ E. Rösner, *Die kriminalpolitische und demographische Bedeutung der Abtreibung im Spiegel der Statistik*, „Kriminalistische Monatshefte” 10, 1936, s. 3; W. Grzywno-Dąbrowski, *Przerwanie ciąży...*, s. 15–17, 20.

⁶⁰ L. Lewin, M. Brenning, *Die Fruchtabtreibung...*, s. 2–3.

zmieniał się model rodziny i stopień odpowiedzialności za potomstwo, słabło podejście fundamentalistyczne, a większą rolę zaczęły odgrywać poglądy racjonalistyczne⁶¹. Jednak nawet po II wojnie światowej w wielu krajach rzadko odważano się podejmować sprawę edukacji seksualnej i rozszerzenia dostępu do środków antykoncepcyjnych, jakkolwiek mniej lub więcej dyskretnie reklamowano rozmaite sposoby zapobiegania ciąży i rozpowszechniły się poradniki.

W drugiej połowie lat 70. XX w. zespół uczonych z Genewy przez 18 miesięcy prowadził badania, którymi objęto 3 tys. osób bez różnicy narodowości (pochodzenia) i religii. Sprawdzano korelacje między poczęciami, usuwaniem ciąży a pracą kobiet, rolą ojca, długością pożycia małżeńskiego, ilością dzieci w rodzinie i dochodem. Okazało się, że częstotliwość aborcji nie zależała ani od szerokości geograficznej, ani narodowości, ale od czynników związanych z możliwościami planowania życia rodzinnego. Przerwanie ciąży nie było traktowane jako grzech i wyniki rozpusty klas wyższych, jak w XIX w. Około 1975 r. mało było aborcji przy pierwszej ciąży, wzrastały po drugiej, najwięcej zaś zabiegów robiono po urodzeniu trzeciego dziecka. Z danych wynika, że najbardziej akceptowane i pożądane było posiadanie dwojga dzieci, ale ważnym czynnikiem była też różnica wieku kolejnych dzieci. Wpływ sytuacji ekonomicznej był ograniczony: zła kondycja materialna powodowała uciekanie się do praktyk antykoncepcyjnych nieadekwatnych i zawodnych, wtedy pozostawała aborcja lub urodzenie dziecka, w miarę wzrostu dochodu rzadziej decydowano się na aborcję. Wielodzietność była najczęściej zaplanowana i dość rzadka, częściej występowała w rodzinach zamożnych. Zapewne rodziny prowokowały poronienia. Praca kobiet miała mniejsze znaczenie przy pierwszym poczęciu, znacznie bardziej wpływała na takie decyzje, gdy miało się narodzić trzecie dziecko⁶².

Normą – zapewne nie tylko w Genewie – było dwoje dzieci, aborcja była ostateczną decyzją pary, kiedy zawiodła antykoncepcja. Kobiety podawały następujące motywy ograniczania urodzeń: somatyczne – 23,9% wypowiedzi (ciąża może nadwyrężyć zdrowie, zapewne myśli się też o urodzie), psychologiczne – 6,2% (obawa o kondycję psychiczną i chyba o to, czy podoła się wychowaniu dzieci), ekonomiczne – 26,4% (warunki wychowania dzieci to mieszkanie, odpowiedni dochód, zapewniona praca, różne zobowiązania, np. rodzinne, mobilność pary). Z 14,5% wypowiedzi wynika troska o wzajemną adaptację (możliwość konfliktów, obawa o stabilności uczuć,

⁶¹ E. von Liszt, *Die Kriminelle Fruchtabtreibung...*, Bd. 1, s. 1-19; J. Kellerhals, *L'avortement dans la perspective du cycle familial...*, s. 259-260.

⁶² J. Kellerhals, *L'avortement dans la perspective du cycle familial...*, s. 253-259.

a także wejście w związki pozamałżeńskie). Na decyzję wpływały osoby trzecie poprzez wyrażanie opinii (wynika to z 13% wypowiedzi), a nawet przymus (2,1%). W 3,8% wypowiedzi powoływano się na zaniepokojenie zdrowiem przyszłych dzieci, pozostaje 10,3% wypowiedzi trudnych do sklasyfikowania. Po drugim dziecku (zwłaszcza jeśli starsze miały już 7 lat lub więcej) kobiety podawały najczęściej motywy somatyczne i psychologiczne oraz ekonomiczne. Przy podjęciu decyzji większe znaczenie miała wola kobiety niż mężczyzny, poza tym najłatwiej podejmowały decyzję o aborcji te, które można uznać za reprezentujące kulturę liberalną⁶³. Wszystkie znalezione informacje pokazują, że następowała ewolucja świadomości i zachowań, zbliżona w poszczególnych krajach. Zmiany były stopniowe, natomiast uległy przyspieszeniu po wejściu na rynek nowoczesnych środków antykoncepcyjnych i rozszerzeniu wiedzy seksualnej, bardziej dzięki zmniejszeniu cenzury i autocenzury w publikacjach niż celowej edukacji w rodzinie i szkole. To, co wydaje się najciekawsze, to paradoksy, do jakich dochodzi, widoczne zwłaszcza w Polsce. Swoboda obyczajowa znacznej części społeczeństwa może być bardzo duża, wbrew presji ze strony Kościoła i uległemu wobec kleru rządowi.

Ideologiczne aspekty sporów o aborcję

Dyskusje o aborcji nabrały dużego zasięgu i intensywności wraz z tworzeniem nowoczesnych kodeksów karnych i wykroczyły poza wąski krąg teologów tworzących prawo kanoniczne. W XVIII w. część uczestników sporu uważała przerwanie ciąży za prywatną sprawę, ale bardziej wpływowa grupa domagała się włączenia tego w zakres spraw publicznych. Od początku spory mają charakter światopoglądowy i są odzwierciedleniem fundamentalnego konfliktu w obrębie norm w danym kręgu kulturowym. Aborcja nie może być rozpatrywana w aspekcie antropologicznym (chodzi tu o indywidualny wybór postępowania), ponieważ w praktyce stała się wielowymiarowa: jest kategorią prawną, religijną, kulturową i polityczną. Jej karalność wyrosła na podłożu religijnym (*homo est, qui est futurus* i *jest animatus*), a do tego doszły argumenty o interesie państwa, zwłaszcza jeśli grupy rządzące dochodzą do wniosku, że mieści się w tym wzrost populacji.

Wobec państwa i społeczeństwa rodzice mają obowiązek rodzenia, opieki i wychowania. W XIX w. otwarcie powiadano, że zarodek to przyszły żołnierz, państwo ma więc prawo wtrącać się do życia ludzi. Niektórzy konserwatywni

⁶³ *Ibidem*, s. 258–263, 269.

prawnicy, jak np. niemiecki filozof i profesor prawa Gustav Radbruch (1878–1949), ponad państwem stawiali rodzinę, której obowiązki określało prawo kanoniczne. Zdaniem teologów chrześcijańskich i znacznej części ludności żyje ten, kto ma duszę, organizmy poza ludzkie nie „żyją”, ale „wegetują”. Aborcję, wolne związki, rozwody i feminizm fanatyczni dziennikarze religijni nazywali „raną jajników”, dewiacją, „chorobą mózgów”. Kobiety porzucają swe „naturalne obowiązki”, nie spełniają właściwej im roli⁶⁴.

W Anglii w latach 1820–1840 duże zainteresowanie wzbudzały ideologie społeczne, rozwijał się ruch zwolenników Roberta Owena (1871–1858) oraz od 1836 r. czartyzm. Dochodziło do kolizji różnych teorii, np. między demograficzną prognozą Thomasa Malthusa i anarchistyczną utopią Williama Godwina (1756–1836). Malthus obserwował eksplozję demograficzną i doszedł do wniosku, że trzeba powstrzymać przyrost ludności. Jednak metody antykoncepcyjne uznał za nienaturalnie i niechrześcijańskie, proponował więc przekonywanie biedoty, że powinna powstrzymać się od życia seksualnego do czasu zawarcia małżeństwa, co z kolei powinno następować możliwie jak najpóźniej. Co radykalniejsze osoby zalecały ubogim abstynencję także po zawarciu małżeństwa, ponieważ zastosowanie środków antykoncepcyjnych może być zbyt trudne dla prostych, ubogich ludzi.

Idea kontroli urodzin jest symbolem nowoczesnego indywidualizmu. W latach 20. XIX w. krążyła broszura Richarda Carlile’a (1790–1843) zalecająca trzy metody antykoncepcji: używanie przez kobiety gąbki, przez mężczyzn prezerwatywy i stosunek przerywany. Trudno powiedzieć, co z tych zaleceń docierało do warstw niższych, choć w ślad za broszurą pojawiły się liczne artykuły w gazetach i kolejne broszury⁶⁵. Była już mowa o tym, że debaty o planowaniu rodziny toczyły się pod wpływem rozmaitych ideologii – konserwatywnych, nacjonalistycznych, socjalistycznych, feministycznych, religijnych i ateistycznych. Zarówno prawica, jak i lewica wyolbrzymiały rozmiary aborcji. Dla jednych istotna była groźba rzekomej „degeneracji rasy ludzkiej” i obawa „o przyszłość narodu i rodziny” w związku z „modernistycznymi gustami i przyjemnościami”, do których zaliczano „pasję literatury i teatru”, egoizm, osłabienie uczuć religijnych, i strach przed skutkami zabiegów, bo pojawiły się środki aseptyczne i ulepszone narzędzia, inni oskarżali burżuazję o powodowanie biedy i wykorzystywanie ubogich kobiet⁶⁶.

⁶⁴ G. Radbruch, *Geburtshilfe und Strafrecht...*, s. 26; S. von Pfeil, *Das Kind als Objekt der Planung...*, s. 89–147.

⁶⁵ A. McLaren, *Contraception and the Working Classes...*, s. 237–251; R. Carlile, *Every Woman's Book, or What Is Love?*, London 1826 (było kilka wydań tej broszury).

⁶⁶ A. McLaren, *British Birth Control...*, s. 19 n.; L.J. Reagan, *When Abortion Was a Crime...*, s. 11–12. W Stanach Zjednoczonych ganiono za powstrzymywanie się od płodności tylko osoby

W latach 70. XIX w. w Stanach Zjednoczonych po raz pierwszy rozgorzał spór o przyrost naturalny i moralną stronę unikania ciąży. Prasa i publikacje rozmaitych organów państwowych lub społecznych manipulowały danymi i dramatyzowały skutki usuwania ciąży. Szacowano, że w samym Nowym Jorku, który w 1870 r. liczył 942 tys. mieszkańców, 200 ginekologów trudni się wyłącznie skrobankami, nie licząc lekarzy, którzy robią to okazjonalnie. Podawano, że robi się 100 tys. zabiegów rocznie (na jednego lekarza musiałoby zatem przypadać rocznie 500 skrobanek!), przy czym 6 tys. kobiet umiera w ich wyniku. Później badacze doszli do wniosku, że liczba aborcji jest niedoszacowana, a liczba zgonów wyolbrzymiona, ale ani na jedno, ani na drugie nie ma wiarygodnych dowodów. W 1900 r. prawie we wszystkich stanach usunięcie płodu, który się poruszył (po *quickening*) było przestępstwem. W niektórych stanach były możliwości legalnej aborcji, np. kiedy ciąża była wynikiem gwałtu⁶⁷.

W miarę upływu czasu następowały zmiany w filozofii prawa i w praktycznym wymiarze sprawiedliwości. Na przełomie XIX i XX w. niekonsekwencje wynikające z zasady karania przerywania ciąży stały się oczywiste. Coraz więcej wątpliwości budziło identyfikowanie okresu płodowego z życiem ludzkim. Prawna ochrona życia ludzkiego miała poza tym konsekwencje w prawie cywilnym. Czy potencjalny obywatel ma mieć te wszystkie prawa, jak już żyjący? Tylko matka naraża życie, bo to życie, które nosi w sobie, jest jeszcze nieuformowane, niezdolne do myślenia i nie ma poczucia dobra lub nieszczęścia. Nie rozwiewało to innych wątpliwości: czy kobieta może sama narażać się na konsekwencje lub – mówiąc językiem współczesnych feministek – czy ma prawo dysponować własnym ciałem, a jaka winna być odpowiedzialność lekarzy, położnych i aptekarzy?

Spory przybierały czasem gwałtowny charakter i docierały do coraz szerszych kręgów obywateli nie tylko dzięki prasie, ale również popularności teatru. W Paryżu od 1903 r. wystawiana była sztuka Eugène'a Brieux (1858–1932) *Maternité*, której autor przeciwstawiał się zakłamaniu, bronił kobiet, postulował jawność i legalizację aborcji. W następnym roku wybuchła burza wokół skandalizującej powieści *Les Perversis*, napisanej przez osiemnastoletniego Camille'a Ferri-Pisani (1885–1954), syna napoleońskiego generała (Marcela Victora Paula Camille'a Ferri-Pisani-Jourdan de Saint-Anastase, 1819–1893, zaprzyjaźnionego m.in. z George Sand). Książka stała się jedną z pobudek do manifestacji ulicznych pod hasłem „A bas l'article 317”.

pochodzenia europejskiego (tzw. WASP, White Anglo-Saxon Protestants), natomiast uzasadniano potrzebę stosowania aborcji wśród Afroamerykanek, Indianek, Meksykanek i Chinek.

⁶⁷ L. Gordon, *Woman's Body...*, s. 53.

Chodziło o artykuł Kodeksu Napoleona z 1810 r., który przewidywał surowe karanie osób usuwających ciążę przy pomocy jakichkolwiek środków oraz pomagających im⁶⁸.

Mimo rozwoju nauki i postępującej laicyzacji dawne rozumienie człowieka jako istoty wykraczającej poza naturę, bo posiadającej duszę, nie znikło. Nawet biologii nada się charakter *sacrum*, wprowadza się pojęcie „praw natury”, można nawet powoływać się na filozofa i prawnika sprzed 400 lat, Hugona Grotiusa (1583–1645), ojca prawa międzynarodowego, który pisał, że państwo ma obowiązek zapewnienia ludziom korzystania z „praw natury”. Religijne dogmaty przerabiano na filozofię „dzieła stworzenia”, „kreacji” (*die Schöpfung*), z której wynika, że człowiek ma „własną wartość”. Kościoły chrześcijańskie przyjmują, że dusza wstępuje w ciało już w chwili poczęcia, może nawet plemnik jest człowiekiem (*homo est, et qui est futurus*)⁶⁹. Jest to krok wstecz nawet w teologicznej doktrynie prawa, ponieważ w ciągu wielu wieków teologowie stali na stanowisku opóźnionego wejścia duszy w zarodek, czego sygnałem mogło być pierwsze poruszenie się płodu w ciele matki. W kanadyjskim kodeksie z 1892 r. *foetus* był traktowany jako dziecko, jego usunięcie uważano za zabójstwo, a jednocześnie sformułowania były absurdalne i niekonsekwentne: zapisano, że aborcja powoduje zgon **dziecka**, które „nie stało się jeszcze istotą ludzką”! Dopiero nowelizacje w 1968 i 1969 r. zalegalizowały antykoncepcję i aborcję.

Profesor prawa Franz Eduard von Liszt (1851–1919) ubolewał: „Taki [chrześcijański] punkt widzenia pozostaje zbieżny z charakterem starego państwa, które uzurpowało sobie prawo do wszechogarniającej opieki i permanentnej ingerencji w życie obywateli, albo które na postrzegano ich jak materiał, z którym można eksperymentować dowolnie, nakazując lub zakazując obywatelom wszystkiego, co władza państwowa uzna za konieczne w imię tzw. wyższych względów”⁷⁰. I oto do sformułowań kościelnych znaczna część polityków w Polsce odwołuje się dziś. Lekarz

⁶⁸ [C.] Ferri-Pisani, *Les Pervertis. Roman d'un potache*, Paris 1905; art. 317 brzmi: „Quiconque, par aliments, breuvages, médicaments, violences, ou par tout autre moyen, aura procuré l'avortement d'une femme enceinte, soit qu'elle y ait consenti ou non, sera puni de la réclusion. La même peine sera prononcée contre la femme qui se sera procuré l'avortement à elle-même, ou qui aura consenti à faire usage des moyens à elle indiqués ou administrés à cet effet, si l'avortement s'en est ensuivi. Les médecins, chirurgiens et autres officiers de santé, ainsi que les pharmaciens qui auront indiqué ou administrés ces moyens, seront condamnés à la peine des travaux forcés à temps, dans le cas où l'avortement aurait eu lieu”; cyt. za: R.H. Guerrand, *La libre maternité...*, s. 35.

⁶⁹ Jest to religijna podstawa do sprzeciwu wobec zapłodnienia *in vitro*.

⁷⁰ E. von Liszt, *Kriminelle Fruchtabtreibung...*, Bd. 1, s. 141.

i były senator (w latach 1989–1991) Maciej Krzanowski napisał w 2012 r., bardzo ostrożnie jak na początek XXI w.: „Tymczasem przekonanie, że zygota jest niedojrzałym, ale już posiadającym duszę człowiekiem, budziło wiele wątpliwości w przeszłości i budzi też współcześnie u wielu katolickich teologów. Temat jest kontrowersyjny”⁷¹.

Bardziej zdecydowane poglądy wyraziła Elżbieta Mickiewicz-Olczyk, która w 1989 r. pisała, że zakaz usunięcia ciąży jest wymuszaniem na kobietach samopoświęcenia pod groźbą sankcji karnych i stanowi jawną dyskryminację kobiet. „Poza kosztami natury moralnej i psychologicznej społeczeństwo, które zdecyduje się na wymuszanie urodzeń bez względu na preferencje i sytuację życiową kobiet, będzie musiało ponieść koszty psychospołeczne i ustrojowe, związane z rozbudową aparatu przymusu, kontroli, represji [...]. Praktyka pokazuje, że ubezwłasnowolnienie i dyskryminacja kobiet podnoszą poziom przemocy i zamiast skłaniać do przyjmowania zasad Kościoła, potęgują postawy niechętnie i bunt wobec nakazów. W ostatecznym rachunku cierpią dzieci – urodzone i porzucane. Polityka społeczna polegająca na penalizacji i utrudnieniach w dostępie do środków antykoncepcyjnych nosi wszelkie cechy utopii antyskutecznych i moralnie ambiwalentnych”⁷².

Minęło sporo ponad sto lat od czasu ostrzeżeń padających z ust niektórych prawników. Jeśli będziemy konsekwentnie bronić praw embrionów, powiadali, to skończymy na prawie egzekwowanym obowiązku poczęcia i spłodzenia określonej liczby dzieci przez każdego dorosłego obywatela. Zmierzamy więc do prawnego kuriozum. W trakcie zjazdu ginekologów w Petersburgu w 1911 r. któryś z lekarzy przestrzegał, że już je osiągnięto, ponieważ karane są onanizm, samobójstwo, robienie i używanie prezerwatyw, a nawet niechęć do ożenku i emigracja. Wiadomo, że uniemożliwienie aborcji wywołuje dzieciobójstwo, czy zatem nie lepiej tolerować mniejsze zło, by zapobiec większemu? Wcześniej, na Międzynarodowym Kongresie Ginekologicznym w Rzymie w 1902 r. aborcję uznano za metodę terapeutyczną w przypadku powikłań ciąży i porodu oraz niekorzystnych zmian w organizmie dziecka. Podnoszono też sprawę zabiegu sterylizacji, co wywołało falę listów polemicznych, kierowanych do organizacji medycznych i czasopism⁷³.

⁷¹ M. Krzanowski, *Od kiedy człowiek?...*, s. 9.

⁷² E. Mickiewicz-Olczyk, *Socjobiologia a socjaldarwinizm...*, s. 69, 79; por. też *eadem*, *Aborcja, antykoncepcja, prawa kobiet – rzut oka z perspektywy socjobiologicznej*, „Kultura i Społeczeństwo” 36, 1992, 3, s. 63–83.

⁷³ M.P. Czubinski, *Istreblenije płoda...*, s. 117–122; S. Glaser, *Kilka uwag o spędzeniu płodu...*, s. 37–41; L. Lewin, M. Brenning, *Die Fruchtabtreibung...*

Nacisk Watykanu wzmógł się w latach 80. XIX w. i co jakiś czas Stolica Apostolska wszczyniała ofensywę antyaborcyjną. W encyklice *Casti connubii* z 1930 r. papież Pius XI potępił ją absolutnie. Najdalej posunął się Jan Paweł II, potępiając wszelkie sposoby powstrzymywania się od prokreacji w encyklice *Evangelium vitae* z 1995 r. Stąd krok do prawnego kuriozum, o którym była mowa na zjeździe ginekologów w 1911 r.: należałoby nakazywać przymusową kopulację! Do kampanii o ochronę rodziny z tradycyjnie pojmowaną rolą kobiety przyłączyły się Kościoły protestanckie, o czym uczestnicy rozmaitych dyskusji często zapominają. W 2019 r. miały miejsce zaskakujące wypowiedzi kobiet pasterek – o konieczności ochrony „życia poczętego”⁷⁴. W ciągu stulecia 1815–1914 liczba zabiegów zarejestrowanych w krajach katolickich była mniejsza niż w pozostałych, co już starano się wyjaśnić, ale po II wojnie światowej statystyki nie wykazują takich różnic. Jak pisze Elżbieta Mickiewicz-Olczyk: „Część kobiet skarcona przez spowiedników za spowodowany spiralką stan »nieustannej aborcji« zaprzestaje antykoncepcji i ... dokonuje aborcji chirurgicznej z taką częstością, z jaką zawodzą naturalne sposoby regulacji poczęć”⁷⁵.

Po zakończeniu zimnej wojny i zmianach w polityce międzynarodowej oraz wewnętrznej nawet w państwach bloku sowieckiego starano się zjednać sobie hierarchię kościelną, wprowadzając pewne utrudnienia proceduralne przed decyzją o zabiegu przerwania ciąży. Poza tym w wielu krajach pod koniec XX w. nastąpiła radykalizacja środowisk konserwatywnych, wyrażająca się m.in. w działalności organizacji *pro-life* lub *planned parenthood*. Wśród chrześcijańskich kongregacji religijnych zwiększyła wpływy w środowiskach politycznych założona jeszcze w 1542 r. Congregatio Romanae et Universalis Inquisitionis. Kongregacje wydawały orzeczenia o nielegalności rozmaitych zabiegów lekarskich, w tym aborcji, traktowanej jako zabójstwo, którego niekaralność jest „pozałowania godnym uszczerbkiem” dla całego społeczeństwa (m.in. w zbiorze wydanym w 1972 r. pt. *Abortion and Social Justice*). Duchowni wywierają wpływ na polityków, ale jednocześnie głoszą, że o aborcji decydują czynniki polityczne, gdy tymczasem problem ten do strefy polityki nie powinien należeć. Jeśli wołamy: „czyń miłość, nie wojnę”, to czemu wytaczamy wojnę płodom miłości – zauważał jeden z autorów, inny zaś pisał, że nie ma dzieci niechcianych, bowiem tak dużo par czeka na dziecko⁷⁶.

⁷⁴ S. von Pfeil, *Das Kind als Objekt des Planung...*, s. 144–145. Stanowisko katolickie na początku zmiany ustrojowej w Polsce przedstawił B. Wolniewicz w książce *Kilka tez do sporu o aborcję*, w: *Filozofia i wartości*, Warszawa 1993.

⁷⁵ E. Mickiewicz-Olczyk, *Aborcja, antykoncepcja, prawa kobiet...*, s. 63–64.

⁷⁶ *Abortion and Social Justice*, ed. T.W. Hilger, D.J. Horan, New York 1972.

Polaryzacja opinii nie wynika z podziału na wierzących i niewierzących, ani pierwsi, ani drudzy nie są bowiem zgodni między sobą. Wszystko to powoduje dysonans w kulturze popularnej: z jednej strony, z przekonania lub obawy, ludzie ulegają tradycyjnym religijnym zakazom i nakazom, z drugiej mamy otwarte epatowanie seksem i tym, co niedawno jeszcze uważano za karygodną pornografię. Badania publikowane przez CBOS (np. Komunikat 63 z 2020 czy 47 z 2023 r.) pokazują zmniejszanie się religijności oraz negatywnej oceny aborcji, jednakże prawie połowa wypowiadających się osób ciągle ją jeszcze odrzuca⁷⁷. Według danych kościelnych w 1991 r. wśród 1,7 mln osób, które udzieliły odpowiedzi na pytania o popieranie Kościoła katolickiego, 89% (99% na wsi) wyraziło to poparcie. Niemal w tym samym czasie w wyborach parlamentarnych w 1993 r. zwycięzcą okazał się Sojusz Lewicy Demokratycznej, który w ciągu trzech miesięcy zebrał 700 tys. podpisów przeciw projektowi ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży ze względu na jej zbyt rygorystyczne postanowienia, będące wynikiem kompromisu władz z Kościołem⁷⁸.

Spór o ochronę życia poczętego jest nie do rozstrzygnięcia, ponieważ wynika wyłącznie z założeń światopoglądowych. Jak pisze Małgorzata Szpakowska: „Ten spór nie ma charakteru naukowego i w tym sensie jest nierozstrzygalny, choć z takim argumentem części uczestnikom dyskusji, przede wszystkim reprezentantom orientacji *pro life*, trudno się pogodzić”⁷⁹. Jest to spór o istotę człowieczeństwa, w którym nauka nie ma nic do powiedzenia. Także rozwiązania prawne biorą pod uwagę nie tylko względy medyczne, u ich podłoża leży przede wszystkim myślenie moralne. Personifikacja zygoty wzbudza sprzeciw nie tylko biologów, ale nawet niektórych duchownych, którzy wiedzą, że nie ma wyraźnej granicy między rośliną a zwierzęciem, ani między zarodkiem a człowiekiem, przychodzenie

⁷⁷ Wiem o badaniach, których wyniki nie zostały opublikowane, może dlatego, że nie były wygodne. Pokazywały bowiem, że osoby stosujące antykoncepcję i niekiedy potajemnie poddające się aborcji (lub w różny sposób współpodejmujące decyzję o niej) oficjalnie i w sondażach wypowiadają się za całkowitym zakazem zabiegów. Kobiety, które mają romanse pozamażeńskie i usuwały ciążę, uważają się za katoliczki. Socjolog Mirosława Grabowska uważa, że Polacy są ciągle religijni, ale: „Inną sprawą jest, czy ta wiara jest w pełni zgodna z nauczaniem Kościoła – wiadomo, że nie w pełni – ale kiedy była w pełni zgodna?”; *eadem*, *Polskie społeczeństwo nie jest postsekularne*, „Teologia Polityczna” 30 XI 2020.

⁷⁸ Klotz-Forest, *La Procréation volontaire, suivie d'une enquête sur la prophylaxie anti-conceptionnelle*, Paris 1905; M. Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003.

⁷⁹ M. Szpakowska, *Dzieciństwo, macierzyństwo, ojcostwo*, [2000], mps udostępniony autorce.

na świat jest procesem, nawet moment śmierci nie zawsze jest łatwy do określenia. Granice określa wiara, w mniejszym stopniu nauka. Jednak jak ma rozmawiać ktoś, kto wierzy, z kimś, kto jest niewierzący? Używa się zatem określeń noszących duży ładunek emocjonalny: „dziecko” a nie zarodek, nie zygota, nawet nie płód, „zabijać”, „morderstwo”. Nie przebiera się w słowach, obrzuca się epitetami przeciwników (obie strony to robią). Uważa się też, że należy szanować wolę większości, a ponieważ z danych kościelnych wynika, że Polacy w ogromnej większości są katolikami, więc jako katolicy z założenia są przeciwnikami aborcji. To przypomina ZSRR, gdzie zadekretowano, że **nie ma** prostytucji, więc dane jej nie wykazują.

Trudno wybrnąć z płątaniny argumentów o charakterze medyczno-biologicznym i etycznym. Zwolenniczki ruchów *gender* wołają: **moje** ciało to wyłącznie moja sprawa, tylko **ja** mogę o nim decydować, wraz z moim lekarzem. *Foetus* to część mojego ciała. Można odpowiedzieć: nie, *foetus* nie jest składnikiem ciała kobiety w tym sensie jak palec czy ucho, jest niezależną jednostką czasowo rosnącą w łonie matki. Czy można mu przypisać prawo do urodzenia? Wszak *foetus* jest czymś pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem/rośliną: czyż zwierzęta mają prawa stanowione, społeczne? Jeśli chce się nadać zygotie prawa ludzkie, to nie można przeprowadzać ubezwłasnowolnienia starca z demencją czy szaleńca. Prawo staje na straży dobra danej osoby, **być** oznacza świadomość dobra, co jest dobrem dla zygoty? Pojęcie „uprawnienia” nie zakłada automatycznie jakichś szczególnych praw, dlatego przypisywanie nieistniejącemu jeszcze człowiekowi „prawa do bycia” prowadzi *ad absurdum*. Mieć prawo oznacza możliwość żądania czegoś od innych, np. mam prawo nie być poddawany torturom. Chroniąc *foetus* kosztem życia matki, narusza się jej prawo do życia. Jeśli dziecko ma przyjść na świat uszkodzone lub w fatalnych okolicznościach (brak rodziców lub ich alkoholizm, nędza itd.) i praktycznie nie ma szans na godne życie, to przyszłe interesy zygoty już są pogwałcone, od samego początku ograniczone. Czy to powód, aby zmusić do urodzenia albo zabronić urodzenia? Mówiąc o prawie do urodzenia, trzeba mówić też o prawie do nieurodzenia się⁸⁰.

⁸⁰ J. Feinberg, *Is there a Right to Be Born?*, w: *Understanding Moral Philosophy*, ed. J. Rachel, Encino 1976. Píše on: „To begin with, it does seem *morally* (though not »conceptually«) *absurd* to claim that there is a general across-the-board right possessed by *all* human fetuses, simply as such, to be born. There may well be rights held by all human beings as such, for example, the rights not to be exploited, or degraded, or treated in cruel or inhumane ways. These of course are the claims we call »human rights«, since one automatically acquires them simply by being born a human being”. Te prawa nie mogą pozostawać w konflikcie z innymi prawami; *ibidem*, s. 209, 213, 216; por. też J. Kellerhals, *L'avortement dans la perspective du cycle familial...*

Nic nie wskazuje na to, by spór o aborcję miał zostać zażegnany. W dalszym ciągu należy on do dyskursu publicznego, jak 20 lat temu pisała Małgorzata Szpakowska, nadal każda wypowiedź wpisuje się w kontekst ściśle metafizyczny: „Zgoda lub niezgoda na dopuszczalność przerywania ciąży jawi się jako zasadniczo związana z elementarną decyzją aksjologiczną: czy sam fakt egzystencji jest czy nie jest dobrem przewyższającym wszystkie inne? [...] Ten spór nie ma charakteru naukowego i w tym sensie jest nierozstrzygalny, choć z takim argumentem części uczestników dyskusji [...] trudno się pogodzić [...]. Jako nierozstrzygalny, spór o aborcję budzi tym większe napiętności i po obu stronach wyzwała niemałą dozę demagogii”⁸¹. Nic dodać, nic ująć.

Przemysł aborcyjny

Od ok. 1870 r. następowała wyraźna już zmiana w sposobie podejścia do zabiegów przerywania ciąży. Wyraża się to nie tylko w omówionych wyżej polemikach, ale także w praktyce. Cenzura formalna osłabła, jeszcze bardziej – nieformalna, wskutek czego pojawiła się wielka ilość ogłoszeń o „przywracaniu miesiączki”. Fala anonsów załaziła prasę nie tylko francuską, ale także niemiecką i amerykańską. Wydawcy czasopism korzystali z tego finansowo. We wszystkich krajach zanotowano więcej poronień, z których znaczna część była wywoływana, jak przypuszczali lekarze. Można powiedzieć, że na początku XX w. zrodził się przemysł aborcyjny. W Niemczech był to często biznes rodzinny: mężczyzna otwierał zakład kąpielowy lub gabinet masażu, żona lub inna kobieta specjalizowała się i w masażu, i w usuwaniu ciąży, często zresztą była to akuszerka z zawodu, formalnie porzuczonego. Niektóre ogłoszenia były zawoalowane, inne prezentowały ofertę niemal zupełnie otwarcie. Należy zaznaczyć, że w prasie polskiej z okresu przed I wojną światową takich ogłoszeń nie można znaleźć.

Na przykład w prasie niemieckiej ktoś ogłasza, że usuwa tasiemca (*Abtreibung von Bandwürmern*); jakaś „Pani L. M.” podaje tylko adres – ulica ..., piętro 2, drzwi 15; ktoś inny zachęca „panie dystyngowane”, potrzebujące pomocy lub przyjacielskich informacji we wszystkich dyskretnych sprawach, by z pełnym zaufaniem zwróciły się do akuszerki z dyplomem uniwersyteckim, z rozległą praktyką i o dużej dyskrecji. Zapewnia się w reklamach, że „przestrzeganie tajemnicy jest absolutne”. W USA na początku XX w. reklamowano „instytucje”, które pomagają kobietom w przypadku

⁸¹ M. Szpakowska, *Chcieć i mieć...*, s. 171.

niechcianej ciąży, co było traktowane jako sprawa prywatna. Pod hasłami *Ladies only*, *Miraculous*, *Female Tabules*, *Irregularities* itd. kryły się zachęty kupowania środków farmakologicznych, takich jak maść plemnikobójcza, stosowana od połowy XIX w. Były też reklamy zupełnie bezpośrednie: „oferuje się bezpieczne, nieszkodliwe zabiegi” albo „przywracanie periodu”. Na ulicach rozrzucono ulotki adresowane „do dam brzemiennych”⁸².

We Francji w sprzedaży były środki aborcyjne z dokładną instrukcją stosowania. Na ostatniej stronie popularnych dzienników znajdowały się nieduże ogłoszenia w rodzaju: „Opóźnienie. Żaden przypadek nie oprze się pigułkom. *Franco* [dostawa do miejsca przeznaczenia] za 5 franków”; „Opóźnienia. Wszystkie przyczyny usunięte nawet po paru miesiącach, przez *la Regleine*. Sukces bezprecedensowy, bez niebezpieczeństwa, bez bólu. Wysyłka dyskretna za 5 franków, adresować do dyrektora laboratorium”⁸³. Według raportu z 1907 r. sporządzonego przez statystyka Jacques’a Bertillona dla Société Française de Médecine Légale, położne francuskie co roku wydawały poważne sumy na ogłoszenia, najwyraźniej było to opłacalne. Pojawił się zawód specjalnych masażystek, które poprzez uciskanie dolnych partii brzucha usiłowały wywołać wydalenie płodu. Pomoc kobietom „w kłopotach” kosztowała rozmaicie, w zależności od tego, kto ją świadczył⁸⁴.

„Dyrektor laboratorium” zarabiał netto ok. 50 tys. franków rocznie. W tym czasie dobrze zarabiający robotnik fabryczny mógł osiągnąć zapewne nie więcej niż 6500 franków. Na początku XX w. w Paryżu były niemal jawne *ateliers d’avortements*, figurujące pod nazwą „prywatna klinika porodowa”. Skrobanki robili tam doświadczeni lekarze i choć ryzykowali utratę reputacji, pokusa zarobku była silniejsza. Koszt jednego zabiegu wynosił zwykle od 10 do 300 franków, ale w takiej klinice – od 100 do 500 franków. W końcu XIX w., aby zarobić 100 franków robotnice w pracowni krawieckiej lub nie najgorzej opłacane służące musiały pracować przez trzy miesiące.

⁸² „Damen von Distinction, die des Beistandes oder freundlichen Informationen in allen diskreten Angelegenheiten bedürfen, wollen sich nur ganz vertrauensvoll an eine, an der Universität geprüfte Hebamme von strengster Discretion und größter Praxis wenden”; H. Gross, *Verdächtige Annoncen...*, s. 345; G.J. Zak, *Umierszczewlenije płoda...*, szp. 2757.

⁸³ R.H. Guerrand, *La libre maternité 1896–1969*, Paris 1971, s. 30.

⁸⁴ R.G. Fuchs, *Poor and Pregnant in Paris...*, s. 189; L. Lewin, M. Brenning, *Die Frucht-abtreibung...*, 1899, s. 22; R.H. Guerrand, *La libre maternité...*, s. 31; J. Bertillon, *Calcul de la mortalité des enfants du premier âge. De la méthode à suivre et des documents à recueillir pour calculer la mortalité des enfants en bas âge, et spécialement celle des enfants protégés par la loi du 24 décembre 1874. Rapport présenté au Conseil supérieur de statistique (deuxième session de 1886)*, Paris 1887.

Na taki wydatek mogły więc pozwolić sobie tylko kobiety z klas zamożnych, biedne były zdane na pomoc szarlatanów i kobiet niemających żadnego wykształcenia ani legalnej praktyki. Gorsze „babki” brały po 50 franków, ale były też kobiety, które robiły skrobankę za 2 franki. Jeśli ceny były niższe, to „babki” zarabiały na ilości: np. „stręczycielka” z ulicy Tiquetonne koło Wielkich Hal w Paryżu była sądzona za 1500 przeprowadzonych skrobanek, a do sprawy doszło dlatego, że w ich wyniku było sporo powikłań i nawet zgonów. Wiadomo o dozorczyniach lub służących, które próbowały „specjalizować się” w usuwaniu ciąży⁸⁵. Wymieniane były najczęściej ... kucharki – czyżby dlatego, że miały praktykę przy drobiu?

Na początku XX w. dochody lekarza ginekologa w Nowym Jorku szacowano na 500 dolarów tygodniowo, licząc 40 tygodni pracy, daje to 20 tys. rocznie. Jeśli średnie roczne zarobki robotników wynosiły ok. 600 dolarów, dochody ginekologów można uznać za umiarkowanie wysokie. Przed I wojną światową średni roczny zarobek w USA wynosił 14 tys. dolarów. Po przeliczeniu siły nabywczej dolara dochody ginekologa w 1914 r. wynosiłyby 45,8 tys. dolarów, a więc nieco mniej niż obliczane w 2017 r. średnie zarobki wszystkich pracowników zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin (48,5 tys. dolarów). Trzeba jednak pamiętać, że usuwanie ciąży należało do podziemia przestępczego, dopiero w 1970 r. zalegalizowano zabiegi, z ograniczeniami w poszczególnych stanach. W Niemczech na podstawie danych z rozprawy sądowej z 1936 r. wiemy, że oskarżony lekarz w ciągu roku zarobił 20 tys. marek; samochód marki Volkswagen miał kosztować (pobierano wówczas przedpłaty) 990 marek, a pensja nauczyciela wynosiła ok. 4800 marek. Aborcja przynosiła zatem dochód niemały, choć nie ekstrawagancki⁸⁶.

Uzasadnienie karania za aborcję powoli, ale nieuchronnie traciło sens i siłę oddziaływania. Wpływały na to przede wszystkim zmiany kulturowe. Trzeba brać pod uwagę zmiany ekonomiczne, w tym przemianę stylu życia i potrzeb. Dzieci przestały być zabezpieczeniem ekonomicznym na przyszłość, natomiast stale wzrasta ilość pieniędzy, które trzeba było na nie wydać, tym bardziej że wzrosły oczekiwania wobec dzieci, zwłaszcza ich sukcesu, w który trzeba inwestować. Z jednej strony nastąpiły ułatwienia

⁸⁵ J. Bertillon, *Calcul de la mortalité des enfants du premier âge...*, *passim*.

⁸⁶ R.A. Margo, *The Labor Force in the Nineteenth Century*, w: *The Cambridge Economic History of the United States*, vol. 2, Cambridge 2008, s. 223; E. von Liszt, *Die Kriminelle Fruchtabtreibung...*, Bd. 1, s. 12–14; A. McLaren, *British Birth Control...*, s. 232–233; E. Rösner, *Die kriminalpolitische und demographische Bedeutung der Abtreibung...*, s. 1; F. von Winkel, *Die kriminelle Fruchtabtreibung...*, s. 27; R.G. Fuchs, *Poor and Pregnant in Paris...*, s. 175 n.; H. Gross, *Verdächtige Annoncen...*; I.F. Nye, F.M. Berardo, *The Family...*, s. 351.

w wychowaniu, z drugiej – utrudnienie roli matki, bo w krajach rozwiniętych znikła rodzina wielopokoleniowa, niosąca pomoc, poza tym rodzice w dużym stopniu stracili kontrolę nad dziećmi. Ciągłe przecież posiadanie dzieci pozostaje społecznie atrakcyjne i podnosi status kobiety, a zabijanie istot żywych – także zwierząt – budzi coraz częściej odrazę.

ROZDZIAŁ 7

PATI NATAE – DZIECI NICZYJE

Podrzutki – dzieci nieznanymi rodziców

16 października 1997 r. w „Gazecie Wyborczej” ukazał się reportaż Anny Uzelac o znalezieniu w 1895 r. na schodach kościoła św. Franciszka w Budapeszcie porzuconego niemowlaka. Wkrótce po tym w przedsionku Szpitala położniczego im. Ágosta Schöpfa-Mereia ustawiono inkubator, do którego matki mogły wkładać swe nowo narodzone niechciane dzieci. Zajmowanie się nimi powierzono Instytutowi Opieki nad Dziećmi, potem na ogół oddawano je do adopcji. Do decyzji o inkubatorze przyczyniły się liczne wypadki dzieciobójstw (pod tą nazwą ujmuje się tylko zabijanie noworodków), których w latach 1980–1994 na Węgrzech doliczono się 300. Trzeba przyznać, że w końcu XX w. przeciętna roczna liczba 20 przypadków stwierdzonych jest bardzo wysoka jak na dziesięciomilionowy kraj.

Historia zatoczyła koło: pierwszy znany marmurowy żłobek do składania noworodków podobno był ustawiony w VI w. na Półwyspie Apenińskim, a pierwszy dom dla podrzutków otwarto w 787 r. w Mediolanie. Przez kilka stuleci urządzano i utrzymywano kołowroty, zwane też kołami lub bębniami, umieszczane przy bramach lub w murach klasztorów i szpitali (jak wiemy, nazwa obejmuje przytułki, azyle itp.), na które ktoś mógł położyć noworodka, dać sygnał dzwonkiem i zniknąć. Pierwszy znany kołowrót urządzono w Rzymie w 1198 r. Od połowy XVIII w. porzucanie noworodków i dzieciobójstwa stały się dramatycznie narastającym problemem społecznym, w drugiej połowie XIX w. zaczęto zaś odchodzić od zasady anonimowego porzucania dzieci – na okres stulecia.

W tym rozdziale mowa jest wyłącznie o podrzutkach niemowlaków, okoliczności i powody porzucania dzieci starszych bywają odmienne. Pomijam historię sierocińców i wszelkich innych form pomocy dzieciom,

skupiam się wyłącznie na domach dla podrzutków. Co prawda noworodki przyjmowano czasem w sierocińcach i innych przytułkach, zwykle jednak na krótko. Na ten temat jest bardzo dużo książek i artykułów, także stosunkowo nowych. Większość z nich ma charakter opisowy, jest rejestrem pieczołowicie zebranych faktów o różnym znaczeniu – informacji ważnych i drobiazgowych, najczęściej powtarzanych w kolejnych opracowaniach. Z tego powodu zamieszczam niewiele materiału faktograficznego, wybierając tylko to, co jest potrzebne do pokazania okoliczności: fluktuacji idei, zmienności praktyki lub związku między rozmaitymi czynnikami. W świetle dotychczasowej literatury ważna wydaje się krytyczna analiza faktów, bo losy dzieci budziły emocje, w wyniku których autorzy ulegali tendencyjnemu źródłom, korzystali z nieumiejętnie zbieranych danych statystycznych i bezkrytycznie wierzyli w wyssane z palca liczby.

Co mogła zrobić zdesperowana dziewczyna, żyjąca w XVIII czy nawet na początku XX w., jeśli nie umiała zapobiec ciąży, w którą zaszła z kimś, kto w świetle prawa i obyczaju nie ponosił żadnej odpowiedzialności i zniknął z jej życia? Urodziła dziecko, którego nie umiała lub nie mogła wychować, obolała po potajemnym porodzie, przerażona hańbą i życiem, które ją czekało. Mogła noworodka zabić, co w XVIII i XIX w. było częste, albo zachować i wychowywać bękart, stawiając czoło wszelkim konsekwencjom, czekającym i ją, i dziecko. Był jeszcze jeden sposób: porzucenie dziecka w miejscu, gdzie ktoś je mógł znaleźć i przygarnąć, choć niektóre matki nie kierowały się taką troską, ponieważ w odludnych miejscach, na ulicy, w śmietnikach znajdowano noworodki zmarłe z zimna i głodu lub tak osłabione, że nawet po otoczeniu względnie dobrą opieką nie żyły długo. Przyczyną pozostawienia mogły być wrodzone zniekształcenia ciała, a wtedy perspektywa opieki nad niepełnosprawną istotą była tragiczna. W drugiej połowie XIX i na początku XX w. we wszystkich krajach, o których są informacje na ten temat, liczba podrzutków systematycznie malała. Bezpośrednio po wojnach znajdowano sporo dzieci, ale nie było warunków na dochodzenie, czy są to podrzutki, czy ofiary wyjątkowych warunków. Z upływem czasu potajemne porzucanie niemowląt stało się sporadyczne, ponieważ matki coraz częściej rodziły w szpitalach, w których zostawiały swe nowo narodzone dzieci. We współczesnej Polsce przeciętnie rocznie w szpitalach pozostaje 800 noworodków, nieszczęsnych dowodów konsekwencji utrudnionej antykoncepcji.

Znajda – podrzutek jest dzieckiem anonimowych rodziców, zawsze więc pozostanie bękartem. Podrzutki traktowano zawsze jako dzieci nieślubne, choć było wiadomo, że od czasu do czasu mężatki też porzucały noworodki. Umieszczenie liter NN w dokumentach urzędowych stygmatyzowało te dzieci, bo jeżeli ojciec był nieznany, to dziecko najpewniej było rezultatem

cudzołóstwa, potępianego moralnie i prawnie. Znajdy były przeważnie kilkudniowe, zdarzały się kilkumiesięczne i mające ponad rok. Znajdowano więcej dziewcząt niż chłopców, ale trzeba pamiętać, że dziewcząt rodziło się trochę więcej. Wiele krajów swoje ustawodawstwo cywilne wzorowało na francuskim, które wyróżniało (na podstawie dekretu Napoleona I z 1811 r.) trzy kategorie: dzieci znalezione (*trouvés*), których zarówno ojciec, jak i matka nie byli znani, dzieci porzucone (*abandonnés*) – oddane do przytułku przez matkę, jej rodzinę i – najczęściej – położną, która знаła tożsamość rodzicielki, a także niemowlęta osierocone oraz zabrane rodzicom będącym w nędzy lub skazanym za przestępstwa. Do 5. roku życia dziecko miało mieć karmicielkę. Chłopcy dwunastoletni szli uczyć się zawodu. Obowiązywało nauczanie czytania, pisania, rachunków i zasad religii w wersji rzymskokatolickiej. W niektórych krajach wymagany było zobowiązanie wspólnoty lokalnej do zatroszczenia się o dzieci opuszczające przytułek¹.

W krajach europejskich występowały dwa odmienne systemy opieki nad podrzutkami, ukształtowane w zależności od przewagi jednego z dwu Kościołów chrześcijańskich: rzymskokatolickiego i protestanckiego (z jego odmianami), rygorystycznego moralnie. W krajach o przewadze katolików zarządzane były kołowroty i szpitale, do których można było przynosić niechciane niemowlęta nieznanego pochodzenia, natomiast protestantów cechowała niechęć do takiego „ułatwiania grzechu nieczystości”. Na tej zasadzie w Prusach, gdzie 3/5 ludności należało do Kościoła protestanckiego, nie było kołowrotów ani wydzielonych domów podrzutków. Nie zarządzano ich w Anglii – tu zakładano sierocińce i schroniska dla niezamężnych lub ubogich brzemiennych. Trafiły tam również znalezione dzieci niczyje. We Francji, Irlandii, Walonii i innych krajach katolickich anonimowość uważano za środek zmniejszający ryzyko zabicia istoty posiadającej duszę oraz chroniący kobietę przed hańbą, choć w niektórych krajach katolickich (np. w Bawarii) prowadzono politykę podobną do tej w krajach protestanckich. Szczególnym przypadkiem była Rosja, gdzie carat hołdował wzorom francuskim, gdy tymczasem Kościół prawosławny stawiał opór i skłaniał się do wzorów protestanckich². Wszędzie występował problem finansowania niechcianych dzieci. Trzeba je było karmić i pielęgnować do czasu, kiedy ktoś zgodził się je zabrać, licząc na pomoc w pracy. Część dzieci pozostawała pod opieką publiczną do osiągnięcia 10 lub 12 lat.

¹ B.B. Remacle, *Des hospices d'enfants trouvés en Europe, et principalement en France, depuis leur origine jusqu'à nos jours*, Paris 1838, s. 75.

² D.L. Ransel, *Mothers of Misery. Child Abandonment in Russia*, Princeton (NJ) 1988, s. 7, 51–52.

W rozprawach XIX-wiecznych przewijała się opinia, że najlepsze rozwiązania miały Włochy, gdzie w pierwszej połowie stulecia podrzutki przyjmowano w 100 domach. O polskich domach podrzutków będzie mowa w części rozdziału poświęconej historii kołowrotów.

We Francji, która dla wielu krajów była wzorem, do połowy XVIII w. arystokracja brała dzieci niczyje i później wykorzystywała do pracy w majątku. Arystokracja podobno łożyła środki na istniejący od 1536 r. przytułek paryski – Hôpital des Enfants-Trouvés. Poza tym porzuconymi biednymi i niesprawnymi dziećmi zajmowały się parafie pod nadzorem duchownych średniego i wyższego szczebla, np. dziekana kapituły Notre-Dame w Paryżu. Podobno w XVII w. w Paryżu co roku znajdowano ok. 400 noworodków, więc w 1637 r. Wincenty a Paulo spowodował ustawienie kołyski u jednej z bram miasta. Nowy szpital powstał w 1670 r., przyjmowane tu znajdy były szybko oddawane do żywicielki. Każda z nich mogła przyjąć do wykarmienia piersią tylko jedno obce dziecko, powinna być – przynajmniej w myśl zaleceń – kobietą dobrych obyczajów, żoną katolika. Kobieta trudniąca się „babieniem” albo „babka”, jak nazywano osoby pełniące funkcje położnej, zanim zaczęła prowadzić poród niezamężnej, miała obowiązek zapytać ją o imię i pomagać dopiero po ustaleniu tożsamości. W 1779 r. został wydany dekret, w myśl którego podrzutka należało oddać do najbliższego szpitala, który miał obowiązek go przyjąć. Jak ważnym społecznie był problem dzieci niechcianych, świadczą akta stanu cywilnego ze Strasburga: połowy chrztów udzielano znajdom³.

Institucje miłosierdzia powstawały w latach 70. i 80. XVIII w., do czasu rewolucji i wojen w Europie. Władze francuskie w latach 1790–1830 próbowały zapobiec żebraniu, włóczęgostwu i dzieciobójstwom, ale z małym powodzeniem, tym bardziej że opiekę sprawowali zazwyczaj duchowni katolicy, w latach 1791–1793 prześladowani – obwoływani wrogami narodu, wypędzani i aresztowani. Obowiązki dobroczynne miały przejmować instytucje muncypalne, ale czasy nie sprzyjały miłosierdziu, zwłaszcza że szczególnie wielu było ludzi bezdomnych i żebrzących, wobec których stosowano represje. W 1804 r. do kodeksu cywilnego wprowadzono zakaz dochodzenia ojcostwa, choć można było ścigać matkę porzucającą dziecko i ukarać ją sądownie.

³ É. Sablayrolles, *L'enfance abandonnée à Strasbourg au XVIII^e siècle et la fondation de la Maison des Enfants Trouvés*, Strasbourg 1976, s. 21, 42–48; L. Lallemand, *Histoire des enfants abandonnés et délaissés. Études sur la protection de l'enfance aux diverses époques de la civilisation*, Paris 1885, s. 179, 322; *idem*, *La révolution et les pauvres*, Paris 1889, s. 99, 126–133, 185, 237, 322; A. Moldenhawer, *Stowarzyszenia i instytucje zagraniczne, opiekujące się dziećmi*, w: *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882, s. 18–95.

Dekret z 1810 r. nakazywał organizowanie domów podrzutek we wszystkich 61 powiatach, kołowrotów – 360, w praktyce ich liczba nie przekroczyła 270. Z domu podrzutek niemowlaki należało jak najszybciej odsyłać na wykarmienie na wieś, za co mamki dostawały zapłatę. Dzieci miały u nich pozostawać do 5. roku życia. W dekrete wyróżniono trzy kategorie podrzutek: do pierwszej zaliczano dzieci znalezione (*enfants trouvés*, w Anglii – *foundlings*), których oboje rodzice byli nieznani. Drugą kategorię stanowiły dzieci opuszczone (*enfants abandonnés* lub *exposé*, w Anglii również zwane *foundlings*), czyli położone w miejscu, gdzie szybko je znajdowano. Dość często były przy nich kartki z imionami, datą urodzenia lub chrztu. W praktyce za *abandonnés* uważano te dzieci nieślubne lub zrodzone w małżeństwie, których przynajmniej jedno z rodziców było znane. Do trzeciej kategorii należały sieroty i dzieci opuszczone posiadające akt urodzenia i zaświadczenie z merostwa, że nie mają rodziców albo rodzice je porzucili, ponieważ nie mogą opiekować się potomstwem. Od 1793 r. do szpitala-przytułku odsyłano dzieci osób skazanych na śmierć, nawet jeśli dotyczyło to tylko ojca albo tylko matki. Jak się wydaje, praktyka ta po rewolucji poszła w zapomnienie. Najgorszą społecznie kategorią były anonimowe *enfants trouvés*, ponieważ nie znano ojca ani matki, daty urodzenia itp. Mimo anonimowości policja i służby sanitarne niezłe orientowały się, kim były matki, a wtedy próbowano skłonić rodzinę dziecka do zajęcia się nim lub do zapłacenia za pobyt w przytułku. W latach 1820–1840 we Francji (tak samo zresztą jak w kilku innych krajach) w 80% przypadków znane było imię dziecka i data urodzenia, stosunkowo łatwo było też zidentyfikować matkę. Po 1830 r. tylko wobec 75% podrzutek posiadano takie wskazówki, ale w czasie II Cesarstwa i III Republiki informacje dotyczyły 90%. Jeśli było wiadomo, że matka jest niezamężna, dziecko było zapisywane jako nieprawe (naturalne), jeśli nie podawała żadnych danych, jej status cywilny kwalifikowano jako nieznan⁴.

W połowie XIX w. postanowiono zatrzeć piętno nieznanego pochodzenia i w stosunku do wszystkich dzieci z domów opieki i pozbawionych rodziców nakazano używania terminu *enfants assistés*. Pod wpływem nacjonalistyczno-wojskowej propagandy od końca XIX w. wprowadzono termin *pupilles de l'assistance publique*, w skrócie – *assistés* lub *pupilles*.

⁴ R.G. Fuchs, *Abandoned Children. Foundlings and Child Welfare in Nineteenth-Century France*, Albany 1984, s. XII, 21–23, 66; O. Faure, *Genèse de l'hôpital moderne. Les hospices civils de Lyon de 1802–1845*, Lyon 1998, s. 49–50; F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen Europa's, ihre Geschichte, Gesetzgebung, Verwaltung, Statistik und Reform*, Wien 1863, s. 73–85.

Zdarzyło się to już wcześniej: w 1793 r. we Francji, w związku z potrzebami powiększenia grona zwolenników rewolucji, znajdy nazywano „naturalnymi dziećmi ojczyzny” albo „dziećmi narodu”. Do *pupilles de la nation* zaliczano również sieroty po żołnierzach. Stali się oni częścią społecznej i ekonomicznej struktury. Uważano, że gospodarka i polityczne znaczenie kraju zależą od dużej liczby ludności, tymczasem statystyki pokazywały malejący przyrost naturalny. Odsyłanie dzieci pozbawionych rodziców do wojska w XIX w. praktykowano w wielu krajach, zwłaszcza w Rosji, odsyłano je także do terytoriów zamorskich, co było szczególnie częste w Anglii i Irlandii⁵.

Od czasów średniowiecza pomoc dla potrzebujących spoczywała na parafiach. Gospodarstwa domowe płaciły na parafie podatki, z których te miały finansować pomoc. Niektóre parafie prowadziły swoje domy pracy. Były też instytucje prowincjonalne, znajdujące się pod opieką lokalnej administracji, które od czasu do czasu otrzymywały subwencje królewskie. W Anglii aż do XIX w. podstawą regulowania problemów biedy pozostawały prawa elżbietzańskie z XVI w. We Francji na początku XVIII w. poza zaangażowaniem parafii otworzono w Paryżu trzy duże ośrodki dla dzieci: Trinité dla sierot z „legalnego łoża”, zwykle już podrośniętych, Hôpital des Enfants – przyjmujący jeszcze starsze dzieci rodziców, którzy zmarli w Hôtel-Dieu (najstarszym szpitalu, ufundowanym w 651 r.) oraz Hôpital des Enfants-Trouvés (który miał wyodrębnioną izbę porodową – Maison de la Couche). Przebywały w nim noworodki do czasu odesłania ich na wykarmienie do mamek. Oprócz tego od 1741 r. działał Maison de Faubourg Saint-Antoine, który przyjmował dzieci chore i kalekie, wracające od mamek lub od przybranych rodziców na wsi. Nazwano go potem Maison des Orphelins, czyli stał się – przynajmniej z nazwy – sierocińcem, przeznaczonym dla dzieci w wieku od 2 do 12 lat. Przetrwał on do 1838 r. Na początku w XIX w. w Paryżu dawny Hôpital des Enfants-Trouvés został nazwany domem opieki – Hospice des Enfants-Assistés. Nieco ponad połowa dzieci trafiała tu bezpośrednio z Maison d’Accouchement, a wtedy było wiadomo, kim były ich matki. Poza tym dzieci były dostarczane przez położne (*sages-femmes*), karmicielki lub przez samych rodziców. Te najbardziej nieszczęśliwe znajdowano na ulicach, czasem w pobliżu dróg wiejskich oraz na tzw. kołowrotach, o których będzie

⁵ Na ten temat wiele artykułów opublikowano w tomie *Enfance abandonnée et société en Europe XIV^e-XX^e siècle. Actes du colloque international organisé par la Societa italiana di demografia storica, Rome, 30 Janvier 1987, Rome 1991, m.in.: C.A. Corsini, “Era piovuto dal cielo e la terra l’aveva raccolto”. Il destino del trovatello, s. 81-119; V. Hunecke, *Intensità e fluttuazioni degli abbandoni dal XV al XIX secolo*, s. 27-72.*

mowa niżej, więc ok. 48% dzieci trafiających do przytułków było dziećmi porzuconymi anonimowo⁶.

Chwalone były Findelanstalten w Cesarstwie Austriackim – były one w Wiedniu, Linzu, Grazu, Lublanie, Trieście, Kreise, Brnie, Ołomuńcu, Pradze, Lwowie i Krakowie, poza tym mniejsze, każdy na kilka lub kilkanaścioro dzieci, w Dalmacji, Serbii, Wojwodinie, Banacie i Siedmiogrodzie. W XIX w. nie było ich w Karyntii, na Śląsku, Bukowinie i Węgrzech ani w Chorwacji i Słowenii. Liczba podrzutków wynosiła od kilku do kilkunastu tysięcy rocznie (1830 r. – 5,5 tys., 1840 – 10,5 tys., 1850 – 15,3 tys., 1860 – 14 tys., 1870 – 21 tys., 1880 – 12,3 tys., 1890 – 9 tys., 1900 – 11,4 tys., 1905 – 11,6 tys.). Według danych z 1856 r. w domu w Wiedniu naraz przebywało ok. 380 dzieci, ale przewinęło się kilka tysięcy, które przynoszono i szybko gdzieś oddawano, jeżeli nie umierały zaraz po znalezieniu. Poza domem w mieście rejestrowano opiekę nad ponad 370 podrzutkami, a w okolicach podmiejskich ponad 500. Jak prawie wszędzie, tak i w Cesarstwie Austriackim zlikwidowano możliwość anonimowego zostawiania niemowląt (w 1873 r.). Od tej pory były trzy kategorie przytułków: domy centralne, utrzymujące dzieci do ich pełnoletności, domy filialne, które opiekowały się dziećmi przez pewien czas i – jeśli nie gdzie indziej – to do domów centralnych je oddawały, trzeci typ zaś to „magazyny” czy „przechowalnie” lub „kantory”, gdzie dzieci podrzutki były badane i zatrzymywane na kilka godzin. Klasyfikowano też przytułki na domy z systemem otwartym (bez kołowrotów), domy z kołowrotami, w których przestrzegano tajemnicy pochodzenia podrzutka, oraz domy o procedurze mieszanej⁷.

Kilka przytułków było dotowanych przez skarb państwa (w Londynie, Dublinie, także w Danii i Szwajcarii), na który spoczywał obowiązek zatroszczenia się o dzieci pozamażeńskie lub małżeńskie urodzone w biedzie do osiągnięcia przez nie 6 lat. Anonimowość była częściowa, bo personelowi nie wolno było ujawniać tożsamości matek, jeśli dziecko nie było podzruczone w tajemnicy. Część domów podrzutków była finansowana przez urzędy miejskie, a znajdowała się pod nadzorem parafii. W Norwegii były schroniska dla dzieci, ale porzucenie traktowano jako przestępstwo. Był to bodaj jedyny kraj, w którym już w pierwszej połowie XIX w. kobiety mogły żądać od mężczyzny, który je zapłodnił, płacenia na nieślubne potomstwo

⁶ E. Hopkins, *Childhood Transformed. Working-Class Children in Nineteenth Century England*, Manchester–New York 1994; F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen...*, s. 162; R.G. Fuchs, *Abandoned Children...*, s. XIV, 9; C. Delasselle, *Les enfants abandonnés à Paris au XVIII^e siècle*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1975, 1, s. 187–188.

⁷ F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen...*, s. 394.

w wieku do 15 lat oraz dania mu swego nazwiska. Jak to wyglądało w praktyce – brak jest informacji. Kolonie dla ubogich dzieci i sierocińce urządzano w Holandii. W tych krajach, zgodnie z zaleceniami protestantów, nie wprowadzano systemu anonimowego zostawiania noworodków, a tam, gdzie to wprowadzono wcześniej, odstępowano od niego już w XVIII w.⁸

Stosunkowo dużo różnego rodzaju instytucji opieki nad dziećmi było w Hiszpanii i Portugalii. Ordonans Karola IV z 1794 r. nakazywał przestrzeganie anonimowości, by znaleźć chronić od hańby i karania za pochodzenie. Powinny być traktowane jak wszystkie inne dzieci, nie wolno było nadawać im prześmiewczych imion i przezywać bękartami. Zdarzali się nawet arystokraci, którzy dzieciom znalezionym na terenie ich dóbr użyczyli swego nazwiska, choć nie zawsze byli sprawcami ich poczęcia. W Casa de la Inclusa w Madrycie (tym domem kierowała markiza Villafranca, namalowana w 1795 r. przez Francisco Goyę) były trzy oddziały: La Inclusa, w której przebywały do ukończenia 1. roku życia niemowlęta zostawione anonimowo, Colegio de la Paz dla ok. 500 porzuconych dziewczynek w wieku do 5 lat oraz Colegio dla chłopców, których naraz przebywało tam od 80 do 100. Poza tym czynnych było jeszcze 29 domów, jakkolwiek uważano, że Hiszpania, mimo wojny i pogorszenia sytuacji ekonomicznej, ma najmniej podrzutków ze wszystkich katolickich krajów Europy. Nie wiemy, jak w praktyce wyglądało życie dzieci w tych domach. W Portugalii na początku XIX w. 21 domów miało kołowroty⁹.

W Rosji od początku XVII w. istniały sierocińce pod zarządem patriarchatu Cerkwi. Idea opieki państwowej zakiełkowała za cara Aleksego (1645–1676), kiedy – podobnie jak w całej Europie – wzrosła liczba dzieciobójstw, znajdowanych noworodków i włączających się bezdomnych dzieci. Nie bez znaczenia było systematyczne poszerzanie prerogatyw państwa, wszystkie osoby niezdolne do utrzymania oraz instytucje opiekuńcze, nawet zakładane przez osoby prywatne, miały znajdować się pod opieką i kontrolą państwa¹⁰. Dzieci znalezione oddawano mamkom, a podrośnięte odsyłano na wczesne nauczanie zawodu, np. szewstwa. Inicjatywy i podróże cara Piotra I (1682–1725) wywołały w XVIII w. modę na naśladowanie rozwiązań

⁸ *Wirtschafts- und Sozialstatistik Österreich-Ungarns*, hrsg. A. Hoffmann, Teil 1: *Bevölkerungsentwicklung und Berufsstruktur, Gesundheits- und Fürsorgewesen in Österreich 1750–1918*, hrsg. B. Bolognese-Leuchtenmüller, H. Matis, Wien 1978; F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen...*, s. 180, 195, 394; C. Friedinger, *Denkschrift über die Wiener Gebär- und Findelanstalt, an Anlass des Hygienischen Congresses in Wien im Jahre 1887*, Wien 1887, s. 16–19, 284–288; A. Okolski, *O domach podrzutków*, „Biblioteka Warszawska” 193, 1889, 1, s. 21–22.

⁹ F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen...*, s. 301–304.

¹⁰ *Ibidem*, s. 241–251.

zachodnich – odkrywano instytucje holenderskie, francuskie i włoskie, potem na ich wzór projektowano rosyjskie. W 1706 r. metropolita Nowogrodu w klasztorze Przemienia Pańskiego we wsi Kołmowo, położonej nieco ponad 3 km od miasta, ufundował szpital oraz dom, opłacany z dochodów od dóbr klasztornych położonych nad jeziorem Onega oraz dotowany przez cara. W 1712 r. car wydał nakaz tworzenia takich schronisk w każdej guberni, bo chociaż porzucanie dzieci było grzeszne, należało „uniknąć gorszego grzechu – grzechu morderstwa”, jak sformułowano w ukazie. Przytułki prowincjonalne miały na ogół efemeryczny żywot. W 1714 r. zostało otwarte hospicjum w Petersburgu, oddane pod opiekę wielkiej księżnej (ten tytuł nosiła pierwsza potomkini cara), w 1721 r. został wydany ukaz polecający otwarcie takiego samego w Moskwie. Domy miały być pod opieką dworu carskiego i metropolity. Sporo czasu upłynęło (aż do objęcia władzy przez Katarzynę II, 1762–1796), zanim ukazy zaczęto realizować. Ukaz wydano ponownie w 1763 r. i wreszcie w Moskwie i Petersburgu powstały pierwsze dwa domy podrzutek, zwane wychowawczymi (*wospitatielnyje*), oparte na wzorach francuskich. Preambuła ukazu powiadała o potrzebie opieki nad ubogimi i zwiększenie w społeczeństwie liczby „użytecznych obywateli”¹¹.

Dom w Moskwie można uznać za najstarszy, poza tym cieszył się sławą największego w Europie. Pisze się zwykle, że powstał w 1763 r., choć budowę gmachu rozpoczęto później. Na początku opracowano bardzo szczegółową instrukcję funkcjonowania przytułku, a więc sposób zarządzania, skład personelu, obowiązki lekarzy, felczerów, akuszerki, mamek i nianiek. Osobę przynoszącą dziecko można było pytać tylko o to, czy zostało ono ochrzczone. Mamki miały karmić w jednym czasie tylko dwoje dzieci, w tym swoje własne. Niemowlaki pozostawały przy piersi do 2. roku życia, potem przez 6 lat były trzymane razem, a od 7. roku życia następował podział według płci. Posiłki wydawano trzy razy dziennie, a składały się na nie przeważnie kasze, mleko, kwas i kapusta. Dzieci w wieku od 7 do 11 lat musiały pobierać naukę, chłopcy do 15. roku życia – uczyć się rzemiosła i w wieku 11–14 lat pracować, niektórzy w warsztatach należących do przytułku, zwykle przez 3 lata, niekiedy – do ukończenia 20 lat, po czym musieli się usamodzielniać. Wychowankowie domu mogli nabywać nieruchomości, wybierać zawód, otwierać warsztaty, a jeżeli zawierali między sobą ślub – dostawali spory zasiłek¹². Drugi dom – w Petersburgu – otwarto w 1771 r. Oprócz tego podejmowane były inicjatywy charytatywne. W patronowaniu im gorliwością

¹¹ D.L. Ransel, *Mothers of Misery...*, s. 8, 34, 38, 72–73; L. Paprocki, *Opieka nad dziećmi opuszczonymi i dom podrzutek w Warszawie*, Warszawa 1871, s. 36.

¹² L. Paprocki, *Opieka nad dziećmi opuszczonymi...*, s. 35–45.

odznaczała się zwłaszcza Maria Fiodorowna, żona cara Pawła I (1796–1801). Podchowane dzieci zalecała odsyłać na wieś, bo tam każda posiadana „dusza” liczyła się przy szacowaniu majątku.

Pierwszym kuratorem domu moskiewskiego był Iwan Biekoj (1704–1795), bękart wychowany w rodzinie książąt Trubeckich, wykształcony i wpływowy autor traktatów poświęconych głównie sprawom edukacji. Podróżował na Zachód specjalnie w celu rozpoznania, jak funkcjonują przytułki dla podrzutków. Jako kurator otrzymał nawet sądową władzę nad personelem domu. W umysłach warstw dworskich lęły się idee idealnej edukacji oraz stworzenia wzorcowych poddanych cara – nowego mężczyzny i nowej kobiety. Dzieci wychowywane w domach opieki i sierocińcach zamierzano formować na przyszłych kupców i przedsiębiorców, którzy – jak uważano – bardzo są Rosji potrzebni. Biekoj rozważał także stworzenie akademii wojskowej, w której byliby kształceni synowie zarówno arystokracji, jak i chłopów. Życie sprowadziło marzenia reformatorów na ziemię – po otwarciu przytułków zaczęły się kłopoty, które były do przewidzenia na podstawie doświadczeń innych krajów.

Do domów przyjmowano niemowlęta, nazywane *nieszczęstnoródkami*, od ich narodzin do 10. miesiąca życia. Na przyjęcie dziecka pochodzącego z chłopów poddanych potrzebna była zgoda właściciela „dusz” – *pomieszczyka*. W każdym z domów pod opieką miało być do 500 dzieci, ale szybko te limity zostały nawet kilkakrotnie przekroczone, w praktyce więc warunki były fatalne. W latach 1764–1773 średnio rocznie do domu moskiewskiego przyjmowano 946 dzieci, w kolejnym dziesięcioleciu – 1253 i liczby te stale wzrastały, aż do ok. 12 400 w latach 1854–1863. Tempo wzrostu ludności było niższe, o ile można sądzić na podstawie szacunków, bo statystyki demograficznej jeszcze nie było. Mimo nowych inicjatyw opiekuńczych w Rosji, w domach moskiewskim i petersburskim sytuacja stale się pogarszała, co pewien czas wznawiano więc debaty na temat opieki nad dziećmi. Car Mikołaj I (1825–1855) powołał komitet pod przewodnictwem księcia Piotra Oldenburskiego, w którym zasiąść musieli wybrani przez cara notable. Komitet zalecał przyjmowanie do przytułków niemowlaków posiadających świadectwo chrztu i nie młodszych niż trzytygodniowe, za zgodą właściciela wsi, gdzie dziecko było znalezione. Żony i córki wojskowych dostawały subsydia na wychowanie potomstwa – trzeba wziąć pod uwagę, że służba trwała 25 lat (w 1855 r. skrócono ją do 15 lat), dlatego żołnierze późno zakładali rodziny. Ich żony bywały na długo opuszczane, córki były zdane na przejściowe związki. W Rosji szczególnie często zdarzał się gwałt, tolerowany, kiedy dokonywali go żołnierze lub kiedy miał miejsce w rodzinie, dlatego wyjątkowo dużo było poczęć pozamałżeńskich. Kobiety zamożne

i edukowane, panny i mężatki, rodziły w prywatnych izbach i tam zostawiały niechciane dzieci¹³.

W 1853 r. na krótko złagodzono zasady – znajdy mogły być przynoszone bez metryk, jeśli miały mniej niż 10 dni życia, ale od 1864 r. znów zaczęto żądać aktów urodzenia każdego noworodka. Uniemożliwiło to anonimowość, częściej znajdowano więc dziecko porzucone byle gdzie, byle bez świadków. Według danych z 1871 r. na 10 756 dzieci przyjętych do moskiewskiego domu podrzuteków prawie 6 tys. miało przewód pępowinowy, a to oznacza, że przy porodzie nie było nikogo obeznanego ze sposobem ucinania pępowiny. Prawie połowa niemowląt nie miała żadnych załączonych papierów. Dobrze opinie miał przytułek w Odessie, założony w 1865 r. Kierował nim lekarz, subsydiował je zarząd miasta – dawano 6 rubli miesięcznie na jedno dziecko znalezione na ulicy lub przyniesione przez policję. Poza tym z opieki korzystały sieroty, potomstwo matek leczonych w szpitalach i niemających żadnej opieki, względnie przyniesione przez rodziców, którzy przecież musieli wnieść jednorazową opłatę. Z przytułku dzieci odwożono na wieś do wykarmienia, za 5 rubli rocznie¹⁴.

Pod wpływem nowoczesnych idei opieki społecznej w 1859 r. zaprzestano posyłania dzieci nieprawych do armii, w 1862 r. ułatwiono adopcję (według danych z 1886 r. adoptowano ogółem 17% podopiecznych domu petersburskiego). Adopcja najczęściej oznaczała jednak nabywanie rąk do pracy. W 1881 r. wprowadzono zakaz przyjmowania do domów opieki niemowląt, które do 1. roku życia miały pozostawać w szpitalach, jednak już w 1890 r. zakaz trzeba było odwołać z powodu braku miejsc i personelu w szpitalach. W 1891 r. wprowadzono zasadniczą reformę, obowiązującą do rewolucji, która spowodowała znaczne zmniejszenie przyjęć porzucanych dzieci: niemowlę przyjmowano, jeżeli jego matka zmarła, była biedna, chora, przebywała na służbie lub w więzieniu, poza tym musiało mieć odpowiedni dokument. Pozostawało w przytułku dopóty, dopóki ktoś nie zgłosił się po nie lub dopóki nie znaleziono mu miejsca w jakiejś rodzinie lub instytucji charytatywnej. Akceptowano tylko chrześcijańskie dzieci, choć nie wiemy, jak identyfikowano anonimowo porzucone noworodki.

Ustawa z 1891 r. zmniejszyła możliwość znalezienia schronienia dla dzieci nieco starszych i tych, których matki lub opiekunowie dzieci nie byli w stanie ponieść kosztów, a te były niemałe: trzeba było wyrobić – za opłatą – metrykę, kupić specjalną kopertę, włożyć do niej metrykę, zapłacić za wysłanie oraz

¹³ D.L. Ransel, *Mothers of Misery...*, *passim*; L. Lallemand, *Histoire des enfants abandonnés et délaissés...*, s. 502, 503.

¹⁴ L. Lallemand, *Histoire des enfants abandonnés et délaissés...*, s. 499.

wnieść „kaucję” w wysokości 10 rubli. Dniówka wykwalifikowanego robotnika w fabryce w dużych miastach wynosiła wtedy od 1,2 do 1,5 rubla, rzadko kiedy dochodziła (pod koniec XIX w.) do 1,8 rubla. Jeśli matka nalegała na zachowanie anonimowości, musiała wpłacić 15 rubli i skorzystać z pośrednictwa „respektowanej osoby”. Tylko policja miała prawo przynieść niemowlę pozbawione dokumentów, w tym – metryki chrztu. Wtedy wszczynane było śledztwo, kim jest matka. Jeśli była znana, obligowano ją do pozostawiania w przytułku i przez 5 lub 6 tygodni karmienia swego dziecka oraz innego podrzutka. Potem niemowlę odsyłało na wieś. Wprowadzając te obostrzenia, władze powoływały się na to, że od pohańbienia gorsze jest porzucanie dziecka, więc nie może ono pozostać bezkarne¹⁵.

„Produktem ubocznym” systemu z 1891 r. stały się liczniejsze przypadki dzieciobójstw lub porzucania dzieci z narażeniem ich na szybką śmierć. Od lipca 1891 r., kiedy przepisy weszły w życie, do końca następnego roku personel przytułku w Moskwie odmówił przyjęcia 500 niemowląt. W tym samym czasie na ulicach miasta policja znalazła ich prawie tyle samo. Nastąpił wzrost przyjęć w domach administrowanych przez ziemstwa (organy samorządu terytorialnego) na prowincji. Na początku XX w. powstawały liczne schroniska (*prijuty*), przeznaczone nie tylko dla podrzutek, tylko dla różnych dzieci pozbawionych opieki¹⁶. Kilka lat po rewolucji problem dzieci porzuconych i błakających się powrócił z siłą nieznaną w dziejach Rosji i innych krajów, i trwa praktycznie do dziś. Jest to już odrębna historia, wielokrotnie – ale ciągle niedostatecznie – opisana i udokumentowana.

Szczególna logistyka: kołowroty – koła – okna...

Historia podrzutek jest trwale związana z historią kołowrotów, inaczej kół lub bębnow, instalowanych w większości krajów europejskich. We Francji urządzenie nosiło nazwę *la tour* albo *la roue*, we Włoszech – *ruota*, w Niemczech – *die Drehlade*, w Anglii – *wheel*, choć tutaj szybko zaprzestano ich instalowania ze względu na wspomniane już przekonania religijne. Funkcjonowanie kołowrotu opierało się na zasadzie znanego jeszcze okienka kasowego na kolei: na jednej części okrągłego talerza pasażer kładzie pieniądze, na drugiej części kasjerka kładzie bilet i obraca talerz. W kołowrocie nie było szyby, osoby po obu stronach ściany nie mogły się

¹⁵ W. Berelowitch, *Les hospices des enfants trouvés en Russie (1763–1914)*, w: *Enfance abandonnée et société...*, s. 167–217; D.L. Ransel, *Mothers of Misery...*, *passim*.

¹⁶ D.L. Ransel, *Mothers of Misery...*, s. 106–107, 122–128.

widzieć, za to był dzwonek, żeby zawiadomić o pozostawieniu noworodka. Zanim ktoś przyszedł po „pakunek”, „dostawca” mógł zbiec. Te same nazwy nosiły inne urządzenia, bardziej przypominającym zasłonięte okna z miejscem od zewnątrz. Niekiedy w takim oknie lub na talerzu kołowrotu, nieco większym od przeciętnego, stawiano małe łóżeczka lub koszyki.

Do schyłku XIX w. kołowroty znikły, ale po około stu latach nastąpił powrót do anonimowego pozbywania się potomstwa – znów pojawiły się miejsca do pozostawiania noworodków. W kruchcie kościelnej, w przedsionku szpitala lub przytułku, w specjalnie urządzonej oknie w murze klasztornym stawia się inkubator lub łóżeczko. Nazywa się to teraz w Polsce „oknem życia”, *culla per la vita* we Włoszech, *boîte à bébé* we Francji, *Babyklappe* lub *Babyfenster* w Niemczech, *turnstile for foundlings* w krajach anglojęzycznych. „Okna” nie są często używane, ponieważ prawie wszystkie ciężarne rodzą w szpitalach i tam zostawiają noworodki. Od czasu do czasu spełniają jednak swoją funkcję. Zainicjowały je służby lekarskie i duchowieństwo, przekonani, że dzięki nim można zapobiec śmierci dziecka, które długo nie przeżyje, porzucone byle gdzie. O oszczędzaniu „hańby” matek już się nie mówi, bo poczęcia pozamałżeńskie nie są traktowane jako powód do wstydu. To, co jest najbardziej interesujące w historii kołowrotów, to dyskusje, jakie one dawniej wzbudzały. Problem nabrał wagi państwowej i ideologicznego zabarwienia (miał związek z demografią i polityką zagraniczną).

Potwierdzona lepiej historia kołowrotów sięga XII w. Prawdopodobnie inicjatorami byli w 1188 r. kanonicy z Marsylii, prowadzący hospicjum. Przyjmuje się jednak, że najstarsze tego typu urządzenie powstało 10 lat później, w 1198 r. w Rzymie (*ruota degli esposti*), w murze Szpitala Świętego Ducha (Ospedale Santo Spirito). Można je oglądać do dziś. W 1212 r. urządzono w zabudowaniach szpitalnych osobne schronisko dla podrzutek. Tej inicjatywie przyświecał cel zapobieżenia częstemu topieniu niemowląt w Tybrze. Papież Innocenty III (1198–1216) uważał, że koła lub okna powinny znajdować się w każdym sierocińcu. Na Półwyspie Apenińskim domów podrzutek i kołowrotów było relatywnie dużo, dotrwały one do zjednoczenia Włoch w XIX w. *Ruote* były wzorem dla krajów wiernych Watykanowi. Pierwsze *hospices* powstały w Portugalii w XIII w., w jednym z nich zainstalowano koło (*roda*). Wkrótce liczba *rodas* znacznie wzrosła, zaczęto też zakładać *ruedas* w Hiszpanii. Kościół anglikański, rozwijający się po zerwaniu Henryka VIII z papieżem w 1534 r., zdecydowanie potępiał kołowroty. Biskupi przekonywali wiernych, że rodzice muszą ponosić odpowiedzialność za swe grzechy, odpowiedzialność spada nawet na dalszą rodzinę. Zamiast na przyjmowanie podrzutek, lepiej przeznaczyć środki na organizację pomocy dla samotnych przyszłych matek. System anglikański zaczął

przeważać tam, gdzie papiści stali się mniejszością wyznaniową, jednak zdarzały się wyjątki, np. w katolickiej Bawarii wzorowano się na zwyczajach angielskich.

Od XVI w. wzorcem dla krajów katolickich stały się domy i kołowroty we Francji, zwłaszcza Hôtel-Dieu w Paryżu. W latach 30. XVII w. Hôpital des Enfants-Trouvés w Paryżu z kołowrotem otworzyło zgromadzenie Dames de Charité¹⁷. Regulacje państwowe są późniejsze, pierwszy był królewski cyrularz z 1783 r., polecający instalowanie kół we wszystkich miastach i miasteczkach, w dyskretnym miejscu. Rodziców nie wolno było poszukiwać. Dzieci znalezione na ulicy oddawano pod opiekę municypalną, ewentualnie do jakiejś instytucji prywatnej. Argumentem była chęć zapobieżenia handlowi dziećmi. Kołowroty i anonimowość nie zawsze wydają się być racjonalne, zwłaszcza w małych miejscowościach, gdzie wszyscy się znali i żadna dziewczyna nie mogłaby ukryć ciąży. Po co to zrobiono? Być może ze względu na tradycję albo swoistą modę. Po wybuchu rewolucji domy podrzutek i kołowroty zamykano albo dewastowano, bo były pod opieką duchowieństwa, ostro zwalczanego przez jakobinów. Powrót systemu zaczął się po ustabilizowaniu władzy, w 1811 r. Napoleon nakazał dekretem, żeby instalować kołowrót w każdym okręgu (*arrondissement*), ale z realizacją tego poszło trudniej. Najwięcej podrzutek trafiało do Paryża, gdzie kołowrót zainstalowano ponownie dopiero w 1827 r., a ostatecznie zamknięto go w 1861 r.¹⁸

W Anglii i Irlandii dzieci bez rodziców trafiały do instytucji dobroczynnych, za czym szło wsparcie rządowe. Anglikanie zakładali sierocińce, a podrzutekami – czyli anonimowo zostawianymi dziećmi – zajmowali się katolicy. Od 1702 r. w Dublinie kołowrót został wprowadzony przez protestanckiego arcybiskupa i prymasa Irlandii Hugh Boultera (1672–1742), reprezentującego interesy angielskie. Sądził on, że dzięki przygarnięciu podrzutek wzmocni się anglikanizm, bo dzieci nie będą wychowywane w katolicyzmie. Kołowrót zapewne szybko przestał działać. Jako pierwszy dom podrzutek wymienia się „szpital” dla niemowląt przy domu pracy (*workhaus*), zorganizowany w 1730 r. Pięć lat później w wyniku petycji Cork Corporation, złożonej przez przedstawicieli administracji miasta Cork, miejski *workhous*

¹⁷ C.B. Brettell, R. Feijó, *Foundlings in Nineteenth Century Northwestern Portugal. Public Welfare and Family Strategies*, w: *Enfance abandonnée et société...*, s. 273–300; M. Jeorger, *L'évolution de courbes de l'abandon de la Restauration à la première Guerre mondiale (1815–1913)*, w: *ibidem*, s. 703–740; A. Langellotti, C.M. Travaglini, *L'infanzia abbandonata nel Viterbese (sec. XVIII–XX)*, w: *ibidem*, s. 740–784; D.L. Ransel, *Mothers of Misery...*, s. 6.

¹⁸ J.-P. Bardet, *La société de l'abandon*, w: *Enfance abandonnée et société...*, s. 7; D.J. Kertzer, *Sacrificed for Honor. Italian Infant Abandonment and the Politics of Reproductive Control*, Boston 1999, s. 12.

został zastąpiony przez Foundling Hospital and Workhous; tak samo przekształcono i nazwano dom pracy w Dublinie. Były to instytucje gubernatorskie, finansowane przez podatek od importowanego węgla. Podrośnięci podopieczni Foundling Hospital mieli pracować w *workhaus* i rzeczywiście zwykle stanowili połowę robotników. Na początku XIX w. do domu w Dublinie przyjmowano co roku od 1000 do 2200 podrzutków. W 1826 r. zdjęto kołowrót i osoba, która chciała zostawić dziecko swoje lub znalezione musiała osobiście przybyć do Foundling Hospital, a zatem nie zachowywano anonimowości. Wtedy liczba przyjmowanych dzieci szybko spadła, do 480 rocznie. W tym czasie komisja powołana do zbadania sytuacji zaniedbanych i bezdomnych dzieci, w ciągu ostatnich trzech tygodni 1836 r. doliczyła się prawie 2400 takich nieszczęśników. W 1839 r. dom pracy przekształcono – przestał być schroniskiem, stał się przymusowym miejscem pracy dla osób przychodzących z miasta. Do opieki nad porzuconymi noworodkami pozostały tylko parafie. Niektóre źródła podają, że wzrosło wtedy dzieciobójstwo, trudno jednak zweryfikować, czy tak było naprawdę¹⁹.

Podrzutki najczęściej znajdowano w Dublinie, a ok. 60% znajd w najbiedniejszych dzielnicach miasta. W ciągu 7 lat Foundling Hospital przyjął 4025 dzieci. Do 2. roku życia były one karmione przez mamki, potem trafiały do oddziału starszych dzieci, a kiedy jeszcze podrosły, oddawano je na naukę rzemiosła, tylko do majstrów protestanckich. Jeśli jest prawdą, że śmiertelność wynosiła 80% (wydaje się to być liczbą zawyżoną na użytek antyprotestanckiej kampanii katolików po proklamowaniu w 1800 r. unii z Anglią), to wiele rąk do pracy nie zdobywano. Skądinąd wiadomo, że do rzemiosła szykowano po 400–500 dzieci co roku, ale miejsce znajdowano tylko dla ok. 100. Były też przytulki prowadzone przez katolickie siostry zakonne, Sisters of Charity, Sisters of Mercy, Presentations Nouns itp., ale wegetowały z braku środków. Zyskały złą sławę – znikąd nie ma takich drastycznych opisów, jak z Irlandii (jeśli nie liczyć doniesień kanadyjskich z 2021 r.). Przy krytykowaniu wysokiej śmiertelności dziewcząt w jednym z domów zapomina się, że i podopieczne, i opiekunki żyły w wyjątkowej biedzie. Za wrzawą publicystyczną kryje się prawdopodobnie niewygasły spór światopoglądowy. Te domy nie mogły liczyć na wsparcie rządowe.

W połowie XIX w. we wszystkich prawie krajach, w których dostępne były kołowroty, rozgorzały dyskusje nad ich pożytkiem i wpływem na los noworodków. Katolicy wypowiedzieli się w zasadzie za utrzymaniem systemu, ale

¹⁹ F.S. Hügél, *Findelhäuser und das Findelwesen...*, s. 283, 547–548; J. Robins, *The Lost Children. A Study of Charity Children in Ireland, 1700–1900*, Dublin 1980, s. 155–156; D.L. Ransel, *Mothers of Misery...*, s. 63–65.

nawet wśród nich nie było pełnej zgody. W rezultacie we Francji z 301 czynnych w 1849 r. kołowrotów w 1851 r. pozostało 69, a dwa lata później – 25, przy czym 20 przygotowywano do usunięcia. W latach 60. XIX w. w Anglii i w Rosji były po dwa domy podrzutek, w Szwecji i Danii po jednym, ale bez kołowrotów, w Belgii 9 domów i 5 kół, w Austrii 36 domów i 20 kół, w Hiszpanii 49 domów, z wyjątkiem dwu wszystkie miały koła, w Portugalii – 21 domów i 21 kół, we Francji było 101 domów i 54 koła, w państwach włoskich ogółem ponad 130 domów i tyleż kołowrotów²⁰.

W 1717 lub 1718 r. przybył do Warszawy Gabriel Piotr Baudouin (1689–1768) z francuskiego zgromadzenia misjonarzy²¹. Byli to tzw. kapłani świeccy, przebywający w klasztorze pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo. W Polsce zostali osadzeni w czasie panowania Jana Kazimierza (1648–1668) przez jego żonę Ludwikę Marię. Według podania myśl o otworzeniu domu podrzutek, zrealizowana w 1732 r., zakiełkowała w głowie św. Wincentego a Paulo, kiedy w Warszawie zobaczył, jak pies niesie w pysku główkę dziecka. Dom podrzutek był prowadzony przez misjonarzy i zaczął przyjmować dzieci od 1736 r. Początkowo był umieszczony w pałacu koło kościoła Świętego Krzyża, potem został przeniesiony do Szpitala Dzieciątka Jezus, położonego w jurydyce nowogrodzkiej (na gruntach miejskich, poza granicami miasta). W drugiej połowie XIX w. została tu wytyczona ulica, która wzięła nazwę od jurydyki. Dom utrzymywał się głównie ze spadków i darowizn od arystokracji. W szpitalu powstał Instytut Babienia, który w ciągu miesiąca przyjmował i wypuszczał 4 ciężarne, tylko niezamężne. W murach szpitala był kołowrót, urządzony w 1761 r.

Kronikarz Jędrzej Kitowicz (1728–1804), którego informacje należy przyjmować ostrożnie, opisał kołowrót – tym razem chyba prawidłowo: „Jest koło wydane na ulicę, blisko niego dzwonek z sznurkiem, w to koło należy dziecko włożyć i zadzwonić; na głos dzwonka wychodziła siostra miłosierna i dziecko brała” (za: Wikipedią). W domu przebywało 45 dzieci naraz. Podrzutki były karmione przez wynagradzane mamki. Po urządzeniu koła liczba pozostawianych dzieci gwałtownie wzrosła: w 1763 r. przyjęto ich podobno 520, a szczytowy okres przyjęć przypada na połowę XIX w. Wtedy straż zaczęła wyłapywać zamężne kobiety podchodzące do kołowrotu i ich dziecko odsyłało na miejsce, skąd – jak zeznawały – przyszły, niezamężne zabierano do szpitala i kazano im karmić swoje oraz drugie

²⁰ A. Okolski, *O domach podrzutek...*, s. 29; D.L. Ransel, *Mothers of Misery...*, s. 29, 67.

²¹ Obszerne opracowanie, oparte na starannie zebranych materiałach źródłowych, zob. M. Kolankiewicz, *Schronienie. Historia Domu Małych Dzieci ks. G. P. Baudouina*, Warszawa 1997.

dziecko – podrzutka. Jeśli przy podrzutku były pieniądze, to znaleziona i schwytana matka była uwalniana, a dziecko przyjmowano do przytułku. W 1866 r. Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności w Królestwie Polskim zajęło się pomocą dla osób biednych prawosławnych, której miała bezpośrednio udzielać Cerkiew, w 1868 r. – w Lublinie i Kielcach. Początkowo zostały otworzone przytułki dla wdów i sierot. W Lublinie otworzono schronisko z 15 miejscami dla dzieci w wieku od 5 do 15 lat. Liczono, że wszystkich potrzebujących było blisko 170. Jest to stosunkowo dużo, ponieważ prawosławni w Królestwie Polskim byli nieliczni, poza tym prawie nigdy nie byli biedni. Wyjątkiem była Lubelszczyzna, w związku z tym, że w 1839 r. zuniifikowano posiadający wielu wiernych Kościół unicki z prawosławnym, ostatecznie zaś zmuszono trwających w oporze wobec Cerkwi unitów do przejścia na prawosławie w latach 60. XIX w. Przytułek w Lublinie w pierwszym roku przyjął tylko 2 chłopców i wdaje się, że nie miał zbyt wielu lokatorów. Dopiero w latach 80. XIX w. napłynęło tyle podań, że miejsc zabrakło. Wiadomo, że w latach 90. było 25 chłopców i dziewcząt, sierot, w 1906 – 28, w 1914 r. – 34. Opiekę lekarską sprawował personel szpitala wojskowego, poza tym dzieci pobierały naukę pisania, czytania i religii według zasad prawosławnych²².

W momencie reorganizacji szpitala i przytułku w 1838 r. było w nim 543 dzieci (nie wiemy, w jakim były wieku), z tego 191 posłano pod opiekę rodzin (nie wiemy, czy własnych, czy obcych), 71 oddano do służby, 34 do rzemiosła, 166 na wieś, zmarło 51. Pozostało 30, z których 14 było dziećmi wojskowych, za nie płacił rząd, pozostali byli na koszt szpitala²³. Dane z kolejnych lat są zbliżone. W 1871 r. zlikwidowano więc kołowrót, ponieważ zakazano anonimowego przyjmowania dzieci, chyba że były znalezione i przyniesione przez policjantów. W 1879 r. Rada Dobroczynności podała do publicznej wiadomości w „Gazecie Polskiej” (1879, nr 41) zasady przyjmowania niemowląt do Szpitala Dzieciątka Jezus i innych podobnych instytucji: mogły to być albo znalezione na ulicy, albo urodzone przez matkę żyjącą w nędzy, pod warunkiem, że była rejestrowana jako mieszkanka miasta (stała albo tzw. czasowa). Mogło to być zaświadczenie proboszcza, względnie właściciela lub rządcy domu czynszowego, że mieszka tu, gdzie zostawia dziecko²⁴.

²² K. Latawiec, *Działalność przytułku dziecięcego w Lublinie 1868–1915*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. 2: *Dzieje nowożytnie*, red. K. Jakubiak, W. Jamrozek, Bydgoszcz 2002, s. 202, 166–184.

²³ *Rys historyczno-statystyczny szpitali i innych zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskim*, t. 1, Warszawa 1872, s. 29, 305, 411.

²⁴ S. Markiewicz, *Sprawa Skublińskiej*, „*Medycyna*” 18, 1890, nr 46, s. 733–735, nr 47, s. 749–751; *idem*, *Stan obecny opieki nad dziećmi w Warszawie i jej okolicach*, w: *Niedole dziecięce...*, *passim*.

250 lat sporów o kołowrót

System kołowrotów w Europie rozprzestrzenił się najszybciej w XVIII w., natomiast na początku kolejnego stulecia zaczął wzbudzać wątpliwości. Podstawowym argumentem przeciwników tego systemu było podejrzenie, że możliwość anonimowego położenia dziecka na kole i zniknięcia zachęca kobiety do pozbywania się kłopotu, chociaż część z nich była w stanie opiekować się potomstwem. Kołowroty przyczyniają się zatem do wzrostu liczby podrzutek, a wśród nich panuje z reguły większa niż przeciętnie śmiertelność. „Innego rezultatu, oprócz ogromnego powiększenia się liczby podrzutek, nie można się było spodziewać, ale żeby opuszczanie tak dalece się upowszechniło, tego już nikt nie mógł się spodziewać” – narzekał polski dziennikarz, pisząc o dekrete Napoleona z 1811 r. Czy jednak porzucenie nie jest mniejszym złem od dzieciobójstwa – zapytywali polemisci²⁵. Brak anonimowości doprowadzi do wzrostu dzieciobójstw i porzuceń wiodących nieuchronnie do śmierci noworodka. Wprawdzie bywają matki „wynaturzone”, ale należy brać pod uwagę, że są nieszczęśliwe zamążpójścia lub nieszczęsne stosunki z powodu gwałtownych uczuć, potem zrozpaczone kobiety porzucają owoc grzechu, jednak z czasem wzbudzenie przechodzi i rodzi się miłość rodzicielska, a wtedy niektóre zechcą dziecko odzyskać. Dlaczego karać dzieci za grzechy rodziców? Trzeba chronić honor matki, powiadali jedni, zaś inni odpowiadali: przecież kobieta porzucająca dziecko nie ma honoru! Kiedy matkami są „kobiety upadłe”, wtedy lepiej, żeby takie wszetecznicze dzieci nie wychowywały²⁶.

W Rosji na przełomie lat 80. i 90. XIX w. też wybuchła dyskusja, która dzięki rozwojowi czasopiśmiennictwa poruszała stosunkowo szerokie kręgi społeczeństwa. Opiekun moskiewskiego domu podrzutek alarmował w raporcie, że dalsze funkcjonowanie przytułków jest niemożliwe, skoro co roku trzeba przyjąć prawie 10 tys. dzieci w Petersburgu, w Moskwie – ponad 17 tys. W artykułach i listach do periodyków można przeczytać, że domy przynoszą więcej szkody niż pożytku, bo kiedy tylko w jakiejś guberni pojawiała się możliwość anonimowego zostawiania niemowląt, to pobudzała ona u *kriepostnych matieriej* (matek należących do poddanego chłopstwa) dążenie do oddawania dzieci, żeby w ten sposób uniknęły poddaństwa i stały się ludźmi wolnymi. Trwało to jeszcze po reformie 1861 r., której realizacja była rozłożona w czasie i uwalnianie poddanych w praktyce ciągnęło się aż do 1891 r. *Pomieszcziki* – czyli

²⁵ „Ekonomista” 1879, 2, s. 1-2.

²⁶ B.B. Remacle, *Des hospices d'enfants trouvés en Europe...*, s. 75.

„obywatele”, ziemianie – od dawna domagali się reformy systemu, co nastąpiło w latach 1889–1891²⁷.

Opinie w krajach europejskich na ogół wahały się w zależności od aktualnych wydarzeń – sytuacji ekonomicznej lub politycznej, względnie jakiegoś nagłośczonego przypadku, jak np. znalezienie nieżywego noworodka. W 1873 r. we Francji zapytano 90 lekarzy o stosunek do tego systemu i tylko jeden okazał się jego przeciwnikiem. Więcej było ich wśród żurnalistów, po znalezieniu kilku noworodków w Warszawie w 1879 r. „*Ekonomista*” zamieścił artykuł pt. *Sprawa koła dla podrzutek wobec moralności, praw obowiązujących i zasad ekonomiki*, w którym napisano, że koło jest „premią za rozpustę, alkoholizm, lenistwo, płochość” i stajemy przed wyborem: albo odpowiedzialność, „złagodzona współczuciem”, albo pobłażanie samowoli. Jak we Francji, tak w Królestwie Polskim i Galicji liczone korzyści z wychowania porzuconego dziecka. We Francji kalkulowano, że koszty wychowania chłopca przez pierwszych 12 lat jego życia wynoszą tyle, co wartość 2–3 koni dla kawalerii, tak więc opieka nad dzieckiem nie jest dobrą lokatą. Jeden z polskich publicystów starannie obliczył, że dwu podrzutek płci męskiej miało kosztować tyle, ile jeden koń kawalerzysty. Antoni Okolski, znany polski prawnik, pisał o ogromnej wartości „ludzkiego materiału”, a domy podrzutek marnują ten „kapitał”. Rozwijanie lepszej opieki powinno być inwestycją, która po pewnym czasie przyniesie zyski. Przyklaskiwali temu wszyscy ci, którzy prowadzili przytułki lub zajmowali się wykarmianiem niemowląt, licząc na większe dotacje²⁸.

Likwidowanie kołowrotów w ostatnim trzydziestoleciu XIX w. można traktować jako jeden z objawów osłabienia wpływu Watykanu na światopogląd elit rządzących. Wśród zagrożeń społecznych duchowni na pierwszym miejscu stawiali aborcję, a na dalszym „niechybną śmierć dziecka porzuconego”, tymczasem anonimowe porzucanie nie zmniejsza liczby aborcji. Dziewczęta **same** powinny ponosić odpowiedzialność za swe grzechy (czyli zapładniający je mężczyźni takiej odpowiedzialności ponosić nie muszą...). W miarę upływu czasu częściej pojawiały się motywy finansowe i zastanawiano się, czy domy podrzutek mogły być inwestycją? Notowano w nich wyższą od przeciętnej śmiertelność, a zatem dzieci nieprawie tak czy inaczej miały mniejsze szanse od dzieci prawych. Te podrzutki, które przeżyły, schodziły zwykle na złą drogę – wszak prostytutki same były najczęściej

²⁷ „Juridyczeskaja Lietopis” 1, 1891, 1, s. 301–310.

²⁸ C.A. Corsini, „*Era piovuto dal cielo e la terra l'aveva raccolto*”..., s. 81–119; *Niedole dziecięce...*, s. 33–41; A. Okolski, *O domach podrzutek...*, s. 191; „*Ekonomista*” 2, 1879, nr 1, s. 2–4, nr 2, s. 1–3.

porzucone w dzieciństwie. Umożliwienie anonimowego porzucania potomstwa tworzyło jakoby „klasę ludzi żyjących w poczuciu winy” – wspomina nie o „poczucie winy” jest o tyle dziwne, że w tych samych wypowiedziach matki nieślubnych dzieci były traktowane jako osoby nieodpowiedzialne i pozbawione honoru²⁹.

Na temat kołowrotów krążyły przesadne wieści. Zarówno ich zwolennicy, jak i przeciwnicy wysuwali wobec siebie bezpodstawne oskarżenia. Panowało duże zamieszanie i jako dowody przedstawiano niewiele wartości dane. Możemy przeczytać, że wraz ze spadkiem liczby porzuceń wzrasta liczba dzieciobójstw, tymczasem dane liczbowe nie zawsze to potwierdzają (por. tab. 2), choć można wątpić, czy wykluczają. Porównanie Francji i Belgii pokazuje brak związku między liczbą kołowrotów i dzieciobójstw, bo we Francji 1 urządzenie przypadało na 183 tys. mieszkańców i było 1 dzieciobójstwo na 327 tys., natomiast w Belgii było relatywnie mniej kół (1 na 230 tys. mieszkańców) i dużo mniej dzieciobójstw (1 na 613 tys.)³⁰. Aby sformułować jakiś wniosek, trzeba uwzględnić lokalne warunki społeczne oraz zmiany w czasie. Najwięcej noworodków zarówno martwych (na kołowrocie były kładzione nawet czasem trupy dzieci – *esposti morti*), jak i żywych znajdowano w czasie wojen napoleońskich oraz kilka lub kilkanaście lat po ich zakończeniu. Spory stawały się gorętsze w okresach dynamicznych zmian społecznych. Świat się zmieniał: konkurencja na rynku pracy, wzrost stopy życiowej, korekta roli kobiet, rozwój higieny, przyrost ludności, wydajność pracy w przemyśle i rolnictwie, czyli zapotrzebowanie na ręce do pracy i żołnierzy w armii – wszystko to wpływało na warunki wychowania dzieci i podejmowanie decyzji życiowych.

We XIX-wiecznej Francji można wyróżnić trzy okresy w polityce wobec dzieci znalezionych: 1811–1830 – brak ograniczeń w przyjmowaniu, 1830–1848 – próby zmniejszenia napływu poprzez nadzorowanie miejsc z kołowrotami i chwytywanie matek, o których moralności namiętnie rozprawiano, i okres od 1850 r. do upadku III Cesarstwa w 1870 r., kiedy restrykcje były duże, wzrosły również biadolenia uczonych i polityków nad upadkiem obyczajów. Z drugiej strony, po klęsce w wojnie z Prusami podjęto więcej starań, by podrzutki przeżyły. Począwszy od ok. 1880 r. nastąpił wyraźny wzrost dobrobytu, poza tym rząd i władze lokalne wdrażały w życie rozmaite programy socjalnie. Przede wszystkim dokonywał się postęp w dziedzinie higieny i zdrowia³¹.

²⁹ „*Ekonomista*” 2, 1879, 1, s. 539–554.

³⁰ F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen...*, s. 538.

³¹ Ważne z punktu widzenia higieny, szans przeżycia położnic i noworodków są wynalazki i ich wdrażanie, m.in. prace Ignaza Semmelweisa z Budapesztu (1818–1865),

Podjęto również próby wprowadzenia prawa do dochodzenia ojcostwa i ponoszenia kosztów utrzymania dziecka przez ojców – początkowo nieskuteczne. Po 1870 r. w większości krajów europejskich zaczęło się unowocześnianie systemu, polegające na jednoczesnym ograniczaniu roli domów podrzutek, do których przyjmowano dzieci tylko nieślubne lub urodzone przez bardzo biedne matki³².

W Rosji dyskusje nad moralnością kobiet oraz skutkami ułatwień w pozbywaniu się dzieci rozgorzały w latach 30. XIX w. i jednocześnie coraz bardziej rozwijał się biznes, w którym towarem były dzieci niczyje. Po wojnie krymskiej (1853–1856) w kręgach rządowych skłaniano się ku systemowi protestanckiemu, czemu sprzyjała Cerkiew. Miało to polegać na przerzuceniu odpowiedzialności za pozbawione opieki dzieci na lokalne społeczności. Polski kołowrót wzbudzał takie same gorące spory. Wysuwano te same, jak wszędzie, argumenty: jedni uważali, że ogranicza się dzieciobójstwo, dzieci dostają się pod opiekę lekarską, jeśli nie na kole – to podrzutek znajdzie się na bruku itd., inni traktowali system jako ułatwienie i „premię za rozpustę”, pobudzające do beztroski i podejmowania decyzji o porzuceniu noworodka, poza tym naraża skarb państwa na większe wydatki oraz łamie zasady prawa opiekuńczego³³. Warszawski kołowrót zlikwidowano ostatecznie w 1871 r., a zamiast tego otwarto tzw. kantor jawnego przyjmowania dzieci. Dyskusje nad systemem opieki wybuchły na nowo w związku z pomysłem wystawienia pomnika Baudouinowi (projekt pomnika wykonał w 1880 r. Ludwik Kucharzewski). Padały głosy, że będzie to nie tylko pomnik księdza, ale także podrzucania dzieci, tymczasem kobieta porzucająca niemowlę nie ma honoru. Od samego występkę nieczystości jeszcze gorsze jest jego ukrywanie. Pomnik należy się bardziej rodzinom, które mimo skrajnego ubóstwa nie pozbyły się potomstwa i wychowały je.

Trochę statystyki

W pierwszej połowie XIX w., zwłaszcza od czasu wojen napoleońskiej, szybko rosła liczba podrzutek. W różnych publikacjach podaje się bardzo wysokie liczby, szczególnie na Półwyspie Apenińskim, gdzie opieka nad dziećmi była

Ludwika Pasteura (1822–1895) czy Othmara Zeidlera z Wiednia (1850–1911), wynalazcy DDT (Azotoxu).

³² A. Okolski, *O domach podrzutek...*, s. 194–203; O. Faure, *Genèse de l'hôpital moderne...*, s. 53.

³³ A. Okolski, *Istoriczeskij ocerk prizrenija biednych w Polsce*, Warszawa 1878; „Biblioteka Warszawska” 193, 1889, 1, s. 187–209, 1240.

rozwinęta i prowadziły ją kongregacje religijne. W latach 20. XIX w. na Sycylii porzucano jakoby 15–16% wszystkich noworodków, w latach 1830–1839 we wszystkich państwach włoskich, ale bez Rzymu i Wenecji, przeciętnie rocznie znajdowano ich rzekomo 33 300, w Austrii (bez części włoskiej) – 9300, we Francji – 32 tys., w Belgii – 7700, w Hiszpanii – 15 tys., w Rosji – 11 tys.³⁴ W tym czasie przyrost naturalny we Francji mieścił się najprawdopodobniej w granicach 10–15%. Jeśli na początku XX w. ludność europejska liczyła ok. 33,3 mln, to co roku przybywało od 2,2 do 3,3 mln dzieci (potem, w wyniku wojen, mniej), z których prawie połowa nie dożyła roku (w latach 1815–1840 wskaźnik śmiertelności niemowląt szacuje się na 28–29%). W stosunku do wszystkich urodzonych anonimowo porzucano zatem 1–1,5%. Być może więcej niż połowa zmarła przed ukończeniem roku, ale bardziej prawdopodobne wydaje się, że już w połowie XIX w. śmiertelność dzieci w przytułkach nie różniła się znacznie od dziecięcej śmiertelności ogólnej.

Relatywnie duża liczba znajd. w jakimś kraju może oddawać nie tyle specyfikę obyczajów, ile dokładniejsze notowania. Na przykład zakres opieki nad dziećmi prowadzonej pod okiem Watykanu przez zgromadzenia zakonne i parafie był duży i jego tradycje sięgały wczesnego średniowiecza. Można podejrzewać, że w innych krajach europejskich rejestracja była mniej dokładna. Domy podrzutek i kołowroty instalowano w miastach, dlatego liczby dzieci znalezionych w miastach są wyższe niż na wsi. Poza miastami częściej znajdowano zwłoki niemowląt, zwłaszcza utopione. Liczby pozostają jednak mało wiarygodne i najczęściej nieporównywalne, mimo to są powtarzane przez badaczy zajmujących się historią rodziny i opieki społecznej. Trzeba by przejrzeć wszystkie zapiski z wielu lat, dzień po dniu, z każdego klasztoru, urzędu lokalnego i przytułku, żeby je zweryfikować.

Według dokładniejszych informacji z poszczególnych miast włoskich możemy sadzić, że w latach 1810–1830 wśród dzieci żywo urodzonych było od 3 do 10% znajd. W Mediolanie miało być nawet 30%, co może być liczbą wyolbrzymioną. W całej Lombardii porzucano 10% noworodków. W latach 1831–1835 według rejestrów z Prato w Toskanii porzucono 243 dzieci, z tego 9,5% było na pewno spółzonych i urodzonych w małżeństwie. W latach 1871–1875 było już 857 znajd., czyli 171 rocznie, w tym 28% prawych, w latach 1891–1895 znów mniej – 211, w tym 18,5% prawych. Znowu najwięcej podrzutek było w Mediolanie – w latach 1850–1870 ponad 5 tys. rocznie, dużo też we Florencji (średnio 2300 rocznie), sporo na Sycylii,

³⁴ A. Baudon, *De la suppression de tours d'enfants trouvés et des autres moyens à employer pour la diminution du nombre des exposition*, Paris 1847; A. Faucon, *Mémoire sur le rétablissement des tours, lu au Congrès catholique de Lille [...] 30 Novembre 1878*, Lille 1879.

w Kalabrii i Kampanii, czyli w dwu częściach Włoch najbardziej różniących się od siebie pod względem społecznym i ekonomicznym. W tym wypadku interpretacje socjologiczne całkowicie zawodzą. W jednym z najstarszych europejskich domów podrzutek – w Mediolanie – między 1780 a 1867 r. przyjęto podobno ogółem 250 tys. porzuconych dzieci. Po przeliczeniu otrzymujemy liczbę 2800–2900 rocznie. Mniej więcej po 10 latach od zjednoczenia Włoch w 1861 r. liczba dzieci przyjmowanych przez dom mediolański zaczęła spadać. Trudno powiedzieć, czy dzięki poprawie warunków życia, czy wprowadzaniu rygorów polegających na sprawdzaniu niektórych danych osób, które przynosiły niechciane dziecko.

Trochę wiemy o małżeństwach oddających potomstwo, ponieważ ok. 20% przyjętych dzieci miało znanych rodziców. Szewcy stanowili 11% ojców, cieśle – 6–7%, matkami były krawcowe i szwaczki – 30%, służące – 10%, tkaczki – 9%, praczki – 8% i dozorczyńce – 4%. Regułą w całej Europie była duża liczba znajd w miastach garnizonowych. Dla przykładu: w Holandii liczono, że w stosunku do wszystkich urodzonych w latach 1847–1857 1 bękart przypadał na 21 dzieci prawych, gdy tymczasem w Maastricht, gdzie był garnizon, proporcja wynosił 1:10. Znajdami były dzieci poczęte ze stosunków młodych dziewcząt z żołnierzami i marynarzami chwilowo stacjonującymi w portach³⁵. Wszędzie porzucenia dzieci zdarzały się częściej w okresie wojen napoleońskich i bezpośrednio po nich niż w latach względnej stabilizacji politycznej. Trwały spadek liczby podrzutek nastąpił po 1890 r. Początkowo, na przełomie XVIII i XIX w., 86% znajd zapisywano jako pochodzące z nieprawego łoża, potem ten odsetek spadł do 33–36%, pod koniec XIX stulecia – do 12%³⁶. Przeznaczone dla anonimowych podrzutek domy przekształcały się w schroniska dla niechcianego potomstwa legalnych małżeństw. Może liczba pozamałżeńskich poczęć spadała, a może rosło ubóstwo ludności? Na podstawie tych danych trudno wyciągać takie wnioski. Zapewne zmieniła się polityka przyjęć. Nie daje się przecież podtrzymywać stereotypu, jakoby matkami niechcianych dzieci były panny powodowane

³⁵ V. Hunecke, *Intensità e fluttuazioni degli abbandoni dal XV al XIX secolo...*, s. 52–53; D.J. Kertzer, *Sacrificed for Honor...*, s. 75; C.A. Corsini, *“Era piovuto dal cielo e la terra l’aveva raccolto”...*, s. 81–119; V. Hunecke, *The Abandonment of Legitimate Children in Nineteenth-Century Milan and the European Context*, w: *Poor Women and Children in the European Past*, ed. J. Henderson, R. Wall, London 1994, s. 118, 127; F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen...*, s. 379–381.

³⁶ L. Valverde, *Legitimidad e illegitimidad. Evolución de las mondalidades de ingreso en la inclusa de Pamplona, 1740–1934*, w: *Enfance abandonnée et société...*, s. 1169–1197; P.U. Malcorra, *La exposición en Vizcaya en el siglo XIX: nacimiento y problemática financiera de la Casa de Expósitos de Bilbao*, w: *ibidem*, s. 1153–1167; C.B. Brettell, R. Feijó, *Foundlings in Nineteenth Century Northwestern Portugal...*, s. 273–300.

wstydem i biedą. Dzieci nie zawsze były błogosławieństwem nawet zaślubionej pary, lecz ciężarem, którego waga zależała od wielu czynników, nie tylko od dochodów. Poczucie biedy i aspiracje są względne.

Jak trudno polegać na danych bezkrytycznie powielanych w różnych publikacjach pokazują dane z Francji, która miała stosunkowo gęstą sieć sprawozdawczości statystycznej. Roczna liczba podrzutek według jednych doniesień miała zbliżać się do 40 tys. w połowie XIX w., podczas gdy według innych raportów wynosiła zaledwie 150–170 (por. tab. 1). Podaje się np., że do Hôpital des Enfants-Trouvés w 1760 r. przyjęto 312 niemowląt, a 2 lata później ponad 3 tys. – takie różnice budzą wątpliwości co do sposobu obliczeń. W latach 1810–1830 przyjmowano tam podobno po 5,5 tys. dzieci rocznie, co przypisywano przywróceniu kołowrotu w 1827 r. Jednakże już w 1831 r. nastąpił szybki spadek liczby podrzutek (najniższy poziom notowano w 1837 r.).

Tabela 1. Średnia roczna liczba porzuconych anonimowo dzieci we Francji w latach 1826–1885

Lata	Liczba porzuceń
1826–1830	92
1831–1835	92
1836–1840	139
1841–1845	147
1846–1850	141
1851–1856	170
1856–1860	144
1861–1865	106
1866–1870	79
1871–1875	67
1876–1880	68
1881–1885	60

Źródło: É. Levasseur, *La population française. Histoire de la population française avant 1789 et démographie de la France comparée à celle des autres nations au XIX^e siècle*, vol. 2, Paris 1892, s. 56.

Jeśli wierzyć liczbom, dom paryski stał się miejscem, do którego trafiały dzieci z wielu prowincji. Nie było już korelacji między ceną zbóż i chleba a liczbą porzuceń, trudno zweryfikować przypuszczenie, że coraz większą rolę odgrywały ceny mieszkań, zwłaszcza w dynamicznie zaludniającym się

Paryżu³⁷. Kłopoty z liczbami wynikają zapewne stąd, że zawodziły zasady klasyfikacji przy sporządzaniu statystyk. Czasem podawana była liczba dzieci przebywających w dniu sprawozdawczym w przytułku, czasem wszystkich, jakie przewinęły się w ciągu danego roku, kiedy indziej liczba przyjmowanych w ciągu roku. To nie są jednakowe wielkości. Poza tym zostawiane były lub przynoszone dzieci w różnym wieku, porzucone, osierocone, zagubione w czasie wojen, dzieci biedaków i chorych, wyrzucone przez opiekunów itd. Urzędnicy i później historycy utożsamiali liczbę takich dzieci z liczbą porzucanych anonimowo.

Według danych z Hôpital des Enfants-Trouvés ok. 1870 r. zostawiano tam najwięcej dzieci poniżej miesiąca życia (80% wszystkich), w wieku od 1 do 3 lat – 8%, 3–7 lat – 6% i tyle samo starszych. Wśród podrzutek, określonych jako nieślubne dzieci, 1 miesiąca nie ukończyło 76%, a w wieku 1–6 miesięcy było 13%. Wiek dzieci prawych był trochę wyższy – 59% nie przekroczyło miesiąca życia, sporo było rocznych i starszych, takich, które miały od 3 do 7 i nawet powyżej 7 lat. Tak więc co roku pod opiekę charytatywną i publiczną mogło trafiać kilka tysięcy dzieci, nie oznacza to jednak, że wszystkie można nazwać podrzutekami.

W 1852 r. we Francji wydano zarządzenie o nadzorze nad kołowrotami, porzucenia stały się więc trochę rzadsze. W 1861 r. odstąpiono w ogóle od kołowrotów, co zapewne dało kolejny spadek liczby – do przytułków trafiały już tylko dzieci znalezione w jakimś ustronnym miejscu. Wojna i zamieszki w latach 1870–1871 spowodowały zwiększenie się liczby dzieci przyjmowanych do przytułków i sierocińców (w 1875 r. roczna liczba takich dzieci wyniosła nieco więcej niż 2 tys.), co nie znaczy, że były to podrzutki. Część z nich oddawali rodzice lub inne osoby w ich imieniu. Dzieci znalezionych, czyli takich, co do których nie było żadnych informacji, w 1871 r. znajdowało się w przytułkach 540, w 1881 r. – 200, w 1892 r. – 530 (na 13,7 tys. wszystkich, które trafiły do przytułków), w 1902 r. – 430³⁸. W 1912 r. miało ich być aż 1080, co może być skutkiem utworzenia jakiegoś nowego schroniska lub powiększenia istniejącego bądź błędnej klasyfikacji statystycznej. Na wzrost liczby podopiecznych po 1880 r. złożyło się zapewne kilka czynników: wzrost ludności, praca kobiet, poprawa warunków w przytułkach i spadek śmiertelności, odstąpienia w 1886 r. od wymagania świadectw urodzenia oddawanych dzieci.

Najobfitsze opisy ma Hôpital des Enfants-Trouvés w Paryżu, w którym w 1670 r. przyjęto 312 dzieci, w 1772 r. – 7676, w tym 3071 – czyli 40% –

³⁷ R.G. Fuchs, *Abandoned Children...*, s. 78; C. Delasselle, *Les enfants abandonnés à Paris...*, s. 188–192, 201, 205.

³⁸ R.G. Fuchs, *Abandoned Children...*, *passim*.

przywieziono z prowincji, głównie z północno-wschodnich regionów. Na podstawie danych parafialnych wyliczono, że w okresie 1711–1777 liczba wszystkich chrztów wzrosła o 11%, natomiast wśród samych podrzutków o 100%. W drugiej połowie XVIII w. rozrodczość była już mniejsza niż na początku stulecia, a mimo to było więcej porzuceń³⁹. Czym można to tłumaczyć? Jedni uważali, że porzucanie stało się zbyt łatwe, inni przypisywali je zubożeniu w wyniku nieurodzajów. W XVIII w. można odnotować korelację między cenami zboża i chleba a liczbą podrzutków, jednak w XIX w. nie dało się już jej zaobserwować. Współczynnik korelacji w latach 1816–1837 wynosił 0,71, 1839–1851 – 0,65, w latach 1852–1869 zaś już tylko 0,30, czyli zależności już nie było. Korelacja między ceną chleba a liczbą podrzutków wynosiła kolejno 0,67, 0,27 i 0,34, jeszcze mniejszy był związek porzuceń z kosztami mieszkań, tyle że w ostatnim okresie lekko wzrósł (z 0,16 do 0,38). Prawdopodobna wydaje się hipoteza, że na liczbę podrzutków rzutował napływ ludności do miasta, zwłaszcza po okresach wojen i rozruchów, co bardziej niż warunki ekonomiczne wpływało na zmianę zachowań. W XIX w. spadały przyjęcia dzieci z prowincji, poza tym Hôpital des Enfants-Trouvés stracił charakter domu podrzutków.

W innych francuskich miejscowościach też były schroniska, ale niewielkie w porównaniu z azyłem paryskim – przyjmowały od 100 do 150 dzieci rocznie. Początkowo ponad 80% przyjmowanych stanowiły podrzutki, 20% przynosiły kobiety pełniące funkcję położnych, powierniczki, policja lub straż miejska. Z czasem domy prowincjonalne były zamykane albo przekształcane w instytucje nazywane dziś domami dziecka. Trzeba było nawet ustalić definicję słowa „podrzutek”, żeby nie utożsamiać z nimi dzieci pozbawionych opieki rodzinnej z różnych powodów. W Belgii już w 1796 r. przy okazji reformy dobroczynności publicznej zastanawiano się nad tą sprawą, ale dopiero w 1811 r. (pod rządami francuskimi) zastosowano podział podopiecznych w przytułkach na znajdy i sieroty. W 1834 r. w Królestwie Belgii (powstałym w 1830 r.) zarządy lokalne miały obowiązek pokrywania 50% kosztów ich utrzymania. Wtedy to obliczono, że w Brukseli większość dzieci (94%) było znalezionych, 6% pozostawiły wylegitymowane osoby, natomiast w innych miejscowościach proporcje były odwrotne. Pod rządami holenderskimi, kiedy wzrosły wpływy środowisk protestanckich, niechętnych kołowrotom, w 1822 r. zastosowano restrykcje, które miały zapobiec anonimowemu porzucaniu niemowląt⁴⁰.

³⁹ *Ibidem*, s. 10–11, 77, 91, 98; C. Delasselle, *Les enfants abandonnés à Paris...*, s. 188–192, 201, 205.

⁴⁰ J.-P. Bougard, *Des enfants trouvés en Belgique au début du XIX^e siècle. Le cas de Bruxelles de 1797 à 1826*, w: *Enfance abandonnée et société...*, s. 258–271.

Statystyka austriacka w XIX w. była stosunkowo systematycznie i drobiazgowo prowadzona, ale prezentacja w opracowaniach nasycona trudnościami interpretacyjnymi. Dane mogą dotyczyć tylko Austrii Dolnej, siedemnastu prowincji wchodzących w skład Przedlitawii albo całego Cesarstwa wraz z Salitawią, Bułgarią i innymi prowincjami południowymi. Prowincje były ogromnie zróżnicowane pod względem etnicznym, religijnym i kulturowym. W Dolnej Austrii największym schroniskiem dla dzieci był dom w Wiedniu, który w 1870 r. przyjął status instytucji krajowej pod nazwą Niederösterreichischen Findelanstalt. Według danych z grudnia 1885 r. pod opieką znajdowało się wówczas ok. 540 chłopców i 190 dziewcząt. Trudno powiedzieć, dlaczego dom wiedeński przyjmował więcej chłopców niż dziewcząt, nie mogło to wynikać ani ze struktury płci nowo narodzonych, ani większej śmiertelności wśród małych dziewczynek, ani z pozbywania się – z jakiegoś powodu – chętniej chłopców. Prawdopodobnie różnice wynikają z warunków lokalowych lub składu personelu.

Czasem podaje się znacznie wyższe liczby, ponieważ Findelanstalt był instytucją kierowniczą i nadzorczą nad innymi domami, dane były więc kumulowane. Liczba chłopców i dziewcząt była wyrównana, można ją oszacować na ok. 11 tys. – nie jest to liczba samych podrzutków czy dzieci przyjmowanych w danym roku, tylko stan ogólny (przebywający, uprzednio przyjęci i nowo przyjęci). We wszystkich pozostałych prowincjach pod opieką miało być drugie tyle dzieci pozbawionych rodziny, zatem wszystkich podopiecznych w Cesarstwie można szacować na nieco ponad 22 tys. Inne, większe liczby (podaje się nawet, że było aż 74 tys. dzieci) są niewiarygodne. W latach 70. XIX w. w Dolnej Austrii podrzucano anonimowo 30 dzieci. Do wszystkich przytułków w całym państwie w 1886 r. przyjęto 7200 chłopców i 8300 dziewcząt (razem 15,5 tys.). Spośród przyjętych wkrótce zmarło 2 tys. chłopców i 1900 dziewcząt, natomiast 4300 poszło w świat – na ogół do pracy na roli lub w rzemiośle. W końcu grudnia 1886 r. zostało w domach 23,3 tys. dzieci, z których 1330 porzucono anonimowo, w tym 136 było znalezionych na ulicy i tam zapewne – według domysłów policji – urodzonych. Niemowlęta stanowiły większość podopiecznych, ale oprócz nich były dzieci znacznie starsze. Spośród 23,3 tys. zmarło ok. 8600, czyli 33%, ale nie wiemy, w jakim były wieku w chwili zgonu⁴¹. Informacja, że w domach podrzutków rocznie umierało od 20 do 30% dzieci niczego nie wyjaśnia, ponieważ nie daje podstaw do porównań. Współczynnik umieralności musi być porównywany w odpowiednich grupach wieku; prowadząc żmudne szacunki,

⁴¹ C. Friedinger, *Denkschrift über die Wiener Gebär- und Findelanstalt...*; „Gazeta Sądowa Warszawska” 30 IV 1877, s. 152.

dowiadujemy się, że w przytułkach nie był dużo wyższy od przeciętnego. Traktowanie przytułków jako umieralni nie jest uzasadnione, tym bardziej że porzucone lub osierocone dzieci były zwykle w kiepskim stanie fizycznym i psychicznym (dzisiaj psychologowie mówią o syndromie sieroctwa), a przytułkom zawsze brakowało pieniędzy.

Kilkakrotnie była mowa o szczególnej sytuacji w Irlandii, ponieważ w tym kraju o losie niechcianych dzieci polityka decydowała w stopniu większym niż gdziekolwiek indziej. Konflikt religijny nakładał się na narodowy, Kościół anglikański był popierany przez króla, parlament i rząd angielski, katolicki pozostawał zaś w defensywie. Administracja państwowa powoływała rozmaite komisje, których zadaniem była kontrola instytucji podlegających klerowi katolickiemu. Jedna z nich zaczęła działalność w 1836 r. w Dublinie. Władze lokalne, z poparciem Londynu, podejmowały środki zapobiegające porzucaniu dzieci przez matki, które traktowano jako kobiety niegodne, bez sumienia, zgodnie z purytańskimi zasadami moralnymi. O ojcach nie było mowy. Z podrzutków starano się uczynić lojalnych obywateli-protestantów, ale w społeczeństwie stosunek do znajd był gorszy niż do dzieci oddawanych przez rodziców niezachowujących anonimowości. Znajdy nie miały praw cywilnych, jakie od urodzenia przysługiwały wszystkim innym dzieciom lub które miały być nabyte po uzyskaniu pełnoletności przez dzieci wiadomego pochodzenia⁴².

W Rosji już za panowania Iwana III (1462–1505) starano się rozciągnąć kontrolę wielkoksiażącą nad wszelkimi instytucjami, w tym nad Cerkwią. Kiedy pod koniec XVIII w. okazało się, że jest wiele dzieci potrzebujących pomocy, Katarzyna II ogłosiła w 1763 r. manifest o zamiarze otwarcia domu dla nieprawych dzieci pozostających bez opieki. Siedem miesięcy później, od końca kwietnia 1764 r., w Moskwie zaczął działać dom przeznaczony dla 500 dzieci i w 1771 r. podobny w Petersburgu. Oba przetrwały ponad 150 lat, zamknęły je dopiero władze radzieckie. W 1775 r. na mocy carskiego ukazu został powołany komitet dobroczynności publicznej, kontrolowany przez władze. Oba domy z trudem radziły sobie z ogromnymi potrzebami, a największe trudności zaczęły się wraz z wojnami napoleońskimi i trwały jeszcze przez jakiś czas po ich zakończeniu. Oba przytułki przetrwały, chociaż przyjmowały więcej dzieci niż było przewidziane. Domy były krytykowane za zbyt

⁴² J. Robins, *The Lost Children...*, s. 15, 157; F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen...*, s. 539–554. Można dodać, że w okresie nasilania się zjawiska porzucania niemowląt w Europie, w Ameryce Północnej było ono rzadkie. Sporadycznie znajdowano kosz z noworodkiem i załączonymi pieniędzmi; J.F. Walzer, *A Period of Ambivalence. Eighteenth-Century American Childhood*, w: *The History of Childhood*, ed. L. deMause, New York 1974, s. 351–382.

wielkie rozmiary, pośpieszne urządzenie i fasadowość. W 1789 r. odwiedzał je niemiecki pedagog i historyk zajmujący się dziejami Rosji, August Ludwig von Schlözer, który nazwał je po rosyjsku pokazuchą⁴³. Fundusze na dom moskiewski w 55% płynęły ze skarbu państwa, na petersburski – w 63%, pozostałą część wydatków pokrywano z podatku od gier karcianych i z instytucji typu bankowego (w tym lombardów). Ciekawostką jest to, że od 1805 r. zakazany był import kart do gry, natomiast monopol na ich produkcję otrzymały rosyjskie hospicja. W latach 1830–1850 zajęto się raczej otwieraniem szpitali – klinik, które przestały być przytułkami dla dzieci, starców i nieuleczalnie chorych. W 1834 r. w Petersburgu otworzono pierwszy w Rosji, a trzeci w Europie szpital dla dzieci.

Po 1860 r. widać było chęć modernizowania polityki wewnętrznej, w związku z czym w Rosji, podobnie jak w innych krajach, rozgorzała dyskusja nad pozbywaniem się dzieci i systemem przygarniania porzuconych. Krytykowane było wychowanie w tego typu domach, które powinno być podporządkowane przyszłej użyteczności podopiecznych. Uważano, że domy są niezbędne, ale trzeba ograniczyć liczbę dzieci wychowywanych bez rodziny oraz bardziej korzystać z postępu medycyny i higieny. W efekcie zaczęto komplikować procedurę przyjmowania dzieci. W 1864 r. zostały powołane ziemstwa powiatowe i gubernialne, które miały być quasi-samorządem. Ich obowiązkiem, jak i władz municypalnych było finansowanie pomocy społecznej.

Na skutek ograniczenia przyjęć w końcu XIX w. zmniejszyła się śmiertelność noworodków i dzieci do 5. roku życia, większa była wśród dzieci wiejskich żyjących w rodzinach, śmiertelność na rosyjskiej wsi była bowiem bodaj czy nie najwyższa w Europie. W samych przytułkach możliwości przeżycia podopiecznych mogły być większe, gdyby nie brak mamek do wykarmienia niemowląt (mamki ze wsi niechętnie dłużej przebywały w przytułku) i ciasnota z powodu przyjmowania zbyt dużej liczby dzieci. Największe domy miały do 500 miejsc, a przyjmowały nawet 1400 (w 1888 r. aż 17 300; zob. tab. 2). W czasach epidemii (np. cholery w latach 1830–1848) śmiertelność bardzo wzrastała⁴⁴.

W Królestwie Polskim od lat 70. XIX w. do I wojny światowej w każdej guberni drukowany był roczny „Przegląd” (Obzor). Sporządzano go na podstawie dwutygodniowych powiatowych raportów policji i straży ziemskiej, których zachowana część znajduje się obecnie w archiwach. Obzory rejestrują

⁴³ J. Robins, *The Lost Children...*, s. 57–58.

⁴⁴ W. Berelowitch, *Les hospices des enfants trouvés en Russie (1763–1914)*..., s. 167–217; D.L. Ransel, *Mothers of Misery...*, s. 75, 80, 110–111; D.J. Kertzer, *Sacrificed for Honor...*, s. 13.

Tabela 2. Przyjęcia dzieci do domów dzieci porzuconych w Moskwie i Petersburgu w latach 1764–1915 (średnio rocznie)

Lata	Średnia roczna liczba przyjętych dzieci	
	Moskwa	Petersburg
1764–1770	929	181 ^{a)}
1771–1780	1209	592
1781–1790	1235	1012
1791–1800	1700	1543
1801–1810	2709	2432
1811–1820	3349	2831
1821–1830	5145	3881
1831–1840	7001	4951
1841–1850	8126	5866
1851–1860	11 631	5160
1861–1870	11 784	6390
1871–1880	12 358	7811
1881–1890	15 748	9551
1891–1900	13 246	7042
1901–1910	10 992	8166
1911–1915	9641 ^{b)}	5541

Legenda: ^{a)} Od 1770 r.; ^{b)} Przez trzy lata: 1911–1913.

Źródło: D.L. Ransel, *Mothers of Misery. Child Abandonment in Russia*, Princeton (NJ) 1988, s. 303–308.

przypadki znalezienia martwej osoby, w tym dziecka, jak również znalezienie porzuconego niemowlęcia lub zatrzymanie małego włóczęgi. Nie zachowały się obzory wszystkich dziesięciu guberni Królestwa Polskiego ani wszystkie raporty powiatowe, ale na podstawie zachowanych materiałów można szacować roczną liczbę podrzutków na co najwyżej kilkanaście, w tym najwięcej w guberni warszawskiej i sporo w najbardziej uprzemysłowanej guberni piotrkowskiej. Do tego trzeba doliczyć noworodki zostawione na kołowrocie w Warszawie, co daje prawdopodobnie 400–500 dzieci (maksymalna liczba pozostawionych na kołowrocie przypada na 1858 r.). Poza tym co roku znajdowano na wsiach w krzakach, przy drodze, w miastach przy śmietnikach lub wylądowano z rzek ciała noworodków, ale zdarzało się to zwykle nie częściej niż dwa razy w każdej guberni. Przypadki zanoszenia dzieci do przytułków przez rodziców były nieliczne.

Tabela 3. Przeciętne roczne przyjęcia dzieci do sześciu europejskich domów podrzutek w XIX w.

Okres	Moskwa	Petersburg	Wiedeń	Lyon	Mediolan	Florencja
1760–1880	1058	544	–	1204	684	845
1810–1820	4039	3906	3874	1676	1064	1330
1850–1870	11660	6455	8835	1126	4656	2260

Źródło: P.P. Viazzo, M. Bortolotto, A. Zanotto, *Child Care. Infant Mortality and the Impact of Legislation. The Case of Florence's Foundling Hospital, 1840–1940*, „Continuity and Change” 9, 1994, 2, s. 247.

Podawane przez publicystów i aktywistów społecznych wysokie liczby podrzutek, podobnie jak dzieciobójstw czy aborcji, są częściej wytworem fantazji niż rezultatem badań statystycznych. Świadczą o tym akta sądowe, niestety szczątkowo zachowane. W 1868 r. wniesiono do sądów 21 spraw przeciwko osobom oskarżonym o porzucenie noworodka, z tego skazano 12 osób. W 1869 r. było 18 takich spraw, w wyniku których ukarano 9 osób. Pozostałe oskarżone (głównie były to kobiety) uniewinniono, zwolniono z braku dowodów albo odstąpiono od wymierzania kary, czego powody mogły być różne: zgon oskarżonej, jej niepoczytalność lub bardzo zły stan zdrowia. Podobna była liczba podrzutek Galicji – zwykle ok. 8 dzieci w roku. Po wyeliminowaniu anonimowości najwięcej żywych podrzutek znajdowano na wsiach – od ok. 10 do 15 rocznie, w Warszawie zaś przeciętnie 2 niemowląt rocznie, tak więc prawidłowość, że zostawia się dzieci najczęściej w miastach została na pewien czas naruszona⁴⁵. Porównanie danych z kilku przytułków europejskich (zob. tab. 3) pokazuje systematyczny wzrost liczby dzieci oddawanych pod opiekę publiczną. Na tej podstawie nie można wnioskować o proporcji między ofiarami losu a ofiarami decyzji matczynych. Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę ludności w krajach wymienionych w tabeli, dojdziemy do wniosku, że opieka w Austrii czy we Włoszech obejmowała większą relatywnie liczbę dzieci niż w Rosji.

Dla dobra dzieci, czyli troska o towar

Zmiana stosunku do dzieci, dokonująca się w warunkach modernizacji, prowadziła do ugruntowania się stereotypu, w myśl którego rodzina jest najwyższym (dla niektórych – po Bogu) dobrem, dzieci zaś to niewiniątka,

⁴⁵ „Otczet Sudebnogo Wiedomstwa” 1872; „Gazeta Sądowa Warszawska” 30 IV 1877, s. 152. W opartych na szerokiej literaturze pracach Anety Bóldyrew znaczna część liczb dotyczących dzieciobójstw i porzuceń niestety nie jest wiarygodna.

błogosławieństwo dla rodziny i narodu, radość i ucieleśnienie miłości. Wszystko powinno być dzieciom podporządkowane. Można powiedzieć, że to nie tylko stereotyp, ale jedenaste przykazanie. Niektóre małe istoty dostawały się w krąg zła z winy diabła, trzeba je leczyć i modlić się o ich dusze. Inna rzecz, że idealizacja dzieci nie wyeliminowała niechęci wobec bękartów, a ich prześladowanie przez rówieśników nie brało się znikąd – dzieci uczyły się od starszych, że po zdemoralizowanej matce i lekkomyślnym ojcu bękart dziedziczy złe cechy. Sentymentalna literatura romantyczna, idealizująca dzieci, przedstawiała powody porzucania potomstwa jako nadzwyczaj melodramatyczne. W powieściach i nowelkach matki zawsze były zrozpaczone, porzucane dziecko oblewały łzami i zostawiały mu jako znak rozpoznawczy medalion. Instytucje dobroczynne przedstawiane były zawsze w ciemnych barwach, personel był niechętny i ponury, jeśli nie okrutny. Zbawienny przypadek cudownie zmieniał los małego bohatera opowiadań i dobro zwyciężało⁴⁶.

Niejedna matka, postawiona przed sądem za dzieciobójstwo, aborcję lub porzucenie noworodka, zeznawała tak, jakby czytała literaturę romantyczną lub socjaldemokratyczną, najprawdopodobniej pouczana przez kogoś: „porzuciłam dziecko dla jego dobra”, „z miłości”, „bo byłam biedna”, „byłam bezbronna”. Wzorem była Fantine, którą porzuciła swoją Cosette (pierwsze wydanie *Nędzników* Victora Hugo miało miejsce w 1862 r.) – obie były ofiarami. W nowelistyce jest też inny schemat: nieskazitelna dama poczęła dziecko z ukochanym wspaiałym mężczyzną, ale z powodu nieszczęsnego zbiegu okoliczności rozstali się i stracili dziecko, o którego losie nic nie wiedzieli. Oczywiście, wszystko się w końcu wyjaśni, np. dzięki medalionowi pozostawionemu przy podrzutku, i nastąpi szczęśliwe zakończenie.

Jednocześnie wypowiadali się oburzeni konserwatyści, którzy wytykali kobietom, szczególnie ze środowiska amoralnej miejskiej klasy pracującej, niedojrzałość i brak miłości matczynej. Instynkt samozachowawczy bywa silniejszy od matczynego, zdarzy się więc, że pozostawiona sama i osaczona nieszczęściem panna raczej wrzuci do rzeki dziecko, niż skoczy do niej sama lub stawi czoła temu, co może ją czekać, o instynkcie w tym sensie jednakże nie wspominało. Nawet obecnie, kiedy kobieta deklaruje, że nie chce mieć dzieci, nie lubi ich albo jej nie interesują, nie wierzy się

⁴⁶ M. Jaspard, M. Gillet, *Enfants abandonnés et romans-feuilletons. Fragments de lecture (France 1850–1914)*, w: *Enfance abandonnée et société...*, s. 679–701; R.G. Fuchs, *Abandoned Children...*, s. 62–63. W zbiorach jednej Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie można sięgnąć po kilkadziesiąt osobno wydanych opowieści polskich lub tłumaczonych, od Karola Dickensa po poczytną w Polsce Jadwigę Kurz-Mahlerową (a właściwie Hedwig Courths-Mahler, 1867–1950), nie licząc felietonów w czasopiśmie.

jej: „Ona tak mówi, żeby nie przyznać, że jest bezpłodna”, ewentualnie jest osądzana jako potwór. Bezpłodność była upośledzeniem, dotknięta nim kobieta zasługiwała na litość, ale w gruncie rzeczy budziła również pogardę: nie może począć, bo pewno za coś została pokarana.

Czy można ulegać stereotypowi, że matka podrzutka to nieszczęsna uwiedziona kilkunastoletnia służąca lub dziewczka pracująca na wsi? Statystycznie takie dziewczyny przeważały, ale czy były uwiedzione lub zniewolone – trudno odpowiedzieć. Zapewne nie każda się broniła – nie tylko mężczyźni czują potrzebę satysfakcji erotycznej. Według informacji dotyczących dzieci zostawionych tylko przez wylegitymowane osoby lub zaopatrzonych w kartki ze wskazówkami, między 1820 i 1870 r. w Paryżu przeciętny wiek matek prawie się nie zmieniał, blisko połowa z nich (48 lub 49% w zależności od roku) była w przedziale wiekowym 21–30 lat. Młodszych było wiele, ale nie była to większość, 16–17% miało więcej niż 18 lat (a mniej niż 21), poniżej 18. roku życia było tylko 2,5%⁴⁷. Trzeba pamiętać, że jeszcze w XIX w. granicą dojrzałości do małżeństwa było pokwitanie, więc panna osiemnastoletnia była uważana za całkowicie dojrzałą. Nie wiemy, czy w innych krajach mogło być więcej nastolatek porzucających dziecko niż we Francji, tak czy inaczej stereotyp młodziutkiej dziewczicy uwiedzionej przez zbereźnika na razie nie znajduje potwierdzenia w zbadanych materiałach.

Na podstawie tych samych danych o Francji dowiadujemy się, że od 25 do 30% matek porzucających dziecko stanowiła służba domowa (*domestiques*) i robotnice dniówkowe, w końcu XIX w. nawet 40%, może dlatego, że ta kategoria zawodowa znacznie się powiększyła. Kucharki i praczki były wymieniane osobno (być może pracowały nie u rodzin, ale u kogoś lub wykonywały zawód samodzielnie na zamówienie) – razem stanowiły ok. 8% w latach 70. XIX w. Nie miało zawodu lub był on nieznany w wypadku 10% matek, w czym mieściły się też rejestrowane prostytutki, gryzетки (*grisettes*) – czyli młode ekspedientki, szwaczki lub modystki. Według potocznej opinii jedna trzecia gryzettek prostytuowała się. Znaczna część kobiet zaklasyfikowanych jako krawcowe była nisko zarabiającymi pomocnicami w zakładach krawieckich. Ani one, ani gryzетки nie miały zbyt wiele czasu na wabienie klientów i ich zabawianie, uprawiany przez nie nierząd mógł być więc co najwyżej okazjonalny.

Dzięki biurokracji w Petersburgu wiemy nieco więcej o pochodzeniu podrzutek. W latach 1810–1815 przez przytułek petersburski przeszło ponad 10 400 dzieci. Mamy dane o 7205 dzieciach, 68,8% wszystkich (o 31,2% brak danych). Spośród tych 7205 dzieci 42,9% miało matki lub

⁴⁷ R.G. Fuchs, *Abandoned Children...*, s. 86–89.

rodziców „rozmaitego zawodu” (*raznogo zwanija*), 14,3% – rodziców poddanych, 8,2% spłodzili „szlachcice” (*pomieszcziki*), 1,2% miało matkę „szlachciankę”, 2,3% było dziećmi obojga rodziców z warstwy *pomieszczikow*, poza tym 19,3% urodziło się w miejscowym przytułku, 1,8% w innym przytułku, 6,1% przywieziono spoza Petersburga, 2,9% znaleziono włóczących się na ulicy, 0,4% zostało przysłanych w wyniku zarządzenia cara. Jak widzimy, kategorie nie są logicznie wyróżnione, raz są wymieniane tylko matki, raz rodziców, innym razem mowa o podziale stanowym albo też o sposobie wcielenia wychowanków do przytułku, ale rzuca to trochę światła na środowisko, z którego najczęściej wywodziły się porzucane dzieci. Do dzieci należących do stanów uprzywilejowanych zaliczono potomstwo żołnierzy. Widoczna jest tendencja wzrostowa porzucania dzieci przez chłopów. Panowała opinia, że w grupie osób o „zawodzie rozmaitym” znalazła się głównie służba domowa i służące w gospodarstwach na wsi. W samym Petersburgu (dane są jednak późniejsze, z 1864 r.) zatrudniano 57,8 tys. kobiet w rzemiośle i przemysle, 92 tys. zaś jako służące⁴⁸.

O tych kilku dniach lub miesiącach, które dzieliły przyjście na świat i znalezienie porzuconego anonimowo dziecka, możemy się co nieco dowiedzieć z akt sądowych lub raportów policyjnych, o ile policja odnalazła matkę i wytoczono jej sprawę karną. Jak już wspomniano, jest trochę informacji o dzieciach przynoszonych do szpitala-przytułku przez matkę, jej krewnych, „babkę” oraz urodzonych w izbach porodowych. Tam, gdzie takie izby były, stanowiły schronienie dla oczekujących rozwiązania kobiet ze środowiska robotniczego, nie tylko panien, ale i mężatek. W Paryżu szły one rodzic do Maison d'Accouchement, a stąd od razu zabierano dziecko do Hôpital des Enfants-Trouvés. W latach 1816–1835 wśród blisko 200 tys. dzieci, które krócej lub dłużej przebywały w Hôpital des Enfants-Trouvés, z Maison d'Accouchement przyniesiono 18,9%, służby miejskie dostarczyły bez aktu urodzenia 18,3% oraz 4,7% z aktem urodzenia. Poza tym spoza Paryża przysłano 4,1% niemowląt z aktem urodzenia i 1,8% bez takiego aktu, 2% dzieci trafiło z różnych szpitali paryskich, policja przyniosła 0,2% (450 dzieci) znalezionych na ulicy (por. tab. 4 i 5).

Zachętą do rodzenia w szpitalu i zostawiania tam dziecka było unikanie kary, bo anonimowe porzucenie mogło skończyć się więzieniem. Nie wszystkie ciężarne, zwłaszcza ubogie przybyłe ze wsi, zdawały sobie z tego sprawę, nie miały informacji o domach dla położnic, dlatego zostawiały dzieci na ulicach, w ustronnych miejscach. Mniej więcej do 1830 r. 56% niemowląt trafiło do Hôpital des Enfants-Trouvés z kołowrotu lub z rąk policji,

⁴⁸ D.L. Ransel, *Mothers of Misery...*, s. 150–165.

Tabela 4. Oddawanie dzieci do Hôpital des Enfants-Trouvés w Paryżu w latach 1866–1900 średnio rocznie w procentach

Lata	Bezpośrednie pozostawienie				Pośrednie pozostawienie				razem
	przez matkę	przez ojca	przez położną	przez inną osobę ^{a)}	przez mamkę	przez szpital	przez policję	przez inne osoby ^{b)}	
1866–1870	63	4	14	19	–	–	–	–	100
1871–1875	47	2	13	20	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	100
1876–1880	61	2	4	6	13	6	3	5	100
1881–1885	66	3	5	7	7	5	2	5	100
1886–1890	64	3	5	9	5	4	1	9	100

Legenda: ^{a)} W tym policja, księża, krewni, przyjaciele. Po 1875 r. jedynie policja i mamki; ^{b)} W tym księża, krewni, przyjaciele.

Źródło: R.G. Fuchs, *Abandoned Children. Foundlings and Child Welfare in Nineteenth-Century France*, Albany 1984, s. 80.

Tabela 5. Porzucanie dzieci na kołowrocie i na ulicy w Paryżu w latach 1838–1860

Lata	Dzieci pozostawione na ulicy		Dzieci pozostawione na kołowrocie	
	liczba (średnio rocznie)	% ogółu dzieci oddanych i porzuconych	liczba (średnio rocznie)	% ogółu dzieci oddanych i porzuconych
1838–1840	36	1	423	12
1841–1845	23	5	722	18
1846–1850	26	7	614	15
1851–1855	62	2	295	8
1856–1860	74	2	–	5 ^{a)}

Legenda: ^{a)} W 1856 r. tylko procent, brak danych.

Źródło: R.G. Fuchs, *Abandoned Children. Foundlings and Child Welfare in Nineteenth-Century France*, Albany 1984, s. 110.

39% prosto z Maison d'Accouchement, reszta w rozmaity sposób, np. za pośrednictwem mamek. Bywało, że matka zanosila noworodka do mamki, podawała nieprawdziwe dane i znikala – przynajmniej tak zeznawały mamki. W czasie II Cesarstwa, od 1852 r. zaczęto dokładniej przesłuchiwać mamki, wtedy zwiększyła się liczba znajd przynoszonych prosto z ulicy⁴⁹. Na kołowró

⁴⁹ R.G. Fuchs, *Abandoned Children...*, s. 107–108, 110; B.B. Remacle, *Des hospices d'enfants trouvés en Europe...*

dzieci były kładzione wczesnym rankiem lub późnym wieczorem, ale pora roku nie wpływała na liczbę podrzutków. Co roku z domu dzieci znalezionych 80% szło do mamek, 1% wracał do rodziców, którzy niekiedy się zgłaszali. Część niemowląt umierała szybko, a inne oczekiwały, że ktoś je weźmie lub będzie można posłać je do pracy⁵⁰.

Znajdom trzeba było nadać imię i nazwisko. Francja zapoczątkowała wydawanie przepisów w tej sprawie; były w nich zawarte rozmaite zastrzeżenia i zalecenia, np. nie wolno było nadawać imion niezwykłych lub wskazujących na pochodzenie dziecka. Jeśli matka zostawiała jakieś informacje, policja i władze sanitarne prowadziły dochodzenie, a głównym przedmiotem zainteresowania było to, czy znajda była dzieckiem ślubnym. Na tej podstawie w Hôpital des Enfants-Trouvés szacowano, że do ok. 1820 r. 6–8% podrzutków urodziły matki zamężne, w latach 20. XIX w. – 3,5–4%, w latach 30. – 8%–12%, potem już tylko 5–6%, ale od 1845 r. odsetek znów wzrastał aż do 1900 r. W latach 90. XIX w. dzieci ślubne stanowiły nawet ponad 1/3 wszystkich, trzeba przecież brać pod uwagę, że przytułki zmieniły już swoje funkcje. Szacowano również, że w XIX w. ze wszystkich urodzonych bękartów matki porzucały od 12 do 56%, w zależności od okresu: najwięcej w latach 1816–1830, dużo w latach 30. i mało – ok. 12% – w ostatnim trzydziestolecu XIX w. Można dodać, że na podstawie przeczytanych 444 kartek z danymi, pozostawionych przy podrzutkach w ciągu mniej więcej 160 lat (od 1640 r. do końca XVIII w.), poza imieniem, czasem nazwiskiem matki, informacją o chrzcie, wpisywano często przyczynę pozbycia się dziecka – zawsze była nią „konieczność z powodu ubóstwa”. Kartki zawierały obietnice, że matka wróci po dziecko, jak tylko jej sytuacja ulegnie poprawie⁵¹.

Jeszcze w połowie XIX w. nieślubne dzieci były ciężarem nie do udźwignięcia, ale w miarę upływu czasu ich los uległ poprawie, jednocześnie wzrosła proporcjonalnie do ogólnej liczby urodzeń liczba dzieci nieprawych, a porzucenia stawały się coraz rzadsze. Dla potrzeb państwa sieroty, podrzutki i bękarty stały się dziećmi narodu. Niektóre opisy zachowania ludności pokazują, że znaczną rolę w wyborze strategii życiowej (decyzja o zachowaniu lub pozbyciu się dziecka do takiej należy) odgrywały nawyki – tradycyjne postępowanie otoczenia w jakiejś okolicy⁵². Tego spostrzeżenia nie można uogólniać,

⁵⁰ F.S. Hügel, *Findelhäuser und das Findelwesen...*, s. 82.

⁵¹ R.G. Fuchs, *Abandoned Children...*, s. 68–75; I. Robin, A. Walch, *Les billets trouvés sur les enfants abandonnés à Paris au XVII^e et XVIII^e siècles*, w: *Enfance abandonnée et société...*, s. 981–991.

⁵² A. Täger, *Motive der Kindesverlassung in Frankreich im 19. Jahrhundert*, w: *Enfance abandonnée et société...*, s. 1103–1138.

nie ma bowiem wystarczających danych. W Mediolanie były rodziny, które oddawały kolejne rodzące się dzieci, w rezultacie w przytułku mogło znaleźć się dość liczne rodzeństwo. Dzieci porzucane w wieku starszym oraz te, które uciekły lub zostały same na skutek śmierci opiekunów, czasem trafiały do przytułków, czasem na ulicę. Mali włóczędzy zawsze stanowili poważny problem społeczny i moralny. Przykładem może być Londyn, gdzie w 1803 r. (liczba mieszkańców wynosiła ok. 1 mln) doliczono się 15,3 tys. bezdomnych, wśród nich 9,3 tys. dzieci, a 1/3 dzieci przybyła z Irlandii⁵³.

W Rosji większość dzieci w domach opieki stanowiły podrzutki. Na początku XX w. porzucano 60–67% wszystkich dzieci zrodzonych poza małżeństwem, od 1906 r. odsetek ten zaczął się zmniejszać – do 45–48%. Według informacji o blisko 20 tys. matek były to na ogół kobiety pracujące: 44,2% stanowiły służące, 32% – robotnice w fabrykach i rzemiośle, 13,2% – szwaczki, 7,4% – robotnice rolne. Poza tym było trochę niezatrudnionych lub będących na utrzymaniu rodziny (1,7%), ok. 20 guwernantek (0,4%), niewiele więcej handlujących (0,7%), a w pojedynczych przypadkach – uczennice, włóczęgi (5 przypadków w ciągu 5 lat) i prostytutki (7 w ciągu 5 lat), ogółem 0,4%. Niektórzy historycy uważają, że w okresie przed zniesieniem poddaństwa władze obawiały się zmniejszania „dusz” do pracy na roli i tego, że opieka nad znajdami będzie odbierana jako element uwolnienia od poddaństwa. Zachęcano zatem, żeby ziemianie brali znajdy na wychowanie⁵⁴.

Handel dziećmi stał się szczególną dziedziną gospodarki rosyjskiej. Na tym rynku chłopcy mieli lepszą cenę od dziewczynek, był na nich większy popyt. Na początku XX w. różnice płci przestały odgrywać dużą rolę, w Petersburgu dziewczynki osiągały nawet lepszą cenę od chłopców, co trudno wytłumaczyć – można się domyślać, że na wsi bardziej ceniono przyszłych pracowników na roli, w dużych miastach wzrosło zapotrzebowanie na służące i tzw. podręczne w handlu. Dochody przynosiło pośrednictwo między mamkami a domami podrzutków oraz od jednej mamki do drugiej. Mamki mogły być mieszkankami miast albo wsi, za wykarmienie odpowiednie służby miejskie i komunalne płaciły z pieniędzy skarbowych i pochodzących z dobroczynności. Po osiągnięciu kilku lat podrzutki miały pomagać w gospodarstwie. Przechodzące z miejsca na miejsce dzieci nosiły miano *chodaki* (wędowniczki), zajmujące się znajdowaniem dla nich miejsca pośredniczki nazywano *torgowkami* (handlarkami), był też zawód *zachadczikow* (lichwiarzy). „Handlarki” śledziły przytułki i „rynek zbytu”, w razie potrzeby kontaktowały się z „handlarkami” znajdującymi ewentualnych odbiorców „towaru”.

⁵³ I. Pinchbeck, M. Hewitt, *Children in English Society*, vol. 2, London 1973, s. 497.

⁵⁴ D.L. Ransel, *Mothers of Misery...*, *passim*.

Były to przeważnie, ale nie wyłącznie, kobiety. „Lichwiarze” i „lichwiarki” oferowali pożyczki, które miały być zwrócone z otrzymywanych na dzieci dotacji. Powstało nawet coś w rodzaju lombardu, w którym zastawem było dziecko, np. ciężarna gospodyni wiejska zamawiała dziecko do wykarmienia po urodzeniu własnego albo dziecko było już „zakontraktowane” przez pośredniczkę i oczekiwało na dyspozycyjną karmicielkę. Podaż była duża. Póki dzieci pozostawały w przytułkach, ich sytuacja była względnie korzystna, bo były karmione i badane przez lekarzy. Nad dziećmi oddanymi na wykarmienie szybko tracono kontrolę, tymczasem warunki na prowincji były opłakane⁵⁵.

Po utworzeniu w 1871 r. w Warszawie „kantor” przyjmowania dzieci niechcianych (w miejsce dawnego kołowrotu) znaczenia ekonomicznego nabrał zawód położnej, a raczej „babki” – kobiety wyuczonej domowym sposobem. Zawód akuszerki, legitymującej się odpowiednim dyplomem, zapoczątkowany był w 1802 r., kiedy powstał Instytut Położniczy ze szkołą akuszerek, później (1818) przekształconą w Instytut Akuszerki. Jego funduszami zarządzał Szpital Dzieciątka Jezus (od 1840). W 1856 r. nastąpiła kolejna reorganizacja, w jej wyniku w Instytucie było 12 łóżek, zajmowanych przez kobiety tylko na czas porodu, bo po porodzie musiały opuścić szpital z dziećmi i zanieść niechciane do domu podrzutek. Czasem uciekały bez dzieci, wtedy o los noworodków musiały zatroszczyć się położne. Do domu podrzutek położne i „babki” spoza Instytutu Akuszerki codziennie przynosiły od kilku do 20–30 noworodków, zajmowały się także stręczeniem mamek⁵⁶.

Ponieważ dzieci przywożono zewsząd, nawet z Rosji, Rada Dobroczynności Publicznej postanowiła, że do domu podrzutek będą przyjmowane dzieci matek mieszkających w Warszawie przynajmniej od roku. Jeżeli poród odbył się w tajemnicy, trzeba było dostarczyć zaświadczenie proboszcza o chrzcie. Na skutek tych ograniczeń liczba przyjmowanych dzieci systematycznie malała. W latach 70. XIX w. lekarze i działacze instytucji dobroczynnych kierowali wysiłki na organizowanie opieki nad samotnymi matkami oraz zakładanie sierocińców, ochronek i kolonii poprawczych, a także urządzenie kolonii dla poratowania zdrowia, ogródków jordanowskich i – wzorem niemieckim – dostarczania „kropli mleka”. Po I wojnie światowej samorządy powoływały instytucje, których zadaniem była pomoc kobietom

⁵⁵ *Ibidem, passim.*

⁵⁶ W. Barszczewski, *Praca akuszerki w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku. Próba oceny historycznej, prawnej i socjologicznej*, „Studia Podlaskie” 2016, s. 83–107; S. Markiewicz, *Stan obecny opieki nad dziećmi...*, s. 97.

w ciąży i dzieciom: wydawanie „kropli mleka” i tanich obiadów, urządzenie ochronek, ogródków jordanowskich, domów bezdomnych matek itd. W 1922 r. w Warszawie odbyły się zjazd przedstawicieli takich instytucji samorządowych i charytatywnych, a te ostatnie najczęściej były organizowane przez Kościoły ewangelicki i katolicki oraz kahały⁵⁷.

W Ameryce zainteresowanie dziećmi było od dawna duże, mimo to na temat ich porzucania nie ma wiele wiadomości. Pisze się o sierotach, mniej o bękartach czy znajdach. Być może na tym kontynencie nie był aż tak nabrzmiały jak w Europie problem i bardziej widoczny wśród ludności pochodzenia francuskiego w Kanadzie niż imigrantów protestanckich. Dużo porzuceń anonimowych miało być w Montrealu, ale liczby nie nadają się do porównywania z danymi europejskimi. Od połowy XIX w. Montreal rozwijał się pod względem gospodarczym i urbanistycznym – w latach 1860–1880 liczba mieszkańców wzrosła o 55%. Największe zagęszczenie panowało na obszarze przylegającym do ulicy Saint-Jacques, tam też notowano największą śmiertelność i szerzyły się choroby dziecięce, zwłaszcza wśród ubogich frankofonów. Lata 1874–1879 były okresem depresji ekonomicznej i wtedy znajdowano najwięcej podrzuconych dzieci. Zostawiane były zwykle na progu miejskiego szpitala dla znajd (*foundling hospital*) – przytułku prowadzonego przez siostry szarytki. Podaje się dane o śmiertelności (jakoby 80–94%), ale są one niewiarygodne, ponieważ nie wiemy, od jakiej podstawy je policzono (być może jako podstawę przyjęto sumę dzieci znalezionych, zarówno żywych, jak i martwych). Wśród żywych na pewno wiele noworodków było w stanie pozwalającym im przeżyć tylko kilka dni lub godzin⁵⁸. Może we wszystkich przytułkach, zarówno dla dzieci, jak i dla osób dorosłych, chorych lub starców, śmiertelność była wyższa niż przeciętnie w kraju w danej grupie wieku, na pewno jednak różnice nie były tak drastyczne, jak to przedstawiają czasopisma i literatura faktu.

Upowszechnianie wzorców – włoskiego czy francuskiego, względnie protestanckiego – oraz aktywność państwa sprawiały, że losy podrzutek europejskich toczyły się ustalonym trybem. Reguły zmieniały się zwłaszcza w miarę, jak państwo przejmowało nowe prerogatywy. Na przykładzie podopiecznych z Hôpital des Enfants-Trouvés wiemy, że po tymczasowym

⁵⁷ T. Jałmużna, N. Stolińska-Pobralaska, *Dziecko jako podmiot opieki w wielonarodowej Łodzi okresu międzywojnia*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie...*, t. 2, s. 185–199.

⁵⁸ Szpital sióstr zamknięto dopiero w 1943 r.; B. Bradbury, *The Fragmented Family. Family Strategies in the Face of Death, Illness, and Poverty, Montreal 1860–1885*, w: *Childhood and Family in Canadian History*, ed. J. Parr, Toronto 1982, s. 109–128; „American Journal of Nursing” 29, 1929, 6; G. Vitale, *Anthropology of Childhood and Youth. International and Historical Perspectives*, Lanham 2014.

pobycie w tej instytucji dziecko oddawano do innego szpitala na wykarmienie, stąd – znowu po pewnym czasie – do mamek karmiących poza szpitalami, u siebie w domu lub na wieś. Na wsiach dzieci miały pozostawać do 6. roku życia. Za ich wyżywienie płacono z kasy państwowej lub lokalnej jednostki administracyjnej, przy wsparciu ze strony dobroczynności. Od osób, które wyrażały chęć przyjęcia niemowlęcia wymagano parafialnego świadectwa moralności i religijności oraz deklaracji, że opiekunowie będą w stanie dostarczyć dziecku mleka. Kiedy osiągało ono 6 lat, trzeba było coś z nim zrobić, kalkulowano więc, czy opłaca się żywienie i posyłanie do szkoły w zamian za pracę dziecka w gospodarstwie, w warsztacie lub na polu, czy lepiej odesłać je do instytucji opieki charytatywnej. Było tak w większości krajów, a największe rozmiary zjawisko przygotowywania porzuconych dzieci do pracy przybrało w Rosji. Od XVIII w. sieroty (w tym też nieznanego pochodzenia) z berlińskiego schroniska szły do pracy na mocy kontraktów. Jednym z pierwszych jest kontrakt zawarty między dwoma kupcami a osobą kierującą sierociniecem, przewidującym „dostawę” do 300 dziewcząt. Miały pracować przez 9 godzin tylko za utrzymanie, po 5 latach miały dostawać 1/6 sumy wypłacanej przeciętnie najemnym robotnikom lub robotnikom. Zatrudnianie dzieci zalecali władcy austriaccy i pruscy, zwłaszcza Maria Teresa i Fryderyk II.

Wiele dzieci wracało do szpitala z powodu choroby albo ułomności. Opiekunowie lub przybrani rodzice pozbywali się nieudanego nabytku, chociaż w drugiej połowie XIX w. dostawali dodatkowe fundusze na chorych wychowanków. Szpital stawał się znowu przytułkiem, co wywoływało wiele niedogodności zarówno dla personelu, jak i podopiecznych. Dzieci małe przebywały ze starszymi, z braku miejsca na jedno łóżko przypadało po 4–5 dzieci, z czym radzono sobie w rozmaity sposób, np. stawiano pryzce dla kilkunastu chłopców lub dziewcząt naraz. We Francji postanowiono, że dziecko może pozostać w przytułku tylko do 12. roku życia. Po osiągnięciu takiej wyznaczonej urzędowo granicy dzieciństwa trzeba było znaleźć zajęcie z miejscem do spania i posiłkiem. We Francji wydano też postanowienie o oddawaniu dzieci do dyspozycji ministra marynarki, raczej nierealizowane. Oblicza się, że w latach 1816–1835 ponad 145 tys. dzieci porzucono anonimowo, czyli ok. 7300 rocznie. Do mamek odesłano 51,6%, tych dzieci, 11,2% ukończyło 12 lat i straciło utrzymanie, 35,2% zmarło przed opuszczeniem przytułków, 0,1% uciekło (209 w ciągu tych wszystkich lat) i nieco mniej zostało „zintegrowanych”, co może oznaczać pozostanie w pracy na rzecz przytułku albo zabranie przez rodziny⁵⁹.

⁵⁹ B.B. Remacle, *Des hospices d'enfants trouvés en Europe...*

Zapoznając się z historią dzieciobójstwa, można zauważyć, że jego duże rozmiary występowały wtedy, kiedy kwitła profesja „dostawców”. Transportem niemowląt zajmowali się mężczyźni pochodzący ze wsi, właściciele koni i wozów, na które wrzucano porzucone dzieci i wieziono je albo do szpitali, albo ze szpitali do karmnicielek itd. Istniała osobna profesja przewoźników-przedsiębiorców, nazywanych *meneurs*. Mieli oficjalne upoważnienia (tzw. delegacje) wydane przez władze. Trudnili się rekrutowaniem mamek i transportem dzieci do Paryża, potem z Paryża na wieś. Droga wynosiła niekiedy ponad 400 km, a czas transportu wydłużał się do tygodnia. Dzieci były głodne i spragnione, podawano im trochę wina. Jechały ułożone w skrzyniach lub na niedużych wózkach, ciągniętych zazwyczaj przez osły. Nad *meneurs* praktycznie nie było nadzoru, dopiero od 1818 r. polecono lekarzom badanie mamek, a po 1820 r. *meneurs* zostali zobowiązani do organizowania transportu w specjalnych wagonikach, przy czym sami nie mogli trudnić się przewozem, tylko musieli powierzać dzieci osobom przez siebie zatrudnionym. Stosunkowo intratny był zawód mamek – miały takie powodzenie, że same chętnie zachodziły w ciążę, żeby utrzymywać zdolność karmienia⁶⁰.

W miastach Flandrii i Walonii, przede wszystkim w Brukseli i Liège, od ok. 1770 r. prowadzona była opieka nad niezamężnymi matkami i ich dziećmi. W Brukseli był przytułek, w którym matki zostawiały dzieci. Przyczepiano im kartki z imionami, po czym były przekazywane z odpowiednią sumą pieniędzy osobom, których zadaniem był przetransportowanie ich do miejsc, gdzie były chrzczone i przyjmowane na jakiś czas lub bezterminowo. Niektórzy kontrahenci zachowywali ostrożność, więc część zapłaty za transport uiszczali po uzyskaniu zaświadczenia, że dziecko przybyło żywe i zdrowe, przynajmniej w tym stanie, w jakim je powierzano przewoźnikowi. Niewiele to dawało, bo jeśli dziecko umierało po drodze, to przepadała część zapłaty, a nie było komu wnieść skargi do policji. Zarówno „babki”, jak i przewoźnicy rekrutowali się z warstw niższych, wiadomo np., gdzie mieszkali, a były to w każdym przypadku dzielnice biedoty. Sytuacja niemowląt była trochę lepsza, gdy pośrednikami były biura instytucji charytatywnych, bo kiedy pośredniczyli lekarze, położne lub mamki, tracono kontrolę nad interesem⁶¹. W XIX w. biznes nabierał coraz większych rozmiarów, zarówno na zachodzie Europy, jak i na wschodzie – w Cesarstwie

⁶⁰ R.G. Fuchs, *Abandoned Children...*, *passim*; C. Delasselle, *Les enfants abandonnés de l'Hôtel-Dieu de Paris: l'année 1793*, w: *Enfance abandonnée et société...*, s. 50–512.

⁶¹ É. Hélin, *Une sollicitude ambiguë: l'évacuation des enfants abandonnés*, „Annales de Démographie Historique” 1973, n° spécial: *Enfant et Sociétés*, s. 225–229.

Rosyjskim. W miarę jak państwo przejmowało kontrolę nad coraz większym zakresem spraw, czerpanie zysków z dzieci zmieniało formy, co nie znaczy, że malało.

Drobne lub poważne zmiany polityki wobec niechcianych dzieci miały zawsze podtekst polityczny i ideologiczny. Zgodnie z XVIII-wiecznym utylitaryzmem człowiek powinien być użyteczny, nawet jeżeli jest przestępcą lub dzieckiem. W XIX w. odbiorcą dzieci miała być armia i marynarka, a także kolonie zamorskie. Dzieci brytyjskie trafiały do Australii, Francuzi odsyłali dzieci do Kanady, żeby zwiększyć populację frankofońską, w Rosji po kilkanaście tysięcy dzieci rocznie trafiało do pracy na wieś. Czerpano korzyści finansowe z ich pracy, ale znaczenie miały też zapomogi udzielane opiekunom. W Stanach Zjednoczonych w latach 60. XIX w. rozwinął się system handlu dziećmi włoskimi za pośrednictwem *padrones* (słowo można rozmaicie tłumaczyć, jako „panów”, „gospodarzy”, „zarządców”). Włosi w kraju organizowali wywóz tego „towaru” za ocean, tam były one przejmowane przez *padrones*, którzy zajmowali się ich dalszym losem – jedne przyuczali na ulicznych muzykantów, inne oddawali do przytułków, jeszcze inne odsprzedawali, gdy nadarzyła się okazja. Stowarzyszenia ochrony dzieci negocjowały, żeby nie posyłać małych grajków do pracy wieczorami, próbowały też wszczynać dochodzenia w wypadku stwierdzonego okrucieństwa wobec dzieci. Przy okazji w środowiskach robotniczych rozwinął się zwyczaj ubezpieczania pogrzebowego na dzieci (*burial insurance*), niskiego i niekosztownego, ponieważ ubezpieczone dziecko łatwiej znajdowało opiekuna, czyli nabywcę. Prawdopodobieństwo śmierci dziecka było ciągle wysokie, koszty grzebania zwłok – zwłaszcza niemowlaków – niewielkie w porównaniu z rekompensatą z ubezpieczenia⁶².

Kilkakrotnie już wspomniano o problemach śmiertelności wśród dzieci porzuconych, sprawa jest zbyt ważna, w dodatku do dziś podnoszona przez nie dość dobrze poinformowanych publicystów, żeby do niej nie wrócić. Przede wszystkim trzeba uwzględnić przeciętną w krajach europejskich śmiertelność noworodków i prawdopodobieństwo długości życia, przeliczanie z uwzględnieniem kolejnych grup wieku. Wczesne statystyki były nie dość dokładne lub wiele do życzenia pozostawiała klasyfikacja przypadków, niemniej można przyjąć, że do lat 40. XIX w. w Europie śmiertelność dzieci w 1. roku życia wynosiła 28–35%, po 1847 r. spadła poniżej 20%, a w latach 70. XIX w. – poniżej 10%. W czterech krajach europejskich (we Francji, Szwecji, Anglii i Włoszech) w połowie XVII w. w 1. roku życia

⁶² L. Gordon, *Heroes of Their Own Lives. The Politics and History of Family Violence, Boston 1880–1960*, London 1989, s. 38–41, 56.

umierała prawdopodobnie połowa żywo urodzonych dzieci, wiek później o połowę mniej – 20–25%, w 1900 r. – 15–20%, w 1950 r. – mniej więcej od 2 do nieco powyżej 4%. Śmiertelność podrzutków i wychowanków przytułków jest na tyle niekonsekwentnie wyliczana, że trudno ją porównywać z przeciętną. Można przypuszczać, że była wysoka, ale zapewne nie wszędzie i niewiele przewyższała ogólną śmiertelność⁶³.

W pierwszej połowie XIX w. w przytułkach we Francji notowano ok. 35% zgonów podopiecznych, co dotyczy wszystkich dzieci, z których od 1/5 do 1/3 miało więcej niż rok (ale nie więcej niż 6 lat). Co ciekawe, epidemia cholery w latach 1831–1832 nie wpłynęła na wskaźniki wśród podrzutków, natomiast ich zgony wzrosły w czasie epidemii ospy w 1853 r. Z danych polskich z lat 1850–1870 wynika, że śmiertelność podopiecznych w Szpitalu Dzieciątka Jezus wynosiła najpierw ok. 30% i raz (1863) wzrosła nawet do 53%, potem spadła do 20%. Nie wiemy, jaka była podstawa tych obliczeń – w jakim wieku były dzieci objęte obserwacją. Śmiertelność dzieci oddawanych na wieś wynosiła 12–14%, sporadycznie 15 lub 17%⁶⁴. Nic w tym dziwnego, jeżeli wskaźnik śmiertelności w przytułkach przekracza średnią krajową (nie jest to bynajmniej ewidentne). Do domów podrzutków trafiały noworodki, które jeszcze żyły, ale były osłabione lub chore.

Do końca XIX w. najwięcej niemowląt, od 25 do 30%, umierało z powodu atrepsji, czyli krańcowego wyniszczenia organizmu na skutek niedożywienia, zwłaszcza niedostatku białka, wrodzonych wad przewodu pokarmowego, zmniejszonej odporności w następstwie infekcji i długiego pozostawania niemowlęcia skrępowanego w jednej pozycji. Na drugim miejscu wśród przyczyn zgonów było zapalenie płuc i dróg oddechowych – jest to do początków XX w. prawidłowość ogólna, dotycząca całej ludności: w latach 1874–1906 choroby gastryczne powodowały ponad 44% zgonów, natomiast malała częstotliwość chorób dróg oddechowych (z 12,5 do 10% przyczyn zgonów w różnych krajach). Wiele dzieci trafiało do przytułku z wrodzoną kiłą. Na tej podstawie wyciągano wnioski, że matkami były prostytutki, ale jest to chybiony domysł,

⁶³ *Decline of Infant Mortality. The European Experience 1750–1990*, eds. C.A. Corsini, P.P. Viazzo, Florence 1993; J. Haughton, *Observation Upon a Paper on Poor Relief*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 3, 1861–1862, 18–20, s. 158–162; W.N. Hancock, *The Mortality of Children in Workhouse in Ireland*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 3, 1862, 21, s. 193–198; D.C. Heron, *Historical Statistics of Ireland*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 3, 1862, 21, s. 235–257.

⁶⁴ *Rys historyczno-statystyczny szpitali i innych zakładów dobroczynnych...*, t. 1, s. 484–485; S. Kamiński, *Warszawski Dom Wychowawczy w świetle statystyki porównawczej*, „Gazeta Lekarska” 36, ser. II, 21, 1901, 7, s. 177–182; *Pierwaja Wsieobszczaja Pieriepis’ Nasielenija Rossijskoj Impierii*, t. 51, S-Pieterburg 1899.

bo tam, skąd pochodzą dane, prostytutka była reglamentowana i trudniące się nią osoby musiały poddawać się systematycznym badaniom lekarskim. Choroby weneryczne rozprzestrzeniały się bardziej na skutek przypadkowych związków, zwłaszcza зараżali nimi żołnierze – ojcowie wielu nieślubnych dzieci. W miarę postępu wiedzy medycznej i staranniejszych badań lekarze stwierdzali występowanie chorób systemu nerwowego wśród dzieci, dlatego tego typu schorzenia częściej zaczęły się pojawiać w statystykach. W drugiej połowie XIX w. wśród ogółu dzieci, nie tylko podrzutków, sporo zgonów powodowały grypa, dyfteryt i – przede wszystkim – ospa.

Szanse przeżycia dziecka zależały od stanu zdrowia matki w czasie ciąży i warunków porodu. W grę wchodziły też szczególne okoliczności, jak wojna, zaraza (w XIX w. bywały jeszcze epidemie cholery), głód – np. w niektórych rejonach Polski po powstaniu listopadowym oraz w Irlandii w wyniku zarazy ziemniaczanej. W moskiewskim domu podrzutków w latach 1811–1820 zmarło 52% dzieci, w petersburskim nawet 77%. W Irlandii w latach 1845–1849 ogólna liczba ludności spadła o 20% z powodu podwyższonej śmiertelności i emigracji. Skutki zarazy ziemniaczanej odczuły także inne kraje, zwłaszcza ubogie, żywiące się bardziej przetworami z roślin bulwiastych niż zbożowych. Poza tym prawie wszędzie brakowało karmicielek, więc jedna mamka żywiła więcej niż dwójkę osesków. Źle płatny personel przytułków nie nadążał z praniem pieluch i bielizny. Znacznie przekraczano normy zakwaterowania (obliczane na podstawie ówczesnej wiedzy o ilości powietrza, którym oddycha jedna osoba)⁶⁵.

Mimo wszystko osądzanie przytułków jako miejsc kaźni niewinątek jest pochopne. Według rozpowszechnionej opinii we Włoszech, Irlandii czy Kanadzie były po to, by dzieci zabijać, a szczególnie okrutne miało być zakonne i świeckie duchowieństwo katolickie. Żurnaliści ukuli nawet powiedzenie: „legalny *infanticidus*”. Największy we Włoszech dom w Bolonii pod wpływem krytyk i kontroli musiał zostać zamknięty, chociaż nie udowodniono zasadności zarzutów. W przytułku na pewno nie żyło się dostatnio i przyjemnie, jednakże sytuacja poza nim mogła być znacznie gorsza. Zapewne wiele dzieci przeżyło dzięki „szpitalom znajd”. Indeks śmiertelności nie był bardzo wysoki, bo w latach 1820–1835 wynosił 32–50 na 100 dzieci przebywających i przyjmowanych do schronisk włoskich, a po zjednoczeniu – 25–27%. Przeciętna śmiertelność noworodków była w tym czasie

⁶⁵ R.G. Fuchs, *Abandoned Children...*, s. 142–144, 146, 195–196, 207, 218; A. Okolski, *O domach podrzutków...*, s. 189; D.L. Ransel, *Mothers of Misery...*, s. 75; D.J. Kertzer, M.J. White, *Cheating the Angel-Makers. Surviving Infant Abandonment in Nineteenth-Century Italy*, „Continuity and Change” 9, 1994, 3, s. 453–461.

wyższa, wynosiła od 25 do 35%, tyle że w XIX w., szczególnie pod jego koniec, szybko spadała. W Anglii na początku XX w. wynosiła tylko 12,8% (najniższy w Europie wskaźnik), na kontynencie – od ok. 14 do 20%. Tymczasem niektórzy autorzy prac z zakresu historii opieki społecznej powtarzają bzdurne informacje o śmiertelności rzędu 70, a nawet 90%⁶⁶.

O śmiertelności niemowląt przytułkach w Moskwie i Petersburgu krążyły hiobowe wieści. Powtarzają je bezkrytycznie nawet skrupulatni badacze, np. David Ransel⁶⁷. Według zamieszczonych przez niego danych śmiertelność wynosiła zawsze powyżej 80%, dochodziła do 100%, a w niektórych latach była nawet wyższa (*sic!*). Śmiertelności nie powinno się liczyć w stosunku do liczby rocznych przyjęć, ale liczby zgonów w grupach wieku dzieci przebywających w przytułku, tymczasem o strukturze wieku podopiecznych nic nie wiemy. Publikowane liczby są nieporównywalne, bo czasem obejmują dzieci przyjmowane w ciągu roku, innym razem przebywające – a więc także wcześniej przyjęte, jeszcze kiedy indziej także te, które już poszły do pracy, ale przeszły przez dom i były w nim zarejestrowane. W Moskwie w latach 1798–1868 umierało 30%, w 1876 r. – 28%, w 1900–1901 – 53% i w 1905 r. – 32%, ale podstawa przeliczenia ciągle budzi wątpliwości. Między 1890 a 1909 r. znacznie spadła liczba dzieci do 6. dnia życia przyjmowanych do przytułku (z 68 do 34% w Moskwie i z 51 do 6,5% w 1908 r.), a wzrastała waga i lepszy był stan zdrowia porzucanych.

Znajdy uważano za bękarty, dlatego towarzyszyła im niechęć. Publicyści chętnie rozprawiali o dziedziczości i w niej widzieli przyczynę tego, że nawet 6-letnie dzieci trafiały do aresztu, a kilkunastoletnie dziewczęta stawały się prostytutkami. Z Francji i Austrii pochodzą raporty o śmierci z głodu tułających się dzieci, ponieważ nikt nie chciał ich wpuścić i nakarmić. Poza tym w Austrii w drugiej połowie XIX w. zauważano, że pozytywny stosunek do podrzutek i bękartów deklarował wyższy kler, niezajmujący się bezpośrednio potrzebującymi pomocy, natomiast kler niższy, podobnie jak wieśniacy, odnosił się do nich źle i niechętnie pomagał⁶⁸.

* * *

Wszystkie dzieci, we wszystkich krajach, niezależnie od swych życiowych doświadczeń, szukają rodziców biologicznych. Czy wychowały się w domach

⁶⁶ O takiej śmiertelności wspomina m.in. kronikarz instytucji opiekuńczych w Polsce, Antoni Okolski, *O domach podrzutek*, „Biblioteka Warszawska” 1889, 48, s. 191, i w książeczce *Niedole dziecięce...*, s. 33–41.

⁶⁷ D.L. Ransel, *Mothers of Misery...*, s. 303–308.

⁶⁸ C. Friedinger, *Denkschrift über die Wiener Gebär- und Findelanstalt...*, s. 16; J. Robins, *The Lost Children...*, s. 192.

dziecka, czy u przybranych rodziców – próbują się dowiedzieć, skąd pochodzą. Stara zasada, że porzucanie dzieci jest anonimowe, została utrzymana, w większości krajów matka oddająca dziecko do adopcji podpisuje dokument zrzeczenia się rodzicielstwa. Tajemnica dotyczy matki, a wtedy o reszcie rodziny także nic nie wiadomo. Obecnie w wielu krajach pojawiają się opinie, że każde porzucone dziecko powinno mieć dostęp do informacji o matce. Zakładane są rozmaite stowarzyszenia „dzieci niczyich”. Jedną z pobudek do napisania tego tekstu były rozmowy z osobami, które przez kilkadziesiąt lat nosiły w sobie niepokój oraz obsesyjną chęć poznania okoliczności swego przyjścia na świat. Do końca życia nie ustawały w poszukiwaniach. Znałam osoby, którym nie udało się odnaleźć matki, nie zdołały natrafić na choćby jedną wiarygodną informację. Nawet adopcja może przebiegać w ten sposób, że adoptujący nie znają matki lub rodziców biologicznych, matka traci zaś z oczu swoje dziecko i nie może otrzymać żadnych informacji, u kogo i gdzie ono się znajduje. W niektórych krajach, przeważnie w Ameryce Północnej, w miarę rozwoju prywatnych instytucji pośrednictwa w „obrocie dziećmi” praktykuje się tzw. adopcję otwartą (*open adoption*). Polega ona na zawarciu kontraktu, który pozwala matce utrzymywać kontakt z dzieckiem wychowywanym przez jakąś parę małżeńską. Nie jest to równoznaczne z żadną z trzech prawnych form adopcji (w Polsce zwanej przysposobieniem), czyli przysposobienia pełnego, niepełnego i pełnego nierozwiązywalnego albo całkowitego. *Open adoption* można przyrównać do polskiej rodziny zastępczej. Niezależnie od formy adopcji, przez całe życie można nosić w sobie uraz zastygły – dziecka bez genealogii. „Człowiek ma prawo do posiadania swojej tożsamości” – tłumaczą poszukujący rodziców, szuka się jej do końca życia⁶⁹. Inne zdanie mają zwykle prawnicy, którzy wiedzą, jakie problemy może sprawić chęć poznania rodziców biologicznych lub spóźniona miłość macierzyńska.

Obecnie pisze się, że powrót do kołowrotów zapoczątkowały w 1996 r. Niemcy, jest to nieścisłość – przypomnijmy, że w 1995 r. na schodach kościoła w Budapeszcie znaleziono noworodka. Wskutek tego lekarze ze Szpitala położniczego im. Ágosta Schöpfa-Mereia postawili w przedsiönku inkubator, żeby zapewnić dziecku odpowiednie warunki (o czym napisała wymieniona na wstępie tego rozdziału Anna Uzelac). Wkrótce został ogłoszony krajowy węgierski program ochrony matek, który w ciągu pierwszych 2 lat objął 190 kobiet. W wymienionym wyżej szpitalu w ciągu 2 lat matki zrzekły się 133 dzieci, z których 52 poszło do adopcji, 31 trafiło do sierocińców, a 46 ostatecznie zostało z matkami. Rozgłos był duży w przeciwieństwie

⁶⁹ B. Pietkiewicz, *Dzieci z czarnej dziury*, „Polityka” 2012, nr 44, s. 35–37.

do skali zjawiska porzucania niemowląt, bo przez prawie 2 lata zdarzyło się ono dwa razy. Stosunkowo wysokie były liczby dzieciobójstw: oficjalna węgierska statystyka podaje liczbę 300 dzieciobójstw w latach 1980–1994, potem 20–30 rocznie⁷⁰.

W Polsce instalowanie „okien życia” zaczęło się na początku XX w. Pierwsze otwarto w marcu 2006 r. przy klasztorze sióstr nazaretanek. Formalną opiekę nad nim sprawował Caritas. W jego gestii w czerwcu 2016 r. było już 70 „okien życia” w różnych miastach Polski, umieszczanych przy szpitalach, zakonach, domach samotnej matki itp. Po włożeniu dziecka do inkubatora czy innego pojemnika uruchamia się sygnalizacja elektroniczna. W 2020 r. zostawiono dwoje noworodków, w 2021 r. ani jednego. W Warszawie 22 stycznia 2022 r. nad ranem znaleziono dziecko w „oknie życia” sióstr nazaretanek oraz w nocy z 15 na 16 marca tego roku u sióstr franciszkanek położono kilkumiesięcznego chłopczyka, ciepło ubranego i z zaświadczeniem o szczepieniach, odbytych w listopadzie 2021 r. Od 2006 do końca 2021 r. pozostawiono w „oknach życia” 110 dzieci, czyli ok. 10 rocznie, można zatem powiedzieć, że „okna” okazały się pożyteczne.

Sporo kłopotu przysparzają niejasności prawne. Przepisy mówią albo o „opuszczeniu”, albo o „porzuceniu”, za jedno i za drugie grozi kara (kodeks karny z 1997 r., rozdz. XXVI o przestępstwach przeciwko rodzinie i opiece, art. 210). „Kto wbrew obowiązkowi troszczenia się o małoletniego poniżej lat 15 albo o osobę nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny osobę tę porzuca, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3” – powiada paragraf 1, kolejny grozi zaś karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat, jeżeli następstwem jest śmierć. Można zrzec się dziecka, ale nie anonimowo i tylko wtedy, kiedy można przekazać je w odpowiednie ręce. A zatem „okna życia” działają w pewnym sensie wbrew prawu, zapewniają bowiem anonimowość i unikanie kary przewidzianej artykułem 210 kodeksu karnego. W myśl prawa policja powinna odszukać matkę i ukarać ją, jak również tych, którzy pomagają w przestępstwie i utrudniają legalne działanie. Na to Caritas archidiecezji krakowskiej, na podstawie opinii rzecznika Sądu Okręgowego w Krakowie, odpowiedział memorałem, w którym uzasadniał pozostawienie „okien” ze względu na „wyższą konieczność” i ratowanie dobra „wyższej wartości” kosztem „niższej wartości”. Najwyższym dobrem jest życie, a „okna” ratują życie noworodków. Za zachowaniem anonimowości przemawiają też względy wychowawcze, nie mniej ważne od chęci poznania pochodzenia.

⁷⁰ A. Uzelac, *Ocalić niechciane dzieci*, „Gazeta Wyborcza” 16 X 1997, s. 11.

Ze powodu takich kolizji prawnych, do których dochodzi nie tylko w Polsce, w 2013 r. Komitet Praw Dziecka ONZ zaapelował o zamknięcie „okien życia”. Zasadę anonimowości uznano za przeszkodę w realizacji prawa dziecka do informacji i poznania rodziców biologicznych – co prawda nie wszędzie zagwarantowanych. Odnosi się wrażenie, że do organizowania „okien życia” pobudza walka Kościoła katolickiego z aborcją i antykoncepcją. Nie wiemy, czy brak „okien” mógłby spowodować śmierć któregoś ze 110 zostawionych dzieci, tak jak nie wiemy, czy anonimowość rzeczywiście zachęca do pozbywania się noworodków. Wykorzystanie „okien” i anonimowe porzucanie dzieci obecnie jest nieistotne statystycznie. Postęp w dziedzinie antykoncepcji mógłby rozwiązać wszystkie spory, ale nie wszędzie jest ona powszechnie stosowana i akceptowana.

ROZDZIAŁ 8

FRAGMENT DZIEJÓW PODAŻY I POPYTU: HODOWLA DZIECI

Rola mamki – powstanie nowej profesji

Oddawanie niemowląt do mamek – *les nourrices*, *wet nurses* – należało do pewnego typu organizacji życia w rodzinie, od XVIII w. w Europie coraz częściej występującego. Od najdawniejszych czasów osierocony lub z innych powodów pozbawiony mleka matki noworodek trafiał do obcej karmiącej kobiety – było to wymuszane zbiegiem okoliczności. Spartański prawodawca Likurg (zm. 730 p.n.e.) karmienie piersią przez matki uznał za obowiązek. W Rzymie boginią matek karmiących była Rumilla. Lekarz Soranus z Efezu (prawd. 98–138), który część życia spędził we Rzymie, nauczał higieny, a w zaleceniach było regularne podawanie piersi niemowlęciu przez matki, które w okresie karmienia nie powinny sięgać po trunki. W starożytnym Rzymie mamki, nazywane *nutrices*, a czasem nawet – *matres*, były niekiedy zatrudniane przez patrycjuszki, niechęć niektórych kobiet, głównie z warstw wyższych, do karmienia piersią zaobserwowano we Francji w XVI w., co już wówczas wzbudzało krytykę¹.

Pod koniec *ancien régime* zaczął się nowy etap w historii pielęgnacji niemowląt. Korzystanie z płatnych karmicielek przestało być tylko środkiem zaradczym w nagłej potrzebie i upowszechniało się, a usługi mamek nabrały cech zorganizowanej przedsiębiorczości. Mogło to wynikać z czterech okoliczności: po pierwsze, z potrzeb wykarmienia podrzutek i pozbawionych opieki niemowląt w szpitalach-przytułkach dla dzieci, których liczba bardzo szybko wzrastała; po drugie, z powodu zgonu matki, jej choroby i braku

¹ W. Szenajch, *Filozof Favonius o karmieniu niemowląt*, „Opieka nad Dzieckiem” 1923, 4, s. 179–183; A. Franklin, *La vie privée d'autrefois. Les parisiens XVII^e–XVIII^e siècles*, éd. A. Farge, Paris 1973, s. 81.

pokarmu; po trzecie, na skutek podejmowania przez kobiety z warstw niższych pracy zawodowej poza domem; po czwarte wreszcie mody, wynikającej ze zmiany stylu życia warstw wyższych, przejmowanej szybko przez warstwy średnie. Historycy uważają, że moda ta zapoczątkowana została we Francji i stąd rozeszła się po Europie². Jeden z dawnych kronikarzy francuskich napisał, że w XVIII w. w Paryżu już nie było dzieci wśród ludzi („Point d'enfant dans le peuple”), których potomstwo przekazywano mamkom na wieś. Jak pokazują badania źródeł, sytuacja szybko się zmieniała: o ile w końcu XVII w. z usług mamek korzystano w kręgach arystokracji i burżuazji, to już w następnym stuleciu zjawisko to zostało zinstytucjonalizowane i stało się obiektem stopniowego „utowarowienia”, rozpowszechniając się spektakularnie wśród klas niższych. Przyznawano, że po części była to konieczność wynikająca z pracy kobiet, które kalkulują, czy lepiej płacić mamce, czy karmić samej dziecko i stracić pracę³. Z Francji moda trafiła do Anglii, krajów niemieckich i skandynawskich, ale ponieważ protestantyzm jej nie sprzyjał, nie przyjęła się w takim stopniu, jak we Francji czy w Rosji. Na ziemiach polskich były zawodowe mamki, jednak pod względem zasięgu i sposobu ich wykorzystania występowały różnice w porównaniu z Francją.

W XIX w. w różnych krajach sporo ubogich kobiet poszukiwało pracy w charakterze mamek, w praktyce najczęściej rekrutowano ich na wsi. Od stopnia zamożności zależało, czy karmiącą zatrudniano w domu rodziców, czy zanoszono do niej dziecko lub odsyłało je na wieś, nawet na kilka lat. W zamożnych domach nianie i mamki były zatrudniane, natomiast sieroty, podrzutki lub dzieci kobiet samotnych i pracujących wywożono na wieś. Zapotrzebowanie na karmicielki rosło we wszystkich niemal krajach, włącznie z Imperium Rosyjskim, było to więc zajęcie dochodowe. O mamkach wiadomo, że pochodziły głównie (aż do 95%) ze wsi i małych miasteczek prowincjonalnych. W mieście pozostawały średnio przez 9 miesięcy po urodzeniu swego dziecka. Sondażowe badania pokazują, że wiele z nich było żonami robotników rolnych, zwłaszcza dniówkowych, zatrudnionych w winnicach, czasami wiejskich rzemieślników. Swoisty paradoks polegał na tym, że zmuszone do szukania skromnego zarobku w mieście ubogie kobiety wiejskie pracowały zwykle u proletariatu miejskiego. Kiedy we Włoszech, Anglii i Francji był badany zawód męźów kobiet zatrudnionych

² E. Badinter, *L'amour en plus: histoire de l'amour maternel*, Paris 1980, s. 127.

³ C. Plumauzille, *L'allaitement nourricier des petits Parisiens: naissance d'un service public au XVIII^e siècle*, w: *Paris et ses peuples au XVIII^e siècle*, eds. P. Bastien, S. McDonald, Paris 2020 (hal-02525343).

jako karmicielki w latach 1809–1810 oraz 1869–1870, okazało się, że w obu okresach było podobnie: ok. 45% było dzierżawcami ziemi, 32% – robotnikami dniówkowymi, 18% właścicielami gospodarstwa rolnego, pozostali wykonywali różne zawody, prawie zawsze jako pracownicy fizyczni. Same mamki rzadko kiedy zajmowały się jakąś inną działalnością niż prowadzenie gospodarstwa domowego czy pomocą przy uprawie ziemi⁴.

W dawnych wypowiedziach oraz w wielu opracowaniach historyków rozpowszechnienie systemu mamkowania najczęściej jest przypisywane pracy zawodowej kobiet, jeśli pominąć największe zapotrzebowanie ze strony szpitali-przytułków⁵. Wydaje się, że taka interpretacja jest zbyt uproszczona, a w niektórych przypadkach po prostu błędna. Na przykład brytyjskie źródła pokazują, że w rejonach uprzemysłowionych system ten prawie nie występował, natomiast do pomocy mamek uciekano się częściej w regionach rolniczych, zwłaszcza na południu wyspy oraz w starych miastach, gdzie ludność była zasiedziana. Z usług mamek korzystały kobiety ze środowisk robotniczych, ale po pewnym czasie także kobiety ze średnich i wyższych klas skłaniały się do opinii, że karmienie piersią jest wulgarne, odrażające (*repugnant, disgusting*) lub śmieszne, a przy tym szkodliwe dla zdrowia i urody. Nawet lekarze uważali, że jeśli matka nie karmi własnego dziecka, to dla obojga jest lepiej i przestrzegali przed uprawianiem stosunku płciowego w czasie laktacji, ponieważ – jak wówczas uważali – sperma psuje mleko i dziecko może nawet umrzeć (*sic!*)⁶. Choć pod koniec XIX w. takie poglądy straciły aprobatę środowiska medycznego, sto lat później rozmawiałam z kilkoma Francuzkami i Polkami traktującymi podawanie dziecku piersi jako niewskazane lub niepotrzebne, poza tym „takie zwierzęce”. Wszystko się zmienia: pod wpływem mody na „życie zgodne z naturą” dzisiaj zapewne żadna kobieta nie odważy się tak powiedzieć.

W ujęciu socjologii lub etnologii stosunki między rodzicami i dziećmi są „kulturowym artefaktem” i pośrednio wynikają ze stopnia urbanizacji

⁴ Pisz o tym C. Plumauzille, *ibidem*; por. też I. Robin, A. Walch, *Géographie des enfants trouvés de Paris aux XVII^e et XVIII^e siècles*, „Histoire, Économie, Société”, 1987, 3, s. 343–360; D.J. Kertzer, *The Lives of Foundlings in Nineteenth-Century Italy*, w: *Abandoned Children*, ed. C. Panter-Brick, M.T. Smith, Cambridge 2000, s. 52; V.A. Fildes, *Breasts, Bottles and Babies. A History of Infant Feeding*, Edinburgh 1986.

⁵ G.D. Sussman, *The End of the Wet-Nursing Business in France, 1874–1914*, w: *Family and Sexuality in French History*, ed. R. Wheaton, T.K. Hareven, Philadelphia 1980, s. 224–252; T.K. Hareven, *Family Time and Industrial Time. The Relationship Between the Family and Work in a New England Industrial Community*, Cambridge (MA) 1982; P.P. Viazzo, M. Bortolotto, A. Zanotto, *Child Care. Infant Mortality and the Impact of Legislation. The Case of Florence's Foundling Hospital, 1840–1940*, „Continuity and Change” 9, 1994, 2, s. 243–269.

⁶ E. Badinter, *L'amour en plus...*, s. 123.

i rozwoju klasy średniej. Według jednego z autorów było to przyczyną oddawania na wychowanie niemowląt i dzieci nieco starszych (zazwyczaj przed ukończeniem 5. roku życia), choć w pewnym zakresie powodowały to warunki ekonomiczne i „technologiczna konieczność”, a mianowicie brak innych możliwości nakarmienia niemowlęcia w czasach przed wynalezieniem pasteryzacji⁷. Ów wytwór kulturowy był przecież zmienny i społecznie zróżnicowany. Francuskiej modzie dworskiej przeciwstawia się swoistą *domestic ideology* angielskiej klasy średniej, opartą na zasadach religijnych w wersji protestanckiej. Klasa średnia rozwinęła własny system wartości, który pod wpływem liberalnych i romantycznych nurtów zawiera rolę uczuć, ciepła rodzinnego oraz idealizacja dzieci. W kulturze protestanckiej od matek wymagano poświęcenia się dla dzieci i w ogóle rodziny, bardziej chyba niż w rodzinach katolickich, w nich bowiem za ważniejsze od wszystkiego było umiłowanie Boga i zadbanie o religijne wychowanie dzieci. Dzieci jednak nie mogły przeszkodzić w innych obowiązkach. Dlatego jeden z autorów uważa, że linia podziału między grupami społecznymi, w których praktykowano *wet-nursing* i tymi, które to odrzucały, nie pokrywa się z podziałem na kobiety pracujące i niepracujące, jest raczej odbiciem wyznawanych wartości, tradycji kulturowych i indywidualnych priorytetów⁸.

Korzystanie z mamek jako postępowanie niegodne

Oddawanie niemowląt do mamek było ostro krytykowane przez lekarzy i działaczy społecznych już w XVIII w., mimo to rozwijało się niezłe. W Anglii w latach 60. XIX w. w użycie wszedł termin *wet-nursing* oraz jeszcze bardziej pejoratywny i stygmatyzujący – *baby farming* lub nawet *baby slaughter*, czyli rzeź dzieci. Uważano, że wśród niemowląt oddanych na wykarmienie do obcych kobiet panuje dużo większa śmiertelność niż wśród pozostających przy własnych matkach. „British Medical Journal” w latach 1860–1880 zdecydowanie zwalczał *wet-nursing*, o ile nie zachodziła fizjologiczna konieczność. Należy wrócić do „dobrej natury” – nawoływano, zatrudnianie mamek to kolejny zły efekt emancypacji, wyraz obojętności matek wobec dzieci. Wiejskie dziewczyny zachodzą często w ciążę, bo spodziewają się mieć mleko i zarabiać na karmieniu piersią cudzych dzieci. Tak więc proceder

⁷ G.D. Sussman, *The End of the Wet-Nursing Business...*, s. 226–227.

⁸ L. Guttormsson, *Parent-Child Relations*, w: *The History of the European Family*, vol. 2: *Family Life in the Long Nineteenth Century, 1789–1913*, eds. D.J. Kertzer, M. Barbagli, New Haven–London 2000, s. 255.

jest demoralizujący, co więcej, może prowadzić do dzieciobójstwa: trudno wykarmić wiele dzieci, lepiej pozbyć się własnego, które nie daje dochodu⁹.

Trudno powiedzieć, na ile powyższe przypuszczenia znajdowały potwierdzenie w rzeczywistości, jedynie akta sądowe mogłyby dostarczyć przesłanek do podobnego sądu, ale nie znam pracy powołującej się na takie źródła¹⁰. Wiadomo, że najwięcej dzieci karmionych przez mamki umierało w pierwszych dwu tygodniach życia, co jest oczywiste, bowiem były urodzone w niedobrych warunkach lub porzucone. Matki na wsi dokarmiwały niemowlęta mlekiem krowim, rozcieńczonym wodą ze studni, co powodowało wysoki stopień śmiertelności, podawanie mleka mamki było więc bezpieczniejsze. Bardziej uzasadnione wydaje się podejrzenie, że zarówno własne, jak i przyjęte pod opiekę dzieci były faszerowane opiatami – wiadomości na ten temat są dość liczne, nie tylko ze źródeł angielskich. Niemowlętom podawano miksturę z laudanum lub opium, tzw. herbatę na sen (*sleeping tea*), robioną w domu z cukru lub melasy, anyżku i laudanum, kiedy zaś to ostatnie podrożało, sięgano po substytuty takie jak mak. Gotowano także siemię lniane, anyżek i melasę z opium. Zdarzało się, że zbyt mocna mikstura powodowała konwulsje, nawet śmierć. W Polsce jeszcze w latach 60. XX w. aplikowano niemowlętom na sen i uspokojenie rozmaite środki, zgodnie z tradycją przekazywaną z pokolenia na pokolenie, a w tym było także podawanie do ssania pieluszek moczonych w alkoholu¹¹.

W ostatnich dwu dekadach XIX w. zjawisko karmienia przez mamki przestało być tak powszechne, jak wcześniej, na co wpływał postęp w chemii i medycynie. Próby zastąpienia mleka z piersi podejmowano od dawna, ale zazwyczaj z marnym skutkiem. Do sukcesu w tym zakresie przyczynił się najpierw Justus von Liebig (1803–1873), który pracował nad substytutem mleka kobiecego. Produkt zwany po niemiecku *Malzsuppe* wszedł do użytku w 1867 r., w Polsce pod nazwą zupa słodowa Liebiga. W 1857 r. Ludwik Pasteur (1822–1895) ogłosił wyniki badań nad fermentacją i procesem gnilnym. Metodę uzdatniania mleka nazwano pasteryzacją od jego

⁹ M.L. Arnot, *Infant Death, Child Care, and the State. The Baby-farming Scandal and the First Infant Protection Legislation of 1872*, „Continuity and Change” 9, 1984, 2, s. 272; M. Cruickshank, *Children in Industry. Child Health and Welfare in North-West Towns During the Nineteenth Century*, Manchester 1981, s. 66–67; E. Badinter, *L'amour en plus...*, s. 115, 129.

¹⁰ W czasie miesięcznego pobytu w Anglii i Irlandii nie zdołałam skorzystać z zasobów archiwalnych i opierałam się na źródłach opublikowanych oraz rękopiśmiennych, ale nie mogłam wykorzystać akt sądowych lub policyjnych.

¹¹ Osobiście znam kilka takich przypadków, osoby zawodowo zajmujące się dziećmi (m.in. pielęgniarki, lekarze czy obsługa żłobków i przedszkoli) mogłyby wiele powiedzieć ten temat.

nazwiska, jednakże do końca XIX w. technologia nie była na tyle rozwinięta, by wprowadzać mleko pasteryzowane na rynek. Znaczenia rynkowego nabrały produkty Szwajcara Henriego Nestlé (1814–1890), a zwłaszcza pierwsza mieszanka zboża i mleka według jego receptury. Nowe wyroby nie były ani tanie, ani wystarczająco bezpieczne, dlatego większość lekarzy gorąco popierała podawanie zagrzanego krowiego mleka. Specjalna butelka ze smoczką mogła zastąpić mamkę. Pierwsze reklamy handlowe takiej butelki ukazały się w Stanach Zjednoczonych w 1869 r. i od tej pory do opatentowania stale zgłaszano pomysły na butelki i smoczki¹². Bardzo dużo reklam zamieszczały potem czasopisma brytyjskie, są także liczne wzmianki na ten temat w nowelistyce angielskiej. Nie używano jeszcze laktatorów, dopiero po II wojnie światowej służba zdrowia (m.in. w Polsce) organizowała przydział ściągniętego mleka kobiecego dla dzieci, których matki nie miały pokarmu.

W sporach na temat *wet-nursing* względy medyczne odgrywały mniejszą, a ideologiczne większą, niż można by przypuszczać, rolę. Ani matek, ani mamek nie potępiali zwolennicy rozmaitych wersji idei socjalistycznych i wyzwolenia kobiet. Według lewicy proletariuszki są zmuszone do powierzenia dziecka obcej osobie, poza tym kobieta nie powinna być wyłącznie gospodynią domową, bo podejmowanie pracy zawodowej wspiera jej emancypację i ma ona prawo, tak jak mężczyzna, do decydowania o własnym życiu. Mamka to proletariuszka, która godnie zdobywa środki na życie. Potępienie mamkowania ma związek z ideologiami nacjonalistycznymi, karmienie niemowląt stało się zaś jeszcze jednym powodem walk między nacjonalistami i „postępowcami”, zwolennikami dużej płodności i neomaltuzjanistami, konserwatystami i feministkami. Uwidaczniała się w tym skłonność do nowej wiary – darwinizmu społecznego. Jedni wołali: przez Boga albo przez Naturę kobieta została wyposażona w piersi po to, żeby używać ich do wykarmienia potomstwa – liczne i zdrowe, które w przyszłości dzielnie obroni ojczyznę. Niechęć do karmienia dziecka piersią prowadzi do „upadku rasy”, a zatem przyczynia się do klęsk militarnych. Na naturę powoływali się też „postępowcy”: wyzwolenie kobiet jest zadośćuczynieniem naturze, której prawa mężczyźni z wyższych sfer pogwałcili w imię swych interesów klasowych. Przykładem gwałtu na naturze jest współczesna rodzina, będąca jedną z form panowania i ucisku.

Zacietrzewienie widać nawet w niektórych opracowaniach historycznych, zwłaszcza reprezentujących *gender studies*, w których interpretacja faktów jest podszyta ideologią. Jedna z badaczek zamieszcza w swojej książce

¹² V.A. Fildes, *Breasts, Bottles and Babies...*, s. 201.

o dzieciach takie wprowadzenie (cytuję bez tłumaczenia, tak bardzo trudno zrozumieć wywód autorki):

The present work is placed firmly within a feminist historiography that takes gender as one, but not only, crucial axis of power [...]. The overall controversy about baby-farming and responsibility for children needs to be understood in the context of the nineteenth-century negotiation of gender relations [...]. As men monopolized, they had for making manifest their gender interest. As women's claims of autonomy [...] mounted during the nineteenth century, there is evidence that some men sought to make greater the differentiation between the genders, to ossify polarities, to lay eternal claim to the political, in the process constructing a separate "naturalized" domestic space of women [...]. Attempts to forge-working class mothering in the model of middle-class ideals were part of a wider attack on working-class culture at this time¹³.

Można wnioskować, że mężczyźni, zwłaszcza seksiści z klasy średniej, starali się powiększyć domowe obowiązki kobiet poprzez zmuszanie do karmienia piersią. W ten sposób eliminowali je z politycznej płaszczyzny życia społecznego. Do walki o zmiany legislacyjne rzekomo niekorzystne dla kobiet z wielkim impetem mieli się podobno włączać lekarze. Tymczasem feministki nie zauważyły, że wielu z nich wysuwało postulaty unowocześnienia prawa i praktyki. To mężczyźni, prawnicy i lekarze, najbardziej przyczynili się do zniesienia wielu restrykcji wobec kobiet. O niecznych intencjach mężczyzn cytowana wyżej Margaret Arnot przesądza z góry i przypina etykiетки do wszelkich inicjatyw, jeśli nie były czysto kobiece i lewicowe, np. Infant Life Protection Society uważa za wyraz seksizmu. Należy dodać, że we wszystkich kulturach kobiety ze sfer wyższych dążyły do uwolnienia się od obowiązków, ich dziećmi opiekowały się więc niewolnice, służki, kuzynki, starsze córki itd. Autorka nie zdaje sobie sprawy, że kobiety ze środowisk proletariackich pracowały z konieczności ekonomicznej, a nie z potrzeby autonomii. Wszystkie badania dotyczące pracy kobiet czy to w XIX, czy w XX w. (także w PRL) pokazały, że aktywne zawodowo panie chętniej zostałyby w domu, gdyby nie potrzeby finansowe.

Francuskie *les nourrices*

Obecnie Paryż już nie dyktuje mody, jego rola zmalała pod wpływem amerykańskiej kultury, tym niemniej tradycyjne pierwszeństwo przejawia się

¹³ M.L. Arnot, *Infant Death, Child Care, and the State...*, s. 272–275. Tezy autorki są niemożliwe do falsyfikacji, a przez to pozbawione walorów poznawczych.

jeszcze tu i ówdzie. Do II wojny światowej Francja ciągle dostarczała wzorów życia seksualności, rozwiązań cywilno-prawnych, ubierania się, rozrywek, nie mówiąc o nurtach w sztuce. W okresie przed I wojną w tych dziedzinach panował niemal dyktat francuski w dziedzinie *comme il faut*. Wśród wzorów naśladowanych znalazło się żywienie niemowląt przez mamki nawet wtedy, kiedy matka była w stanie wykarmić dziecko własną piersią. Początkowo zatrudnianie mamek dla wygody, nie z konieczności, było sferą prywatną arystokracji i burżuazji, w XIX w. podobna tendencja zagościła wśród klas niższych. Zmian we francuskich zwyczajach wychowania dzieci można dopatrywać się już w XVII w. Już wówczas bardzo wzrosła liczba niemowląt bez rodziców, nastąpiła instytucjonalizacja i urynkowanie, powstały profesje mamek i pośredników. Dopóki te profesje nie były zalegalizowane, nie można było ich kontrolować i reglamentować. Dlatego służby publiczne Paryża, gdzie rynek na dzieci stał się największy w Europie, zaczęły wprowadzać administracyjne ramy nowych profesji.

Porządkowanie zostało zapoczątkowane przez rozporządzenie królewskie w 1715 r., w konsekwencji którego powstało Biuro Żywicielek (*Bureau des Nourrices*), nadzorowane przez policję (powołaną w 1667 r.). Według wzoru paryskiego postępowano potem w innych miejscowościach Francji. Między 1715 a 1762 r. starano się zidentyfikować dostawców i odbiorców mleka kobiecego. Wydawane były liczne postanowienia parlamentu Paryża i policji, uzasadniane potrzebą ochrony życia dzieci. W 1769 r. próbowano scentralizować nadzór nad mamkami – utworzono *Bureau Général des Nourrices*. Dzięki współpracy z proboszczami parafii, z których pochodziły kandydatki na mamki, Biuro wydawało im rekomendacje. W ten sposób wychowanie małych dzieci stało się sprawą państwową, w imię ich „konserwacji i edukacji”. Policja sprawdzała, kim są rodzice, pośrednicy-dostawcy (*meneurs*) i mamki, faktycznie stając się więc główną instytucją kontrolną systemu opieki. Między 1737 a 1762 r. wydała sześć rozporządzeń obowiązujących na terenie kraju, nie licząc drobniejszych regulacji. Dochodziło przecież do wielu „nadużyć”, jak notowała policja. Przede wszystkim działał „czarny rynek”, to znaczy nie uciekano się do pośrednictwa Biura. Poza tym stwierdzono, że mamki przyjmują za dużo dzieci, bo powinny karmić naraz co najwyżej dwoje – własne i cudze, by starczyło mleka dla przyjętych „poza limitem”¹⁴.

¹⁴ Najwięcej informacji o systemie paryskim znajdziemy w: C. Plumauzille, *L'allaitement nourricier des petits Parisiens...* Pierwsze kroki w kierunku reglamentacji opieki nad niemowlętami podjęto w wyniku deregulacji gospodarczej po epidemii dżumy (czarnej śmierci) w 1348 r.; por. też V. Milliot, *L'admirable police. Tenir Paris au siècle des Lumières*, Ceyzérieu 2016.

Rozporządzenie wydane w 1762 r. wprowadzało nakaz posiadania przez mamki kołysek, żeby nie spały razem z dziećmi, bo mogą je niechcący zadusić, mleko miało być „degustowane” przez inspektorów lekarskich. Co pewien czas lekarze mieli przeprowadzać wizytacje i badania, zarówno mamek, jak i przyjmowanych niemowląt. Obawiano się zwłaszcza zakażenia syfilisem. Wprowadzono rejestr, w którym notowano imiona i nazwiska oraz adres głowy rodziny, pośrednika oraz mamki i jej męża, z podaniem jego zawodu i załączoną kopią świadectwa moralności mamki, wystawionego przez proboszcza, miał być również podany wiek ostatnio urodzonego własnego dziecka. Za brak jednej z tych informacji groziła wysoka kara pieniężna. Co zaskakujące, w rejestrze nie było miejsca ani na imię, ani na płeć dziecka przyjmowanego do wykarmienia. Funkcjonariusze Biura skarżyli się, że ani zamożna burżuazja, ani inni *gentilhommes* nie chcą korzystać z oficjalnego pośrednictwa¹⁵.

W XVIII w. prosperował już bardzo prężny i rozległy rynek, na którym towarem były karmiące kobiety oraz karmione ich mlekiem dzieci. Liczba potencjalnych karmicielek w Paryżu nie była niewystarczająca. Uzupełniał ją napływ do stolicy kobiet w ostatnich dniach ciąży lub zaraz po porodzie, które liczyły na zarobek przy karmieniu cudzych dzieci. Dochód z tego szacowano jako nieco wyższy od zarobków paryskiej wykwalifikowanej robotnicy. Według szefa policji w 1780 r. w Paryżu mogło przyjść na świat 21 tys. dzieci, z czego tylko 1 tys. karmiły matki, 20 tys. zaś oddawano, z tego 2–3 tys. do mamek – do ich domów, a 15 tys. na wieś. Około 1760 r. co miesiąc Biuro oddawało dzieci do 150–250 karmicielek, czyli 2300 dzieci rocznie. W samym Paryżu rejestrowano 4 tys. mamek. Co do pozostałych dzieci nie można nic powiedzieć – są to zapewne te, które wcześniej zmarły, były powierzane mamkom bez rejestracji itp. Do tego rewolucja spowodowała długotrwały kryzys dobroczynności, co odbijało się negatywnie na losie ciężarnych dziewczyn i ich potomstwa. Z tego okresu pochodzą liczne notowania długów, jakie wobec karmicielek miały rodziny je zatrudniające¹⁶.

Rodziny poszukujące mamek poprzez ustanowione instytucje państwowe lub komunalne (o których będzie jeszcze mowa) należały zwykle do świata drobnych urzędników i pracowników dniówkowych w rzemiośle. Według badań sondażowych prowadzonych w Paryżu 23% mężczyzn i kobiet czerpało

¹⁵ C. Plumauzille, *L'allaitement nourricier des petits Parisiens...*

¹⁶ E. Badinter, *L'amour en plus...*, s. 86; C. Plumauzille, *L'allaitement nourricier des petits Parisiens...*; P. Galliano, *La Mortalité infantile (indigènes et nourrissons) dans le banlieue Sud de Paris à la fin du XVIII^e siècle (1774–1794)*, „Annales de Démographie Historiques” 1967, s. 139–177.

dochody z branży tekstylnej, szewstwa i krawiectwa, 12% z budownictwa i 10% z handlu lub produkcji żywnością. Byli to rzemieślnicy albo samodzielni, albo zatrudnieni przez inne osoby. Nieco mniej niż 9% stanowiła służba domowa. Kiedy zbadano status tylko mężczyzn – głów rodzin, okazało się, że 28% należało do korporacji rzemieślniczych i na ogół byli to majstrowie, 13% było kupcami i 5% było zapisanych jako *bourgeois*. Pozostali byli zatrudnieni za płacę. Na podstawie danych Biura o dzieciach zmarłych w okresie karmienia przez mamki w Lyonie możemy się dowiedzieć, że ojcami 35% niemowląt byli robotnicy (i zapewne robotnice), 16% – rzemieślnicy, 11% – kupcy oraz ponad 7% – handlujący żywnością. Wśród wszystkich dzieci oddawanych na wykarmienie, nie tylko zmarłych, ojcami 44% byli kupcy (*maîtres-marchands*), 24% – zatrudnieni w rękodziele, 16% – urzędnicy i wykonujący wolne zawody. Ojcowie pozostałych dzieci trudnili się rozmaitymi zajęciami lub ich nie mieli. Na podstawie tych danych nie wydaje się, by do oddawania niemowląt do przytułków i mamek skłaniały głównie względy ekonomiczne, bo mamki były zatrudniane przez rodziny z ludu miejskiego (*classes populaires*), szacowne i ustabilizowane społecznie oraz finansowo, przez „arystokrację” sklepikarzy, właścicieli małych zakładów rzemieślniczych, niższych urzędników. Można powiedzieć, że był to świat drobnomieszczaństwa, w którym kobiety odgrywały ważną rolę ekonomiczną. Bogaci rekrutowali mamki sami, bez pośrednictwa biur, biedota oddawała zaś dzieci na wieś¹⁷.

Pod koniec XVIII w. Biuro zaczęło borykać się z kłopotami, groziła mu likwidacja, ale przetrwało do 1868 r. Około 1820 r. pośredniczyło w ulokowaniu od 5–6 tys. paryskich dzieci rocznie (Paryż liczył wówczas ok. 520 tys. mieszkańców). Wynajmowano wtedy ponad 5700 mamek, potem liczba malała (już w 1829 r. Biuro udzieliło rekomendacji 1600 mamkom). Zgłaszały się kobiety biedne. We Francji w latach 1828–1842 wydawano rozmaite regulacje dotyczące profesji mamek i od połowy XIX w. wymagania zaczęły coraz bardziej wzrastać. Mamka musiała mieć odpowiedni wiek, otrzymać świadectwo moralności, dwie opinie lekarskie i zaświadczenie o jakości mleka. Musiała deklorować, ile ma dzieci własnych, miały być sprawdzane warunki mieszkaniowe, jeśli przyjmowała dziecko na wykarmienie u siebie i – przynajmniej teoretycznie – miała karmić jedno dziecko naraz, a nie jednocześnie z obu piersi. Wynagrodzenie wzrastało, bo przy tych obostrzeniach podaż ich nie była wystarczająca. Regulacje mogły dotyczyć tylko kobiet zatrudnianych za pośrednictwem biur, szpitali i przytułków, tymczasem wiadomo, że wiele kobiet wynajmowano nieoficjalnie, z pomocą pokątnych

¹⁷ E. Badinter, *L'amour en plus...*, s. 88–96.

pośredników. Można mieć także wątpliwości co do kontroli mamek zatrudnianych za pośrednictwem biur. Od 1877 r. zarządzono kontrole co 3 miesiące, które mieli wykonywać lekarze rejonowi, jednak nic nie wiadomo o jakichkolwiek sprawozdaniach pokontrolnych.

Biuro nie zdołało zapanować nad coraz silniej rozwijającym się rynkiem. Od 1821 r. powstawały małe biura pośrednictwa, chociaż do 1828 r. trwały wysiłki w celu utrzymania monopolu. Potem z takiej wyłączności zrezygnowano, bo trzeba było karmić podrzutki i sieroty w przytułkach. Do Biura zgłaszali się rzemieślnicy i sklepikarze, których żony urodziły lub miały rodzić. Tacy klienci negocjowali ceny. Urzędnicy Biura przypuszczali, że 1/4 noworodków w dzielnicach ubogich jest żywiona przez mamki. Karmione były także dzieci spoza Paryża, na przykład z Évreux w Normandii. Między 1815 a 1825 r. Biuro ulokowało 826 dzieci, z tego 202 zmarło, 598 wróciło do rodziców, pozostałe były jeszcze karmione lub wykreślone z rejestru (bez podania powodów). Umierały dzieci, które nie przekroczyły miesiąca życia (20–38% zmarłych) albo roku, przy tym zgony następowały zwykle w pierwszych kilku tygodniach od chwili przyjęcia przez mamkę. Wysunięto hipotezę, że przed rewolucją mamkom powierzano nieco starsze dzieci (licząc tygodnie po urodzeniu), od czasu rewolucji zaś więcej noworodków¹⁸.

Bureau Général des Nourrices wraz z małymi biurami w pierwszym roku zwerbowało 6640 mamek, w 1860 r. – 13 450, w 1865 r. – 13 900. W tym czasie w Paryżu pracowało – według szacunków – 22,5 tys. mamek, w tym 3900 zatrudnionych w domach rodziców; karmionych było 52 tys. oseków, czyli 41%. Natomiast na południu Francji, w Normandii i nowych rejonach przemysłowych matki na ogół trzymały niemowlęta przy sobie¹⁹. Niezależnie od *meneurs* współpracujących z Biurem pośrednictwem trudnili się też przewoźnicy postronni, którzy stali się prawdziwymi przedsiębiorcami. Najczęściej byli to lekarze albo położne. Od ok. 1870 r. zaczęły przeważać negatywne oceny systemu – zakwestionowano pożytek z mamek i zapanowała wobec nich nieufność. Prasa rozpowszechniała hiobowe wieści o dzieciach zjedzonych przez świnię, zaduszonych przez mamki itp. Podawane były zupełnie fantastyczne dane o śmiertelności noworodków, np. jeden z historycznych przeciwników karmicielek donosił o zgonach 72% dzieci karmionych przez mamki w domach rodziców²⁰.

¹⁸ G.D. Sussman, *Parisian Infants and Norman Wet Nurses in Early Nineteenth Century. A Statistical Study*, „Journal of Interdisciplinary History” 7, 1977, 4, s. 637–653.

¹⁹ J. Gélis, M. Laget, M.-F. Morel, *Entrer dans la vie, naissances et enfances dans la France traditionnelle*, Paris 1978, s. 170.

²⁰ P. Cère, *Les populations dangereuses et les misères sociales*, Paris 1872, s. 22–279.

Po zniesieniu Biura paryskiego zostały małe firmy, rozwijające sporą działalność mimo ataków prasy. W 1897 r. pośredniczyły one w umieszczeniu niemowląt u 9060 mamek. W latach 1885–1914 przeciętnie rocznie oddawano do wykarmienia 32–33% wszystkich nowo narodzonych, jednakże na podstawie danych z biur pośrednictwa trudno sądzić o rozmiarach procederu „hodowli dzieci”, ponieważ trudniły się nim pokątnie rozmaite osoby. Szacuje się, że mimo słabnięcia mody na mamki, 32–33% dzieci urodzonych w Paryżu oddawano na wykarmienie i wychowanie rolnikom. Od ok. 1880 r. dzieci rzadziej zanoszono do karmicielek, natomiast utrzymywało się zatrudnianie mamek w domu rodziców. U pozostałej służby zwykle wzbudzały zazdrość, bo w hierarchii pomocy domowej w rodzinach burżuazyjnych stały wysoko, nawet wyżej od kucharek. Kobiety ze środowisk robotniczych zaczęły korzystać w zakładanych już od połowy XIX w., ale rozpowszechniających się na przełomie stuleci żłobków. Były tam pojemniki z mlekiem krowim i kranami, do których podłączano oseski²¹.

Obrót dziećmi w krajach anglosaskich

W Wielkiej Brytanii mamki były wykorzystywane w mniejszym stopniu niż we Francji. Stosunkowo mniej kobiet pracowało poza domem, poza tym wyrażano się z niechęcią o „damach naśladowujących modę paryską”. Mamkowanie (*wet-nursing*) nigdy nie stało się intratnym biznesem, co może mieć związek z purytańskim modelem rodziny oraz wczesną legislacją socjalną. Wrażliwość społeczną na los dzieci zmuszanych do pracy lub występku budzili poczytni pisarze oraz duchowni, w ciemnych barwach malujący życie w zaniedbanych dzielnicach. Dużą była aktywność organizacji i jednostek dobroczynnych, zwłaszcza w latach 1830–1870. Potem coraz większego znaczenia nabierały inicjatywy administracji lokalnej i państwowej, a powoływani przez nią inspektorzy mieli za zadanie strzec przestrzegania ustawodawstwa o ochronie pracy²².

Nie należy sądzić, że w Anglii panowała jednoznaczna opinia co do sposobu wychowania niemowląt. Jeszcze w końcu XIX w. pojawiały się głosy,

²¹ F. Fay-Sallois, *Les nourrices à Paris au XIX^e siècle*, Paris 1997, s. 26–192; L. deMause, *The Evolution of Childhood*, w: *The History of Childhood*, ed. L. deMause, New York 1974, s. 1–73; E. Shorter, *Illegitimacy, Sexual Revolution, and Social Change in Modern Europe*, w: *Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. R.J. Rotberg, T.K. Raab, Princeton (NJ) 1980, s. 48–84; *idem*, *Naissances de la famille moderne, XVIII^e–XX^e siècle*, Paris 1977, s. 234.

²² M. Cruickshank, *Children in Industry...*, s. 37 n.

a w parlamencie zgłaszane były propozycje, by stosować *wet-nursing* właśnie ze względu na zdrowie dzieci, lekarze wyrażali bowiem zastrzeżenia co do karmienia mlekiem krowim. Z kolei niechętni temu zarzucali kobietom, że dla własnej wygody uchylają się od wypełniania swych naturalnych, przyrodzonych obowiązków. Terminy *baby farming* i *baby slaughter* weszły w użycie w Anglii w latach 60. XIX w. i od razu miały negatywne konotacje. Na łamach „British Medical Journal” w latach 1860–1880 lekarze wypowiadali się przeciwko karmieniu niemowląt przez mamki, o ile nie było to fizjologiczną koniecznością. Uważano, że dzieci na tym cierpią, panuje wśród nich większa śmiertelność niż wśród niemowląt wychowywanych przez rodzone matki. Moraliści pisali, że wiejskie dziewczyny zachodzą często w ciążę, bo spodziewają się mieć mleko i zarabiać na karmieniu piersią cudzych dzieci, tak więc proceder jest demoralizujący i może prowadzić do dzieciobójstwa – trudno bowiem wykarmić wiele dzieci, lepiej pozbyć się własnego, które nie daje dochodu. Niestety, nie ma wiarygodnych danych pozwalających na oszacowanie zakresu zjawiska mamkowania, natomiast z publikacji można wnioskować, że w Anglii jego zasięg był znacznie mniejszy niż w Europie kontynentalnej, a z oddawania dzieci do wykarmienia zrezygnowano wcześniej niż gdzie indziej. W latach 40. XIX w. sporo ubogich kobiet poszukiwało pracy w charakterze mamek, później ta podaż zmalała. W regionach uprzemysłowionych panował niedostatek karmicielek, trzeba było ich szukać w rolniczych hrabstwach południowych i w starych miastach, o zasiedziałej ludności²³.

Nieco inaczej sytuacja przedstawiała się w Irlandii, gdzie mamkowanie było praktykowane częściej i dłużej z konieczności, nie dla wygody lub z powodu mody czy ze względu na wpływ kleru. Panowała bieda, niedożywione kobiety po porożu nie miały pokarmu w piersiach i nie były zdolne do karmienia. Popyt na mamki był większy od podaży, trudno było znaleźć kobietę, której mleko starczało dla własnego i cudzego dziecka, mimo to kobiety szukały zarobku, co prowadziło do niedokarmienia własnych i cudzych dzieci, dlatego umieralność niemowląt była wysoka. Poszukiwanie mamek było związane z dużą liczbą dzieci znalezionych i osieroconych, które trafiały do Cork Foundling Hospital, utworzonego w 1735 r. Początkowo opiekowano się 250 dziećmi, w latach 20. XIX w. ich liczba wzrosła do 1500, a w kolejnej dekadzie do 3300. Część była oddawana do mamek, do niektórych mamki przychodziły do szpitala. Mamka dostawała 2 funty i 8 szylingów

²³ G.D. Sussman, *The End of the Wet-Nursing Business...*, s. 224, 237–241; V.A. Fildes, *Breasts, Bottles and Babies...*, s. 190, 193; M.L. Arnot, *Infant Death, Child Care, and the State...*, s. 271–311.

rocznie, a mamki na wsi – 1 funt i 17 szylingów rocznie. Przewidywano, że dzieci pozostaną u opiekunów na wsi do 8. roku życia. Zdarzało się sporo nadużyć, mamki brały pieniądze, ale zaniedbywały powierzone im dzieci. Z tego powodu chętniej sprowadzano mamki do przytułków, żeby tam karmiły dzieci od urodzenia aż do ukończenia 2 lat. Mamek ciągle brakowało, tolerowano więc karmienie przez jedną kobietę kilkorga niemowląt, co też było odstępstwem od reguł. W latach 1845–1849 panował wielki głód, spowodowany zarazą ziemniaczaną. Rozmiary klęski, jaka dotknęła Irlandczyków, są trudno wyobrażalne: w 1841 r. zaludnienie sięgało 8,2 mln, a w 1881 r. wynosiło nieco ponad 5 mln na skutek zgonów, emigracji i spadku żywych urodzeń, a zarazem spadku podaży mleka. Mimo opanowania klęski głodu i wyraźnego postępu gospodarczego w końcu XIX w., liczba ludności stale malała na skutek emigracji, do 4,4 mln w 1911 r. Dopiero wtedy sytuacja ludności nieco się poprawiła²⁴.

Trudno powiedzieć, na ile przypuszczenia o wysokiej śmiertelności dzieci karmionych przez mamki znajdowały potwierdzenie w rzeczywistości; jedynie akta sądowe mogłyby dostarczyć przesłanek do podobnych wniosków, ale nie znam pracy, która powołuje się na takie akta²⁵. Bardziej wiarygodne są pogłoski, że dzieci były faszcerowane opiatami – takie wiadomości są dość liczne i pochodzą nie tylko z Anglii, ale także z Polski. W Anglii i Irlandii podawano laudanum (nalewka 10% opium albo 1% morfiny) lub tzw. *sleeping tea*, robioną w domu z cukru lub siemienia lnianego, melasy, anyżku i laudanum, a kiedy to ostatnie podrożało, sięgano po substytuty takie jak mak. Zdarzało się, że zbyt mocna mikstura powodowała konwulsje i śmierć dziecka²⁶. Na uspokojenie i na sen jeszcze w drugiej połowie XX w. (np. w Polsce) aplikowano niemowlętom rozmaite środki i pieluszki namoczone w wódce do ssania. Mamki wychowujące po kilkoro dzieci zapewne uciekały się do rozmaitych sposobów, żeby je uspokoić.

W 1848 r. w Anglii zostało wydane, pierwsze w Europie, prawo o zdrowiu publicznym, w konsekwencji którego powołano inspektorów sanitarnych. Wprawdzie ustawodawstwo napotkało wielki opór, ale nie zostało anulowane, a nawet je rozszerzano: objęło takie sprawy, jak zaopatrzenie ludności w wodę pitną, asenizację ustępów, nakaz (tylko częściowo realizowany)

²⁴ T.W. Grimshaw, *Child mortality in Dublin*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 9, Appendix, 1889, s. 1–19; M.E. Daly, *Social and Economic History of Ireland since 1800*, Dublin 1981, s. 89; J. Robins, *The Lost Children. A Study of Charity Children in Ireland, 1700–1900*, Dublin 1980, s. 16, 20, 55–57.

²⁵ W ciągu trzytygodniowego pobytu w Anglii mogłam zapoznać się tylko ze źródłami opublikowanymi.

²⁶ M. Cruickshank, *Children in Industry...*

likwidacji wilgotnych mieszkań, nadzór nad żywnością, zapobieganie chorobom zakaźnym, dbałość o higienę miejsc pracy i miejsc przebywania dzieci – ochronek, szkół itp. W Londynie, Dublinie i Edynburgu wyburzane były całe kompleksy zagrzybionych domów, zakładano kanalizację, skwery i place zabaw, projektowano tzw. zdrowe osiedla, a niektóre projekty próbowano wcielać w życie. Największa praktyczna działalność na tym polu przypada na lata 1875–1890. W 1874 r. wydane zostało tzw. prawo Russela (Russel Law) o ochronie noworodków, w którym szczególnie dużo miejsca poświęcono ich właściwemu – w ówczesnych mniemaniu lekarzy – karmieniu.

Między 1881 a 1907 r. zanotowano zmniejszenie się liczby dzieci oddawanych do wykarmienia, nie tak szybkie, jak we Francji, bo rocznie oddawano najpierw ok. 29%, później – 26%. Potwierdza to wniosek, że w Anglii mamkowanie było powodowane głównie koniecznością, we Francji w większym stopniu modą, która z czasem wygasła. Informacje mamy dzięki temu, że rodzice byli zobowiązani do zgłaszania w odpowiednim urzędzie faktu zatrudnienia mamki. Nietrudno się wszak domyśleć, że ten obowiązek bywał zaniedbywany. Na podstawie oficjalnych rejestrów wiemy przynajmniej, że na przełomie XIX i XX w. ok. 70% dzieci mamki karmiły na życzenie rodziców, a 30% stanowiły dzieci z przytułków. W tych danych nie uwzględnia się liczby mamek sprowadzanych do dzieci bez oficjalnego pośrednictwa. W Anglii, podobnie zresztą w Polsce, mamki częściej dochodziły do dzieci lub przez jakiś czas przebywały w domu rodziców, a rzadziej karmiły i wychowywały dzieci u siebie, mimo że zatrudnianie matek w domu rodzicielskim było kosztowniejsze. Najtańsze było oddawanie dzieci na wieś.

Możliwe, że rozwój nadzoru sanitarnego wpłynął na ograniczanie mamkowania, ale nie na liczbę pozbawionych opieki małych włóczęgów, dzieci żebrzących, kradnących i wykorzystywanych do prac, których nie chcieli się podejmować dorośli. Wyzysk dzieci był piętnowany przez publicystów. Przez kilkanaście lat trwała kampania przeciwko wykorzystywaniu małych chłopców do czyszczenia kominów, praktykowane zwłaszcza w Irlandii. Jakkolwiek sprawa czyszczenia kominów odbiega od poruszanej tu tematyki, jest jednak na tyle osobliwa, że warto jej poświęcić trochę miejsca. Pokazuje ona pewną dwoistość sytuacji: z jednej strony wczesne i szybko rozwijające się ustawodawstwo socjalne, z drugiej bezwzględność wobec tych, których uważano za zbędnych lub szkodliwych w dobrze prosperującym społeczeństwie. W Irlandii na skutek niedożywienia i złych warunków mieszkalnych dzieci były szczególnie drobne i chude. Przedsiębiorcy zorientowali się, że kilku- lub nawet kilkunastoletni chłopcy mogą wspiąć się na komin, a potem na linie spuścić się do komina w celu oczyszczenia go z sadzy. Jedną z nazw tej młodocianej grupy zawodowej brzmiała *climbing*

boys. Praca była niebezpieczna i szkodliwa, zdarzały się upadki, zaczadzenia, oparzenia i uduszenia. Na początku lat 40. XIX w. ogłoszono tzw. Sweepers' Act, zakazujący „to ascent or descent a chimney or enter a flue, for the purpose of sweeping, cleanning or coring” osób poniżej 21. roku życia, za złamanie którego groziła kara do 5 funtów, wówczas bardzo wysoka. Mimo to jeszcze w latach 60. XIX w. dzieci były kupowane lub wykradane rodzicom i wykorzystywane jako *chimney sweepers*. Największy popyt był na szesioletnich chłopców, choć czasem wykorzystywane były także dziewczęta.

Publikacje na ten temat w „The Dublin Builder” sprowokowały zainteresowanie się podobnymi przypadkami w Londynie, Greenwich, Manchesterze i w kilku innych miastach brytyjskich. O dublińskich i londyńskich *climbing boys* pisano powieści, już w 1785 r. ukazała się *Sentimental History of Chimney Sweepers*. W Manchesterze powstało osobne stowarzyszenie do walki z procederem, jednak problem wynikał z sytuacji rodzinnej: jeśli chłopiec odmawiał czyszczenia komina z powodu zbyt wysokiej temperatury, ze strachu lub zmęczenia, był bity przez ojca. Sami majstrowie kominiarze zatrudniali w ten sposób własne dzieci. Podnosiły się też głosy, że przecież mieszkańcy powinni utrzymywać mieszkanie w czystości i należycie wykorzystywać urządzenia grzewcze, czyściciele są zatem niezbędni, a nikt o przeciętnej posturze dorosłego mężczyzny nie zmieści się w kominie. Jeszcze na początku XX w. odnotowano 30 przypadków zatruc przy tej pracy w Londynie, Edynburgu, Belfaście, Waterford, Manchesterze i Leeds²⁷.

W Anglii chłopcy byli wykorzystywani także do włóczenia, czyli przeciągania barek po kanałach. Można przypuszczać, że zatrudniano ich wszędzie tam, gdzie były kanały. Do tej pracy zgłaszały się dzieci z grup *tramps*, czyli włóczęgów. W języku tak polskim, jak i angielskim słowa tramp i włóczęga nabrało podwójnego znaczenia. W miastach liczną grupę stanowili nieletni sprzedawcy uliczni. Od czasu wojen napoleońskich w Londynie zaroilo się od pięcio-, sześć- i siedmioletnich dzieci, które wieczorami i nocą nagaływały przechodniów, prosząc o datki. Zaczęto małych żebraków chwytać i odsyłać do przytułków, ale już nie znikli. Dzieci tłumaczyły, że jeśli wrócą do domu bez pieniędzy, to zostaną obite, co zapewne nie mijalo się z prawdą. W latach 40. XIX w. w londyńskiej dzielnicy Shaftesbury doliczono się naraz 30 tys. „naked, filthy, roaming, lawless, desertes children”, korzystających z „barbarzyńskiej wolności”. Dzieci zatrudniano w teatrach, cyrkach, przyuczano do złodziejskiego fachu, bo mały złodziej był zručniejszy, łatwiej

²⁷ H. Cunningham, *The Children of the Poor. Representation of Childhood Since the Seventeenth Century*, Oxford–Cambridge (MA) 1991, s. 51, 139; W. Wood, *Chimney Sweeping by Chimney Boys*, Dublin 1864, s. 95 (także: „The Dublin Builder” 6, 1864, 106, s. 94–95).

mógł się ukryć lub przedostać przez okienko piwnicy czy spiżarni, a do tego nie mógł ponosić kar, które groziły osobie dorosłej. Opisy w powieści *Oliver Twist* Karola Dickensa nie były jedynie fikcją literacką. Romantyczna moda na dzikość, zwłaszcza od czasu „chłopca z Aveyron” sprawiła, że między 1840 a 1870 r. ulicznicy Londynu stawali się elementem folkloru²⁸.

Alternatywą dla oddawania dzieci na wykarmienie i do przytułków było wysyłanie ich do krajów Wspólnoty Brytyjskiej, praktykowano to nawet po II wojnie światowej, w sumie przez ok. 350 lat. Usprawiedliwiano to troską o stworzenie im warunków do osiągnięcia powodzenia i dobrobytu, nie mówiąc o korzyściach dla kolonii. Wśród wysyłanych były sieroty i dzieci zaniedbane, pochodzące z biednych rodzin obciążonych licznym potomstwem, mali włóczędzy i przestępcy, niepodlegający jeszcze karom sądowym. Pierwszy transport irlandzkich dzieci przybył do Richmond w Wirginii w 1618 r., ostatni – wiozący 19 dzieci – w 1967 r. opuścił angielski port Southampton, kierując się do Australii. Między 1618 a 1967 r. wysłano prawdopodobnie ok. 150 tys. dzieci w wieku od 4 do 14 lat, najwięcej między 1870 a 1925 r. Trochę dzieci wysyłano do Afryki Południowej i USA, a od lat 70. XIX w. najczęściej płynęło do Kanady, którą uważano za kraj stosunkowo najbezpieczniejszy. W tym czasie w Australii zaczął się już opór przeciwko traktowaniu tego kontynentu jako miejsca przymusowej zsyłki, czyli miejsca o złej sławie. Oblicza się, że do Kanady trafiło 2/3 wysłanych – mniej więcej 100 tys. dzieci. W latach 1842–1853 ok. 1500 chłopców dostarczył przytułek w Parkhurst, od 1847 r. zaczęła się wysyłka dziewcząt z irlandzkich *workhouses* (domów pracy) – stąd między 1847 a 1850 r. wywieziono ich ponad 4100, były w wieku 14–18 lat. Całe grupy dzieci trafiały do farm w Ontario. Szacuje się, że w ciągu 11 lat (1901–1911) Atlantyk przepłynęło na statkach ok. 5800 dzieci z *workhouses*.

Pośrednictwo przybierało formy zorganizowanej przedsiębiorczości, czego przykładem może być handel dziećmi między Włochami a Stanami Zjednoczonymi. Pewien rozgłos zyskał włoski system zwany *padrone*: w USA dzieci przejmowali „opiekunowie” – *padrones*, którzy potem posyłał je na ulicę, aby zarabiała muzykowaniem. Część dzieci *padrones* odsprzedawali innym osobom, które szybko przysposabiały je do pracy. Uznano to za jedną z form okrucieństwa, dlatego powstały stowarzyszenia interwenujące w miarę możliwości. Pod koniec XIX w. działały 34 stowarzyszenia For the Prevention of Cruelty to Children, a między 1877 a 1881 r.

²⁸ H. Cunningham, *The Children of the Poor...*, s. 119, 145; E. Hopkins, *Childhood Transformed. Working-Class Children in Nineteenth Century England*, Manchester–New York 1994, s. 195; L. Rose, *The Erosion of Childhood. Child Oppression in Britain 1860–1918*, London–New York 1991, s. 5.

stowarzyszenie w Massachusetts interweniowało w ponad 2 tys. przypadków i wydobyło od *padrones* 3660 wykorzystywanych dzieci. W 45% przypadków interwencje wszczynali sami członkowie stowarzyszeń, działający jako cywilna policja uliczna do spraw dzieci, pozostałe przypadki były mel-dowane zwykłej policji. Być może rozmiary procederu były wyolbrzymiane, ponieważ według danych z 1890 r. władze uznały, że 65% doniesień o handlu dziećmi i wykorzystywaniu ich nie miało uzasadnienia²⁹.

Jednym z „przedsiębiorców” w branży wysyłki dzieci był Edward Brenton, emerytowany kapitan żeglugi. Uważał on, że przestępczość i włóczęgostwo są wynikiem zaniedbań rodzicielskich, więc aby temu zapobiec, trzeba dzieciom stworzyć nowy dom. Mają się uczyć, powinny być dobrze traktowane, bicie dzieci miało być surowo zakazane. Utworzone przez niego Society for the Suppression of Juvenile Vagrancy (potem przekształcone w Children's Friend Society) popierało emigrację nieletnich do Ameryki i Australii. Otwarto dwa Juvenile Asylums – jedno dla chłopców (w Hackney), drugie dla dziewcząt (Chiswick), skąd miały być przekazywane do *respectable families* za oceanem. W związku z uzasadnieniem, że celem wysyłki jest dobro dzieci, pośrednikiem stało się też brytyjskie Towarzystwo Filantropijne. Sprawa budziła jednak wątpliwości. W 1874 r. rząd angielski posłał do Kanady inspektora Andrew Doyle'a, który sporządził bardzo krytyczny i demaskatorski raport przedstawiony Izbie Gmin oraz opublikowany w 1875 r. w „The Liverpool Mercury” (13 lutego) i w „Manchester Evening News” (12 marca). Przez kolejne sto lat towarzystwa filantropijne uczestniczyły w werbowaniu dzieci i wyszukiwaniu im rodzin na obczyźnie i w tym okresie regularnie powtarzały się krytyczne doniesienia o losie małych zesłańców. Dzieci traktowano zwykle jako służbę, bo dopiero w 1926 r. uchwalono zasady legalnej adopcji, a o wprowadzanie tych zasad w życie zatroszczono się jeszcze później, po II wojnie światowej³⁰.

Spór z lekarzami o przymusowe badania, szczepienia, ochronę armii i marynarki itd. toczyli głównie mężczyźni – homeopaci, socjaliści itp., choć wspierani przez powstające organizacje kobiece, zwykle o odcieniach

²⁹ L. Gordon, *Heroes of Their Own Lives. The Politics and History of Family Violence, Boston 1880–1960*, London 1989, s. 39.

³⁰ Opisano historię niejakiej Florence Aulph, której ojciec zmarł na gruźlicę, zostawiając 7 dzieci na utrzymaniu matki bez zawodu. Florence została wywieziona w 1913 r., gdy miała 11 lat, nigdy więcej nie zobaczyła matki. Informacje o brytyjskiej *baby farming*: notatki prasowe („The Dublin Builder” 1964–1965, „Irish Quarterly Review” 1854–1860); H. Cunningham, *The Children of the Poor...*, s. 149; I. Pinchbeck, M. Hewitt, *Children in English Society*, vol. 1, London 1969, s. 548–189, 596; L. Bean, J. Melville, *The Lost Children of the Empire*, London 1989, s. 2–4.

lewicowych. W Anglii w 1870 r. kobiety założyły stowarzyszenie przeciwko wprowadzeniu prawa o chorobach zakaźnych. Wcześniej (1865) miał miejsce proces Charlotte Winsor za śmierć powierzonego jej opiece dziecka, a w 1870 r. znaleziono kilka ciał dzieci i zaczęto badać działalność *midwives*, podejrzanych o dokonywanie aborcji. Na tej podstawie niektórzy historycy, silnie motywowani własnym światopoglądem (jak wspomniana już Margaret Arnot), wysnuwają pochopne wnioski, że brytyjskie Infant Life Protection Society było wyrazem seksizmu, a za każdym działaniem kryje się nieczyny interes klasowy kapitalistów. Intencje trudno sprawdzić źródłowo, mimo to niektórzy chętnie je przypisują działaczom na niwie społecznej, o ile nie byli związani ze środowiskami lewicowymi. Jak się wydaje, spoza zasłony z góry przyjętej ideologii trudno poważnie rozważać mechanizm ewolucji poglądów i obyczajów. Ciekawiej przedstawia się historia wychowywania niemowląt, omawiana na tle postępu medycyny, zmian stopy życiowej i ścierania się rozmaitych idei i nurtów: zdrowego życia, degeneracji, rasy lub narodu, na tle wegetarianizmu, homeopatii i równoczesnego postępu medycyny.

Kwitnąca gałąź gospodarki rosyjskiej

Baby farming był szeroko rozpowszechniony w Rosji, ponieważ od XVIII w. przyczyniał się do tego carat. Na wsiach było bardzo dużo karmicielek za opłatą, historycy uważają, że najwięcej na świecie (zapewne proporcjonalnie do liczby ludności lub noworodków). Wynikało to nie tyle z obyczajów rodzinnych, ile z dużej rozrodczości. Mimo wysokiej śmiertelności noworodków wiele z nich porzucano. Były też sieroty po wyczerpanych częstymi porodami matkach. W Rosji rolnictwo pozostawało ekstensywne, oparte wyłącznie na pracy poddanego chłopstwa. Wprawdzie w 1861 r. ogłoszono zniesienie poddaństwa, ale tzw. regulacja trwała przez 20 lat i także w kolejnych latach niewiele zmieniała się sytuacja chłopstwa, oceniana przez niemal wszystkich, także urzędników carskich, jako bardzo zła. Gospodarstwa *pomieszczyków* prosperowały tylko dzięki posiadaniu „dusz” – tak nazywano chłopów nawet po 1861 r., którzy zmuszani biedą w dalszym ciągu nie mogli wyżyć bez pracy w gospodarstwach dworskich. Matki pozostające w małżeństwie na ogół same karmiły swe dzieci, natomiast do pomocy mamek uciekała się część kobiet z arystokracji. Zwolennicy słowiańskiej odrębności mawiali o nich, że „ulegały modzie na francuszczyznę”.

Od początku historii domów dla małych dzieci występował problem niedostatku pokarmu. Personel moskiewskiego domu podrzutek już w XVIII w. żalił się na brak mamek i donosił, że jedna kobieta karmi naraz po dwoje

dzieci oprócz własnego, co powoduje większą śmiertelność. Zapotrzebowanie na mamki było spowodowane przyjmowaniem wielkiej ilości dzieci do przytułków. Lekarze uważali, że zwiększona zapadalność na różne choroby i śmiertelność jest także skutkiem sztucznego karmienia – należy rozumieć, że chodziło o podawanie mleka krowiego. Według rejestrów w 1764 r. na 523 osesków przypadało 35 mamek, czyli prawie 10 dzieci do wykarmienia na 1 mamkę. W latach 40. XIX w. w petersburskim szpitalu-przytułku pracowało do 700 mamek naraz. Werbowano je na prowincji za pośrednictwem tzw. *targowok*, a były sprowadzane z miejscowości odległych nieraz kilkaset kilometrów. Sytuacja poprawiła się, kiedy zmieniono (najpierw w 1864 r., potem – bardziej radykalnie – w 1881 r.) zasady przyjmowania podrzutków do przytułków. Stale przecież zapotrzebowanie na mamki było większe od możliwości ich zatrudnienia – w 1901 r. na 1 mamkę przypadało 5 potrzebujących mleka dzieci. Około 1880 r. zbadano 8 tys. dzieci w szpitalu w Petersburgu – 1/3 była karmiona z butelki zwykłym mlekiem krowim, pozostałe ssały mleko własnej matki, a gdy jej zabrakło – mamki. Według zbyt chyba optymistycznego opisu szpitala w Moskwie z 1890 r. pracowało tam 150 pielęgniarek, 950 mamek, poza tym w jednym tylko 1890 r. wysyłano do ok. 500 wsi 12 tys. dzieci³¹. Kobiety wiejskie na ogół same wykarmiły potomstwo, natomiast robotnice w mieście do schyłku XIX w. zatrudnione były najczęściej w przemyśle chałupniczym, rzadko szły do pracy w fabryce.

Uważano na ogół, że wśród dzieci oddawanych do mamek panowała większa śmiertelność od przeciętnej w odpowiednim wieku. Tylko niektórzy lekarze odważali się pisać, że śmiertelność niemowląt żywionych na wsi i w przytułkach z butelki jest większa od śmiertelności dzieci karmionych przez mamki. Jest to wielce prawdopodobne (potwierdzają to wrywkowe dane) – karmienie z butelki mlekiem krowim było niebezpieczne, bo krów nie badano, zanim mleko dotarło do dziecka bywało zakwaszone i pełne bakterii. Przez stulecia niemal jedynym obiektem troski lekarzy były konie, bydła chłopskiego lub nawet pańskiego nikt nie badał. W połowie XIX w. Belgia zapoczątkowała współczesną weterynarię, łącząc badania, praktykę i nauczanie, w Rosji od końca XIX w. naukowcy zaczęli zajmować się chorobami zakaźnymi zwierząt hodowlanych, ale wyniki ich prac nie miały jeszcze większego zastosowania. Można dodać, że w Polsce nauka weterynarii zaczęła się rozwijać dopiero po I wojnie światowej.

³¹ V.A. Fildes, *Wet Nursing. A History from Antiquity to the Present*, Oxford 1988, s. 214–216; P.P. Dunn, „*That Enemy Is the Baby*”. *Childhood in Imperial Russia*, w: *The History of Childhood...*, s. 383–405; B. Madison, *Russia's Illegitimate Children Before and After the Revolution*, „*Slavic Review*” 22, 1963, s. 82–95.

W Rosji przeciętna śmiertelność dzieci w 1. roku życia była wyższa od śmiertelności dzieci z przytułków i karmionych przez mamki, podobnie jak w Europie Zachodniej. Kobiety pracowały ciężko w polu i gospodarstwie, przygotowywały kotły z karmą, przerzucały ściółkę z karmą dla zwierząt, doiły, dźwigały wiadra z wodą, paszą i mlekiem, szorowały podłogi, musiały gotować strawę dla licznej rodziny i sąsiadów, ponieważ sezonowo niektóre prace były wykonywane grupowo, kolejno u poszczególnych gospodarzy. Do tego dochodziło niewłaściwe odżywianie się i nadużywanie źle destylowanej wódki, uzupełniającej codzienny pokarm. Porody odbywały się w złych warunkach, a z noworodkami postępowano zgodnie z tradycyjnymi przesadami – skrępowane leżały bez ruchu, były rzadko przewijane. Już od chwili urodzenia uspokajano je, podając *sosku* – czyli smoczek, którym był rożek ścierki, a w nim zawinięte w ścierkę i przeżute przez kogoś ziarno, często jeszcze namoczone w alkoholu. W kulturze rosyjskiej i polskiej można zaobserwować obecność postaw fatalistycznych, zwłaszcza w obliczu śmierci małych dzieci: taka jest kolej rzeczy – Bóg dał, Bóg wziął. Chorobę traktowano na wsi jako coś zewnętrznego i nieuchronnego, jako obce ciało lub karę bożą. Ludzie wierzyli, że pomoże Bóg, wystarczy więc modlitwa, względnie sama natura, co najwyżej można podać naturalne leki – napary z ziół czy kataplazmy³².

Dzieci, które przeżyły, ale nie znalazły znośnego miejsca do pracy i życia, trafiały na margines życia społecznego wielkich miast, zwłaszcza w Moskwie, której zabudowa bardziej sprzyjała tworzeniu melin niż zabudowa Petersburga, także lepiej nadzorowanego policyjnie. Świetny, w Polsce mało znany mimo przekładów dwu jego książek, pisarz i dziennikarz rosyjski Władimir Gilarowski opisywał wykorzystywanie dzieci podobne trochę do tego, które miało miejsce w Anglii i Irlandii: „Dzieci na Chitrowce [kolokwialna nazwa dzielnicy w Moskwie – E.K.] miały wysoką cenę: od niemowlęctwa nieomal z przetargu wynajmowali je żebracy. Brudna baba, często ze śladami okropnej choroby, brała nieszczęsne dziecko, wpychała mu w usta smoczek z brudnego gałgana z przeżutym chlebem i wносиła na ulicę. Dziecko przez cały dzień mokre i brudne, zatruwało się smoczkiem i jęczało z zimna, głodu i stałych bólów żołądka, budząc litość przechodniów i zachęcając ich do hojnych datków dla »biednej matki«. Zdarzało się, że rankiem dziecko umierało na rękach żebraczki, która nie chcąc stracić dnia, chodziła i żebrała z trupkiem do nocy”. Cena dziecka rosła w ostatnim tygodniu Wielkiego Postu: jeśli niemowlę było bardzo krzykliwe, żebracy płacili za nie 25 kopiejek (jak za

³² D.L. Ransel, *Mothers of Misery. Child Abandonment in Russia*, Princeton (NJ) 1988, s. 266–277.

dniówkę pracy robotnika), za dziecko trzyletnie, które już samo żebrało, dawano 10 kopiejek. Bose budziły więcej litości, więc zdejmowały obuwie, którego pilnowało jedno z nich. Dzieci stawiane były na czatach, kiedy dorosli kradli. Dziewczynki sprzedawano pijakom, bo starsze prostytutki kradły i odchodziły, nie dając satysfakcji. W ten sposób wyrastała grupa małych prostytutek, już uzależnionych od alkoholu. Przeważnie gnieździły się w małej oficynie w dawnej posiadłości Piotra Rumiancewa, w której przez jakiś czas ktoś prowadził noclegownię³³. Można dodać, że częstą praktyką stosowaną na wsiach, zwłaszcza na Syberii (przez tzw. czałdonów, czyli osiedlonych tam chłopów Rosjan), było seksualne wykorzystywanie przez gospodarzy synowych, wnuczek i własnych córek.

Matki Polki

Na ziemiach polskich w XIX w. zrodziło się i przetrwało do najnowszych czasów specyficzne wyobrażenie o roli kobiety, zwłaszcza matki. Zrodziło się ono na gruncie wojen, powstań i buntów, przetrwało na skutek silnego wpływu Kościoła katolickiego na społeczeństwo w większości wiejskie lub w pierwszym pokoleniu ze wsi się wywodzące. W zmaganiach narodowych i rewolucyjnych mężczyźni walczyli, ginęli lub tęsknili na zesłaniu lub na emigracji, domowego ogniska strzegła matka, która musiała zatroszczyć się o chleb powszedni. W *Arii z kurantem* Stefan śpiewał słowami Jana Chęcińskiego:

Widzę, jak matka
Z anielskim swym uśmiechem
Strzeże synów,
Swoich synów
Igrających w cieniu drzew

W tym czasie ojciec poświęcał się dla ojczyzny, nie mógł więc, jak niegdyś, przebywać „w rodzinnym kole naszym” i uczyć synów „władania drewnianym pałaszem”. We wstępach do rocznych raportów generał-policmajstra z lat 1862–1880 utyskiwano kilkakrotnie, że polskie dzieci „z mlekiem matek wysysają nienawiść do Rosji”; powiedzenie „wysać z mlekiem matki” nabrało pozytywnego znaczenia i stało się popularne.

Model kobiety i matki był kształtowany przede wszystkim przez inteligencję szlacheckiego lub drobnoszlacheckiego pochodzenia. Mieściły się w nim niektóre bojowniczkki: fikcyjna Grażyna, bardziej realna – Emilia

³³ W. Gilarowski, *Moje miasto*, tłum. z ros. J. Brzęczkowski, Warszawa 1964, s. 42–43.

Broel-Plater (1806–1831) czy Anna Henryka Pustowójtówna (1843–1881), względnie te kobiety wyzwolone (jednak tylko do pewnego stopnia), które były aktywistkami na polu narodowym, oświatowym lub naukowym, jak Iza Moszczeńska (1864–1941) lub Maria Skłodowska (1867–1934). Nie było za to miejsca na żadną Wierę Zasulicz (1849–1919); w stosunku do miłośniczki poezji Mickiewicza, Róży Luksemburg (1871–1919), której rodzina była całkowicie zasymilowana, w Polsce odnoszono się wrogo i szyderczo, czego nie zdołała osłabić peerelowska pedagogika, jak i nie wprowadzono do tradycji Marii Koszutskiej (ps. Wera Kostrzewa, 1876–1939). Do stereotypu kulturowego należy matka z opery *Moniuszki* i wszystkie te skromne wdowy po poległych, obarczone dziećmi lub panny opiekujące się starymi ojcami, które nosiły pęki białych róż na groby braci i narzeczonych. Wzorem mogła być tytułowa bohaterka powieści *Marta* Elizy Orzeszkowej, szlachetna, cnotliwa i łzawa, która nad miłość do córki przedłożyła trwanie w cnocie.

Filmy kręcone w czasach PRL na podstawie starych powieści utrwaliły taki stereotyp, choćby ciesząca się wielkim uznaniem *Ziemia obiecana* Andrzeja Wajdy (1975) czy serial Jana Rybkowskiego *Rodzina Połanieckich* z 1978 r. Stereotypowa bohaterka nie zapominała o honorze Polski, nie zaniedbywała obowiązków córki wobec starego ojca itd. W wizji polskiej rodziny nie było miejsca dla mamek, chyba że matka była cierpiąca albo odumarała dziecko. Co najmniej od lat 60. XIX w. francuszczyzna była przedmiotem kpin patriotycznej szlachty i inteligencji, więc francuska moda na mamki nie mogła się przyjąć. Także opisy obyczajów ludowych są jednoznaczne: matka karmi własną piersią. Co z tego, że po karmieniu, zapewne pośpiesznym i niedostatecznym, podaje ścierkę lub pieluchę do ssania? Przystawianie dziecka do piersi obcej kobiety było dopuszczalne tylko wtedy, kiedy wymuszały to okoliczności. Mamki były potrzebne w domach podrzutków i sierocińcach, ale i one nie cieszyły się estymą nawet we własnych kręgach społecznych.

W końcu XIX w. lekarze i społecznicy zajęli się problemem zdrowia w środowiskach robotniczych, ponieważ wzrastało zatrudnienie kobiet, zwłaszcza we włókiennictwie i w fabrykach tabacznym. W opinii lekarzy i pedagogów dzieci robotnic rozwijały się w niekorzystnych warunkach. W latach 80. XIX w. zanotowano wzrost chorób wenerycznych, choć być może był to rezultat lepszego dostępu do pomocy lekarskiej. Zauważono, że wśród kobiet sytuacja jest gorsza niż wśród mężczyzn, bo zarażone dłużej ukrywały wstydliwe dolegliwości i trudniej je było zaleczyć. Badania mamek wykrywały owrzodzenia weneryczne na sutkach. Lekarze znali przypadki kilkakrotnego zarażenia kiłą tej samej, uprzednio wyleczonej kobiety. Ofiarami były

wtedy także karmione dzieci, zwłaszcza własne, ponieważ prowadzone były badania mamek, ale nie było powszechnych badań lekarskich kobiet w ciąży i matek karmiących. W Szpitalu św. Łazarza w Warszawie w 1889 r. leczono 10 dzieci karmionych uprzednio przez zarażone mamki. Wśród 60 dzieci leczonych w tym szpitalu 41 było chorych wenerycznie³⁴. Nie wiadomo, ile zarażonych kobiet z rodzin robotniczych czy z marginesu społecznego przekazywało chorobę własnym dzieciom. Po 1870 r. w czasopiśmie polskich pojawiało się coraz więcej artykułów poświęconych zdrowiu i higienie, w tym także karmieniu niemowląt. Lekarze i społecznicy uznawali karmienie przez mamki za niewłaściwe. W warstwach wyższych traktowano to za objaw egoizmu matek oraz „wyzysku” kobiet należących do biedoty. Czy rodziny zamożne uważały zatrudnianie mamek za prestiżowe? Można wątpić, nie ma na ten temat żadnych dowodów źródłowych³⁵. Dziennikarze publikowali przesadne i niesprawdzone wieści o dzieciobójstwach, których jakoby dopuszczały się mamki, choć nie ma żadnych wiarygodnych danych do wyciągania takich wniosków.

Można przyjąć, że system mamek nie był tak rozpowszechniony, jak we Francji lub nawet w Rosji, choć jest to trudne do udowodnienia. Ani opisy życia chłopów, ani życia ludności Warszawy czy Łodzi nie dają wskazówek, że dzieci często odsyłano na wieś, nie ma żadnych informacji o profesji pośredników lub przewoźników. Są informacje o tym, że między matkami a mamkami pośredniczyły najczęściej „babki” położne, które także zносиły do przytułku porzucane noworodki. W końcu XIX w. czasopisma przestrzegały matki przed pochopnym powierzaniem ich mamkom i innym opiekunkom: jeśli zachodzi potrzeba zatrudnienia mamki, należały przyrzec się jej i jej dziecku, obejrzeć, czy ciało wygląda na zdrowe, przeprowadzić wywiad. Na łamach pisma „Medycyna” zamieszczono tłumaczenie artykułu napisanego przez cieszącego się dużym uznaniem lekarza węgierskiego Rudolfa (Rezsó) Temesváry’ego. Opisywał on, jak powinny wyglądać np. kończyny. Uważał, że mamki często oszukują i odwiedzającym je klientom pokazują cudze, dobrze utrzymane dziecko, zamiast własnego, którego nie karmią dostatecznie, żeby mieć większe piersi, wypełnione mlekiem, podają się za młodsze niż są, pierwiastki twierdzą, że już wcześniej miały

³⁴ F. Giedroyc, *Wykaz statystyczny lekarski tyżący się chorych leczonych w szpitalu ś-go Łazarza w Warszawie w ciągu roku 1889*, „Medycyna” 18, 1890, nr 45, s. 705–709, nr 46, s. 721–725.

³⁵ Autorka dużej i solidnie dokumentowanej pracy, poświęconej częściowo tej tematyce, przyjmuje taką interpretację bez komentarza; A. Bołdyrew, *Spoleczno-obyczajowe uwarunkowania porzucania dzieci i dzieciobójstwa w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 28, 2012, s. 35–51.

dzieci (pierwiastka jest mniej doświadczona i nie jest pewne, jak długo i często będzie mogła karmić)³⁶.

Niechętny stosunek do zatrudniania mamek prezentowali działacze społeczni także po I wojnie światowej. Jedna z autorek cytuje dość zaskakujące opinie Janusza Korczaka z 1920 r.: „Prostytucja, która służy na użytek mężczyzn, znajduje swe dopełnienie społeczne w mamczarstwie na użytek kobiety. Należy mieć pełną świadomość uświęconej krwawej zbrodni na biednym dziecku [sic!]”. Mamka – jak można przeczytać – stawiała się „moralnie znieczulona”, bo zajęta karmieniem dla zarobku, zaniedbywała własne dziecko i nie bolała nad jego śmiercią. Są to efekty egzaltacji działaczek na polu higieny, mimo to są cytowane bez komentarza: „W istocie zresztą kobiety zazwyczaj nie miały złudzeń co do przyszłości dziecka [własnego?], zwłaszcza gdy nie po raz pierwszy podejmowały pracę w charakterze mamki”. Miały tego dowodzić „przekazy źródłowe” (cytowana autorka ich nie wymienia)³⁷.

Tendencja do wyolbrzymiania danych i przekonywania, że pojedyncze przypadki jakichś okropności są regułą występuje wśród żurnalistów na całym świecie, także w Polsce, co pokazuje opisana wcześniej afery rzeźkomej „fabryki aniołków”. W „Bibliotece Warszawskiej” (tam i w gazetach lokalnych zamieszczano banialuki na temat Marianny Skublińskiej) znajdujemy notatkę: „Niedawno do urzędnika stanu cywilnego parafii sandomierskiej [urzędnikami stanu cywilnego byli wtedy księża – E.K.] ktoś się zgłosił ze zmarłym dzieckiem dla opisanie aktu zejścia [...]. Książd cofnął się z przerażeniem, gdyż trupek przedstawiał szkielek bez ciała, omal bez skóry, cały w okropny sposób wyniszczony”. Był u mamki, mieszkającej w „przydrożnej lepiance”. Znalezione tam podobno pięcioro własnych dzieci mamki i dwoje cudzych, które były „na pół zdziczałe i zidiociałe”. Kobieta żyła z pieniędzy za wykarmianie oraz z tego, że „pierze bieliznę u Żydów” (no właśnie, u Żydów – to też okropne), a kiedy to robiła, najstarsze dziecko opiekowało się resztą. Ówczesni dziennikarze chwali przytułki ... amerykańskie. Tymczasem czytając opracowania lub prasę społeczną północnoamerykańską, dowiadujemy się, jak nieludzkie było podobno traktowanie sierot, bękartów, znajd, małych włóczęgów i o tym, jak duchowieństwo starało się „fizycznie eliminować dzieci indiańskie”³⁸. Cóż, historii nie sposób pisać obiektywnie.

³⁶ R. Temesváry, *Przepisy dotyczące wyboru mamki*, „Medycyna” 18, 1890, nr 39, s. 621–624, nr 40, s. 637–639.

³⁷ A. Boidyrew, *Spoleczno-obyczajowe uwarunkowania...*, cyt. z: J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, Warszawa [1920].

³⁸ „Biblioteka Warszawska” 1, 1892, 2, s. 414–417; „Gazeta Radomska” 1892, *passim*.

ROZDZIAŁ 9

SPÓR O REWOLUCJĘ SEKSUALNĄ

Koncepcja rewolucji seksualnej według Edwarda Shortera i jej przejawy

Wzrost liczby urodzeń nieprawych od schyłku XVIII do drugiej połowy XIX w., zmniejszająca się liczba dzieciobójstw, zwiększająca zaś aborcji były rozmaicie interpretowane. Moralizatorzy z tego okresu uważali to za wynik braku wstrzemięźliwości, symptom rozluźnienia norm moralnych, jeśli nie upadku moralności po prostu. Kryzys małżeństw, który przejawiał się w coraz częściej przeprowadzanych rozwodach, czasem był opisywany jako skutek, czasem jako przyczyna zmian, które w socjologii nazwano społeczną dezorganizacją, rozpadem tradycyjnych więzi. W nowszej historiografii sformułowano dwie interpretacje na ten temat: według pierwszej osłabienie związków małżeńskich było następstwem industrializacji, w tym wzrostu płac realnych i zatrudnienia kobiet, według drugiej wpłynęła na to przemiana świadomości, zwłaszcza spadek znaczenia religii. Takie rozróżnienie nie wnosi wiele – kręcimy się w kółko, bo przemiany świadomości uzasadnia się rewolucją w gospodarce i w stosunkach społecznych. Dodajmy, że idee często wyprzedzały przeobrażanie sposobu życia.

Tezę o rewolucji seksualnej sformułował Edward Shorter¹. W wyniku dyskusji przyznał, że dokonały się właściwie dwie rewolucje seksualne:

¹ *Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. R.J. Rotberg, T.K. Raab, Princeton (NJ) 1980; E. Shorter, *Illegitimacy, Sexual Revolution, and Social Change in Modern Europe*, w: *ibidem*, s. 85–120 (też w: „*Journal of Interdisciplinary History*” 2, 1971, 2, s. 237–272); *idem*, *Bastardy in South Germany. A Comment*, w: *ibidem*, s. 145–155; *idem*, *Die Geburt der modernen Familie*, Reinbeck 1977 (także wersja angielska: *The Making of the Modern Family*, New York 1977); *The German Family. Essays on the Social History*

pierwsza, o której pisał początkowo (czym wywołał polemikę), przypadła na okres od schyłku XVIII do połowy XIX w., a druga na lata 1900–1950. Cechą jednej i drugiej jest szersze (w społecznym sensie) stosowanie aborcji i wzrost poczęć pozamażeńskich, co powodowało przychodzenie na świat coraz większej liczby nieprawych dzieci. Rewolucję seksualną należy więc rozumieć jako spadek znaczenia związku małżeńskiego i akceptację dzieci urodzonych poza takim związkiem. W walce o zmianę stosunku do kobiet i określania ich roli społecznej sformułowano idee dobrowolnego macierzyństwa i całkowitego usprawiedliwienia uchylania się od prokreacji, związane z rewolucją seksualną w ujęciu Shortera. Taka zmiana postaw ujawniła się dopiero w drugiej połowie XIX w., więc granica między pierwszą a drugą rewolucją seksualną staje pod znakiem zapytania.

Punktem wyjścia dla Shortera jest wzrost odsetka urodzeń dzieci pozamażeńskich wśród wszystkich urodzeń, jaki miał miejsce w całej Europie od połowy XVIII w. Badacz uważa, że jest to wzrost drastyczny, wydaje się jednak, że nie docenia zmian w prowadzeniu rejestrów urodzin i zgonów. Przyspieszony wzrost wskaźnika nieślubnych narodzin trwał do połowy XIX w., a od ok. 1880 r. zaczął się obniżać. Shorter twierdzi, że nie tylko liczba bękartów, ale także dzieci przychodzących na świat w pierwszych ośmiu miesiącach małżeństwa świadczy o częstotliwości stosunków przedmażeńskich. Jego zdaniem można obserwować cztery typy seksualności: stabilną ekspresywną, stabilną manipulacyjną, niestabilną ekspresywną i niestabilną manipulacyjną. Na czym one polegają, wyjaśnia tabela 1. Shorter

of the Family in Nineteenth- and Twentieth-Century Germany, eds. R.J. Evans, W.R. Lee, Totowa (NJ) 1981; W.R. Lee, *Bastardy and the Socioeconomic Structure of South Germany, w: Marriage and Fertility...*, s. 121–143; *idem, Bastardy in South Germany. A Reply*, w: *ibidem*, s. 157–162; E. Shorter, *A History of Women's Bodies*, [London] 1984; *The Family in History. Interdisciplinary Essays*, eds. T.K. Rabb, R.J. Rotberg, New York 1971; I. Schulte, *Infanticide in Rural Bavaria in the Nineteenth Century*, w: *Interest and Emotions. Essays on the Study of Family and Kinship*, eds. H. Medick, D.W. Sabeen, Cambridge 1984, s. 79–90; L. Hollen Lees, *Safety in Numbers. Social Welfare Legislation and Fertility Decline in Western Europe*, w: *European Experience of Declining Fertility, 1850–1970. The Quiet Revolution*, eds. J.R. Gillis, L.A. Tilly, D. Levine, Cambridge (MA)–Oxford (UK) 1992, s. 310–325; J. Knodel, S. Hochstadt, *Urban and Rural Illegitimacy in Imperial Germany*, w: *Bastardy and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. P. Laslett, K. Oosterveen, R.M. Smith, Cambridge (MA) 1980, s. 284–312; E. van de Walle, *Illegitimacy in France During the Nineteenth Century*, w: *Bastardy and Its Comparative History...*, s. 264–277; D.S. Smith, *The Long Cycle in American Illegitimacy and Prenuptial Pregnancy*, w: *ibidem*, s. 362–377; J.M. Barbier, *Le Quotidien et son économie. Essai sur les origines historiques et sociales de l'économie familiale*, Paris 1981, s. 127–128.

opiera się głównie na danych francuskich, angielskich, skandynawskich i niektórych krajów niemieckich.

Tabela 1. Praktyka seksualna od drugiej połowy XIX w. w Europie

Sytuacja społeczna	Seksualność ekspresywna	Seksualność manipulacyjna
Sytuacja stabilna	W wyniku miłości (orientacja psychologiczna, w której dużą rolę odgrywa dobro dzieci)	Związki wśród chłopstwa (współżycie utrwalone w obyczajach)
Sytuacja niestabilna	„Trafic i zbiec” (chwilowe związki, czasem pod wpływem nastrojów romantycznych)	Stosunki między chlebobawcami i służbą (niesymetryczne stosunki społeczne)

Źródło: oprac. na podstawie: E. Shorter, *Illegitimacy, Sexual Revolution, and Social Change in Modern Europe*, „Journal of Interdisciplinary History” 2, 1971, 2, s. 243–244.

Na podstawie danych niemieckich widać różnice między poszczególnymi regionami (być może ze względu na różnice wyznaniowe) oraz wpływ migracji, tym bardziej nasilonych, im szybsza była modernizacja. Te czynniki naruszały stabilizację społeczną. Brak natomiast wyraźnych różnic między miastem a wsią. Trzeba brać pod uwagę sposób prowadzenia rejestrów, zwyczaje i tradycyjną tolerancję lub jej brak ze strony kleru, na co wskazywali niektórzy badacze². Nowoczesna statystyka urzędowa wykazuje odwrotną zależność między liczbą dzieciobójstw a liczbą dzieci nieślubnych oraz to, że wzrost współczynnika małżeństw i liczba nieślubnych dzieci nie mają ze sobą związku. We wszystkich krajach głoszone były opinie, że śmiertelność w 1. roku życia dzieci nieślubnych jest nawet dwukrotnie wyższa od śmiertelności noworodków prawych. Paradoksalnie, nie można dowodów statystycznych, ponieważ do dziś nie rejestruje się osobno (może nie podaje się do wiadomości) zgonów noworodków poczętych w związku małżeńskim i poza nim.

Badacze historii rodziny i obyczajów uważają, że rewolucja seksualna polegająca na oddzieleniu seksu od prokreacji była bodaj czy nie największym i najważniejszym elementem przemian świadomości. Akt płciowy zaczęto uznawać za pożądaną i dającą satysfakcję funkcję organizmu, a nie tylko za sposób na płodzenie dzieci. Wynika to z powodów ekonomicznych oraz rozpadu starych więzi społecznych i tradycyjnych form przymusu, ale równie dobrze można powiedzieć, że zmiany zachowań seksualnych przyspieszają rozluźnienie tych więzi i osłabiają przymus. Jak często bywa w takich teoretycznych interpretacjach zmiennej rzeczywistości, trudno ostatecznie

² J. Knodel, S. Hochstadt, *Urban and Rural Illegitimacy...*, s. 285–313.

przyjąć, co jest przyczyną, a co skutkiem. Co jest najpierw: jajo czy kura? Najlepiej zostać przy tym, że rzeczywistość polega na splocie niezliczonych czynników, które wzajemnie na siebie oddziałują. Czasem ten proces nabiera takiego rozpędu, że w ciągu kilkudziesięciu lat wywraca się porządek kształtujący się przez stulecia.

Shorter przestrzega, by nie mylić sytuacji, kiedy z różnych powodów kobieta nie może wyjść za mąż za mężczyznę, który ją zapłodnił (ewentualnie mężczyzna nie może z nią się ożenić), z sytuacją nowoczesną, polegającą na spadku roli formalnego małżeństwa. Tę nowoczesną sytuację można uznać za drugą rewolucję seksualną, kiedy kobiety nadal coraz bardziej się uniezależniają, przygasają zalety małżeństwa i przede wszystkim zmienia się podejście do stosunku seksualnego. W tezach o drugiej rewolucji seksualnej znajdujemy powtórzenie tego, co Shorter uważa za istotę pierwszej: uznanie aktu płciowego za element dobrego życia, przyjemność, której nie trzeba uzasadniać obowiązkiem prokreacji i zaspokajania potrzeb mężczyzny. Literatura poświęcona tej problematyce dostarcza wiele materiału, który jednak jest dość chaotyczny i nie daje podstaw do jednoznacznych wniosków, ponieważ pokazuje mozaikę zachowań, często sprzecznych. Na podstawie analizy niektórych danych (np. szkockich z XVIII i XIX w.) można odnieść wrażenie, że istniał silny rygoryzm moralny, a jednocześnie występowały dowody sporego rozluźnienia obyczaju. W rezultacie badacze dochodzili do wniosku, że w zachowaniach ludzi widać mieszaną chęć użycia i poczucia winy, tolerancji i rygoryzmu, a na pewno strach przed chorobami wenerycznymi i innymi niepożądanymi skutkami stosunków seksualnych³.

Do rewolucji seksualnej zaliczono także wzrost liczby rozwodów. Życie wymusiło modyfikacje prawne, polegające m.in. na umożliwieniu kobietom inicjatywy rozwodowej. W 1913 r. ukazała się książka o rodzinie francuskiej, jej autor – prawnik i publicysta Louis Delzons – dostrzegał nieuchronność zmian, ale najwyraźniej odczuwał nostalgię za latami 1830–1880 i niepokój z powodu nowych obyczajów. Wydaje się, że jego obserwacje pokazują to, co Shorter przyjmuje za drugą rewolucję seksualną, warto więc je streścić. Delzons pisze: „Nie należy sprzeciwiać się naturze – małżeństwo powinno być zawierane dobrowolnie, to przekonanie dzieli nawet ojcowie rodzin”⁴. Powinna istnieć możliwość zakończenia związku. Kodeks cywilny Napoleona daje rozwiązania, które Delzons uważa za „satysfakcjonujące”, jednakże społeczeństwo zmienia się, więc teraz głos mają nowi interpretatorzy prawa,

³ C. Smout, *Aspects of Sexual Behaviour in Nineteenth-Century Scotland*, w: *Bastardy and Its Comparative History...*, s. 192–196.

⁴ L. Delzons, *Famille française et son évolution*, Paris 1913, s. 3, 43, 55–58, 67.

co powoduje zmianę w pojmowaniu kodeksu. Rozwija się adwokatura, która wspomaga stojących przed obliczem sądów. Wzrasta przekonanie o konieczności ochrony praw dziecka, co osłabia władzę ojcowską. Kobieta była wychowywana w przekonaniu, że musi lub powinna wyjść za mąż, przedtem zachować czystość, potem wierność i posłuszeństwo. Do 1880 r. takie poglądy przeważały i rola kobiety zmieniała się w niewielkim stopniu, ale zmianę obyczajów przyspieszyła wojna z Niemcami i wojna domowa lat 1870–1871. Republika zrodziła „nową burżuazję” i „zmalretowała” kler. Mamy powrót do hasel rewolucji 1789 r. – „bariery padają”.

Jeszcze bardziej historyczne opisy rzekomego upadku moralności głosili pedagodzy. W 1905 r. na łamach wydawanej we Lwowie „Rodziny i Szkoły”, w każdym prawie numerze, niejaki Antoni Kowalski grzmiał: „młodzież jest zdemoralizowana i ma małą wiedzę, panuje upadek moralny, świat jest zgangrenowany przez bezwyznaniowość, materializm, racjonalizm, masonerię, wiarołomstwo, zdziczenie obyczajów” – zresztą lista katastrof była długa⁵.

Polemika z Shorterem

Interpretacja Shortera znalazła sporo zwolenników i kontynuatorów, ale także trochę przeciwników, rozwinęła się więc ciekawa polemika. Wszyscy dyskutanci zgadzali się, że od końca XVIII w. dość gwałtownie powiększyła się liczba nieprawych urodzeń, natomiast wskazywali na rozmaite inne zjawiska, pomijane przez Shortera. Jedni polemisi nie zgadzali się ze zbyt ich zdaniem jednostronnym uzasadnianiem zmian obyczajów rodzinnych i seksualnych czynnikami ekonomicznymi, inni dostrzegali we wszystkim, więc i w rewolucji seksualnej, walkę klas, jeszcze inni zaś upominali się o uwzględnienie czynników intelektualnych. Na uwagę zasługują zwłaszcza argumenty tych polemistów, którzy w interpretacji ekonomicznej dostrzegali uproszczenia, zbyt wąską „racjonalizację” przemian, do której z pewnością przyczyniały się wpływy marksizmu. Wątpliwości co do decydującej roli gospodarki wynikały z obserwacji zmian w krajach opóźnionych z punktu widzenia ekonomicznego.

Nawet w solidnie udokumentowanych publikacjach, związanych z poruszonymi tu problemami, nie zawsze udaje się w jasny sposób przedstawić możliwie spójną koncepcję rewolucji seksualnej. Stosunkowo najwięcej na ten temat pisała Linda Gordon, dostrzegając w kontroli urodzin

⁵ A. Kowalski, *O głównych przyczynach słabych wyników szkolnego wychowania tudzież o sposobach zaradzenia złu*, „Rodzina i Szkoła” 1905, 4, s. 51–55.

podstawowy przejaw rozwoju seksualności i emancypacji kobiet, a zarazem przyczynę zmian społecznych, z drugiej strony jednak zmianami społecznymi wyjaśniając upowszechnianie się kontroli urodzin – mamy więc *idem per idem*. Kontrola urodzin to dla niej element wyzwolenia kobiety, a jednocześnie nawet w tym dopatruje się supremacji męczyzny. Trudno pojąć, o co chodzi. Między grupami, które od lat 70. XIX w. prowadziły kampanie wyzwolenia kobiet, są spore różnice, jedne bowiem – jak np. sufrażystki – żądały równości praw wyborczych dla kobiet, inne zaś walczyły albo o „zdrowie moralne” i wstrzemięźliwość, albo o wolną miłość, kontrolę urodzin itp. Gordon dostrzega te różnice, ale proponuje uproszczoną i jednostronną interpretację, która sprowadza się do walki klas: klasa kapitalistyczna uciska klasę robotniczą, hamuje więc – o ile można zrozumieć autorkę – wyzwolenie kobiet⁶. Można się zatem domyślać, że w ruchu feministek Gordon zauważa tylko proletariuszki, co jest zupełnym nieporozumieniem.

Część historyków, którzy przyłączyli się do dyskusji, negowała tezę o radykalizmie zmian w ciągu XIX w. Przede wszystkim statystyki niemieckie i innych krajów nie pokazywały systematycznego wzrostu liczby dzieci nieprawych. Na pewno mniejsze stawały się ograniczenia życia seksualnego, bo na zmniejszanie niepożądanych skutków związków pozamałżeńskich wpływały coraz lepsze możliwości antykoncepcji i usuwania ciąży, jednak trzeba brać pod uwagę pobudki nacjonalistyczne. Kult rodziny, w praktyce zmieniającej się i tracącej dawnej znaczenie, był usilnie podtrzymywany. W XIX w. do starań o jego rozwój dołączyła pedagogika. Historycy i socjologowie, którzy kwestionowali tezy Shortera, uważali, że zmiany dokonywały się stopniowo i w sposób ciągły. Słowo „rewolucja” może zatem budzić zastrzeżenia, bo za rewolucje uważa się zmiany następujące w krótkim czasie i przynoszące radykalne zmiany, nawet jeśli nie są to rewolucje „zwycięskie”. Zresztą, chyba nigdy nie można mówić o „zwycięstwie” – rewolucje są chwilową syntezą rozmaitych koncepcji i programów, ale nie zwycięstwem wszystkich naraz.

Okazało się, że liczbę rewolucji seksualnych można mnożyć. Na przykład po 1960 r., kiedy do sprzedaży weszła pigułka antykoncepcyjna, zaczęła się trzecia rewolucja – ostatecznie pozbyto się lęku przed seksem pozamałżeńskim. Swoboda obejmowała coraz szersze pole erotyzmu, zaczęto m.in. ujawniać zachowania poprzednio ukrywane ze względu na sankcje prawne albo potępienie moralne, lansować nowy pogląd na istotę płci i pokrewieństwa.

⁶ L. Gordon, *Woman's Body, Woman's Right. A Social History of Birth Control in America*, New York 1976; *eadem*, *Pitied but not Entitled. Single Mothers and the History of Welfare 1890–1935*, Cambridge (MA) 1995.

Ta rewolucja dokonywała się pod hasłem „walki o wyzwolenie seksualne”. Obecnie widoczne są kolejne nowe zachowania: antypruderyjność posunięta do ekshibicjonizmu, próba negocjowania istnienia różnic płciowych, moda na zmiany osobowości itp. Socjolog Tomasz Szlendak zauważa, że obecnie zachodzi radykalna, poważna zmiana zachowań płciowych: „Za dużo się teraz z mężczyznami i kobietami dzieje, żeby przejść obojętnie. Mówię tak celowo – dzieje się osobno kobietom i osobno mężczyznom, przez co między nimi dzieje się coraz mniej”⁷. Do tych kolejnych rewolucji wrócimy jeszcze pod koniec tego rozdziału.

Czy Shorter przyznałby, że dokonuje się czwarta rewolucja seksualna? Można zżymać się na skłonność do dopatrywania się rewolucji we wszelkich zmianach, jednakże trudno przecenić znaczenie przeobrażeń czynności najbardziej intymnych, a jednocześnie podstawowych w życiu ludzi. Od schyłku XVIII w. zmiany jeśli nie uległy przyspieszeniu, to stały się widoczne albo inaczej – publiczne. Zachwianie roli rodziny dynastycznej i początek zmiany stosunku do dzieci pozamażeńskich wzbudziły zainteresowanie w XIX w., choć są wcześniejsze świadectwa traktowania seksu jako dobra samego w sobie, bez obowiązku prokreacji, zwłaszcza w czasach renesansu, głównie w środowiskach dworskich i artystycznych, chętnie oskarżanych o rozwiązłość. Autor *Dekameronu* Giovanni Boccaccio żył w latach 1313–1375, natomiast do szerszego zasięgu dyskusji o płci i seksie przyczyniło się powstanie prasy, w XIX w. czytanej już przez ludzi z różnych warstw społecznych. Shorter odpowiadał polemistom (w końcu lat 70. XX w.): „Czy na pewno nie było rewolucji seksualnej? Jeśli rozumie się pod nią ujawnianie homoseksualizmu, oralny seks, BDSM (*bondage-and-domination scene* – sadomasochizm), to takiej rewolucji rzeczywiście nie było, ale jeśli popatrzymy na odrzucanie przez młodych wartości ich rodziców i swobodne pożycie przedmażeńskie – to dostrzeżemy rewolucję”⁸.

Przejawy, przyczyny i skutki

Zdaniem Edwarda Shortera na obyczaje wpłynęły stosunki rynkowe. Spowodowały one zachwianie się tradycyjnej kontroli społecznej i doprowadziły do wzrostu autonomii kobiet. Swobodna forma współżycia zaczęła być praktykowana od czasu industrializacji, pozwalającej na produkcję dużej ilości dóbr przy pomocy mniejszej liczby rąk do pracy (trochę mało

⁷ Rozmowa P. Błaszkiwicz z T. Szlendakiem, „Polityka” 19 X 2021, s. 26.

⁸ E. Shorter, *Bastardy in South Germany...*, s. 145–155.

wspomina się przy tym rolę wzrostu wydajności w rolnictwie). Jednocześnie szybko wzrastała liczba ludności i poszukiwanie środków do życia i miejsca zamieszkania w miastach, kultura miejska zaś różniła się znacznie od tradycyjnej kultury wiejskiej. Wydaje się, że te różnice zaczęły maleć, kiedy nie tylko w mieście, ale i na wsi dobrobyt rodziny stawał się coraz mniej uzależniony od liczby dzieci.

Wzrost znaczenia i roli nowoczesnego aparatu państwowego oznaczał upowszechnienie oświaty i w dalszej kolejności – ochrony zdrowia oraz ubezpieczeń społecznych, w konsekwencji więc koszty wychowania potomstwa wzrastały. Kończył się też okres zatrudniania dzieci w manufakturach i w stosunkowo mało jeszcze unowocześnionym przemyśle, wzrastała bowiem podaż na rynku pracy, poza tym prawie we wszystkich krajach wprowadzono ustawy o ochronie pracy, zawierające zakaz pracy dzieci oraz ograniczenia w zakresie pracy młodzieży. Dzieci przestawały być źródłem dochodów, stawały się źródłem wydatków. Praca kobiet (już nie tylko w przemyśle) oraz ich stopniowa emancypacja były bezpośrednią przyczyną odchodzenia od tradycyjnych form współżycia seksualnego.

Na początku tego opracowania była mowa o roli rodziny dynastycznej. W przedkapitalistycznym sposobie życia jednostka bez rodziny miała mniejsze szanse przetrwania. Rodzina powoli chyliła się ku upadkowi już od XIX w., jakkolwiek jeszcze obecnie państwo, Kościół i rozmaite instytucje obywatelskie wszelkimi sposobami starają się temu upadkowi zapobiegać. W piśmiennictwie pedagogiczno-socjologicznym ciągle przeważa opinia, że rodzina jest „podstawową komórką społeczeństwa”, przy czym za rodzinę (nuklearną) uważa się małżeństwo z dziećmi. Ciągłe zawiera się związki małżeńskie, chociaż tracą one charakter sakralny. Tomasz Szlendak powiada: „Z pozoru wygląda to na jakieś miotanie się, a tak naprawdę pokazuje odchodzenie kobiet od praktykowania miłości jako przyczyny budowania związków. Dlatego tak usilnie poszukujemy dziś nowych sposobów wiązania się w trwałe pary. Zauważmy, że małżeństwo jest nadal instytucjonalnie ustabilizowane. Wiemy z grubsza, jak ta maszyna działa, ale proces stawania się żoną lub mężem, czyli budowania pary, stabilny już nie jest. Nie wiadomo, co ma dziś spajać związki i jakie są reguły poszukiwania partnerów. W tej sytuacji rośnie kult miłości jako wartości nierealizowalnej. Poszukujemy jej jak jednorozca, choć wiemy, że go nie spotkamy”⁹.

Niektórzy badacze przywołują twierdzenie Bronisława Malinowskiego, że w każdym społeczeństwie dziecko powinno mieć ojca w sensie społecznym (*social father*). W społeczeństwach kręgu kultury zachodnioeuropejskiej ma

⁹ Rozmowa P. Błaszkiwicz z T. Szlendakiem, „Polityka” 19 X 2021, s. 26.

to przede wszystkim znaczenie prawne – dziecko jest poczęte w ramach małżeństwa zawartego przez mężczyznę, który uznaje potomstwo za swoje. Dlatego w zwiększeniu się liczby dzieci bez ojca można dopatrywać się pęknięcia systemu kulturowego i symptomu dezorganizacji społecznej, której początkiem jest potrójna emancypacja: zawodowa (zarobki dzieci i żony), religijna (osłabienie posłuszeństwa religijnego) i rodzinna (osłabienie posłuszeństwa wobec rodziców)¹⁰. Jak powiada Bertrand Russell, charakter społeczeństw definiuje się przez gospodarkę oraz przez seks i rodzinę jednocześnie, żaden z tych czynników nie jest dominujący, wzajemnie się przenikają. W dawnych czasach najważniejsza była prokreacja, która przyniosła kult falliczny i zmodernizowany kult męskości. Wraz z zaostreniem od końca XIII w. rygoryzmu moralnego przez Kościół katolicki kobiety były wychowywane w przekonaniu, że akt seksualny jest wstrętny. Nawet jeszcze w XIX w. walczyły o równość polityczną i prawa do dysponowania dobrami, ale nie prawo do przyjemności seksualnej. W Anglii, ojczyźnie sufrażystek, wyjątkiem była broszura Mary Wollstonecraft z 1792 r. pt. *Obrona praw kobiet*, ale przez ponad sto lat nikt jej nie naśladował. Kobiety wypełniały obowiązki żon bez zadowolenia, częściej je znosiły jako poświęcenie w imię przyszłego potomstwa.

Już w czasach Dantego Alighieri (1265–1321) możemy dostrzec zaczątki idei miłości romantycznej, której największym apostołem stał się dopiero Percy Bysshe Shelley (1792–1822). Trzeba jednak pamiętać, że zmiany były powierzchowne, dotyczyły wąskiej grupy ludzi najbardziej wykształconych i majątnych. Istniało tabu edukacyjne, w myśl którego zakazywano edukacji dzieci w zakresie życia seksualnego – mogły co najwyżej dowiedzieć się, skąd się biorą dzieci i w jaki sposób się rodzą. Za książeczkę dla dzieci o życiu płciowym w Stanach Zjednoczonych w 1929 r. został wytoczony proces jej autorce, Mary Ware Dennett, działaczce pedagogicznej i matce dwu córek. Prokurator żądał 5 lat więzienia i kary 1500 dolarów (obecna wartość nominalna byłaby ok. 13–14 razy większa). Sędzia federalny odrzucił propozycje powołania ekspertów, którzy czytali książkę, powołano ławę przysięgłych złożoną z podstarzałych żonatych mężczyzn, z których żaden książki nie przeczytał¹¹. Wyrok sądu wzbudził głośne protesty, sprawa trafiła więc po sądu apelacyjnego, który uniewinnił Dennett. Dodajmy, że obecnie w Polsce trwa walka o zniesienie tabu edukacyjnego, które narzuca Kościół katolicki.

¹⁰ R.F. Tomasson, *Premarital Sexual Permissiveness and Illegitimacy in the Nordic Countries*, „Comparative Studies in Society and History” 18, 1976, 2, s. 269; J. Depauw, *Amour illégitime et société à Nantes au XVIII^e siècle*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1972, 4–5, s. 1155–1182.

¹¹ B. Russell, *Le mariage et la morale*, trad. G. Beauroy, Paris 2014, s. 17–19, 51–59.

Rewolucja seksualna Shortera była widoczna najpierw w klasach średnich, a nie wśród proletariatu, choćby ze względu na znajomość praktyk i dostępność środków antykoncepcyjnych. Odrzucanie tradycyjnych obyczajów było stopniowe i miało w dużym stopniu aspekt intelektualny. Do końca XIX w. zachowania robotników przemysłowych w miastach austriackich i niemieckich były podobne do zachowania się ludności wiejskiej, nie widać wyraźnego zerwania z mentalnością chłopską. Rodzice chętnie powierzali dzieci licznym organizacjom religijnym dla dziewcząt i chłopców, którzy starali się żyć kulturą miejską, to znaczy chodzić na tańce, palić, wdawać się w bójki z rówieśnikami. Już przed I wojną światową popularne stało się kino, ale chodziła do niego głównie młodzież męska. Nad dziewczętami utrzymywano ścisły nadzór, ich bracia mogli zaś do woli bawić się po pracy lub szkole¹².

Jeśli zjawiska opisywane przez Shortera lub Gordon uznać za ważną zmianę obyczajowości, to musimy je powiązać z laicyzacją i demokratyzacją. W Europie następował spadek autorytetu Kościołów, w niektórych krajach szybszy, w innych powolniejszy. Protestantyzm był podzielony między kilka nurtów w Europie i Ameryce, więc rygoryzm części tych nurtów dotykał stosunkowo nieduże grupy wyznawców. Katolicyzm ostatecznie musiał ugiąć się przed autorytetem państwa, przede wszystkim dlatego, że przejmowało ono kontrolę nad edukacją. Tej kontroli służyły m.in. państwowe egzaminy oraz obowiązek zdobywania uprawnień do wykonywania niektórych zawodów. Skargi konserwatystów na spadek dyscypliny wierzących i zobojętnienie na normy moralne nie były nieuzasadnione. Nawet trwale rozwijające się w drugiej połowie XIX w. ideologie nacjonalistyczne zmieniały nieco stosunek do poczęć poza związkami małżeńskimi – szło przecież o przyszłych żołnierzy. Źródłem ich rekrutacji była wieś, a dzieci chłopskie nie były wcześniej traktowane jako pełnoprawni członkowie społeczeństwa, którego podział na grupy i klasy – z cechami dawnej struktury stanowej – był silnie zaznaczony w mentalności. Stosunek do ludu – i do bękartów – musiał się zmienić. W katolickiej Bawarii dzieci nieprawie nie zawsze były gorzej traktowane od urodzonych w małżeństwie, a na wsi były uważane za coś naturalnego. Zdarzało się, że dopuszczano je do dziedziczenia części majątku rodziny. Matkami takich dzieci były przeważnie służące, ale często należały one do rodziny chlebobawców, czasem nawet były to córki gospodarzy. Po urodzeniu zostawały z dziećmi w gospodarstwach¹³.

¹² R.J. Wegs, *Growing-up Working Class. Community and Change Among Viennese Youth, 1890–1938*, University Park (PA) 1989, s. 119–121.

¹³ *Ibidem*.

Czy można uogólniać wnioski na podstawie informacji z jednego lub kilku krajów? Zjawiska kulturowe ulegały dyfuzji (dziś powiemy globalizacji), co nie znaczy, że nowości przyjmowały się wszędzie w tym samym czasie i nie były adaptowane do miejscowych tradycji. Dostrzegamy paradoksy: np. na ziemiach polskich nie było silnego ruchu feministycznego, natomiast kobiety uzyskały prawo do głosu w 1918 r., 10 lat wcześniej niż w Anglii, kraju sufrażystek. Inny przykład to Stany Zjednoczone, gdzie purytańskie reguły między 1830 a 1850 r. (zwłaszcza w Nowej Anglii) ostro kontrastowały z permissywnością w XVIII, potem w końcu XX w. Okres prezydentury Andrew Jacksona (1829–1837) pod względem obyczajów przyrównuje się do ery wiktoriańskiej w Anglii (1837–1901). Duchowni, lekarze, pedagodzy i posłuszni im rodzice przestrzegali potomstwo przed masturbacją, zalotnością, nie mówiąc o zdradzie małżeńskiej¹⁴.

W XIX w. w niektórych krajach obserwowano ambiwalencję stosunku do nauki chrześcijańskiej, lud był bogobojny, ale niezbyt gorliwie przestrzegał przykazań, w środowisku osób wykształconych zaś, głównie w klasie średniej, doktryny podawano w wątpliwość, ale przypadki nieprawych urodzeń były rzadkie. Z połowy XIX w. ze Szkocji mamy dane o 337 nieślubnych dzieciach, z których tylko 7 miało ojców należących do klasy średniej. Można to tłumaczyć mniejszymi możliwościami i brakiem umiejętności unikania niepożądanego ciąży wśród ludzi ubogich. Niektórzy badacze uważają, że mężczyźni z warstw wyższych i średnich raczej korzystali z prostytucji, a rzadziej wdawali się w związki przedmałżeńskie¹⁵. Pod koniec XIX w. są już widoczne zmiany. Na podstawie rejestrów statystycznych wiadomo, że w 1900 r. w Europie Zachodniej od 26 do 60% kobiet w wieku 25–29 lat było niezamężnych, w krajach Europy Wschodniej – od 2 do 15%, poza Europą zaś (w Ameryce, bo z innych części świata nie ma danych) – najwyżej 13%¹⁶. Odrzucenie przez młodych wartości ich rodziców i swobodne życie przedmałżeńskie można uznać w pewnym sensie za rewolucję, uważa Shorter. Co prawda w życiu mężczyzn związki przedmałżeńskie zawsze były pożądane i akceptowane, musiał się więc zmienić stosunek do kobiet i ich

¹⁴ C. Smith-Rosenberg, *Sex As Symbol in Victorian Purity. An Ethnological Analysis of Jacksonian America*, w: *Turning Points. Historical and Sociological Essays on the Family*, eds. J. Demos, S.S. Boocock, Chicago–London 1978, s. 212–247.

¹⁵ C. Smout, *Aspects of Sexual Behaviour...*, s. 192–216; por. też K.H. Connell, *Irish Peasant Society. Four Historical Essays*, Oxford 1968.

¹⁶ J.-L. Flandrin, *Repression and Change in the Sexual Live of Young People in Medieval and Early Modern Times*, w: *Family and Sexuality in French History*, eds. R. Wheaton, T.K. Hareven, Philadelphia 1980, s. 31–32.

potrzeb seksualnych, aby mówić o rewolucji. Czy nastąpiło to już w XIX w. – można mieć wątpliwości.

Shorter wyróżnia dwa typy urodzin nieślubnych: dziecka poczętego przez parę, która zamierza się pobrać oraz przez parę nieplanującą ślubu. Prawdopodobnie do drugiego typu zalicza też urodzenie dziecka przez kobietę niezamężną, którego ojciec nie chce uznać potomka albo jest on nieznan¹⁷. W XIX w. z takich związków wzięło się najwięcej bękartów, chociaż w niektórych krajach i środowiskach społecznych zdarzało się, że para nie zamierzała zawierać związku formalnego, ale żyła ze sobą i wychowywała dzieci. Takie decyzje podejmowały osoby z tzw. wolnomyślnej inteligencji lub z warstw uprzywilejowanych, których majątek i pozycja społeczna były na tyle znaczne, że konkubinaty nie pociągały za sobą ostracyzmu. W Niemczech w zamożnych środowiskach robotniczych dość często praktykowano wolny seks i wspólne wychowanie dzieci, ponieważ pod wpływem ideologii pary nie brały ślubu, udzielanego w kościołach. Cywilna rejestracja małżeństw wydawała się mało przydatna i nieistotna, ponieważ w rozpowszechnionej opinii małżeństwo powinno być złączone ślubem sakralnym, ci, którzy go nie mieli, „żyli na kocią łapę”.

W socjologii używa się terminu *parental deprivation*, co oznacza sierocत्व w rozszerzonym znaczeniu, a mianowicie pozbawienie ojca w sposób naturalny (z powodu jego śmierci) albo na skutek niepodjęcia przez ojca praw rodzicielskich, a także – w ostatnim trzydziestoleciu XX w. – w konsekwencji świadomego wyboru samotnego macierzyństwa. Utrata kontaktu ojca z potomstwem może nastąpić po decyzji sądu w przypadku rozwodu. Na początku lat 70. XIX w. w USA szacowano, że 15% dzieci do 17. roku życia znajdowało się w tej sytuacji. Najpierw uważano to zjawisko za typowo amerykańskie, jednak wkrótce we wszystkich krajach kręgu kultury europejskiej nastąpił bardzo szybki wzrost liczby rozwodów, w tym pociągających za sobą utratę praw ojcowskich. Wcześniej procedura rozwodowa była trudniejsza i ojcowie po prostu uciekali, uchylając się od alimentów¹⁸.

David Levine pisze, że urodzenia nieprawie można traktować jako nie-szczęśny skutek antycypacji seksualnej małżeństwa, długotrwałego oczekiwania na zawarcie małżeństwa, a nie jako „rozszałałą rozwiązłość”. Taka antycypacja była powszechna, nie dotyczyła tylko jednej warstwy społecznej.

¹⁷ E. Shorter, *Naissance de la famille moderne, XVIII^e–XX^e siècle*, Paris 1977, s. 98–152; *idem*, *Bastardy in South Germany...*, s. 145–155; zob. też *idem*, *Illegitimacy, Sexual Revolution, and Social Change...* i pozostałe prace.

¹⁸ D. Levine, *Family Formation in an Age of Nascent Capitalism*, New York 1977, s. 160–172.

U podłoża rozchwianego współżycia czy pokrzyżowanego małżeństwa leżała zwykle niepewność: małżeństwo było społecznie akceptowane w sytuacji ekonomicznej niezależności mężczyzny¹⁹. Rodzice – czy to arystokraci, czy bogaci i średnio zamożni mieszczenie, robotnicy lub chłopci – nie godzili się na ślub córki, o ile przyszły mąż nie wykazał majątku albo ustabilizowanych dochodów. Według Levine’a proletaryzacja skracała proces oczekiwania na niezależność finansową, praca dawała bowiem natychmiastowy zarobek, jednakże kalkulowano, czy starczy on na zapewnienie odpowiedniego mieszkania i wychowanie dzieci. Tymczasem Shorter, zgodnie z występującą w historiografii zachodniej tendencją podkreślania klasowego charakteru wszelkich zjawisk kulturowych i deklaratywnej empatii wobec warstw nieuprzywilejowanych, nieślubne urodzenia traktuje jako skutek pauperyzacji, której pierwszy etap przyniosła rzekomo rewolucja przemysłowa. Umieszcza to zjawisko w ramach tzw. *moral economy*, nawiązując zapewne do modnego pojęcia wprowadzonego przez Edwarda P. Thompsona – *moral community*²⁰. Nie jest jasne, co to znaczy, Shorter *moral economy* nazywa ogólnikowo „siłą kontrolującą ludzkie działania”, jak coś w rodzaju pojęcia „prawo” w marksizmie. W gruncie rzeczy chodzi chyba o odsuwanie małżeństwa do czasu osiągnięcia stabilizacji ekonomicznej. Różnica polega na wskazywaniu proletaryzacji przez Levine’a, a pauperyzacji – przez Shortera, a to przecież nie to samo.

Warto przypomnieć, że po ukazaniu się w 1857 r. *Traktatu o degeneracji* pióra francuskiego lekarza Bénédicta Augustina Morela (1809–1873) w opinii publicznej zagościły przekonania o dokonującej się degeneracji narodu, o rozluźnieniu norm moralnych i deregulacji instytucji. Wszystkie możliwe choroby, klasyfikowane jako fizyczne, intelektualne i moralne, miały jedną przyczynę: degenerację rasy ludzkiej²¹. Degeneracja to odstępstwo od zasadniczych, ustanowionych przez Boga i ucieleśnionych w Adamie cech człowieka, które może być dziedziczne – zdaniem Morela – nawet w czwartym pokoleniu. Tymczasem jest dużo nieślubnych dzieci, najwięcej wśród ubogich i ludzi z marginesu społecznego. Szczególnie dramatycznie opisywano sytuację w Irlandii, gdzie w 1909 r. w grupie 7,5 tys. nieślubnych dzieci 3 tys. nie miało nie tylko ojców, ale i matek, bo przebywały one w *workhouse* (w domu pracy przymusowej)²². Książka Morela padła na podatny grunt

¹⁹ *Ibidem*, s. 127–145.

²⁰ E. Shorter, *Bastardy in South Germany...*, s. 146–152.

²¹ B.A. Morel, *Traité des dégénérescences physiques, intellectuelles et morales de l'espèce humain et des causes qui produisent ces variétés malades*, Paris 1857; zob. też M.S. Nordau, *Entartung*, Berlin 1982.

²² S.Sh. Millin, *The Duty of the State towards the Pauper Children of Ireland*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 12, 1909, 89, s. 255.

w Europie (z wyjątkiem Anglii) i była bardzo poczytna. W Polsce zachwycali się nią propagatorzy nauki i techniki, a także scjentyści-humaniści, czasopiśma o nachyleniu pozytywistycznym cytowały zaś Morela niemal w każdym numerze. W Stanach Zjednoczonych w okresie międzywojennym popularny stał się cytowany już Kingsley Davis, rozpisujący się na temat „amoralnych sił” (*contramoral forces*) i „deregulacji”, czyli o rozchwianiu norm społecznych (*social irregularity*). Jeśli w danym społeczeństwie małżeństwo jest jedną z form socjalizacji – pisał – to anomia przybiera formę cudzołóstwa (*adultery*), kazirodztwa lub endogamii kastowej. Mniej więcej 50 lat później Shorter opisał to jako oznakę rewolucji seksualnej²³.

Fascynacja degeneracją wznagała zainteresowanie ciałem ludzki, wtedy to zrodziło się hasło: w zdrowym ciele zdrowy duch. Trzeba przyznać, że ten nurt wsparł rodzące się specjalności: psychologię i pediatrię. Rozpowszechnione było przypisywanie miastom cech patologicznych oraz gloryfikowanie natury i chłopstwa, „zakorzonego” w ziemi. Takie poglądy tkwiły w rozmaitych ideologiach populistycznych i romantycznych. Aktywiści pedagogiczni w ramach programu reedukacji dzieci „moralnie zaniedbanych” (było to często powtarzające się sformułowanie) organizowali wysyłanie na wieś niemowląt do wykarmienia oraz starszych dzieci na kolonie lub do pracy na roli. Praca i wiejskie powietrze miały tchnąć ożywczy prąd w dusze i ciała dzieci. Z Anglii i Irlandii dzieci z sierocińców, domów poprawy i przytułków wysyłano w celu zaczerpnięcia świeżego powietrza i regeneracji poprzez pracę za ocean, głównie do Kanady²⁴. Kiedy przegląda się liczne projekty, statuty itp. organizacji charytatywnych i samorządowych, odnosi się wrażenie, że wybór zawodów, do których dzieci miały być potem przyuczane, nie był w ogóle dyktowany perspektywami ekonomicznymi.

William Robert Lee przeprowadził drobiazgową analizę zjawiska nieślubnych porodów i dzieci bez ojców na przykładzie Bawarii w latach 1750–1850. Okres jest o tyle znamienity, że w tym czasie zaczynała się modernizacja²⁵. Mimo widocznych już zmian, tryb życia był wyznaczany przez klan. Bawarczycy byli społecznością regionalną, na którą składały się mniejsze grupy, wywodzące się najpewniej z dawnych klanów, które starały się wyróżnić szczegółami stroju lub obyczajem. Dominującym zajęciem pozostawało

²³ D. Pick, *Faces of Degeneration. An European Disorder, c. 1848–c. 1918*, Cambridge–New York 1989; K. Davis, *Illegitimacy and the Social Structure*, „*American Journal of Sociology*” 45, 1939, 2, s. 215–233; por. też *Marriage and Fertility...*, s. 153–174.

²⁴ H. Cunningham, *Children and Childhood in Western Society since 1500*, London–New York 1995, s. 149.

²⁵ W.R. Lee, *Bastardy and the Socioeconomic Structure of South Germany...*, s. 121–143.

rolnictwo, prowadzone na relatywnie wysokim poziomie i zapewniające zamożność, rozwijało się także rękodzieło. W pierwszej ćwierci XIX w. znacznie wzrosły zarobki służby i robotników rolnych. Lee uważa, że już od dawna kler prowadził staranne rejestry, dlatego ulepszeniu rejestracji nie można przypisywać wzrostu liczby dzieci pozamałżeńskich, poza tym zmiany w danych liczbowych nie pokrywały się z datami prawnych innowacji, które zresztą szły w kierunku ułatwienia zawierania małżeństw. Trudno zatem przypisywać wzrost liczby nieprawych urodzeń czynnikom zewnętrznym i formalnym, dlatego Lee twierdzi, że ów wzrost jest jedną z oznak modernizacji, w tym sekularyzacji, osłabiającej siłę nakazów i zakazów głoszonych przez kler. O spadku wpływu Kościoła świadczy też to, że chłopcy – mimo dobrej sytuacji materialnej – łożyli na Kościół coraz mniej pieniędzy.

Lee pisał również o stopniowo zachodzącej dezintegracji społeczeństwa, np. w Bawarii nadal funkcjonowały dialekty, ale jednocześnie część osób zaczęła mówić językiem dla miejscowej ludności niezrozumianym. Była to głównie młodzież, która zaczęła się kształcić. Kiedy w wyniku wojny o sukcesję bawarską Józef II zajął część tego kraju, w latach 1780–1790 wprowadził reformy edukacyjne (wdrażano je także na początku XIX w.). Osłabiły one patriarchalne obyczaje i doprowadziły do upowszechnienia oświaty. Dzięki temu młodzi ludzie poznawali alternatywne normy postępowania, władając standardowym niemieckim, chętniej podróżowali, co w konsekwencji prowadziło do pewnej izolacji tych, którzy nie opuszczali swego regionu i zachowywali tradycyjny styl życia oraz mowy.

Można dodać, że do szkół i na uniwersytety odchodziła młodzież męska, co zmniejszało szanse pańien na wyjście za mąż. Powoli zmieniał się więc stosunek do życia seksualnego i rozmywał się konflikt między różnymi typami pożycia, odchodzono też traktowania bękartów jako zagrożenia dla rodziny. W XVIII w. też dochodziło do pożycia przed ślubem, ale ponieważ istniały restrykcje prawne (dotyczyły cudzołóstwa jako czynu kwalifikowanego i pozbawienia praw dzieci pochodzących z cudzołóstwa), to bardziej starano się zapobiec ciąży, a gdy się nie udawało – dochodziło do dzieciobójstwa. Od 1808 r. wszystkie dzieci były jednakowo chrzczone, w 1813 r. zniesiono kary za cudzołóstwo, a więc również za nieprawę poczęcia. Zwyczajowo nawet legalnie zrodzone dzieci nie były traktowane jako integralna część społeczeństwa dopóki nie stały się pożyteczne. Kler ciągle krzywo patrzył na bękartów, bo finansowo obciążały parafię, jeśli ojciec nie przyznawał się do dziecka, a matka była uboga lub odsunęła ją rodzina. Dzieci nieprawie były z reguły bardziej zaniedbane od pozostałych dzieci wiejskich, a kryminolodzy twierdzili, że wśród przestępców jest nadreprezentacja osób takiego pochodzenia. Ciągłe zatem urodzenie pozamałżeńskie

determinowało niekorzystny byt w społeczeństwie i taki los nie był łatwy do odwrócenia.

Odpowiadając polemistom, Shorter przyznawał, że urodzenia nieprawe w społeczeństwie agrarnym miały miejsce zawsze – dziewczyny musiały czekać, aż spełnią się ekonomiczne warunki zamęścia, czyli na moment, w którym przyszły mąż dziedziczył ziemię po ojcu, co następowało zwykle wtedy, kiedy miał ponad 30 lat (przeciętnie 34). Młodzi zaczynali współżycie wcześniej, co owocowało najczęściej poczęciem dziecka. Jednakże, zdaniem Shortera, w XIX w. pojawia się „nowoczesna odmiana” zachowań: zaczęto uprawiać seks nie w kontekście oczekiwania na dziedziczenie, lecz rosnących płac, choć nie dawały one takich nadziei na stabilizację, jak posiadanie własnej ziemi. To zainicjowało jeden z modeli życia osób z warstw niższych: samotność do ukończenia przynajmniej 30 lat. Zarówno w klasach niższych, jak i wyższych uprawiano pokątne spółkowanie (niemieckie *Winkelehen*, angielskie *backstairs coupling*). Innym modelem, coraz popularniejszym, były konkubinaty²⁶. Tak więc dla Shortera, tak jak dla Engelsa czy Malthusa, wzrost liczebności dzieci, a zwłaszcza bękartów, był rezultatem industrializacji, tyle że Shorter dodawał do tych okoliczności emancypację kobiet. Twierdził, że z punktu widzenia płodności centralną kwestią jest ekonomiczne doświadczenie kobiety, przy czym emancypacja zawodowa i społeczna poprzedzała polityczną. Według niego zachowania seksualne bardzo czule reagują na zmiany społeczne, można zatem mówić o rewolucji w tej dziedzinie będącej rezultatem destabilizacji, tę zaś powodowała industrializacja.

Jeśli nawet rozumowanie to sporo wnosi do interpretacji procesów modernizacyjnych i kultury w XIX w., to na jego poparcie ciągle jest zbyt mało danych. Trzeba też wziąć pod uwagę, że jeszcze przed industrializacją wzrastała ekonomiczna niezależność kobiet, ponieważ pracowały na roli, w manufakturach i rękodziele, w miastach prowadziły warsztaty rzemieślnicze i trudniły się handlem. Inna rzecz, że prawo często hamowało tę emancypację, ograniczając samodzielność kobiet. W XIX w. mimo wzrostu liczby kobiet zatrudnionych poza domem ich sytuacja nie uległa radykalnej zmianie, z powodu skostnienia prawa. W wielu krajach jeszcze do I wojny światowej można było powoływać się na tradycyjne francuskie „prawo asystencji męża”, prowadzące nawet do absurdów (np. kobieta chcąc rozwieść się z mężem, musiała mieć jego zgodę na złożenie pozwu). Wzrost pozamałżeńskich urodzeń przypisuje się też urbanizacji i migracjom

²⁶ W.R. Lee, *Bastardy in South Germany...*, s. 157–162; R. Shorter, *Bastardy in South Germany...*, s. 147.

ze wsi do miast oraz poszukiwaniu do pracy głównie mężczyzn niezonatych i kobiet niezamężnych²⁷.

Z kilku dostępnych badań wynika, że nie zawsze można wytłumaczyć obyczaje sytuacją gospodarczą lub wpływem religii. Opisane zostały rodziny, w których w każdym pokoleniu rodziły się nieślubne dzieci. Uważa się, że kobiety odbywały stosunki przedmażeńskie i zachodziły w ciążę nie wskutek poszukiwania przyjemności fizycznej, ale z powodu marzeń o wyjściu za mąż, co było im przypisane przez religię i obyczaje. Dziewczyny wierzyły, że ojciec dziecka ożeni się – tak wynika z wypowiedzi brzemien-nych i matek nowo narodzonych dzieci. Występowało też zjawisko prostytuowania się, tłumaczone zwykle niemożnością uzyskania dochodu w inny sposób. Na wsi nie była to prostytutka „zawodowa”, jej częstym skutkiem były więc bękarty. Dane instytucji dobroczynnych pokazują, jak wieloma nieślubnymi dziećmi musiały się zajmować. Można mieć wątpliwość, czy wzrost liczby wolnych związków oraz pozamażeńskich dzieci jest objawem rewolucji seksualnej, czy normalnym skutkiem zwiększonej ruchliwości społecznej.

W XIX w. postępowała pauperyzacja, ale nie dosłowna – nie było to zubożenie, ale raczej wzrost liczby osób obojga płci nieposiadających własności. Coraz większa część ludności żyła z fizycznej bądź umysłowej pracy najemnej, także w przypadku wolnych zawodów. W końcu XIX w. we wszystkich krajach Europy widoczny był wzrost stopy życiowej, spadek śmiertelności, a jednocześnie rozwój ochrony dzieci, np. zakaz ich pracy i wprowadzenie przymusu szkolnego. Kobiety musiały wybierać: rodzić dzieci i zajmować się nimi czy zrezygnować z małżeństwa, a wtedy nie było łatwo ustrzec się niechcianej ciąży²⁸. Jedną z form rozwiązywania kłopotów było oddawanie niemowląt do wykarmienia, podrzucanie dzieci i oddawanie ich na wychowanie i do pracy, przeważnie na wieś, odsyłanie dzieci do kolonii lub po prostu „za morze”²⁹.

Poza rolę czynników ekonomicznych, ruchliwości społecznej, Kościoła oraz norm można wymienić jeszcze inne okoliczności, na które w 1975 r. wskazał historyk amerykański William Langer³⁰. Analizując sytuację w Europie na początku XIX w., ukształtowaną poprzez rewolucję francuską, wojny

²⁷ J. Knodel, S. Hochstadt, *Urban and Rural Illegitimacy...*, s. 285.

²⁸ *Marriage and Fertility...*, s. 236–242.

²⁹ O praktyce masowego odsyłania dzieci do Ameryki Północnej z Irlandii dowiadujemy się nie tylko z publicystyki, ale i źródeł oficjalnych, jak np. „Journal of the Statistical and Social Inquiry of Ireland”.

³⁰ W.L. Langer, *The Origins of the Birth Control Movement in England in the Early Nineteenth Century*, w: *Marriage and Fertility...*, s. 267–284.

napoleońskie i potem demobilizację armii, zwracał uwagę na stan umysłów i rozpowszechnianie się rozmaitych idei, głoszonych przez filozofów i reformatorów. Mimo wojen od 1760 r. wzrost ludności był szybki, czego przyczyny były już omawiane. Powszechną uwagę przyciągnął problem ruchów społecznych i biedy. Do publicznego dyskursu weszły słowa takie jak „klasa pracująca”, *mob* (tłum, motłoch) czy „kwestia społeczna”. Zaczęły się debaty o przyroście naturalnym, przestępczości, edukacji. Modernizacja polegała m.in. na sekularyzacji, profesjonalizacji, liberalizacji i reformie prawa. Jeremy Bentham i Thomas Malthus wyrażali w swoich pismach obawę o nadmierny przyrost ludności, co w 1815 r. w haśle *Population*, opublikowanym w piątym wydaniu *Encyclopaedia Britannica* James Mill (1773–1836) nazwał „najważniejszym problemem praktycznym”³¹. Z Benthamem i Millem przyjaźnił się Francis Place (1771–1854), krawiec, który jako samouk doszedł do sporej wiedzy i zamożności, ale wcześniej na własnej skórze odczuł, jak to jest utrzymać dużą rodzinę (spłodził piętnaścioro dzieci). Współpracował z nim Robert Dale Owen, syn socjalisty utopijnego Roberta Owena i autor *Moral Physiology*, wydanej w 1830 r. Zwolennikiem Benthama i Place’a był także Edwin Chadwick (1800–1890), działacz rządowy i reformator. Wszyscy obawiali się tego, co może spowodować rewolucja demograficzna (nazywa się tak pierwszą fazę wzrostu ludności, polegającą na zahamowaniu śmiertelności, przy zachowanej jeszcze stabilności urodzeń).

Dyskusja o przyczynach rewolucji seksualnej stanie się barwniejsza, gdy jeszcze raz oddamy głos Louisowi Delzonsowi. Diagnoza czasów, w których żył, jest wyłożona tak dobitnie, że wystarczy za opis ideologii konserwatywnej. Na wstępie Delzons konstatuje, że od 1789 do 1800 r. w Paryżu zaszły takie zmiany, że „nie można go poznać”. W zasadzie o tym wiemy, ale zmartwiony obserwator dostrzega to, co umyka uwadze historyków, skupionych na sprawach wagi państwowej: oto hotele są zamknięte lub mają nowych właścicieli, także kościoły są zamknięte, znikli adwokaci i prokuratorzy, sędziowie nie noszą tóg, na ulicach nie ma karet, przechodnie zaś, nawet najbiedniejsi, chodzą pewni siebie („Les passants jusqu’au plus modestes, y montrent des allures d’assurance et même de sans-gêne ou de familiarité”). Przeobraża się słownictwo, wszyscy są „obywatelami”, a obywatel ma nowe maniery, pojawia się nowy ton i duch (*l’esprit*) konwersacji. „Wszystkie zdarzenia życia codziennego, wszystko, co się widzi i słyszy, twarze, ubrania, język, idee objawiają, jak dawne społeczeństwo przekształciło się, żeby

³¹ Por. też J. Mill, *On the Growth and Limitation of Population*, „Population and Development Review” 30 2004, 3, s. 533–536.

przyjąć nową postać i żyć inaczej”³². Na marginesie: czy nie przypomina to zmian w ubiorze, ideach, języku naszych czasów?...

Tak oto zawitała rewolucja, aby zachwiać całą strukturą życia rodziny burżuazyjnej, ludzi ogarniał więc duży niepokój (*malaise extrême*). Przypomnijmy, że w zachodnioeuropejskim znaczeniu pod pojęciem „burżuazja” rozumie się nie tylko kapitalistów, lecz głównie notabli i przedstawicieli wolnych zawodów, niewywodzących się z arystokracji, inaczej mówiąc – zamożne i nieźle wykształcone mieszczaństwo (lub tzw. klasę średnią). W oczach burżuazji dawnej Francji (czyli okresu *ancien régime*) – powiada Delzons – rodzina zaspokajała potrzeby najwyższego ideału religijnego i najgłębszych uczuć, jak również najtrwalsze zasady socjalne. Wiek XVIII uchodził za niemoralny, co według niego było tylko literackim i malarskim stereotypem. Siłą destrukcyjną stał się Rousseau, dziedzictwem po nim jest całkowita emancypacja jednostki. Rewolucja doprowadziła również do odrzucenia zwyczajów i wywołała niechęć do norm prawnych, prawo zaś znosiło lub zmieniało zwyczaje, choć powinno powstawać z nimi w zgodzie. Kodeks cywilny (1804) obalił autorytet ojcowski w rodzinie, destrukcyjne stało się wprowadzenie ślubów cywilnych.

Wiele miejsca Delzons poświęcił sytuacji kobiet. Przyznał, że kobiety z ludu pracowały, ale były przy rodzinie, a teraz są wyrwane z domu do fabryki. Z fabryki wychodzi się z radością, rodzi się więc chęć zabawy, tym bardziej że złe warunki mieszkaniowe zniechęcają do powrotu do domu. Wkracza główny wróg – alkohol. Kobiety zameżne znosiły złych mężów, bojąc się o rodzinę. Według prawa z 1891 r. rozwodzący się małżonkowie zachowywali po połowie dobra, w 1896 r. wprowadzono zasadę, że po rozwodzie sąd decyduje, komu powierza się dzieci, prawo z 1907 r. powiadało zaś, że kobieta może zarządzać tym, co pochodzi z jej pracy. To dało kobietom względną niezależność. Gorzej: kobiety miały prawo do książeczek oszczędnościowych! Pojawił się nowy typ kobiety – intelektualistka, no i jeszcze jeden nowy wróg: propaganda neomaltuzjańska, prowadząca do ograniczania urodzin głównie w drodze aborcji. Wiele zawinili romantycy, choć rozumieli sentymenty i marzenia kobiet, ale zamiast „popychać w stronę higieny moralnej i altruizmu, stworzyli znudzonym kobietom sentymentalny indywidualizm”³³. Miłość romantyczna stanęła przeciw obowiązkowi małżeńskiemu.

Destrukcyjną rolę odegrali pisarze, np. Gustave Flaubert egzaltował się pojęciem *du moi* (mnie, dla mnie, moje...), George Sand lansowała modę

³² L. Delzons, *Famille française...*, s. 3, 43.

³³ *Ibidem*, s. 55–58, 67.

na „prawo do miłości, prawo do szczęścia”. Wprawdzie we Francji jej dzieła nie były popularne, ale jej wpływom ulegli Rosjanie, których książki czytano chętnie nie tylko w Rosji, panowała bowiem moda na literaturę i sztukę rosyjską. Takie idee (Delzons ma chyba na myśli przede wszystkim liberalizm, którego istotą jest indywidualizm) opanowały literaturę i teatr. Według Delzonsa ostatnio – czyli na początku XX w. – indywidualizm przyjął postać feminizmu. W jego traktacie mamy katalog nieszczęść spadających na modernizujące się społeczeństwa. Wszystkie razem można by uznać za drugą rewolucję seksualną. Wynurzeń i krytyki społeczeństwa nie można przyjąć za efekt starzenia się lub dolegliwości, na które cierpiał autor (żył krótko: 1865–1913, zmarł w roku publikacji cytowanej tu książki), ponieważ w książce znalazło się to wszystko, co można znaleźć we współczesnych mu czasopiśmie i literaturze poświęconej sprawom społecznym, a książka była cytowana i na pewno wywarła wpływ (tak samo, jak zdaniem jej autora, wpływ na opinię publiczną wywarli Sand i Flaubert).

Kolejne rewolucje seksualne

Ulegając argumentom krytyków, Shorter przyjął, że można wyróżnić dwie rewolucje. Po trzeciej, a za jej cezurę początkową uznaje się rok 1960, nowoczesne środki antykoncepcyjne spowodowały usunięcie ostatnich barier przed spółkowaniem dla przyjemności, trzeba jednak pamiętać, że praktycznego znaczenia nabierały powoli. Niektóre grupy społeczne szybko skorzystały z nowości, przed innymi wyrastały rozmaite przeszkody. Należą do nich brak wiedzy o seksie i możliwościach antykoncepcji, koszty oraz obawa, zwłaszcza w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych, przed reakcją rodziny i otoczenia – gdy ktoś udaje się do lekarza lub szpitala, wszyscy natychmiast o tym wiedzą. Ruchy młodzieżowe przełomu lat 60. i 70. XX w. można rozpatrywać jako jeden z objawów rewolucji seksualnej lub jako wydarzenia, które do niej się przyczyniły. „Czyń miłość, nie wojnę” – śpiewały dzieci kwiaty i dzieliły się swoją „hostią”, czyli LSD. Na podstawie wzrastającej liczby rozwodów, dzieci nieślubnych i trwałych konkubinatów mówienie o trzeciej rewolucji seksualnej jest uzasadnione.

Jeśli chcesz scharakteryzować trzecią rewolucję jednym słowem, proponowałabym odwołanie się do pojęcia „ekshibicjonizmu”. W ten sposób istotą pierwszej byłoby uznanie, że stosunek płciowy nie musi mieć na celu prokreacji, druga polegałaby na uznaniu prawa do „wolnej miłości” i szerokiego wprowadzania tego w życie, włącznie z planowaniem dzietności, natomiast trzecia – na swoistej potrzebie upubliczniania zachowań

najbardziej intymnych. Różne sposoby czerpania przyjemności z seksu, w tym onanizm, sodomia, masochizm itp., istniały zawsze, ale były uważane za grzeszne. Grzech, jak wiadomo, bywa słodki, ale wraz z każdą rewolucją seksualną sprawy seksu wykraczały poza sferę grzechu, zaczęły nabierać znaczenia państwowego i ideologicznego. Obecnie stały się jedną z nowych religii, której wierni odpowiadają na krytykę jak na bluźnierstwo.

Ruch wyzwolenia seksualnego pobudza różne inicjatywy, z których część można by zaliczyć do patologii. Po 1960 r. ożywiły się opinie lewicowe i na ich fali w Europie upowszechniły się poglądy ukształtowane jeszcze w połowie XIX w. Na przykład w 1971 r. ukazała się (po angielsku) książka psychiatry z Republiki Południowej Afryki Davida Coopera, związanego z ruchem dzieci kwiatów. Książka została szybko przetłumaczona na francuski (1971), miała kilka wydań i była równie bezsensowna, jak entuzjastycznie przyjmowana w dość szerokich kręgach intelektualnych. W swoim dziele, pozbawionym jakiegokolwiek aparatu naukowego, Cooper negował – z punktu widzenia psychologii – więzi społeczne, wieścił też koniec edukacji, która jest procesem totalizacji. Wszystko to są wynalazki burżuazji. Ludzie to świny – porównywał obrazowo, instytucje społeczne to chlewy, a rodzice to fabryka bekonu. Dobry przykład dają tylko Chiny i Kuba, gdzie rodzi się właśnie nowy człowiek. *Viva la doctrine guevariste!* – konkludował. Tego rodzaju poglądy nie weszły do haseł lub słownictwa obecnej, czyli czwartej rewolucji seksualnej. Rodzina, także jednopłciowa, jest ciągle uznawana za najważniejszą komórkę społeczną, bo pary homo- i heteroseksualne pragną zawierać związki małżeńskie. Jak twierdzi wielu badaczy, współczesna moralność seksualna wypływa z dwu źródeł: możliwości stosowania antykoncepcji oraz emancypacji kobiet. Z drugiej strony to właśnie antykoncepcja w najbardziej bezpośredni sposób przyczyniła się do emancypacji³⁴.

Wróćmy jeszcze do drugiej rewolucji seksualnej, a zwłaszcza do związków z tym nurtem publikacji. W 1930 r. wybuchła prawdziwa bomba: ukazała się książka holenderskiego ginekologa Theodora Hendrika van de Velde (1873–1937) pt. *Małżeństwo doskonałe: jego fizjologia i technika* (polskie wydanie ukazało się w 1939 r.). Autor twierdził, że przyjemność w stosunku seksualnym jest zgodna z wolą boską, należy nauczyć się, jak mają osiągać ją obie strony. Wstrzymywał się od dawania instrukcji unikania ciąży i zauważał, że „manewry antykoncepcyjne” niszczą przyjemność. Książka doczekała się wielu wydań, także po II wojnie światowej, i była niemal obowiązkową lekturą dla narzeczonych, dyskretnie zalecaną. Panegirycznym seksualności

³⁴ Już przed II wojną światową pisał o tym Bertrand Russell, *Marriage and Morals*, Palm Beach (FL) 1929 (kolejne edycje – do 1998 r.).

okazała się książka wydana w 1937 r., napisana przez teologa niemieckiego Herberta Domsa *Sinn und Zweck der Ehe*. Autor przyjmował jako rzecz normalną, że małżeństwo może nie chcieć dzieci³⁵.

Część publikacji była aprobowana przez chrześcijan, ponieważ przyjemność usprawiedliwiano wolą boską. Wszak Bóg stworzył człowieka ukształtowanego tak, a nie inaczej, nakazywał: „miłujcie się”, przeto uciechy cielesne są moralne i dobre. Jeśli książki nie nawołują do aborcji, to mogły być tolerowane nawet przez Kościoły. Kiedy w latach 30. dwaj lekarze – Japończyk Kyūsaku Ogino (1882–1975) i Austriak Hermann Knaus (1892–1970) – niezależnie od siebie odkryli tzw. kalendarzyk małżeński, lekarze katoliccy byli zachwyceni: oto pojawił się sposób unikania ciąży bez używania środków zakazanych przez Kościół. Mylili się: metoda Ogino-Knausa, jak ją nazwano, czyli unikanie stosunku w dni płodne, przez część duchownych została uznana jako sprzeciwianie się boskiemu nakazowi prokreacji; księża napominali kobiety przy spowiedzi, że mogą dopuścić męską tylko w celu poczęcia dziecka, zgodnie z zasadą encykliki Piusa XI *Casti connubii* (1930). Rygorystyczni chrześcijanie (także anglikanie i przedstawiciele innych Kościołów) potępiali nie tylko antykoncepcję, ale i zachwalanie przyjemności, przeciwko doktorowi van de Veldemu wniesiono więc oskarżenie o pornografię. Kobiętę dojrzałą i zamężną, a niebędącą matką, kwalifikowano jako uszkodzoną, pozbawioną jakichś części ciała, niekompletną i niepewną. Kiedy w połowie XX w. Paul Chanson napisał książkę *L'accord charnel. Ouvrage réservé aux époux* zawierającą porady na temat pieszczot, debatowało na ten temat Święte Oficjum, a autor i czytelnicy zostali nazwani dewiantami³⁶.

Narzędziami do kruszenia starych obyczajów były także rozmaite stowarzyszenia lub imprezy. W 1897 r. niemiecki lekarz z Kołobrzegu Magnus Hirschfeld (1868–1935) założył Scientific-Humanitarian Committee (Wissenschaftlich-humanitäres Komitee), a w 1928 r. razem z angielsko-francuskim lekarzem Havelockiem Ellisem (1859–1939) World League for Sexual Reform, którego honorowym przewodniczącym został francuski pisarz Victor Margueritte (1866–1942), syn generała, bohatera wojny 1870 r., Jeana-Auguste'a Margueritte'a. W latach 30. XX w. do kampanii świadomego macierzyństwa włączały się partie komunistyczne. Propaganda świadomego macierzyństwa i planowania rodziny ćwierć wieku później nabrała impetu za sprawą francuskiej lekarki ginekolożki Marie-Andrée Lagroua de Weill-Hallé (1916–1994), która założyła stowarzyszenie Szczęśliwe Macierzyństwo.

³⁵ R.H. Guerrand, *La libre maternité 1896–1969*, Paris 1971, s. 88–95.

³⁶ *Ibidem*, s. 108.

W 1960 r. znany i poważany miesięcznik „L'Esprit” poświęcił cały numer problemowi seksualności. Debata stała się publiczna, bez posmaku skandalizowania, do Watykanu zaczęły napływać listy od specjalistów z różnych krajów, w których apelowano o rewizję dotychczasowego stosunku do kontroli urodzin. Jesienią 1962 r. toczyła się w tej kwestii dyskusja na szczytach władz Kościoła katolickiego, ale nie zakończyła się konkluzją. W 1967 r. doszło do manifestacji na pl. Świętego Piotra z hasłami: „Mniej dzieci – mniej głodu”, „Nadmiar ludzi – to głód”, „Tak pigułce, dość aborcji!”. Watykan zajął ambiwalentne stanowisko: obowiązek prokreacji pozostaje w mocy, ale trzeba zostawić rodzicom prawo do używania takich środków, żeby mogli realizować „odpowiedzialne rodzicielstwo”. Okazało się jednak, że nadzieje katolików na złagodzenie restrykcji były przedwczesne, w lipcu 1968 r. papież Paweł VI ogłosił encyklikę *Humanae vitae*, w której bezwzględnie potępił praktyki antykoncepcyjne. Pociągnęło to za sobą manifestacje, ale bezskuteczne. Jak się wydaje, znaczna część katolików zlekceważyła ostrzeżenia kościelne i uprawiała seks przedślubny, a po ślubie seks nie służył wyłącznie płodzeniu dzieci. Motywy pożycia bez zawierania trwałego związku formalnego bywały różne, a młodsze pokolenia otwarcie deklarowały chęć korzystania z dobrych stron takiej sytuacji, bez poświęcania się dla dzieci i samej zasadzie trwałości małżeństwa³⁷.

Rozważania o rewolucji – czy ewolucji – świadomości i praktyk seksualnych są obciążone poważnym brakiem, a mianowicie pominięto przemiany zachodzące w środowiskach żydowskich. Zwłaszcza w Europie Wschodniej społeczność żydowska była bardzo liczna, a inteligencja żydowska wywierała duży wpływ na przemiany intelektualne. Wykształceni Żydzi byli szczególnie aktywni w ugrupowaniach lewicowych, wysuwających hasła świadomego macierzyństwa i praw kobiet. Historycy pisali wiele o rodzinie żydowskiej, jednakże głównie w czasach średniowiecza lub żydowskiego oświecenia w XVIII w. O XIX i XX w. zebrałam zbyt mało materiału, bo nawet w znakomitych i barwnych wspomnieniach, takich jak np. Bernarda Singera, życie seksualne nie jest wystarczająco naświetlone, a niektóre opracowania, jak np. historia kultury żydowskiej Davida Biale'a, nie były mi dostępne³⁸.

Na przełomie XX i XXI w. dawny feminizm, który polegał na walce o równouprawnienie kobiet, czyli o prawo do głosowania, przerodził się w ruch *gender*, domagający się zmiany sposobu interpretacji rozmaitych

³⁷ A. Béjin, *The Extra-Marital Union Today*, w: *Western Sexuality. Practice and Precept in Past and Present Times*, eds. Ph. Ariès, A. Béjin, Oxford (UK)–New York 1995, s. 158–167.

³⁸ D. Biale, *Eros and the Jews. From Biblical Israel to Contemporary America*, Los Angeles 1997; *Kultura Żydów: nowa historia*, t. 2: *Barwy diaspory*, red. D. Biale, tłum. M. Wójcik, Warszawa 2019.

faktów z historii i bieżącego życia społecznego, a przede wszystkim walczący z tradycyjną mentalnością. Nie zawsze można zrozumieć postulaty tego ruchu, tym bardziej że – jak na to wskazano wyżej – bywają one wewnętrznie sprzeczne. Nie ma tu miejsca na ich omawianie, w skrócie chodzi o to, że ruch *gender* chce zatrzeć różnice psychiczne, nawet fizyczne, między dwiema płciami, z drugiej strony kobietę i jej seksualność wyróżnia i stawia na piedestale. Kobieta ma być „wyzwolona”, lecz nie w drodze regulacji praw, ale wyzwolona od mężczyzn w tym sensie, że związek z mężczyzną przestanie być potrzebny.

W miarę nasilania się ruchów *gender* większe wymiary przyjęło zainteresowanie seksem. Małgorzata Szpakowska analizowała wypowiedzi na łamach czasopism kobiecych, w których zaczęły się pojawiać – jeszcze niezbyt liczne – pozytywne oceny masturbacji i przekonanie, że kobieta powinna wykazywać inicjatywę³⁹. Było to stanowisko odważne, ponieważ już w XIX w. do Kościoła straszącego skutkami „samogwałtu”, jak nazywano masturbację, dołączyli lekarze⁴⁰. W poradnikach lekarskich dla ludu, wydawanych jeszcze po II wojnie światowej, opisywali oni jakieś niezwykłe i fatalne skutki fizyczne i psychiczne onanizmu. Nawet wśród młodych ludzi i nawet jeszcze w latach 70. i 80. XX w. można było usłyszeć szydercze określenia, np. studenci naśmiewali się z samotnego kolegi, że „ma kompleks Madame Kułakowej”. Niektóre dosłowne określenia były zastępowane lub wypowiedzane szeptem. Wkrótce przecież nastąpiła całkowita zmiana konceptu „perwersja”, jak i konceptu „małżeństwo”. Orgazm stał się obojętny dla par zarówno hetero-, jak homoseksualnych, zaczęto odnosić to pojęcie także do mężczyzn, na zasadzie egalitaryzmu seksualnego. Dobrze życie z powodu przyjemności fizycznej stało się nową utopią, niekiedy – nową religią⁴¹. Natomiast nie nastąpiło wzmocnienie negatywnego znaczenia terminu „pedofilia” i nie ustały żądania surowej karalności za pozycie osoby z niepełnoletnią. Jest to oczywisty paradoks: niektóre elementy świadomości i obyczajów uległy radykalnej zmianie, inne zaś – choć dotyczące tej samej sfery życia – pozostały nienaruszone. A wszak przez wiele wieków (w niektórych krajach do dziś) ożenek z dziewczynką – dzieckiem ani kult chłopców – efebów nie był niczym zdrożnym.

³⁹ M. Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003, s. 170.

⁴⁰ Pisał o tym Michel Foucault w *Historii seksualności*, publikowanej kolejno przez wydawnictwo Gallimard w latach 1976–1984, w tłumaczeniu polskim w 1995 r.

⁴¹ A. Béjin, *The Influence of the Sexologists and Sexual Democracy*, w: *Western Sexuality...*, s. 204–217.

Jak się wydaje, jeszcze pewną rolę odgrywał wstyd, natomiast w przygotowaniu kolejnego etapu zmian w świadomości seksualnej dużą rolę odegrała równoległa rewolucja obyczajowa: pozbywanie się wstydu. Wraz z przecięczeniem powściągliwości przyszła potrzeba publicznego wyrażania życia intymnego, swoisty ekshibicjonizm. Brak zahamowań był widoczny najpierw na ekranach kin i telewizorów, w prasie, w reklamach, potem także w zachowaniu młodzieży w miejscach publicznych. Przyspieszała ten proces edukacja, która w trosce o zdrowie musiała poruszać tematy dotychczas wstydliwie przemilczane. Ekshibicjonistyczne zwierzenia (najczęściej kobiet) są dostępne dla milionów ludzi dzięki środkom masowego przekazu i serwisom społecznościowym. Brak konsekwencji obyczajowej bywa zadziwiający: pruderyjność godzi się z zaspokajaniem popędów. Na przykład w kanadyjskiej prowincji Quebec nie ma plaż dla nudystów, mężczyźni muszą zaś nosić kąpielówki bokserki (bardzo nieestetyczne), za to w godzinach normalnej oglądalności telewizji pokazywane są filmy rzekomo instruktażowo-oświatowe, pokazujące w zbliżeniu anatomiczne sceny stosunków płciowych wygolonych, ale wytatuowanych osób. Osobę dorosłą te sceny mogą zrazić do uprawiania miłości – bywają po prostu odrażające, ich wykonawcy są na ogół szpetni. Jak wiadomo, jest to jednak sprawa gustu.

W ramach tych kolejnych rewolucji seksualnych odbywają się manifestacje w kwestiach poważnych i pragmatycznych, pokazujące sprzeciw wobec nietolerancji i ingerencji państwa w życie osobiste. Przykładem jest konflikt w sprawie ustawodawstwa o aborcji lub dobrowolnej eutanazji. Stanowią one ważny element nowoczesnych ruchów społecznych, jednakże przyczyniają się także do utożsamiania walki z hipokryzją z pozbywaniem się intymności i prywatności. Manifestacje mają znaczenie, bo mogą wpłynąć – choćby w małym stopniu – na decyzje rządów i parlamentów. Rodzi się pytanie, w jakim stopniu wpływają na nietolerancyjną i restrykcyjną mentalność dość jeszcze licznych środowisk. Czy zmiany zachodzące w dyskursie publicznym mogą się przyczynić do powolnej zmiany sposobu myślenia osób, które nie potrafią same kształtować swego światopoglądu, czy może takie osoby jeszcze bardziej okopują się w swej twierdzy? Na to pytanie badania socjologiczne nie są w stanie dać przekonującej odpowiedzi. Może działać tu pożądanym społecznie efekt poprawności politycznej. Są sygnały, że osoby przywiązane do tradycyjnej obyczajowości będą „zwierać szeregi”, chcąc doprowadzić do zaostrzenia kryteriów moralnych i prawnych dopuszczalnych zachowań i cenzury publikacji.

Do wielu sprzeczności dochodzi w życiu codziennym i niektóre przepisy prawne stają się anachroniczne. Przykładem może być karanie pornografii, ponieważ trudno dziś powiedzieć, co to właściwie jest. Już w czasie ruchów

młodzieżowych przełomu lat 60. i 70. w Europie wysuwane były postulaty niekaralności stosunków seksualnych między dorosłymi i nieletnimi, pod warunkiem ich dobrowolności (oczywiście od razu podważono możliwość stwierdzenia dobrowolności w przypadku dzieci). Socjologowie piszą o powstaniu nowej lewicy, która różni się od dawnej tym, że najważniejszym polem jej walki nie jest sytuacja klasy robotniczej, ale tzw. mniejszości – płciowych, etnicznych itp. Taka lewica jest więc heterogeniczna, m.in. stąd biorą się niekonsekwencje w lewicowych postulatach. Tak np. z jednej strony nowa lewica obala instytucję małżeństwa, którą już anarchiści i socjaliści w XIX w. krytykowali jako burżuazyjny handel żywym towarem, niegodny proletariatu, z drugiej strony żąda wzmocnienia i rozszerzenia małżeństwa, co wyraża się w postulatach wprowadzenia ślubów dla par jednopłciowych i prawa do adopcji przez nich dzieci.

Czy jest to dalszy ciąg trzeciej rewolucji seksualnej, czy może już obserwujemy czwartą? Do jej objawów należy „ujawnianie się”, upublicznianie życia osobistego, traktowanie transseksualizmu jak zabiegu kosmetycznego, bez względu na fizyczne i psychiczne skutki długotrwałych i bolesnych zabiegów, oralny i analny seks, sadomasochizm, próby obalania tabu kazirodztwa (od lat 70. XIX w. powtarzają się propozycje złagodzenia kar za to przestępstwo) oraz zakazu uciech seksualnych dzieci i nieletniej młodzieży i z młodzieżą, dostępność publikacji i filmów dawniej karanych jako pornografia. Poza granice rewolucji seksualnej wykracza bardzo poważny problem wychowywania dzieci przez pary jednopłciowe, ponieważ dotyczy on kształtowania całego życia ludzi. W żądaniach prawa do opieki nad dziećmi przez takie pary również widać niekonsekwencje: uważa się powszechnie, że wychowywanie się bez ojca lub matki jest dla dziecka traumatyczne, zdarza się ono zwykle w następstwie wypadku lub nieszczęśliwych okoliczności. Jednocześnie stwarza się taką traumatyczną sytuację dobrowolnie, a argumentem jest to, że „tyle dzieci nie ma ojców, i co z tego?”. Trudno o bardziej bezmyślne i okrutne argumenty.

Socjologowie dostrzegają problem, dlatego warto powrócić do tego, co w wywiadzie dla tygodnika „Polityka” powiedział Tomasz Szlendak. Jakkolwiek wypowiada się on o sytuacji w Polsce, to opisywanych przez niego zjawisk nie da się ograniczyć do jednego kraju. Szlendak powiada:

Nastąpił gwałtowny postęp edukacji kobiet, ich mocne wejście na rynek, a w takich krajach jak Polska, trend ku faktycznemu wyrównywaniu zarobków. Słowem – rośnie pozycja kobiet, co powoduje zarazem, że rośnie skłonność do mizoginii u tych mężczyzn, którzy coraz gorzej się czują w nowych okolicznościach. Stąd męskie wyładowania w wyborach politycznych. W USA, Francji, Holandii, Szwecji czy w Polsce mężczyźni częściej wybierają konserwatywnych populistów

symbolizujących powrót do czasów mitycznej, utraconej hipermęskości, w których było mężczyznom lepiej [...]. Kobiety, zwłaszcza młode, idą w drugą stronę. Coraz częściej głoszą na ugrupowania po nowemu lewicowe. Dzięki temu widzimy, że światopoglądy kobiet i mężczyzn się rozchodzą. Do tego za sprawą nowych technologii, które separują ludzi i pakują w coraz mniejsze subświaty, kobiety coraz częściej nie natrafiają na właściwych mężczyzn, a mężczyźni na właściwe kobiety. Pole gry w intymność bardzo się dzisiaj zmniejsza, choć wydaje się nam, że rośnie za sprawą internetowych narzędzi. Wszelkie *tindery* to protezy, które wcale nie pomagają w wyborze partnerów, tylko destabilizują rynek matrymonialny. Zaryzykowałbym i powiedział, że dzięki rozbratowi w wizjach rzeczywistości i za sprawą kawałkującej życie społeczne sieci, kobiety i mężczyźni coraz rzadziej spotykają się ze sobą tak po prostu – fizycznie [...]. Najpierw w społeczeństwach zachodnich miłość romantyczna zastąpiła swatki i rodzinę. W latach 90. ta właśnie miłość romantyczna, której zadaniem było utrzymywanie parze sobą do momentu wejścia w reprodukcję, zamieniła się w jakąś konsumpcyjną utopię [...]. Idziemy razem przez życie, dostarczając sobie przyjemności [...] kiedy się ta przyjemność skończy – to do widzenia. Strasznie się jeszcze wtedy łudźono, że miłość to taka cudowna społeczna maszyna, która jednocześnie spaja związki i wprowadza wolność. Na początku lat 2000 też byłem przekonany, że miłość jest lepsza od rodzinnego przymusu, bo pozwala na silną więź, ale nie dopuszcza do zniewolenia. Okazało się, że guzik prawda⁴².

W tym opracowaniu nie ma miejsca na rzetelną analizę zachodzących za naszego życia przemian ani na przewidywanie ich skutków, choć trudno o nich pisać bez emocjonalnego zaangażowania. Można odrzucić tezę o dokonaniu się rewolucji seksualnej, opisaną przez Shortera oraz o kolejnych rewolucjach, wydaje się jednak, że jest ona przydatna i na pewno ożywia spory uczonych – historyków, socjologów, pedagogów, lekarzy i psychologów, angażuje też prawników. Jakkolwiek każda periodyzacja jest jedną z możliwych koncepcji biegu historii, to przecież wyróżnianie etapów ułatwia dostrzeganie tego, co przemija oraz tego, co stanowi nowość. Przy okazji może lepiej będziemy sobie zdawać sprawę ze „skutków ubocznych” jakichś procesów dziejowych, nie zawsze dostrzeganych na pierwszy rzut oka.

⁴² Rozmowa P. Błaszkiwicz z T. Szlendakiem, „Polityka” 19 X 2021, s. 26.

PODSUMOWANIE

Pierwotny plan badań nad historią dzieciństwa oraz poszukiwania źródłowe obejmowały stosunkowo wąski zakres tematów, co wynikało z zainteresowania problematyką modernizacji prawa w konfrontacji z praktyką karną na ziemiach polskich, zwłaszcza w zaborze rosyjskim i Rosji. Moje zainteresowania wynikały z wcześniejszej pracy nad książkami *Człowiek przed sądem*, *Ludzie ukarani* oraz *Syberia – największe więzienie świata*. Uderzająco wysoka wydała mi się wówczas liczba zabójstw noworodków lub dzieci nieco starszych, nieprzekraczających pierwszego roku życia. Zainteresowała mnie również długotrwała i burzliwa dyskusja na temat pozbywania się niechcianego potomstwa w drodze dzieciobójstwa, aborcji lub anonimowego porzucenia. Źródła nie zawsze pozwalają na osobne rozpatrywanie losów niemowląt i starszych dzieci, dlatego podział na noworodki, niemowlęta itd. nie zawsze był możliwy do utrzymania. Poza tym inspiracją była lektura prac Philippe'a Arièsa (zwłaszcza *Historii dzieciństwa*) oraz ogromnej ilości kontynuacji i polemik, publikowanych od czasu jej ukazania się w 1960 r., a zwłaszcza po jej publikacji w USA w 1962 r. Dlatego pierwszy rozdział tej książki jest poświęcony Arièsa teorii „wynalezienia dzieciństwa”. Wkrótce nową dyskusję w świecie historyków i socjologów rozpętał Edward Shorter swymi publikacjami z lat 70. XX w. na temat zmiany obyczajów, które określił jako rewolucję seksualną. Nawiązanie do polemik z tezami obu autorów okazało się niezbędne.

Podstawowe badania obejmowały okres porozbiorowy, po ustabilizowaniu się – w zasadzie, bo z pewnymi wyjątkami – granic w latach 1815–1914. W praktyce okazało się, że trudno nie nawiązywać do okresów poprzedzających te ramy chronologicznie lub nie pokazać, do czego zmiany prowadziły, jednakże badania źródłowe nie wykraczały poza wymienione stulecie, a informacje o czasach wcześniejszych lub późniejszych są kompilacją

na podstawie dawnych i nowszych publikacji. Konsekwencji nie sposób było także zachować w zakresie terytorialnym: zamierzone było porównanie czterech terytoriów podzielonej Polski – Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Królestwa Polskiego, Galicji oraz terenów włączonych po 1815 r. bezpośrednio do Cesarstwa Rosyjskiego, co pociągało za sobą konieczność zapoznania się z sytuacją w państwach zaborczych, choćby ze względu na ustawodawstwo obowiązujące na ziemiach polskich i narzuconą organizację systemu represyjnego. Od początku planowane było powoływanie się na przykład Francji, ponieważ w XIX w. była ona modelem kulturowym dla całej niemal Europy.

Sprawy dzieciobójstwa, aborcji itp. są ściśle związane z doktrynami Kościoła (ograniczam się do krajów, w których dominujące było chrześcijaństwo) i wpływami duchowieństwa, tym bardziej że w Europie sprawy religijne miały ściśle polityczny charakter. Podział na papistów i ewangelików wpływał bezpośrednio na życie płciowe i losy jego owoców. Z tego powodu zainteresowanie budzi Irlandia, w której splot konfliktów pod pewnymi względami przypominał ten, który można obserwować w zaborze pruskim i rosyjskim. Jako ciekawostkę można wtrącić, że na początku XX w. Chełmszczyznę nazywano „polskim Ulsterem”. W toku pracy trudno było oprzeć się wprowadzaniu informacji o rozmaitych krajach – włoskich, niemieckich – nie tylko Prus czy Austrii, Belgii lub Hiszpanii. Wszystkie te kraje zachowywały tradycje rzymskie, a od początku XIX w. pozostawały w kręgu rozwiązań zawartych w ustawodawstwie napoleońskim, a zwłaszcza w kodeksach cywilnym z 1804 i karnym z 1810 r. Z wyjątkiem części krajów niemieckich liczyły się także dyrektywy watykańskie.

Pierwszy wniosek płynący z analizy materiału jest zatem taki, że historię regulacji obyczajowych i prawnych należy rozpatrywać z uwzględnieniem dyfuzji kultury, w tym norm, praktyki obyczajowej i mody. Nie można pomijać analizy konfliktów religijnych, zwłaszcza zmagania między katolicyzmem i protestantyzmem lub między katolicyzmem i prawosławiem. Sprawa obrządku nabrała znaczenia narodowego i politycznego. Czasy były o tyle szczególne, że prawie wszędzie Kościół rzymskokatolicki był spychany na pozycje defensywne (nawet w kraju wymienianym zawsze jako katolicki – we Francji), przed czym zaciekle się bronił i udawało mu się utrzymać, a niekiedy umacniać wpływy w warstwach ludowych. Kościół okopywał się w twierdzy konserwatywnych poglądów, w których powoływano się na „duszę”, wstępującą nie tylko w „dziecko” ani nawet nie w „płód”, o czym dyskutowano na początku XIX w., tylko w embrion, co więcej – może dusza jest w nasieniu męczyzny, skoro grzechem jest „gubienie nasienia” (dziś zamrażanie w metodzie *in vitro*). W tym samym czasie, kiedy Kościół

stawał się bardziej represywny i dziwaczny w swym stosunku do praw natury, w przyspieszonym tempie rozwijały się nauki przyrodnicze, chemia i medycyna.

Drugi wniosek jest taki, że trudno wyważyć podobieństwa i różnice między państwami lub regionami. Zdarzało się, że stosunek do rodziny, dzieci itd. był bardzo do siebie zbliżony w różnych krajach, ale bywało też tak, że w oczy rzucały się przede wszystkim różnice. Są one dość wyraźne, kiedy porównujemy zmienność obyczajów miejskich i wiejskich, widać je między ludnością wykształconą i nieoświeconą oraz między wyznawcami różnych odmian chrześcijaństwa. Co ciekawe, te ostatnie nie były regułą, natomiast różnice między mieszkańcami miast i chłopstwem zaczęły się zacierać na przełomie XIX i XX w., co w jednych krajach zachodziło szybciej, w innych wolniej. Mimo rozpowszechniania się w szerszych kręgach nowoczesnych metod zapobiegania ciąży lub wychowywania dzieci, stale można obserwować podział społeczny na podstawie kryterium wykształcenia. Poza tym wydaje się, że w miarę modernizacji drabina społeczna stawała się bardziej zróżnicowana niż w czasach *ancien régime*, co jest hipotezą mogącą budzić zaskoczenie, ponieważ modernizacja oznaczała demokratyzację. Jednakże demokratyzacja to zjawisko polityczno-prawne, ale nie oznacza zacierania różnic między ludźmi i grupami ludzi. W dolnej części drabiny społecznej najwyraźniej przybywało szczebli.

Podstawowe są zatem rozdziały o dzieciobójstwie (*infanticide*), aborcji (*foeticide*) i podrzutkach (*pati natae*), z rozdziałem o karmicielkach w uzupełnieniu. Nawet w najdawniejszych czasach bywało, że dzieci były niepożądane, ale religijne nakazy powstrzymywania się od życia płciowego nigdy nie były społecznie realne (nie zajmuję się tutaj przypadkami indywidualnymi). Jeżeli metody tzw. naturalne lub te, które stopniowo inicjowano (opisane w rozdziale o aborcji), zawodziły, regulowanie urodzin było możliwe w drodze usunięcia zarodka, co przynajmniej do lat 70. XIX w. pozostawały zawodne, nie zawsze dostępne i niebezpieczne. Pozostawał trzeci sposób: urodzone żywe lub nieżywe dziecko porzucić. Po to, by porzucone żywe jeszcze niemowlęta miały szansę przetrwać, tworzone miejsca, w których można było je anonimowo zostawić. W ten sposób mamy dwa podstawowe sposoby pozbywania się nieszczęścia, jakim był efekt niezamierzonej i nieporonionej ciąży: zabicie nowo narodzonego dziecka albo jego porzucenie, możliwie bez zostawienia jakiegokolwiek śladu po rodzicielce. Do początków XIX w. podstawowymi metodami regulacji przyrostu naturalnego było zabijanie i porzucanie noworodków, potem następował spadek dzieciobójstwa, wzrost natomiast liczby aborcji (polegającej na skrobanie). Potwierdzają to dane liczbowe, choć statystyki należy poddawać starannej

krytyce, zwłaszcza ze względu na niejednorodność kryteriów zaszeregowania liczonych zjawisk. Poza tym statystyki nie są systematyczne i najczęściej nieporównywalne.

Widzimy przecież, że na przełomie XIX i XX w. dzieciobójstwo staje się zjawiskiem marginalnym, niejako „naturalnym”, jego współczynnik ustalił się mniej więcej na dzisiejszym poziomie, aborcja przyjmowała większe rozmiary, ale po I wojnie światowej wchodziły w życie coraz to nowe metody zapobiegania poczęciom, z ogromnym skokiem możliwości po 1960 r. To zmniejsza zapotrzebowanie na aborcję i pozbywanie się noworodków, tym bardziej że jest duże zapotrzebowanie na adopcję. Już w końcu XIX w. stopniowo zmniejszało się anonimowe porzucanie niemowląt, wyjątkiem pozostała Rosja (potem także ZSRR, ale badanie sprawy *bezprizornych* przekroczyło moje możliwości), gdzie kwitł handel dziećmi, przynoszący nie małe dochody sporej grupie ludzi. Handel dziećmi trwał, choć jego rozmiary były wyolbrzymiane przez żurnalistów, także w krajach Europy Zachodniej. Z Anglii, Irlandii i Włoch dzieci były wysyłane do Ameryki Północnej (także do innych krajów Wspólnoty Brytyjskiej). Nie tylko obrót dziećmi był biznesem, powstał także przemysł aborcyjny, mimo formalnych zakazów. Byli profesjonalni dostawcy, pośrednicy i pracodawcy, sektor usług transportowych i reklamy.

Na tle prokreacji i wychowania dzieci toczono ożywione dyskusje, prowadzące niekiedy do manifestacji, podejmowano też wysiłki legislacyjne. Dyskusje są ciekawe dlatego, że wpisują się bezpośrednio w spory naukowe, polityczne i ideologiczne – darwinistów, demografów „maltuzjanistów” i ich przeciwników, klerykałów, nacjonalistów, rasistów, feministek, socjalistów itd. Jakkolwiek w większości argumentów środowisk zachowawczych znajdujemy więcej absurdów niż w argumentacji grup, które można nazwać postępowymi, to przecież na uwagę zasługują zarówno niektóre twierdzenia głoszone przez konserwatystów, jak i niektóre argumenty lewicy. Na pytanie, na ile spory wpływały na postawy ludu, zwłaszcza wiejskiego, można odpowiedzieć tylko hipotetycznie, że pozostawał mało podatny na nowinki, a jednocześnie jego realne życie zawsze było dalekie od takiego, jakiego życzyli sobie księża sprawujący opiekę duchową w parafiach wiejskich.

Tak, jak rygorystyczne przestrzeganie ram chronologicznych lub terytorialnych okazało się niemożliwe, podobnie było w przypadku ram tematycznych. Trudno zrozumieć prawo, obyczaje i dyskusje wokół dzieciobójstwa, aborcji czy porzucania noworodków, jeśli nie uwzględnimy szerokiego kontekstu historycznego (a więc zmiennego). Sposób podejścia do prokreacji w skali społecznej lub ujętego w ramy prawne miał miejsce w określonych warunkach, które mogły polegać albo na niskim, albo wysokim

przyroście naturalnym, w warunkach klęsk ludnościowych lub w sytuacji stabilizacji (w skrócie jest o tym mowa w rozdziale o rewolucji demograficznej), w warunkach głodu lub względnego dobrobytu itd. Pomyślne perspektywy ekonomiczne mogą sprawiać, że dzieci stają się dobrem pożądanym (w określonych warunkach organizacji pracy), w latach złych mogą być one ciężarem. Można sformułować tezę, że w miarę modernizacji dzieci traciły swą funkcję jako źródło dochodu i stawały się bardziej źródłem wydatków. Wynikało to z rewolucji technicznej, z ustawodawstwa ograniczającego możliwości ich zatrudniania oraz z obowiązku szkolnego. Wymienione czynniki należy traktować jako tło, a nie bezpośrednią przyczynę zmiany stosunku do dzieci. Zależność między zjawiskami może mieć charakter funkcyjny, a nie przyczynowo-skutkowy, tak jak lepiej mówić o stopniu prawdopodobieństwa wystąpienia jakichś faktów niż o prawach społecznych.

Jedną z ważniejszych konkluzji jest ta, że sposób podejścia do dzieci, ich roli w społeczeństwie, a tym samym do roli kobiet, w Europie po 1970 r. coraz bardziej zaczął zależeć od państwa i jego interesów militarnych. Kościół nie oddawał pola walki, ale bez pomocy państwa byłby chyba bezsilny. Nawet jeśli w jakimś kraju rządzą liberalowie, to państwo nie wycofywało się z życia obywateli, przeciwnie – stopniowo coraz bardziej powiększało swe prerogatywy. Ten proces trwa zresztą do dziś i co pewien czas jest przyspieszany pod pozorem ochrony obywateli w czasie rozmaitych klęsk – wojen, epidemii, zmian klimatycznych. Można znów modlić się: „Od powietrza, głodu [raczej: inflacji], ognia i wojny”..., bo inaczej z wolności osobistych nic już nie zostanie.

Dzieci to efekt prokreacji, a czy można uprawiać seks, uchylając się od prokreacji? Już w Biblii była o tym mowa, a teraz spór zaostrza się i przybiera nowe wymiary w tzw. alternatywnych ruchach społecznych. Z przeglądu dyskusji nad tezami Edwarda Shortera oraz badań nad prokreacją i dziećmi niechcianymi możemy dojść do wniosku, że do schyłku XVIII w. ewolucja obyczajów seksualnych dokonywała się, ale powoli, poza tym szła nie zawsze w jednym kierunku, widoczne są fluktuacje. Dla zaakcentowania zmian zachodzących w okresie modernizacji (zwłaszcza migracji, uzawodowienia kobiet, sekularyzacji i zmiany roli państwa) można zaproponować następującą periodyzację: były trzy okresy przyspieszonych i jakościowo różniących się od siebie przeobrażeń w świadomości i praktyce coraz szerszych warstw ludności, które za Shorterem można nazwać rewolucjami. Pierwsza polegała na oddzieleniu przyjemności z seksu od płodzenia dzieci i na akceptacji bękarctwa, druga jest związana z ułatwieniem unikania ciąży dzięki pigułkom antykoncepcyjnym (po 1960), co prowadziło do prawdziwej emancypacji kobiet, trzecia dokonuje się na naszych oczach i na razie nie

mam innego jej krótkiego określenia jak „rewolucja ekshibicjonizmu”, czyli psychiczny przymus upubliczniania prywatnych, najbardziej osobistych doznań i zamiarów, z czego zapewne czerpie się przyjemność.

W przytaczanej w tej książce dyskusji nad sytuacją podrzutków, dzieci nieprawych, zmian w obyczajach seksualnych itp. można wyróżnić dwie grupy poglądów historyków i socjologów. Pierwsza stanowią ci, którzy dopatrują się ekonomicznego podłoża ewolucji (czy rewolucji), wymieniając zwłaszcza industrializację, urbanizację, pracę zawodową kobiet poza domem, migracje zarobkowe. Druga grupa podkreśla zmiany w mentalności, spowodowane czy to wzrostem oświaty i zainteresowania dokonaniem naukowymi, ateizacją, anomią powstałą wskutek rozpadu norm moralnych, przy czym są wśród nich zaniepokojeni tymi zmianami i ci, którzy uznają je za pozytywne. Przegląd materiału nie tylko polskiego, ale i europejskiego pozwala wysunąć zastrzeżenia pod adresem obu wymienionych tendencji interpretacyjnych. Jak się wydaje, nie można mówić o kilku, a zwłaszcza o jednej podstawowej przyczynie zachodzących zmian. W różnym okresie i w różnych miejscach większą rolę odgrywał problem wiary i posłuszeństwa wobec nauk Kościoła, uleganie presji kleru i otoczenia, kiedy indziej i gdzie indziej mogła to być urbanizacja i ruchliwość związana z poszukiwaniem pracy, zmiana ekonomicznej lub prawnej sytuacji kobiet, nagły spadek lub wyraźny wzrost dochodów. Można wyliczyć mnóstwo czynników, które warto wziąć pod uwagę. Zmiany mogą mieć charakter globalny lub lokalny, pośrednie, ale długotrwałe skutki może wyrzucić jakieś przypadkowe wydarzenie. Jak już wspomniano wyżej, lepiej mówić o tle niż o przyczynach zmiany sytuacji dzieci. Można dopatrywać się większego prawdopodobieństwa rewolucji seksualnej w krajach bardziej uprzemysłowionych, wszechstronniejszymi zmodernizowanych, ale nie jest to absolutne prawo procesu historycznego.

Nie ma jednej przyczyny.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Archiwalia i rękopisy

Archiwum Główne Akt Dawnych

Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, sygn. 1745, 1746

Archiwum Państwowe w Będzinie

Akta Gminy Siewierz, sygn. 66, 74, 94, 124

Archiwum Państwowe w Częstochowie

Magistrat m. Częstochowy, sygn. 254-3290

Zastępca Prokuratora, sygn. 2-28

Archiwum Państwowe w Łomży

NSZ Powiatu Mazowieckiego, sygn. 14-57

Więzenie Gubernialne, sygn. 14-84

Zarząd Policmajstra Łomżyńskiego, sygn. 38-297

Archiwum Państwowe w Suwałkach

Sądy Policji Prostej

Więzenie w Suwałkach

Biblioteka Narodowa w Warszawie

rkps 2937, 8719, 8720, 8827

Centralnyj Gosudarstwennyj Istoriceskij Archiw w Leningradie, Sankt Petersburg

fond 565, 650, 1149, 1270, 1286, 1287, 1363, 1405, 1626

Czasopisma

- „Annales de Démographie Historiques. Documents” 1973, 1974
„Ateneum” 1876–1879
„Biblioteka Warszawska” 1841–1892
„Body and Society” 1, 1995
„Byloje” 1906–1907
„Childhood. A Global Journal of Child Research published in association with the Norwegian Centre for Child Research” 1–10, 1993–2002
„La Chronique médicale. Revue bi-mensuelle de médecine scientifique, littéraire & anecdotique” 1894–1940
„Criminal Justice History” 1–11, 1980–1991
„The Dublin Builder” 6, 1864
„Dublin Journal of Medical Science” 105, 1989
„Dublin University Magazine” 1, 1833; 7, 1936; 15, 1939; 29, 1847; 31, 1848; 34, 1849; 40, 1852; 45, 1855
„Ekonomista” 1865–1868, 1879–1880, 1901–1910
„The European Journal on Criminal Policy and Research” 1, 1993, 1–4
„Gazeta Sądowa Warszawska” 1–41, 1873–1913
„Gazette Hebdomadaire de Médecine et de Criminologie” 1853–1902
„Hibernia” I 1882–VII 1883
„History of Childhood Quarterly. The Journal of Psychohistory” 1, 1973–1974, 1–4
„Irish Ecclesiastical Record. A Monthly Journal under Episcopal Sanction” 1966
„The Irish Monthly” 7, 1879; 9–10, 1881–1882; 16, 1888; 31, 1903
„Irish Quarterly Review” 4, IX–XII 1854; 5, III 1855; 6, III 1856; 6, App. to XII 1856; 7, X 1857; 9, App. to I 1860
„Irish Theological Quarterly” 35, 1968, 3
„Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft in Deutschen Reich” 1890–1914
„Journal of Interdisciplinary History” 7, 1977; 8, 1978
„Journal of the Statistical and Social Inquiry Society in Ireland” 3, 1861–1863, 18–25; 7, 1978–1882; 9, 1888, 68; 10, 1984–1900, 74–80; 12, 1909, 89; 13, 1912–1919; 14, 1919–1930
„Kłosa” 17, 1873
„Niwa” 1873–1875, 1890–1891
„Österreichische Sanitätswesen” 5, 1893
„The Past. The Organ of the UI Ceinnsealaigh Historical Society” 1964
„Przyjaciel Dzieci. Pismo Tygodniowe Ilustrowane” 1861–1914, 1–54
„Przegląd Sądowy” 1868–1873
„Przegląd Sądowy i Administracyjny” 1894–1899
„Psyche” 1976, 30
„Themis Polska” 1–8, 1828–1830
„Theory, Culture, Society. Exploration in Critical Social Science” 1–4, 1984–1985
„Trudy Juridiczeskogo Obszczestwa pri Impieratorskom S-Pietierburgskom Universitiete” 2–6, 1909–1912
„The Weixford Post” 1826
„Zdrowie” 1885–1908

Statystyki i sprawozdania

- Das Österreichische Statistik*, Bd. 1–2, Wien: b. wyd., 1882–1916
- Otczet Sudiebnogo Wiedomstwa*, Warszawa: Gosudarstwienna Tipografija, 1868–1872
- Swod statisticzeskich swedenij po diełam ugołownym prozwo diwszimsia w [...] godu w sudiebnych uczrezdienijach okruga warszawskoj sudiebnoj palaty*, S-Pietierburg–Warszawa: Gosudarstwienna Tipografija, 1877–1892
- Swod statisticzeskich swedenij po diełam ugołownym prozwo diwszimsia w [...] godu w sudiebnych uczrezdienijach dejstwujuszczich na osnowanii ustaw Impieratora Aleksandra II*, S-Pietierbourg: Izd. Ministerstwa Justicii, 1893–1908

Druki źródłowe

- Zbiory: Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Bibliothèque nationale de Paris, Deutsche Bücherei Lipsk, Staatsbibliothek zu Berlin
- L'Académie de Sciences morales et politiques. Séances et Travaux*, b.m.w. 1842–1935
- Cramerus Johann Jacob, *Usus philosophiae wolfianae in jure*, b.m.w. 1740
- Materiały do historii miast, przemysłu i klasy robotniczej w okręgu łódzkim*, t. 1, red. Natalia Gąsiorowska, Warszawa: „Książka i Wiedza”, 1957
- Pestalozzi Johann Heinrich, *Über gesetzgebung und Kindermord*, Frankfurt 1783
- Pierwaja Wsieobszczaja Pierepis' Nasielenija Rossijskoj Impierii* 28. I. 1897 goda, t. 51, 54, 59, S-Pietierburg 1899–1905
- Rys historyczno-statystyczny szpitali i innych zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskim*, t. 1, Warszawa: druk. Józefa Bergera, 1872
- Schoepf Wolfgang Adam, *De infanticidio praesumptio, ex decreto amplissimae facultatis juridicae*, b.m.w. 1737
- Trudy Warszawskiego Statistuczeskogo Komiteta*, t. 7, 24, 31, Sankt-Pietierburg 1889–1194.
- Summaria des neuen Edikts gegen de Kindermord*, b.m.w. ok. 1700
- Ustawa pomocy dla sierot w Warszawie*, b.m.w. 1907
- Wolfart Johann Heinrich, *De infanticidio doloso eiusque speciebus*, b.m.w. 1750

Literatura

- Abandoned Children*, ed. Catherine Panter-Brick, Malcolm T. Smith, Cambridge: Cambridge University Press, 2000
- Abortion and Social Justice*, ed. Thomas W. Hilger, Denis J. Horan, New York: Sheed and Ward, 1972
- Alaimo Kathleen, *Childhood and Adolescence, in Modern European History*, „Journal of Social History” 24, 1991, 3, s. 591–602, 823
- Alanen Leena, *Vision of a Social Theory of Childhood*, „Childhood” 7, 2000, 4, s. 493–505
- Alter George, *Theories of Fertility Decline. A Nonspecialist's Guide to the Current Debate*, w: *European Experience of Declining Fertility, 1850–1970. The Quiet Revolution*, eds. John R. Gillis, Louise A. Tilly, David Levine, Cambridge (MA)–Oxford (UK): Blackwell, 1992, s. 13–27
- Anderson Michael, *Approaches to the History of the Western Family 1500–1914*, London–Basingstoke: McMillan Press, 1980

- Ariès Philippe, *La Famille d'Ancien Régime*, „Revue des travaux de l'Académie des Sciences morales et politiques” 109, 1956, s. 46–55
- Ariès Philippe, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. Maria Ochab, Gdańsk: Marabut, 1995
- Ariès Philippe, *La prévention de la naissance dans le temps moderne*, Paris: PUF, 1960.
- Armengaud André, *L'attitude de la société à l'égard de l'enfant au XIX^e siècle*, „Annales de la Démographie Historique” 1973, n^o spécial: *Enfant et Sociétés*, s. 303–306
- Armstrong David, *The Invention of Infant Mortality*, „Sociology of Health and Illness” 8, 1986, 3, s. 211–232
- Arnot Margaret L., *Infant Death, Child Care, and the State. The Baby-farming Scandal and the First Infant Protection Legislation of 1872*, „Continuity and Change” 9, 1984, 2, s. 271–311
- Badinter Elisabeth, *L'amour en plus: histoire de l'amour maternel*, Paris: Flammarion, 1980
- Bainham Andrew, *Children – the Modern Law*, ed. 2, Bristol: Family Law, 1998
- Ball Alan M., *And Now my Soul is Hardened. Abandoned Children in Soviet Russia, 1918–1930*, Berkeley–Los Angeles–London: University of California Press, 1994
- Baran Erazm, Marek Zdzisław, *Poronienie, dzieciobójstwo i urodzenia dzieci pozamatrzeńskich w Polsce*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 29, 1979, 4
- Barbier Jean-Marie, *Le Quotidien et son économie. Essai sur les origines historiques et sociales de l'économie familiale*, Paris: Éditions du CNRS, 1981
- Bardet Jean-Pierre, Dupaquier Jacques, *Le XVIII^e siècle. Vierges sages ou vierges folles, nos ancêtres étaient-elles vertueuses?*, w: *La première fois ou le roman de la virginité perdue à travers les siècles et les continents*, ed. Jean-Pierre Bardet et al., Paris: Ramsay, 1982, s. 139–163
- Barlösius Eva, *Naturgemäße Lebensführung. Zur Geschichte der Lebensform um die Jahrhundertwende*, Frankfurt am Main–New York: Campus Verlag, 1996
- Barrett Rosa M., *Foreign Legislation on Behalf of Destitute and Neglected Children*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society in Ireland” 10, 1895–1896, 76, s. 143–215
- Barszczewski Waldemar, *Praca akuszerki w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku. Próba oceny historycznej, prawnej i socjologicznej*, „Studia Podlaskie” 2016, s. 83–107
- Bastardy and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. Peter Laslett, Karla Oosterveen, Richard M. Smith, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1980
- Baudon Adolphe, *De la suppression de tours d'enfants trouvés et des autres moyens à employer pour la diminution du nombre des exposition*, Paris: Sagnier et Bray, 1847
- Bean Philippe, Melville Joy, *The Lost Children of the Empire*, London: Unwin Hyman, 1989
- Behlmer George, *Child Abuse and Moral Reform in England, 1870–1908*, Stanford: Stanford University Press, 1982
- Behnken Imbke, Du Bois-Reymond Manuela, Zinnecker Jürgen, *Stadtgeschichte. Lebensräume von Großstadtkindern in Deutschland und Holland um 1900*, Opladen: Leske und Budrick, 1990
- Béjin André, *The Extra-Marital Union Today*, w: *Western Sexuality. Practice and Precept in Past and Present Times*, eds. Philippe Ariès, André Béjin, Oxford (UK)–New York: B. Blackwell, 1995, s. 158–167
- Bellingham Bruce, *The History of Childhood. Since the “Invention of Childhood”. Some Issues in Eighties*, „Journal of Family History” 13, 1988, 3, s. 347–358
- Bellingham Bruce, *Waiifs and Strays. Child Abandonment, Foster Care, and Families in Mid-Nineteenth-Century New York*, w: *Uses of Charity. The Poor on Relies in the Nineteenth-Century Metropolis*, ed. Peter Mandler, Philadelphia: University of Pennsylvania Press, 1990, s. 123–160

- Benedict Ruth, *Continuities and Discontinuities in Cultural Conditioning*, w: *Childhood in Contemporary Cultures*, eds. Margaret Mead, Martha Wolfenstein, Chicago: The University of Chicago Press, 1958 (1st ed. 1955), s. 21–30
- Berelowitch Wladimir, *Les hospices des enfants trouvés en Russie (1763–1914)*, w: *Enfance abandonnée et société en Europe XIV^e–XX^e siècle. Actes du colloque international organisé par la Societa italiana di demografia storica, Rome, 30 Janvier 1987*, Rome: École Française de Rome, 1991, s. 167–217
- Bertillon Jacques, *Calcul de la mortalité des enfants du premier âge. De la méthode à suivre et des documents à recueillir pour calculer la mortalité des enfants en bas âge, et spécialement celle des enfants protégés par la loi du 24 décembre 1874. Rapport présenté au Conseil supérieur de statistique (deuxième session de 1886)*, Paris: Imprimerie Nationale, 1887
- Bertuglia Cristoforo Sergio et al., *La Famiglia nella societa capitalistic avanzato. Un modello sociologico per l'analisi delle demande di abitazioni*, Napoli: Tipografica Pompei, 1974
- Block Maurice, *L'Europe politique et sociale*, Paris: Hachette et Cie, 1869
- Boas George, *The Cult of Childhood*, London: Warburgh Institute, University of London, 1966
- The Body. Social Process and Cultural Theory*, ed. Mike Featherstone, Mike Hepworth, Bryan S. Turner, London: Sage, 2001
- Body and City. A Cultural History of Urban Public Health*, eds. Sally Sheard, Helen Power, Abingdon: Routledge, 2017
- Bolin-Hort Per, *Work, Family and the State. Child Labour and the Organisation of Production in the British Cotton Industry, 1780–1920*, Lund: Lund University Press, 1989
- Bołdyrew Aneta, *Spółczesność Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2016
- Bołdyrew Aneta, *Spółeczno-obyczajowe uwarunkowania porzucania dzieci i dzieciobójstwa w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 28, 2012, s. 35–51
- Bonfield Lloyd, *European Family Law*, w: *The History of the European Family*, vol. 2: *Family Life in the Long Nineteenth Century, 1789–1913*, eds. David J. Kertzer, Marzio Barbagli, New Haven–London: Yale University Press, 2000, s. 109–154
- Bosacka Katarzyna, *Pod nóż*, „Wysokie Obcasy” 6 VI 2009, s. 32–34
- Boswell John, *The Kindness of Strangers. The Abandonment of Children in Western Europe from Late Antiquity to The Renaissance*, New York: Pantheon Books, 1989
- Bougard Jean-Paul, *Des enfants trouvés en Belgique au début du XIX^e siècle. Le cas de Bruxelles de 1797 à 1826*, w: *Enfance abandonnée et société en Europe XIV^e–XX^e siècle. Actes du colloque international organisé par la Societa italiana di demografia storica, Rome, 30 Janvier 1987*, Rome: École Française de Rome, 1991, s. 258–271
- Bourne Aleck William, *A Doctor's Creed. The Memoirs of a Gynaecologist*, London: Victor Gollancz, 1962
- Boverat Fernand, *Patriotisme et Paternité*, Paris: Grasset, 1913
- Braudel Fernand, *La Dynamique du capitalisme*, Paris: Arthaud, 1986
- Braudel Fernand, *Struktury codzienności*, tłum. Maria Ochab, Piotr Graff, red. Jacek Kochanowicz, wyd. 2, Warszawa: PWN, 2019
- Brettell Caroline B., Feijó Rui, *Foundlings in Nineteenth Century Northwestern Portugal. Public Welfare and Family Strategies*, w: *Enfance abandonnée et société en Europe XIV^e–XX^e siècle. Actes du colloque international organisé par la Societa italiana di demografia storica, Rome, 30 Janvier 1987*, Rome: École Française de Rome, 1991, s. 273–300

- Brooke William G., *Report on the Difference in the Law of England and Ireland as Regards the Protection of Women*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 6, 1873, 43, s. 202–229
- Brouardel Paul, *L'avortement*, Paris: Librairie J.-P. Baillière et fils, 1901 (Cours de médecine légale de la Faculté de médecine de Paris, vol. 9)
- Brouardel Paul, *L'infanticide*, Paris: Librairie J.-P. Baillière et fils, 1897 (Cours de médecine légale de la Faculté de médecine de Paris, vol. 5)
- Brown John, *Economics and Infant Mortality Decline in German towns, 1889–1912. Household Behaviour and Public Intervention*, w: *Body and City. A Cultural History of Urban Public Health*, ed. Sally Sheard, Aldershot: Ashgate, 2000, s. 166–194
- Brzezińska Joanna, *Dzieciobójstwo, aspekty prawne i obyczajowe*, Warszawa: Wolter Kluwer, 2013
- Buczyński Roman, *Stan moralny społeczeństwa naszego na podstawie wykazów statystycznych karnych*, Warszawa: Biblioteka Warszawska, 1874
- Buczyński Roman, *Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa*, t. 1–2, Warszawa: Biblioteka Umiejętności Prawnych, 1885–1886
- Bujak Franciszek, *Limanowa, miasteczko powiatowe w Zachodniej Galicji. Stan społeczny i gospodarczy*, Kraków: K. Gebethner i S-ka, 1902
- Burchardt Natasha, *Structure and Relationship in Step-Families in Early Twentieth Century Britain*, „Continuity and Change” 4, 1989, 2: *Child History* (z. specj.), s. 293–322
- Burguière André, *De Malthus à Max Weber. Le mariage tardif et l'esprit d'entreprise*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1972, 4–5, s. 1128–1138
- Burke Joanna, *Avoiding Poverty. Strategies for women in Rural Ireland, 1880–1914*, w: *Poor Women and Children in the European Past*, ed. John Henderson, Richard Wall, London: Routledge, 1994, s. 292–311
- Burton Anthony, *Looking forward from Ariès? Pictorial and Material Evidence for the History of Childhood and Family Life*, „Continuity and Change” 4, 1989, 2: *Child History* (z. specj.), s. 203–229
- Butkiewicz Tomasz, Ryciak Igor, *Gorsze matki*, „Newsweek” 17 III 2022, s. 10–13
- Büttner Christian et al., *Gefördert und mißhandelt. Kinderleben zwischen 1740 und heute. Jahrbuch der Kindheit*, Bd. 4, Weinheim–Basel: Beltz Verlag, 1987
- Büttner Christoph Gottlieb, *Vollständige Anweisung, wie durch anzustellende Besichtigungen ein verübter Kindermord auszumitteln sein, mit beigefügten eigenen Obductions-Zeugnissen. Zum Nutzen neu angehender Aerzte und Wundärzte aus neue herausgegeben und mit Anmerkungen begleitet von John Daniel Metzger*, Königsberg: Göbbels und Unzer, 1804
- Byers M., *Reforming the Habitual Drunkard*, „New Ireland Review” 13, 1900, s. 23–34
- Carlile Richard, *Every Woman's Book, or What Is Love?*, London: R. Carlile, 1826
- Carlile Richard, *What is Love?*, „The Republican” 11, 1825, s. 545–576
- Cère Paul, *Les populations dangereuses et les misères sociales*, Paris: E. Dentu, 1872
- Chamoux Antoinette, *Enfants illégitimes et enfants trouvés*, „Annales de Démographie Historiques. Documents”, 1973, s. 422–429
- Charity, Philanthropy and Reform: from the 1690s to 1850*, ed. Hugh Cunningham, Basingstoke: McMillan, 1998
- Charles Booth's London. A Portrait of the Poor at the Turn of the Century, Drawn from His "Life and Labour of the People in London"*, ed. Albert Fried, Richard M. Elman, London: Routledge, 1969
- Chazal Jean, *Les enfants devant leurs juges*, Paris: Éditions Familiales de France, [1946]

- Child and others Cultural Inventions*, eds. Frank S. Kessel, Alexander W. Siegel, New York: Praeger, 1983
- Childhood and Family in Canadian History*, ed. Joy Parr, Toronto: A. Stewart, 1982
- Childhood in America*, eds. Paula S. Fass, Mary Ann Mason, New York: NY University Press, 2000
- Childhood in Contemporary Cultures*, eds. Margaret Mead, Martha Wolfenstein, Chicago: The University of Chicago Press, 1958 (1st ed. 1955)
- Childhood Welfare and Justice. A Critical Examination of Children in Legal and Child Care Systems*, ed. Michael King, London: Batsford Academic and Educational, 1981
- Children and Youth in America. A Documentary History*, vol. 1-3, ed. Robert H. Bremner, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1970, 1971, 1974
- Children in Time and Place. Developmental and Historical Insights*, eds. Glen H. Elder Jr, John Modell, Ross D. Parke, Cambridge: Cambridge University Press, 1993
- Children, Parents and Politics*, ed. Geoffrey Scarre, Cambridge: Cambridge University Press, 1989
- Chlebowicz Bolesław, *Rys statystyki Państwa Rosyjskiego*, Warszawa: Łątkiewicz, 1826
- Cochin Augustin, *Les sociétés de pensée et la démocratie. Études d'histoire révolutionnaire*, Paris: Plon-Nourrit et Cie, 1921
- Coveney Peter, *The Image of Childhood*, London: Penguin Books, 1967
- Coveney Peter, *The Image of Childhood. The Individual and Society. A Study of the Theme in English Literature*, Harmondsworth: Penguin Books, 1967
- Connell Kenneth Hugh, *Irish Peasant Society. Four Historical Essays*, Oxford: Clarendon House Publications, 1968
- Connellan Corry, *Evidence before Select Committee on Criminal and Destitute Children*, „Irish Quarterly Review” 4, 1854, s. 1-71
- [Connellan Corry], *Our Juvenile Criminal – the Schoolmaster of the gander*, „Irish Quarterly Review” 4, 1854, s. 1203-1211 (dyskusja: s. 1245-1246), Appendix to December 1854
- Connolly Kevin J., *The Lost Children. Poverty and Human Development*, [Exeter]: University of Exeter, 1985
- Constructing and Reconstructing Childhood*, eds. Allison James, Alan Prout, London-Washington: Falmer Press, 1997
- „Continuity and Change” 4, 1989, 2: *Child History* (z. specj.)
- Cooper David, *The Death of the Family*, London: Allen Lane, 1971
- Cooter Roger, *Introduction*, w: *In the Name of the Child. Health and Welfare, 1880-1940*, ed. Roger Cooter, London-New York: Routledge, 1992, s. 1-18
- Corsaro William A., *The Sociology of Childhood*, Thousand Oaks (CA)-London-New Delhi: Pine Forge Press (Sage), 1997
- Corsini Carlo A., „Era piovuto dal cielo e la terra l'aveva raccolto”. *Il destino del trovatello*, w: *Enfance abandonnée et société en Europe XIV^e-XX^e siècle. Actes du colloque international organisé par la Societa italiana di demografia storica, Rome, 30 Janvier 1987*, Rome: École Française de Rome, 1991, s. 81-119
- Cotts Watkins Susan, *Demographic Nationalism in Western Europe 1870-1960*, w: *European Experience of Declining Fertility, 1850-1970. The Quiet Revolution*, eds. John R. Gillis, Louise A. Tilly, David Levine, Cambridge (MA)-Oxford (UK): Blackwell, 1992, s. 270-290
- Cox Roger, *Shaping Childhood. Themes of Uncertainty in the History of Adult - Child Relationships*, London-New York: Routledge, 1996

- Crawford Sally, *Childhood in Anglo-Saxon England*, Midsomer Norton (Somerset): Sutton Publishing, 1999
- Crowthier Margaret Anne, *British Social Policy 1914–1939*, Basingstoke: Macmillan Education, 1988
- Crubellier Maurice, *L'enfance et la jeunesse dans la société française (1800–1950)*, Paris: Armand Colin, 1979
- Cruickshank Marjorie, *Children in Industry. Child Health and Welfare in North-West Towns During the Nineteenth Century*, Manchester: Manchester University Press, 1981
- Cunningham Hugh, *Children and Childhood in Western Society since 1500*, London–New York: Longman, 1995
- Cunningham Hugh, *The Children of the Poor. Representation of Childhood Since the Seventeenth Century*, Oxford–Cambridge (MA): Blackwell Publishing, 1991
- Cunningham Hugh, *The Employment and Unemployment of Children in England c. 1680–1850*, „Past and Present” 1990, 126, s. 115–150
- Czabanowska-Wróbel Anna, *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*, Kraków: Universitas, 2003
- Czubinskij M.P., *Istrebljenje ploda i problema jego nakazujemosti*, „Juridiczeskij Vestnik” 2, 1913, s. 113
- Daly E.D., *The Children and the State*, „New Ireland Review” 11, 1899, s. 323–331
- Daly E.D., *Crime and How Best to Attack It*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 10, 1887, s. 333–339
- Daly E.D., *The Destitute Children and Imperial Revenue*, „New Ireland Review” 12, 1900, s. 291–300
- Daly E.D., *The Destitute Children and Income Tax*, „New Ireland Review” 12, 1899, s. 323–331
- Daly E.D., *Neglected Children and Neglected Parents*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 10, 1897–1898, 78, s. 350–366
- Daly Mary E., *Social and Economic History of Ireland since 1800*, Dublin: Educational Co., 1981
- Davis Kingsley, *Illegitimacy and the Social Structure*, „American Journal of Sociology” 45, 1939, 2, s. 215–233
- Decline of Infant Mortality. The European Experience 1750–1990*, eds. Carlo A. Corsini, Pier Paolo Viazzo, Florence: Instituto Degli Innocent di Firenze, 1993 (The Hague: Martinus Nijhoff, 1997)
- Delasselle Claude, *Les enfants abandonnés à Paris au XVIII^e siècle*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1975, 1, s. 187–218
- Delasselle Claude, *Les enfants abandonnés de l'Hôtel-Dieu de Paris: l'année 1793*, w: *Enfance abandonnée et société en Europe XIV^e–XX^e siècle. Actes du colloque international organisé par la Societa italiana di demografia storica*, Rome, 30 Janvier 1987, Rome: École Française de Rome, 1991, s. 503–512
- Delzons Louis, *Famille française et son évolution*, Paris: A. Colin, 1913
- deMause Lloyd, *Does Change Imply Progress?*, w: *The Sociology of Childhood. Essential Readings*, ed. Chris Jenks, London: Batsford Academic and Educational, 1982, s. 48–59
- deMause Lloyd, *The Evolution of Childhood*, w: *The History of Childhood*, ed. Lloyd deMause, New York: The Psychohistory Press, 1974, s. 1–73
- Dembińska Maria, *Pożywanie dzieci w polskich źródłach historycznych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1980, 4, s. 481–499
- Depauw Jacques, *Amour illégitime et société à Nantes au XVIII^e siècle*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1972, 4–5, s. 1155–1182

- Deutsche Kindheiten. Autobiographische Zeugnisse 1700–1900*, hrsg. Irene Hardach-Pinke, Gerd Hardach, Frankfurt am Main–Kronberg: Atheneum, 1978
- Dingwall Robert, Eekelaar John M., Murray Topsy, *Childhood as a Social Problem. A Survey of the History of Legal Regulation*, „Journal of Law and Society” 1984, 11, s. 207–232
- Dolan Joseph, *The Workhouse Problem*, „New Ireland Review” 4, 1900
- Donovan James M., *Abortion, Law and Juries in France, 1825–1923*, „Criminal Justice History” 9, 1988, s. 151–188
- Dunae Patrick A., *Penny Dreadfuls. Late Nineteenth-Century Boys’ Literature and Crime*, „Victorian Studies” 22, 1979, 2, s. 133–150
- Dunn Patrick P., *“That Enemy Is the Baby”*. *Childhood in Imperial Russia*, w: *The History of Childhood*, ed. Lloyd deMause, New York: The Psychohistory Press, 1974, s. 383–405
- Dworakowski Stanisław, *Zwyczaje rodzinne w powiecie wysoko-mazowieckim*, Warszawa: Towarzystwo Naukowe Warszawskie, 1935
- Dwork Deborah, *War is Good for Babies and others Young Children. A History of the Infant Welfare Movement in England 1898–1918*, London: Tavistock Press, 1987
- Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. 1: *Starożytność – średniowiecze*, red. Juliusz Jundziłł, Dorota Żołądź-Strzelczyk, t. 2: *Dzieje nowożytne*, red. Krzysztof Jakubiak, Wiesław Jamrożek, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uczelniane Akademii Bydgoskiej, 2002
- Dziecko w świecie mediów i konsumpcji*, red. Małgorzata Bogunia-Borowska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2006
- Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, red. Beata Łaciak, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, 2003
- Ehinger Otto, Kimmig Wolfram, *Ursprung und Entwicklungsgeschichte der Bestrafung der Fruchtabtreibung und deren gegenwärtiger Stand in der Gesetzgebung der Völker*, München: Reinhardt, 1910
- Ehmer Josef, *Frauenarbeit und Arbeiterfamilie in Wien*, „Geschichte und Gesellschaft” 1981, 7, s. 438–473
- Ehmer Josef, *Heiratsverhalten, Sozialstruktur, Ökonomischen Wandel. England und Mitteleuropa in der Formationsperiode des Kapitalismus*, Göttingen: Vandenhoeck und Ruprecht, 1991
- Ehmer Josef, *Marriage*, w: *The History of the European Family*, vol. 2: *Family Life in the Long Nineteenth Century, 1789–1913*, eds. David J. Kertzer, Marzio Barbagli, New Haven–London: Yale University Press, 2000, s. 282–321
- Elias Norbert, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, tłum. z niem. Tadeusz Zabłudowski, Warszawa: PIW, 1980
- Emsley Clive, *Crime and Society in England, 1750–1900*, London–New York: Longman, 1987
- Encyclopedia of Children and Childhood in History and Society*, vol. 1–3, ed. Paula S. Fass, New York: McMillan–Thompson–Gale, 2004
- Enfance abandonnée et société en Europe XIV^e–XX^e siècle. Actes du colloque international organisé par la Societa italiana di demografia storica*, Rome, 30 Janvier 1987, Rome: École Française de Rome, 1991
- Éternel féminin*, ed. Édouard Grimaud, Paris: Librairie Poulet–Malassis, 1863
- European Experience of Declining Fertility, 1850–1970. The Quiet Revolution*, eds. John R. Gillis, Louise A. Tilly, David Levine, Cambridge (MA)–Oxford (UK): Blackwell, 1992
- Fairchilds Cissie, *Female Sexual Attitudes and the Rise of Illegitimacy. A Case Study*, w: *Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. Robert J. Rotberg, Theodore K. Raab, Princeton (NJ): Princeton University Press, 1980, s. 163–203, 212–217

- La Famille, la loi, l'État de la Révolution au Code civil*, eds. Irène Théry, Christian Biet, Paris: Imprimerie Nationale – Centre George Pompidou, 1989
- The Family in History. Interdisciplinary Essays*, eds. Theodore K. Rabb, Robert J. Rotberg, New York: Harper and Row, 1971 (i 1973)
- The Family in History. Lectures Given in Memory of Stephen Kaplan under the Auspices of the Department of History of the University of Pennsylvania*, ed. Charles E. Rosenberg, Philadelphia: University of Pennsylvania Press, 1975
- Farge Arlette, Shelton Carol, *Fragile Life. Violence, Power and Solidarity in Eighteenth Century Paris*, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1993
- Faucou Adolphe, *Mémoire sur le rétablissement des tours, lu au Congrès catholique de Lille [...] 30 Novembre 1878*, Lille: Imprimerie de Lefebvre-Ducrocq, 1879
- Faure Olivier, *Genèse de l'hôpital moderne. Les hospices civils de Lyon de 1802-1845*, Lyon: Presse Universitaire, 1998
- Faÿ-Salloy Fanny, *Les nourrices à Paris au XIX^e siècle*, Paris: Payot et Rivages, 1997
- Feinberg Joel, *Is there a Right to Be Born?*, w: *Understanding Moral Philosophy*, ed. James Rachels, Encino: Dickenson Pub. Co., 1976
- Felber Alfons, *Unzucht und Kindsmord in der Rechtsprechung der freien Reichsstadt Nördlingen vom 15. bis 19. Jahrhunderts*, Bonn: Universität Bonn 1961
- Ferguson Harry, *Cleveland in History. The Abused Child and Child Protection, 1880-1914*, w: *In the Name of the Child. Health and Welfare, 1880-1940*, ed. Roger Cooter, London-New York: Routledge, 1992, s. 146-173
- Ferri-Pisani [Camille], *Les Pervertis. Roman d'un potache*, Paris: Librairie Universelle, 1905
- Fildes Valerie A., *Breasts, Bottles and Babies. A History of Infant Feeding*, Edinburgh: Edinburgh University Press, 1986
- Fildes Valerie A., *Wet Nursing. A History from Antiquity to the Present*, Oxford: Basil Blackwell, 1988
- Flandrin Jean-Louis, *Comment and Controversy. A Case of Naïveté dans l'Occident chrétien*, w: *Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. Robert J. Rotberg, Theodore K. Raab, Princeton (NJ): Princeton University Press, 1980, s. 205-211
- Flandrin Jean-Louis, *Contraception, mariage et relations amoureuses dans l'Occident chrétien*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1969, 6, s. 1370-1390
- Flandrin Jean-Louis, *Mariage tardif et vie sexuelle. Discussions et hypothèses de recherche*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1972, 6, s. 1351-1378
- Flecken Margarete, *Arbeiterkinder im 19. Jahrhundert. Eine sozialgeschichtliche Untersuchung ihrer Lebenswelt*, Weinheim-Basel: Beltz Verlag, 1981
- Forbidden History. The State, Society, and the Regulation of Sexuality in Modern Europe. Essays from the “Journal of the History of Sexuality”*, ed. John C. Fout, Chicago-London: The University of Chicago Press, 1992
- Franklin Alfred, *La vie privée d'autrefois. Les parisiens XVII^e-XVIII^e siècles*, éd. Arlette Farge, Paris: Librairie Académique Perrin, 1973
- Friedinger Carl, *Denkschrift über die Wiener Gebär- und Findelanstalt, an Anlass des Hygienischen Congresses in Wien im Jahre 1887*, Wien: Verlag des Verfassers, 1887
- Fuchs Rachel G., *Abandoned Children. Foundlings and Child Welfare in Nineteenth-Century France*, Albany: State University of N.Y. Press, 1984
- Fuchs Rachel G., *Poor and Pregnant in Paris. Strategies for Survival in the Nineteenth Century*, New Brunswick (NJ): Rutgers University Press, 1992

- Fuchs Rachel G., *Preserving the Future of France. Aid to the Poor and Pregnant in Nineteenth-Century Paris*, w: *The Uses of Charity. The Poor on Relies in the Nineteenth-Century Metropolis*, ed. Peter Mandler, Philadelphia: University of Pennsylvania Press, 1990, s. 93–122
- Gaillard Adolphe Henri, *Recherches administratives statistiques et morales sur les enfants trouvés les enfants naturels et les orphelins en France et dans plusieurs autres pays de l'Europe*, Paris: T. Leclerc, 1837
- Galliano Paul, *La Mortalité infantile (indigènes et nourrissons) dans le banlieue Sud de Paris à la fin du XVIII^e siècle (1774–1794)*, „Annales de Démographie Historiques” 1967, s. 139–177
- Garaud Marcel, Szramkiewicz Romuald, *La révolution française et la famille*, Paris: PUF, 1978
- Garrett Eilidh, Wear Andrew, *Suffer the Little Children. Mothers and the State*, „Continuity and Change” 9, 1994, 2, s. 179–184
- Gawin Magdalena, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2003
- Gélis Jacques, Laget Mireille, Morel Marie-France, *Entrer dans la vie, naissances et enfances dans la France traditionnelle*, Paris: Gallimard–Juillard, 1978
- The German Family. Essays on the Social History of the Family in Nineteenth- and Twentieth-Century Germany*, eds. Richard J. Evans, William Robert Lee, Totowa (NJ): Barnes and Noble Books, 1981
- Gernet Michaił N., *Dietoubijstwo. Sociologiczeskoje i srawnitielno-juridiczskoje izsledowanije*, Moskwa: Tipografija Imperatorskogo Moskowskogo Uniwersiteta, 1911
- Geyer Franz, *Der Kindsmord in deutschen Reich unter Berücksichtigung der französischen, schweizerischen und italienischen Rechts. Juridische Dissertationen*, Erlangen: Haus Coburg, 1932
- Giedroyć Franciszek, *Wykaz statystyczny lekarski tyczący się chorych leczonych w szpitalu ś-go Łazarza w Warszawie w ciągu roku 1889*, „Medycyna” 18, 1890, nr 45, s. 705–709, nr 46, s. 721–725
- Gieysztor Irena, *Les enfants illégitimes dans une paroisse de Pologne aux dix-septième et dix-huitième siècles*, w: *Marriage and Remarriage in Population of the Past*, eds. Jacques Dupaquier *et al.*, London: Academic Press, 1981, s. 429–435
- Gilarowski Włodzimierz, *Moje miasto*, tłum. z ros. Jerzy Brzęczkowski, Warszawa: Czytelnik, 1964
- Gillis John R., *Gender and Fertility Decline Among the British Middle Classes*, w: *European Experience of Declining Fertility, 1850–1970. The Quiet Revolution*, eds. John R. Gillis, Louise A. Tilly, David Levine, Cambridge (MA)–Oxford (UK): Blackwell, 1992, s. 31–47
- Glaser Stefan, *Kilka uwag o spędzeniu płodu ze stanowiska prawa karnego*, wstęp Władysław Jakowicki, Warszawa: Gebethner i Wolff, 1927
- Glickman Rose L., *Russian Factory Women: Workplace and Society, 1880–1914*, Berkeley (CA): University of California Press, 1984
- Goldberg Avisha, Shvarts Shifra, *They Don't Shoot the Doctors. The Development of Abortion's Committee in Israel*, EAHMH Conference, Paris 7–10 September 2005, mps referatu
- Gordon Linda, *Heroes of Their Own Lives. The Politics and History of Family Violence, Boston 1880–1960*, London: Virago, 1989
- Gordon Linda, *Pitied but not Entitled. Single Mothers and the History of Welfare 1890–1935*, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1995
- Gordon Linda, *Woman's Body, Woman's Right. A Social History of Birth Control in America*, New York: Grossman, 1976

- Gouesse Jean-Marie, *Le Refus de l'enfant au tribunal de la pénitence*, „Annales de Démographie Historique” 1973, n° spécial: *Enfant et Sociétés*, s. 231–261
- Grabowski Edward, *Zarys statystyki pracy*, Warszawa: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, 1919
- Graham David, *Female Employment and Infant Mortality. Some Evidence from British Towns, 1911, 1931 and 1951*, „Continuity and Change” 9, 1994, 2, s. 313–346
- Grimshaw Thomas Wrigley, *Child mortality in Dublin*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 9, Appendix, 1889, s. 1–19
- Gross Hans, *Verdächtige Annoncen*, „Archiv für Kriminal-Anthropologie und Kriminalstatistik” 12, 1903, 4, s. 345
- Grzywno-Dąbrowski Wiktor, *Dzieciobójstwo z punktu widzenia prawnego i sądowo-lekarskiego*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1927, 6, s. 22–24
- Grzywno-Dąbrowski Wiktor, *Przerwanie ciąży z punktu widzenia społecznego, prawnego i lekarskiego*, Warszawa–Lwów: Książnica Atlas, 1926
- Grzywno-Dąbrowski Wiktor, *Przyczynki do statystyki poronień i dzieciobójstw w latach powojennych*, „Lekarz Polski” 1927, 6, s. 11–14
- Grzywno-Dąbrowski Wiktor, *Sterylizacja i kastracja z punktu widzenia lekarskiego, eugenicznego i prawnego*, odb. z: „Zdrowie Publiczne” 1936, 3
- Guégo Henry, *Étude statistique sur la criminalité en France de 1826 à 1900*, Paris: A. Michalon, 1902
- Guerrand Roger H., *La libre maternité 1896–1969*, Paris: Casterman, 1971
- Guttormsson Loftur, *Parent-Child Relations*, w: *The History of the European Family*, vol. 2: *Family Life in the Long Nineteenth Century, 1789–1913*, eds. David J. Kertzer, Marzio Barbagli, New Haven–London: Yale University Press, 2000, s. 251–281
- Hadley Janet, *Abortion: Between Freedom and Necessity*, Philadelphia: Temple University Press, 1997
- Haines Michael R., *Inequality and Childhood Mortality. A Comparison of England and Wales, 1911, and the United States, 1900*, „Journal of Economic History” 45, 1985, 4, s. 885–912
- Hałaczek Bernard, Ostrowska Krystyna, *Uwarunkowania dzietności kobiet w Polsce*, Warszawa: nakładem B. Hałaczka, 1990
- Hammer Elke, *Kindsmord. Seine Geschichte in Innerösterreich 1787–1849*, Frankfurt am Main: Peter Lang, 1997
- Hancock W. Neilson, *The Mortality of Children in Workhouse in Ireland*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 3, 1862, 21, s. 193–198
- Handke Hildegarde, *Die Kindestötung. Rechtshistorisch und Rechtsvergleichend*, Frankfurt am Main: Keip, 1977
- Hareven Tamara K., *Families, History, and Social Change. Life Course and Cross-Cultural Perspectives*, Boulder (CO): Westview Press, 2000
- Hareven Tamara K., *Family Time and Industrial Time. The Relationship Between the Family and Work in a New England Industrial Community*, Cambridge (MA): Cambridge University Press, 1982
- Haughton James, *Observation Upon a Paper on Poor Relief*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 3, 1861–1862, 18–20, s. 158–162
- Hausner Otto, *Vergleichende Statistik von Europa*, Bd. 2, Lemberg: J. Milikowski, 1865
- Hawes Joseph M., *Child in Urban Society. Juvenile Delinquency in Nineteenth-Century America*, New York: Oxford University Press, 1971

- Hélin Étienne, *Une sollicitude ambiguë: l'évacuation des enfants abandonnés*, „Annales de Démographie Historique” 1973, n° spécial: *Enfant et Sociétés*, s. 225–229
- Hendrick Harry, *Children, Childhood and English Society 1880–1990*, Cambridge: Cambridge University Press, 1997
- Hendrick Harry, *Construction and Reconstruction of British Childhood. An Interpretative Survey, 1800 to the Present*, w: *Constructing and Reconstructing Childhood*, eds. Allison James, Alan Prout, London–Washington: Falmer Press, 1997, s. 34–62
- Heron Denis Caulfield, *A Visit to Russia*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 6, 1873, 43, s. 181–202
- Heron Denis Caulfield, *Historical Statistics of Ireland*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 3, 1862, 21, s. 235–257
- Heywood Colin, *Children in Nineteenth-Century France*, Cambridge: Cambridge University Press, 1988
- Heywood Colin, *A History of Childhood. Children and Childhood in the West From Medieval to Modern Times*, Cambridge: Polity Press, 2001
- Hildermeier Manfred, *Forschungen zur Osteuropäischen Geschichte*, Bd. 30, Berlin–Wiesbaden: Otto Harrasowitz, 1982
- Hill Malcolm, Tisdall Kay, *Children in Society*, London–New York: Longman, 1997
- Himmelfarb Gertude, *Dwa narody Ameryki*, „Gazeta Wyborcza” 21–22 I 2006
- Histoire des familles. Mélanges offerts en l'honneur de Jean-Pierre Bardet*, eds. Jean-Pierre Poussou, Isabelle Robin-Romero, Paris: Presses Universitaires Paris Sorbonne, 2007
- Historical Studies of Changing Fertility*, eds. Charles Tilly, Lutz Z. Berkner, Princeton: Princeton University Press, 1978
- History of Childhood*, ed. Lloyd deMause, New York: The Psychohistory Press, 1974
- The History of the European Family*, vol. 2: *Family Life in the Long Nineteenth Century, 1789–1913*, eds. David J. Kertzer, Marzio Barbagli, New Haven–London: Yale University Press, 2000
- Hoffer Peter C., Hull Natalie E.H., *Murdering Mothers. Infanticide in England and New England 1558–1803*, New York–London: New York University Press, 1881
- Hollen Lees Lynn, *Safety in Numbers. Social Welfare Legislation and Fertility Decline in Western Europe*, w: *European Experience of Declining Fertility, 1850–1970. The Quiet Revolution*, eds. John R. Gillis, Louise A. Tilly, David Levine, Cambridge (MA)–Oxford (UK): Blackwell, 1992, s. 310–325
- Hołyst Brunon, *Przestępczość w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwa Prawnicze, 1977
- Honig Michael Sebastian, *Entwurf einer Theorie der Kindheit*, Frankfurt am Main: Suhrkamp, 1999
- Hopkins Eric, *Childhood Transformed. Working-Class Children in Nineteenth Century England*, Manchester–New York: Manchester University Press, 1994
- Horrel Sara, Humphries Jane, *The Exploitation of Little Children. Child Labor and Family Economy in the Industrial Revolution*, „Explorations in Economic History” 32, 1995, s. 485–516
- Horska Pavla, *Fécondité illégitime et marché matrimonial dans les pays tchèques du dix-septième au vingtième siècle*, w: *Marriage and Remarriage in Population of the Past*, eds. Jacques Dupaquier et al., London: Academic Press, 1981, s. 453–459
- Houdaille Jacques, *La population de Boulay (Moselle) avant 1850*, „Population” 22, 1967, 6, s. 1055–1084

- Houdaille Jacques, *La population de Remmesweidel en Sarre aux XVIII^e et XIX^e siècles*, „Population” 25, 1970, 6, s. 1183–1192
- Hügel Franz Seraph, *Findelhäuser und das Findelwesen Europa's, ihre Geschichte, Gesetzgebung, Verwaltung, Statistik und Reform*, Wien: L. Sommer, 1863
- Hughes Judith, *Thinking about Children*, w: *Children, Parents and Politics*, ed. Geoffrey Scarre, Cambridge: Cambridge University Press, 1989, s. 37–51
- Hunecke Valker, *Intensità e fluttuazioni degli abbandoni dal XV al XIX secolo*, w: *Enfance abandonnée et société en Europe XIV^e–XX^e siècle. Actes du colloque international organisé par la Societa italiana di demografia storica, Rome, 30 Janvier 1987*, Rome: École Française de Rome, 1991, s. 27–72
- Ideologies of Children's Rights*, ed. Michael Freeman, Philip Veerman, Dordrecht–Boston–London: Martinus Nijhoff, 1992
- In the Name of the Child. Health and Welfare, 1880–1940*, ed. Roger Cooter, London–New York: Routledge, 1992
- Infanticide. Comparative and Evolutionary Perspectives*, eds. Glenn Hausfater, Sarah Blaffer, New York: Aldine, 1984
- Ingram Jon K., *Address at the Opening of the Twenty-Ninth Session. The Organization of Charity and Education of the Children of the State*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 6, 1875, 48, s. 449–473
- Ingram Kenneth, *Sex-Morality Tomorrow*, London: G. Allen and Unwin, 1940
- Interest and Emotion. Essays on the Study of Family and Kinship*, eds. Hans Medick, David Warren Sabean, Cambridge: Cambridge University Press, 1984 (wyd. niem.: *Emotionen und materielle Interessen. Sozialanthropologische und historische Beiträge zur Familienforschung*, hrsg. Hans Medick, David Warren Sabean, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 1984)
- International Encyclopedia of the Social Sciences*, vol. 5, ed. David L. Sills, New York: McMillan Co, The Free Press, 1968
- Jałmużna Tadeusz, Stolińska-Pobralaska Nella, *Dziecko jako podmiot opieki w wielonarodowej Łodzi okresu międzywojnia*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. 2: *Dzieje nowożytne*, red. Krzysztof Jakubiak, Wiesław Jamrożek, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uczelniane Akademii Bydgoskiej, 2002, s. 185–199
- James Allison, Jenks Chris, Prout Alan, *Theorizing Childhood*, Padstow (UK): Polity Press, 1998
- Janowska Halina, *Zabójstwa i ich sprawcy. Analiza socjologiczna*, Warszawa: PWN, 1974
- Jaspard Maryse, Gillet Michel, *Enfants abandonnés et romans-feuilletons. Fragments de lecture (France 1850–1914)*, w: *Enfance abandonnée et société en Europe XIV^e–XX^e siècle. Actes du colloque international organisé par la Societa italiana di demografia storica, Rome, 30 Janvier 1987*, Rome: École Française de Rome, 1991, s. 679–701
- Jaworski Józef, *O przesądach i zwyczajach ludu naszego dotyczących pomocy dla rodzających oraz opieki nad nowonarodzonymi*, Warszawa: druk. W. Łazarskiego, 1904
- Johansson Ryan S., *Centuries of Childhood – Centuries of Parenting. Philippe Ariès and the Modernization of Privileged Infancy*, „Journal of Family History” 12, 1987, 4, s. 343–365
- Joly Henri, *La France criminelle*, Paris: L. Cerf, 1889
- Jones Kathleen, *The Making of Social Policy in Britain 1830–1990*, London: The Athlone Press, 1992 (2nd ed. 1994)
- Jordanowa Ludmila, *Children in History. Concepts of Nature and Society*, w: *Children, Parents and Politics*, ed. Geoffrey Scarre, Cambridge: Cambridge University Press, 1989, s. 3–24

- Junger-Tas Josine, *Changes in the Family and Their Impact on Delinquency*, „European Journal on Criminal Policy and Research” 1, [1993], 1, s. 27–51
- Jüngling Armin, *Kasuistische Beiträge über mehrfacher Kindsmord mit Betrachtungen über die Psychologie und Strafrechtliche Würdigung des Kindsmordes in allgemeinen*, Erlangen-Bruck: Krahl 1935
- Jungmann Robert, *Das Verbrechen der Abtreibung*, Nürnberg: J. L. Stich, 1893
- Kaczyńska Elżbieta, *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce pod zaborami*, Warszawa: PWN, 1970
- Kaczyńska Elżbieta, *Health, Medicine, Hygiene and Social Stratification under Russian Occupation, 1815–1916*, w: *Monitoring Health Status of Vulnerable Groups in Europe: Past and Present*, eds. Laurinda Abreu, Janos Sandor, Compostella-Pecs: Compostella Group of Universities, Phoenix TN, Pecs University Faculty of Health Sciences, 2006, s. 284–307
- Kaczyńska Elżbieta, *Nad historią masowych ruchów społecznych w Królestwie Polskim*, „Więź” 1983, 11/12, s. 25–37
- Kaczyńska Elżbieta, *Obywatel czy poddany? Społeczeństwo małych miast a procesy modernizacyjne we Polsce pod zaborami*, w: *Miasteczka polskie w XIX i XX wieku. Z dziejów formowania się społeczności*, Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe, 1992, s. 41–63
- Kaczyńska Elżbieta, *Przełom w jakości życia*, w: *U progu współczesności. Materiały sympozjum w Instytucie Historii PAN, Warszawa, 14 marca 1989 r.*, red. Andrzej Paczkowski, Wrocław: „Wiedza o Kulturze”, 1991, s. 65–87, 115–119
- Kaczyńska Elżbieta, *Szczególny przypadek ideologicznego dyskursu: narodziny ruchu wegetariańskiego (1860–1914)*, „Rocznik Nauk Politycznych” 2006, s. 45–64 (też w: *Naturalne i syntetyczne modulatory odpowiedzi immunologicznej i angiogenezy*, red. Andrzej K. Siwicki, Ewa Skopińska-Różewska, Olsztyn: SPW „Edycja”, 2006, s. 139–162)
- Kaczyńska Elżbieta, Kowalska Stefania, *Struktura społeczna robotników przysięgłych Zachodniego Okręgu Górniczego (1840–1870)*, „Zaranie Śląskie” 1964, 2, s. 180–205
- Kälvermark Ann-Sophie, *Illegitimacy and Marriage in Three Swedish Parishes in the Nineteenth Century*, w: *Bastards and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. Peter Laslett, Karla Oosterveen, Richard M. Smith, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1980, s. 327–335
- Kamiński Stanisław, *Warszawski Dom Wychowawczy w świetle statystyki porównawczej*, „Gazeta Lekarska” 36, ser. II, 21, 1901, 7, s. 177–182
- Kanogo Tabitha, *Abduction*, w: *Encyclopedia of Children and Childhood in History and Society*, vol. 1, ed. Paula S. Fass, New York: McMillan-Thompson-Gale, 2004, s. 5–10
- Kaszewski Kazimierz, *Szacunek dla dziecka*, „Biblioteka Warszawska” 1902, 3, s. 241–264
- Kautsky Karl, *Der Einfluss der Volksvermehrung auf den Fortschritt der Gesellschaft*, Wien: Bloch und Hasbach Verlag, 1880
- Kellerhals Jean, *L'avortement dans la perspective du cycle familial*, w: *Family Life Cycle in European Societies*, eds. Jean Cuisenier, Martine Segalen, The Hague-Paris: Mouton, 1977, s. 247–276
- Kertzer David J., *The Lives of Foundlings in Nineteenth-Century Italy*, w: *Abandoned Children*, ed. Catherine Panter-Brick, Malcolm T. Smith, Cambridge: Cambridge University Press, 2000, s. 41–56
- Kertzer David J., *Sacrificed for Honor. Italian Infant Abandonment and the Politics of Reproductive Control*, Boston: Beacon Press, 1999

- Kertzer David J., White Michael J., *Cheating the Angel-Makers. Surviving Infant Abandonment in Nineteenth-Century Italy*, „Continuity and Change” 9, 1994, 3, s. 451–480
- Kiefer Monika, *American Children through Their Books, 1700–1835*, Philadelphia–London: University of Pennsylvania Press, G. Cumberleye, 1948
- Kimmerling Elise, *Soldiers’ Children, 1719–1856. A Study of Social Engineering in Imperial Russia*, w: *Forschungen zur Osteuropäischen Geschichte*, hrsg. Manfred Hildermeier, Bd. 30, Berlin–Wiesbaden: Otto Harrasowitz, 1982, s. 61–133
- Kinder, Kindheit, Lebensgeschichte. Ein Handbuch*, hrsg. Imbke Behnken, Seelze–Velber: Kallmeyer, 2001
- Klaus Alisa, *Every Child a Lion. The Origins of Maternal and Infant Health Policy in the United States and France, 1890–1920*, Ithaca (NY)–London: Cornell University Press, 1993
- Klotz-Forest, *La Procréation volontaire, suivie d’une enquête sur la prophylaxie anticonceptionnelle*, Paris: Albin Michel, 1905
- Knipschaar Liselotte, *Kritisch-statistische Übersicht über die Leichenbefunde an den im gerichtlich-medizinischen Institut in München wegen Kindsmord und Kindsmordverdacht sezierenen Neugeborenen*, Köln–München: Kanovsky, 1932
- Knodel John, Hochstadt Steven, *Urban and Rural Illegitimacy in Imperial Germany*, w: *Bastardy and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. Peter Laslett, Karla Oosterveen, Richard M. Smith, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1980, s. 284–312
- Könen Jakob, *Kriminelle Fruchtabtreibung durch Seifenwasserspritzung in den Uteris und ihre Folgen*, Diss., mps, Bonn 1923
- Kolankiewicz Maria, *Schronienie. Historia Domu Małych Dzieci ks. G. P. Baudouina*, Warszawa: Wydawnictwo KR, 1997
- Konczyński Józef, *Ludność Warszawy. Studium statystyczne 1877–1911*, Warszawa: E. Wende i S-ka, 1913
- Kossobudzka Margit, *Wojna o seks i Ziemię bez dzieci*, „Gazeta Wyborcza” 22 IV 2009
- Kowalska Stefania, *Drobnomieszczaństwo w dziewiętnastowiecznej Warszawie*, Warszawa: PWN, 1987
- Krajewski Krzysztof, *Przestępczość w II Rzeczypospolitej w świetle danych statystycznych*, „Archiwum Kryminologii” 34, 2012, s. 531–567
- Krzyszowski Maciej, *Od kiedy człowiek?*, „Gazeta Wyborcza” 6 XI 2012
- Książopolska-Breś Agnieszka, *Odpowiedzialność karna za dzieciobójstwo w prawie polskim*, Warszawa: Oficyna Wolters Kluwer, 2010
- Kulczycki Andrzej, *The Abortion Debate in the World Arena*, Hundred Mills–London: McMillan Press, 1999
- Kulesza-Woroniecka Iwona, *Kościół katolicki wobec dzieci opuszczonych i osieroconych*, w: *Małe miasta: duchowość kanoniczna*, red. Mariusz Zemło, Białystok–Supraśl: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2020, s. 271–285
- Kurczewski Jacek, *Dziecko we współczesnej kulturze Zachodu: Lolita, Harry Potter i Chłopcy z Wyspy Koralewej*, w: *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, red. Beata Łaciak, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, 2003, s. 19–41
- Kurkowska Marta, *„Z rozpaczy i wstydu”. Dzieciobójstwa w XIX- i XX-wiecznym Krakowie*, Kraków [ok. 1998], mps w zbiorach autorki
- Lagford Symes, *On the Mortality of Children in Ireland 1886–1896*, „Dublin Journal of Medical Science” 105, 1898, s. 479–486

- Lallemand Léon, *Histoire des enfants abandonnés et délaissés. Études sur la protection de l'enfance aux diverses époques de la civilisation*, Paris: A. Picard, Guillaumin et Cie, 1885
- Lallemand Léon, *La révolution et les pauvres*, Paris: Picard et fils, 1889
- Langer William Leonard, *Infanticide. A Historical Survey*, „The Journal of Psychohistory” 1973, s. 353–367
- Langer William Leonard, *The Origins of the Birth Control Movement in England in the Early Nineteenth Century*, w: *Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. Robert J. Rotberg, Theodore K. Raab, Princeton (NJ): Princeton University Press, 1980, s. 267–284 (przedruk z: „The Journal of Interdisciplinary History” 5, 1975, 4)
- Laslett Peter, *Age at Menarche in Europe Since the Eighteenth Century*, w: *Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. Robert J. Rotberg, Theodore K. Raab, Princeton (NJ): Princeton University Press, 1980, s. 285–300
- Laslett Peter, *The Bastardy Prone Sub-Society*, w: *Bastardy and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. Peter Laslett, Karla Oosterveen, Richard M. Smith, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1980, s. 217–247
- Laslett Peter, *Family Life and Illicit Love in Earlier Generations. Essays in Historical Sociology*, Cambridge (MA): Cambridge University Press, 1977
- Latawiec Krzysztof, *Działalność przytułku dziecięcego w Lublinie 1868–1915*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. 2: *Dzieje nowożytne*, red. Krzysztof Jakubiak, Wiesław Jamrożek, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uczelniane Akademii Bydgoskiej, 2002, s. 166–188
- Law and Order in American History*, ed. Joseph M. Hawes, Port Washington–New York–London: Kennikat Press, 1979
- Lawson William, *The Amendment of the Law in Ireland as to Maintenance of Illegitimate Children*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry of Ireland” 13, 1913/1914, 94, s. 182–206
- Lawson William, *Infant Mortality and the Notification of Birth Acts*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 13/14, 1915, 97, s. 479–497
- Le Grand-Séville Catherine, *Violence symbolique, Violence institutionnelle. L'accueil des mères et des nourrissons dans une Maison maternelle française (1928–1985)*, mps, [International Institute of Social History Conference], Paris 1998
- Le Roy Ladurie Emmanuel, *Histoire du climat depuis l'an mil*, vol. 1–2, Paris: Flammarion, 2009 (1 éd. 1967)
- Le Roy Ladurie Emmanuel, *L'Histoire immobile*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1974, 3, s. 673–692
- Léauté Jacques, *Criminologie et sciences pénitentiaires*, Paris: PUF, 1972
- Leboutte René, *Offense against Family Order. Infanticide in Belgium from the Fifteenth through the Early Twentieth Centuries*, w: *Forbidden History. The State, Society, and the Regulation of Sexuality in Modern Europe. Essays from the “Journal of the History of Sexuality”*, ed. John C. Fout, Chicago–London: The University of Chicago Press, 1992, s. 29–55 (też w: „Journal of the History of Sexuality” 2, 1991, 2, s. 159–185)
- Lebrun Français, *Naissances illégitimes et abandons d'enfants en Anjou au XVIII^e siècle*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1972, 4–5, s. 1183–1189
- Lee Joseph J., *The Modernisation of Irish Society, 1848–1918*, Dublin: Gill and McMillan, 1982
- Lee William Robert, *Bastardy and Socioeconomic Structure of South Germany*, w: *Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. Robert J. Rotberg, Theodore

- K. Raab, Princeton (NJ): Princeton University Press, 1980, s. 121–143 (też w: „Journal of Interdisciplinary History” 7, 1977, 3, s. 403–425)
- Lee William Robert, *Bastardy in South Germany. A Reply*, w: *Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. Robert J. Rotberg, Theodore K. Raab, Princeton (NJ): Princeton University Press, 1980, s. 157–162
- Lee William Robert, *Family and Modernisation. The Peasant Family and Social Change in Nineteenth Century Bavaria*, w: *The German Family. Essays on the Social History of the Family in Nineteenth- and Twentieth-Century Germany*, eds. Richard J. Evans, William Robert Lee, Totowa (NJ): Barnes and Noble Books, 1981, s. 84–119
- Lee William Robert, *The German Family. A Critical Survey of the Current State of Historical Research*, w: *The German Family. Essays on the Social History of the Family in Nineteenth- and Twentieth-Century Germany*, eds. Richard J. Evans, William Robert Lee, Totowa (NJ): Barnes and Noble Books, 1981, s. 9–50
- Levasseur Émile, *La population française. Histoire de la population française avant 1789 et démographie de la France comparée à celle des autres nations au XIX^e siècle*, vol. 1–3, Paris: A. Rousseau, 1889, 1892
- Levine David, *Family Formation in an Age of Nascent Capitalism*, New York: Academic Press, 1977
- Lewin Louis, Brenning Max, *Die Fruchtabtreibung durch Gifte und die andere Mittel. Ein Handbuch für Ärzte und Juristen*, Berlin: A. Hirschwald Verlag, 1904 (Ed. 1 1899)
- Linse Ulrich, *Arbeiterschaft und Geburtenentwicklung im Deutschen Kaiserreich von 1971*, „Archiv für Sozialgeschichte” 12, 1972, s. 205–271
- Liszt Eduard von, *Kriminelle Fruchtabtreibung*, Bd. 1–2, Zurich: Orell Füßli, 1910–1911
- Lottin Alain, *Naissances illégitimes et filles – mères à Lille au XVIII^e siècle*, „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine” 17, 1970, s. 278–332
- Luddy Maria, *Religion, Philanthropy and the State in Late Eighteenth and Early Nineteenth-Century Ireland*, w: *Charity, Philanthropy and Reform: from the 1690s to 1850*, ed. Hugh Cunningham, Basingstoke: McMillan, 1998, s. 148–167
- Łaciak Beata, *Prawa dziecka w Polsce. Teoria i praktyka*, „Prace ISNS” 1999, nr 2, s. 488–507
- M. J. M., *Our Young Work Girls*, „Irish Monthly” 7, 1879, s. 469–473
- Macfarlane Alan, *Illegitimacy and Illegitimates in English History*, w: *Bastardy and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. Peter Laslett, Karla Oosterveen, Richard M. Smith, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1980, s. 71–85
- Madison Bernice, *Russia's Illegitimate Children Before and After the Revolution*, „Slavic Review” 22, 1963, s. 82–95
- Mannheim Hermann, *Criminal Justice and Social Reconstruction*, New York: Oxford University Press, 1946
- Markiewicz Stanisław, *Sprawa Skublińskiej*, „Medycyna” 18, 1890, 46, s. 33–735, 749–751
- Markiewicz Stanisław, *Stan obecny opieki nad dziećmi w Warszawie i jej okolicach*, w: *Niedole dziecięce. Wydane staraniem miłośników dziecięcego wieku*, Warszawa: druk. Noskowski, 1882, s. 96–256
- Marks Hans, *On the Art of Differentiating. Proletarianization and Illegitimacy in Northern Sweden, 1850–1930*, „Social Science History” 18, 1994, 1, s. 95–126
- Marks Lara, *Mothers, Babies and Hospitals. “The London” and the Provision of Maternity Care in East London 1870–1939*, w: *Women and Children First. International Maternal and*

- Infant Welfare 1870–1945*, ed. Valerie Fildes, Lara Marks, Hilary Marland, London–New York: Routledge, 1992, s. 48–73
- Marraud Mathieu, *De la ville à l'État. La bourgeoisie parisienne XVII^e–XVIII^e siècle*, Paris: Albin Michel, 2009
- Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. Robert J. Rotberg, Theodore K. Raab, Princeton (NJ): Princeton University Press, 1980
- Marriage and Remarriage in Population of the Past*, eds. Jacques Dupaquier *et al.*, London: Academic Press, 1981
- Märzheuser Franz, *Der Kindsmord. Kriminalstatistische und psychologische Betrachtungen an Hand des Materials der Institut für geschichtliche Medizin in Düsseldorf*, Düsseldorf: Nolte, 1949
- Matovic Margareta R., *Illegitimacy and Marriage in Stockholm in the Nineteenth Century, w: Bastardy and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. Peter Laslett, Karla Oosterveen, Richard M. Smith, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1980, s. 336–345
- Matute Ana Maria, *The Lost Children*, trans. from Spanish Joan C. MacLean, New York: Collier, McMillan, 1965
- Mazur Elżbieta, *Opieka nad sierotami w dziewiętnastowiecznej Warszawie*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz. 2: Stulecie XIX i XX*, red. Elżbieta Mazur, Warszawa: IAiE PAN, 2003, s. 39–50
- McCarthy John, *A Report on Abortion (by the British Ministry of Health)*, „Irish Ecclesiastical Record”, 5th Serie, 55, 1940, s. 337–353
- McLaren Angus, *The Bedroom and the State. The Changing Practice and Politics of Contraception and Abortion in Canada, 1880–1996*, 2nd ed., Toronto–Oxford: Oxford University Press, 1997
- McLaren Angus, *British Birth Control in Nineteenth-Century England*, New York–London: Holmes and Meier–Cron Helms, 1978
- McLaren Angus, *Contraception and the Working Classes. The Social Ideology of the English Birth Control Movement in the Early Years*, „Comparative Studies in Society and History” 18, 1976, 2, s. 236–251
- McLaren Angus, *A Prescription for Murder. The Victorian Serial Killings of Dr. Thomas Neil Cream*, Chicago–London: University of Chicago Press, 1993
- McLaren Angus, *Sexual Blackmail. A Modern History*, Cambridge (MA)–London: Harvard University Press, 2002
- McLaren Angus, *The Sexual Politics of Reproduction in Britain*, w: *European Experience of Declining Fertility, 1850–1970. The Quiet Revolution*, eds. John R. Gillis, Louise A. Tilly, David Levine, Cambridge (MA)–Oxford (UK): Blackwell, 1992, s. 85–100
- McLaren Angus, *Twentieth-Century Sexuality. A History*, Oxford: Blackwell, 1999
- McLuhan Marshall, *The Gutenberg Galaxy. The Making Typographic Man*, 12th ed., New York: American Library, 1969 (wyd. pol.: *Wybór pism*, oprac. Jacek Fuksiewicz, tłum. Karol Jakubowicz, wstęp Krzysztof Teodor Toeplitz, Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, 1975)
- Medick Hans, Sabean David Warren, *Family and Economy of Emotion*, w: *Interest and Emotions. Essays on the Study of Family and Kinship*, eds. Hans Medick, David Warren Sabean, Cambridge: Cambridge University Press, 1984, s. 9–27
- La Méditerranée et le Monde méditerranéen a l'époque de Philippe II*, vol. 1–2, éd. Fernand Braudel, Paris: A. Colin, 1966–1967

- Métraux Rhoda, *Parents and Children. An Analysis of Contemporary German Child-Care and Youth-Guidance Literature*, w: *Childhood in Contemporary Cultures*, eds. Margaret Mead, Martha Wolfenstein, Chicago: University of Chicago Press, 1955, s. 204–228
- Métraux Rhoda, *A Portrait of the Family in German Juvenile Fiction*, w: *Childhood in Contemporary Cultures*, eds. Margaret Mead, Martha Wolfenstein, Chicago: University of Chicago Press, 1955, s. 253–276
- Meumann Markus, *Findelkinder, Waisenhäuser, Kindsmord: unversorgte Kinder in der Frühzeitlichen Gesellschaft*, München: Oldenburg, 1995
- Meyer Jean, *Illegitimates and Foundlings in Pre-Industrial France*, w: *Bastardy and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. Peter Laslett, Karla Oosterveen, Richard M. Smith, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1980, s. 249–263
- Meyer Philippe, *The Child and the State. The Intervention of the State in Family Life*, Cambridge: Cambridge University Press, 1983 (1st ed. 1977)
- Michalik Kerstin, *Kindsmord: Sozial- und Rechtsgeschichte der Kindstötung im 18. und beginnenden 19. Jahrhundert am Beispiel Pressen*, Pfaffenweiler: Centaurus Verlag, 1997
- Mickiewicz-Olczyk Elżbieta, *Socjobiologia a socjaldarwinizm (Przyczynek do dyskusji nad filozoficznymi podstawami socjologii E. O. Wilsona)*, „*Studia Filozoficzne*” 1989, 6, s. 137–152
- Miklaszewski Walenty Łukasz, *Małoletni przestępcy w świetle badań wychowawców zakładów wychowawczo-poprawczych*, Warszawa: nakładem Wydziału Higieniczno-Lekarskiego Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, 1924
- Milewski Stanisław, *Ciemne sprawy dawnych warszawiaków*, Warszawa: PIW, 1982
- Miller David William, *Church, State and Nation in Ireland, 1898–1921*, Dublin: Gill and McMillan, 1973
- Millin S. Shannon, *Child Life as a National Asset*, „*Journal of the Statistical and Social Inquiry Society*” 13–14, 1909, 96, s. 301–306
- Millin S. Shannon, *The Duty of the State towards the Pauper Children of Ireland*, „*Journal of the Statistical and Social Inquiry Society*” 12, 1909, 89, s. 249–262
- Milliot Vincent, *L'admirable police. Tenir Paris au siècle des Lumières*, Ceyzérieu: Champ Vallon, 2016
- Mitchell Brian R., *International Historical Statistics*, vol. 3: *Europe 1750–1993*, 4th ed., London: McMillan, 1998
- Mitterauer Michael, *Ledige Mütter. Zur Geschichte illegitimer Geburten in Europa*, München: C.H. Beck Verlag, 1983 (rec.: „*Annales. Économie, Sociétés, Civilisations*” 1985, s. 150–152)
- Monitoring Children's Rights*, ed. Eugeen Verhellen, The Hague: Martinus Nijhoff, 1996
- Morel Bénédicte Augustin, *Traité des dégénérescences physiques, intellectuelles et morales de l'espèce humaine et des causes qui produisent ces variétés maladives*, Paris: J.-B. Ballière, 1857
- Morel Marie-France, *Iconographie et histoire de l'enfance: pour une approche critique*, referat na „*European Social Science History Conference*”, Amsterdam 1998, mps
- Mosse George L., *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, tłum. Tadeusz Evert, Warszawa: Czytelnik, 1972
- Moutier Pierre, *La législation nouvelle de la famille: étude critique*, Largentière: Mazel, 1920
- Mulholland Rosa, *A Baby Drama*, „*Irish Monthly*” 24, 1896, s. 617–620
- Muraskin Roselyn, *Abortion*, w: *Encyclopedia of Criminology*, vol. 1, eds. Richard A. Wright, J. Mitchell Miller, New York–London: Routledge, 2005, s. 1–5

- Nardinelli Clark, *Child Labor and the Industrial Revolution*, Bloomington: Indiana University Press, 1990
- Niedole dziecięce, Warszawa: druk. Noskowski, 1882
- Nikitienco W.P., *Dietskaja smiertnost' w Jewropiejskoj Rossii. Za 1993–1896 god*, S-Peterburg: Towariszczestwo Chudożestwiennoj Pieczati, 1901
- Nipperdey Thomas, *Religion im Umbruch: Deutschland 1870–1918*, München: Beck, 1988
- Nipperdey Thomas, *Religion und Gesellschaft: Deutschland um 1900*, München: Stiftung Historisches Kolleg, 1988
- Nordau Max S., *Entartung*, Berlin: Duncker, 1892
- Nye Ivan F., Berardo Felix M., *The Family. Its Structure and Interaction*, New York: Collier-Macmillan, 1973
- Nyrop Christophe, *Linguistique et histoire des moeurs. Mélanges posthumes*, éd., trad. Emmanuel Philipot, Paris: Droz, 1934
- O'Brien Catherine, *The Nature of Childhood Through History Revealed in Artworks*, „Childhood. A Global Journal of Child Research” 10, 2003, 3, s. 362–378
- O'Callaghan Denis F., *The Unborn Child and the Law*, „The Irish Ecclesiastical Record” 105, 1966, s. 358–370
- O'Connel John Robert, *The Juvenile Street Trader and the State. The Problem of the Waqifs and Strays*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 12, 1911, 91, s. 489–507
- Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. 1: *Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. Maria Dąbrowska, Andrzej Klonder, cz. 2: *Stulecie XIX i XX*, red. Elżbieta Mazur, Warszawa: IAiE PAN, 2003
- Oettingen Alexander, *Die Moralstatistik. Inductiver Nachweis der Gesetzmässigkeit sittlicher Lebensbewegung in Organismus der Menschheit*, Erlangen: A. Deichert, 1868
- Öttingen Alexander K. von, *Die Moralstatistik in ihrer Bedeutung für eine christliche Socialethik*, 3 Aufl., Erlangen: A. Deichert, 1882
- Okolski Antoni, *Istoriczeskij oczerk prizrenija biednych w Polsce*, Warszawa: b. wyd., 1878
- Okolski Antoni, *O domach podrzutków*, „Biblioteka Warszawska” 193, 1889, 1, s. 12–40, 187–209
- Okolski Antoni, *Rzecz o dzieciobójstwie*, „Czasopismo Poświęcone Prawu i Umiejętnościom Prawnym” 2, 1864, s. 521–575
- Olearski Franciszek, *Nędza dzieci*, Kraków: W. L. Anczyc i S-ka, 1904 (odb. z „Przeglądu Powszechnego”)
- Oosterveen Karla, Smith Richard M., Steward Susan, *Family Reconstitution and the Study of Bastardy. Evidence from Certain English Parishes*, w: *Bastardy and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. Peter Laslett, Karla Oosterveen, Richard M. Smith, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1980, s. 86–140
- d'Oranovskaia Anna, *L'art de déterminer le sexe à volonté. Principes de lois naturelles qui président à l'évolution vers un Garçon ou vers une Fille*, Paris: Société d'Éditions Scientifiques, 1900
- Ossowska Maria, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Wrocław: Ossolineum, 1973
- Ossowska Maria, *Moralność mieszczańska*, Łódź–Wrocław: Ossolinem, 1956
- Paprocki Ludwik, *Opieka nad dziećmi opuszczonymi i dom podrzutków w Warszawie*, Warszawa: druk. A. Pajewskiego, 1871 (odb. z: „Ekonomista” 1871, z. 1–3, 7–10)
- Paris et ses peuples au XVIII^e siècle*, eds. Pascal Bastien, Simon McDonald, Paris: Éditions de la Sorbonne, 2020

- Parr Joy, *Labouring Children. British Immigrant Apprentices to Canada 1869–1924*, London: Croom Helm, 1980
- Payne George Henry, *The Child in Human Progress*, New York–London: G. P. Putnam's Sons, The Knickerbocker Press, 1916
- Perrier Sylvie, *Histoire économique de l'enfance. Le coût de l'éducation des enfants à Paris au XVII^e siècle*, mps referatu na konferencję „European Social Sciences” w Amsterdamie w 1998 r., w zbiorach autorki
- Perry Ruth, *Colonizing the Breast. Sexuality and Maternity in Eighteenth-Century England*, w: *Forbidden History. The State, Society, and the Regulation of Sexuality in Modern Europe. Essays from the “Journal of the History of Sexuality”*, ed. John C. Fout, Chicago–London: The University of Chicago Press, 1992, s. 107–137
- Pfeil Sigurt von, *Das Kind als Objekt der Planung. Eine kulturhistorische Untersuchung über Abtreibung, Kindstötung und Aussetzung*, Göttingen: Otto Schwarz und Co, 1979
- Phayer Michael J., *Sexual Liberation and Religion in 19th-Century Europe*, London: Croom Helm, 1977
- Pick Daniel, *Faces of Degeneration. An European Disorder, c. 1848–c. 1918*, Cambridge–New York: Cambridge University Press, 1989
- Pietkiewicz Barbara, *Dzieci z czarnej dziury*, „Polityka” 2012, nr 44, s. 35–37
- Pietkiewicz Barbara, *Milczenie dzieci*, „Polityka” 2012, nr 8, s. 87–89
- Pinchbeck Ivy, Hewitt Margaret, *Children in English Society*, vol. 1–2, London: Routledge, 1969–1973 (Berkeley 1979)
- Platen Heide, *Kindsmord. Der Fall Weimar*, Berlin: Rotbuch Verlag, 1988
- Platt Anthony M., *The Child Savers. The Invention of Delinquency*, London–Chicago: University of Chicago Press, 1977 (1st ed. 1969)
- Plumauzille Clyde, *L'allaitement nourricier des petits Parisiens: naissance d'un service public au XVIII^e siècle*, w: *Paris et ses peuples au XVIII^e siècle*, eds. Pascal Bastien, Simon McDonald, Paris: Éditions de la Sorbonne, 2020 (hal-02525343)
- Pollock Linda, *A Lasting Relationship. Parents and Children over Three Centuries*, London: Fourth Estate, 1986
- Pollock Linda, *Forgotten Children. Parent – Child Relations from 1500–1900*, Cambridge: Cambridge University Press, 1988
- Pomian Krzysztof, *Jak uprawiać historię kultury*, „Przegląd Historyczny” 86, 1995, 1, s. 1–13
- Poor Women and Children in the European Past*, ed. John Henderson, Richard Wall, London: Routledge, 1994
- Postman Neil, *The Disappearance of Childhood*, London: W. H. Allen, 1985
- La première fois ou le roman de la virginité perdue à travers les siècles et les continents*, ed. Jean-Pierre Bardet et al., Paris: Ramsay, 1982
- Prout Alan, James Allison, *A New Paradigm for the Sociology of Childhood? Provenance, Promise and Problems*, w: *Constructing and Reconstructing Childhood*, eds. Allison James, Alan Prout, London–Washington: Falmer Press, 1997, s. 7–33
- Raab Theodore K., Perr Ruth, *Colonizing the Breast. Sexuality and Maternity in Eighteenth-Century England*, w: *Forbidden History. The State, Society, and the Regulation of Sexuality in Modern Europe. Essays from the “Journal of the History of Sexuality”*, ed. John C. Fout, Chicago–London: The University of Chicago Press, 1992, s. 107–137
- Radbruch Gustav, *Geburtshilfe und Strafrecht*, Jena: G. Fischer, 1907
- Radbruch Gustav, Gwinner Heinrich, *Geschichte des Verbrechens*, Frankfurt: Eichborn Verlag, 1990

- Radzinowicz Leon, *Struktura przestępczości w Polsce w świetle statystyki policyjnej i sądowej*, „Archiwum Kryminologiczne” 3, 1937, 3–4, s. 361–439
- Rahikainen Marjatta, *Centuries of Child Labour. European Experiences from the Seventeenth to the Twentieth Century*, London: Routledge, 2004
- Rancour-Laferrière Daniel, *The Slave Soul of Russia. Moral Masochism and the Cult of Suffering*, New York–London: New York University Press, 1995
- Ransel David L., *Mothers of Misery. Child Abandonment in Russia*, Princeton (NJ): Princeton University Press, 1988
- Reagan Leslie J., *When Abortion Was a Crime. Women, Medicine and Law in the United States 1867–1973*, Berkeley (CA)–London: University of California Press, 1997
- Remacle Bernard-Benoît, *De l'état des orphelins à leur sortie des hospices, mémoire lu à l'académie royale du Gard, fans la séance publique du 29 Août 1841, en présence du Conseil Général du département*, Aix: l'Imprimerie Nicot et Aubin, 1861
- Remacle Bernard-Benoît, *Des hospices d'enfants trouvés en Europe, et principalement en France, depuis leur origine jusqu'à nos jours*, Paris: Treuttel et Würtz, 1838
- Remacle Bernard-Benoît, *Rapport concernant l'infanticides et les mort-nés dans leur relation avec la question des enfants trouvés*, Paris: Imprimerie Royale, 1845
- Remacle Bernard-Benoît, *Rapport fait au nom de la Commission chargée d'examiner le projet de la loi concernant les enfants trouvés et les orphelins pauvres, confiés à l'assistance publique*, b.m.w.: Corps Législatif, 1853
- Renz Regina, *Dziecko w rodzinie małomiasteczkowej w Polsce międzywojennej*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, t. 2: *Dzieje nowożytne*, red. Krzysztof Jakubiak, Wiesław Jamrożek, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uczelniane Akademii Bydgoskiej, 2002, s. 130–138
- Reyer Jürgen, *Wenn die Mutter arbeiten gingen... Eine sozialhistorische Studie zur Entstehung der öffentlichen Kleinkinderziehung im 19. Jahrhundert in Deutschland*, Köln: Pahl-Rugenstein Verlag, 1985
- Richter Dieter, *Das fremde Kind. Zur Entstehung der Kindheitsbilder des bürgerlichen Zeitalters*, [Frankfurt am Main]: S. Fischer, [1987]
- Rixen Peter, *Zur Statistik der Fruchtabtreibung*, „Archiv für Kriminal-Anthropologie und Kriminalstatistik” 23, 1906, 3–4, s. 326–328
- Robin Isabelle, Walch Agnès, *Géographie des enfants trouvés de Paris aux XVII^e et XVIII^e siècles*, „Histoire, Économie, Société”, 1987, 3, s. 343–360
- Robins Joseph, *The Lost Children. A Study of Charity Children in Ireland, 1700–1900*, Dublin: Institute of Public Administration, 1980
- Robertson Priscilla, *Home as a Nest. Middle Class Childhood in Nineteenth-Century Europe*, w: *The History of Childhood*, ed. Lloyd deMause, New York: The Psychohistory Press, 1974, s. 407–429
- Roche Daniel, *Le peuple de Paris. Essai sur la culture populaire au XVIII^e siècle*, Paris: Aubier Montaigne, 1981
- Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie*, red. Wielisława Warzywoda-Kruszyńska, Piotr Szukalski, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2004
- Rösner Ernst, *Die kriminalpolitische und demographische Bedeutung der Abtreibung im Spiegel der Statistik*, Berlin: Bali Verlag, 1936
- Roguenant A., *La Natalité et les moeurs*, Paris: Maison de la Bonne Presse, 1910
- Rose Lionel, *Crime and Punishment*, London: B. T. Batsford, 1977
- Rose Lionel, *The Erosion of Childhood. Child Oppression in Britain 1860–1918*, London–New York: Routledge, 1991

- Rosner Anna, *Jak badać dzieciństwo i prawa dziecka?*, „Przegląd Historyczny” 96, 2005, 2, s. 339–348
- Ross Ellen, *Hungry Children. Housewives and London Charity, 1870–1918*, w: *Uses of Charity. The Poor on Relies in the Nineteenth-Century Metropolis*, ed. Peter Mandler, Philadelphia: University of Pennsylvania Press, 1990, s. 161–196
- Ross Ellen, *Mothers and the State in Great Britain, 1904–1914*, w: *European Experience of Declining Fertility, 1850–1970. The Quiet Revolution*, eds. John R. Gillis, Louise A. Tilly, David Levine, Cambridge (MA)–Oxford (UK): Blackwell, 1992, s. 161–169
- Rosset Edward, *Zagadnienia gospodarki samorządowej; mieszkania – wodociągi i kanalizacja – opieka nad niemowlęciem – gruźlica – alkoholizm – finanse miejskie*, Łódź: nakładem autora i Magistratu miasta Łodzi, 1926
- Ruddick William, *When Does Childhood Begin?*, w: *Children, Parents and Politics*, ed. Geoffrey Scarre, Cambridge: Cambridge University Press, 1989, s. 24–35
- Rühle Otto, *Das proletarische Kind. Eine Monographie*, München: A. Langen, 1911
- Russell Bertrand, *Marriage and Morals*, Palm Beach (FL): Rapids Rare Books, 1929 (wyd. franc. *Le mariage et la morale*, trad. Gabriel Beauroy, Paris: Les Belles Lettres, 2014)
- Russell Matthew SJ, *More Flowers for Children’s Graves*, „Irish Monthly” 16, 1888, s. 310–314
- Russell Matthew SJ, *On the Death of Little Children*, „Irish Monthly” 31, 1903, s. 531–534
- Ryckère Raymond de, *La femme an prison et devant la mort. Étude de criminologie*, Lyon–Paris: A. Storck, Masson et Cie, 1898
- Sablaylorles Élisabeth, *L’enfance abandonnée à Strasbourg au XVIII^e siècle et la fondation de la Maison des Enfants Trouvés*, Strasbourg: Librairie Istra, 1976
- Sauvy Alfred, *Granice życia ludzkiego*, tłum. Eugenia Łozińska, Warszawa: PWN, 1963
- Schapiro Morton Owen, *Land Availability and Fertility in the United States, 1760–1870*, „Journal of Economic History” 42, 1982, 3, s. 577–585
- Schneickert Hans, *Das Verbrechen der Abtreibung und die Reform des Strafrechts*, „Archiv für Kriminal Anthropologie und Kriminalstatistik” 18, 1904–1905, 2/3, s. 106–140
- Schulte Regina, *Infanticide in Rural Bavaria in the Nineteenth Century*, w: *Interest and Emotions. Essays on the Study of Family and Kinship*, eds. Hans Medick, David Warren Sabean, Cambridge: Cambridge University Press, 1984, s. 77–102
- Schulte Regina, *Kindsmörderinnen auf dem Lande*, w: *Emotionen und materielle Interessen. Sozialanthropologische und historische Beiträge zur Familienforschung*, hrsg. Hans Medick, David Warren Sabean Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 1984, s. 113–142
- Secombe Wally, *Men’s “Marital Rights” and Women’s “Wifely Duties”. Changing Conjugal Relations in the Fertility Decline*, w: *European Experience of Declining Fertility, 1850–1970. The Quiet Revolution*, eds. John R. Gillis, Louise A. Tilly, David Levine, Cambridge (MA)–Oxford (UK): Blackwell, 1992, s. 66–84
- Sexualité Occidentale*, eds. Philippe Ariès, André Béjine, Oxford (UK)–New York: B. Blackwell, 1985
- Shorter Edward, *Bastardy in South Germany. A Comment*, w: *Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. Robert J. Rotberg, Theodore K. Raab, Princeton (NJ): Princeton University Press, 1980, s. 145–155 (też w: „Journal of Interdisciplinary History” 8, 1978, 3, s. 459–469)
- Shorter Edward, *A History of Women’s Bodies*, [London]: Penguin Books [1982, 2nd ed. 1984]
- Shorter Edward, *Illegitimacy, Sexual Revolution, and Social Change in Modern Europe*, w: *Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. Robert J. Rotberg,

- Theodore K. Raab, Princeton (NJ): Princeton University Press, 1980, s. 85–120 (też w: „Journal of Interdisciplinary History” 2, 1971, 2, s. 237–272)
- Shorter Edward, *Women's Bodies. A Social History of Women's Encounter with Health, Ill-Health, and Medicine*, New York: Basic Books, 1982 (wyd. niem.: *Der weibliche Körper als Schicksal. Zur Sozialgeschichte der Frau*, München: Piper, 1987)
- Shorter Edward, Knodel John, Walle Etienne van de, *Decline of Non-Marital Fertility in Europe, 1880–1940*, „Population Studies” 25, 1971, 3, s. 375–393
- Skupniewski Józef, *Stanowisko dzieci nieprawych podług obowiązującego prawodawstwa*, „Przegląd Sądowy” 5, 1869, s. 96–115 i 137–202
- Smith Daniel Scott, *The Long Cycle in American Illegitimacy and Prenuptial Pregnancy*, w: *Bastardy and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. Peter Laslett, Karla Oosterveen, Richard M. Smith, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1980, s. 362–378
- Smith-Rosenberg Carroll, *Sex As Symbol in Victorian Purity. An Ethnological Analysis of Jacksonian America*, w: *Turning Points. Historical and Sociological Essays on the Family*, eds. John Demos, Sarane Spence Boocock, Chicago–London: The University of Chicago Press, 1978 (suplement do: „American Journal of Sociology” 84, 1978), s. 212–247
- Smout Christopher, *Aspects of Sexual Behaviour in Nineteenth-Century Scotland*, w: *Bastardy and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. Peter Laslett, Karla Oosterveen, Richard M. Smith, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1980, s. 192–216
- Sociological Research Methods. An Introduction*, ed. Martin Bulmer, New Brunswick–London: Transaction Books, McMillan 1996 (1st ed. 1977)
- The Sociology of Childhood. Essential Readings*, ed. Chris Jenks, London: Batsford Academic and Educational, 1982
- Soden Kristine von, *Die Sexualberatungsstellen der Weimarer Republik. Auf dem Weg zu einer neuen Sexualmoral*, w: *Stadt und Gesundheit: zum Wandel von 'Volks Gesundheit' und kommunaler Gesundheitspolitik im 19. und 20. Jahrhundert*, ed. Jürgen Reulecke, Stuttgart: Steiner, 1991, s. 287–306
- Sommerville John C., *The Rise and Fall of Childhood*, Beverly Hills–London–New Delhi: Sage, 1982
- Stadtgesellschaft und Kindheit im Prozess der Zivilisation. Konfigurationen städtischer Lebensweise zu Beginn des 20. Jahrhunderts*, hrsg. Imbke Behnken, Opladen: Leske und Budrick, 1990
- Stearns Peter N., Haggerty Timothy, *The Role of Fear. Transition in American Standards for Children, 1850–1991*, „American Historical Review” 1991, 96, s. 63–94
- Steedman Carolyn, *Bodies, Figures and Physiology. Margaret McMillan and the Late Nineteenth-Century Remaking of Working-Class Childhood*, w: *In the Name of Child. Health and Welfare, 1880–1940*, ed. Roger Cooter, London–New York: Routledge, 1992, s. 19–44
- Steedman Carolyn, *Childhood, Culture and Class in Britain: Margaret McMillan, 1860–1931*, New Brunswick (NJ): Rutgers University Press, 1990
- Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego: ludność i stosunki ekonomiczne*, oprac. Witold Załęski, Warszawa: Księgarnia Gebethnera i Wolffa, 1876
- Sterling S., *Śmiertelność dzieci*, „Zdrowie” 12, 1896, 131, s. 341–355
- Studies in Interdisciplinary History*, ed. Robert I. Rotberg, Theodore K. Raab, Princeton (NJ): Princeton University Press, 1980

- Sundin Jan, *Culture, Class, and Infant Mortality During the Swedish Mortality Transition, 1750–1850*, „Social Science History” 19, 1995, s. 117–147
- Sussman George D., *Parisian Infants and Norman Wet Nurses in Early Nineteenth Century. A Statistical Study*, „Journal of Interdisciplinary History” 7, 1977, 4, s. 637–653
- Sussman George D., *Selling Mothers’ Milk. The Wet-Nursing Business in France 1715–1914*, Urbana–Chicago–London: University of Illinois Press, 1982
- Sutherland Neil, *Children in English-Canadian Society. Framing the Twentieth-Century Consensus*, Toronto: University of Toronto Press, 1978 (2nd ed., Toronto–Waterloo (Ont.): Wilfried University Press, 2000)
- Szenajch Władysław, *Filozof Favonius o karmieniu niemowląt*, „Opieka nad Dzieckiem” 1923, 4, s. 175–189
- Szenajch Władysław, *Porównawcza statystyka urodzeń i śmiertelności dzieci wśród ubogiej ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w Warszawie i Łodzi*, w: *Wszechnicy Warszawskiej księga pamiątkowa*, Warszawa: druk. Galewski i Dau, 1915, s. 337–390
- Szpakowska Małgorzata, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa: WAB, 2003
- Szpakowska Małgorzata, *Dzieciństwo, macierzyństwo, ojcostwo*, [2000], mps udostępniony autorce
- Szukalski Piotr, *Płodność i urodzenia pozamatżeńskie w Polsce*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2001
- Szukalski Piotr, *Urodzenia pozamatżeńskie w Europie Zachodniej*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2000
- Szukalski Piotr, *Urodzenia pozamatżeńskie w Polsce*, w: *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie*, red. Wielisława Warzywoda-Kruszyńska, Piotr Szukalski, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2004, s. 111–141
- Tagancew Nikolai, *Kodeks karny*, tłum. z ros. J. Dąbrowo, R. Lobman, Warszawa: F. Hoesick, 1922
- Tagancew Nikolai, *O prostupienijach protiv żizni po russkomu prawu*, t. 1–2, S-Pietierburg: A. Niekliudow, 1870
- Tagancew Nikolai, *Russkoje ugołownoje prawo. Lekcji*, izd. 2-e, S-Pietierburg: Gosudarstwienna Tipografija, 1902
- Täger Angela, *Motive der Kindesverlassung in Frankreich im 19. Jahrhundert*, w: *Enfance abandonnée et société en Europe XIV^e–XX^e siècle. Actes du colloque international organisé par la Societa italiana di demografia storica, Rome, 30 Janvier 1987*, Rome: École Française de Rome, 1991, s. 1103–1138
- Tannahill Reay, *Historia seksu*, tłum. Grzegorz Woźniak, Warszawa: „Książka i Wiedza”, 2001
- Temesváry Rudolf (Rezső), *Przepisy dotyczące wyboru mamki*, tłum. W. Szumlański, „Medycyna” 18, 1890, nr 39, s. 621–624, nr 40, s. 637–639
- Thompson William J., *The Census of Ireland 1911*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 13–14, 1911, 93, s. 46–59
- Thompson William J., *Fifty Years Vital Statistics in Ireland*, „Journal of the Statistical and Social Inquiry Society” 13, 1917–1919, 97, s. 572–605
- Tietze Christopher, *Fertility Control*, w: *International Encyclopedia of the Social Sciences*, vol. 5, ed. David L. Sills, New York: McMillan Co, The Free Press, 1968, s. 382–388
- Tietze Christopher, *Fertility Regulation and the Public Health. Selected Papers*, London: Springer, 1988

- Tilly Louise A., Scott Joan W., *Women, Word and Family*, New York: Holt, Reinhart and Winston, 1978
- Tilly Louise A., Scott Joan, Cohen Miriam, *Women's World and European Fertility Patterns, w: Marriage and Fertility. Studies in Interdisciplinary History*, eds. Robert J. Rotberg, Theodore K. Raab, Princeton (NJ): Princeton University Press, 1980, s. 219–248
- Titkow Anna, *Dziecko – element tradycyjnego czy nowoczesnego stylu życia*, w: *Spółeczeństwo przed kryzysem w świetle badań socjologicznych z lat 1977–1979*, red. Jadwiga Koralewicz, Warszawa: PWN, 1987, s. 155–182
- Tomasson Richard F., *Premarital Sexual Permissiveness and Illegitimacy in the Nordic Countries*, „Comparative Studies in Society and History” 18, 1976, 2, s. 253–270
- Toynbee Polly, *Lost Children: The Study of Adopted Children Searching for Their Mothers*, London: Hutchinson, 1985
- Transitions. The Family and the Life Course in Historical Perspective*, ed. Tamara K. Hareven, New York–London: Academic Press, 1978
- Trube-Becker Elisabeth, *Frauen als Mörder*, München: Goldman Verlag, 1974
- Trube-Becker Elisabeth, *Gewalt gegen das Kind. Vernachlässigung, Mißhandlung, sexueller Mißbrauch und Tötung von Kinder*, Heidelberg: Kriminalstatistik Verlag, 1982
- Trube-Becker Elisabeth, *Mißtrauchte Kinder. Sexuelle Gewalt und wirtschaftliche Ausbeutung*, Heidelberg: Kriminalstatistik Verlag, 1992
- Turner Bryan, *The Body and Society. Exploration in Social Theory*, Oxford: Blackwell, 1984 (Thousand Oaks: Sage, 1995)
- Turning Points. Historical and Sociological Essays on the Family*, eds. John Demos, Sarane Spence Boocock, Chicago–London: The University of Chicago Press, 1978 (suplement do: „American Journal of Sociology” 84, 1978)
- Ulbricht Otto, *Kindsmord und Aufklärung in Deutschland*, München: Oldenburg, 1990
- The Uses of Charity. The Poor on Relies in the Nineteenth-Century Metropolis*, ed. Peter Mandler, Philadelphia: University of Pennsylvania Press, 1990
- Veerman Philip E., *The Rights of the Child and the Changing Image of Childhood*, Dordrecht–Boston–London: Martinus Nijhoff, [1992]
- Verhellen Eugène, *Changes in the Images of the Child*, w: *The Ideologies of Children's Rights*, ed. Michael Freeman, Philip Veerman, Dordrecht–Boston–London: Martinus Nijhoff, 1992, s. 79–94
- Viazzo Pier Paolo, *Abandonment*, w: *Encyclopaedia of Children and Childhood in History and Society*, vol. 1–2, ed. Paula S. Fass, New York: McMillan–Thompson–Gale, 2004, s. 3
- Vogele Jörg, Wöglk Wolfgang, Fehleemann Silke, *The Decline of the Urban Penalty. Milk Supply and Infant – Welfare Centres in Germany, 1890s–1920s*, w: *Body and City. Histories of Urban Public Health*, eds. Sally Sheard, Helen Power, Aldershot: Ashgate, 2000, s. 220–239
- Wachtel Andrew Baruch, *The Battle for Childhood. Creation of a Russian Myth*, Stanford (CA): Stanford University Press, 1990
- Walaszek Adam, *Amerykańska historiografia poświęcona dzieciom i dzieciństwu w Stanach Zjednoczonych od czasów kolonialnych do wielkiego kryzysu ekonomicznego*, „Kwartalnik Historyczny” 100, 1993, nr 2, s. 56–75
- Walle Etienne van de, *Illegitimacy in France During the Nineteenth Century*, w: *Bastardy and Its Comparative History. Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*, eds. Peter Laslett, Karla Oosterveen, Richard M. Smith, Cambridge (MA): Harvard University Press, 1980, s. 264–277

- Walvin James, *A Child's World. A Social History of English Childhood 1800–1914*, Harmondsworth: Penguin, 1984
- Walzer John F., *A Period of Ambivalence. Eighteen-Century American Childhood*, w: *The History of Childhood*, ed. Lloyd deMause, New York: The Psychohistory Press, 1974, s. 351–182
- Wegs Robert J., *Growing-up Working Class. Community and Change Among Viennese Youth, 1890–1938*, University Park (PA): Pennsylvania State University Press, 1989
- Weindling Paul, *From Isolation to Therapy. Children's Hospitals and Diphtheria in fin de siècle Paris, London and Berlin*, w: *In the Name of the Child. Health and Welfare, 1880–1940*, ed. Roger Cooter, London–New York: Routledge, 1992, 125–145
- Westermarck Edward, *The Origin and Development of the Moral Ideas*, vol. 1–2, 2nd ed., London: McMillan, 1912–1917
- Wilkinson Alexander B., Norrie Kenneth, *The Law Relating to Parents and Child in Scotland*, Edinburgh: W. Green, 1993
- Wilson Stephen, *Infanticide, Child Abandonment, and Female Honour in Nineteenth-Century Corsica*, „Comparative Studies in Society and History” 30, 1988, 4, s. 762–783
- Wilson Stephen, *The Myth of Motherhood a Myth. The Historical View of European Child-Rearing*, „Social History” 9, 1984, 2, s. 181–192
- Winckel Franz von, *Die kriminelle Fruchtabtreibung. Eine Studie für Mediziner, Juristen und Laienrichter*, Berlin: Langenscheidt, 1911
- Winnicott Donald W., *The Theory of Parent-Infant Relationship*, „International Journal of Psycho-Analysis” 1960, 41, s. 585–595
- Wir lebten nie wie Kinder. Ein Lesebuch*, hrsg. Friedrich G. Kürbis, Berlin–Bonn: J.H.W. DietzNachf, 1979
- Wirtschafts- und Sozialstatistik Österreich-Ungarns*, hrsg. Alfred Hoffmann, Teil 1: *Bevölkerungsentwicklung und Berufsstruktur, Gesundheits- und Fürsorgewesen in Österreich 1750–1918*, hrsg. Birgit Bolognese-Leuchtenmüller, Herbert Matis, Wien: Verlag für Geschichte und Politik, 1978
- Wolniewicz Bogusław, *Filozofia i wartości*, Warszawa: Wydział Filozofii i Socjologii UW, 1993
- Women and Children First. International Maternal and Infant Welfare 1870–1945*, ed. Valerie Fildes, Lara Marks, Hilary Marland, London–New York: Routledge, 1992
- Women as Mothers in Pre-Industrial England*, ed. Valerie Fildes, London: Routledge, 1990
- Women in Russia*, eds. Dorothy Atkinson, Alexander Dallin, Gail Warshofsky-Lapidus, Stanford (CA): Stanford University Press, 1977
- Wood William, *Chimney Sweeping by Chimney Boys*, „The Dublin Builder” 6, 1864, 106, s. 94–95
- Woytinsky Vladimir S., Woytinsky Emma S., *World Population and Production. Trends and Outlook*, New York: The Twentieth Century Fund, 1953
- Zelizer Viviana, *Pricing the Priceless Child. The Changing Social Value of Children*, New York: Basic Books, 1985
- Zinnecker Jürgen, *Vom Straßenkind zum verhäuslichten Kind. Kindheitsgeschichte im Prozeß der Zivilisation*, w: *Stadtgeschichte. Lebensräume von Großstadtkindern in Deutschland und Holland um 1900*, Opladen: Leske und Budrick, 1990, s. 143–162

UNWANTED, ABANDONED, MARKED. CHILDREN IN MODERNISING EUROPE

(from the Late Eighteenth to the Early Twentieth Century)

Summary

The initial research plan into the history of childhood and the source inquiry covered a relatively narrow range of topics, which stemmed from my interest in the issue of the modernisation of law in confrontation with criminal practice in the Polish lands, especially in the Russian partition and Russia. My interest originated from my earlier work on the books *Człowiek przed sądem* [Man on Trial], *Ludzie ukarani* [Punished People] and *Syberia – największe więzienie świata* [Siberia: The World's Greatest Prison]. At the time, I was struck by the remarkably high number of murders of newborns or slightly older children under one year of age. I was also interested in the long and heated discussion on the disposal of unwanted offspring by infanticide, abortion or anonymous abandonment. Sources do not always allow the fate of infants and older children to be considered separately, so the division into newborns, infants, etc., was not always possible. In addition, I was inspired by reading Philippe Ariès's texts (especially *Centuries of Childhood: A Social History of Family Life*) and the vast number of follow-ups and polemics published since its appearance in original French in 1960 and especially after its publication in English in 1962. Therefore, the first chapter of this book is devoted to Ariès's theory of "The Discovery of Childhood". Soon afterwards, a new discussion in the world of historians and sociologists was unleashed by Edward Shorter's 1970s publications on the change in customs, which he described as a sexual revolution. Reference to polemics with the theses of both authors proved necessary.

The primary research covered the post-partition period (post-1795), after the stabilisation – in principle, with some exceptions – of the borders between 1815 and 1914. In practice, it was difficult not to refer to periods preceding this chronological framework or not to show what the changes led to. Still, the source research only went up to this century, and information about earlier or later times is compiled based on older and newer publications. It was also impossible to be consistent in territorial scope: the intention was to compare the four territories of divided Poland – the Grand Duchy of Posen, the Kingdom of Poland, Galicia, and the territories incorporated directly into the Russian Empire after 1815. This entailed the need to familiarise oneself with the situation in the partitioning states, if only because of the legislation in force in the Polish lands and the imposed organisation of the repressive systems. From the beginning, I planned to refer to the example of France, as it was the cultural model for almost all of Europe in the nineteenth century.

Problems of infanticide, abortion, etc., are closely related to the doctrines of the Church (I am limiting myself to countries where Christianity was dominant) and the influence of the clergy, all the more so because in Europe, religious matters were strictly political. The division between papists and Evangelicals directly affected sexual intercourse and the fate of its fruits. For this reason, it is interesting that the tangle of conflicts in Ireland resembled, in some respects, that observed in the Prussian and Russian partitions. As a curiosity, it may be added that the Chełm Land was called the “Polish Ulster” at the beginning of the twentieth century. During the work, it was challenging to resist introducing information about various countries – Italian and German states – not just Prussia or Austria, Belgium or Spain. All of these countries preserved Roman traditions and remained within the circle of solutions contained in Napoleonic legislation from the early nineteenth century, especially the Civil Code of 1804 and the Criminal Code of 1810. Except for some German countries, Vatican directives also counted.

The first conclusion from the material analysis is that the history of customs and legal regulations should be considered in relation to the diffusion of culture, including norms, customary practice, and fashion. The analysis of religious conflicts, especially the struggle between Catholicism and Protestantism or between Catholicism and Orthodoxy, cannot be omitted. The issue of religion took on national and political significance. The times were peculiar in that almost everywhere the Roman Catholic Church was pushed into defensive positions (even in the country always regarded as Catholic – France), against which it fiercely defended itself and managed to maintain and sometimes to strengthen its influence within the commonalty. The Church dug itself into a stronghold of conservative views, which referred to the “soul” ascending not only to the “child” nor even to the “foetus”, as discussed at the beginning of the nineteenth century, but to the embryo; moreover, perhaps the soul is already in the man’s sperm since it is a sin to “lose the sperm” (today, being frozen during the *in vitro* method). At the same time that the Church was becoming more repressive and bizarre in its attitude towards the laws of nature, the natural sciences, chemistry, and medicine were developing at an accelerated pace.

The second conclusion is that balancing similarities and differences between countries or regions is difficult. There were times when attitudes to the family, children, etc., were very similar in different countries, but there were also times when the differences were the most striking. These are rather pronounced when comparing the variability of urban and rural customs, between educated and uneducated people and between followers of different varieties of Christianity. Interestingly, the latter was not the rule, while the differences between urban dwellers and the peasantry began to blur in the late nineteenth and early twentieth centuries, occurring more rapidly in some countries and more slowly in others. Despite the spread of modern methods of preventing pregnancy or raising children in wider circles, a social division based on the criterion of education can still be observed. Besides, it seems that as modernisation took place, the social ladder became more differentiated than under the *ancien régime*. This hypothesis may come as a surprise since modernisation meant democratisation. However, democratisation is a political and legal phenomenon, but it does not mean the obliteration of differences between people and groups of people. There were apparently more rungs added to the bottom of the social ladder.

Fundamental, therefore, are the chapters on infanticide, abortion (*foeticide*) and foundlings (*pati natae*), with an additional chapter on nursing mothers. Even in the most

ancient era, there were times when children were unwanted, but religious injunctions to abstain from sexual life were never socially viable (I am not dealing with individual cases here). If the so-called natural methods or those gradually initiated (described in the chapter on abortion) failed, birth regulation was possible by removing the embryo, which, at least until the 1870s, remained unreliable, not always available and dangerous. A third way remained: to abandon a child born alive or dead. To give the abandoned still alive babies a chance to survive, places were created where they could be left anonymously. Thus, we have two primary ways of getting rid of the result of an unintended and unaborting pregnancy: killing the newborn child or abandoning it, possibly without leaving any trace of its mother. Until the early nineteenth century, the primary methods of regulating the birth rate were killing and abandoning newborn babies. Then, there was a decline in infanticide but an increase in abortion (involving curettage). The figures bear this out, although the statistics must be carefully reviewed, mainly due to the heterogeneity of the criteria for classifying the analysed phenomena. In addition, the statistics are not systematic and most often incomparable.

After all, we can see that at the turn of the twentieth century, infanticide became a marginal, somewhat “natural” phenomenon, and its rate was established more or less at today’s level. At the same time, abortion took on greater proportions, but after the First World War, more and more new methods of preventing conception came into use, with a massive leap in possibilities after 1960. This reduced the demand for abortion and the disposal of newborns, all the more so since there was a great demand for adoption. Already at the end of the nineteenth century, the anonymous abandonment of infants gradually decreased, the exception remaining Russia (later also the USSR, but researching the case of the *besprizornye* – orphaned and abandoned children – was beyond my capacity), where child trafficking flourished, generating a not inconsiderable income for a sizeable group of people. Child trafficking continued, although its extent was exaggerated by journalists, also in Western European countries. Children from England, Ireland, and Italy were sent to North America (also to other countries of the British Commonwealth). Not only was the sale of children a business, but an abortion industry was also established despite formal prohibitions. There were professional suppliers, intermediaries, employers, a transport service sector, and advertising.

Procreation and child-rearing often aroused lively discussions, sometimes leading to demonstrations and efforts at legislative changes. The discussions are interesting because they fit directly into scientific, political, and ideological disputes – Darwinists, “Malthusian” demographers and their opponents, clericals, nationalists, racists, feminists, socialists, etc. Although we find more absurdities in most of the arguments of conservative circles than in those of groups that can be called progressive, some of the claims made by conservatives and some of the arguments of the left deserve attention. The question of to what extent the disputes influenced the attitudes of the commonalty, especially the rural population, can only be answered hypothetically, that they remained little susceptible to novelties. At the same time, their real life was always far from the one desired by the priests in charge of spiritual care in the rural parishes.

Just as strict adherence to a chronological or territorial framework proved impossible, the same was true of a thematic scope. It is difficult to understand the law, customs and discussions around infanticide, abortion or infant abandonment if we do not take into account the broad historical (and therefore changing) context. The approach to procreation on a social scale or framed by law took place under specific conditions,

such as either low or high birth rates, population disasters or stabilisation (this is briefly discussed in the chapter on the demographic revolution), under conditions of famine or relative prosperity, and so on. Favourable economic prospects may make children a desirable good (under certain conditions of labour organisation); in bad years, they may be a burden. One can formulate the thesis that as modernisation took place, children lost their function as a source of income and became more of a source of expenditure. It was due to the technical revolution, legislation restricting their employment opportunities and compulsory schooling. The above factors should be seen as a background and not as a direct cause of the change in attitudes towards children. The relationship between phenomena can be functional rather than cause-and-effect, just as it is better to talk about the degree of probability of some facts than about social laws.

One important conclusion is that how children, their role in society and thus the role of women were approached in Europe after 1970 became increasingly dependent on the state and its military interests. The Church did not give up the battlefield, but without the help of the state, it would probably have been powerless. Even if liberals governed a country, the state did not withdraw from the lives of its citizens; on the contrary, it gradually increased its prerogatives. This process continues to this day and is accelerated from time to time under the guise of protecting citizens in various disasters – wars, epidemics, climate change. One can again pray: “From plague, famine [rather: inflation], fire, and war, deliver us, Lord”; otherwise, there will be nothing left of personal freedoms.

Children are the result of procreation; is it possible to have sex while evading procreation? This was already mentioned in the Bible, and now the dispute is sharpening and taking on new dimensions in the so-called alternative social movements. From a review of the discussion of Edward Shorter’s theses and research on procreation and unwanted children, we can conclude that the evolution of sexual mores until the end of the eighteenth century was taking place, but slowly, and it did not always go in one direction, fluctuations are visible. To emphasise the changes taking place during the modernisation period (especially migrations, the professionalisation of women, secularisation, and the changing role of the state), the following periodisation can be proposed: there were three periods of accelerated and qualitatively different transformations in the consciousness and practice of increasingly broad layers of the population, which, following Shorter, can be called revolutions. The first was the separation of the pleasure of sex from procreation and the acceptance of bastardy; the second was linked to the facilitation of the avoidance of pregnancy thanks to the contraceptive pill (after 1960), leading to the real emancipation of women. The third is taking place before our eyes. For now, I have no other short term for it than “the revolution of exhibitionism”, i.e. the psychological compulsion to make public one’s private, most personal experiences and intentions from which one presumably derives pleasure.

In the discussion cited in this book on the situation of the foundlings, illegitimate children, changes in sexual mores, etc., two groups of historians’ and sociologists’ views can be distinguished. The first are those who see an economic basis for the evolution (or revolution), mentioning in particular industrialisation, urbanisation, women’s work outside the home, and labour migration. The second group emphasises the changes in mentality, whether caused by increased education and interest in academic achievements, atheisation, or anomie resulting from the breakdown of moral norms, and there are those concerned about these changes and those who regard them as positive.

A survey of the material in Poland and Europe makes it possible to raise objections to both of these interpretative tendencies. It seems impossible to speak of several, especially one, primary cause of the changes. At different times and in different places, a more significant role was played by the problem of faith and obedience to the teachings of the Church, succumbing to the pressure of the clergy and the environment; at other times and in other places, it could be urbanisation and mobility resulting from the work search, a change in the economic or legal situation of women, a sudden drop or a marked increase in income. A myriad of factors can be enumerated for consideration. The changes can be global or local, and some random events may have indirect but long-lasting effects. As mentioned above, it is better to talk about the background than the causes of a change in the situation of children. One may see a greater likelihood of sexual revolution in more industrialised, more comprehensively modernised countries, but this is not an absolute law of the historical process.

Translated by Grażyna Waluga

SPIS TABEL

Rozdział 3

Tabela 1. Przypuszczalne tempo wzrostu ludności w Europie od XI do XIX w.	81
Tabela 2. Przybliżona liczba ludności świata w XIX–XXI w.	82
Tabela 3. Liczba lat potrzebnych, aby ludność świata przyrosła o 1 mld	83
Tabela 4. Odsetek zgonów niemowląt w ogólnej liczbie zgonów w 1891 r. w Cesarstwie Austro-Węgierskim	86
Tabela 5. Liczba urodzeń żywych na 1000 mieszkańców kraju (A) oraz zgonów dzieci w 1. roku życia na 1000 urodzeń (B)	86

Rozdział 4

Tabela 1. Urodzenia nieślubne i śmiertelność noworodków do 1. roku życia w Wielkiej Brytanii w latach 1856–1915 na 100 tys. mieszkańców	123
Tabela 2. Urodzenia w monarchii austriackiej i austro-węgierskiej w latach 1830–1910	124
Tabela 3. Urodzenia nieślubne w Warszawie w latach 1877–1911	127
Tabela 4. Urodzenia pozamałżeńskie w Polsce w latach 1980–2020	129
Tabela 5. Urodzenia na 100 kobiet w grupach wieku od 15. do 49. roku życia w 1900 r. w Czechach, na Morawach i na Śląsku	139
Tabela 6. Zgony dzieci w 1. roku życia na 100 żywo urodzonych w grupach społecznych w Halle	141
Tabela 7. Liczba zgonów dzieci do 1. roku życia na 1000 żywo urodzonych w Wielkiej Brytanii i Irlandii	150
Tabela 8. Śmiertelność noworodków do 1. roku życia na 1000 żywych urodzeń w miastach w Wielkiej Brytanii i Irlandii	151

Rozdział 5

Tabela 1. Liczba oskarżonych o przestępstwa przeciwko noworodkom we Francji w latach 1826–1885 (średnio rocznie)	178
Tabela 2. Oskarżenia o dzieciobójstwo we Francji w latach 1826–1907	179

Tabela 3. Kary za dzieciobójstwo we Francji (1825–1907)	181
Tabela 4. Skazani za dzieciobójstwo w Niemczech w latach 1882–1907. Współczynnik na 100 tys. mieszkańców powyżej 14. roku życia	183
Tabela 5. Liczba spraw o dzieciobójstwo i wyroków w Niemczech w 1887 r.	184
Tabela 6. Liczba i współczynnik (na 100 tys. ludności) zanotowanych przez policję przypadków nagłej śmierci oraz dzieciobójstw, samobójstw i zabójstw w kilku krajach europejskich w latach 1863–1871	185
Tabela 7. Średnia roczna liczba osób oskarżonych o dzieciobójstwo w Austrii w latach 1876–1907	186
Tabela 8. Liczba oskarżonych i skazanych za dzieciobójstwo i pozostawienie noworodka bez opieki w Rosji w latach 1874–1906	187
Tabela 9. Oskarżenia, niewinnienia i skazania kobiet w Rosji za dzieciobójstwo i pozostawienie noworodka bez opieki w Rosji w latach 1897–1906 (w %)	188
Tabela 10. Liczba skazanych za pozbycie się płodu i noworodka w Cesarstwie Rosyjskim w latach 1892–1906 (ogółem 1085 skazanych)	188
Tabela 11. Decyzje austriackiego Sądu Apelacyjnego w sprawie kobiet oskarżonych o dzieciobójstwo w latach 1787–1849 (w %)	202
Tabela 12. Stwierdzone przypadki dzieciobójstwa (liczby średnie roczne)	206
Tabela 13. Współczynnik zabójstw i dzieciobójstw (liczba na 100 tys. mieszkańców) w guberniach Królestwa Polskiego w 1877 r.	207
Tabela 14. Stan cywilny kobiet skazanych za dzieciobójstwo (w %)	210
Tabela 15. Procent kobiet skazanych za dzieciobójstwo w latach 70. i 80. XIX w. w grupach wieku	211
Tabela 16. Współczynnik (na 100 tys. ludności w każdej grupie wieku) kobiet oskarżonych o dzieciobójstwo w latach 1851–1896 we Francji w grupach wieku. . . .	212
Tabela 17. Liczba spraw o dzieciobójstwo w Polsce w latach 1999–2013	219

Rozdział 6

Tabela 1. Liczba osób oskarżonych i odsetek skazanych za dokonanie aborcji w Niemczech w latach 1882–1901	238
Tabela 2. Liczba oskarżonych o dokonanie aborcji we Francji w latach 1825–1923 . .	249
Tabela 3. Uznani za winnych wśród wszystkich oskarżonych o popełnienie przestępstw i wśród oskarżonych o dokonanie aborcji we Francji w latach 1825–1923	251
Tabela 4. Liczba skazanych w Niemczech (średnio rocznie)	252
Tabela 5. Liczba skazanych za aborcję w Rosji w latach 1874–1903 (w okresach 6-letnich)	254
Tabela 6. Udział osób żonatych i zameężnych wśród oskarżonych o dokonanie aborcji we Francji w latach 1835–1913 (średnio rocznie)	259
Tabela 7. Współczynnik skazań za dokonanie aborcji we Francji w latach 1851–1896 na milion mieszkańców w każdej grupie wieku.	260

Rozdział 7

Tabela 1. Średnia roczna liczba porzuconych anonimowo dzieci we Francji w latach 1826–1885	299
--	-----

Tabela 2. Przyjęcia dzieci do domów dzieci porzuconych w Moskwie i Petersburgu w latach 1764–1915 (średnio rocznie)	305
Tabela 3. Przeciętne roczne przyjęcia dzieci do sześciu europejskich domów pod- rzutków w XIX w.	306
Tabela 4. Oddawanie dzieci do Hôpital des Enfants-Trouvés w Paryżu w latach 1866– 1900 średnio rocznie w procentach	310
Tabela 5. Porzucanie dzieci na kołowrocie i na ulicy w Paryżu w latach 1838–1860 . .	310

Rozdział 9

Tabela 1. Praktyka seksualna od drugiej połowy XIX w. w Europie	351
---	-----

INDEKS OSÓB

- Abelard Piotr 14
Abreu Laurinda 91
Adam *bibl.* 96, 226, 361
Alanen Leena 39
Aleksy I Romanow, car Rosji 173, 283
Ariès Philippe 9, 18, 19, 24, 26, 29–31, 34–37, 39, 41, 43–51, 57, 59, 371, 376
Armengaud André 25
Arnot Margaret L. 241, 328, 330, 336, 342
Arystoteles 155, 227, 234
Attenborough David Frederick 65
Auerbach Berthold 95
Augustyn z Hippony św. 226
Aulph Florence 341
- Badinter Elisabeth 68, 325, 326, 328, 332, 333
Bainham Andrew 19
Baldick Robert 34
Baran Erazm 192, 247, 257
Barbagli Marzio 54, 69, 86, 116, 327
Barbier Jean-Marie 350
Bardach Juliusz 28
Bardet Jean-Pierre 118, 122, 138, 289
Barlōsius Eva 99
Barszczewski Waldemar 313
Bastien Pascal 325
Baudon Adolphe 297
Baudouin Gabriel Piotr 291, 296
Bayer Carl 82
Bayer Friedrich 84
Bean Philippe 341
Beauroy Gabriel 12, 357
- Beccaria (właśc. Bonesana) Cesare 53, 169, 221
Beethoven Ludwig van 216
Behlmer George 60, 104
Behnken Imbke 19
Béjin André 371, 372
Bellingham Bruce 50
Benedykt XVI, papież 244
Bentham Jeremy 69, 75, 366
Berardo Felix M. 68, 70, 71, 79, 245, 246, 253, 255, 256, 274
Berełowitch Wladimir 287, 304
Bertillon Jacques 96, 249, 273, 274
Biale David 371
Bieckoj Iwan 42, 285
Binet-Sanglé Charles (Charles Hippolyte Louis Jules Binet) 101
Bismarck Otto von 16
Blake William 32
Block Maurice 131, 182, 253
Blumenstok Leon 161
Błaszkiwicz Paulina 72, 355, 356
Boccaccio Giovanni 355
Bolognese-Leuchtenmüller Birgit 124, 139, 283
Bōldyrew Aneta 306, 347, 348
Bonfield Lloyd 54, 60, 69, 116
Boocock Sarane Spence 359
Bortolotto Maria 306, 326
Bosacka Katarzyna 78
Both Charles 120
Bougard Jean-Paul 301
Boulter Hugh 289

- Bourne Aleck William 243, 244
Boverat Fernand 94, 95
Boy-Żeleński Tadeusz 33
Bradbury Bettina 314
Braudel Fernand 82
Bremner Robert H. 73, 228
Brenning Max 229, 231, 233–236, 238, 250, 258, 262, 268, 273
Brenton Edward 341
Brettell Caroline B. 289, 298
Brieux Eugène 266
Brissot de Warville Jacques Pierre 221
Broel-Plater Emilia 345, 346
Brooke William G. 109, 150
Brouardel Paul 158, 226, 229
Browning Elizabeth Barrett 24
Brożyna Piotr 28
Brus Anna 205
Brzezińska Joanna 176
Brzęczkowski Jerzy 345
Buczyński Roman 125, 126, 131, 133, 137, 184, 185, 218
Bujak Franciszek 132
Bulmer Martin 27, 41
Burguière André 63
Burton Anthony 49
Butler Josephine 41, 241
Büttner Christoph Gottlieb 74, 159
- Carlile Richard 67, 74, 265
Carroll Lewis 33
Castan 195
Céré Paul 334
Chadwick Edwin 366
Chamoux Antoinette 122
Chanson Paul 370
Chazal Jean 229
Chęciński Jan Konstanty 345
Chlodwig I, król Franków 234
Chróścielewski E. 155
Cochin Augustin 26
Cohen Miriam 122
Connell Kenneth Hugh 359
Cooper David 369
Cooter Roger 55, 87
Corsaro William A. 257
Corsini Carlo A. 281, 294, 298, 318
Cotts Watkins Susan 101
Coveney Peter 31, 32, 34, 58
- Cox Roger 9, 31, 33, 37, 39, 44, 52, 57, 58
Cream Thomas Neill 242
Crubellier Maurice 19
Cruikshank Marjorie 328, 335, 337
Cuisenier Jean 257
Cunningham Hugh 25, 31, 57, 58, 97, 108, 339–341, 362
Cyceron 156
Czabanowska-Wróbel Anna 33
Czubinskij M.P. 164, 243, 253, 268
- Daly E.D. 109
Daly Mary E. 337
Dante Alighieri 357
Darwin Karol 11, 93
Daszkiewicz Krystyna 155
Davis Kingsley 113, 114, 362
Dąbrowska Maria 34
Dąbrowski Stanisław 155
De Amicis Edmundo 33
Delasselle Claude 282, 300, 301, 316
Delzons Louis 30, 44, 69, 352, 366–368
deMause Lloyd 23, 34, 37, 40, 50, 156, 165, 303, 335
Demos John 359
Dennett Mary Coffin Ware 357
Depauw Jacques 131, 357
Dewey John 58
Dickens Karol 17, 32, 43, 47, 215, 307, 340
Dolan Joseph 109
Domagała Bożena 28
Donovan James M. 249–251, 259
Donzelot Jacques 102
Doroszewicz Własij 211
Doyle Andrew 341
Duby Georges 29
Dühning Eugen 95
Dülmen Richard van 212
Dunn Patrick P. 41, 42, 343
Dupaquier Jacques 118, 122, 124, 138, 139
Dworakowski Stanisław 61, 91, 112, 144
Dwork Deborah 97, 101, 117
Dyer Amelia 195, 196
Dygasiński Adolf 11
- Ehinger Otto 235, 237, 240
Ehmer Josef 119
Elias Norbert 58
Ellis Havelock 370

- Elman Richard M. 121
 Elżbieta II, królowa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej 162
 Emsley Clive 96, 147
 Engels Fryderyk 364
 Evans Richard J. 350
 Evert Tadeusz 99

 Farge Arlette 324
 Fass Paula S. 74
 Faucon Adolphe 297
 Faure Olivier 280, 296
 Faÿ-Salloy Fanny 335
 Feijó Rui 289, 298
 Feinberg Joel 271
 Felber Alfons 169
 Ferguson Harry 56, 60
 Ferrero Guglielmo 96
 Ferri-Pisani Camille 266, 267
 Ferri-Pisani-Jourdan Marcel Victor Paul Camille de Saint-Anastase 266
 Feuerbach Paul Johann von 167
 Fildes Valerie A. 98, 326, 329, 336, 343
 Firestone Shulamith 34, 37
 Flandrin Jean-Louis 63, 359
 Flaubert Gustave 367, 368
 Flecken Margarete 146
 Fontane Theodor 95
 Forest Fernand 66
 Foucault Michel 26, 33, 39, 98, 372
 Fout John C. 98, 155
 Franklin Alfred 324
 Freeman Michael 56
 Freud Sigmund 12, 58
 Fried Albert 121
 Friedinger Carl 283, 302, 320
 Fritschke G. 198
 Fryderyk II Wielki, król Prus 166, 315
 Fryderyk Wilhelm I Hohenzollern, król Prus 166
 Fuchs Rachel G. 75, 102, 119, 146, 147, 229, 232, 237, 250, 273, 274, 280, 282, 300, 307, 308, 310, 311, 316, 319
 Fuksiewicz Jacek 25

 Galliano Paul 332
 Galton Francis 93
 Gans S.P. 226
 Garapich Michał 145

 Garaud Marcel 69, 110, 115
 Gawin Magdalena 93
 Gélis Jacques 62, 334
 George Henry 95
 Gernet Michaił N. 139, 156, 157, 161–164, 166, 167, 169, 170, 174, 176, 180–183, 186–188, 197, 201, 203, 204, 206–210, 212, 222, 225, 251–254, 261
 Geyer Franz 166–168
 Giedroyć Franciszek 347
 Gilarowski Władimir 344, 345
 Gillet Michel 307
 Gillis John R. 101, 259, 350
 Glaser Stefan 233–235, 237, 238, 240, 255, 259, 268
 Gobineau Arthur de 97
 Godwin William 265
 Goethe Johann Wolfgang 160
 Goldberg Avisha 245
 Gonzaga de Nevers Ludwika Maria, królowa Polski 291
 Goodhart James Frederic 98
 Goodyear Charles 75
 Gordon Linda 235, 266, 317, 341, 353, 354, 358
 Gouesse Jean-Marie 75
 Goya y Lucientes Francisco José de 283
 Grabowska Mirosława 270
 Grabowski Edward 141
 Grimaud Édouard 73
 Grimshaw Thomas Wrigley 337
 Gross Hans 238, 273, 274
 Grotius Hugo 267
 Grzegorz VII, papież 14
 Grzegorz XIV, papież 226
 Grzywno-Dąbrowski Wiktor 78, 166, 191, 232, 245, 253, 255, 259, 261, 262
 Guégo Henry 179, 205, 208, 210, 212, 250, 259–261
 Guerrand Roger H. 176, 205, 245, 250, 267, 273, 370
 Gustaw III, król Szwecji 170
 Guttormsson Loftur 327
 Gwinner Heinrich 160

 Hadley Janet 244
 Hadrian, cesarz rzymski 156, 220
 Haines Michael R. 88
 Hammer Elke 169, 170, 201–203

- Hammurabi 234
Hanausek Tadeusz 155, 158
Hancock Neilson 318
Hanway Jonas 98
Hardach Gerd 71
Hardach-Pinke Irene 71
Hareven Tamara K. 326, 359
Haughton James 318
Hausner Otto 131, 132, 137, 180, 186, 253
Hayes Martin 37
Hélin Étienne 316
Heloiza 14
Henderson John 298
Hendrick Harry 30, 37–40, 98, 101
Henryk II Walezjusz, król Francji 68, 170, 236
Henryk VIII, król Anglii i Irlandii 105, 240, 288
Herbst Edward 142
Heron Denis Caulfield 318
Hewitt Margaret 13, 50, 55, 56, 114, 122, 149, 195, 215, 312, 341
Heywood Colin 34, 44, 196
Hieronim ze Strydonu św. 226
Hilger Thomas W. 65, 269
Himmelfarb Gertude 245
Hindus Michael S. 121
Hirschfeld Magnus 370
Hobbes Thomas 39
Hochstadt Steven 118, 135, 137, 350, 351, 365
Hoffer Peter C. 162, 178
Hoffmann Alfred 124, 139, 283
Hollen Lees Lynn 101, 350
Hołyst Brunon 176, 205, 212
Honig Michael Sebastian 39
Hopkins Eric 282, 340
Horan Denis J. 65, 269
Horska Pavla 124, 138, 139
Houdaille Jacques 131–133
Hügel Franz Seraph 13, 141, 142, 144, 200, 280, 282, 283, 290, 295, 298, 303, 311
Hugo Victor 32, 307
Hull Natalie E.H. 162, 178
Hunecke Valker 281, 298
Huxley Thomas 95

Illich Ivan 37
Ingram Kenneth 134
Innocenty III, papież 226, 288

Iwan III Srogi, wielki książę moskiewski 303
Iwan IV Groźny, car Rosji 42

Jackson Andrew 359
Jakowicki Władysław 233, 258
Jakub I (VI) Stuart, król Anglii i Szkocji 166
Jakubiak Krzysztof 9, 292
Jakubowicz Karol 25
Jałmużna Tadeusz 314
James Allison 26, 30, 34, 38, 39, 41, 98
Jamrozek Wiesław 9, 292
Jan II Kazimierz Waza, król Polski i wielki książę litewski 291
Jan Paweł II, papież 65, 227, 244, 247, 269
Jane Seymour, królowa Anglii i Irlandii 240
Janowska Halina 192
Jansen Gustaw 162
Jaspard Maryse 307
Jenks Chris 24, 26, 39, 41
Jeorger Muriel 289
Jerzy III Hanowerski, król Wielkiej Brytanii i Irlandii 237
Joly Henri 147
Jones Jenkins Lloyd 25, 97
Jones Kathleen 87
Jordan Henryk 89
Józef I Habsburg, cesarz rzymski, król Niemiec, Czech i Węgier 169
Józef II Habsburg, cesarz rzymski, król Niemiec, Czech i Węgier 169, 363
Jundziłł Juliusz 9
Jüngling Armin 137, 167, 177, 200, 204
Jungmann Robert 234, 235
Justynian I Wielki, cesarz bizantyński 156

Kaczyńska Elżbieta 10, 81, 85, 89, 91, 100, 102, 134, 135, 165, 166, 174, 205, 217
Kaczyński Marian 28
Kälvermark Ann-Sophie 131
Kamiński Stanisław 318
Karhoff Heinrich 168, 202, 203
Karol I (V) Habsburg, cesarz rzymski, król Hiszpanii 165, 234
Karol IV, król Hiszpanii 283
Kaszewski Kazimierz 10, 17, 18
Katarzyna II Wielka, caryca Rosji 42, 284, 303
Kautsky Karl 125, 130

- Kellerhals Jean 257, 263, 271
 Kertzer David J. 54, 69, 86, 116, 133, 289,
 298, 304, 319, 326, 327
 Key Ellen 9, 30
 Kiefer Monika 30, 31
 Kilvert Francis 33
 Kimmig Wolfram 235, 237, 240
 Kitowicz Jędrzej 291
 Klaus Alisa 93, 96
 Klonder Andrzej 34
 Klotz-Forest 67, 76, 270
 Knaus Hermann Hubert 370
 Knipschaar Liselotte 194
 Knodel John 118, 120, 125, 135, 137, 50, 351,
 365
 Kochanowski Jan 24, 46
 Kolankiewicz Maria 291
 Komenský Jan Ámos 216
 Konczyński Józef 126, 127, 253, 254
 Könen Jakob 231
 Konstantyn I Wielki, cesarz rzymski 157
 Koralewicz Jadwiga 52
 Korczak Janusz 142, 348
 Koszutska Maria 346
 Kowalska-Gliksman Stefania 89
 Kowalski Antoni 353
 Krajewski Krzysztof 177, 192
 Król Marcin 28
 Krzanowski Maciej 235, 268
 Książępolska-Breś Agnieszka 176
 Kucharzewski Jan 48, 217
 Kucharzewski Ludwik 296
 Kulczycki Andrzej 92, 225, 247, 255, 258
 Kunze Karol Ferdinand 164
 Kürbisch Friedrich G. 146
 Kurczewski Jacek 28, 58
 Kurkowska Marta 132, 158, 187, 199, 203
 Kurz-Mahlerowa Jadwiga (Hedwig Courths-
 -Mahler) 307

 Lacassagne Alexandre 76
 Laget Mireille 62, 334
 Lagroua Weill-Hallé Marie-Andrée 370
 Laguerre Odette 77
 Lallemand Léon 125, 133, 180, 253, 279, 286
 Langellotti Alessandra 289
 Langer William Leonard 154, 163, 365
 Laslett Peter 47, 112, 114, 117, 122, 125, 135,
 138, 147, 350

 Latawiec Krzysztof 292
 Laughlin Harry H. 78, 97
 Lawson William 54, 150
 Le Bon Gustaw 95
 Le Grand-Séville Catherine 144
 Le Play Frédéric 64
 Le Roy Ladurie Emmanuel 80
 Léauté Jacques 142
 Leboutte René 154, 170, 186
 Lee William Robert 110, 126, 350, 362–364
 Leopold I Habsburg, cesarz rzymski, król
 Niemiec, Czech i Węgier 166
 Leopold II Habsburg-Lotaryński, wielki
 książę Toskanii, cesarz rzymski, król
 Czech i Węgier 169
 Levine David 101, 119, 120, 259, 350, 360, 361
 Lewin Louis 229, 231, 233–236, 238, 250,
 258, 262, 268, 273
 Liebig Justus von 328
 Liguori Alfons Maria św. 226
 Likurg 324
 Linse Ulrich 83, 100, 231
 Liszt Franz Eduard von 226, 228, 234, 235,
 237, 238, 250, 252, 253, 263, 267, 274
 Locke John 19, 26, 39
 Lombroso Cesare 76, 96
 Lorenz Edward Norton 12
 Lottin Alain 131, 133
 Luc Jean-Noël 19
 Luddy Maria 108
 Ludwik XIV, król Francji i Nawarry 176
 Luksemburg Róża 346

 Łaciak Beata 58, 60
 Łomonosow Michaił 42
 Łozińska Eugenia 85

 Macfarlane Alan 34, 113, 149
 Madison Bernice 343
 Makarewicz Juliusz 158, 176
 Malcorra Pilar Unda 298
 Malinowski Bronisław 356
 Malthus Thomas Robert 21, 65, 72, 83, 93,
 146, 241, 265, 364, 366
 Mandler Peter 50
 Manikowski Adam 28
 Mannheim Hermann 246
 Marek Zdzisław 192, 247, 257
 Margo Robert A. 274

- Margueritte Jean-Auguste 370
Margueritte Victor 370
Maria Fiodorowna, żona Pawła I 285
Maria Teresa Habsburg, cesarzowa Austrii,
królowa Czech i Węgier 169, 315
Markiewicz Stanisław 125, 147, 198, 292, 313
Marks Hans 125, 131
Marks Karol 12
Marks Lara 98
Marland Hilary 98
Marlitt Eugenia 33
Marvick Elizabeth Wirth 34
Märzheuser Franz 142
Matis Herbert 124, 139, 283
Mazur Elżbieta 34
McBride Theresa M. 220
McCarthy John 243, 245
McCormick Cyrus 21
McDonald Simon 325
McLaren Angus 64, 67, 229, 242, 244, 265,
274
McLuhan Marshall 25, 57
Mead Margaret 30, 31
Medick Hans 200, 350
Melville Joy 341
Métraux Rhoda 47, 48
Meumann Markus 167, 210, 221
Meyer Conrad Ferdinand 95
Meyer Jean 112, 122
Michalik Kerstin 157, 166, 167, 182, 203,
210, 220, 221
Mickiewicz Adam 346
Mickiewicz-Olczyk Elżbieta 233, 268, 269
Miklaszewski Walenty Łukasz 133
Mikołaj I Romanow, car Rosji 285
Mill James 366
Mill John Stuart 54
Miller J. Mitchell 245
Millin S. Shannon 149, 361
Milliot Vincent 331
Mitterauer Michael 112, 122, 125, 138
Moldenhawer Aleksander 178, 279
Molnár Ferenc 33
Moniuszko Stanisław 346
Morel Bénédicte Augustin 95, 361, 362
Morel Marie-France 49, 62, 334
Mosse George L. 99
Moszczeńska Iza 346
Mościcka Maria 56
Mościcki Ignacy 56
Moutier Pierre 116
Muraskin Roselyn 246
Napoleon Bonaparte, cesarz Francuzów
146, 240, 278, 289, 293
Napoleon III (Ludwik Napoleon) Bona-
parte, prezydent Francji, cesarz Francu-
zów 179
Niekludow N.A. 174
Nietyksza Maria 10
Nikitienko W.P. 87
Nipperdey Thomas 99
Noe *bibl.* 62
Nordau Max Simon 94, 361
Norton Caroline 54
Nye Ivan F. 68, 70, 71, 79, 245, 246, 253,
255, 256, 274
Nyrop Christophe 114
O'Callaghan Denis F. 242, 245
Ochab Maria 34
Ogino Kyūsaku 370
Okolski Antoni 163, 164, 170, 172, 174, 226,
283, 291, 294, 296, 319, 320
Olbracht Ivan 139
Olearski Franciszek 217
Onan *bibl.* 63
Oosterveen Karla 112, 117, 350
d'Oranovskaia Anna 75, 77
Orzeszkowa Eliza 346
Ossowska Maria 42
Öttingen (Oettingen) Alexander K. von
125, 131, 137, 141, 142
Owen Robert 265, 366
Owen Robert Dale 366
Palmer Arthur 195
Palmer Mary Ann 195
Panter-Brick Catherine 326
Paprocki Ludwik 137, 203, 284
Parnell Charles Steward 104
Parr Joy 314
Pasteur Ludwik 11, 296, 328
Paweł św. 14
Paweł I Romanow, car Rosji 285
Paweł VI, papież 371
Payne George Henry 25, 156
Pearson Karl 100

- Perrier Sylvie 45
 Perrot Michelle 178, 185
 Perry Ruth 98
 Pestalozzi Johann Heinrich 160, 216, 220
 Petrarca Francesco 216
 Pfeil Sigurt von 67, 142, 155, 159, 182, 219,
 222, 252, 253, 255, 265, 269
 Pick Daniel 94, 98, 362
 Piers Maria W. 219, 223
 Piesowicz Kazimierz 81, 85
 Pietkiewicz Barbara 194, 208, 321
 Piłsudska Aleksandra 56
 Pinchbeck Ivy 13, 50, 55, 56, 114, 122, 149,
 195, 215, 312, 341
 Piotr I Wielki, car Rosji 90, 159, 173, 283
 Piotr II Oldenburg, książę 285
 Pius IX, papież 227
 Pius XI, papież 64, 269, 370
 Place Francis 366
 Platen Heide 216, 219, 221
 Platon 155, 234
 Plumauzille Clyde 325, 326, 331, 332
 Plutarch 156
 Pollock Linda 24, 44, 45, 50
 Pomian Krzysztof 135
 Popławski Jan Ludwik 96
 Poppe Andrzej 28
 Porter Eleanor 33
 Postman Neil 57, 58, 60
 Proal Louis 180, 259
 Prout Alan 26, 30, 34, 38, 39, 41, 98
 Pustowójtówna Anna Henryka 346

 Quételet Adolphe 176

 Raab Theodore K. 63, 110, 335, 349
 Radbruch Gustav 159, 160, 221, 241, 265
 Radzinowicz Leon 191, 192
 Ransel David L. 147, 278, 284, 286, 287, 289–
 291, 304, 305, 309, 312, 319, 320, 344
 Ratzinger Joseph zob. Benedykt XVI,
 papież
 Reagan Leslie J. 242, 245, 265
 Rej Mikołaj 14
 Remacle Bernard-Benoît 278, 293, 310, 315
 Rheingold Joseph 165
 Richet Charles Robert 96
 Riehl Wilhelm Heinrich 95
 Rixen Peter 261

 Robertson Priscilla 37
 Robin Isabelle 311, 326
 Robins Joseph 114, 123, 135, 147, 149, 290,
 303, 304, 320, 337
 Roncaglia Thomas 226
 Roosevelt Theodore 95
 Rose Lionel 55, 196, 340
 Rosner Anna 10, 34
 Rösner Ernst 262, 274
 Rotberg Robert J. 63, 110, 335, 349, 350
 Rousseau Jan Jakub 26, 30, 39, 39, 58, 69,
 367
 Rubinowicz A. 244
 Rudzka Matylda 164
 Rühle Otto 43, 48
 Rumiancew Piotr 345
 Ruskin John 33
 Russell Bertrand 12, 15, 357, 369
 Russell Matthew 338
 Rybkowski Jan 346
 Ryciak Igor 223
 Ryckère Raymond de 196, 261

 Sabean David Warren 200, 350
 Sablayrolles Élisabeth 147, 279
 Salmonowicz Stanisław 166
 Sand George 266, 367, 368
 Sandor Janos 91
 Sauvy Alfred 85
 Schapiro Morton Owen 64, 88
 Scheibler Matylda 142
 Schiller Friedrich 160, 221
 Schlereth Jens 182
 Schlözer August Ludwig von 304
 Schneickert Hans 87, 141, 142, 228, 229,
 233, 235, 237, 253
 Schulte Regina 200, 201, 350
 Scott Joan W. 122, 137
 Seccombe Wally 259
 Segalen Martine 257
 Semmelweis Ignaz 295
 Seneka Młodszy 24, 156
 Shelley Percy Bysshe 15, 357
 Shorter Edward 37, 50, 120, 122, 125, 126,
 335, 349–355, 358–362, 364, 368, 375, 376,
 380
 Shvarts Shifra 245
 Sighelle Scipio 95
 Simon Jules 146

- Singer Bernard 371
Składkowski Felicjan Sławoj 56
Skłodowska-Curie Maria 346
Skublińska Marianna 196–198, 348
Skupniewski Józef 114, 115
Smith Daniel Scott 121, 350
Smith Malcolm T. 326
Smith Richard M. 112, 117, 350
Smith-Rosenberg Carroll 359
Smout Christopher 352, 359
Sobociński Władysław 28
Solon 155
Sommerville John C. 32, 46, 53
Soranus z Efezu 157
Sójka-Zielińska Katarzyna 166
Stark Hedwig 182
Steedman Carolyn 148
Steklý Karel 140
Sterling S. 87, 125
Steward Susan 117
Stolarska Barbara 28
Stolińska-Pobralaska Nella 314
Stone Lawrence 50
Sundin Jan 85, 140, 141
Sussman George D. 326, 327, 334, 336
Sybel Heinrich von 95
Sykstus V, papież 235
Sylwester, protopop 42
Szekspir William 31
Szenajch Władysław 55, 133, 143, 156, 324
Szlendak Tomasz 71, 72, 355, 356, 374
Szlenkierówna Zofia 142
Szpakowska Małgorzata 18, 28, 34, 67, 73, 270, 272, 372
Szramkiewicz Romuald 69, 110, 115
Szukalski Piotr 121, 129, 131, 152
Szulkin Szloma 199
Szyfersowa Wiktoria 198
Szymczak Marianna 198
- Śliwowska Wiktoria 205
Śliwowski Jerzy 189
Świętosławski Wojciech 56
- Tacyt 156
Tagancew Nikolai 156, 162, 163, 166, 171, 173–175, 228, 229, 240
Täger Angela 311
Taine Hyppolyte Adolphe 95
Tannahill Reay 62, 72, 155, 234, 235
Tardieu Auguste Ambroise 161, 237
Tazbir Janusz 28, 171, 216
Temesváry Rudolf (Rezső) 347, 348
Tertulian 226
Thompson Benjamin hr. Rumford 89
Thompson Edward P. 361
Thompson William J. 123, 131, 150, 151
Tilly Louise A. 101, 122, 137, 259, 350
Titkow Anna 52
Toeplitz Krzysztof Teodor 25
Tołstoj Lew 47
Tomasson Richard F. 131, 134, 357
Travaglini Carlo M. 289
Trube-Becker Elisabeth 146, 204, 212, 215
Turner Bryan S. 27
Twain Mark 32
- Urbanowska Zofia 33
Urłanis B.G. 81
Uzelac Ana 276, 321, 322
- Valverde Lola 298
Veerman Philip E. 56, 60
Velde Theodor Hendrik van de 369, 370
Venturi Franco 20
Verhellen Eugene (Eugène) 56
Viazzo Pier Paolo 306, 318, 326
Vitale Geoffrey 314
- Wagner Heinrich Leopold 220
Wajda Andrzej 346
Walaszek Adam 29
Walch Agnès 311, 326
Wall Richard 298
Walle Etienne van de 120, 122, 125, 131, 145, 350
Walvin James 215
Walzer John F. 219, 303
Warzywoda-Kruszyńska Wielisława 129, 152
Wegs Robert J. 358
Wehrli Julius 156
Weindling Paul 87
Weskott Johann Friedrich 84
Westermarck Edward 154, 234
Wheaton R. 326, 359
White Arnold 96
White Michael J. 319

- Wilhelm IV, król Wielkiej Brytanii i Hanoweru 107
- Willey David 65
- Wilson Adrian 34, 35, 37, 44, 50, 51
- Wilson Stephen 37, 194, 200
- Wincenty a Paulo św. 279, 291
- Winckel Franz von 228, 229, 253, 261, 274
- Winsor Charlotte 241, 342
- Wiórkiewicz Bożena 28
- Witkiewicz Stanisław Ignacy (Witkacy) 33
- Wolfenstein Martha 31, 47, 48
- Wollstonecraft Mary 15, 357
- Wolniewicz Bogusław 67, 269
- Wood William 339
- Wordsworth William 32
- Woytinsky Emma S. 85
- Woytinsky Vladimir S. 85
- Wójcik Mirosław 371
- Wright Richard A. 245
- Wyspiański Stanisław 33
- Yeats William Butler 104
- Zabłudowski Tadeusz 58
- Zak G.J. 233, 252, 253, 258, 273
- Załęski Witold 131
- Zanotto Andrea 306, 326
- Zasulicz Wiera 346
- Zeidler Othmar 296
- Zelizer Viviana 25, 50, 55
- Zemon Davies Natalie 34
- Zieliński Tadeusz 156
- Zola Emil 11, 95
- Zyndram-Kościałkowski Marian 56
- Żarnowski Janusz 56
- Żołędz-Strzelczyk Dorota 9, 12, 14

Książka [...] jest syntezą historii dzieci porzuconych w Europie od oświecenia po współczesność [...]. [Autorkę] interesują dzieci jako problem społeczny i polityczny, a przede wszystkim dyskurs polityczny im poświęcony w wiekach XVIII–XX. [Badaczka] stawia pytanie, w jakim stopniu o tych zmianach decydowały warunki religijne, gospodarcze, polityczne [...], stara się określić, co oznacza termin „dziecko”, jak było definiowane w historii, od jakich zmiennych dziejowych zależna była ta definicja.

Z recenzji prof. Elżbiety Mazur

